



kat.komp

240322

1
Mes. St. Dr.

Залъ.....

Шкафъ.....

Полка.....

Мѣсто.....

980.



249322

I

MISSYA
APOSTOLSKA
DO POKUTY I POWSTANIA
Z GRZECHOW
PROWADZĄCA,
NA TRZYT CZĘSCI
PODZIELONA.

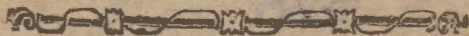
PRZEZ
X. KAROLA FABIANIEGO
KANONIKA KALISKIEGO,
SZKÓŁ WYDZIAŁOWYCH ŁĘCZYCKICH
KAZNODZIEIĘ
NAPISANA,

PO RÓŻNYCH MIEYSKACH
MOWIONA.

Ex Libris I DO DRUKU *Gr. Salvis*
PODANA.

CZĘŚC PIERWSZA.

Za pozwoleniem Zwierzchności.



w KĀLISZU, 1783.

w Drukarni J. O. Xcia Jmci PRYMASA,
Arcy-Biskupa Gnieźnieńskiego.

Subst

23726

15.1.31
H. G.



Re. 1-3

240322

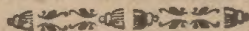
I



1796. civ. 37/28



PRZEDMOWA D O CZYTELNIKA.



Będąc na Urzędzie Misjiyonarskim lat blisko dwadzieścia, sprawowa-
łem po różnych Krolestwa tego Dye-
cezyach tę Apostolską funkcją, z ia-
kim w duszach pożytkiem? tego wie-
dzieć nie mogę, ale miałbym się za
szczęśliwego, gdybym wiedział, że
przynajmniej jedną duszę Bogu po-
zyskałem. Gdy mi już i lata, i od-
miana stanu moiego, tę Apostolską
pracą bawić się nie dozwalaia, żeby
próżno lat sobie od BOGA jeszcze po-
zwolonych nie trawił, przyjąłem Ka-
znodzieyski dla Wydziałowych Szkół
Łęczyckich Urząd, mając od Prze-
świetney Kommissyi Edukacyonal-

PRZEDMOWA.

ney łaskawe opatrzenie, za ktore do-
zgonne Jey winienem dzięki. Przy
tym Kaznodziejskim Urzędzie, gdym
w Roku Jubileuszowym 1776. w Łę-
czyckim Parochialnym Kościele na żę-
danie Zwierzchności, Missyą ostatni
raz odprawił, użyłem tych Kazań i
Nauk ktore dawniey miewałem. Słu-
chając ich, wiele Osob zwłaszcza Du-
chownych nalegało na mnie, abym ie
do Druku podał. Nigdy za rzecz
godną nie poczytał, i owszem dalekim
był zawsze od tego, żeby ta zbierani-
na moja na widok iawny wyniść miała,
bo to, com pisał, nie pisałem tym koń-
cem, aby innym służyło, ale mnie sa-
memu. Gdy potym pisma moje prze-
glądałem, uczułem wielki wstręt do
wydania onych, á to z tych przyczyn:
Naprzód, że w nich nic się nie znay-
duje, czegoby w innych Kaznodziey-
skich i Duchownych księgach nie było.
Potwore: że żadney okrasy Krasomo-
wskiey nie mają, ktoraby Czytelniko-
wi rozum zabawiła, i ciekawość czy-
tania sprawiła. Potrzecie: że moiey
Missyonarskie żywieny do serca prze-
nika-

DO CZYTELNIKA.

nikaią, gdy są słyszane, niżeli gdy by-
wają czytane. Te to były przyczyny,
które mnie od wydania dzieła tego od-
rażały, ale po długim czasie przecią-
gu, wtzyskie mi się błahe pokazały.
Błaha pierwsza, bo iubo w tych pi-
smach moich, nie masz nic takiego,
czego by po innych księgach nie było ale
też nie masz takiej księgi iedney, w
ktorey by wszystko było. Błaha druga,
bo acz to prawda, że te mowy okraszy
Krasomowskiey nie mają, ale szczerą
tylko prostotę, tak mi bowiem mówić
należało, że bym Słuchaczowi mojemu
d. godził, wiedząc o tym z Pawła S.
że nie w przytłuczających mądrości
ludzkiey słowach, ale w okazaniu Du-
cha i mocy, prawda Chrystusowa po-
winna się opowiadać. Błaha i trzecia,
bo mowa, by też najwyższa nic dobre-
go nie sprawi, ieżeli się Duch S. do
tego nie przyłoży, co wyraził Paweł S.
owemi słowy: Jam szczepił, Apollo
polewał, a Bog dał pomnożenie. Jako
tedy te nauki dla Chwały Boskiey, i
zbawionnego dusz pożytku miewałem,
tak ie tym końcem wydać w Druku u-
myśli-

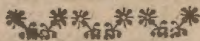
PRZEDMOWA

myślałem, na trzy części podzielone. W tey pierwszej kładą się Kazania, przez które się prawdy wieczne tłumaczą. W drugiej, Nauki z Przykazan Boskich, i o powinnościach życia Chrześcijańskiego, z których poznać każdy człowiek może, co czynić powinien, & czego nie czynić. W trzeciej Nauki Katechizmowe, przez które się Artykuły Wiary S obiaśniaią.

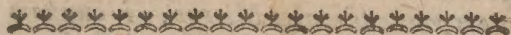
Ale się podobno znajda tacy, którzy mi to ganić będą, z tey na pozor niby sprawiedliwocy przyczyny: że przez wydanie oyczystym ięzykiem dzieła tego, gorliwych Mężow Apostolskich Missye spowszednieią, bo wielu mowić może: Po co mi chodzić na Missyą, kiedy mam ją w domu? z książki nauczyć się tego wszystkiego mogę, co mi do zbawienia potrzebnego. Ale mnie i to od przedsięwzięcia mego nie zraża, wiedząc, że lubo podobne Missyonarskie dzieła Francuskim ięzykiem w Francyi, Hiszpańskim w Hiszpanii, Włoskim we Włoszech od sławnych gorliwoscią i Apostolskiemi pracami Missyonarzy na świat są wydane, przez

DO CZYTELNIKA.

przez to iednak w tamtych Kraiach nie spowszedniały Missye, i owszem bardziey się pomnożyły, i dotąd pomnażają z wielkim w duszach pożytkiem. Tak i to acz nikczemne dzieło moje, nie odrazi Słuchacza od słuchania Meżow Apostolskich, i owszem ich bardziey przynęci, i tego, czego się od nich nauczają, dłuższą pamięć sprawi. Mam bowiem z doświadczenia, że lubo wielkie pożytki w duszach Missye sprawiają, ale te częstokroć wraz z Missyą kończą się. Gdy zaś czyli sami ludzie czytając te Nauki, czyli ie Pastarze Duchowni Owieczkom swoim przekładać będą, odnawiać się pamięć tego wszystkiego będzie, co z ust Meżow Apostolskich słyszeli, a tym samym pomnażać się Chwała Boska będzie ktorey iedynie pragnę, aby nigdy nie ustawała, ale się bardziey a bardziey pomnażała, przez dusz ludzkich zbawienie.



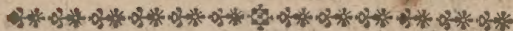
APPRO-



A P P R O B A C Y A.

Księga nazwana: *Missya Apostojska*, na trzy Części podzielona, napisana od W. Jmci X. KAROLA FABIANIEGO, Kanonika Kaliskiego, Szkół wydziałowych Łęczyckich Kaznodzieję, ponieważ nie w sobie nie zawiera przeciwnego Wierze S. Katolickiej, ani dobrym obyczajom, i owszem wielce służy na pożytek dużej prawowiernych, przeto sędzę, aby słuszenie do druku podana była. Dan w Kaliszu Roku 1782. dnia 12 Listopada.

X. ANDRZEJ MROCZYŃSKI
S. Teologii Professor, Librorum
per Archi-Diaconum Gnesnensem
Censor. mp.



I M P R I M A T U R.

GREGORIUS ZACHARYASZEWICZ,
Canonicus Metrop: Gnesnensis & Lovic:
Insul: Camen: Præpos: Causarum
Curie suæ Celsitudinis Primatialis
Judex Surrogatus. mp.





KAZANIE I.

Pro Christo legatione fungimur, tanquam DEO exhortante p-r nos, obsecramus pro Christo, reconciliamini DEO. *2. ad Corinth 5.*

Posełstwo Chrystusowe sprawujemy do was, iak gdyby BOG przez nas mowil, Imieniem Chrystusowym prosimy was, pojednajcież się z Bogiem. *Słowa z Listu Pawła S. wyjęte, pisanego do Koryntow, położone w Rozdziale 5.*

TEN jest obyczaj nieprzebranego w Dobroci i Miłosierdziu Boga, że niechcąc śmierci grzesznika, rozlicznych używa sposobow do nawrócenia jego. Nie dosyć mu na powszechnych łaskach, ktoremi obdarza każdego człowieka na ten świat przychodzącego, dać mu jeszcze

A gulne

CZĘŚĆ I.

guine przez Posłańców swoich upamięta-
nia, przez których tego się domaga, te-
go pragnie, żeby się z nim poiednał. Ah!
któż to kiedy widział, kto kiedy słyszał,
żeby Król jaki od poddaństwa swego obra-
żony, nie tylko im darował urazy, ale sam
posyłał do nich, żeby go przednieali?
Kto kiedy słyszał, żeby sam Sędzia starał
się o uwolnienie winowaycy, który go o-
to nie prosił? a Ty Boże wysyłaś Po-
słańców swoich do grzeszników, z tak
wielkim Dobroci Twoiego oświadczeniem,
iż byleby się do Ciebie nawrocili; Ty się
do nich ślaniałsz, łaskę przez grzech utra-
coną powracasz, za Synów przyjmujesz,
i współdziedzicami Królestwa swego Nie-
bieskiego czynisz. Ah! czegoż ten cud
łaskawości Boskiej sprawić w sercach
ludzkich nie powinien? Gdy ja o tym
mówić poczynam, tak sobie po Dobroci
Boga moiego tuszę: że nie tylko już
myslicie o zbawieniu, ale chcecie skute-
cznie i tego pragniecie, aby to Posel-
stwo Boskie zbawienny skutek w sercach
waszych wzięło. Ale podobno wielu ta-
kich będzie, którzy tak zbawiennym
środkiem gardzić będą, i o swym do
Boga nawroeniu nie pomyślą. Przeto
Imieniem Chrystusowym, z którego po-
ruczenia poselstwo sprawuję, tę im pra-
wdę ogłoszę: Że iako każdego czasu
wysyłał Bóg Posłańców swoich do ludzi,
a którzy ich słuchać nie chcieli, zarobili
sobie

MISSYINE. 2

sobie na cięższe potępienie. Tak i te
moje (lubo niegodnego Posłańca Chry-
stusowego) przestrogi zbawienne, wielu
będą okazyją do powstania z grzechów,
ale też wielu bydlę mogą przyczyną wię-
kszej kary Boskiej tym w szczególno-
ści, którzy serca swoje zatwardzają, uszy
zatykać na głos Boski będą.

Te są pierwsze słowa moje, któreś
mi w usta włożył Dobrothwy Panie!
ale coż ja sam dobrego sprawić mogę?
Przeto idę do Ciebie łaskę wszystkich Da-
wco Duchu Przenajświętszy, Dobroci
twojej pokornie żebząc, żebyś oświe-
cił rozumy nasze, na pojęcie tych nauk,
utwierdził pamięć ku pamiętaniu, zapa-
lił wolę, abysmy to wykonać mogli, co
po nas wyciągać będziesz. Uciekam
się do Ciebie Ojciec Miłosierdzia, Naj-
świętsza MARYJA, ty językiem moim
kierować będziesz, ty ustami wtłócić,
ażebym skutecznie do serc ludzkich mo-
wił, łaskę mi u Syna Twojego uprosiłem,
i zjednasz. O! niech tak będzie! niech
się tak stanie!

Ja dalej mówić o tym zaczynam:
Za pomocą Boga Ojca, którego Wsze-
chmocnych rąk dziełem jestem. Za łaską
Syna Boskiego, który nam skarbu nie-
przebranych zasług swoich miłościwie
pozwala. Za Darem Ducha Najświęt-
szego, który mnie na ten Urząd po-
wolać raczył. Zaczynam (mówię) ztąd.

4 K A Z A N I A

zkał sam Pan JEZUS zaczynał swoje
 Misję, gdy z łona Ojca swego Przed-
 wiecznego na ten świat zstąpił, tym ie-
 dynie końcem, tym umysłem i intencją,
 żeby szukał co było zgineło, to jest
 grzesznika. W tym szukaniu obchodził
 Wł i Miasieczka z nauką swoją, o! co
 prac, trudów i faryg nim podjął, co po-
 twarzyć nie wycierpiał, co niedostatku po-
 niości! I jakby to niby nie wystarczyćło,
 łożył na to Krew swoją doświadając, dał
 się wydać na męki i na śmierć okrutną,
 aby był duszę swoją za tych, którzy
 ukochał położył. Toż czynili SS. Apo-
 stołowie, innych prowadzili do Wiary,
 innych do pokuty, odwazając się na łosy,
 krzyże, męcze, wotanie na grzeszających:
Poenite mini & convertimini, ut duntaxat peccata vestra. (Akt; 3. v. 19.) Pokutę czynicie,
 nawracajcie się, aby były zmażane grze-
 chy wasze, Toż czynił S. Ignacy, ten
 rozsyłając Synów swoich na Apostolskie
 Misje, padłszy na kolana przed ukrzy-
 żowanym Jezusem, modlił się gorąco i
 mawiał; *Largire Domine spiritum tuum, quem
 promissisti daturum Te iis, qui sunt ituri ad Sa-
 cras Missiones.* Użycz Najłaskawiszy Panie
 Ducha Twego, któregoś dać przyobie-
 cał tym, którzy mają pójść na Święte
 Misje. Czynił to dla tego Święty ten
 Ojciec, bo z objawienia Boskiego wie-
 dział, jakie z nich w duszach pożytki
 być miały.

Czytaj-

Czytaycie Żywoty Świętych: kto wie-
lu z nich do tak wysokiey świątobliwo-
ści pomógł, kto to sprawił, że inni swia-
tem gardzili, inni w ustawicznych ostro-
ściach życie swoje prowadzili, jeżeli nie
łaska Boska i gorące słowa Duchem Apo-
stołskim tebnących Nauczycielow. Ale
choćbyśmy y o tym nie wiedzieli, choć-
byśmy żadnych Świętych Pańskich przy-
kładow nie mieli, weźmy na uwagę po-
rządek łask Boskich, to jest porządek łask
do czego Bog naye częściej łaski swoje,
zwłaszcza ołatnie przywiesza, jeżeli
nie do słuchania nauk zbawiennych. Te
łaski Pana Boga są zawieszane pod kon-
dycją: Jeżeli, jeżeli, jeżeli, to jest, jeżeli
będziesz na tym Kazaniu, na tey rozmo-
wie Duchowney, za pomocą Boską wzru-
szył się na sercu, za tym wążurzeniem
nastąpi obrzydzenie grzechow, z obrzy-
dzenia grzechow nastąpi poprawa życia,
z poprawy życia wykorzenienie złych na-
łogow, potym wytrwanie w dobrym, a
na koniec i ostatnia łaska. Lubo Bog ma
tyśiączne sposoby nawrocenia człowieka,
przecież innego pospolicie nie zażywa,
tylko tego. Sam Zbawiciel wysyłał
na świat swoich Świętych Apostołow,
nayprzod im nauczać kazał, bo ten jest
naypierwszy sposób ciągnięcia ludzi do
Boga. Jako kiedy chcesz wciągnąć w ko-
go, żeby on kochał to, czego nie widzi,
stawiasz obraz iego, natęzasz dowiec,
opi-

6 K A Z A N I A

opisujesz jego piękność, mądrość, dostatek, urodę. Tak i my, czy łatwobymy Pana Boga naszego Dobroć, Mądrość, Piękność poznali, gdyby nam tego nie opisano, nie oznajmiono.

W tej mierze tak Bóg sobie poczyną, jak ow, który rzuca ziarno na rolę, aby pożytek przyniosło. Nauki i Słowo Boskie to ziarno, iako mówi P. JEZUS: *Semen est Verbum DEI*. Na czym sercu zasieje to ziarno, sprawne święte chęci, zapalenia woli do dobrego, śledzi gorzkosci, ułatwia trudności, oświeca rozum, gdy tedy za tym oświeceniem idzie człowiek, zbłądzić nie może, bo idzie za głosem, gdzie go Bóg woła; idzie drogą, która jest nayskuteczniejsza, trzyma się tych środków które są nayskuteczniejsze do zbawienia. Tak sobie Bóg poczyną, iako ow pasterz, rzuca ziarno i pastwę, ułatwia sieci, żeby pastwę złowił. Tak, iako kiedy kto chce oderwać kamień z opoki, pierwej go ochwieie, dopiero ztrąci. Tak uczynił z Magdaleną, wyszła ta Niewiasta, mówiącego i nauczającego Chrystusa, słuchającą słów jego, o piekie, o strasznym Sądzie, o Synu marnotrawnym, i pomyśliła sobie: Ah! iakom ja niefortunna Niewiasta, na tym życie targam, co się z życiem zakończy! a o to nie dbam, co całą wiecznością mieć trzeba! w tym się zatapiam, co z dymem ginie! a o to się nie dbam, co Bóg szceni!

eule! przystąpiła zatym łaska P. Boga, ręką mocno w serce, iużci Magdalena ięczy, płacze, suknie z niebie zdiera, z rozczochranemi włosami do nog Jezusowych przypada, i odpuszczenie wszystkich grzechow otrzymuje. Podobnie się to stało i z owym Mateuszem, ten będąc Jawnogrzefsznikiem, Publikanem, na pieniądze łakomym, chciwym, cały zatopiony nad rejestrami, wydatkami, dochodami, przytym roskofzny, delikatny, niedotliwy, wygod ciała szukający, iak tylko przyszedł na Naukę Jezusową, gdy obaczył z iaką łaskawością przyjmował grzesznikow JEZUS, iużci Mateusz iak ochwiane drzewo, z Jawnogrzefsznika Apostoł, z owego lichwiarza uboistwa Chrystusowego naśladowca.

Podobnie się i z wami stać może, ani się sami spodzieiecie, co przez słuchanie Słowa Boskiego, łaska Boga w sercach waszych sprawić może. Ktoby się był kiedy spodziewał, aby w Kanie Galilejskiej, woda w wino się przemieniła, a postaremu tak się stało, gdy moc Słowa Chrystusowego przystąpiła. Ktoby się spodziewał, żeby ow Szawel, który prześladował Uczniow Chrystusowych, który zezwalał na zabicie Szczepana, i pragnął krew niewinną rozlewać, żeby ten prześladowca miał być Naczyniem Wybranym, Nauczycielem Narodow? a postaremu tak się stało; Bog nawrócenie iego przy-

przywiązał do jedney rozmowy z Ananiaszem. Ktoby się był spodziewał żeby ow Gwilelm Xiążę Akwitańskie, cudzołożnik, świętokradzca, Domow Boskich łupieżca miał się nawrócić, i tak surowo pokutować? a przecie tak się stało, Bog nawrocenie jego przywiązał do jednego Kazania S. Bernarda. Gdybyście byli żyli na ten czas, kiedy żyła owa Marya Egipczyka, cała w świecie zatopiona, do rozkoszy i miękiego życia przyuczona, ktoby się był kiedy spodziewał, żeby ta Niewiasta nawrócić się kiedy miała? niechby iey kto był na ten czas mówił: Nie-wiaſto, ty się teraz stroisz w ledwable, w bławaty, wymyślaż mody, twarz malujesz, treſz włosy, ale wiedz o tym, że porzucisz te stroje, w których się tak kochasz, a ostrą włosiennicą trapić cię twoje będziesz; teraz przechodzisz się po pałacach, pokojach, ogrodach, będzie nie za długo ten czas, że się po łaſkiniach, po lochach i puszczech kryć będziesz; teraz spoczywaś na miękkich puchach, wkrótce zamiaſt pościeli, na twardym kamieniu odpoczywać będziesz; teraz wymyſlaſz zarywaś potraw, ſłodkie ſpełniaś napoje, wkrótce ſamemi się łzami karmić, i kamieniem w pierś bić się będziesz, coraz ſwe ſłowa powtarzając; *Qui plasmavi me, miſerere mei. Qui plasmavi me, miſerere mei.* Bieże któryś mnie stworzył, zmiłuj się nademną; niechby to iey był kto na ten

ten czas mówił, gdy w marnościach świata cała zatopiona była, czyby się była na to nie rozśmiała? czyby nie mówiła: nie z tego nie będzie, a przecie tak się stało; Bog nawrocenie tej Niewiały przywiązał do iedney rozmowy z Świętym Pachomiuszem. Nie wiem kto był bardziey w uprze zacięty iako Augustyn, gdy żył w błędach-Manicheyfskich, bo go ani żadne wewnętrzne instynkta, ani oświecenia na rozumie wyprowadzić z ciemności owych nie mogły, same nawet. Iż Świętej Matki iego Moniki, serca mu nie miękczyły, dopiero iedna i druga S. Ambrozego nauka sprawiła to, że się drogi zbawienney chwycił.

Co wy na to rzeciecie, byź to może, że to słuchanie Słowa Boskiego iest ostatnim środkiem dla was do zbawienia, byź to może, że jeżeli się tej łaski Boskiej nie chwycicie, już podobno skuteczniejszey mieć nigdy nie będziecie. Wcielam na was słowa Pawła S. Oto teraz czas ubłagania, dni zbawienia, dopomagając wam do tego, upominam was, abyście nadaremnie tej łaski Boskiej nie brali. Już Bog poprzyśiągł, a poprzyśiągł przez żyjącego na wieki, że czasu więcey nie będzie. Jeżeli pokutować nie będziecie. Uścisł Bog słowa swoje, przywiedzie do skutku wyroki swoje, łaski skutecznych umknie, i karać was wedle miary grzechów waszych będzie. I jużże się tak
ka-

stanie? Ah! tak się stanie N. M. Raz rzekł Bog, że potopem karać świat cały będzie, tak się stało, nie odmienił słowa swego, ale nieubłaganie karał. Raz tylko rzekł: że Sodomę i Gomorrę ogniem spali, stało się według Słowa jego.

Co się z wami stanie, jeżeli pokutować nie będziecie, iac nic pewnego twierdzić nie mogę, ale o trojakich pogroźkach dacie mi znać Pismo S. Pierwsze są, które się odmienić mogą, jeżeli i iny życie odmienimy, iako czytamy o Niniwczycach, Wydał Bog wyrok straszny na Miasto Niniwe, wypełnienie tego wyroku Jonaszowi opowiadać kazał: *Quadragesima dies est Amis subvertetur*. Niniwczycowie! Niniwczycowie, wołał obchodząc wszystkie ulice Miasta owego Prorok, inż tylko czterdzieści dni do straszney zemsty i kary Pana Boga macie, zgubi was Bog, pałace i domy wasze powywraca, Miasto wasze, iak drugą Sodomę i Gomorrę ogniem spali i w perzynę obroci. Słyszac owi ludzie o blisko następującej karze Boskiej, gdy się do pokuty udali, przebiegali Boga, i zemsty jego uszli. Tak czytamy o Ezechielszu, któremu Izaiasz Prorok powiedział: *Morie ris et non viues*. (4 Reg. 20.) Umrzesz i żyć nie będziesz, a jednak pokutą swoją sprawił to, że mu Bog rzekł: Słyszałem modlitwę twoją i widziałem łzy twoje,

a oto

MISSYNE. II

a oto uzdrowilem cie, i przydam do dni twoich piętnaście lat.

Drugie pogroźki, ktore się nie zaraz iszczą i prawdzą, ale na potomstwie i na Synach Synow. Takie pogroźki były, gdy Bog miał potopem karać świat cały, nim swojey sprawiedliwości użyt, całe sto dwadzieścia lat nawrocenia grzesznych ludzi czekał. Tak czytamy o żydach, że ich nie zaraz Bog karał, nie zaraz się na owej Jerozolimie Proroctwo Jezusowe spełniło, iż się kamień na kamieniu zostać nie miał, aż dopiero za Tyta i Wespazyana Cesarzow, w lat czterdzieści po Wniebowstąpieniu Chrystusowym, gdy głodem ściśnieni, waleń otoczeni, od miecza nieprzyjacielskiego wycięci, niedłukowie w niewolą zaprowadzi, są do tych czas iakò widzimy, bez Krola, bez ołtarza, bez ośary, wygnanicami i tułaczami po świecie, tey kary Pana Boga doznaią na sobie ich potomkowie za grzechy Oycow i przodkow swoich.

Trzecie są pogroźki: ktore żadney odwłoki nie maią, zaraz się wypetniaią i prawdzą, skoro się miara grzechow dopelnia. Tak mamy o Baltazarze, że ledwie tylko przeczytał owe słowa ręki piszącey na ścianie: *Mane Tekel Barcz*, ledwie mu ie wytłomaczył Daniel, teyże nocy zabity poległ, i kroleitwo i życie stracił, *eodem nocte interfecit est Balthasar.*

Z iakie.

Z iakiemiż pogrozkami mój Bog do was posłał? czy z pierwszemi? czy z wtóremi? czy z trzecimi? tegoć w prawdzie nie wiem, ale to wiem, że jedna z tych trzech was nie minie, i nieco się domyślam, zem z pierwszemi do was pogrozkami posłany. Jeżeli się całym sercem do Boga nawrócicie, oddali Bog karę swoją od was, zatrzyma ten miecz waszych przyłożył, ale jeżeli też w tym czasie o pokucie nie pomyślicie: Ah! uisci Bog słowa swoje straszne: Posłę do nich Proroki moje, rano wstając, aby ich upominali, ale że się natrzęsali z Pośańców moich, i lekce ważyli Słowa moje, przywiodę na nich Króla obcego, aby pozabiał młódź ich mieczem, nie zmiotwał się nad Młodzieńcem i Panną, Starym i Zgrzybiałym, ale wszystkie podam w ręce jego. Rozproszę was iako proch od wiatru rozproszony bywa, pogubię Obywatele ziemi ważey, będzie wszystko pomieszane, tak lud iako i kapłan, tak sługa iako i Pan, tak służebnica iako i Pani, tak przedający iako i kupujący, ah! co za biada w ten czas grzesznikowi będzie! któż się nie przeleknie na tak straszne pogrozki?

Ja gdybym był Jeremiaszem, wziąłbym kajdany i pęta na nogi moje, łańcuch na szyję i wołałbym na was grzesznych: Tak was spętają, powiążą iako bara-

MISSYINE.

73

barany na rześ, i w niewolą zapędzą.
Zrzuciłbym z siebie i tę suknią, tę całę
zbutwiną ztrząsnąwszy, żeby się na ka-
wałki rozsypała, mówiłbym: Tak się po-
psuie i wniwecz obróci, w dym i roz-
sypkę poydzie, wszystka chwala wasza,
wszystkie dodatki i majątności wasze, i
wziąwszy gliniany garniec, uderzyłbym
go mocno o ścianę w oczach waszych,
mówiąc: Tak was pogruchocę (inowi
Bóg) iako ten garniec, którego skorupy
spoić się i naprawić nie mogą, a odchodząc
od was i uciekając wołałbym z płaczem:
Kto głowie moiej doda wody, i źródła łez
oczom moim, abym we dnie i w nocy
opłakiwał grzechy narodu tego. Gdy-
bym był Ezechiafzem, wołałbym na was:
Jedni poginiecie głodem, drudzy mie-
czem, inni się po świecie rozproszycie,
żadne was zamki, twierdze i fortece nie
obronią; nie ukryecie się nigdzie przed
zagniewaną twarzą Sędziego Boga. Gdy-
bym na koniec był Jonafzem, obchodził-
bym wszystkie domy wasze, i przed ka-
żdym przyflonkiem domu waszego zała-
nowiwszy się, wołałbym: Czterdzieści
dni nie wynidą, a Niniwe i królestwo wa-
sze upadnie.

Uważam, że się przerażacie, słysząc
tak straszne pogroźki, ale straszniejszy
to, co mówi JEZUS. Mamże wam
powiedzieć? Powiem, ale was zasmucę,
rzekę! ale was bardziej przerażę! że-
byście

byście jednak wymowki na Sądzie jego nie mieli, słuchajcie, co mówi JEZUS: Jeżeli pokutować nie będziecie, wszyscy równie poginiecie. Ah! N. M. gdyby to kto inny te słowa mówił, wierzyć byście mogli, albo nie, ale że to mówi ten JEZUS, który jest istotną i wieczną Prawdą, że to mówi ten JEZUS, którego Słowa żadney obojętności, żadney wątpliwości podpadać nie mogą, że to mówi ten JEZUS, który nas albo zbawić albo potępić może, nie iakokolwiek, ale w żywey pamięci i uwadze tkwić by nam powinny. Jeżeli pokutować nie będziecie, wszyscy równie poginiecie. Ah! gdyby to połowa tylko ludzi, gdyby trzecia część, iakobyśmy się lękać powinni! coż kiedy wszyscy. Gdyby to jeden tylko iaki bezbożny zgrzybiały starzec, o zbawienie duszy swojej nie dbający. Gdyby to jedna iaka Nie-wiašta wszeteczna, w marnościach zatopiona i w świecie się kochająca! Gdyby jedno iakie dziecko krnąbrne, nieposlušne, swawolne, ale wszyscy! ah! wszyscy! jeżeli pokutować nie będziecie, wszyscy (mowi JEZUS) poginiecie. Ah! Niebo, co się dzieje! na w zóstkich wyrok tak straszny z ust Jezusowych wypadł! Ah! co się dzieje! że wy to słyszając nie lękacie się, nikt z was nie truchleje, nie błednieje. Ah! Nieba, ah! ziemio, ah! wszystkie stworzenia wspomożcie

możecie mnie, żebym mógł głęboko na
sercach ludzkich wyryfować, te tak stra-
szone Słowa Jezusowe: Jeżeli pokutować
nie będziecie, wszyscy równie pogi-
niecie.

Przenikamy my to dobrze (mowicie)
jeżeli przenikacie, jeżeli rozum przeko-
nany macie, że się wam nawrócić do Bo-
ga, i pokutować za grzechy potrzeba:
Gdzież płacz, gdzie wzdychania, ięcze-
nia? u kogoż łzami zalane oczy? ieszczeż
się namyslać będziecie: czy się teraz, albo
potym do Boga nawrócić? Już tu czasu
do rozmyśłu nie masz, tylko do pokuty.
Dajcież się zmiękczyć nieużyte serca!
dajcie się użyć opoki i skały, aby z was
pokutnych łez strumienie wypłynęły. O
to was czeka z rozciągnionemi rękami
IEZUS. Oto wam otwiera serce, iako
wrota miłosierdzia swęgo, czemuż do
niego nie idziecie?

Idę ja pierwszy do nog Twoich Pa-
nie, abym tam z Magdaleną optakał
wszystkie grzechy moje. Już Panie go-
towe serce moje na przyięcie łaski two-
iej, gotowe na wykonanie świętey wo-
li twoiej. Oto pobudzony Dobrocią
Twoją, dziś, od tego momentu, grze-
chy moje przez dokładną i szczerą spo-
wiedź zgładzić, tudzież czasu tego spo-
sobnego na zbawienie moje zażyć, stano-
wię i przyrzekam. Przyimiyże Naymi-
łosierniejszy Boże odemnie nayniego-
dniej-

dniejszego stworzenia wszystkie moje
pragnienia, intencye, chęci kużenia To-
bie, przyjmij wszystkie moje prośby,
modlitwy, upokorzenia, a racz miłości-
wie nakłonić ucha Twego, przyjmij
skruszone serce, a ja sobie tak po do-
broci Twojej tulzę, że nim nie pogar-
dzisz. O! niech tak będzie! Niech się
tak stanie, Amen.





KAZANIE II.

O POTRZEBIE POKUTY.

Obsecramus pro Christo, reconcilia-
mini DEO, 2. ad Corinth: 5.

Imieniem Chrystusowym prosimy,
pojednajcież się z Bogiem. *Słowa*
z Listu Pawła S. wyjęte, pisanego
do Koryntow, położone w Rozdzia-
le 5.

Nie macz, rozumiem, żadnego między
nami, któryby się do jakiej winy przed
Bogiem nie poczuwał. Wszyscyśmy
winni, wszyscy grzeszni, iako mówi Jan
Święty: Jeżeli mówimy, że grzechu
nie mamy, sami się zwodzimy, i pra-
wdy w nas nie macz. Jeżeliśmy tedy
wszyscy winni, i Bogu zadłużeni, toć się
nam z nim koniecznie pojednać trzeba.
Nie trzebaby mi was do tego pobudzać,
bo to nie tylko sam rozum pokazuje, nie
tylko zbawienie duszy każdego potrze-
bue, ale sama okoliczność czasu tego

CZĘŚĆ I.

przy

przyjemnego, wyciąga po nas wszystkich tego, żebyśmy się poiednali z Bogiem; usprawiedliwili Bogu. Zważcie sami, na wasz to rozrządek zdaje; Czy potrzeba ubogiego prosić, aby nędzę swoją peratował, gdy ma skarb otwarty? Potrzebaż radzić pragnącemu aby się po-
sił, gdy ma źródło żywej wody? Potrzebaż w chorego wmawiać, aby lekarstwo przyjął, gdy ma tak doskonałego lekarza, któryby mu nie pochybną zdrowia otuchę czyił. Toż samo Dobroć Boska dla was sporządziła. Oto dla was skarb otwarty nieprzebranych zasług Jezusowych. Oto źródło żywej wody, na posilek dusz pragnących. Oto najsławniejsze na wszystkie duszy choroby lekarstwo, teraz czas żebyśmy się poiednali z Bogiem, usprawiedliwili Bogu, usprawiedliwić się zaś nie możemy, tylko przez pokutę.

Jeżeli kiedy, tedy teraz do tego usprawiedliwienia, to jest do szczerzej i prawdziwej pokuty wzywa nas Bog: *Convertimini ad me, & ego convertar ad vos.* (Zach: 1. v. 3.) Nawróćcie się do mnie, a ja się wzajemnie do was nawrocę. *Agite penitentiam ab omnibus iniquitatibus vestris.* (Ezech: 18. v. 30.) Czyńcie pokutę za wszystkie nieprawości wasze, dam się przebłagać, mowi Bog. O! z jakim pragnieniem tego nawrocenia naszego czeka Niebo, czekać Aniołowie, czeka

Tam

śm Bog, żeby nas iako owych Mar-
trawnych Synow do łaski przwią, żeby
nas iako owe błędne owieczki do owczar-
ni swojej zagarnął, żeby nas iak owych
wygnańców w oyczyźnie swojej mię-
dzy Wybranemi swoimi poleczył, i
Współdziedziami królestwa swego Nie-
bieskiego uczynił.

Ah! Katońcy, gdy mamy tak nie-
przebranego w dobroci i miłosierdziu swo-
im Boga, gdy nam tak skuteczny środek
do zbawienia podaje, gdy tak do prze-
blagania skłonny, łaniem iego prośie-
my was, żebyście do tego pojednania
się z Bogiem przytąpili, i jeżeliście
z łaski iego przez grzech wypadli, też
łaskę Boską przez pokutę odzyskali, te-
ż się stali Synami zatrącenia i gnie-
wu iego, żebyście powrocili do Naj-
ukochańszego Oycy swego, mieć łatwo
możecie otwarte miłosierdzia iego wrota,
bylebyście na wzor Dawida, Piotra,
Magdaleny do niego się nawrocili. Do
tego ja was przez miłość zbawienia dusz
waszych zachęcać będę. I żeby m po-
żądany skutek prośby moiej odebrał, mo-
wić do was będę nayprzod; o potrzebie
Pokuty. Powtóre: do uwagi podam wam,
iako to iest Dobroć i Miłosierdzie Pana
Boga nad nami, gdy nam czas i spo-
sob do pokuty daje. Dodaycie dzielno-
ści tej mowie moiej Dobrotliwy Panie,

Bz

żeby

żeby była jedynie na większą Chwałę Twoją, i na zbawienny dusz pożytek.

Ze pokuta jest jedyny sposób, którą utraconą łaskę Bożą odzyskać sobie możemy, niezliczone mamy na to w Piśmie Świętym dowody. Jezuse w prawie natury, gdy miał za grzechy karzyć potopem Bóg świat cały, rozkazał wprzód Noemu pokutę opowiadać, i całe lito dwadzieście lat około budowania Korału pracować. Potym w prawie pisanym od Mojżesza, wiele było Proroków, tyle było wzywających do pokuty Kaznodziejów, którzy nieustannie na grzesznych wołali: *Agite penitentiam, agite penitentiam! Deus ultionum veniet*. Pokutę czyńcie, czyńcie pokutę, jeżeli wyść strasznej zemsty i gniewu Boskiego chcecie. Nawet na początku świątym prawa łaski, z czymże Jan Przesłaniec Chrystusowy przyszedł? jeżeli nie z opowiadaniem pokuty, który też samo, co przed nim Prorocy głosili, opowiadał: *Facite dignos fructus penitentiae*. Czyńcie godne owoce pokuty. I choćby był nie nie mówił, sama jego postać pokutującym przyzwolita, owa wielbłądza na gołym ciele skóra, owa tak ściśnięta od wielkiego napoju i pokarmu wstrzemięźliwość, wzbudzaćby była wszystkich do pokuty powinna. A małoż mamy samego nakoniec Chrystusa, do czynienia pokuty pobudek, i strasznych pogroźek. Jużście podobno zapomnie-

nie zapomnieli, com w pierwszej mowie mo-
iey ogłosił, przeto wam przypominam;
oto mówi JEZUS: Jeżeli pokuty czynić
nie będziecie, wszyscy poginiecie, bo
ten jest tylko iedyny sposób, którym
utraconą przez grzech łaskę, odzyskać
możemy.

Wiedzieć potrzeba, że każdy grzech,
ile że jest obrazą nieskończonego Boga,
zasługuje na winę i karę; Przez winę,
gdy ją zaciągamy, tracimy łaskę Boską
poświęcającą, z którą tracimy razem
prawo do Nieba, stajemy się Synami gniewu,
Synami zatracenia i zguby wie-
czney. Przez karę zaś, zasługujemy
na to, żeby nas Bog poty nieubłaganie
karał, pokiby się dolić sprawiedliwości
iego nie stało. Wiedzieć i to potrzeba, że
kiedy żałujemy prawdziwie za grzechy,
Bog nam odpuszcza winę, to jest żadney już
ku nam zapalczywości i gniewu nie ma,
karania nam iednak doczesnego nie od-
puszcza. Jako tego mamy przykład na
Moyżeszu, który za swoje niedowiar-
stwo, lubo przebłagał Boga co do winy,
ale kary doczesney nie uszedł, gdy ziemi
obiecanej nie oglądał. Przepuścił Bog
także grzech i Dawidowi, karanie sobie
iednak zachował, karał go morem, głó-
dem, powietrzem, Syna mu iednego
zabrał, drugiemu dopuścił, że przeciw
niemu powstał, i bunt podniósł, lubo
Dawid gorzkimi łzami we dnie i w no-
cy

cy grzech swoy oplakiwał, iako sam mówi: *Fuerunt mihi lacrymae meae penes deum nocte, dum dicitur mihi quotidie, ubi est Deus tuus?* Karmiłem się nie tak chlebem, iako łzami memi we dnie i w nocy, gdy mi ustawicznie na myśl przychodziło: a gdzież jest Bog twoy, któregoś obraził? To karanie gotow nam Bog odpuścić, ale chce, żebysmy sami sobie nie przepuszczali, bo jeżeli grzesznik nie uczyni dosyć sprawiedliwości Boskiej sam z siebie, Bog ią z niego czynić będzie. O! iak się z tey miary do pokuty zachęcać powinniśmy, wiedząc, że jeżeli z swego wypłacimy Bogu grosz ieden, on nam dziesięć tysięcy długu potrąci, to jest: jeżeli przez dobrowolnie podjęte umartwienia ciała, przez posty, iakmużny, iły pokutne szczerze się do Boga nawrociemy, on nam cosmy mu winni byli, łaskawie daruje.

Pewna i to, że lubo za grzechy żaluemy, lubo się przez Spowiedź Świętą usprawiedliwiamy Bogu, iednak bez szczegulnego i osobliwego objawienia, wiedzieć pewnie nigdy nie możemy: czy nam Bog grzechy odpuścił, albo nie? czy nas do łaski przyjął, albo nie? iako mówi Duch S. przez Mędrca: Nie wie człowiek miłoscili, czyli nienawiści Boskiej godzien? Tę rzecz zataił Bog przed nami tym końcem, abyśmy z bojaźnią i ze drzeniem pomnażali się w cnotach Chrześciań-

ściańskich w pobożnych i miłośniernych
uczynkach, a nadewszystko, abysmy nigdy
o pokucie, którąśmy Bogu za grzechy
winni, nie zapominali. Jeżeli tedy
tey pewności mieć nie możemy, czy
nam grzechy odpuszczone, albo nie?
pokutować nam za nie konieczniane potrze-
ba. Ale daymy to, żebyśmy y tę pe-
wność mieli, ieszczebyśmy od tego obo-
wiązku wolnemi nie byli. Aż nie mia-
ła pewności Magdalena grzesznica? aż
nie była uwiadomiona o odpuszczeniu
grzechow swoich, aż nie słyszała z ust
famego Chrystusa owych słow miłości i
dobroci pełnych: *Remittuntur tibi peccata*
tua, odpuszczone ci są grzechy twoie,
a przecie w Massylijskiej skałe przez
wiele lat ostrą pokutę czyniła. Aż nie
miał pewności Piotr S. gdy na niego
miłośniernym okiem weyrzał JEZUS, a
przecie *flavit amara*, całe życie swoje
gorzko płakał, a płakał tak, że mu się
od zciekających łez: rowy i doły na twa-
rzy porobiły. Aż nie miał tey pe-
wności i Dawid, gdy mu Bog wyraźnie
przez Nathana Proroka, oznaymić kazał:
Dominus transtulit peccatum tuum a te. Da-
widzie już Bog przeniósł grzech twoy
od ciebie. a przecie pokutował, a poku-
tował nie dzień jeden, ale lat wiele, bez
ustanku płacząc, i Boga różnemi ośro-
ściami życia swego błagając.

Zebyś-

Zobysmy bardziey tę potrzebę pokuty poznali, wiedzieć mamy i głęboko to w pamięci zachować, że dwie są tylko drogi, które do Nieba prowadzą. Jedna droga niewinności, druga pokuty. Lecz któż się taki znajdzie, cohy sobie obiecywał, że drogą niewinności, żywota wiecznego doydzie? same tylko dzieci, same piepowięta, którym niedoszły rozum grzeszyć nie pozwala, tego się spodziewać mogą, dla nas zaś ludzi grzesznych inney drogi do zbawienia nie masz, tylko przez pokutę i umartwienie ciała, bo po grzechu popełnionym nie już nie zostaje, tylko albo piekło, albo pokuta, iako mówi S. Tomasz à Villanova: *Aut ardensum, aut penitendum est.* Jedno z tych dwóch rzeczy byż musi, albo płakać docześnie, i cierpieć dobrowolnie, albo koniecznie cierpieć, i płakać na wieki. Obieraycież sobie z tego dwoyga iedno. Ah! Katolicy, sam rozum pokazuje, że lepiej docześnie, niż wiecznie pokutować. Wy-leiā potępieńcy całe łez gorzkich morze, a niemi i iednego na wieki grzechu nie zgładzą, tu zaś iedna łezka z skruszonego serca wylana, ubłagać naim gniew Boski może. Tam pokuta iest niekończona, bo nie ma inszego końca tylko wieczność, tu zaś pokuta na tym świecie byż długą nie może, bo iako żyć długo nie możemy, tak ani długo pokutować. Tu, czym tym Bog się kontentuje, iednym

dnym westchnieniem, iednym skruszonego serca żalem, tam do ostatniego senika, do naymnieyszego kwartnika, wypłacać się Sprawiedliwości Boskiej potrzeba.

Ja iednak wydziwić się temu nie mogę, gdy uważam, żeśmy tak do obrazu Boskiej skłonni, a do pokuty, od ktorey zawisło zbawienie nasze, aż nader opiekowali. Wydziwić się nie mogę, gdy sobie przypominam dawniejsze Świętych pokutujących przykłady. O! co ci czynili, czego nie czynili! Całe dni i nocy płakał Dawid, a płakał tak, że mizernego kawałka chleba nie pożył, ktoregoby gorzkiemi nie oblał łzami, iako sam o sobie mowi: *Cinerem tanquam panem manducabam, Es potum meum cum fletu miscebam.* (Psal: 101.) Karmilem się popiołem zamiast chleba, a zamiast napoju łzami memi. O! co czynił po grzechu Piotr? co Magdalena? co inni pokutnicy? Co czynili owi Pustelnicy? ktorzy między dzikie i drapieżne bestye, oddaleni od wszelkiej ludzkiej społeczności, na pustynie uciekali, i tam w niewypowiedzianym umartwieniu ciała, nie tak żyli, iako od postów i nędzy usychali. Czasby mi nie wystarczył, gdybym miał wam ich przykłady przywozić. To tylko wspomnę, co S. Jan Klimakus w pismach swoich zostawił. i na co własnymi swemi oczyma patrzył. Widziałem (mowi on) pokutujących mneyse, widziałem, iako

jako iedni wyschli, wybledli, bardziey do trupow, niż ludzi podobni, około zachodu słońca, z iasni swoich wychodzili i aż do wschodu na rośie, słońcu, wiatrach, mrozach iak wryci stali, tak, że ciężko rozemnać było, czy to martwe posągi, czy ludzie żyjący byli? Widziałem innych nakształt więźniow na śmierć skazanych, z związanemi w tył rękoma, z łańcuchem na szyi w żelaznych pętach, ktorzy grzechy swoje wyznawali, i z żalu za nie, iako lwy ryczeli. Inni-ktorzy na słonecznym upale piekli się i skwarzyli. Inni ktorzy ostrymi dyscyplinami ranili ciało, tak dalece, że w skancerowanym ciele pasmem się po nich robactwo snulo. Inni, ktorzy w włosiennicach i pokutnym popiele, nie śmiejąc oczow do Nieba podnieść ięczeli, coraz owe słowa z Psalmu powtarzając: *Zmituy się nademną Boże, według wielkiego miłosierdzia Twego.* Takie pokuty w pierwiastkowym Kościele były, a i te nie zdały się bydz ieszcze zdolne do zupełnego usprawiedliwienia się Bogu, bo według Kanonow: za ieden grzech śmiertelny siedm lat pokuty, przy świętym o chlebie i o wodzie poście, bydz powinno. Nie wspominam tu owych iawnych pokut, które pokutującym Kościoł Boży przepisywał. iakie były: Inzzego fukni, procz włosiennicy, albo grubego woru nie zażywać; cały Psalterz na dzień odmawiać; za prog kościelny nie wchodzić,

dzie, ale stać przeddrzwiami i o modlitwę za sobą wiernych upraszać, byż odrzuconym od uczestnictwa Sakramentów Świętych, i tam daley; Odpułtów bardzo rzadko pozwalano (jako S. Cyprjan i Tertulian świadczą) a jeżeli korym pozwalano, wprzód ich odsyłano do SS. Męczenników, którzy w katuszach za Wiarę cierpieli, aby się za nich do Boga wstawiali. O! moy Boże iako nierównie mamy teraz większą łatwość do usprawiedliwienia się Bogu, gdy nam Kościół Boży iako właściwa Matka, mając wzgląd na słabości nasze, owe dawne ostrości odmienia. Ale choć nie tak jak byśmy powinni, przynajmniej iak możemy, tak się Bogu usprawiedliwiaymy, bo choć od nas Kościół Boży nie wyciąga teraz Psalterzów, dyscyplin krwawych, ściśłych o chlebie i o wodzie postów, pokuty przez to nie znosi, i owszem iásnie potrzebę iej wyraża Święte Trydentskie Zebranie: *Tota vita Christiani perpetua debet esse penitentia*; i na Sessyi 14. śianowi: *Ad remissionem plenam, & integram peccatorum, sine magnis fletibus & laboribus pervenire nequaquam possumus*. Ze bez płaczu, umartwienia ciała, i dobrowolney pokuty, otrzymać nam zupełnego odpuszczenia grzechów nie podobna.

Uwzięcież teraz co to za niewystawioną dobroć i nieprzebrane miłosierdzie Pana Boga nad nami, gdy nam daie czias
i spó.

i sposób do pokuty, przez którą go sobie ubłagać możemy. Wiara nas uczy, że każdy grzeszący śmiertelnie, traci prawo do Nieba, traci łaskę i przyjaźń z Bogiem, staje się niewolnikiem czartu na wieki. Przenikaszże to człowiecze, co to jest stracić prawo do Nieba? Wieszże, co to jest łaskę Boską postradać? poymieszże to, co to jest przyjaźń z Bogiem rozerwać? Utracić prawo do Nieba, jest to wyzuć się z dziedzictwa, które nam Krwią swoją Syn Boży kupił, jest utracić rzecz taką, od której wieczne człowieka błogosławieństwo zawisło. Utracić łaskę Boską, jest się ze wszystkich nadprzyrodzonych darów ogołocić, rozerwać przyjaźń z Bogiem, jest zabrać społeczeństwo z czartem. Ah! gdybyś miał świat cały, wszystkie skarby, wszystkie przyjaźni, a stracił to razem wszystko, straciłbyś dym, gnoy, nic, parę, a przecieby cię ta szkoda załmuciła. Gdyby ci dziś wydarto prawo do tej fortuny którą masz. Gdyby ci kto truciznę zadał, albo śmiertelną ranę. Gdyby ci dziś nayukochańszy twój przyjaciel nagle umarł, iakoby cię nie uspokoić nie mogło. Więcej niekończenie tracisz, gdy przez grzech prawo do Nieba tracisz, gdy cię ten nayukochańszy Przyjaciel odstępnie. Coż rozumiesz iaką to Dobroć i Miłosierdzie Boga twoiego, gdy ci daie czas i sposób, żebyś znowu tego

tego prawa nabył, gdy ci się przez pokutę ubłagać dopuszcza, żebyś do łaski i przyjaźni Jego powrócił. Bierz sobie miarę tego, co mówię, i z tą. Masz przyjaciela, albo Dobrodziecia, też natury co i ty, gdybyś go raz obraził, mógł by ci raz odpuścić, mógł by cię znowu przyjąć do przyjaźni, ale spróbuj; uczyni mu zniewagę, drugi, trzeci, czwarty raz, uznasz, że ci na oczy do siebie nie da, że ci więcej nic dobrego nie wyświadczy, że ci się przeubłagać nie dopuści. Uważajże co to jest za Dobroć i Miłosierdzie BOGA twoiego. Ty sam wiesz lepiej, iakoś wiele razy zranili Oycowskie Serce Jego. Wieleś mu zniewag, obelg uczynił, iakoś nieskończony Jego Majestat obraził, dnia podobno w życiu twoim nie było, bez obrazy BOGA, podobno iakoś tylko rozum zażywać począł i Bogaś obrażać zaczął? obraziłeś Go raz, darował; ponowiłeś też samą obrazę, odpuścił; ponowiliście wiele kroć, a kto wie, czy nie senie, złości twoje, cierpiał cię dotąd, i jeszcze ci czas, i sposób dać, abyś się z nim pojednał przez pokutę, małaż to Dobroć, i Miłosierdzie Jego nad tobą?

Wiesz o tym, żeś przez jeden grzech śmiertelny, zastrzył sobie na piekło, i ogień wieczny, porachuyże wiele takich grzechów było, a uważaj co z tobą BOG uczynił? o to coś miał
w pie-

w piekle wedle zasługi, i miarę grzechów cierpieć, odmienił ci to w krótka pokutę, i czasu tak sposobnego pozwoił, nie jest ze to wielka Dobroć, i Miłosierdzie Jego? Tyłko się sumienia poradz, a w owę przepaść piekielną spójrzey, obaczysz, iak wiele tam jest potępionych, za takie grzechy w których ty zostaiesz. O to ten za swoje wszeteczeństwa, ten łakomec, za swoje nienasycone chciwości, ten mściwy, za swoje nieublagane gniewy, ten za swoje nalogi, ow za zdzierstwa od kilkudziesiąt, kilkuset lat goreią, i goreć będą na wieki, tobie BOG czas daie, i sposob do pokuty, małoż to Dobroć i Miłosierdzie Jego?

Wiara cię uczy i sam rozum pokazuje, że bez BOGA nic uczynić: wymówić, pomyśleć nie możesz. Patrz że wiele razy grzeszył, tyleś razy przymuszał BOGA, żeby ci pomagał do grzechu, żeby patrzył na to, czym się nieskończenie brzydzi, żeby ci służył, do sprostności, wszeteczeństwa, niewłtydow. Zeby pozwalał chuciom, i namiętnościom twoim, iść tam, gdzie cię zaslepiiony wiodł rozum, iako się sam u Proroka na to skarżył: *Servire me fecisti in peccatis tuis.* Na coż to BOG czynił? na to żebyś upamiętawszy się, teyże pomocy Jego, ni czynienie pokuty zażył, do ktorey ci, tak sposobnego czasu pozwala, a nie jest że to wysłona Dobroć?

Wiesz

Wiesz jak Sędziowie Ziemi, złych
karzą, jako to świętokradzów, łotrow,
złodziei, rozbojników, każą ich wie-
szać, ćwiertować, palić, męczyć, w ko-
ła wpłatać, nie dają im sobie obierać, ani
śmierci, ani czasu, ale czynią z nimi
tak jako im prawo, i sprawiedliwość ka-
że. Gdy zaś BÓG z Człowiekiem grze-
sznym sąd czyni, patrz jak sobie łaska-
wie postępuje, daje mu na wolą, że kto-
rym tylko chce umartwieniem dobrowol-
nie podjętym, może go ubłagać, daje mu
czas, i życia przedłuża, iedynie na to,
żeby się mógł zupełnie wyptacić, daje mu
skarby nieprzebrane, Zastug, Męki,
Krwi i śmierci JEZUSA, żeby pokuta
jego z niemi złączona miała walor nie-
śkończony, kontentuje się łzami,
jęczeniem, szczerym sercem skruszonego
nawróceniem, a czy może być większa
nad to dobroć większe miłosierdzie Jego.

Dusze Chrześcijańskie, jeżeli wam
zbawienie mile, terazze się usprawiedli-
wiacie BOGU, gdy wam tak skuteczny
do zbawienia sposób podaie. i czasu po-
zwala. Zwyczaj BÓG pospolicie łaski swo-
je od których zawisło zbawienie duszy,
przywiązywać do czasu, do słuchania,
czytania, rozważania rzeczy duchownych
do Missyi Apostolskich. Ktoż to wie, a
bydź to może, jeżeli wam BÓG tey osta-
tniey łaski swojej, do teraźniejszego
czasu nie przywiązał? Kto to wie, a bydź

to może, że jeżeli się teraz łaski Boskiej nie chwycicie, tak was porzuci BOG, iako porzucił Babilon. *Curavimus Babilonem Et non est sanata derelinquamus eam.* Kto to wie, a bydl to może, że jeżeli tey okazyi zaniedbacie, iuż wam więcej miłosierdzia swego nie pokaże, iako uczynił z Antyochem: *a quo misericordiam non erat consecuturus.*

Gdy wam teraz BOG, z dobroci, i miłosierdzia swego daie czas do pokuty, pomyślcieśz sobie: Zgrzeszyłem i nie raz, też same grzechy powtórzyłem iak wiele razy! Ty wiesz sam Boże lepiej, toć gdyby Miłosierdzia Twoiego nademną nie było, iużbym był powinien wiecznie zginąć, jedno to jest iak uważam, gdys mi czasu do pokuty pozwolił, iak gdybys duszę moję z piekła wyrwał. Gdybys tey łaski użyzył ktoremu z potępieńców. Co by on za pokutę czynił? co by czynił? i czego nie czynił? Swiat by nie podobnego nie widział, męczyłby ciało, darłby się po brzytwach, morzeby łzami napelnił, pukałoby się w nim od żalu serce, ięczałby dni i noce z Magdaleną przy nogach Jezusowych, ale czego nawet w samey imaginacyi po całą Wieczność mieć nie może. Ty rzeczą i skutkiem wykonać możesz. Uważ iaka to jest dobroć i miłosierdzie BOGA nad tobą. Patrz z iakim affektem otwiera ci Serce, ni wrota miłosierdzia swego, żebyś mógł obaczyć,

ezyć. i poznać, jaką ku tobie miłością pa-
ła. Patrz. że to jest ten Pan twoy, kto-
ry cię złego strzeże, z ochotą przyjmie.
Patrz że to jest ten Ociec twoy, który
Głowę swą włania do ciebie marnotraw-
ny Synu. Patrz, że to jest ten Pasterz,
ktory cię błędna owieczko, nie tylko na
ramioną swoje przyjąć, ale i do Serca
przytulić gotow.

Ah Panie! gdy mi tak wielką miłość
swoję świadczyś, chybabym kamień w
piersiach, nie serce nosił, żebym tą mi-
łością gardził, chybabym był nad skalę
twardszy, żebym się nie wzruszył, i do
Ciebie nie nawrócił. Weyzreye na
mnie tym okiem, którymś na Piotra po-
grzechu weyjrzał, żebym się we tży ser-
deczne roztopił; i do naysurowszey za-
grzechy moje pokuty pobudził. Mam
mocną w miłosierdziu Twoim nadzieję,
że sercem moim skruszonym, i upo-
nym nie pogardzisz, AMEN.





KAZANIE III. O POZYTKACH POKUTY.

Si penitentiam non egeritis omnes
similiter peribitis. *Luc. 13.*

*Jezeli pokuty czynić nie będziecie,
wszyscy także poginiecie. Luc. 13.*

Bliżko Miasta Jerozolimy, na miejscu Syloe nazwanym stał się przypadek taki. Była tam wysoka wieża, pod którą na rozmowy różni ludzie, zchodzić się zwykli byli. Dnia jednego zeszło się osiemnastu Mężów, gdy pod ową wieżą jedni siedzą, drudzy stoją, inni gadają, inni się śmieją, niespodzianie owa Wieża upadła, i wszystkich pozabiła. Ci wszyscy lubo poginęli docześnie, byż może, że nie poginęli co do duszy wiecznie, byż może, że ich nie w stanie grzechu, śmierć ta nagła i niespodziewana załata. Pan JEZUS jednak Zbawiciel nasz, ten przypadek do wszystkich stosuje mówiąc: że jeżeli pokutować nie będziecie, wszyscy podobnie poginiecie. Ta pogroźka Jazusowa, czy by nas już do pokuty wzbuździć nie powinna? Co to jest ten czas, którego nam dobroć Boska użyzczyła? Jest to czas pokuty, czas poiednania się

z Bo-

z Bogiem, czas usprawiedliwienia się, i wypłacenia z długów grzechowych. O jak już wiele godzin czasu tego zbawien- nego marnie upłynęło? Miły Boże! ob- wołaią iarmark w Mieście takim, że na nim za pieniądze, kupić każdy, co chce może: biegnie co żywo; zjeżdza się co żywo. Tu iarmark Zbawienny ogłosił Kościół Boży, na który wszystkich zapra- fza: *Venite emite aſq; argento*. Tu utra- coną łaskę Bożą odzyskać, kto tylko chce, może: Wielu chociaż wiedzą o tym, po- myśleć jednak nie chcą, o zbawieniu swoim.

Coż o takich sądzić i rozumieć prze- nikaiąże tacy potrzebę pokuty nieuchron- ną? że im albo tu docześnie, albo potem wiecznie pokutować trzeba? nietylko nie przenikaią, ale co większa, stawiaią so- bie w umyśle pokutę, iako straszdytło ia- kie, iako bazyliſzka wzrokiem zabiaią- cego, iako mordercę i kata, na samo wspomnienie pokuty, wstręt nieznosny ma- ią. Podobni w tey mierze do owych sza- lonych, ktorzy trucizny się nie lękaią, że trochę miodu przyſłodzona, a od lekar- ſtwa że ma cokolwiek goryczy uciekaią. Podobni do owych głupich dziecię, kto- re się lada cienia boią, a rozbojnikom śmieje w oczy patrzaią. Tego zdania o! jak wiele ieſt na świecie ludzi! Wielu też w grzechach żyią, i w grzechach u- mieraią, bo nie wiedzą, jak są wdzięczne, jak przyjemne owoce pokuty. Nie wie-

dze, iak zbawienne skutki pokuta w duszy sprawuje. Tę ja wam naprzód przetoż wywodzi do czynienia pokuty, iak zbawiennej i pożytecznej, zachęcać was wolę sil, i daru łaski Pana BOGA.

Lecz od kogoż tey łaski żebrać będziemy? jeżeli nie od Ciebie rozpięty na Krzyżu Zbawicielu, któryś się stał przykładem i wzorem pokuty naszej. Wyzreżyż na nas okiem miłosierdzia Twego, żebyśmy wyzwulczy się z stałego człowieka, przyoblekli w nowego, za szczególnym darem łaski Twojej. O! niech tak będzie! Niech się tak stanie!

Iak są rozliczne skutki, prawdziwey i szczeroy pokuty, niezliczone mamy na to w Piśmie S. dowody. Pierwszy ten: że grzesznika z więzow czartowskiej uwalnia niewoli, wszystkie grzechy maże, na wolność Synów Boskich wyprowadza, i współ Dziedzicami Królestwa Niebieskiego czyni. Figura tego w onym Salomona morzu, które na obmycie rąk i nog Kaptanów, w Kościele Jerozolimskim wystawić kazał, na znak, że pokuta ze wszystkich grzechow duszę ludzką obmywa, bo iako w morzu, wolno się każdemu, i każdego czasu, ze wszystkich opłukać brudów, tak i w tym morzu pokuty. Daycie mi grzesznika, albo grzesznicę, iako była Magdalena, daycie cudzołożnika, iaki był Dawid, daycie

mi świętokradzce, Domow Boskich tu-
pieżce, iako był Antyoch, ci wszyscy
gdyby się tylko do tego morza pokuty
udali, pozbyliby sprostności grzechow
swoich. Z tey przyczyny Pismo S. do
morza skruchę przyrównało. *Magna est
velut mare Contritio.* Wielka iako morze
skrucha, bo iako kamień w morze wrzu-
cony, więcej nie wypływa, tak i grze-
chy przez szczerą pokutę, w morzu
Krwi Chrystusowey utopione, pogrążone
zostają, iako nas o tym przez Proroka
swoiego upewnia: Wrzuci BOG w głę-
bokości morza wszystkie grzechy nasze,
a nie tylko wrzuci, ale nawet o nich i
zapomina. Jeżeli niebożny czynić po-
kutę będzie (mowi tenże BOG) wszy-
stkich nieprawości jego nie będą pamię-
tał. Zważcie tylko czy może być czło-
wiek w nieszczęśliwszym stanie, iako kie-
dy jest w grzechu, bo co to jest grzech?
jeżeli nie najsłowniejszy Człowieka nie-
przyjaciel, jeżeli nie zaboyca duszy? ie-
żeli nie szkodliwszy od wszystkich cho-
rob, zarazy, powietrza? Miarkujcież
czego pokuta dokazuje, gdy człowieka
z czartowskiej oswobadza niewoli, gdy
duszę z grzechow oczyszcza, więcej
sprawuje, niż gdyby kto, wszystkich na
świecie więźniow, z kajdan mocą swo-
ią wyzwolił, więcej, niż gdyby Wojo-
wnik iaki, wszystkich całego świata nie-
przyjaciół, pod moc swoją podbił? wię-
cey

cey niż gdyby Cudowny iaki Lekarz wszystkich chorych, niedotężnych, kaleków, do pierwszego przywrócił zdrowia. Patrzcież co za dzielność pokuty?

Coż dopiero, gdy uważać będziemy, że straconą łaskę Pana BOGA powraca: Tę łaskę którą sobie nad życie swoje szacował JEZUS. Tę łaskę, która nas czyni Dziedzicami Nieba, współdziedzicami Chrystusa. Tę łaskę, za którą wszystkie szczęśliwości, i dobra idą. Iako bowiem z Naamana że się tylko w Jordanie obmył, wszystko trąd był zarty, a ciało jego do tej piękności przyszło, z jaką dziecko pierwszy raz, z Macierzyńskiego na świat wychodzi żywota, tak i pokuta pokutującego do podobnej, albo równej przewraca czystości, iaką była w pierwszym niewinności stanie. Przywilej ten, samey tylko pokucie, od BOGA nadany. Jeżeli (mówi) rzeknę nieubożnemu śmiercią umrzeć, a on czynić będzie posutę z grzechu swego, żyć będzie, i nie umrze, to jest przywrócę mu łaskę, życie duszy, a z nim wszystkie dobra, i doczesne, i wieczne. Macie dowód w Magdalenie, którą Chrystus po pokucie, bardziey nad innych ukochał. Macie i w Piotrze, którego widomą po sobie Głową postanowił. O! co to za skutek pokuty! Jeżeli bydz w łasce Pana BOGA; rzecz nierównie godnieysza, niż gdyby kto wszystkich świata Monar-

chow,

chow, Krolow, Cesarzow, osiągnął ias-
ki; niż gdyby kto z Człowieka w Anio-
ła się zamienił, bo Aniołowie tak sobie
łaskę Boską szacują; że się zewszyskich
gdyby można doskonałości, które mają
dla nabycia iednego iey stopnia, wyzuc
gotowi. Toć gdy pokuta Łaskę Boską
przywraca Człowiekowi, więcęj daleko
sprawuje, niż gdyby wszystkie wszy-
stkich ludzi pozyskał przyjaźni. Więcęj
niż gdyby kto całego świata Krolestwa
osiągnął. Więcęj niż gdyby się, w sa-
mego przemienił Anioła. O! co to za
dzielnosć pokuty!

Poznać to możemy i z tąd, że iako
grzech psuje, i niszczy w Człowieku,
wszystkie dobre uczynki, i zasługi, tak,
że poki trwa w grzechu, poty ani sobie,
ani komu, gdyby przez najswiętsze spra-
wy, nic u B O G A ziednać, i wyśłużyć
nie może, tak pokuta wszystkie dobre
uczynki, przez grzech umartwione,
wszystkie utracone przywraca zasługi,
i co grzech umorzył, pokuta ożywia.
Tak się właśnie dzieje, iak gdyby Mąż
po rozwodzie z żoną swoją, siub powtor-
ny czyniąc, wracał iey Kleynoty, Perły,
drogie noszenia. Tak Duch Najsświętszy
Oblubieniec Dusz ludzkich, z Duszą,
przez łaskę poświęcającą Duchowna po-
wtornie czyniąc zrekowiny, wraca iey
nieofszacowane zasług kleynoty, które
przed tym z daru Jego miała. Ta jest
obie-

obietnica samego BOGA, z którą się przez Proroka oświadczył: *Oddam wam lata, które rżę, i szaraczą strawię.* (Joël. cap. 2.) to jest lata życia naszego, które człowiekowi, gdy w grzechu zoltawał, bez żadnego pożytku, bez żadney na Niebo zaśluga upłynęły. Jeżeli tedy mieć uczynki zaślugujące na Niebo, jest mieć więcej, niż wszystkie świata bogactwa, choćby i świat cały, bo za ten Nieba nie kupiemy, nie wielkisz to skutek pokuty, gdy ie człowiekowi powraca.

Między innymi własnościami pokuty S. Chryzostom kładzie. i tę, że Sumnienie czyni człowieka spokojne i wesole, tak właśnie iako powietrze, gdy wiatr z niego chmury zpędzi, staie się pogodne, i w sztytkim miłe, tak i sumnienie człowieka po pokucie, niczego się nie lęka, niczym się nie trwoży, bo jeżeli przeszle grzechy na pamięć mu przychodzą, to mu pokoiu nie mieszają, ma bowiem uścisć w BOGU, że ie już przez pokutę zgładził. Doswiadczył tego na sobie ow. Łotr dobry, który iak tylko usłyszal od JEZUSA te słowa: *Dziś będziez ze mną w Raiu*, tak się doskonale uspokoił, że nie profit, ani o folgę w bolach, ani o zemitę na żydow, ani o prętkie śmierci przybliżenie, to samo, że od Chrytusa usłyszal o odpuszczeniu grzechow swoich, Raiem mu się już stało. Jeżeli wolne od zechow sumnienie według

według Bernarda S. jest iak drugie ná świecie Niebo, iak zadatek przytżlego błogosławieństwa, iak zapłata wżyskie przewyższająca zaślugi, uważcieś co za skutek pokuty, gdy to w duszy sprawuie.

Mało ná tym że pokuta sumnienie uspokaja, dobrą nawet sławę, którą grzech traci, zupełnie przywraca, i z owych ławnogrzefzników, Świętami czyni. Iako nacięte drzewo, gdy na nie plałtr Ogrodnik przyłoży, znowu się zraśta, skorą powłoczy, i żadnego znaku rany nie zostawia. Tak i pokuta, z poprawą życia, choćby też niewiem iakiego zbrodnia, w nową dobrej sławy sukienkę przyobłoczy. Macie tego przykład ná Dawidzie, Magdalenie, Piotrze, Matheuszu, których tylko pokutę, nawrocenie, świętobliwość życia wychwalamy, a o grzechach nie wspominamy, które przez pokutę gładzili. O! co to za sposób cudowny, którym BOG sławę nawet przez grzech utraconą, przez pokutę przywraca. Widziemy co się w Sądach Ziemskich dzieie że tam częstokroć przy owych inkwizycjach, wywodach, naygodniejszych szpoci się sława. Słyszemy, że przez owe kryminalne wyroki, i życie i sławę Winowacom biorą, gdy zaś BOG z grzesznym człowiekiem sąd czyni, przetrza sławy iego, zostawuie mu wżyskę przed ludźmi podczciwość, gdy Sakramentalną Spowiedź, tak ściśłym obwarował sekretem.

tem. Coż tu w pokucie, czego by się ludzie lękać kiedy mogli. I owszem czego by sobie bardziej życzyć nie powinni, jako pokuty, gdyż ta człowieka w innego zamienia, z cielesnika w Duchownego, z bestyalskiego w ludzkiego. Na dowód tey prawdy stawcie sobie Nabuchodonozora: który dla sprofnych grzechow w bestyę zamieniony, i od wszelakiej ludzkiej wyłączony społeczności, po lasach się tulając, ryczał iako wol, żarł trawę i siano iako bestya, przez pokutę jednak, i do pierwzey człowieka postaci, i do Krolewskiej Dostoyności przywrocony.

Wiara nas uczy: że BOG straszniemi karami grozi grzesznikom ieżeli się nie nawroca przez szczerą pokutę. Tak Imieniem Boskim wołał Jonasz Prorok do Niwiwitow: jeszcze czterdzieści dni, a Niwiwe będzie wywroczone. Ze jednak Niwiwitowie szczerze pokutowali, użali tey kary, która nad niemi wisiała. Groził BOG prawda Ezechiaszowi śmiercią, ale że się udał do pokuty. BOG mu przedłużył życia. Teć są wyraźne słowa Boskie: Dusza, która zgrzeszy umrze, ieżeli jednak nawroci się od nieprawości swoich, duszę swoją ożywi grzesznik.

Stańże tu nad tym, i uważ Czwieczkę. Wiara cię uczy że przez grzech jeden śmiertelny, zasługujesz sobie na piekło, ogień wieczny, i męki nigdy nieskoń-

skończone. Natężyłeś złości grzechu swego, powtorzeniem, wzgardą Praw Boskich, tymes sobie samym męki wieczne natężył. Porachuyże wiele takich w życiu grzechow było, wiele złości natężonych? Patrzyć co BOG czyni z tobą, o to coś miał w piekle wedle zasługi i miary grzechow, wiecznie cierpieć, i pokutować bez pożytku, on ci to miłościwie odmienia, i za wieczność, czas krotkiej wydziela pokuty. Miałeś z rąk czartowskich ponosić męki, on ie zklada na ręce twoje. Miałeś cierpieć głód wieczny, on ci to w post krotki zamienia przy pokucie. Pokuta choć krotka, byle szczera, może to znieść, zgładzić, ukarać, co w tobie wiecznością piekło karać miało. Nie jestże to wielki skutek pokuty?

Dopieroż iak wiele pokuta dokazuje, gdy nam prawo do Nieba, i do dziedzictwa wiecznego przywraca. Poznać to możecie z przykładu owego, pokutującego Marnotrawnego Syna. Pisze o nim Łukasz S. w Rozdz. 15. że iak się tylko obaczył, iak poznał, że w nieszczerliwym itanie zostaje, z głębokości serca swego, wechnąłszy zawołał: Zgrzeszyłem ah zgrzeszyłem. nie jestem iuż godzien, nazywać się Synem, bom oddaliwszy się od tak dobrego, i kochanego Oycy, od prawa Synowskiego odpadł, ależ przecie on nie przestał być Oycem moim,

moim, poydę, wrocę się do niego, takimi affektami napełniwszy serce, obrócił drżącą nogę ku domowi Ojca. Powiada daley Łukasz Święty, że widząc go Ojciec odartego, kazał go czymprędzey w sukienkę iako naybogatszą przyoblec; pierścień na palec włożyć, rzucając się na szyję iego, aby pokazał, że iuż owe straszne pogrozki, ktoremi mu groził, w miłościwe zamienił odpuszczenie. Kazał i kapelę sprowadzić, a to na znak owey radości i wesela, ktore mają Święci Aniołowie z nawrocenia pokutującego. Ten przykład ieden, czyby wzbudzić serca ludzkie do pokuty nie powinien? Już ci iā to widzę (mowisz) że trzeba za grzechy pokutować, ale coż? kiedym się w grzechy wezwyczał, ciężko mi iuż życie odmienić ciężko do pokuty powstać. Gdy tak mowisz, iā się boję, żeby to nie był znak odrzucenia twoiego, od chwaly wieczney, od Nieba, od Łaski, znak twego przyszłego potępienia. Wszakże to przyznać musisz. Ze kiedy Lekarz choromu iakie nayskuteczniejsze, iak rozumieć może, lekarstwo daie, a to w nim żadnego skutku nie sprawia, takiego opuszcza, bo sędzi, że iest w desperowanym życia swojego stanie. Włożyłeś się w grzechy? alboż się w nie byli nie włożyli, Magdalena, Matheus, Syn Mar-notrawny, a przecie powitali, od tego łaska Boska, którą ci BOG chętnie daie
 niecz-

niczego więcej nie potrzeba, tylko żebyś się iey chwycił, i przyłożył usiłowania swego. Mowisz, że trzeba by do tego wielkiej zaiść pracy, wielkiego starania. To rozumiesz że wielkiej ranie małego potrzeba lekarstwa, z wielkiego upadku. małej do powstania siły. Mnie zdrowie do tego nie służy, słabość nie wydoła. O! mowo nieuważna: Nie masz sił pokutować, a masz siły grzeszyć? a będziesz w piekle względ iaki na twoją słabość? będąże się tam z tobą czarci pieścić? Nie lepiejże się tu samemu karać, aniżeli tydz od sprawiedliwosci Boskiej karanym, a karanym nie wczasie. Miłosierdzia, ale w czasie zemsty, karanym nie do czasu, ale na wieki.

Ah! Boże i Stworco moy, cokolwiek jestem, cokolwiek mam, albo mieć mogę, od Ciebie jestem, od Ciebie mam, mam wszystko od Ciebie. Dajesz mi życie, żebym żył dla Ciebie, dajesz zdrowie, siły, zmysły ciała, żebym niemi na chwatał Twoję, na Twoje pracował uwielbienie. Całego siebie nie powinienem dla Ciebie żałować, bom jest Twój cały. Wiem że Ci tyle razy obraził, i zranił ciężko Oycowskie Serce Twoie, jedyny mi tylko sposób zostaje, żebym Cię sobie przez pokutę przebaczał. Jakoż mam siebie żałować, gdy Cię widzę dla mnie na Krzyżu zranionego. Tu mnie
Panie

Panie ścież, tu bii, tu karz, bylebyś na
 wieki przepuścił. Raczey niech mnie
 Namiestników Twoich osądzi Sprawiedli-
 wość, a niżeli żebym Ci się wyplacał,
 w owej katuszy, gdzie płacz, i zgrzyta-
 nie zębów. Już odtąd za przeszłe grze-
 chy moje pokutę zaczynam. Niepogar-
 dzay Boże skruszonym, i upokorzonym
 sercem moim, AMEN.





KAZANIE IV.

O POKUCIE NIEODWŁOCZNEY.

Ne tardes converti ad Dominum, &
ne differas de die in diem, subito
enim veniet ira illius, & in tem-
pore vindictæ disperdet te. *Ecl. 5.*

*Nie omieszkiujay nawrócić się do Pa-
na, i nie zwłocz odciednia do dnia,
nagle bowiem przyjdzie gniew Jego,
i w czasie zemsty zgubi cię.*

Ecl. 5.

Jak BOG pragnie nawrócenia nasze-
go, nieprzeliczone mamy Dobroci, i
nieprzebranego Miłosierdzia Jego dowo-
dy. Nie chce (mowi) człowieka zguby,
ale tego żeby się nawrócił i żył wieku-
ście. Z tym się oświadczą; że każde-
go gotów do łaski przyjąć, gotów się
dać przeprosić, przebaczyć, bylebyśmy
się do niego nawrócili: *Convertimini ad me
& ego convertar ad vos.* Nawrócić się zaś
inaczej do BOGA nie możemy, tylko
przez

KAZANIA

przez pokutę. Ażeby nas w tym utwierdził BOG, przyrzeka: że nie wzgardzi sercem skruszonym i upokorzonym grzesznika. Mało na tym, widząc niektórych, że tą Dobrocią i Miłosierdziem tego gardzą, przestrzega ich, upomina, na ostatek i grozi: *Ne tardes converti ad Dominum, subito enim veniet ira illius.* Nie omieszkiway nawrócić się do BOGA, nagle bowiem przydzie gniew Jego.

Nie wątpię o was, że się do BOGA nawrócić całym sercem pragniecie. Ale ktoż to wie, czy nie macz między wami takich, którzyby się wazyli, rozmyśiali, czy się mają teraz nawrócić do BOGA, albo nie? Czy mają pokutę czynić, albo nie? czy mają przystąpić do usprawiedliwienia się BOGU, albo czy też poczekać daley? Te im przeto prawdy przelożę. Naprzód że odwołczyć pokutę, i nawrocenie swoje każdego czasu, jest podawać się w wielkie niebezpieczeństwo zbawienia. Powtore: że odwołczyć pokutę i nawrocenie swoje tego czasu, którego BOG szczególnie nawrocenia naszego pragnie, jest zostawać w ostatnim zbawienia niebezpieczeństwie. Boże najłaskawszy, który się pokutą naszą daiesz ubłagać, day skuteczną łaskę mowienia o tym, ku większej Chwale Twoiej.

W żadney sprawie nie jesteśmy, tak opieśtali, gnuśni, leniwi. iako w sprawie zbawie-

zbawienia, lubo nam idzie o rzecz wielką, bo o taką, którą jeżeli utracimy, całą już tego wiecznością nadgródzić i weniwać nie podobna. Dowodzić mi tego nie potrzeba, bo rzecz oczywista. Gdy idzie o życie, o zdrowie, o mój Boże! jako się troszczemy, jakich sposobów nie szukamy, jakiej pilności nie przykładamy. Co czynimy i czego nie czynimy, staramy się o jak najsłabszego lekarza, pragniemy jak najsłabszego lekarza, chronimy się żeby nas żaden z wiatrów nie zwił, radzibyśmy w jednym momencie wszystkiego zlego pozbyć. Gdy idzie o honor, o fortunę, o sławę odważamy się na niewczasny i niewygody, czynimy rady, wcześniej zabiegamy, wcześniej wszelakim, które tylko przewidzieć możemy, przeszkodom zagradzamy. Na interes zbawienia, nad który większego nie mamy: żadnego częstokroć względu nie mamy, ani o nim słutecznie pomyślemy. Czym się to dzieje? oto tym, że nawrocznie nasze, pokutę naszą ode dnia do dnia, od czasu do czasu zwłoczemy, przez co w jakie podaliśmy zbawienia niebezpieczeństwo, obaczmy: Życie to nasze przyrównywał Oycowie Święci do żeglugi na morzu, bo wszyscy którzy żyjemy, płyniemy do portu wieczności, albo szczęśliwey, albo nieszczęśliwey, co dzień, co go-

D

dzina,

CZĘŚĆ I.

dzina, co moment przybliżamy się do owego lądu, gdzie się duszy z ciałem rozłączyć trzeba. Strażna to przeprawa i niebezpieczna. A możeż bydz żeby nie zginął, który opuściwszy ręce, porzucając wiośła, zwinąwszy żagle, płynie tam, gdzie go tylko fala, burza i nawałność niesie. Toż życie ludzkie przyrównywią inni do boju, iako mówi Job S. *Multitudo vita hominis*, bo się nam tu wszystkimi z nieprzyjaciółmi duszowymi, z ciałem, czartem i światem porykać trzeba. A możeż to bydz żeby nie był zwyciężony, który widząc że go nieprzyjaciele zewsząd otoczyli, widząc że go ciężka niewola czeka, a on broń ziożywszy, ode dnia do dnia, od czasu do czasu poryczkę zwłoczy. O! iak wielu do zguby wieczney podobna przywiódła odwłoka! Co zgubiło Faraona? co Antyocha? co Saula? jeżeli nie ta odwłoka nieszczęśliwa. Gdyby przez odwłokę nawrocenia naszego, żadnego niebezpieczeństwa nie było, tedy by nas Bóg tak nie upominał, nie przestrzegał, nie groził. Ale gdy upomina; *Hodie si vocem ejus audieritis, nolite obdurare corda vestra.* (Psal: 94.) Dziś jeżeli głos jego, to jest głos Boski usłyszycie, nie zatawardzajcież serc waszych. Gdy przestrzega; *Ne tardes converti, Et ne differas de die in diem.* (Eccl: 5.) Nie zwłocz nawrocenia, ani odkładaj ode dnia do dnia. Gdy nakoniec i grozi: *Vocati Et non ui-*
stis,

stis, desperastis consilium meum, increpationes meas neglexistis, ego quod; in interitu vestro ridebo, & subleuabo vos. (Prov. 1.) Wolałem a nie słuchaliście, wzgardziliście radą moją, nie dbaliście na pogroźki moje, ja też w zgiebie waszey, w zatraceniu waszym, śmiać się i natrząść z was będę. Jeżeli tedy Bóg tak upomina, tak przestrzega, tak grozi, nie może być mu si niebezpieczeństwo zbawienia, odwolczyć pokutę i nawrocenie swoje.

Ale zamykam ja przed wami Pismo, prowadzę was do samego światła rozumu, abyście jaśniej tę prawdę pojęli, i w serca wasze wpoili. Powiedzcie mi (pytam się was samych) albo to jest rzecz trudna nawrócić się zaraz przez pokutę do Boga? albo łatwa? Jeżeli łatwa, czemuż tego zaraz nie czynicie? jeżeli trudna, za coż tak trudną rzecz, miewszy czas sposobny, na inny wcale niepewny odkładacie? Słuchaycie, co Augustyn Święty mówi: *Deus penitentiae nostrae gentiam promissit, sed dilationi diem Crastinum non promissit.* Obiecał nam Bóg że go przez pokutę ubłagać sobie możemy, i to jest rzecz pewna, i nie omylna, a e nam tego nigdy nie obiecał, że zwlekając ode dnia do dnia nawrocenie, sposobny czas do pokuty mieć będziemy; bo co to jest zwolczyć pokutę? jest w samej rzeczy niechcieć iey nigdy czynić, bo jest naznaczać sobie i obiecywać czas, którego nigdy

nigdy podobno nie będzie. Jest obiecywać to sobie, co chybić nieomylnie może. Zwłoczyć pokutę, jest rozkazywać Bogu. żeby on nam dał takie łaski, jakie my chcemy, i w ten czas kiedy chcemy. Zwłoczyć pokutę, jest kazać się Bogu czekać, jest uszy na głos jego Boski zarządzać, jest wszytkiemu jego łaskami i dobrodziestwom gardzić, jest Boga bluźnić, bo taki który pokutę i nawrócenie swoje zwłoczy, dajmy to, że nie słowy, rzecz jednak mówi: Lubo ty Panie chcesz nawrócenia mego, ja jednak nie chcę, bo w ten czas pokuty czynić nie chcę, gdy ty chcesz, nie w ten czas, gdy mi się podobać będzie. Patrzcie, nie jest że to sprzeciwianie się Bogu? nie jestże to wielka Dobroci jego obraza? nie jestże to podawanie się w oczywiste zbawienia niebezpieczeństwo?

Potym gdy odwołasz pokutę, albo wierzysz temu, że ci Bog grzechy odpuści? albo nie wierzysz? Jeżeli nie wierzysz, jeżeli się już nie spodziewasz grzechów twych odłożenia, jeżeli nie masz nadziei miłosierdzia jego, a czy może być większy nierozum, iako coraz bardziej gubić tego, o którym wiesz, że ci nigdy nie odpuści? Czy może być większy nie rozum, iako więcej o raz przyczynić grzechów, abys sobie coraz więcej karania przyczynił. Jeżeli zaś wierzysz, że Bog jest

tak

jak miłośnierny, którego albo obrażała, on ci jednak odpuści winę, daruje urazę, da ci się przebłagać, jeżeli to wierzyć, a nawrocie i pokutę zwyciężysz? czy może być większa złość, iako ztąd sobie okazyją brać do obrazy Boskiej, żąaby się zapalać trzeba do naysgorszej miłości jego. Ah! co to za nierozum! (mowi Tertullian) Bog jest dobrocią nieskończoną, Bog nieprzebranego miłośierdzia, więc trzeba, żebym ja był zły? Bog z swojej dobroci gotów mi odpuścić, więc ja powinienem w tę nadzieję dobroci jego grzeszyć? Bog jest cierpliwy, do karania i zemsty nie skwapliwy, upomina, przestrzega, wytrzymuje: więc ja powinienem coraz bardziej brnąć w złość? coraz go bardziej łżyć i obrażać? Poradz się rozumu, czy to słuszna i sprawiedliwa?

Nadto, albo wiesz, czy będziesz za grzechy żałował pokutę odkładając? albo nie wiesz? Wiedzieć tego bez osobliwego objawienia Boskiego nie możesz. Jeżeli tedy nie wiesz, gdzieżes podziat rozum, że sobie obiecujesz to, co nie jest w twojej mocy, i czego nie wiesz. A daymy to, żebys i wiedział, co to za żal twój, pytam cię, będzie? kiedy tym umyślem grzeszyć będziesz, żebys nie żałował. Taki żal nie żalem jest, ale raczej pośmiewistwem Boga, iako mowi Grzegorz S. *Irascor est non penitens qui agit,*

agit, quod penitet. Jeżeli chcesz szczerze żałować, żałujże zaraz, jeżeli chcesz prawdziwie nawrócić się do Boga, nawróć się zaraz, bo mówi Bóg: Czasu więcej nie będzie, a mówi to ten, który wie, przenika, wymierza wszystkie dni, lata, czasy, momenta.

Mówisz: nawrocę się do Boga potym. Czemuż nie teraz? pyta się Augustyn S. Coż ci do tego przeszkadza? to pewnie interesa doczesne nie pozwalają? Ale interes największy duszy, bo coż ci po wszystkim będzie: choćbyś świat cały pozyskał, jeżeli duszę stracisz? To pewnie te doczesności, marność, znikome, i momentalne ukontentowania, wstręt ci czynią do szczerzego poiednania się z Bogiem? Gdzieżes rozum podział, że dla kropelki słodyczy, obierasz sobie gorzkości morze? Nawrocę się (mówisz) do Boga potym, a wieszże co to jest nawrócić się do Boga? Nawrócić się do Boga, jest odmienić życie swawolne, pyszne, nieczyste, niesprawiedliwe, w życie święte, pokorne, umartwione. Nawrócić się do Boga, jest tym sercem, kochać całe i jedynie Boga, którym się kochało rzeczy zakazane. Nawrócić się do Boga, jest umorzyć chuci, namiętności rozbrykane. To tedy nawrocenie odkładać na potym, nie jestże ostatecznie głupstwo? W ten czas serce chceć uczynić do miłości Boga, kiedy już całe osty-
gło

gło w miłości Boga. W ten czas kro-
 cić ciało, kiedy się i dotknąć nie da,
 w ten czas chuci i namiętności zwycię-
 żać, kiedy już gorę wezmą, w ten czas
 chcieć przestać grzechów, gdy grze-
 szyc nie możesz. Nie ty, mówi Augu-
 styn S, grzechy opuszczasz, ale ciebie
 grzechy opuszczają. Chyba z rozumu
 obróty, który widząc że się woda do
 łodki leje, a on czeka, żeby jej więcej
 przybyło. Chyba szalony, który widząc,
 że się dom bliski zajmuje, a on swego
 nie ratuje. Chyba ślepy, który potrzeb-
 szy, że pierwsze w cugu konie, w nie-
 spodzianym bloku ulgną: a on woła:
 iedź dalej. Chyba zginać chce, kto zbłą-
 dziwszy w leśie, potrzebniejszy błąd, nie
 wraca się, ale bardziej błądzi. W nie-
 równie większym błędzie zostają ci, kto-
 rzy pokutę i nawrocenie swoje na potym
 odkładają, bo przez tę odwlokę zarabia-
 ją sobie na to, żeby im więcej skut-
 cznych łask Bóg do nawrocenia nie da-
 wał, bardziej w siła szatańskie wiążą.
 w nalogach grzechowych starzeją, coraz
 to w większe grzechy brną i więzną,
 w ostatku, na ten nieszczęśliwy koniec
 przychodzą, że się nigdy nie nawracają,
 i wiecznie giną. Ah! grzeszniku prze-
 nikaszże to, że ci się koniecznie albo na-
 wrocić trzeba, albo na wieki zginać.
 Nie odkładaj na potym, nie odkładaj do
 jutra, dziś czyn, co masz czynić, bo nie
 wiesz,

wiesz, ani wiedzieć możesz, jakie Bogu jutro dla ciebie naznaczył. Ten, który przyobcał przyjąć pokutę twoją, nie obiecał ci jutra. Czemuż na tak niebezpieczny i niepewny los duszę i zbawienie rzucasz? Gdy pokutę zwłoczysz, tym samym grzeszysz, choćbyś inzego grzechu nie popełniał. Bo taki jest niewdzięczny i nieprzyjazny Bogu, Świętemu Aniołowi Stróżowi i samemu sobie. Bogu, bo powołaniem jego gardzi, bo go swym opóźnieniem zanudza. bo czartu lepszą część życia daje, niżeli Bogu, bo taki miłosierdzia Bożiego na większe zażywa potępienie. Jest niewdzięczny i nieprzyjazny Aniołowi Stróżowi, bo go pozbawia pociechy ktorey z jego wygląda nawrócenia, bo napominaniem jego gardzi, bo go swoim obraża niewydaniami. Jest nakoniec nieprzyjazny samemu sobie, bo chce być bardziej złym, niżeli dobrym, chorym niż zdrowym. Sługą niżeli Panem, czartow towarzyszem, niżeli Aniołom. Przeto Chryzostom Święty wnosi, iż ten, który pokutę zwleka, bardziej Boga obraża i Świętych jego, niżeli w ten czas kiedy grzeszył.

A co największa, że zwłoczący pokutę, rzadko się upamięta, ale w grzechach swoich ginie. Wiedzieć to w Kaimie który z zadróści potępił w nienawisć, z nienawisci w zabójstwo, z zabójstwa

boystwa w kłamstwo, z kłamstwa w bunt przeciwko Pogu, a potym i w ołtanią rozprzeż. Tak się ma grzesznik w grzechach leżący, iako ow szkapa, który w doł głęboki wpadnie pełen błota gęstego, im dłużey w nim leży, im się bardziej rzuca, tym głębiey wiśźnie. Jak ow prak w kłaułowiony, im się bardziej trzepoce, tym bardziej dusi. Toż grzechy czynią, co wzięte na lichwę pieniądze, których iezli prędko nie oddaiesz, im daley zwłoczysz, tym większy dług rośnie. Tak iak powrory, poki jeden, łatwo go zerwieś, iezli się drugi, trzeci przylączy, nie potrafiś. Taniemi to wieczną zgubą kłaiasz grozi; *Vae qui trahitis iniquitatem in iudicium veritatis.* (Izaja 5.) Błaga wam, którzy ciągniecie nieprawość sznurami marności.

Depieroz co mówić o tych, w iakie się zbawienia niebezpieczeństwo podaią, którzy nawroccenie swoje i pokutę na ołtani czas śmierci odkładaia? Nie mówie tego żeby i w godzinę śmierci grzesznik nie mógł otrzymać miłosierdzia Bożiego, gdy prawliźnie skruszonym sercem za grzechy żaluie, ale to mówie, że taka pokuta i trudna, i rzadko skuteczna. Słuchaycie Hieronima Świętego, mowi on: *Vix ex centum millibus hominum, quorum mala vita fuit, in morte divinam indulgentiam obtinebit unus.* Ledwie jeden ze sto tysięcy ludzi, których złe życie

życie było, przy śmierci odpuszczenia grzechów swoich dostępuje. A Bernard S. i przykładu nawet o tym nie słyszał. Przeczytałem (mowi on) całe Piśmo Święte od początku świata, to jest przez lat pięć tysięcy i daley, iednegom nie znalazł, któryby przy końcu życia pokutując, zbawienia dostąpił, procz Łotra na Krzyżu, bo się tak dzieie sprawiedliwym sądem Pana Boga, że grzesznik umierając zapomina o sobie, który żyjąc zapomniał o Bogu.

Są tacy, którzy właśnie, iak gdyby z P. Bogiem gadali, dobre i zbawienne sobie rzeczy na przyszły nas obiecują i mówią; Gdy ostatnią chorobą złożeni będziemy, gdy się w bliskim śmierci niebezpieczeństwie obaczemy, w ten czas zbrzydziemy sobie grzechy, do żalu się serdecznego wzbudzać będziemy, spowiedź iak naydokładniejszą całego życia uczynimy, Sakramentami się Świętymi opatrzymy. Piękne obietnice, dobre postanowienia, ale bardzo niepewne. Wiedząże tacy, co to jest ostatnia choroba? ostatni dzień śmierci? Dzień śmierci, jest dzień bólów na ciele i na duszy nieznosnych. Jest dzień życia ostatni, jest dzień wojny i utarczki z piekielnemi mocami, które w ow czas na konającego wszystkiemi uderzą siłami, w ten dzień, możesz być sposobny człowiek do czynienia zbawiennej pokuty? Gdy go zab, gdy
więc

więc głowa bolała, myśleć o niczym nie mógł, a iak myśleć o zbawieniu będzie? gdy wszystkie ciała iunkture, niewymowne przeymą boleści, gdy się żyły iako stróny od śmiertelnych konwulsyi wyciągać będą, będzieżże się mógł z Bogiem i sumnieniem rachować, gdy już od zmysłów, od pamięci odchodzić będzie? Bydź to może, że się w ten czas nawrócić człowiek do Boga może, ale na to się spuszczać, jest rzecz bardzo niebezpieczna, według powszechnego wszystkich Oyców Świętych zdania, trudna, i moraliter to jest według rozsądku dobrze o rzeczach sądzących ludzi niepodobna. Bo iedno to jest, chcieć pokutować w ostatnią godzinę śmierci, co chcieć iedney godziny i śać, i żać, i zbierać, a iak to jest niepodobna, tak i to. Chcieć pokutować, i nawrócić się przed śmiercią, jest iedno co mówić, będę woiował, i bił się w ten czas, kiedy mi ręce zwiążą? a czy to podobna? Czy to podobna? żeby człowiek który całe życie swoje o zbawieniu duszy nie myślał, boleściami ściśniony, słabością zwątlony, mógł tak, iak powinien, myśl i serce do Boga podnieść? Czy to podobna? żeby ten, który nie wie, co to jest żałować za grzechy, w ten sam moment, kiedy się ma z ciałem rozstawać, mógł serce do szczerzego za grzechy żalu wzbudzić? Czy to podobna? żeby ten, któremu

krew

krew zlodowaciele, ciało ztrupiele, język kółem stanie, mógł się zapalić do miłości Boga? Czy to podobna? żeby ten, który całe życie swoje w interesach doczesnych, w marnościach ziemskich zatopiony, w godzinę śmierci bez żadnego roztargnienia, mógł pomyśleć o zbawieniu? Czy to podobna? żeby takien u Bóg skuteczną łaską swoją dopomógł, który o mnie w życiu nigdy nie pomyślał?

Mówisz: Ja mam nadzieję, że przy śmierci pokutować będę, ale ta nadzieja wielu zawiodła, i ciebie zawieść może. Wiesz, że w rzeczach wątpliwych, tę się strony chwycić trzeba, która się zda pewniejszy, sam tak innym radzisz. Gdy nawiedzasz przyjaciela chorego, a on się z myślami pakuje, któregoś z lekarzów na pomoc zaciągnąć. Wiesz o dwóch, jeden jest sprawny, doświadczony, od wszystkich zgodnie zachwalony, drugi wcale niepewny. Ktoregoż życzyś i obierasz? tego, który jest doświadczniejszy, radzisz. Czemuż się sam pewniejszych nie chwytasz środków, gdy idzie o zbawienie duszy?

Mówisz: Bóg wielu tej łaski użył, że w godzinę śmierci szczerą czynił pokutę, i w miłości Boskiej z tego świata pochodzili. Dajmy to, że wielu, ale nie wszystkim, a wiesz, czy tobie tej łaski użyć? Mógł dać Ojcu
 twemu,

twemu, Matce, Braci, Siostron, że da i tobie, możeżcie sobie obiecywać? Alboż to rodem, czyli dziedzic twem i matka Boska Boska chodzi? Miszcie o tym od Boga upewnienie? Przypomniey sobie z Pisma S. historyą o Manasiesie i Amonie synu jego: Manasies Ociec, krowiąc przez lat pięćdziesiąt pięć, wszystkie lata w okrucieństwach, w niebożnościach, w batwochwaliwach strawił, cudem jednak miłosierdzia Boskiego, w pokucie życia dokończył i szczęśliwie umarł. Syn jego Amon, tak sobie rozprawiał: Ociec mój tyle nieczor popełnił, na końcu dopiero pokutę czynił, toż i ja uczynię. Co się stało? oto drugiego roku panowania, od poddanych zabity, nieszczęśliwie zginął.

Ale ja (mówiż) wielu znałem, mnie w życiu podobnych, byłem przy ich skonaniu, day boże i mnie tak z świata zchodzić. Widziałem jednego, drugiego, bożcież to samo z innemi i z tobą! Cożś widział przy ich śmierci? jakie znaki pokuty? to pewnie, że się w pierś bili, że oczy do Nieba podnosili, że Akty za Spowiednikiem mówili, że śluby czynili, kłamaży na kłamoty, szpilate odkazywali? wieszże żąd to pochodziło? czy tylko nie dla przedłużenia życia, czy tylko nie z białni śmierci, kary, piekła? Stawmy sobie na przykład złodzieja, na szubienicę osądzonego, a on pod nią podprowa-

prowadzony, płacze, o odpuszczenie wi-
 ny prosi, obiecuje poprawę. Wierzysz
 kto temu, że on to czyni z miłości tych,
 których ukrzywdził? albo z szczerego
 poprawy przedsięwzięcia? a nie raczej
 z bojaźni tak fromotney i gwałtowney
 śmierci? Macie tego przykład na An-
 tyochu Krolu. Mogłaż być zupełnie-
 sza, dostateczniejsza według mniemania
 ludzkiego pokuta, nad tę, którą on czynił?
 - sami to uważcie: rzucony naprzód z do-
 puszczenia Boskiego ciężką o łóżko cho-
 robą (mowi Pismo S.) obaczył się, i po-
 znał, iak był w niebezpiecznym duszy
 swoiey stanie. Powtore: upokorzył się
 głęboko przed Bogiem, nikczemność
 swoię wyznając. Potrzebie: modlił się
 z niewymowną do Boga gorącością. Po-
 czwarte: obiecał Izraelitow wszystkie
 szkody nadgradzić, wolnością udarować,
 Kościołowi, który był złupił, ozdoby
 wzięte, w czwornasob powrócić, i od-
 dać. Popiąte: gdy widział, że się coraz
 bardziey wzmagała choroba, mówił:
 Panie, iezeli mnie z tey niemocy wy-
 prowadzisz, poydę do Jernuzalem, oddam
 wszystkie skarby do Świątniey Wielkiego
 Boga, przyimę Wiarę Żydowską, i ogła-
 szając wszędzie, wołać będę, że nie masz
 Boga w całym świecie równego Bogu I-
 zraela. Nie wielkaż to pokuta? nie iawnież
 to poprawy życia dowody? A wziętażże
 skutek pożądaný? przyjąłże Bog co z tych
 obie-

obletnie? z tych modlitew? z tych słubow? z tych ofiar? Pismo Święte nas upewnia, że to wszystko odrzucił sądem sprawiedliwym. Modlił się (mowi Pismo Boże) niebożnik do Pana, od którego miłosierdzia otrzymać nie miał. Ah! dla Boga! coż to za przyczyna? nie insza tylko ta, że co Bogu wcześniej powinien był oddać, w ten czas oddawał, kiedy miał umierać. O! ktoby mi dał z łokciem tego Króla wynieść, i stawić go w oczach tych, którzy pokutę odkładają, żeby uznali jak ślaba, jak chora pokuta, która się na smiertelnym łóżu odprawuje, iako mdły żal za grzechy, który ciężka choroba gwałtem wyciska, iak nierychło w ten czas oczy otwierać, kiedy je śmierć zawiera. Upokorzył się ten Król bezbożny, iak wilk w dole, żeby go Bóg z choroby podniósł, nie żeby Boga przeprosił, ale żeby sobie życie wyprosił. Widział Bóg nieszczerosć obłudnika tego, przeto chociaż obiecywał, stanowił, przyśledzał, miłosierdzia Boskiego nie dosięgał.

Tym Bóg karze odwracających pokutę, że im uymie ostatniey łaski swojej. Tey łaski iako i pierwszey nikomu nie daje, tylko z dobroci i miłosierdzia swego, bo on jest (iako mowi Paweł S.) On sam jest Panem łask swoich, szatować niemi, udzielać ich może, iako chce, ile chce, i tym którym tylko chce. Tey

łaski Pana Boga, żaden człowiek naywiększą życia surowością, żadnem zaśluzaniem, żadnem swemi czynnościami wyłudzić sobie nie może, dopieroż nie może przynaglic i przymusić Boga, żeby mu dał ostatnią łaskę nawrócenia, dać mu ją wolno, albo nie. Jeżeli ten, który kilkadziesiąt lat w ostrej pokucie żył, ciała postami i różnemi umartwieniami kręcił, ten, który nigdy niewinności nie stracił, i więtey na Chrzcie dochował, wiedzieć nie może, czyli jest tej ostatniej łaski Boskiej pewny? Jakże ten byż ma bezpieczny, który całe życie swoje na obrazie Boskiej strawiwszy, pokutę na ostatnią śmierci godzinę odłożywszy, jak sobie tę ostatnią łaskę Boską obiecywać może? Ja nie wiem. Wiele jest, którzy z taką bezpieczeńścią grzeszą, jak gdyby przyrzeczenie od Boga mieli, że ich nigdy ta łaska nie minie, w tę nadzieję ode dnia do dnia, od czasu do czasu, a potem i do śmierci nawrócenie odkładają. Ah! jak wielo ta nadzieja omyliła! Gdyby się nam tu rozłapała ziemia, gdyby się otworzyło piekło, uszłybyśmy tysiącami, milionami potępieńców, lamentujących na niewczesne pokuty swoje. *Penitentia sera, raro vera.*

Zważcież tedy Najmilsi Chrzęścianie, jeżeli każdego czasu, odkładać pokutę i nawrócenie swoje, jest podawać się w tak wielkie niebezpieczeństwo zbawienia.

wienia. Coż bydz musi, też pokutę i nawro-
cenie odkładać, tego czasu, którego
Bóg szczególnie nawrocenia naszego
pragnie, jeżeli nie zostawać w ostatnim
zbawienia niebezpieczeństwie. Bo nie-
chcieć się nawrócić w ten czas kiedy Bóg
łaski nayskuteczniejszą daie. Nie chcieć
się nawrócić w ten czas, kiedy tak wielu
o toż nawrocenie, złączonemi razem
modlitwami, i almużnami, dobrymi uczyn-
kami, błagaia Boga. Nie chcieć się w ten
czas nawrócić, iaka bydz musi w złości
zaciętość? iaka bydz musi serca zakamia-
łość? iaka na rozumie ślepotą? kiedy
tego czasu łaski się kto Bóstwiey nie chwy-
ci, nie chwyci się już iey podobno nigdy,
bo kto gardzi łaską w ten czas, kiedy mu
iá Bóg daie, zarabia sobie na to, żeby
mu iey umknął, zarabia na karę, która
się zowie: *exterminativa*, to iest na karę
ostatnią, aby go Bóg jako niewdzięczni-
ka precz od siebie odrzucił.

Nie są to próżne postrachy, bo się
fundują na wyrokach Boskich, mowi
BÓG: kto kocha niebezpieczeństwo,
i w nie się wdaie, zginie niepochybnie
w niebezpieczeństwie. Jako kto oslep
w ogień idzie, albo się oparzy, albo zgo-
re. Kto się lekomyślnie na głębią rzu-
ca, utonie, tak, kto nie chce pokutować

E

w ten

CZĘSC I.

w ten czas kiedy Bóg chce, i siłochęć na niebezpieczeństwa się grzechów podobie, w grzechach swoich zginie. Co rozumienie, gdyby między dwoma Niwczymi, znalazł się taki, któryby w ten czas, gdy wszyscy pokutowali, on sam nie pokutował, ale nieczoty broił, Boga gniewał, z Prorockich się pogrozek nasmiwał, O! jakieyby był kary gódzien? Sądzisz podobnie i o tym, który w ten czas, kiedy się Bóg, zklania na pokutę innych, gdy otwiera skarby zasług swoich, on wszystkiemi temi łaskami gardzi, z Poścawców się Boskich nasmiwa, &c. Czego się ma taki spodziewać, wy sami osądźcie.

Na ostatek powna i to, że im są rzadziej łaski Boskie, tym są ofobliwzsz, i skuteczniejz, bo są nadzwyczajne, są takie, które człowieka bardziey umocnić, utwierdzić, i w dobrym ugruntować mogą. Taka jest łaska, którą od Boga odmieramy przez Miłze Apostolskie. Tą tedy tak ofobliwzszą łaską gardzić, jest przerywać sobie ośnowę przeznaczenia do Nieba, a zatym jest zosławać w ostatnim zbawienia niebezpieczeństwie

Komu tedy zbawienie mile, postanow dziś zaraz pomyslic o nawroceniu swoim. Masz teraz czas oblagania, czas
mito-

MISSYNE. 67

miłosierdzia Boskiego, czas zbawienia.
Nie sprzeciwiajże się Bogu, gdy go masz
do prześlągnięcia tak łatwego, bo kto to
wie, a bydlę to może, czy ta Dobroć
Boska, która cię do dnia dzisiejszego
cierpiała, do jutra cierpieć będzie? prę-
to dziś nieodwłocznie nawróć się do Boga.
Convertere, convertere ad Dominum DELUM
tuum. Amen.





KAZANIE V.

O KONCU CZŁOWIEKA DO KTOREGO STWORZONY.

Liberati à peccato, servi facti Deo,
habetis fructum vestrum in San-
ctificatione, finem verò vitam
æternam. *ad Rom. 6.*

*Uwolnieni od grzechu, sługami sta-
liście się Boskiemu, pożytek wasz
macie w poświęceniu, a koniec ży-
wot wieczny. Słowa z Listu Pa-
wła S. do Rzymian z Rozdz: 6.*

CHoćbyśmy ani z Wiary, ani z nauki
Pawła S. nie wiedzieli, i nieczyteli
o ostatnim końcu naszym, tedy sam to
rozum pokazuje, sam instykt naturalny
do tego prowadzi żehy użytkie sprawy,
i czynności nasze, do przyzwoitych dą-
żyły konców. Nie założy Architekt bu-
dynku, poki pierwey nie ułoży sobie, ja-
kim kształtem, wyławiony będzie, i ka-
iego szerokość, wysokość, czy z cegły?
czy

czy z kamienia? czy z drzewa? Ten który idzie w podróż, pierwey upatrue, iakemi drogami, i ścieżkami, swego doydzie terminu, czy lądem, czy wotą? czy piezo? czy konno? Dla tego choć Poganin Filozof Seneka mawiał i przestrzegał: *In omnibus respice finem*. We wszystkich rzeczach upatruy końca, jeżeli pobłądzić nie chcez. I Dawid pokutujący o to BOGA prosi: *Actum fac Domine finem meum*. Obiaw mi Panie koniec moy, do ktoregom stworzony, bo to rzecz pewna: że nie się udać nie może, jeżeli do swego właściwego nie zmierzka końca.

Obaczmyż teraz do iakiego końca, nas ludzi BOG stworzył? to podobna, żebyśmy zbierali bogactwa, żyli w szczęściu, miłych chwytali się uciech, łturali się o godności, i dostojenstwa? Nie, bo to sam rozum pokazuje, że żadna rzecz doczesna, nie może bydź końcem duszy, która iest nieśmiertelna i wieczna, nieśtałość, i niełateczność tych dobr Ziemskich, nie może bydź oświatą szczęśliwością tego Stworzenia, która na czele swoim nosi Obraz Stworzyciela swego. To podobno stworzył nas BOG na to, żebyśmy żyli w rozkoszach, dogadzali zmysłnościom i lubościom ciała, jako rozumteli Poganie z kłpiurem? Nie na to; bo te rozkoszy, z dymem giną, i przemiiną, zmyły tylko, oczy, uszy, rozweślic

lic mogą, ale duszy nie mogą. To podobna stworzył nas BOG na to, żebyśmy na tym świecie, jak najdłużej prowadzili lata? jako sądził Arystoteles; nie na to, nie, bo gdyby to miało być ostatecznym końcem naszym, trzeboby nam żyć wiecznie i nigdy nie umierać. Musi tedy być inny koniec szczęścia naszego, wieczny, nieodmienny, nad wszystkich innych stworzenia wyższy.

Ah! co to za nieukończona dobroć BOGA naszego, mógł nas stworzyć, jako kamienie, drzewa, zwierzęta, mógł nas stworzyć do szczęśliwości jakiej przemijającej, i gdyby był tyle nam tylko uczynił, wielką by nam był łaskę pokazał. Ktoż tedy pojąć może, co to za łaska, że nas do wiecznego szczęścia, z przepaści nieczemności naszej wyprowadzić raczył. Wią eysny winni BOGU, że jest ostatecznym końcem naszym, a niżeli że jest pierwszym początkiem, bo tenże sam początek ma i wszystkie rzeczy stworzone, nie tak zaczęto końca nie ma tylko Człowiek. Nie masz ani Anioła, ani Archanioła, któryby nas w tym przeobraził, bo wszyscy, ten koniec mają, co i my. Nawet jako sam BOG, nie ma innego błogosławieństwa i innego końca, tylko samego siebie, tak chciał tego, żebyśmy i my, nie inny koniec mieli, tylko samego BOGA, ani podleyszy szczęśliwości, tylko wieczne tego błogosławieństwo.

Gdyby

MISSYNE

Gdyby nam dano było na wolą, żebyśmy sobie koniec ostatni obierali, czybyśmy mogli sobie godniejszy, zaśniejszy, szlachetniejszy obrać? z tym wszystkim, co to za ślepotą naszą, że o tym ledwie kiedy pomyślimy. Upływają nam dni i lata, na rokoszach, próżnych zabawkach, zatopieni w tych marnościach i znikomościach Ziemskich, tak żyjemy, jak gdyby nam tu wiekować potrzeba było. O! mój Boże! jak wiele jest na świecie ludzi, którzy żyją po bytycu, zchodzą z tego świata, nie wiedząc po co nań przyszli. Jak wiele takich, którzy albo wiedzą o swym ostatnim końcu, tak jednak żyją, jak gdyby o tym nigdy nie wiedzieli. Jak wiele kochanków, którzy dla dzieci swoich, zbierają fortuny, pracują, wynętrzają się, nie żałują kosztów, nakładów, żeby ich kochać, jak się kochać mają w świecie, w marnościach, a o tym nie pomyślą, żeby byli w Niebie. Jak wielu, i z taką pilnością starają się o zachowanie zdrowia, i życia, a na to względu nie mają, że im żyć wiecznie z Bogiem potrzeba. Aha! o tymby raczy należało myśleć, nie o marnościach, które są tylko dziecinne frazane czaczka, jak banki na wodzie, jak dym i para, o tymby pamiętać; jak Bogu służyć, jak mu się poświęcać, jak Woli i Przykazanie Jego pełnić; a domagać się Nieba. Zebysmy tedy ten koniec

rzel.

rzienia naszego poznali, te wam prawdy przełożę. iż na to stworzony Człowiek, żeby służył BOGU. Powtore: Nā to stworzony człowiek, żeby usługą swoią do służył się Nieba. O! Boże Wieczny! Boże Nieśmiertelny! któryś jest początkiem i końcem naszym, daj nam te prawdy przeniknąć, żebyśmy w wszystkie sprawy życia naszego do Ciebie iako do ostatniego końca naszego słułowali, Tobie służyli, Tobie żyli, z Tobą Wieczność bez końca zaczynali.

Naprzód: co do pierwszego: **Wiele** mamy przyczyn, które nas powinny pobudzić do służenia BOGU. Sama łask Boskich obfitość, darow lego tak przyrodzonych, iako nadprzyrodzonych dostatek, i prawnie w nas ściśle obowiązek służenia BOGU. Ze Mądrość lego, o nas myśli, że Wszechmocność lego od momentu iako nas stworzył, z oka nas nie spuści, że Dobroć lego nas bogaci, że piękność lego niepojęta, tę lepiankę zdo bi, że Opatrzność lego tak około nas chodzi, aby nam na niczym nie zechodzi ło, tak co do ciała, iako i do duszy. Jeżeli upadamy, on nas dźwiga. Jeżeli się raniemy, on nas leczy, w głodzie on nas karimi, w pragnieniu on nas poi, w smutku cieszy, z którego momentu nie masz, które przy nas, łask swoich obficie nie wywodzi, w nim bowiem żyemy, w nim robimy, w nim się tuszamy,

my, w nim jesteśmy. Te tak codzienne
rozliczne Dobrodziejstwa Boskie spra-
wiają w nas ścisły obowiązek służenia BO-
GU. Wielka by to niewdzięczność nasza
była, gdybyśmy się do tej powinności
nie znali. Wielka by się krzywda Do-
broci i szczodroblewości Jego działa, gdy-
byśmy tak słodkie iarżmo z siebie zrzu-
cali. Ten który wybudował sobie mie-
szkanie, czyliż go nie wybudował na to
aby w nim mieszkał? Ten który zasiał
rolą, zaszczerpił Winnice, czyliż nie pra-
cował dla pożytku swego? Tak i BOG
który nas tyle Dobrodziejstwami swemi
ubogacił, ubogacił nas tym końcem,
żebyśmy mu służyli. Ah! coby to za nie-
wdzięczność nasza była? żebyśmy się do
tego obowiązku poczuwać nie chcieli?
Coby to było, żeby garnek nie był po-
słuszny gancarzowi, który iako go ule-
pił, tak go w drobne sztuki pokruszyć
i zepsuć może. Co by to było, żeby sie-
kiera niechciała być podległą mocy te-
go, który ją ukui. Ieszczeby ona (gdy-
by rozum miała) mówić by mogła. Ko-
walu, nie masz nic do mnie, nie dałeś mi
tego, czym jestem, lubo mnie zepsuć
możesz, ale mi istoty mojej odebrać nie
możesz, boś jej nie dał. Lecz BOG kto-
ry jest początkiem, i końcem naszym,
dał nam to, że jesteśmy, dał nam to, że
żyjemy, odebrać nam to wszystko może,
sam tedy rozum pokazuje, że wszelakim
pra-

prawem obowiązani jesteśmy, do służenia BOGU Służnie od Syna wysługi wy-
ciąga Oyciec, bo mu dał życie doczesne,
nam BOG dał wieczne. Służnie Pan
domaga się usługi od niewolnika którego
sobie kupił. A nas Pan JEZUS czy nie
kupił sobie? Ah! czego on na to kupno
niełożył? Wylał krew swoją do osta-
tniej kropelki, która jest niezmiernego,
bo nieskończonego walu. Gdyby był
na tołożył świat cały, dałby wiele. Coż
liczył rzecz nieskończenie droższą,
to jest życie swoje. Jesteśmy tedy jako
niewolnicy JEZUSA, bo od niego ku-
pieni, winniśmy całe życie nasze, oddać
ni usługi jego. Uważcie czy nie słu-
żnie domaga się roboty Gospodarz, od
Czeladnika, którego najął, i z nim zmo-
wę uczynił. Uczyniliście i wy podobną
z Bogiem zmwę, przyrzekliście Mu
przy Chrście S. dożgounie służyć, do-
chować Wiary, pełnić przykazania jego.
Wyrzekliście się czarta, i wszystkich
spraw jego. Coż macie z Światem za
sprawę? Coż wam do czarta któregoś-
cie się wyprzysięgli. Co macie do tych
Ziemskich znikomości, ktorzyscie się, na
wieczną służbę oddali BOGU?

Ale choćbyśmy też tyle Dobro-
dzieństw Bożemi, obowiązani nie byli:
sama Wielkość BOGA, do powinney le-
mu służby, pociągnaćby nas powinna.
Patrzcie tylko na Panów Wielkich, iako

im ludzie służą, iako ich rozkazow przestrzegają, czynią, co każą, na wszystkie ich skonienna gotowi. A co oni względem BOGA? o to robaczki, dzbio, i proch Ziemie. BOG zas we wszystkim Wielki, wielki w Wszechmocności, wielki w Dobroci, wielki w Miękkocie, także tak Wielkiemu BOGU nie słuzyc? Ludzie tylko w porownaniu z drugimi są wielcy. Pan zda się bydz Wielki, gdy go z poddanym rownaż, niechże przy krolu stanie, iużci wszystkie Wielkość jego gani. Wielkość zaś BOGA, jest bez porownania, bo jest Naywyższa. Ludzie przez samych siebie bydz Wielcy nie mogą, Krol się Poddanemi, Hetman Woyskiem nadstawia. BOG sam z siebie Wielki, bo ma w samym sobie zródło wszelakiej wielkości, która mu jest itorna, a zatem nieskończona. I miłyż Boże: to jedno szczenie przed Lwem padać będzie? to jeden poddany na usługach Pana swego, siły targac będzie? a my BOGU służyć nie będziemy? Co rozumiecie: gdyby was tu krol iaki, albo Hetman z wielkim Woyskiem otoczył, czylibyście mu się wszyscy nie poddali? ktoby się śmiał mocy jego sprzeciwić? ktoby nie chciał rozkazow słuchać? woli jego pełnić? sama jego moc, Wielkość, znie wolnaby was do poddania się i usługi. Czegożby w sercach ludzkich dokazać nie powinna, Wielkość nad wszystkie Wielkości BOGA, który nami władnie.

Lecz dajmy to, żebyśmy i o tej Wielkości BOGA nie wiedzieli, to Jamo żeśmy dziełem Wszechmocnych Rąk Jego, żeśmy stworzenie Jego, że nam dał to ciało, tę duszę, że nas zachowuje, że bez Jego zachowania, i ni moment ieden i żyć nie możemy, do służenia nas BOGU Stworcy swemu pccąga. Ta powinność, jest własna i istotna człowiekowi, bo iako nie może być człowiekiem, nie mając ciała i duszy, tak nie może być człowiekiem, gdyby nie miał obowiązku służenia BOGU. W innych doczesnych rzeczach, uchodzić to zwykło, że przez kogo innego sprawić możemy interessa swoje. Tak Panowie mają sprawy przez Patronów i Plenipotentów. Monarchowie na Woynie biłą się przez Hetmanów i Poruczników, którzy lubo zwyciężają, nie im jednak, ale ich Pryncypalom Zwycięstwo przyznane bywa. Uchodzi to w sprawach zbawienia, ale nie uchodzi w sprawach zbawienia, przyczyna tego ta: bo iako sam Człowiek przez się służyć BOGU powinien, tak też sam z służby swojej, pożytek odbiera. Wy poddani pracujecie w pocie czoła swego a Pan żniwo bierze. Wy Rodzice zbieracie fortunę, przyczyniacie intrat, dochodów, szukacie zysków, a ten Synaczek wszystko przemarnuje, a Córeczka wszystko przetrwoni, służąc zaś BOGU, gdy pracować na Niebo będziecie,

cie, toż samo Niebo w Nadgrocie odbieracie. Ze jesteście tej Familii, rodowitości, w tym albo owym stanie, nieceście się do tego nie przyłożyli. Ze macie czerstwość, zdrowie, urodę, talenta, nie pracowaliście na to, użył wam tego wszystkiego BOG z iedynego Miłosierdzia swego, lecz żebyście doszli końca do ktorego was BOG stworzył, sami się przykładac powinniście.

Ten koniec stworzenia naszego wyraził nam iasnie Ignacy S. w swoich Cwiczeniach Duchownych, owemi słowy. Stworzony jest Człowiek na to, aby Pana BOGA swego chwalił, czcil, szanował, i Jemu służąc był zbawiony. Z tych słow każdy poznać może, czy do tego końca dąży. Chwalił BOGA kiedy go poznawiał, świadczył mu miłość swoją, kiedy mu wierne służył, służył BOGU kiedy go kochał, kochał BOGA, kiedy pełnił wolę Jego, pełnił wolę Jego, kiedy chował Przykazania. I więcże to od nas wiele BOG wyciąga? Porachujcie, wiele się domaga na dzień czasu, żebyście go na służbie Jego trawili, to podobno, że wam dni i nocy na modlitwach i bogomyślności trawić każe? nie wyciąga tego po was koniecznie, iedney tylko albo drugiej przez dzień godziny, innych wam wszystkich pozwała, dla potrzeb waszych, dla spraw waszych, dla waszego odpoczynku, i tygody.

godu. Obaczcie czego pragnie z fortun waszych? to podobno chce po was, żebyście miętałości i dobra czucali, traciłi wszystkie zbiory i doforty, i tego nie wyciąga, chce tylko, żebyście z tego co wam zbywa, co macie nad potrzebę, członeczki lego to jest ubogich ratowali. Patrzcie wiele wam zakazuje rozrywek? to podobno domaga się po was, żebyście oddaleni od wszelkiej ludzkiej społeczności na pułtynie uciekali, i tam w uitawicznym umartwieniu ciała lata swe pędzili? i tego nie wyciąga, uciech wam samych nawet, i rozrywek pozwała, tych tylko broni, które są szkodliwe, i zbawieniu niebezpieczne. Z całego na koniec Człowieka wiele się też domaga? to podobno i rąk, i nog, i głowy? Nie odbiera i tego człowiekowi, kontentuje się maleńkim sercem, iako mowi Augustyn Święty. Kochay BOGA, a czyni co ci się podoba. Ah! zawłtydzaśz mnie moy Panie, że tak mało po mnie wyciągaśz.

Moy Boże! mogeż ia to bez żalu wspomnieć, na co się dla marności świata narażać ludzie gotowi. Zeby kto pozyskał przyjaźń, albo respekt na siebie, iak wiele starania, frasunkow, boiaźni, i niepokoioiw na tołożyć musi. Zeby która Białogłowa podobala się światu. Co czyni, i czego nie czyni przeciwko wolności i skłonności swojej; Ledwie dzień wystar-

wystarczy na to, żeby się ustrzelić, wy-
piękrzyła, unosiła, pozwala się wzię-
ć kępować, sznurować, dla gładkości i
wdzięku twarzy, stać się męczennicą, a
coż ma za nadgodę? o to dzień jeden
próżności, i za komego ukontentowania.
Ah! jak wieszby tu na to też wylać trze-
ba, przykładem Świętego Pachomiusza,
który obaczwałszy Białogłową streynie
przybraną, płakać rzewliwie począł, spy-
tany o przyczynę, odpowiedział: Biada
mnie niedzemu, że się tak leniwie staram
o zbawienie duszy mojej, gdybym przy-
paymniej tyle robił dla Nieba, jak za
niewiaśta dla piekła, żala by mi nie było.
Dopieroż kiedy uważemy, niechże Mi-
odzio, chce się dostać u Świata hono-
ru iakiego, godności, dostojęstwa, idzie
na wojnę. O! jak tam wiele znosić i
pracować musi. Musi cierpieć pragnie-
nie, głód, zimno, wydać się na wszy-
stkie powietrza niewygody, wyrzec się
roskoszy, chociaż do nich przywykł, na-
rzącać się na oczywiste życie niebezpieczeń-
stwo, niechże mu szczęście nie posłuży,
coż ma za nadgodę? o to, pęta niewol-
nicze i kaidany. Gidybrś Ty co podo-
bnego od nas wyciągał Panie, zdalaby się
rzecz do wykonania niepodobna. Dwie-
roż niech taki nieporządny miłośnią zasie-
piony człowiek, chce dogodzić chaciom
i lubościom swoim, czego on nie czyni?
na co się nie odważa? O jednym współ-
mina

mina Augustyn Święty, który zakocha-
wszy się ślepo, w urodziwey Osobie,
czynił wszystko i cierpił, co tylko wy-
myślić mogła. Gdy mu kazała całą noc
trwać na mrozie, wołał od zimna ko-
ścić, drzeć od wiatrow, a niżeli się
nie podobać, chciała po nim, żeby był
nie iadt, nie pił, wołał się głodem mo-
rzyć, usychać od pragnienia, niżeli się
nie podobać. Chciała po nim, żeby był
za iey zdrowie, z mołku skoczył, kark
albo nogę złamał, i na to się dla owey
poczwały odważył; Do tego na koni c
szaleństwa przyszedł, że gdy owa Osoba
umarła, iey ciało w szklaną trumnę wło-
żył, i w osobnym się z nim zamknąłszy
pokoiku, całe dni i nocy, w żalu i smu-
tku trawił, już nie było na co patrzeć,
oczy by raczey odwracać potrzeba by-
ło, on ich z niey nie spuścił. Już się
twarz rozkłęsała, rozlała, już oczy wygni-
ły, on je łzami polewa, już smrod nie-
znośny i fetor, iemu takie perfumy mi-
łe. O! moy Boże! dla człowieka, co
mowie dla człowieka, dla przegnitego
trupa, tyle się cierpieć chciało, a czę-
steczka jedna dla Nieba, widziałaaby się
nieznośna. Nie masz widzę nie masz
szczęścia do nas Boże, wiemy, wierze-
my, co nam obiecujesz, a moment uci-
sku dla Ciebie nudny. Ah! Miłośniku
duszy moiey Panie! Coś Ty dla mnie
ucierpił, a co ja dla Ciebie? Tyś mo-

rze gorzkości wypil, a ia kropli nie chcę? Tyś wszystko dla mnie stracił, ia nie tożyc nie chcę? Tyś dla mnie całe Ciało zranił, ia się jednego zadrażnienia lekam, i dla Ciebie się na nie odważyć nie chcę, lubo mi za to obiecuiesz wiecznym w Niebie błogosławieństwem płacić. Ah! czyżbyśmy tak dobremu BOGU służyć nie powinni? czyżbyśmy nie powinni nasładować Jakóba, który siedm lat Labanowi służąc dla Racheli, gdy mu iey dać ie-szcze nie chciano, pokiby drugich lat siedmiu służby nie dokończył, odważył się i na to myśląc sobie: Służyłem lat siedm, dla brzydkiey Lii, a czemuż nie mam tyle dla piękney służyć Racheli, i powiada Piśmo S. *Videbantur ei dies pauci pro magnitudine amoris.* Krotkie mu się bydz zdały godziny, prętko zbiegły lata, mile mu były wszystkie usługi, bo mu ie srodziła Racheli miłość. Tak i my czybyśmy goręcey służyć BOGU nie powinni? który nam w nadgodę nie iak Laban Jakóbowi Rachelę, ale piękne Niebo obiecuie. Czymbyśmy raczey mówić nie powinni? Czynilem dla Świata tak wiele, targatem zdrowie i życie dla znkomych uciech, czemuż pracować nie mam dla nabycia wiecznego szczęścia. Staratem się z taką usilnością, o tę doczesne dobra, które śmierć prętko wydziera, czemuż nie mam bardziey się starać o to, co całą

F

wie-

CZĘŚĆ I.

wiecznością mieć mogę. Podeymowa-
łem niewczasą, niewygody, dla nabycia
przyjemni, sławy, honoru, które są tak
trwale, jako dym i para, czegożem te-
raz czynić nie powinien, abym pozyskał
przyjaźń z Bogiem, i miał sławę w Niebie.

I coż was jeszcze nie pobudza do
Buzenia BOGU? znać że nie poznaciecie,
co to jest za szczęście duszy kućć BO-
GU? Dajcie mi takiego któryby pozna-
wał, co to BOG, tedy on na wszystkie
doczesności rzecze. Gnoy to wszystko
względem BOGA mego. Dajcie mi ta-
kiego, któryby poznawał, do jakiego jest
stworzony końca, tedy on na wszystkie
Swiata całego powabę, plunie, obiecuy-
cie mu lubości, rozkoszy, wygody ciała,
on na to nie spowzray, i owszem mowić
będzie. Dusza moja zasłubiona Krolowi,
a ty ją za podłego Kmiecia chcesz wyda-
wać? Tak mowić i sądzić będzie ten,
który zaćność stworzenia swego pozna-
ie, inaczej zaś ten który tego nie prze-
nika, bo iako ten poymie najwyższe
szczęście swoje, który ma doczesnością
zaprzatnione serce i rozum, iak ten do-
ydzie do końca swego, który sobie za
cel sławia rozkosz, fortunę, sławę, i bar-
dziej mu smakuie moment uciechy, niż
dobro wiekuite. Mowcie wy rybce:
przeniosę cię rybko, do słodkiej wody,
z gorzkiego morza, głupia rybka ucie-
cze i zchwytac się nie da, bo sobie słod-
kiej

kiey wody nie smakuje, że przywykła do gorzkiego morza. Powiedziecie robakowi: Robaczku przeniosę cię z tego gnoju, na miejsce czyste, wesole, do wonnego kwiatu, on się gnoju trzymać będzie, bo sobie wonności nie szacuje, ktorey nie zna. Powiedziecie wieprzowi o czystey wodzie, ow się w błocku kącać i nurzać będzie, bo mu te tetory miłe. Powiedziecie szkapie, porzuć te mierzwe i barłóg, karmić cię będę smacznyemi potrawami, on się do słomy, do siano powroci, bo się na smaczney potrawie nie zna. Podobnie w Piśmie S. czytamy, o owych Izraelitach. A zaż BOG przez Mojżesza, i innych Prorokow. nie zachwalał temu ludowi Ziemie obiecanej? a zaż ich nie karmił, ową Niebieską Maną, wszystkie smaki w sobie mającą? a oni przecie do Egiptu, do czofaku, cybuli, mięsiva tęsknili, bo mieli serce zaprzątione marnościami. Tak choćby: ia wam naybardziej zachwalał, zalecał, zacność ostatniego waszego końca, nigdy go nie dojdziecie, ale tam się powróciecie gdzieście serce zaropili. Ah! wzdyc przecie tę prawdę przeniknąć chceycie, że do BOGA należyście, i same nieczule stworzenia, te wam prawdę pokazują. Widziecie iako rzeki, z gwałtownym impetem leca do morza, i rwą się przez wszystkie tany. Widziecie: że ogień wzbija się do góry; Słońce wscho-

dzi i zachodzi. Ziemia swoich czasów owoce rodzi, zgoła żadney rzeczy stworzoney nie maś, ktoraby do swego końca nie dążyła.

Choćby nas Wiara Pisma S. o tey prawdzie, nie uwiadomiła, z samego światła rozumu poznaćbyśmy ją powinni. Przyznać to sami musicie, iż tyle lat żyjąc na świecie, zawszeście czegoś z nieuspokoionym sercem szukali. Daymy to, żeście znaleźli fortunę: Coż wam po niew, kiedy ją w łada dzień, w łada moment śmierci wydrze. Daymy to, żeście dopieli honoru, sławy u ludzi, dobrego imienia, na coż się to przyda, kiedy i życie zgasnie, i wszystkie honory wasze. Daymy to żeście znaleźli przyjaciela, i to szczęście nie trwałe, łada moment, oderwie was od wszelkich przyjacieli. Łatwo się domyślić możecie o ostatnim końcu waszym, z tego samego, że na tym świecie wszystko pomieszane, pokoy z wojną, słodycz z goryczą, wesela z frasunkiem, rozkoszne życie, z nieukontentowaniem serca w samym tylko BOGU, iedyne ukontentowanie być może.

Jeżeli was, te wszystkie pokudki, nie pobudziły do służenia BOGU! Obroćcie przynajmniej oczy wasze do Nieba, do ktorego was BOG stworzył. Iako ptaszyna do powietrza, ryby do wody, wszystkie rzeki i strumyczki do mo-

rza,

rza, tak ty człowiecze do Nieba jesteś
 stworzony. Gdzie tylko obrócisz oczy,
 czy w prawą, czy w lewą, gdzie tylko
 poydziesz, zawsze się z Niebem po-
 tykasz, z tym się widzisz Niebem, do kto-
 rego jesteś stworzony. O! iakbys po-
 winien tętnić do tego życia, które wie-
 cznego pokoju pełne. Widziałeś wię-
 żnia, żeby się w swej katufzy kochał?
 każdy u niego moment godziną, godzi-
 na rokiem, bo wie o tym, że z swego
 więzienia nie wynidzie tylko na karanie.
 Ty wiedząc że po tej doczesnej nie-
 woli: czeka cię wołność Synów Bożych,
 czemuż tam nie tęsknisz? czemu tam nie
 wzdychasz? czemu tego Nieba nie pra-
 gniesz? Ten który ma ślark jaki zasq-
 pany, często na owe miaysee pogląda,
 czy go kto nie wypatrzył, nie podkopał.
 Ten który idzie do Miasta, spodziewa-
 jąc się, że tam nadgrode iaką weznie,
 choćby co pięknego na drodze napadł,
 nie zabawia się, nie zastanawia, ale co
 raz daley, a daley potępuje, upatrując
 pilno czy go nie widać. Ten który się
 przez rzekę przewozi, nie patrzy na
 wodę aby mu się głowa nie zakręciła,
 ale na ląd, gdzie ma wysięść. Podo-
 bnież i wy czyńcie! Patrzcie na Niebo;
 Ta to jest Oycyzna wasza, to Dzie-
 dzictwo wasze, ten Port wieczney szczę-
 śliwości. O! gdybysmy, oczy nasze ku
 Niebu podnosili, iakby się zapalały serca
 nasze,

nasze, do służenia BOGU? Jakby nam łane i słodkie się zdały, utrapienia życia tego, mówilibyśmy z Pawłem Świętym: *Non sunt condignæ passionēs huius temporis ad futuram gloriā.* Co to są utrapienia czasu tego, do przyszłej Chwały? o to jak jedna kropelka goryczy, do całego śródyczy morza. Tam pragnienia, tam chęci, tam serca obracaycie, gdzie radość bez końca, pociechy, bez żadnego zasmucenia, odciążnienie wiecznego bogostawieństwa, bez bojaźni stracenia.

Wiem ja, co mi na to odpowiecie; rzeczenie iż wam światowym ludziom, niepodobna, żebyście nie myśleli o doczesności, żebyście się nie starali, o fortunę, o sławę, że to trudno pogodzić, aby kto przy zabiegach, kłopotach, starunkach około potrzeb doczesnego życia tego, nie roztargnionym sercem, mógł o Niebie myśleć? Na to wam odpowiadam: Nie wspominając przykładów ołych Karolomanów, Henryków, Władysławów, Elżęaryuszów ale wam stawiam przykład Świętego Młodzieńszka, teyże natury, co i wy, na świecie, tak iako i wy, żyjącego Kazimierza, ten Święty Panicz, potrafił to, że i Światu i BOGU służył. Patrząc na to że był Królewicem, nosił na sobie purpurę, i drogę szaty według stanu swego, ale oglądając się przy tym, że był sługą nagięgo, ubożiego, odartego na Krzyżu JEZUSA, nosił

mości ostrą na Ciele wlościennicę, patrząc
na to że był Dziedzicem Tronu Krolow-
skiego, wieszal na sobie łańcuchy złote,
ale oglądając się znów na to, że był
Rugą zranionego JEZUSA, brał dyscy-
plinę, i niewinne Ciało swoje ranił. U-
ważając, że był Krolowicem, siadał do
stolow zastawionych różnemi potrawami,
ale pamiętając że był oraz Rugą Umart-
wionego JEZUSA, codziennym po-
stem, i umartwieniem Ciało swoje tru-
dził. Ten Święty Młodzian, na Pałacu
Krolowskim urodzony, pieczęcie wy-
chowany, mógł to pogodzić, że żyjąc
na świecie, służył i BOGU. A wy cze-
mubycie tak czynić nie mogli? Sta-
raycie się i o doczesne potrzeby, ale
wprzód o Niebo. Zażywajcie i fortun-
waszych, które z Opatrzności BOGA
macie, ale do nich sercem i affektem nie-
Ignijcie. Pracujcie na kawałek nieba
wiesniaczkowie, ale przy tych pracach
BOGA chwalcie. Służcie i Światu, gdy
się bez niego obeysć nie możecie, ale
o tym nie zapominajcie, żeście sługami
JEZUSA Ukrzyżowanego. Bądźcie jak
owá ptaszyna, która powietrzem i zie-
mią narabia, zawsze latać po powietrzu
nie może, bez ziemi się obeysć nie mo-
że, spuszcza się na nie, ale tak ośrobie-
żedy się nie uśdliła. Bądźcie, jak ow
Okręt, który zawsze płynąć nie może,
musi do lądu zawiać, ale do takiego,
żeby

teby się nie rozbił, i nie utonął. Tak i wy zabawić się czasem możecie wesołymi rozrywkami; ale przytym służcie i BOGU.

I jeszczeż się rozmyślać będziecie? I jeszczeż wam koniec ten Wiecznego szczęścia, nie będzie tak mocną pobudką do służenia BOGU? O! Niebo! Oyczyzna moja! Ziemia żyjących, Porcie bezpieczny, Łądzie szczęśliwości, Kratu wszelakich pociech, Dworze niepojętego Majestatu, Ogrodzie światów, Nadgrodo Sprawiedliwych, Końcu pragnienia naszego. O! Niebo nadziejo moja, pragnieniem gore serce moje, gdy o Tobie myślę, usycham od bojaźni, żeby Cię nie stracił. Gdybym wiedział że tam na moment tylko będę, czego bym żądać niepowinien, nie tylko zdrowie, siły, życie, ale i tysiąc życia gdybym miał do tracenia, traciłbym powinien, czegoż czynić nie winienem, gdy mi to Niebo, w nadgrode tak nikczemnych usług moich na wieki BOG daie. Ale za co ja i siebie, i was, do służenia BOGU, zapłatą Nieba zapalam? Czyż sam BOG nie jest tego godzien, abysmy mu służyli. Już mi pozwól kochany Panie, abym mógł zalać piekło, spalić Niebo, żeby mi ci ani dla nadziei zapłaty, ani dla bojaźni kary, ale dla samey tylko nieskończoney Dobroci Twoiey służył.

Rozpię-

Rozpięty na Krzyżu Panie, czegoś Ty dla mnie nie łożył, żebyś mnie pozyskał. Wypiłeś Kielich gorzkiej męki Twojej, a ja nad jedną kropelką marzyć się będę? Ah Panie, wszystkie stworzenia przeciwko mnie powitań. sami mnie czarci potępiać będą, jeżeli ci tak dobremu, tak godnemu Panu służyć nie będę, AMEN.





KAZANIE VI.

O CIĘŻKOSCI GRZECHU SMIERTELNEGO.

Scito & vide, quia malum, & amarum est, reliquisse te Dominum Deum tuum. *Jer. 3.*

Wiedz a obacz, iak zła rzecz i gorzka, gdy opuszczysz Pana Boga twego.
Jer. 3.

GDyby kto dał ięzykowi moiemu wymowę, ustom gorące słowa, abym mógł do pojęcia wszystkich mówić, i i tę naukę iako nayskuteczniej wytłomaczyć. Czego Prorocy ani przez swoją żarliwość którą pałali, ani przez rozliczne cuda które czynili, wygładzić z gruntu nie mogli. Czego Święci Apostołowie przez tyle nauk, kazań, biegania po całym świecie z Ewangelią Chrytstofową, nie wybiegali. Czego Święci Męczennicy tak obficie wylaną krwią swoją nie zaleli, około czego naybardziej sam Zbawiciel JEZUS pracował, o czym nayczęściej mował,

powi, eo naygoręcey wykorzenieć pragnął, a przecie zupełnie nie wykorzenił, o tym ja mam mówić. Mam mówić o tobie Śmiertelny Grzechu, i tobie dziś wojnę wypowiadam. Tobie mordco dusz ludzkich, okrutny tyranie, zgubicielu narodu ludzkiego, początku wszystkich nieszczęśliwości, naygłośniejszy Boga nieprzyiacielu, zaboyco Chrystusa, tobie przeklęty śmiertelny grzechu wojnę wypowiadam. Ah! gdyby cię poznać mogli ludzie! gdyby złość twoją, twoją sprostność opisać można! Ja tego wyrazić nie mogę, ale pytacie Świętey Katarzyny Genueńskiey, odpowie wam: Gdyby z iedney strony było ogniste morze, a z drugiej ieden grzech śmiertelny, wołałabym się rzucić w tę ślarczyłtą przepaść, a niżeli zezwolić na obrazę Boga. Pytacie S. Eleazara Hrabie, odpowie wam: Wołę strącony być do piekła i tam goreć, a niżeli się na grzech odważyć. Pytacie Świętego Filippa Nereusza, zarknie nozdrza swoje i rzecze: Nie masz żadnych szpetności i obrzydłości tak obmierzłych i sprostych, jako jest ieden grzech śmiertelny. Pytacie Świętych Męczenników, których mąk pogrozaami do grzechu niewolono, wołać będą. Niech raczey ciała nasze męczą, niech stół zapalać, niech pale i miecze ostrzą, chętnie wszystko cierpieć będziemy, na grzech pośle

myśleć nie możemy. Ty to sam jesteś śmiertelny grzechu, który wydieraśz człowiekowi nie tylko duszę Boską, która jest darem nadprzyrodzonym na dusze wlanym, ale i samego Boga. Ty jesteś, który przywilej wiecznego błogosławieństwa, prawo do Nieba, dziedzictwo Krwi Jezusową kupione kradniesz. Ty jesteś, który z Synów Boskich, Synów gniewu rodzisz, i w wieczną przeklętą go czartą niewolą wprawuiesz. Ty jesteś, którym się Bóg nieskończenie brzydzi, nieskończenie karze, nieskończenie przebłagać nie da. Ty jesteś początkiem wszelkiego utrapienia, wszystkich chorób i boleści matką, krwawych wojen, głodu, moru, powietrza okazyją, śmierci samej wynalazkiem. Ty jesteś nad piekło straszniejszy, nad samych czartów obrzydliwszy. Gdybyście widzieli człowieka od stóp do głowy skancerowanego, twarz mającego pełną ropy i wrzodów, oczy wywrocone, nos urznięty, usta zawsze rozdziawione, język wywleczony, uszy oślim podobne. Coby to za obrzydliwa poczwara była? Ale co to jest względem duszy grzechem śmiertelnym zepszczonej? Nie masz tak obmierzonego trupa, niema tak jadowitego wrzodu, nie masz w świecie brzydkości i leśoru, do którego by się przyrównać mogła. Wydziwić ja się temu nigdy nie mogę, że tak śmiało i odważnie grzeszą ludzie.

Trwo-

Trwożemy się na każdy najmniejszy przypadek, szukamy wszelkich do tego sposobów, żeby go uprzeczyć, i od siebie oddalić, a grzechu, który jest wszystkich złych przypadków źródłem, bynajmniej się nie lękamy. Znak to jest wielkiej na rozumie ślepoty, która tuż zaraz za grzechem następuje. Gdybyśmy mieli cokolwiek obłasniony rozum, bardziejbyśmy drżeli przed jednym śmiertelnym grzechem, niżeli przed wszystkimi, które na świecie być mogą, z temi przypadkami. Śmieie grzeszymy, bo nie wemy, co jest grzech śmiertelny? Tak się właśnie dzieje, jako kiedy złodziej, gdy idzie na kradzież, stara się najbardziej o to, żeby światła w izbie nie było, bo mu się najlepiej w ciemności kradzież układa, tak i czart, wszelkich na to zażywa sposobów, żeby w te ciemności, w tę ślepotę człowieka wprowadził; i tak mu zastronę przed oczyma rzucił, iż mu więcej nie potrzeba. Lubo takim u pokazywa Wiarą szpetność grzechu, niebezpieczeństwo tego i owego natogu, on tego światła widzieć nie chce, ale bardziej w swych ciemnościach błędzi. Gdy mu się jaka poda okazja, co zbawiennego słyszeć, to mu do ucha szepce i mówi: Nie chodź na te Kazania, na te nauki, inżes to słyszał, i nie raz, a i słuchać czego nie masz, bo masz rozum oświecony. Gdy go zaś sumnie-

nie o grzech jaki strasować pocznie, kradnie mu zaraz to światło, i mowi: Ze to ułomności, niedoskonałości, bez tego żyć człowiek nie może, tak żyją i drudzy, a zatem ustrzedz się też tego nie podobna. Gdy mu czynić Spowiedz przychodzi, potrzeba tego, żeby z gruntu weyrzał w sumnienie, żeby roztrząsnął wszystkie okoliczności, chuci, myśli, imaginacye, affekty, iakie do grzechu okazuye, konwersacye? iakie szatowanie oczu, ięzyka? Nie dopuszcza mu tak głęboko patrzeć, a częstokroć tak mu zakłuci, zamąci głowę, że mu się zdaje, iakoby się nie miał czego spowiadać. A jeżeli przywiesć go do tego nie może, żeby iadu z serca nie wyzionął, to przynajmniej radzi, żeby sobie takiego Spowiednika szukał, któryby mu grzechu pobliżał, wrzód zropiały głaskał, a iadu z niego nie wycisnął. Coz za tym idzie? oto wprawnie go w ułogi, świętokradzkie spowiedzi, a potem i w ostatnią rozpacz. Dopiero, gdy już miary grzechow swoich dopełni, gdy już głęboko zabrnje, gdy żadney do powitania nadziei nie będzie, natrzęść się z zguby iego zacznie: *Sotto è vide quia malum, & amarum est, reliquit te Dominum Deum suum.* Poznaj teraz i obacz nędza duszo, iak to zła rzecz i gorzka, gdy opuścisz Pana Boga twego. Co masz teraz za korzyść z twoich uciech, wygód

gód ciała, rostkofzy znikomych? Co masz teraz z tego za pociechę, w czymś zatapiał ferce i skłaniał wolą? Na co ci się przydały przyjaźni ludzkie, kiedyś przyjaźń z Bogiem na wieki stracił! Żebyśmy na te urągania nie przyszli, chciemyś teraz obaczyć, i głęboko te prawdy w ferce i pamięci zachować. Naprzód, iaka jest złość, i ciężkość każdego śmiertelnego grzechu. Powtóre: iakiey nas szkody nabawia, i iak nieszczęśliwe sprawuje skutki. Lecz gdzieś się tey lekcyi nauczymy? od kogo te naukę powmiemy? Od Ciebie rozpiaty na Krzyżu Panie! Weyrzewże na nas okiem miłosierdzia twego, żebyśmy sprośność grzechow naszych poznali, nigdy Cię więcej nie obrażali. Przyczynisz się do tego za nami, żadney skazie grzechowey nie podlegająca Panno, y zjednasz nam tę łaskę u Syna twego. O! niech tak będzie! Niech się tak stanie.

Z powszechney nauki Teologiczney mamy to, iż każda obraza, zelżywość, zniewaga, ciężkość swoją bierze od osoby zelżoney i lżący, tak, że im kto podleyfzy godnieyfszego znieważa, tym zniewaga więkfsza. Naprzykład, gdyby prosty chłop porwał się na równego sobie, byłaby zniewaga, ale nie wielka, toby równy równego znieważył. Lecz gdyby tenże chłop porwał się i rzucił na szlachetnie urodzonego, iużby iego ofobie

zniewaga większa była. Dopieroż, gdy by rękę podniósł na Pana, Króla, Monarchę swego, byłaby zniewaga największa, boby się stał gwałtownikiem Majeistatu, i dosyćby uczynić nie mógł, chyba przez kogo równego osobie obrażoney. Z czego łatwo dochodzić możecie, iaka się dzieje pogarda i zniewaga Bogu, gdy się człowiek rozmyslnie i dobrowolnie na grzech iaki odważa. Chciejcie tylko uważć, co to jest Bóg? Bóg w Majeistacie nieograniczony, w godności nieporównany, w zmożności i wielkości niepojęty. A człowiek co? oto niczemość, podłość, proch i robaczek ziemi. Gdy tedy ten mizerny robak podnosi głowę przeciwko Stworcy wszystkich rzeczy Bogu, gdy się ten proch przeciw niemu nadyma: co to za zniewaga? co to za wzgarda? co to za obelga? I gdyby to przynajmniej dla pożytkania całego świata, gdyby dla osiągnięcia iakiego królestwa (luboby się i to nigdy nie godziło) mógłbym go przeciw iakokolwiek wymawiać, ale że to dla marney rzeczy, dla niczego obrać Boga, iak to wielka zniewaga. Bolejcie wy na to, gdy słyszycie, iako owi Żydzi wzgardzili Jezusem, a obrali sobie Łotra Barabaszka. Ale czegoż się tu dziwować, oni go w ten czas za Boga nie poznali, nie patrzyli na niego, tylko iako na głównego swego nieprzy-

iaciela. Wy zaś poznaćcie, co to jest Bóg! On was na obraz i podobieństwo swoje stworzył, krwią swoją odkupił, do Wiary Świętej powołał. On was od tak wielu złych przygód wybawił, z tak wielu niebezpieczeństw wyrwał, w których wam nieraz zginąć potrzeba było, lub na ciele docześnie, lub na duszy wiecznie. On was zachowanie, łaskami swoimi uprzedza, obsypuje darami, i nierównie więcej w Niebie nagotował. Wy go za to obrażacie, ziem za dobre oddacie, czybyście się człowiekowi taką zniewagę wyrządzić ważyli?

Na gruntowniejsze tej prawdy wyrozumienie, że ta wzgarda jest w złości niepojęta. Wystawmy sobie szalą, położmy na jedney stronie jeden grzech śmiertelny, na drugiej zaś stronie, złożmy zasługi wszystkich Świętych Pańskich, Apostołów, Męczenników, Wyznawców, Świętych Pauen, nawet zasługi samey Najświętszey Maryi. Dajmy to, że te wszystkie zasługi, posty, umartwienia, iakmużny, modlitwy, prace Apostolskie, Męczeństwa, trwać będą przez sto, tyśiąć, owszem nieprzeliczone lata, grzech zaś w jednym tylko mgnieniu oka, w jednym momencie niech będzie popełniony, owszem niech stworzy Pan Bóg więcej takich światów, a na nich ludzi wszystkich świętebliwością znako-

G

mitych

CZĘSC I.

miłych, mówię, że jeden grzech śmiertelny, więcej wazyć będzie, niż zasługi wszystkich Świętych Pańskich wraz zebrane, niż zasługi samej Najswiętszej Maryi, bo jako Bóg, by największa, stworzenia rozumnego, to jest ludzi i Aniołów, zaszczyt i godnością swoją nigdy nie dojdzie zaszczytu i godności Boga, ani ich zrównać. Tak też zasługi by największe, stworzenia by najsłodsze nigdy przysię nie mogły do takiej ceny i szacunku, żeby ciężkość grzechu śmiertelnego wystarczyły, i znoważę Bogu uczynioną nadgodzić mogły. Ponieważ wszystkie zasługi i uczynki dobre jakiegokolwiek stworzenia, by też najsłodsze, swoj szacunek mają z osoby zasługującej. Zniewaga zaś Boga, przez grzech śmiertelny popełniona, ciężkość swoją zabiera, z osoby obrażonego Boga i jego niekończony i nieograniczonej zaszczytu, której żadna nigdy zaszczyt stworzenia, nie wyrówna i wyrównać nie może. Ta zniewaga ciężkość, taką w Sercu Boskim nienawidzę sprawuje, że gdyby się Bóg mógł czym zasmucić, więcej by się zasmucił z jednego grzechu śmiertelnego, jako się cieszy z wszystkich zasług Świętych swoich, tak się grzechem brzydzi, że gdyby i w Matce swojej widział, zmaże jak śmiertelną, tedyby i Matkę swoją ztracił z Nieba. Przeto

na zgładzenie grzechu, na przedmanie
człowiekowi zagniewanego BOGA, ko-
niecznie potrzeba było zająć się tego
Chrystusa, aby Syn Bożki stawiał się Czo-
wiekiem, sam w Ofierze swojej sprawie-
dliwości Bożkiej dostatecznie uczynił.

Ta was prawda nie przeraża, bo
iey nie przenikacie; mówicie częstokroć,
ale zbyt śmiało: Coż z tą że obrzę-
BOGA? alboż nie mam Sakramentu po-
kuty? poydę do Kapłana, wyśpowiam się,
da mi łatwo rozgrzeszenie, i tak od
wszystkiego wolnym będę. Ale co to za
niebaczne słowa; Widziałeś kiedy tak
szalonego, żeby się dla tego kłócił,
iż na rany lekarstwa dostać może. Wi-
działeś kogo, żeby od pragnienia nys-
chał iż ma źródło żywej wody. Da mi
(mówisz) łatwo rozgrzeszenie Kapłan?
Gdybyś wiedział, co to, to rozgrze-
szenie kosztowało JEZUSA, nigdyys te-
go nie mówił. Musiał się to ten JE-
ZUS krwawo pocić, musiał się dać wią-
zać, kępować, policzkować; musiał piag-
nąć twierdzą, ścieś fer, ścieś dziesiąt i
ścieś odnieść, musiał być do krzyża
przybity, musiał pozwolić sobie Serce
zranić, Krew wszystką wylać, życie tak
drogie położyć. To tyle kosztowało JE-
ZUSA, a ty mówisz, że rozgrzeszenia
dostać łatwo? Nie musiey się doń roz-
grzeszenie od Kapłana dane, jako się stoi
życie JEZUSA. Gdyby jaka niewiała

wszeteczna, usłyszała Dekret, na Synaczką, którego spółdziła, że za iey grzech życie straci, że go okrutnie zamordują, i krew iego wyleją, nie mowlaby: że łatwo inszego Syna dostanie, ale omdlewając, załamywałyby ręce, i rzewliwemi łzami płakała, mówiąc: Ah! innie nieszczęsney, żem się na grzech odważyła! muszę za to Synaczka, którego na świat wydała, utracić dla mego wszetecznościwa, paścić się nad nim, i krew iego wylewać będą. Uważaycie: że już nie krew Synów waszych, ale Krew Syna Boskiego za grzechy wylana. Za czyje grzechy? za grzechy wasze, i całego Świata. Zraniony dla nieprawości naszych, iak robak ztarty dla zbrodni naszych, dochodzić się z tą, iak to ciężka grzechu śmiertelnego winą. Mogł ci prawda Chrystus, dostatecznie uczynić za grzechy nasze, gdyby był, jedno tylko wettchnienie, jedno Serca poruszenie ofiarował, ale aby nam pokazać, w iakiey u BOGA grzech śmiertelny nienawisci, niechciał tylko przez tak wiele prac, trudów, katowni, przez tak wiele zasług za grzechy nasze dożyć uczynić, i one zgładzić. Mogł to wszystko sprawić, przez jedno upokorzenie się Oycu swemu Przedwiecznemu, przecie się rzucił, aż do nog Judasza, znosząc deptania, pogardzenia, wysmiania, aż do ostatniego wyniszczenia samego siebie.

Mogł

Mógł w jednym momencie, z Bogiem nas połączyć przy pierwszym zaraz swoim Poczęciu, albo Narodzeniu, ale nie chciał, aby w tak krótkim czasie, rzecz tak wielka, i całemu Światu zbawienna, stała się była, przez lat trzydzięści trzy, sprawę tę, i dzieło odkupienia naszego przeciągnął. Mógł dosyć uczynić wyłaniem, iedney kropley Naydroższej Krwi, swoiey, on całą dał wyroczyć z siebie. Mógł na koniec obrać sobie śmierć iaką lekką, bez tych boleści, mąk, i karowul, z tym wszystkim obrał naycięższą, nayboleśnieyszą, nayfromotnieyszą, i to dla tego, abyśmy poznać mogli, sprosność i ciężkość grzechu śmiertelnego.

O! co to byćdź musi za zniewaga? iż żadnym inszym sposobem nie mogła byćdź nadgrodzona, tylko śmiercią, i za boystwem Boskiego Syna. Gdybyście widzieli, że Pan iaki, poddanego na fromotną, śmierć skazuje, mowilibyście: iż nie lekko wykroczyć musiał; Coż dopiero, gdybyście widzieli, że on Syna własnego zabija, sądzilibyście że grzech iego, byćdź musi nierownie cięższy. Uważaycież, iaką byćdź musi w BOGU grzechu nienawiść, iako zaś, nieubłaganie karze, kiedy dla iego zgładzenia, kochałnego Syna swego, na tak okrutną śmierć wydał. Cobyście wy powiedzieli na to, gdybyście widzieli Oycę, który porządku, ze Syn iego, bierze sianą nieprzyjacie-

iaciela na siebie, on go za to zabił,
 wnieśliście sobie, jaką mieć musi nie-
 nawiść osoby jego. Tak się właśnie sta-
 ło: Syn Boży niewinny, bo żadnego
 grzechu mieć nigdy nie mógł, iż wziął
 tylko postać na siebie grzesznika, jako
 suknią, o toż na niego za to, Ojciec
 Przedwieczny, wszystkie gniew, i suro-
 wosć swojej sprawiedliwości wywarł.
 Cobyscie rzekli: gdybyscie widzieli ta-
 kiego Pana, który zalałszy na stole, w
 bogatym meczynie truciźną, z owej nie-
 nawiści, którą ma ku truciźnie wziąłszy
 owo naczynie, ze stołu zerzą, rozbiła
 i tłucze. Tak się stało, z owemi Anioła-
 mi w Niebie, drogim Naczyniem Wsze-
 chmoności, Miłosci, Piękności Bo-
 śkiej, zalałszy w nich truciźną grze-
 chu, nieodmiennym wyrokiem, jakoby
 piorunem, napadłszy na nich, nie da-
 wższy im czasu do obaczania się, owe
 tak kosztowne Aniołom naczynia rozbił,
 i na przepaść piekielną zrzucił. Coż-
 byście spazili, gdybyscie widzieli tegoż
 Pana, a on zalał bogate naczynie, już
 nie z truciźną, ale owemu pierwzemu,
 w którym była truciźna, podobne, z o-
 wej nienawiści, porywa i to, rozbiła i
 tłucze. Toż się stało z Synem Bożym.
 Nie miało Niebo droższego nad to Na-
 czynia, które sam Duch Najświętszy,
 w żywocie Nioczyśkiej MARIJ uci-
 mował, mieć nigdy nie mogło, żadney
 iadu

iadu grzechowego truciźny, że na siebie tylko podobieństwo przejął. *In similitudinem hominum factus*: Za to Co Przedwieczny Oyciec, z życia, z Duszy, Uboitwionego Ciała swego, na krzyżu rozbić pozwolił. Jeżeli się to z Synem Boskim stało, co będzie z nami? w co się obrócisz uschła rozga, złamana trzcina, kiedy się Cedry Libańskie kruszą? Czego się masz spodziewać, pniu sprochniałemu, który na drzewo tak pięknie kwitnące, siaczkę sprawiedliwości twojej, o BOG załotrzy? Czego się mamy grzesznicy spodziewać? kiedy z własnym Synem, pościć tylko grzesznika, na sobie poszającym, tak się urowie BOG obszedł?

I tu by mi już należało milczeć; dożyć by było, tych dowodów tak jasnych, na przekonanie rozumu waszego, tako jest ciężki każdy grzech śmiertelny. Ale widzę, że was to jeszcze nie przeraża. Więc chciejcie przynajmniej zwążyć, jaką szkodę macie, gdy się na grzech odważacie. Naprzód tracicie łaskę Boską poświęcającą. Tę łaskę, której żadne stworzenie wyłudzić nie może, nikt wrocić nie może, nikt w szacunku otrzymać nie może procz samego B.O.G. Tę łaskę którą sobie nad życie swoje przycował JEZUS. Tę łaskę, za którą wziętyście szczęśliwości, i dobrą wieczną idą. Tę łaskę którą nas czyni Dziećmi Bożymi.

Współ-

Współdziedzicami Chrystusa. Ah! jak to wielka strata! Gdybyśmy Państwo całego Świata utracili, mniejszaby to szkoda była, bo się nie stoi, Krwi i śmierci Jezusowej, tracąc zaś przez grzech łaskę Bożą, pozbawiamy się wszelkiego Dobra, bo samego BOGA. W jakoby rozpacz nie wpadł tak Kupiec, któryby natładowawszy Okręt drogiemi skarbami, i od brzegu ruszyłszy, przy porcie się samym rozbil, i ze wszystkim zatonął. Ale co to jest, ta szkoda względem Duszy, łaskę Bożą tracącej? Choćbyś miał wszystkich Męczenników wystugi, wszystkich Świętych Cnoty, jeden grzech śmiertelny wszystko to pochłonie. Gdybyś miał Wiarę taką (jako mówi Paweł Święty) którąś przenosił góry z miejsca na miejsce, gdybyś i ciało swoje, na męki, i ogień wydał, jeżeliś jest w grzechu, na nic się nie przyda. Gdybyś na wzór Świętego Dominika Pancernika, pancerz przez wiele lat, na gołym ciele nosił, nigdy go z siebie nie składając. Gdybyś wymysłnemi umartwieniami ciało swoje niemilościwie trapił: dyscyplinami do wylania krwi, ranil i orał, a potem na grzech śmiertelny zezwolił, wszystko to w niepamięci u BOGA będzie zagrzebane. Gdybyś tyle dusz pozyskał BOGU, jako Xawery, gdybyś z miłości BOGA, tyle mąk i katowni ponosił, ile Święty Klemens An-
cyrań-

cyrański Biskup. Gdybyś w pogardzie Świata, na wzor Alexego, w ołtrości ubóstwa na wzor Franciszka Asyjskiego, w postach uławicznych, na wzor owych Świętych Pustelników, całe życie trawił, a potem się śmiertelnym grzechem zmazawszy bez pokuty umarł, wszystkie te tak wielkie zasługi, wszystkie owa przeszła Świętobliwość i Cnota; wniweczby poszła.

Plakał Ezau, i ryczał od żalu, gdy się dowiedział, że za trochę pokarmu prawo pierworodziny stracił. Nie mogli się utulić Heli Kapłan, gdy wziął wiadomość, że Arkę Pańską, w Nieprzyjacielskie Filistynom ręce się dostała. Jęczał dzień i noc: pokutujący Dawid, nie wziął w rękę kawałka chleba, którego by gorzkiemi nie oblat łzami, gdy po grzechu na niego sumnienie wołało: Dawidzie, gdzież jest BOG któregoś obraził? Wieleście zgrzeszyli, i nie raz. Utraciliście prawo do Nieba, nieskończenie droższe, niżeli pierworodzina Ezawa, straciliście się Synami gniewu, zatracenia, i zguby wieczney, nie widzę jednak że-byscie płakali, widzę wesołe zrzeniec wasze, nie słyszę ięczenia, wdychania? O! ludzie! co się to dzieje! Ieżczesz wy tey prawdy nie przenikacie? Ieżczesz wy tego nie pojmujecie, co to jest łaskę Boską przez grzech utracić? Ah! gdybyście nędze wasze poznawali,

nie

nie wiem, iakbyscie serce w pierśiach utrzymać mogli. Jesteście iako piak bez skrzydeł, który podnieść nie może. Jesteście iako owieczka bez pałera, która na kiy wółce poydzie. Jesteście iako dziecię bez piatuna, które od głodu i pragnienia umierać musi: Ah! co to za niedola wasza, że nie zbawionego, polki trwacie w grzechu, działać nie możecie.

Nic więcey nie zostaje, tylko żeby BOG pozwoił stworzeniu, aby się nad grzesznikiem zemściło, i tak by się nieomylnie itało, Ziemia by się roztopiła. To Słońce które mu przyświeca, zapadłoby i zgaśło. Oblók słuściłby pioruny, ścianyby go i mury przywały, słowem mówiąc: wszystko stworzenie do sprawiedliwejby się zemsty zapaliło. Wszak wiecie kiedy kto Syna Pańskiego zelży, wszyscy go słudzy i poddani szukają, aby był nieodwłocznie karany. Wiecie że kiedy Semei zelżył Dawida, ofiarowali się wszyscy słudzy do zemsty nad nim i mówili: Pozwol nam Krolu, tylko rozkaż, na szuki rozciekamy gwałtownika Majestatu twego. Podobnie uczyniłoby wszystkie stworzenia z grzesznikiem, iako słudzy Najwyższego Pana. Mówiłby ogień, pozwol mi Boże, zemścić się obelgi Twojej, spalę go. Mówiłaby woda: Pozwol mi Boże, zatopię go. Mówiłoby mury, ściany Kościołów: Pozwol

nam tylko Panie przywalemy go. Mo-
wiłaby Ziemia: Pozwol mi Sprawiedliwy
Boże: rozitąpię się, i żywo go pozrę.
Nie trzeba grzesznikowi wzywać gor i
pagórków, aby na niego spadały, same-
by to uczyniły, gdyby im BOG ie-
szcze nie bronił. Iakoż tak się dziać bę-
dzie, jak się już i działo. Zawsze BOG
przez różne stworzenia karał za grze-
chy ludzkie: Potopem za czasu Noego
Świat cały zalał; Sodomę i Gomorrę,
fiarczyłtym ogniem spalił, owych do
batwochwałstwa obroconych Izraelitów,
węzami ognistemi pozabnął, Korego,
Datana, i Abirona, Ziemi żywo pozręć
pozwoilił. Za jeden grzech Dawida wię-
kszą część ludzi powierzem wyniosł; i
iedney nocy siedmdziesiąt tysięcy Mętów
trupem położył. Nie zchodziło nigdy
Sprawiedliwości Boskiej na sposobach,
w ukaraniu za grzechy, zawsze karał,
karać będzie i już po części karze, to
zarazą na bydłach, to szarańczę, to
ogniem, to powodziami, to nieurodza-
iami, to suszami. Już karze, i karać za-
czyna głodem, chorobami, Sądiedzkimi
i postronemmi wojnami, które, żeby się
krew naszey wylaniem, i ostanim krain
tego spustoszeniem nie skoneczyli, szalnie
się dla grzechow naszych obawiać mamy.

Ale mnieysza by to byto, gdyby się
tylko na tym skoneczyło, karać będzie
straszłą śmiercią. Wszyscy pomrzecie,
wszy-

wszyscy się z tym Światem rozstaniecie, ktoż tej śmierci przyczyną? grzech ją pierwszy na świat wprowadził, bo gdyby go nie było, śmierci by nie było. Lecz to jeszcze mało, straszniejsza nierównie Boska sprawiedliwość, straszniejsze piekło, do którego BOG, za grzechy ztrąca. Cobyście wy mówili gdybyście widzieli Oycę, a on Syna swego na śmierć okrutną skazuje, na tę śmierć jego suchym okiem patrzy, i jeszcze się uraga nad zgubą jego, rzeklibyście: że albo ten Oyciec musi być okrutny Tyran, albo Syn wierutny złoczyńca? lecz gdyby wam powiedziano; że ten Oyciec jest łaskawości, i dobroci niepojętej, że tak tego Syna ukochał, iż z wielkiej ku niemu miłości życie swojełożył, dopiero byście osądzili, że ten Syn być musiał, nad wszystkich złośliwych najzłośliwszy, że do takiej frogości, tak dobrego Oycę przywiódł. Tym Oycem, iest Pan JEZUS, który tak ukochał człowieka, że życie swoje dla niego położył, przy tak wielkiej dobroci, miłości, iednego grzechu, znieść nigdy nie może, ale zań potępia, i na wieki się nigdy przebłagać nie da. Wierzysz że temu? jeżeli nie wierzysz, idź mi precz z oczow, sprawy z tobą jako z niewiernym nie mam. Jeżeli wierzysz? wnieś że sobie, co bydz musi za ciężkość grzechu śmiertelnego, że po wszystkie wieki, po całą wieczność nieśkoń-

niekończoną, ani się BOG, ani żaden z Świętych Pańskich, nad potępionemi nie zlitują, i owszem się z ich zguby nagrawać i natrząsać będą. Będzie widział Oyciec Syna pograżonego w boleści morzu, nigdy się nad nim nie uzali, ale mówić będzie: Dobrze ci tak bezbozny Synu, bos zażył sobie. Będzie widziała Matka Córeczkę swoją, w tej bezdennej przepasci, i gdyby jedynym dmuchnięciem mogła zagasić ognie piekielne, nie zagasi, ale mówić będzie: Dobrze ci tak przekłeta Cóрко, w tych pożarach goreć na wieki będziesz, a nie tylko się nad nami nie zlitują, ale co raz się im więcej mąk i katowni, natężać będzie.

Chcecie wiedzieć, za wiele też to grzechów taka w piekle kara? to podobno za tysiąc, za sto. Ah! za jeden, za jeden, iak wielu już gore, i goreć będzie. Wiele razy Izau zgrzeszył? raz tylko przez obżarstwo, dla którego pierwotne prawo stracił i zginął. Wiele razy zgrzeszył Jodasz? raz tylko przez łakomstwo, i wpadłszy w ołtarnią rozpacz, nieszczęśliwą wyzionął dufkę. Raz tylko Symon przez świętokupstwo, raz Kam przez jedne zabójstwo, raz Oza Kapłan, raz Aniołowie w Niebie, raz Pelagiusz, a ci potępieni na wieki. Wy którzy rozum macie, otworcie teraz oczy wasze, pomyślcie sobie, co będzie z wami? którzyście całe życie BOGA obrażali.

Pytam

Pytam się was tedy: chcecież wy grzeszyć? jeżeli jeszcze grzeszyć chcecie? pozwalam wam, ale szukajcie sobie pierwey takiego mieysca, gdzieby was BOG nie widział: jeżeli takie mieysce znajdziecie, gdzieby was oko Boże nie doyrzało, grzeszyć wam pozwalam, grzeszcie, grzeszcie, jako sami rozumiecie. Lecz gdzież takiego mieysca szukać będziecie? to pewnie zastaniać się pawilonami, kotarami będziecie? Nie zasłonicie, nie, obaczy BOG. To pewnie okna okienicami, drzwi zasorami, zamknięć będziecie? nie ukryciecie się, obaczy BOG. To pewnie szukać będziecie pokątnych lochow, piwnic, mieysc odludnych, między górami, lasami, dolami? Nie znajdziecie, nie, obaczy BOG. Weście chustkę, zasłoniecie Twarz Jezusowi, tak iako mu ją przy Męce zasłaniali żydzi, obaczy was, i przez tę zasłonę JEZUS. Mówiliście wy podobno nie raz z owemi wszechczynnemi starcami: O to drzwi zamknięte, okna pozasłaniane, nikt nas nie widzi. Ah! gdybyście się i pod ziemię zagrzebali, i w samym piekle ukryć chcieli, obaczy was BOG. I więcie w obecności tego BOGA grzeszyć będziecie? i więcie odważycie się, swemi obrzydliwościami, oczy tak czyste mazać, które raczej, wolałyby was nigdy nie widzieć, a niżeli na wasze sprośności patrzeć? Czybyście się ważyli,

w oczach

w oczach Zwierności, w oczach zgromadzonego ludu, witydu gołny uczynek popełnić? nigdy byście się na to, rozumieć, ośważyć nie śmieli, a w obecności BOGA i Swojey swego, tak śmiało grzełzyć będniecie? Wzdyć przecie wierzyć, że BÓG na was patrzy, gdy się grzechu dopuszczacie? Wzdyć przecie wierzyć, że BÓG każdym grzechem nieskończenie brzydzi? wzdyć wierzyć, że mój BÓG, za grzech, tegoż momentu, kiedy go popełniacie, w przepaść wieczną wciąga? a wy się nie lękacie, nie drżycie od bojaźni, gdy się na grzech odważacie? O śmiałości! o niewiedze! o gnu wiecznego godny!

Chećcie wy grzełzyć? pytam się was powtórę. Ah podobno nitro, a BÓG to wie, czy nie jeszcze dziś grzełzyć będniecie, pozwalam wam, ale nie innego czasu, tylko takiego, którego by wam BÓG nie dobrego nie uczynił, pozwalam wam żebyscie Go w ten moment obrażali. Ale obaczcie pierwszy, czy się znałość moje, najmniejszy punktik, życia waszego, i taki moment, którego by wam BÓG dobrze nie czynił. Ah! nie maż momentu, nie maż punkciuku, w nim bowiem żyjemy, w nim tożniemy, w nim się ruszamy, w nim jesteśmy, i więczem odważycie się na to, żebyscie mu za jego Dobrodziejstwa nieultanne, taką niewdzięcznością płacili? wielka to śmia-

łość obrażać BOGA, wielka niewdzięczność, obrażać Dobrodziewa swego, ale obrażać Go w ten czas, kiedy dobrze czyni, kiedy tak wielu łask swoich darami bogaci, już słów nie staie, na wyrażenie tak ciężkiej zniewagi. Tak to jest złość wielka, że i sami czarci wymyślić większey nie mogą.

Chcecie wy grzeszyć? odpowiedzcie mi. Jeżeli cokolwiek czynić możecie bez BOGA, jeżeli byź może, choć iakie najmniejszy serca waszego poruszenie, bez Jego pomocy? nie broniłbym wam, żebyście grzeszyli, ale ponieważ nie możecie bez BOGA na krok postąpić, wypuścić z ust pary, okiem mrugnąć, ręką ruszyć, ponieważ i tchnąć byście na moment nie mogli, gdyby się do tego z pomocą nie przyłożył, iakże tej pomocy Jego do grzechu zażyacie? Gdybyście grzeszyć mieli, co byście uczynili? o to byście przymuszali BOGA, aby wraz z wami grzech pełnił, o to byście Wszeczmocność Jego czynili instrumentem nieprawości swoich, o to byście ręką Jego własną Chrystusa zabijali, i więcże się na to odważycie? Ale iakże się na tak straszne morderstwo odważycie? Już się się odważyli, już się się napastwili, i toście tyle razy powtórzyli, ileście razy na grzech śmiertelny zezwoli. Dziwniecie się okrucieństwu owych Krzyżowników, że z taką ziałością

dością dokazywali nad JEZUSEM, ale większe okrucieństwo wasze, bo oni go krzyżowali w śmiertelnym Ciele, wy to czynicie w Nieśmiertelnym i Uwielbionym. Oni Go nie znali za BOGA, wy znacie, oni Go nie mieli za Zbawiciela swego, wy macie. Ich ieszcze wymawia Święty Paweł: *Si cognovissent, nunquam Dominum gloria Crucifixissent.* Gdyby Go byli poznali, nigdyby byli Pana Chwały, nie ukrzyżowali. Was co wymowi? Ah! iako wy ręce wasze, Krwią Syna Boskiego zbroczone do Nieba podnieście? Iako się wam obawiać potrzeba, żeby na was ta Krew Jezusowa, bardziej pomsty nie wołała, iako woła krew niewinnego Abła, na Kaima.

Czyliżby się już nie godziło, poznawszy ciężkość grzechu śmiertelnego, iakiey nas szkody nabawia, żebyśmy poty płakali, pokiby nam ze łzami oczy nie wyciekły, żeśmy tak Dobrego BOGA obrazili. Ale my żałować umiemy, rzeczy marnych, znikomych, przemijających, za jeden grzech, żałować nie umiemy, a to z tych przyczyn. Naprzód: że się do tych znikomości całym sercem przywiązujemy, i do nich Igniemy, tak żyjemy iak gdyby nam to wiekować trzeba było. Powtore: że nie przenikamy szacunku łaski Boskiej, którą przez grzech tracimy, tak właśnie, iak owe głupio

H

i niero-

i nierozumne dziecka, którym gdy kto ożaczko szklane wydrze, płaczą, utulić się nie mogą. A niech kto dobra zaiedzie, utraci ich majątności, popuściłszy, z dzieł świata wypędzi, nie na to niedbaia. Na koniec, że nie poznawamy, Godności, Dobroci, Pięknosci BOGA, bo gdybyśmy Go poznawali, czy podobna byłoby Go obrażać, albo obrażiw Go przez nieumiejętność, czybyśmy nie żalowali. Powiedzcie mi czy was kiedy okradzioność się raz. Wszakście żalowali, a ktoż was tego uczył? Ah! nauczycy, oto was grzech odał, z sukienki niewinności, otosła także Boga postradał, nad światem swiatu tego ślarby droższą, żalował nie umiecie? Powiedzcie mi, mieliście wy kogo Przyjaciela? ale na co to przyjaciel wspominać? mieliście być i kćie, konia, psa, gdy wam zdebił, przepadł, zginął, wem żecie żalowali, traciliście przyjaźń z Bogiem, a kćie się zapomnieli, bo nie poznaciecie, co jest grzechem śmiertelnym obrazić BOGA.

Zabyłcie Go więcej nie obrażali, do jakiegobym się sposobu udał, wca e nie wiem. Ale jeżeli jest człowiek inki, który chce obrazić BOGA, ślacie mi go, rauce się do nog jego, z tym Zbawicielem, jeżeli się nie upamięta, i nie zmięczy, ja go jedną ręką obłapić będę, a drugą JEZUS, ja go mięczyć będę.

MISSYNE. 115

będę potem czoł mego, a JEZUS Krwią
swoją. Gdzieś przesłanniku, jeszcze nie
po kątach kryjesz? jeszcze nie załamiesz?
Gdzieś obmawco, rys Twój leżalowa
plwocianai załamach. Tyś to połam
wał zawzięty i potany pragnący ozo-
wiecze. Tyś Go i profny miedajac,
niemiłosiernie zranil. Tyś Go plawco,
żołcią napoil. Tyś Go lakomozę ze w y-
stkiego obrat. Twoja dania pyta na dia-
łotowo przeniosła nad niego i ona Ba-
rabasza. Ah! dopuść tego nie mogę,
abyście grzeszyć mieli. Gdybym mogł
sainym sobą zatkać piekło, zatkanym
go, gdybym wiedział, że tym spo-
sobem do grzechu ludziom drogę zatamu-
ję, ale tego wykonać nie mogę, padam
Panie przed Obliczem Twoim, prosząc
Cię przez wszystkie zmiłowania Twoje,
przez Twoję od Wiekow ku nam mi-
łość, przez wszystkie życia, i śmierci
Twojej zasługi, przez zasługi Niewo-
ch, nieszey Naki Twojej. Weyrzey na
nas tym okiem, którymś na zapierają-
cego się Ciebie po trzykroć Piotra, na sie-
dzącego na cie Matheusza, na rucząc u
nog Twoich Magdalenę, na wiskiego
obok z Tobą Łotra weyrzał, a dla ni-
puszczenie, któregośmy nie zadali. Ta-
kę, którąśmy stracił, żal. i żal. i
rymesmy tyle razy wzgardzi. W pa-
ty na Krzyżu dla grzechu. i dla Pa-
nie, rzucamy się do nog Twoich, z

oczyma łzami zalanemi, z sercem skruszonym, i upokorzonym, całujemy Najświętsze Rany Twoje, żębrzemy o kropelkę Krwi Twojej, na obmycie dusz naszych, i oraz o łaskę, abyś to przedsięwzięcie nasze utwierdził, żebysmy pierwey zmartwieli, zkamienieli, a niżeli się na grzech odważyli. Amen.





KAZANIE VII.

O BEZBOŻNYM GRZESZĄCYCH
UMYSŁE.

Rursum crucifigentes sibi metipfis
Filium Dei. *Hebr: 6.*

*Znowu krzyżując sobie samym Syna
Boskiego.*

Dwaśka znowu niebożność, uporną
zuchwałością zawzięta na Chrystusa
Boga oraz i Człowieka. Jedną jest owa
złość i okrutność żydowska, która go ile
człowieka na krzyż wbiła, okrutnie zamor-
dowała, i z świata zgładziła. Druga bez-
bożność jest, każdy grzech śmiertelny,
który się bezrozumnie na samo Bóstwo
Chrystusowe targa i młota. Między tą oboją
niebożnością ta tylko zachodzi różność,
naprzód: że żydowska złość, zaradke na
Chrystusa przedsięwzięcie swoje skutkiem
i rzeczą samą wykonała. Grzech zaś
dokazać tego i przewiesić nad Bóstwem
Chrystusa Pana (lubo chęć) żadną miarą
nie może. Złość Żydowska, już to pu-
tera tysiąca przeszło lat, iak mordować
Chry-

Chrystusa przeklął. Grzech zaś, aż do dnia dzisiejszego go przeciwko temu Zbawicielowi, że Boga, złości swoją namiętnością, i na jego zniechęcenie godzi. W tym się jednakże obojha niezborność zgadza, że się z chęcią na Chrystusa znowiła, wściekłym białym spiknęła. *Kurjum crucifixus, qui misit Filium Dei.* Pierwsze Syna Boga zchwyłco nam dostateczne opisał Ewangelistowie Święci. Drugie to, które grzesznicy ponawiają, opisać wam i do uwagi podać umyśliłem w tych dwóch Częściach. Naprzód: że grzech się z siebie, chce tego, żeby Boga nie było. Powtórę: że tenże grzech na miejsce prawdziwego Boga, innych fałszywych Bogów stawia sobie w myśli i tworzy. O tej niezborności tym końcem mówię, abyśmy poznali, jak to rzecz zła, gdy człowiek opuści Pana Boga swego, bo tym samym, że grzeszy, nie zna go za Boga.

Kłopotliwie: Podobnaż to, aby stworzenie Stworcę swego zgadzić, zniszczyć, zgubić mogło? Możnaż to, aby się na gwałtowną złość i złość, naczylić było on zepsuł targnęło? Bydź to może, że stworzenia swego rzemiosciła, i z niego zły złame, gdyż to może, że ręką drzewa, w którym się wyjął, i z niego go powoli, roztopczy i obali, i z niego go niepodoba, aby nikczemny człowiek Wzręczmonego Stwor-

cę

[illegible]

Dalia -

Dalila mocnemi powrozami Samsona skrepowawszy, bynajmniey mu sily i męstwa nie ujęła, lecz ile z swoiey złości wey zdrady, iuż go i w ten czas na zelżywą hańbę Filiśtinom wiązała. Prawda, że Wszechmocność Boska Daniela od lwi paszczęki cudownie wybawiła, lecz go okrutna nienawiść, ile z siebie, na drobne części szarpała. Prawda, że Opatrzność Boska od Herodowego miecza, narodzonego Zbawiciela bezpiecznie umknęła, ale go szalona Heroda zaiadłość, ile z siebie, między Betleemskimi działkami okrutnie mordowała. Duszo moja, wspomnijże sobie, iako Bóg, ten niezwyckiżony Samson na powrozy grzechow twoich narzeka, iako na twoie ścisłe zakazanych affektow więzy itęka, *Funes peccatorum circumplexi sunt me*. Słuchay, iako na twoię frogłość ten niewinny Daniel utyskuje: *Auri pingues circumdederunt me*.

Ta nauka (mowisz) albo do samych Ateuszow, albo do grubych narodow Pogańskich bardziey się stosuie, którzy prawey o Bogu wiadomości nie mają. Jam zaś, chwala Bogu, wierny Chrześcianin i katolik. Wierzę i mocno wyznaję, że iest Bóg ieden w istocie, w Osobach troiaki Bóg Oyciec, Bóg Syn, Bóg Duch Święty, który dobrym nieskończoną chwałą płaci, a złych wiecznym piekłem karze, więc ta nauka, cale się mnie nie tyka, nie się do mnie nie stosuie. Ale

wiesz-

wieszże ty, co to jest ile z siebie znosić Boga? Znosić tym sposobem Boga, jest niewierzyć w Boga Wszemocnego, wszędzie będącego sprawiedliwego, Jest nie wierzyć w Boga nieskończenie hoynego, godnego, pięknego i tam daley. Wierzyfzże ty grzeszniku w Boga Wszemocnego? kiedy się grzesząc z pod iego prawa wybiłafz, z pod iego posłuszeństwa i władzy wylamuielfz? Wierzyfzże ty w Boga wszędzie przytomnego, wszystko widzącego? kiedy się w obacności Jego na niewfztydy odwyłafz? Wierzyfzże ty w Boga nieskończenie sprawiedliwego? kiedy się nagłego po grzechu karania nie boifz, na straszliwe sądy iego nie oglądafz, nie zgotowane wieczne piekło nie dbafz? Wierzyfzże ty w Boga nieskończenie hoynego, kiedy o iego wiekuiłą nadgródę, niewymowną odpłatę nie łtoifz? Wierzyfzże ty w Boga niezmiernie łaskawego? kiedy się z pod iego opieki wybiłfzy, piekielnemu raczy tyranowi przez grzech poddaiefz? Wierzyfzże ty w Boga nieskończenie godnego? kiedy nim tak zelżywie pogardzafz? Wierzyfzże ty w Boga nieskończenie dobrego? kiedy go wcale nie kochafz? Słuchay, iak się z tobą u Proroka umawia: Jeżeliś ja Oycem twoim, gdzież jest miłość moja? Jeżeli Sędzią, gdzież bojaźń moja? Jeżeli Panem, gdzież ufuga moja?

moja? Jeżeli Królem, gdzie wierność i cześć moja? Jeżeli Stworcą i Bogiem, gdzie pokłon i ofiara moja;

Mówisz: Ja wierzę, że jest Bóg nieskończenie miłosierny, który najwyższe nieprawości daruje i odpułcza. Słuchaj: jeżeli ty samo tylko Bogu miłosierdzie bez innych doskonałości jego, przyznajesz? to ty w prawdziwego Boga nie wierzysz. Albowiem Bóg prawdziwy nie tylko jest miłosierny, ale oraz Wszechmocny, sprawiedliwy, wszędzie będący, wszystko napelniający. Co rozumiesz: czyby taki wierzył w prawdziwego Boga, któryby to jedynie o Bogu trzymał, że jest tylko niesmiertelny, a nie oraz Wszechmocny, nieograniczony, nieskończenie mądry, piękny, dobry. Nałże dobrą o duszy ludzkiej wiarę Ateusz? który to iey tylko przyznaje, że jest żyjąca i rozumna, a temu przyczyni, aby była niesmiertelna, dobrzeż on o duszy wierzy? bardzo źle i bezbożnie. Sądźcież podobnie i o tym, który wszystkie Bogu doskonałości przyznaje, a tylko mu iednę, na przykład Wszechmocność, przez niedowiarstwo odejmuje. Co samo czynisz, gdy nie w Boga krom jego miłosierdzia nie uznajesz, jak ty w prawdziwego Boga wierzysz? Tak wierząc o miłosierdziu bóstwa, mówię, że ty o tym samym miłosierdziu skutkiem źle trzymasz i wierzysz.

rysz: Co rozumiesz, jakiby to Syn był, któryby w ten tylko sposób Oycę, za Oycę uznawał, żeby w nadzieję dobroci i łaskowości jego, wszystkie mu zniewagi, obojętne, wzgardy, zelżywości wyrządzał? ciębie razy, policzki i rany zadawał? A ty przecie na takim tylko wyznaniu niewinotliwiejszego Oycę twego i oraz Boga przenajdziesz? To taką rzeczą według ciebie dobrze i Kalwin o miłośniku Boskim trzymał, który tak sekretarzów swoich nauczał: Grzech jak możesz, i iako ci się podoba, a imciężej go zelżyć będziesz, tym bardziej w miłości Boskiej ułaj. Jestże to prawe w miłości Boskiej ułanie? owżemci to zelżywe Boga i jego łaskowości bluźnienie, bo to co nam być powinno do miłości pobudką, czyniemy sobie grzechu okazyą.

Jeżeli się pytasz, co to jest ile z siebie znosić Boga? oto niechcieć go znać za Pana, za Stwórcę, za Boga swego. Ten zaś Boga za Boga nie zna, który mu powinney czci, pokłonu, chwaly, miłości, ofiary nie oddawa. Tak, iako ten Króla za Króla nie zna, który mu żadnego posłuszeństwa, wierności, łaski, honoru, żadney królewskiej należności nie czyni. Ten Boga za Boga nie zna, który sobie zokłame iakie dobro, momentalną iaką radość nad niego przestada, ażeby mógł bezpiecznie grzezić, naprzód sobie o Artykułach Wiary wątpliwości.

wości czyni, używania Świętych Sakramentów poprzestaje, Kazaniami gardzi, przez co naprzód Wiarę straci i wątpli, a potem zuchwale z owym bezbożnikiem w sercu swoim mówi: że nie ma Boga. Strach i wspomnieć na to, co się przed lat kilkadziesiąt w Ojczyźnie naszej stało. Pewny (którego imienia nie wspominam) Rycerskiego Stanu Obywatel, do tego szaleństwa i takiej niebożności przyszedł, że z razu myślą Jelitwu prawdziwego Boga uwłoczył, potem i obszernym piśmem ten błąd rozwiódł, że Boga Stworcy Nieba i ziemi nie ma. Postrzeżony w tym błuźnierskim błędzie, a potem z swym niebożnym piśmem, przed sądem całego Królestwa stawiony, sądzony i jako sprośny, bluźnierca z przeklętym piśmem swoim na stos i spalenie skazany. Nim jednak na publicznym sprawiedliwości teatrum stanął, dał mu Bóg z nieprzebranego miłosierdzia swego oświecenie i serdeczną skruchę, że sam uroczyście i jawnie takie wszystkie błędów, i bezbożności swojej uczynił odwołanie: Ja NN. najmieszczęśliwszy z ludzi, owego szalonego mówiącego w sercu swoim: nie ma Boga, niesłychanym zaślepieniem przewyższywszy, powazyłem się naprzód powątpiwać, potem twierdzić, naostatku pisać przeciwko Jelitwu Boga, którego chwale Niebo i ziemia głosi, a to dla tego czynięm, abym

aby'm tym bezpieczniey grzesząc, na wszelką nieprawość wyuzdał sumnienie, zniósłszy Boga sprawiedliwego, grzechow sędzięgo. Gdy'm zaś tą niezbożnością nie na sumnieniu nie dokazał, ale i owszem widziałem, że'm darmo tak usilnie pracował, tedy sprawiedliwym tegoż Boga wyrokiem, w tey przewrotney nauce jestem znaleziony, sądzony, przekonany i na śmierć skazany. Ale pokutą tak ciężkiego grzechu wzbudzony, ławnością Jesteńwa Naywyższego BOGA przezwyciężony, chcąc duszę moję zbawić i zgorzónych przezemnie ludzi, według możliwości mojej naprawić. W obecności Rzymskiego Księcia, przed Naywyższym Bogiem, którego Jestestwo rozpoznaję, albo znosić uśtawiałem, przed Bogiem Trojakim w Osobach, w jedney istności, przed Jezusem Chrystusem, moim i całego narodu ludzkiego Odkupicielem, przed Nayświętszą i Niepokalaną Bogarodzą Panną Maryą, przed Błogosławionemi Apostołami Piotrem i Pawłem i całym Orszakiem Niebieskim, przed tobą Nayprzewielebniejszy Ojczy Biskupie, nastatek przed wszystkiemi tu przytomnemi ludźmi, i przed całym światem, sercem skruszonym, słowy wyrażnemi i pokutującym umysłem, odśrzeszgam się tey bezbożności mojej, i nią się brzydzę, odwoływa'm i potępiam wszystkie moje błędy i pisma; i oraz prawdzi-

wą w BOGA wiary wyznając, mówię:
Wierzę w BOGA Wszechmogącego
Stworzyciela Nieba &c. Poty są słowa
tego pokutującego Atheusza. Co do
mego przedmawiciela, wrocieć mi się do
owych jego słów trzeba. *Powaga*łem się
naprzód pocieszać, potem tuiendzić, a na
ostatku pisać przeciwko *Ś. J. H. BOGA*, *Je-*
śteśko Boskie *znosić* m, *abo* *znosić* uśtrował m,
a to dla tego *czepać* m, *czym* *ty* m *h* *spiecaniey*
grzecha, *na* m *h* *spiecaniey* *lumi* nie *wy-*
użat, *znosić* *BOGA* *spiecaniey* *grze-*
chow *Sed* m. Poznałyże m każdy, do
czego to rozpusta i wyuzdana życia roz-
widość prowadzi i zawodzi. Marku-
cie się po sumieniu waszym grzeszni-
cy, jeżeli wam, gdy jesteście w grze-
chach, wątpliwość o rzeczach Boskich
częstokroć nie przychodzi? Poraycie się
pobożnie żyjących ludzi, jeżeli się jakim
Wiary osłabieniem chwicią? Sinchay-
cie, co Augustyn S. mówi: Prędeyby-
m, prawi, i łatwiey o tym wątpić, że żyję,
niżeli o pewności BOGA, którą mam w
sercu moim. A Ignacy S. wyznaje: że
choćby był żadnego Pisma S. nie miał,
choćby był o żadnych cudach nie wie-
dział, jednak z samego wewnętrznego
oświecenia, gotowby był za prawą o
Bogu Wiarę wszystkie karownie i męczeń-
stwa pooność. Nie ma w tobie męysca
takowa wiary potężność, tak nieprzeła-
mane BOGA wyznanie, bo do serca twe-

go rozpusta i niewiara. Wwieczeniem Bogu przytępo zagroziła i zawahała. Przenika promień słoneczny tylko czyść, ale gdy go błotem zarzuca, tej dzielności nie ma. Szarzył mi się raz, w dyskurcie jeden troszkowy o zbawienie Chrześcianin, że się obawiał w godzinę śmierci takiej o BOGU wątpliwości; na co tę odemnie przestrożę odebrał: Tylko się ty sprośnych grzechów, rozuntły cielesny wyltręgay, i przed nią jako przed żmiją uciekay, to ty żądny o Wierze i o BOGU nie będziesz wątpliwości. Nie było żądnygo na świecie Kacerza i Heretyka, któryby od Wary odpadł, a żeby pierwszy w sprawie grzechu nie zabłądził. Zeńże wspomni najmnieyszych Armatza, Pelagiusza, Schemana, Pryscylliana, i innych wielu, parzany na Lutra i Kalwina. Ktożby wstrząsnął swą-tem całym rękłom. Stępnaymy, jako Turcy od dawno do swych błędów przyprawowali. Który gdy mu powiadał, iż sumieniem całą miarą od odstępstwa powizechny Wiary przełamać nie mógł, taką wziął od tego pukielską o Mistrza naukę: Wależ tyś cielesnymi rokoszami przeciwko sumieniu, zapewne Rzymią. W tym porze, że i ja nie inaczej tej mądrości dotrą. Co Turków w tak grubo Machometa błęd, i uporną o BOGU w Trójcy S. iedynym niewiernosc uwikłało? oto cielesna rozpusta.

puta. O bezbożnym mówi Dawid w Psalmie 9. *Nie masz prawi Boga przed obliczem jego, a to czemu? daie tę przyczynę: zepszczone są drogi jego każdego czasu, to jest sproszeni wszetecznościami skalat duszę swoją, dla tego się zapiera BOGA i Stworcy swego, szalonym odwraca uporem.* Moy Panie! zaprzębył się Kobiła nie mógł, gdyby mi iaki przywilej, honor i fortunę nadał, a Ciebie iako się zapierać mogę, od którego cokolwiek mam i mieć mogę, wszystko odebrałem. Zaprzę się nie śmiem Dobrodzieia, który mi iaką uczynność wyświadczył. Zaprzę się Oyca nie chcę, który mnie zrodził i dzieciem dobre swoich uczynił, a Ciebie iak się zaprę, któryś jest więcej niżeli Oycem moim, choćbym Cię znać za BOGA nie chciał, ty mi się poznawać daiesz. Piękność twoję słońce mi na oko pokazuje. Oświadcza mi iawnie Wszechmoeność twoję tak obszerne i okiem niezmierzone Niebo. Ukazuje mi Mądrość twoję, tak przedziwne biegów, i planet Niebieskich rozłożenie. Dochodzę z wystawionego wspaniałego pałacu Architekta, z misternego zegarka Zegarmistrza, a iakoż z tak różnicznego stworzenia, Stworcy mego dochodzić nie mam? Będę głupszy od Pogan, którzy z samego przyrodzonego światła rozumu, prawdziwego Niebios i Ziemi Stworcy dochodzili.

Ale

Ale poydźmy raczey do Części drugiej. Powiedziałem, że grzech namieysce prawdziwego BOGA innych fałszywych sobie wystawia i tworzy. Co to jest (pytacie mię) fałszywe sobie Bogi stawiać i tworzyć? Odpowiadam. Jest to iakiemu szczereemu stworzeniu przyznawać doskonałość samego Boga. Jest to na rzecz stworzoną część Boską przenosić. W ten właśnie sposób Izraelitowie ciełca, którego sobie ulali, za Boga uznawali, mówiąc: Ci są Bogowie twoi Izraelu, którzy cię wyprowadzili z Egipskiej niewoli. Tyś miły Ciotku owe cudowne przed Faraonem cuda i sprawy czynił. Tyś nas miły Bałwanie w ślupie ogniistym prowadził. Tyś morze rozdzielił. Tyś nas suchą nogą przez dno przepaści morskiej przeprowadził. Tyś nieprzyjacielskie woyska z Faraonem cudownie zatopił. W ten właśnie sposób i Paganie fałszywych sobie Bogów stawiali, kiedy wojenne powodzenia i zwycięstwa Marlowi, pokoy Janusowi, dostarki i bogactwa Platonowi, szlachetne urodzenie Dianie przyznawali. Reflektuyże się tu wierny niby Chrześcianinie, jeżeli i ty Boskich doskonałości, własności na stworzenie nie kładziesz? nie przenosisz? Wspomniey tylko sobie, iakoś się owey o sobie oświadczał: Tyś życia mego ukontentowanie, zupełne du-

I

szy

CZĘŚĆ I.

czy mojęy uszczęśliwienie, iedyną serca
 mego pociechą. Przebog! wzdyc to
 samego BOGA własność, bydz doskona-
 łym rozumnego stworzenia ukontento-
 waniem, zupełnym duszy uszczęśliwie-
 niem, iedyną serca pociechą. Cóż mo-
 wie o owych w zaślepioney namiętności
 przed ulubionym stworzeniem pokłonach,
 czołem biciach, ukłękaniach? Wzdyc to
 i sami Foganie nie większy Jowiszowi
 oddawali pokłon? wzdyc to i sam pra-
 wdziwy BOG i Stworca twoy, nie wię-
 kszey po tobie czci, nie większego wy-
 ciąga pokłonu? Mowie tu, że ta nauka
 do samych Atheuszow i Pogan należy,
 a ja ci dowodzę, że ty bardziey stwo-
 rzenie szacujesz i kochasz nizeli BOGA,
 bo ty stworzeniu cale serce oddaiesz, a
 część tylko BOGU. Słuchay, iako BOG
 w Piśmie S. Helogo straszliwie gromi i
 strofuje: *Bardziey uczciles Synow twoich ni-
 zeli mnie, izciles iedli pierwiastki kazdey ofiary
 Izraela ludu mego. Jakie to Heli bardziey
 szanowal synow swoich, nizeli BOGA?
 oddawalze im część Boską, albo iakie po-
 klony? wierzyli w synow swoich; iako
 Boga? czynili im kadzenia, ofiary, ca-
 łopalenia iako Bogu? bynaimniey, tylko
 że ich łakomstwa, obżarstwa nie powścią-
 gał, że ich o sprośną cielesność nie ka-
 rał, że im rozwiozłego życia dopuszczal,
 tym samym czci powinney BOGU nie
 oddawal. Bardziey (mowi Bog) uczciles
 Synow*

Synow twoich niżeli mnie. Wiemci ja do-
brze, miły Chrześcianinie, że ty żadne-
mu stworzeniu kadziidła nie palisz, ofiary
nie czynisz, że ty w tego co i Heli
BOGA wierzyysz. Sama twoja w piana-
stwach niepowściągliwość, jest wyraźną
wzgardą Boską i niejakim bałwochwal-
stwem. Artykuł to Wiary jest, co Paweł
S. Apostoł powiedział: *Wszelki porubca
albo nieczysty, albo takomic, co jest bałwochwal-
stwo, nie ma dziedzictwa w Królestwie Bożym.*
(Eph; 5.) Każda nieczyistość, łakomstwo,
jest to bałwochwaliska służba. Co Salo-
mona do bałwochwalstwa przywiodło,
jeżeli nie cielesność? Słuchajcie co Pi-
smo S. o nim mówi: *Depravatum est cor
ejus per mulieres, ut sequeretur Deos alienos.*
I miły Boże! owże to Salomon, nad
wszystkich świata ludzi najmądrzszy, tak
pobłądził i zgłupiał, że się kamieniom iako
Bogu kłaniał? Owże to Salomon, tak śla-
wnego Kościoła fundator, Bałwochwal-
cą został? Owże to Salomon, dostatka-
mi, sławą, rozmową z Bogiem uraczo-
ny, tak zbezbożniał, że od prawego BO-
GA odstąpił? że dzieła rąk ludzkich ka-
mienię i drzewa za Boga szanował? U-
fażże tu grzeszniku sobie, ja cię na fun-
damencie Wiary i Pisma przestrzegam:
że choćbyś miał mądrość Salomona,
choćbyś na cześć Boga Kościoły ślawiał,
jeżeli się rozpustą i zakazaną rokoszą u-
dasz, bałwochwalcą będziesz.

Moy Panie! iak ciężkie potępienie czeka owych Pogan, ktorzy miało Ciebie, nieme posagi Iowisza, Marsa, Merkuryusza, ogień i drzewa za Bogi mieli. Lecz iak głębsze piekło czeka Chrześcian, ktorzy stworzenie i znikomą rekosz, nad samego przenoszą BOGA! Rzeczysz: Wiemci ja przecie co BOG, a co Stworzenie. Wyznaię Stworcę za BOGA, za Naywyższego wszech rzeczy Pana. Ale na coż się to przyda, że ty BOGA za Naywyższego Pana wyznaiesz, kiedy bardziey stworzenie kochasz, bardziey me służysz niżeli BOGU. Co potym, że ty przyznaiesz BOGU sprawiedliwość, kiedy się ty bardziey boisz ulubioną sobie osobę obrazić, niżeli BOGA, iakoż się to z zdrowym rozumem pogodzić może? musisz przyznać, że ty słowy nie sercem, ięzykiem nie uczynkiem wierzyysz,

Ah! Panie i Boże moy, już wyznawam, i mocno wierzę, żeś Ty sam jest Bogiem moim, przeto na dowód tej Wiary moiej, idąc za przykładem owego pokutującego Ateusza, czynię prawowierne Wiary moiej wyznanie. Ja nayszymizniejszy ze wszech ludzi, wyznaję i mocno wierzę w Ciebie Stworco Nieba i Ziemie. Jedyny w ilocie Boże, w Osobach trojaki. Wierzę żeś Wszechmogący, który wszystko możesz. Wierzę żeś jest nieskończenie Sprawiedliwy,

i za grzech śmiertelny wielkłym pie-
kłem karześ. Wierzę żeś wszędzie przy-
tomny przed którego się obecnością, w
żadney skrytości utać, z niewłtydem nie
mogę, któreż stworzenie, własności, i
przymiotów Twoich dośiągnąć może?
ktoraż się władza i siła, z Włzechmocno-
ścią Twoią, porównać może? Ktora
ludzka łaska do Twojej nieprzebranej
hojności przyśtósować się może? Por-
ównać się iskierka do słońca, kropla do
morza, proszek ieden do całej ziemi
może, ale się z Tobą żadne stworzenie
porównać nie może. Więc wierzę i wy-
znaię mocno, żeś jest pierwszym począt-
kiem i ostatnim końcem moim, uszczę-
śliwieniem moim, wiecznym błogośa-
wieństwem moim. W Tobie samym
gdy nadzieję moję położę, nie będę za-
wstydzony na wieki. Amen.





KAZANIE VIII.

O PEWNYM WYMIERZE GRZECHOW NASZYCH.

Dominus patienter expectat, ut cum
dies iudicii advenerit, in pleni-
tudine peccatorum puniat.

2. Mach. 6.

*Pan cierpliwie czeka, aby gdy Sąd
dzień przyjdzie, w dopełnieniu grze-
chow karał.*

I Więćże ja się osmielę z tak smutną no-
winą przychodzić do was? i więćże się
odważę tak strasznemi pogrozkami uszy
wasze przerazić? Jużbym milczeć wo-
łał, ale mi Zbawicielu Panie mówić ka-
żesz. Jeżeli wola Twoja Panie, pošley
mnie raczey z Jonaszem do Miasta Ni-
niwe, wołać będą na grzesznych. Już
dni nie wiele do straszney zemsty Pana
BOGA macie, zgubi was BOG, Miasto
wasze, iak drugą Gomorrhę i Sodomę
ogniem spali. Jeżeli ta jest wola Two-

ia Panie, poslij mnie raczey do Narodow, swiatlem Ewangellii nie oswieconych, albo między Turki i Pogany, jeżeli się do Ciebie nie nawroca, wiecznym im zatraceniem grozić będę. Ale kiedy mnie posyłaś do tego ludu, do Twoich Wybranych, na łonie Wiary Świętey wychowanych, Sakramentami Świętymi wykarmionych, iakże ia się ośmielę, żebym z tak smutną powiną przychodził do nich. Takbym ia rozumiał, tak sądził, ale mi i na was wołać kazano. Ah! Dusze Kwią Najswiętszą Jezusową odkupione, ieszcze was BOG czeka, iako do zemsty niekwapliwy, ale jeżeli przydawać co raz grzechow. do grzechow. będziecie, dopełnicie miary, ah! dopełnicie miary, coż za tym nastąpi? o to sobie wrota Miłosierdzia Boskiego na wieki zamkniecie. Nie będzie BOG patrzył na Wiarę Przodków waszych, na świętobliwość Rodziców waszych, nie ubłaga się przyczyną Świętych Patronów waszych, ale w dopełnieniu grzechow karać was będzie. Tak uczynił z owym ludem dla ich bałwochwalstwa, za którym lubo się wstawiał Mojżesz nie u zagniewanego BOGA nie sprawił, gdy miary grzechow swoich dobrał. Tak uczynił z wielu innemi, których czelste mamy w Piśmie Świętym przykłady. Nie było milszego BOGA niż nad Jerozolimę, nie było też straszniejszego iako nad

nad nim zemsty Boskiej dowodu, gdy dopełnili miary grzechów swoich, jako im Dobroćliwy JEFZUS przestrzegając groził: *Implete mensuram Patrum vestrorum*, Dopełniajcie miary Ojców waszych, czego oni nie dobrali, wy dobierajcie. Coż się potym z tym Miałem i ludem stało? O to się w nim według Proroctwa Chrystusowego, kamień na kamieniu nie został. Gdy go za Tyta i Wespazjana Cesarzów, szturmem dobyto, tak wielu w pień wycięto, że się przez stopnie Kościoła na kształt strumienia, krew z zabitych lała, tyle w niewolę zabrano, że trzydzieści żydów, za jeden srebrnik przedawano, tak głodem przyciśniono, że Matki własne swe dzieci zabijały, warzyły, i iadły. To się nie zaraz spełniło, aż w lat czterdzieści po Woiewoistąpieniu Chrystusowym, gdy miary grzechów swoich dobrali. Przeto nie mówcie: Zgrzeszyliśmy, coż się nam złego stało? Spadł że nam włos z głowy? Zaboił że nas palec? Nie mówcie, bo nie wiecie, ani wiedzieć możecie, iak prędko zemsta Boska przypadnie. Gdybyście wiedzieli, że zaraz po popełnionym grzechu, nagle pomrzecie, czybyście się na grzech odważyli? Gdybyście wiedzieli, że ten grzech który popełnić macie, będzie wam oblatni w życiu, a pierwszy w poczęciu wieczności nieszczęśliwey, czybyście bezpiecznie grzeszyć śmieli?

Nie

Nie mówcież: zgrzeszyliśmy, a coż się nam złego stało? bo kto wie, a byź to może, jeżeli BOG, który do dnia dzisiejszego was cierpliwie znośił, do jutra cierpieć będzie? Kto to wie, a byź to może, jeżeli BOG, który wam do dwudziestego grzechu wytrzymywał za dwudziestym pierwszym karać nie będzie? Kto to wie, a byź to może, jeżeli BOG, który wam niezliczone łaski do tych czas dawał, nie zamknie dziś przed wami wrot miłosierdzia swego, i nie rzecze wam iako owym głupim Pantom: *Nie znam was, idźcie precz odemnie.* Ah! straszny to piorun na skołatanie serca ludzkiego, i wzbudzenie do zbawiennej trwogi. Ze BOG, iaką pewną miarę grzechów, tak i łask naznaczył każdemu, za ktorey dopełnieniem nie ułaganie karze. Żebyśmy na ten nieszczęśliwy koniec, nie przyszli. Mówmy o tey prawdzie: Za pomocą BOGA Ojca, którego miłosierdzie bez miary. Za łaską Syna Boskiego, którego Dobroć bez końca. Za Darem Ducha Najsświętszego, którego łask obfitość nie ułanna nad nami. Za przyczyną pełney łaski Najswiętszey MARYI, żeby i mnie do mówienia, i wam do przekonienia, tey zbawiennej prawdy łaskę u Syna swojego uprosiła. O! niech tak będzie! niech się tak stanie!

Nim do rzeczy, o ktorey mówić postanowiłem, przystąpię, niektóre wam tru-

dności

dnosci ułatwić muszę. A naprzód: mogłoby kto mówić: BOG nieskończenie dobry, nieskończenie miłosierny, nie może mieć żadnych granic Dobroci, ani Miłosierdzia, bo gdyby ta lego Dobroć, albo która istotna lego Doskonałość, mierzyć się mogła, tym samym nie byłaby nieskończona, tak właśnie, iako gdyby w przepaści jakiej bezdenney, gruntu się dobrano, jużby się owa przepaść, nie mogła niezgruntowaną nazwać. Co, że się w BOGU znajdować nie może, a iak to bydz może? żeby łask swoich pewną komu zakładał miarę, albo żeby człowiek dopełniwszy miary grzechow, łaski do czynienia pokuty pozyskać nie mógł? Ze BOG nieskończenie dobry, nieskończenie miłosierny, to prawda, że nie może mieć żadnych granic dobroci, ani miłosierdzia, i to nieomylna, z tym wszystkim, lubo każdemu z nas, pewny wymiar grzechow, a zatym i łask jest naznaczony, nie się tym nieskończoney Dobroci Pana BOGA naszego nie uwłącza, bo BOG sam z siebie, iako z skarbnice nieprzebranej, nieskończenie łask, użyć może, człowieka tylko winą, że tych łask Boskich odbierać, i pożytecznymi sobie czynić nie chce. Podobnie iako gdybyście poszli, z naczyniem do morza, tylebyście tylko z niego wody nabrali, ileby się w naczynie zmieścić mogło, że więcejbyście wziąć nie mogli, nie morzeby

rzeby temu winno, bo ma wody obfirość, ale nieposobność szczupłego naczynia. Tak i BOG który jest jak morze łask nieprzebrane, używać, jest ich wszystkim gotowy, ale jeżeli człowiek, jako naczynie Wszemocności tego, nieposobnym się stanie, tego wymiaru sam sobie przyczyną, że więcej czerpać i skarbić łask sobie nie może. Jako tedy przez to morze, byź morzem nie prześtaie, gdy kto więcej z niego czerpać wody nie chce. Tak i BOG nie prześtaie byź nieskończenie dobrym, i nieskończenie miłosiernym, gdy się do tego sam człowiek nieposobnym czyni, dopełniając miary grzechów swoich.

Ale mówicie: Jak to być może? żeby BOG, który nie chce Człowieka zguby, żeby BOG w miłosierdziu nieprzebrany, nieskończenie dobry, naczał pewny wymiar grzechów, jako i łask swoich, za których dopełnieniem następowałaby ślepotą na rozumie, zatwardzenie serca? aby taki człowiek nigdy się nie nawrócił, nigdy nie pokutował? gdyby tak BOG czynił, byłby przyczyną człowieka zguby. Nie rozumiećcie, żeby człowiek, i w ten czas kiedy dopełnia miary grzechów, nie miał wolnej woli grzeszyć, albo nie? Nie rozumiećcie, żeby był tak od BOGA porzuty, aby mu żadney łaski do zbawienia dać nie chciał? Dać mu i w ten czas łask swoich

swych dostatecznych obfitość, przez oświecenia na rozumie, wewnętrzne instynkta, woli, do dobrego wzbudzenia, lecz gdy człowiek przez swoje do złego nałogi, brnie co raz to głębiej, grzechów do grzechów przyczynia, wszystkim iego łaski nieskutecznemi sobie czyni; więc też BOG na ukaranie złości iego, albo życie skraca, albo dopuszcza, że sposobności do pokuty z swej winy mieć nie będzie. Tak sobie BOG w tej mierze postępuje, iako Lekarze z chorym, już zdesperowanym, daie mu lekarstwa, ktoreby mu pomoc ieszcze mogły, ale widząc, że ich nie przyjmuie, służnie go porzuca. Sądźcie, kto tu będzie śmierci takiego chorego przyczyną? Nie Lekarz, bo ten czynił, co z siebie, nie lekarstwa, bo i te, mogłyby były do zdrowia pomoc, że nie pomogły, sam temu winien, co ich przyjąć nie chciał. Tak i BOG nie winien człowieka zguby, bo iey nie chce, nie łaska winna, bo iest dostateczna, ale ten, co się iey nie chwycił. Kto temu winien? że od Słońca błoto czernieie, i twardym się staie, a wosk topnieie, i bieleie; nie Słońce, bo to zarówno obojga dogrzewa, ale sama niesposobność szpetnego błota, że topnieć i białości nabrać nie może. Jedno było Kazanie Chrytufowe, tak dla Faryzeuszów, iako i dla Magdaleny, a iak różny, i odmienny sprawiło skutek, ta poznaw-
szy

Iż sprosność grzechow swoich, ięczy, płacze, suknie z siebie zrzuca, z rozczochranemi włosami do nog Jezusowych przypada, łzami je oblewa, oni iak gdy by do kamienia mówił, nie tylko się na sercu kruszą, ale żeby Go w łowie podchwycić, czuwają, iak na życie nastąpić myślą. Ah! któż temu winien? nie Dobrotliwy JEZUS, bo przyszedł na to, żeby grzesznych zbawił, ale własna ich ślepotą, i zatwardzenie serca. Prawda: że do tey ślepoty, do tego zatwardzenia serca, nie tylko się Człowiek, ale i BOG przykłada, Człowiek ie zaczyna, a BOG kończy, Człowiek dopuszczając się grzechu, a BOG karząc grzech iego, Człowiek sprzeciwiając się natchnieniom wewnętrznyim, oświeceniom Boskim, a BOG umykając światła łaski swojej, Człowiek złośliwie czyni, gdy serce swoje zatwardza, ale BOG nader sprawiedliwy, gdy to zatwardzenie karze. Tak właśnie, iako gdy Sędzia złoczyncę obwinionego potępia, i na śmierć skazuje, czyni sprawiedliwie, i nie on mu śmierci przyczyną, ale zbrodnie iego. Ani też BOG powinien łaskami swoimi, zwłaszcza skutecznemi tak szajować, żeby ich i na niegodnych zlewał zawsze. Jeżeli tedy łask swoich umknie, coż się stanie. Oto iako żelazo kiedy wyjęte będzie z ognia, ztwardnieje, tak i serce grzesznika, ani się żadnym nabożeństwem nie miękczy,

ani się żadnym karaniem nie poprawia, i owszem, w największych uciskach gorzej się staie.

Jeżeli, pytacie: Czemu BOG nie równo wszystkim łask swoich udziela? ale jednym więcej daie, mniej drugim. Pytacie się czemu? co Pan, wolno mu, iest Panem łask swoich, udzielać ich, używać może, komu chce, wiele chce, kiedy chce, i iemu się podoba. Przypomniycie tu sobie, owę przypowieść Chrytu-fową, o owych talentach, które nie równo rozdał Pan Ewangeliczny, między sługi swoje. Jednemu dał pięć, innemu dwa, innemu jeden. Wolno mu to było, iako Panu, bo gdyby był i nie nie dał, nikomuby się przez to krzywda nie dzia-ła. Tak iako i tobie: wolno iebakowi dać groszy dwadzieścia, innemu grosz jeden; wolno ci, ktoremu z sług twoich, procz myta, i zaślug przyczynić więcej, drugiemu nie. Wolno i BOGU uczynić miłosierdzie nad jednym, a nad drugim grzesznikiem zastrząłym, tego miłosierdzia nie pokazać, iako Paweł Święty mowi. Jeżeli chce, aby się zmiłował, zmiłue, jeżeli chce Sprawiedliwość swoją pokazać, ukarać, ukarze; bo mu iako Panu wolno.

To wam objaśniwszy: wiedzieć nieomylnie mamy, że BOG tak łask, iako i grzechow, pewną każdemu założył miarę, i lubo, z iakich to przyczyn czyni, docho-

dochodzić nie możemy, bo to w prze-
paśniętych wyrokach swoich ukrył, ale
na Sądzie Boskim poznamy, iż wszystko
cokolwiek BOG czyni, i rozporządza,
wszystko czyni pod pewną miarą, liczbą
i wagą: *In mensura numero, et pondere*. I
tak zamierzył pewną liczbę czałom, i
latom naszym. Naznaczył liczbę krokom
naszym, wiele ich uczynić mamy. Wie-
le na drzewach liscia i gałęzi, na ziemi
kwiecica, na roli kłosów, na łąkach tra-
wek, co w morzu kropel i piasku, wszy-
stko to Mądrość Boska zrządziła, na-
wet i włosy ludzkie, wszystkie u BOGA
pod liczbą zstąpią, i żaden bez woli Jego
z głowy spaść nie może. Zaczynam i czło-
wiekowi każdemu, pewną kwotę i miarę
grzechów, jest nieomylnie naznaczona.
Ta miara skoro się dobierze, skoro licz-
ba skończy, skoro waga nacięty, już się
chyba na dnie piekielnym oprze. Mamy
tego przykład na Baltazarze, ten złu-
piwszy Kościół, i naczynia BOGU po-
święcone zetrąwszy, gdy biesiaduje, sto-
dzie śmia napoje, obaczy na ścianie rękę
piszącą owe słowa: *Mane Tekel Phares*. Co
widząc, mieszać się, blednąć, i drzeć od
strachu począł. Zwołano Mędrców, mię-
dzy niemi, i Daniela, który mu je wy-
tłumaczył. *Numeravit, ponderavit, Sententi-
am tulit*. Oto Krolu zliczył BOG dni ży-
cia twego, skrocił dni Królestwa i Pau-
zowania twego. Oto zawieszony jesteś

na szali, i pokazało się, że nic nie ważyysz. Oto rozerwane jest Królestwo twoje, i dane jest Medom, i Persom. Tę tak straszną nowinę ledwo co usłyszał, mówi Piśmo S. że teyże nocy zabity polegił: *Eadem nocte interfectus est Baltasar.* Ah! dla Boga! czyż nie mógł pokutować? Miał tak iawną przestrożę, miał czas, miał przykład na Nabuchodonozorze Dziadu swoim, który sobie przez pokutę BOGA ubłagał, coż za przyczyna, że się nie nawrócił, i zginął? oto, mówi Theodoretus: *Compleri sunt dies maledictus ejus.* Już się spełniły dni złości jego, już miary grzechów swoich dobrał, przeto zginął, iako więcey łaski Boskiej niegodny.

Nie masz w Piśmie S. iasnieyszey prawdy nad tę, zważyć tylko chceycie, co BOG przez Jzaiaśza Proroka mówi: *Ponam in pondere justitiam, & judicium in mensura.* (Jsa. 18.) Położę pod wagę sąd, i sprawiedliwość pod miarę. Przypomniycie sobie owe słowa Chrystusowe do Faryzeuszów: Dopełniaycie miary Oyców waszych. Coż za tym nastąpiło? oto nie masz oczywistych przykładów ostatniey zguby tak wielu, iako przez dopełnienie, i przebranie miary grzechów swoich. Owi Izraelitowie po dziewiątym grzechu miarę przedbrać mieli, i przebrali dzieśiątym bałwochwalstwa. Po innych grzechach dał się im BOG ubłagać, ale gdy dzieśiąty raz wykroczyli, nie-
ubła-

ubłaganie karał, dając tego przyczynę: *Tentaverunt me per decem nices, non videbunt terram, pro qua iuravi Patribus eorum.* (Num. 14.) Kufili mnie przez dziesięć razy, nie będą oglądali Ziemi, którą dać Oycom ich poprzyśiągłem. Toż mamy o Sodomie, na którą lubo się bardzo rozgniewał BOG, poty iey jednak nie karał, poki się złości miara nie dopełniła. Toż czytamy o trzech Miastach Tyru, Sydonu, i Damaszku, którym trzy zbrodnie przebaczyć obiecuie, ale się oświadcza, że czwarty grzech, uczyni granice, i koniec Miłoserdziu swemu; *Dia trzech występku Damaszku, i dla czterech nie nawróci go.* (Amos 1. v. 3.) Tu trzy grzechy znaczą wiele grzechow, a gdy Pismo przydaie czwarty, znaczy wielką wielkość grzechow. Toż mamy w Liście Pawła Świętego, przed którym gdy się Tessaloniczycowie uskarżali, na prześladowania, które od żydow cierpieli, pobudzając ich, do mężnego do końca wytrwania, mowi: *Implicant peccata sua.* (1. The. 2. v. 16.) Niech dopełniają grzechow swoich, w krotce to będzie, że ich i dopełnią.

Ta miara nie wszystkim jednakowa, dla jednych większa, dla drugich mniejsza, jednym od dziesięciu, innym do pięciu, innym do jednego z wyrokow Bożkich naznaczona grzechu, co często

K

króć

kroć pochodzi z większej, lubo mniejszej złości i zaciętości człowieka, którą BOG przejrzałwszy, postanowił więcej nie dać łaski do nawrocenia, iak ta jego złość, do pewnego dojdzie stopnia, ale naywięcej to pochodzi z skrytych sądów Boskich. Iako Oyciec iednego Syna, choć i kilka razy rozgniewa Oyca, nie zaraz od łaski odrzuci, a drugiego po pierwszym swoim rozgniewaniu na oczy nie przypuści. Tak i BOG iednego po kilkudziesięciu, innego po kilkunastu, innego po kilku grzechach, a innego po iednym, od łaski swoiey odrzuca, i na wieczne skazuje potępienie. Gdybyśmy o tym z Wiary Piśma S. nie wiedzieli, moglibyśmy powątpiwać, ale wiemy: iż Amoreczyków całe czterysta lat nieprawości znośił, nim miary dobrali, a Izraelczykom dla dziesięciu grzechow, do Ziemi obiecanej doysć nie pozwolił. Wiemy, że za ieden grzech nieposłuszeństwa Saula odrzucił, a Dawida, po dwu skazradnych grzechach, do łaski przyjął. Wiemy, że za ieden grzech Oze Kapłana, nagłą śmiercią ukarał, a Judasza długo czekał, i wytrzymywał. Wiemy, że gdy Potopem Świat cały karał, nie wszystkich razem wygubił, ale iednych dziesiętego, innych trzydziestego, innych czterdziestego dnia, którego dopełnili miary grzechow swoich. Nie masz przykładu łasniejszego, iako mamy na dwóch

Kro.

Krolach Izraelskich Manasse i Synu
iego Amonie. Pierwszy, skoro na Tronie
Krolewskim usiadł, na wszystkie się
swawole, niecnoty, rozpusty udał, nie
zbywało na niezbożności, okrucieństwie,
bałwochwalstwie, Kościół Boży spotano-
wał, stawiając w nim bałwany, i nieme
czartow posagi; Izaiasza Proroka okru-
tnie zamordował, własnych Synów swo-
ich pozabijał, na przekłątą bałwanow ofia-
rę, słowem: tyle zbrodni, i szkaradnych
grzechow popełnił, ile ledwie kto po-
myślić może, ktożby się spodziewał, żeby
temu niecnocie, miał BOG Miłosierdzie
swoie pokazać, ktożby się spodziewał,
żeby miał na niego weyrzeć okiem Do-
broci swojej? do łaski przyjąć? Otoż
weyrzał, otoż przyjął. Prawda, że
z Tronu zepchnięty, Asyryczykom w
niewolę podany, do więzienia wtrącony,
dopiero przeszłe życie swoje opłakiwać
począł, biagając BOGA gorzkiemi się
łzami zalewał, i przyjął BOG pokutę
iego, podał nędznemu rękę, z niewoli wy-
prowadził, na Tronie Krolewskim osa-
dził, iako tedy nieszczęśliwie ten Krol
zaczął, tak szczęśliwie w pokucie życia
dokonał. Po śmierci iego zgodnemi
wszystkich głosami, na Tron Krolewski
obранy Amon, Syn iego, ten w ślady
Oycowskie wstępując, na wszystkie się
zbrodnie odwzacać począł, krotko mo-
wiąc: Też okrucieństwa, bałwochwa-

stwa, za boystwa czynił, które czynił Oyciec jego, też niewiady, wszete zności popełnił, które popełniał Oyciec jego. Wyświadczył że mu BOG tę łaskę którą Manassefowi Oycu jego wyświadczył? iak żywo nie, bo drugiego zaraz roku Panowania swego, zginął na życiu, zginął na duszy wiecznie. Coż za przyczyna? nie insza tylko ta: że Manasses choć stary, nie dobrał ieszcze miary grzechow swoich, Amon zaś w krótkim czasie, wymiaru tego dopełnił, i ostatney kary Boskiej nie ušzedł. Te Piśma Świętego przykłady, i tak iasne dowody, czyżby nam bydź hamulcem nie powinny, do warowania się grzechu. Choćbyśmy do zbawienney trwogi, żadney inuey pobudki nie mieli, ta iedyna przerazić serca, by naytwardsze powinna.

Ale mówić kto może: Lubo w tey mierze skryte są i niedościgte Sady Pana BOGA, że nie wiemy, i wiedzieć nie możemy wymiaru tego, atoliż przecie, jeżeli mi BOG, do dzieśiąciu grzechow naznaczył miarę, mogę się po spowiedzi, do dziewiąciu wrocić, a dzieśiątego się tylko strz dz będę żebym miary nie dopełnił. Wyłisz się, który takie sobie w głowie mniemania roisz, bo lubo to pewna, że kto się szczerze spowiada grzechow swoich, BOG mu je odpuszcza,
ale

ale i to pewna, że kto ma wolę wracać się do grzechu, spowiadać się szczerze nie może, a zatym i odpuszczenia dostąpić nie może. Daymy to: żeby kto miał naznaczoną miarę, do dziesiąciu grzechów, wyspowiadawszy się, gdyby się chciał wracać do dziewięciu, a wytrześć się dziesiątego. Słuchajcież, co o takim sądzi Augustyn Święty, oto mówi że mu już dopełnia miary, tylko jeden zostaje, bo lubo przeżłte umorzone były co do winy, ale zostawione co do liczby od BOGA zamierzoney, i upewnia nas w tym Piimo Święte słowy Eklezjastyka: Po odpuszczonym grzechu, nie bądź bez boiaźni, żeby do liczby z innemi nie należał. Przeto: bydź to może, pijanico, że ten pierwszy kufel będzie taki, którym się zalejesz. Bydź to może wszeteczniku, że ten krok, który uczynisz na to miejsce, gdzieś BOGA obrażał, będzie ci wstępem do piekła. Bydź to może łakome, że ten grosz, który ubogiemu wydrzesz, będzie taki, którym się piekła dokupisz. Uważajcież wy, kiedy nabrawszy w się wody, łódka tonie, ostania go kropla topi, nie sama, ale z innemi złaczona; kiedy kto kupuje konia za dziesięć Czerwonych złotych, jeżeli położył dziewięć nie trzeba do kupna więcej, jak jednego. Tak i grzech, częstokroć jeden, po uczynioney pokucie, dobie.

dobrze miary, i przywiedzie BOGA do tego, żeby zań nieubłagane karał.

Z tego wszystkiego co się do tych czas mówilo, wniesiesz sobie: Jeżeli ten grzech, na który się odważyć macie, będzie ostatnim? Coż się z wami stanie? Oto nałapi za nim ostatnia kara, kara zatracenia wśzzego, i zguby wiekniſtey. Mowię to ze drżeniem i bólaźnią, bo się obawiam, żebyście nie byli z owym Miałem, na które już był wypadł wyrok ſurowey zemſty, zagniewanego BOGA. Obawiam się, żebyście wy Niewiaſty, nie były, jak owa Jezabel, ktorey ſcierwem, pſy się nażarły. Ktoż to wie, czy ten czas nie ieſt taki, w którym was BOG oſtateczne upomina, gdy wam z nieprzebranego Skarbu zaſług ſwoich, tyle łask pozwała, gdy przez nas niegodnych Poſłańcow do ſerca mowi, pogroźkami przeraża. Jeſt się czego i przeto lękać, bo ledwie nie zwyczajnie, wyprożnia się to miara łask Boſkich, przez znaczną iaką łaskę, gdy ją ſobie lekce ważemy, w ten czas się naybardziey froży Sprawiedliwość, kiedy się naybardziey wyſiła Miłofierdzie, i za obſtością łaski, kiedy nią kto gardzi, idzie oſtateczne od BOGA odrzucenie. Wspomniycie tylko ſobie, czy kiedy więkſzą łaskę BOG uczynił Saulowi, iako gdy go przemieſt nad tak wielu innych, i uczynił go pierwszym ludu ſwoie-

fwoiego Krolem, lecz gdy tego daru na złe zżył, i niewdzięcznym tę LOGU pokazał, precz go od Twarzy swej odrzucił. Wspomniycie sobie i na owe Miasto Ieruzolimę, co to była za wielka łaska, kiedy w nim Pan JEZUS obecnie przemieszkował, był to czas nawiedzenia, iako sam mowi, ktorego, że to Miasto zżyć nie miało, do ostatniej zgoby przyszło. Ktoż to wie, czy po tych Zbawiennych uwagach, wdawszy się w niegodziwe iakie poufalsci, przyjaźni, okazyje, ostatniej (broń Boże) nie dobierzecie miary?

A jeżeli dobierzecie, coż się z wami stanie? To byź może, co z owym młodzianem, który śmiertelnemi boleściami zdięty, gdy z niego czarci duszę wyciskał, strasznym głosem wołał. Przycaymniey słyżtu do rana, do rana, ale darmo, nie tylko godziny, ale i momentu czasu nie pozwolono. To byź może, co z owym nalożnym wszetecznikiem, który wziąwszy rękę nierządnicj swej do pocałowania, gdy otworzył usta, wyzionął duszę. Albo to, co z owym, który sobie siedm lat życia obiecywał, gdy w tę ndzieję bezpiecznie grzeszył, siódme-go dnia dopełnił miary. I więze wy słysząc to, grzeszyć chcecie? Na co, by się to przydało, żeście się kiedy w życiu łzami zalali, wyznając przy nogach Kapłanów

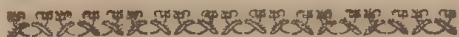
skich grzechy swoje? Na coby się przydało, zescie radość Oycu Przedwiecznemu uczynili, Najsświętszey MARYI? Świętym Patronom? kiedy, jeżeli do grzechu powrócicie, płakać zguby waszey będą. Strzeżcie się grzechu, ale najbardziej po pokucie, bo taki grzesznik, wiąże BOGU Ręce aby mu łask do powstania skutecznych nie dawał; Co wyraził Paweł Święty, przez owe słowa: Niepodobna (mowi on) żeby ci, którzy raz są oświeceni, i zakosztowali darów Niebieskich, a potem się do grzechów powrócili, do czynienia prawey pokuty odnowić się mogli. Jeżeli wam trudno będzie przełamać do złego skłonności, wykorzystać zastrzałe nałogi, oddalić się od mieysc niebezpiecznych, łaska Pana BOGA wszystkie wam trudności ułatwi, bylebyście się iey chwycili. Nie wątpię, że jeżeliście się w pokucie waszey zakochali, miłszy wam będzie JEZUS, niżeli owa osoba, niż owe niegodziwe konwersacye, pouśałości, przyjaźni?

Jeżeli tedy grzeszyć nie przestaniecie, do tego mnie pobudzicie, że poydę za przykładem owey świątobliwej Pannienki, która postrzegłszy z okna idącego do siebie sprosnika, będąc sama tylko w domu, w niebezpieczeństwie utraty Pannieństwa swojego, nie mając gdzie się udać, tylko do Naczystszego Oblubieńca

ca swojego JEZUSA, bierze Obraz Jezgo i w progu składa, nadchodzi młodzian
lubieżnością zapalony, postrzegłszy w
progu leżący krucyfiks, nie wiedząc coby
to znaczyło, dziwne się, i pyta? Ah!
sprosny wszeteczniku (rzecze Panienska)
idziesz do mnie tym umysłem, abys grze-
szyl? dobrze: ale patrz pierwey, na te-
go JEZUSA, który ci przystępu broni.
Jeżeli chcesz przystąpić? przystąp, ale
jak się na to odważył? gdyż twoy Zba-
wiciel na progu leży, wnieść inaczey nie
możesz, chyba musisz pierwey zdeptać
tego JEZUSA, musisz nastąpić na te
Rany. Ah! wszeteczniku bronić ci się
wprawdzie nie będzie JEZUS, bo ma
Ręce przybite. Jeżeli masz tyle śmia-
łości, a bardziey bezbożności, dobądź
tego, który masz przy boku orgać, zadaj
nową ranę Sercu JEZUSA! ale czy
się na to odważył? Słyszając to Młodzian
truchleie, miewa się i miedzi, weyrza-
wszy na Obraz Zbawiciela, kruszy się na
sercu, i z wielkim płaczem do domu po-
wraca. Co ta Panienska uczyniła, też i
ja uczynię, wezmę ten Obraz JEZUSA,
złożę go na tym progu, i wołać na was
będę: Chcecież wy iść grzeszyć? idź-
cie, czekaia was za drzwiami, owe da-
wne przyiaźni, poufałości, afiekta. Idź-
cie, ale pierwey spoyrzyście na Zbawi-
ciela, który się wam mołem pod nogi
wafze ściele. Coż wam winien? że Go
obra.

obrać chciecie? W refcie, jeżeli się
piekła nie boicie, grzeszcie, będzie ten
czas, że się na was sprawdzą owe słowa
Jezusowe: *Szukać Wnie będziecie, a nie
znaydziecie, i w grzechach waszych pomrzcie.*
Cóż za taką śmiercią naltąpi? Sąd stra-
sny, piekło nieuchronne, wieczność nie-
szczęśliwa. Ja mówić przettam, ale wy
pomyślcie sobie.





KAZANIE IX.

O GRZECHU NIECZYSTOSCI.

Omnis immunditia non nominetur
in vobis, quia omnis immundus,
non habet hæreditatem in Regno
Christi. *ad Ephes: 5. v. 3.*

*Wszelka nieczystość niech nie będzie
między wami wspominana, bo każdy
nieczysty, nie ma dziedzictwa w Kro-
lestwie Chrystusowym. ad Eph: 5.*

PAWLE Święty! gdybyś żył tych osta-
tnich czasów naszych, a przyszłoby
ci tak jak mnie teraz o zapalach nierzą-
dnych i wszeteczeństwach mówić, jakie-
miabyś też słowy mówił? Gdyby ci te-
raz przyszło na ten grzech nastąpić?
Gdyby ci przyszło ten pożar, którym
świat cały gore potłumić, jakichbyś na to
słow zażył? Napominaleś Święty Nau-
czycielu Narodów swoich Efezanów:
Niech o tym grzechu między wami sły-
chać nie będzie, o tym, cokolwiek duszę
zmazać może, nie myślcie, dopieroż nie
gaday-

gadaycie; i dosyć było namienić o tym tak z daleka, tak ostrożnie przestrzedz, upomnieć owych Świętych pierwiastkowego Kościoła Chrześcian. Gdybyś S. Apostole żył tych ostatnich czasów naszych, a przypatrzył się ludziom różnego stanu, wieku. Gdybyś nadstawił ucha, nasłuchiwał się słów wszetecznych, pieśni, robaczywych, nieuczciwych rozmów, gorszących niewinne uszy rozmów. Gdybyś Święty Apostole do domów Chrześcijańskich zagryzał, obaczyłbyś pokątne z obrazą Boską rozmowy, a w innych jawne wszeteczeństwa. Dopieroż, gdyby ci BOG w serca ludzkie weszcz pozwoił, o! jakiebyś tam myśli, i z jakim w nich upodobaniem, jakie skłonienia się do grzechu, i z jakim woli natężeniem, jakie chęci, pragnienia, i z jaką odwagą iś się na nią rezolucją, obaczył? Gdybyś na te wszystkie sprostności chciał nastąpić, Święty Apostole, jakiebyś zażyć musiał wym wy? piorunowby nie słów potrzeba, i nie wiem czyby ci jeszcze na pokrośnienie tej namienności, na wyrażenie tego sprostego grzechu, a tak codziennego i powszechnego, nie wiem, czyby ci, mowię, słów stało?

Mnie mowić do was o tym grzechu przychodzi, przychodzi mi mowić o tym grzechu; w którym rzecz choć najmniej, byle tylko dobrowolna, śmiertelną jest na duszę raną. Przycho-
uzi

dzi mi mówić o tym grzechu, który jest, iak ukłszenie węża, mało co znać rany, a z niew się iad po całym cieie szerzy i śmiertelnie zabiia. Przychodzi mi mówić o tym grzechu, który jest źródłem innych największych i nayszkaradniejszych występkuw, za którym idą Spowiedzi świętokradzkie, Judaszowskie Komunie, zgorszczenia całych miast, poróżnienia familii, złorzeczenia i potwarzy, zaboystwa i krwi rozlania, chorobka, rozpaczy, rzeczy najsświętszych wgardy. Przychodzi mi mówić o tym grzechu, za który nad inne wszystkie bardziey BOG karał, za który potopem świat cały zalał, za który Sodomę i Gomorę ogniem spalił, za który czterdzieści tysięcy Izraelitow trupem polozył, za które nieprzeliczone mamy zemsty Boskiey dowody. O tym grzechu mnie do was mówić przychodzi, ale z iakim strachem i boiażnią, BOG widzi, bo kogoż to przerazi nie powinno, co napisał S. Remigius Biskup Remeński: *Propter vitium carnis, exceptis parvulis, vix aliqui salvantur.* Ze za same wżeteczności i grzechy cielesne, wyjąwszy małe dzieci, które przed używaniem rozumu z tego świata zchodzą, bardzo wielu na wieczne idzie potępienie, i ledwie ieden z tyśiąca zbawienia dostępuie. Ah! iakbym ia sobie tego życzył, żebym mógł jednego przynajmniej z milionow, milionow nieszczęśliwych potępień.

potępieńców, którzy za ten grzech w pożerających płomieniach goreją, i goreć będą, tu przed oczyma waszemi 'tawieć. Ale coby ten nieszczęśliwy potępieniec miał wam powiedzieć, ja powiem: Jak w oplakanyim stanie zoltaia, którzy nieczyłtosierą dusze swoje mażą. O tym day Boże skutecznie mówić na większą Chwałę Twoję.

Dwie kary są w tym życiu naywiększe, ktoremi BÓG niektóre grzechy karze, a te są: zaślepienie na rozumie, i zatwardzenie serca. Te obiedwie kary zwykły BÓG pospolicie przepuszczać na lubieżnych i wszetecznych grzeszników, że chociaż zabrną w nierządne chuci, chociaż iuż nad samą przepascią piekielną stoją, niebezpieczeństwa swego nie widzą, i nie uznawaią co niecnotliwie broią, bo tak maią rozum zaślepiony, że widząc nie widzą, słyszac nie słyszają, i prawdą się na nich owe słowa Chrytuszowe: *Ut videntes non videant, & audientes non intelligent.* Z tego zaślepienia pochodzi to, że wszeteczności swoje składaią na słabość natury, umartwienie ciała, pokutę za iedyny wymysł ludzki maią, ślub czyłtosci, za iarzmo nieznosne, i że obowiązywać się do niego, iek wielka tyrania. To sobie wyperśwadowawszy, grzechow do grzechow przyczynialią. brną co raz to gorzezy. Nie podobna, zeby takim na myśl nie przycho-

śłodzilo piekło i męki ktorými BOG az grzechy karze, i o tym wątpią, bo mówią sobie: Podobnaż to, żeby BOG tak był okrutny i niesprawiedliwy aby za jedną momentalną roskosz, miał na wieki karać? toć albo byź piekła nie muß, albo BOGA? a jeżeli z tych dwóch, jednego nie masz, wolno mi się rozpuścić na wszystkie swawole, wyuzdać się na to, co mi tylko lubo, pozwolić chuciom, namiętnościom; czynić to wszystko, co mi się podoba. Możeszże byź większa nad tę ślepotą?

Takim dopuszcza BOG, że idą za chuciami, namiętnościami swemi, a zatym poda ich w umyśł bezrozumny, aby czytali to, co nieprzyjitoi, to jest: że na żadne oświecenia Boskie, natchnienia wewnętrzne, pobudki zbawienne, pogroźki straszne nie dbają, i chociaż jaką iskierkę łaski Boskiej w sercu swoim uczują, zaraz to światło tłumią i gaszą. Sam BOG uymuje takim łaski skuteczney do zbawienia, który przyrzekł: *Non promittit Spiritus meus in homine, quia caro est.* Nie pouoi Duch mój w duszy cielesnością zmazaney, bo lubo się wszelakim grzechem z history brzydzi, nieczystego nadewszystkie bardziey nienawidzi.

Zgad Augustyn S. wnoś, że najtrudniey człowieka nieczystego nawrócić. Bo żeby kogo nawrócić do BOGA, naprzód do tego łaski Pana BOGA trzeba.

Potym:

Potym: żeby ten, którego nawrócić chcemy, skłonił do tego wolą, miał rozum objaśniony na pojęcie i przeniknięcie dowodów, któreby go do uznania prawdy przywieść mogły. Taki zaś człowiek, który jest w sprostnościach i lubieżnościach ciała zatopiony, lubo ma rozum, ale że nad nim namiętności górę biorą, jest, iako mówi Pismo: iako koń, albo muł rozumu nie mający, z bydłami bezrozumnymi zrownany. Przeto, mow wszetecznikowi: porzuć tę osobę z którą BOGA obrażasz; nie zapalaj się trunkami, boś z samego przyrodzenia do grzechu skłonny; nie myśl o tym, coć duszę rani; nie się to serca nieczystego nie chwyci. Stawiaj przed oczyma iego straszny Sąd Boski, przypominaj piekło i wieczne za grzechy kary, dawaj niezliczone zemsty Boskiey przykłady, nie się tym nie wzrusza, czemu? bo już zaślepiony rozum, prawdy nie widzi. Bazyli S. mowi: Gdybym nie widział, tobym nie mówił, ale widziałem: *Vidi plurimos in carnis afflictus ruentes, & usq; ad mortem, in vitii consuetudine durantes.* Widziałem wielu, którzy w grzech cielesny wpadli, i tak długo w tym grzechu trwali, poki nie pomarli; bo lubieżność ciała, jest to iak owa głęboka kałuża miękiego błota, czyli ielu, w które kto zapadnie, im dłużej stoi, tym bardziey więźnie, a im bardziey więźnie, tym

tym głębiej zapada. Lubieżność jest to
 iak ogień piekielny, który potępieńców
 pali, kto tym ogniem gore, goreć pra-
 wie zawsze będzie. Inne grzechy po-
 części tylko człowieka opanują, pycha
 naprzykład, lubo opęta głowę i fantazyą,
 ale ręce wolne będą; obżarstwo i pijań-
 stwo opęta język i gardło, że do niego
 skłinać będą, ale nogi od niego wolne.
 Zás grzech nieczyłty gdzie się zakradnie,
 żadney czątki i zmysłu w człowieku nie
 zostawi, koregoby nie opanował. Pa-
 mięć? ta szpetnemi myślami zaprzatnio-
 na. Rozum? ten o tym tylko myśleć
 będzie, sposoby wynaydywać, jak chu-
 ciom ciała dogodzić. Czy wola i serce?
 to affektami i proinemi lgnąć do ciała
 będzie. Uważcież, czy to podobna, że-
 by taki człowiek mógł myśl całą, serce
 zupełnie do BOGA podnieść? i szczerze
 się zaraz nawrócić? Uważcie, byłże kto
 doskonałszy czasów onych i świętszy nad
 Dawida? sam BOG dał mu tę pochwałę,
 że był Mężem wedle serca iego, a prze-
 cie gdy w ten grzech upadł, tak zotłal
 zaslepionym, że przez kilka miesięcy,
 ani o swoim upadku, ani o powstaniu swo-
 im naymniej nie pomyslił, aż Bóg do
 niego Proroka posłał, który mu oczy
 otworzył i przywiódł do pokuty.

Jak trudno nieczystego nawrócić,
 pokazał nam to Zbawiciel przy owym

L

wkrze.

CZĘŚĆ I.

wskrzeszeniu Łazarza. Nim do tego wskrzeszenia przyszło, co tam było ceremonii, naprzód: powiada Ewangelia; że JEZUS płakał, a płakał tak rzewliwie, że się aż około stojący dziwowali. Potym zadziął w duchu, oczy do Nieba podnosił, wielkim i uślnym głosem wołał: Łazarzu powstań. Alboż to Pan JEZUS nie mógł jednym słowem tego umarłego wskrzesić? mógł, ale tego nie uczynił, aby pokazać, iaka w skrzeszaniu podobnych zachodzić zwykła trudność, bo przez tego Łazarza w sensie moralnym, znaczył się grzesznik, a grzesznik wśzeteecznością zmazany. *Quatriduanus* *ja-tet*. S. Chryzostom dowodzi, że trudney nieczystego nawrócić, a niżeli czarta, z człowieka wypędzić, bo lebo ciężko jest wygnąć czarta z opętanego od czarta, ale nierównie ciężey wygnąć czarta z opętanego od nieczystego grzechu. Naprzód: że opętany od czarta, jest opętany z rozkazu i woli samego Pana Boga, bo czart do żadnego człowieka mocy nie ma i mieć nie może, kiedy mu tego wyraźnie Bóg nie pozwoli, bo inaczey, gdyby miał tę moc nie dokładając się woli P na Boga, tedyby ledwie kto z nas ludzi był wolny od niego. Opętany zaś od nieczystego grzechu, jest opętany przeciwko woli Boskiej, bo Bóg nie byłby Bogiem, gdyby nakłaniał, podwodził, chciał albo miał wolę iakiegokolwiek

kołwiek grzechu; ponieważ tedy opętany od czarta jest opętany nie z woli własnej, a opętany od nieczystego grzechu jest opętany z własnej woli swojej, bo samo chcąc dobrowolnie w sidła się szatańskie płała, i tak na zgubę i zatracenie wieczne oślep leci; z takim nierównie cięższa i trudniejszy sprawa, jeżeli go nadzwyczajna łaska Pana Boga nie cosnie, daremne około takiego zawody. Powtóre: że opętany od czarta, mieć może na duszy łaskę Boską poświęcającą, bydl może miłym Bogu, Synem Boskim, dzieźdżicem Nieba. Opętany zaś od nieczystego grzechu, w tym stanie bydl nigdy nie może, przez grzech bowiem zaraz ruguje z duszy łaskę Boską poświęcającą, staje się obrzydłym Bogu, synem czartowskim, nieprzyjacielem Boskim, traci tegoż samego momentu, którego się na grzech nieczysty odważa, prawo, które miał kiedykolwiek do Nieba. Potrzebie: Opętany od czarta, tak jest opętany, że czart chociaż piekło cierpi, i to piekło wszędzie z sobą nosi, tego jednak piekła dusza opętanego nie cierpi. Zaś opętany od nieczystego grzechu, gdziekolwiek się obroci, piekło z sobą nosi, bo w tak nieszczęśliwym stanie, i w takich okolicznościach zostaje, że któregooby momentu umarł, tegoż momentu piekło go i przepaść wieczna czeka. Doznajemy: że czart w opętanym boi się Krzy-

za, Ewangelii, Sakramentów Świętych, uznać Zwierzchność i władzę Kościoła Chrystusowego nad sobą. Zaś opętany od nieczystego grzechu, tym wszystkim gardzi. Nie odęgnasz się go Krzyżem Świętym, za nic u niego Sakramenta Święte, za nic zbawienne uwagi, za nic Zwierzchność Kościelna, za nic klątwy, upominania, pogrozki. Nakoniec, czart w opętanym, lubo nie jest z itoty swojej dysponowany do gadania, przecież gada. (Ze Aniołowie tak źli iako i dobry gadają, uczy o tym Teologia.) Opętany zaś od nieczystego grzechu, chociaż ma wolny język, nie związane usta, milczy jednak, ośobliwie tam gdzie mówić potrzeba, i coraz powtórzonymi świętokradzkimi Spowiedziami, przyczynia grzechów, przyczynia kary, bo taki albo się niedokładnie spowiada, albo potrzebne okoliczności tai, albo dla wstydu, wcale grzechu wyzionąć nie chce. Patrzciesz, w jakim taki człowiek stanie zostaje. Ah! w jak opłakanym, iak niebezpiecznym!

Druga kara, którą BOG na nieczystych przepuszcza, jest zatwardzenie serca. To zatwardzenie serca pochodzi z powtórzonych co raz więcej grzechów, z owego natężenia woli, przygnienia, tak dalece, że się taki człowiek na wszystko złe odważa, choćby najszkodliwiejsze do zbawienia śródki, nie-
skute.

skutcznemi sobie czyni, okropne innych
 przykłady, straszne śmierci zmiekczyć
 serca tego nie mogą. Serce zatwardziałe
 (mowi S. Bernard) jest, które żadnego
 żalu, żadney skruchy za grzechy nie ma,
 które się żadnym nabożeństwem nie mię-
 kczy, które żadnego smaku w modli-
 twach nie czuje, które się nie poprawia
 żadnym Boskim karaniem, które się nie
 wstydzi, choć nayfromotniejszych grze-
 chow, które się niebezpieczeństw zbawie-
 nia nie lęka, bo taki (mowi ten S. Oyciec)
 jest podobny do owego chorego, którego
 gangrena zaraziła, takiego, chociaż pałą,
 rzną, siekają, ciało od kości odrywają,
 nie czuje. I taki był Pharaó Król Egi-
 ptu, którego żadne upominania Moyze-
 szowe i Aaronowe, żadne cuda na które
 patrzył, żadne plagi i ukarania, które
 cierpiał, do upamiętania prawdziwego
 przywieść nie mogły. Taki był ow A-
 chaz, który ani Prorockim gromieniem,
 ani karaniem odwieść się od złego nie
 dał i owszem, iako mowi Pismo: w nay-
 większym uszku i nieszczęściu, gorszym
 się sławał. Taki był ow Młodzian, o
 którym Drexeliusz, któremu gdy kapłan
 rozgrzeszenia dać nie chciał, pokiby się
 nie poprawił, on rzekł: Darmo Oycze,
 darmo, takim już w grzechy cielesne
 zabrnął, że się poprawić nie mogę, i
 gdyby mi z iedney strony oaworzyło się
 piekło, z drugęy strony ulubiona oka-
 zya,

zywa, tedybym i przez piekło do niey po-
bieżał.

Z tey przyczyny Piotr S. grzech
lubieżności, nazywa *delictum inextinguibile* (1.
Petr: 2. v. 14.) to jest grzechem takim,
kto się włoży, odwrócić od niego, bez
osobliwizey łaski Boskiej nie mo e. Niech
kto, bądź to myślą, bądź słowami, bądź
uczynkami nieprzyzwoitynemi, dzieścić ra-
zy na dzień BOGA obrazi; niech tak czy-
ni przez miesiąc, popelni trzytę i więcej
grzechow, niech trwa rok, popelni trzy
tysiące grzechow, coż gdy dłużey?
Możeszże się łatwo taki do serdecznego
za grzechy żalu wzbudzić? Zważ tylko
ktoryś nie tak ciężko i często obrażał
BOGA, kiedy ci się z sumnieniem rachow-
wać przychodzi: wieleś chuci, i myśli
niezżytych, wszetecznych z zezwolen-
niem, z natężeniem w sercu swoim cho-
wał? Jakieś miał upodobania, i w jakich
osobach? Jakos się krył po kątach? Jakos
czasu upatrywał pogodnego, gdy się do-
mowi rozeszli, tyś pieniędzmi sprosność
kupował? iakoś wiele czasu na bestyal-
skich rokoszach trawił? Jakos naturę
iż niechcącą, trunkami, lekarstwami
umyślnie na to zapalał, żeby ci służyła
do sprosności? gdy ci to wyiawić na
spowiedzi przychodzi, iako się pasujesz?
iako pocisz? iak błednieiesz? iak gdybyś
miał na sercu kamień lodu, tak się nie
możesz do miłości BOGA, któregoś obra-
ził,

ził, zapalić. Ah! coż się w takim fer-
cu dziać musi, w którym do ostatniej
iskierki miłość Boska wygasła!

Innemi grzechami kiedy obrażamy
Boga, prawda, że go obrazić możemy
ciężko, ale odważając się na wzięteczność,
obrażamy go bardziej, bo każdej Osó-
bie Trojcy Przenajświętszej, zniewa-
gę i nieznosną obelgę wyrządzamy.
Czyniemy obelgę Ojcu Przedwieczne-
mu, który nas na obraz i podobieństwo
swoje stworzył, gdy ten obraz grze-
chem nieczystym szpecimy. Wielka to
zniewaga! Uważcie: iakaby to zniewa-
ga Króla albo Pana iakiego ziemskiego
była, gdyby kto obraz jego w kloakę
smrodliwą wrzucił, czyby ta zniewaga
była bez kary? dopieroż nie uydzie ta,
która się Bogu w jego Obrazie czyni.
Czyni się procz tego zniewaga ciężka
Synowi Boskiemu, bo iż on jest Głową
naszą, my członkami Jego. Uważajcie,
iaka to obelga łączyć te członki z człon-
kami nierządnic, iako mówi S. Apłostoł
Paweł. Czyniemy na koniec obelgę Du-
chowi Najświętszemu, bo jeżeli według
tegoż Apłostola, ciała nasze, są Kościo-
łem Duchu Najświętszemu, toć ten Ko-
ściół nieczystością mazać, wielki grzech,
wielkie świętokradztwo. Cierpieć Bog
nie może zniewagi materialnego domu
swego, iako zniesć może, gdy człowiek
niewstydlivy szpeci ciało swoje, to jest
żywy

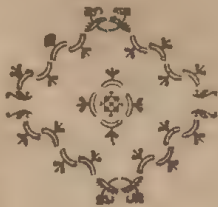
żywy Kościół Ducha Świętego. Jeżeli tedy przez ten grzech, tak wielka dzieje się BOGU zniewaga? toć przyzwolta zniewadze być musi kara. A co to jest podległym tej karze zostawać? jeżeli nie zstawać w oplakany i niebezpiecznym duszy stanie.

Rozumiem, że tak jasnymi dowodami, przekonany już masz rozum Katoliku; przeto, kiedy cię pokusa do zakazanych uciech, do nieporządných myśli wieść będzie, miewże sobie w żywey pamięci i uwadze te trzy prawdy wieczne i nieomyłne. BOG mnie widzieć będzie! BOG mnie sądzić będzie! BOG mnie karać będzie! Tą uwagą Ełrem S. do odmiany życia przywiodł owę niewstydliwą białogłową, która gdy go do wszeteczności namawiała i ciągnęła, ow rzekł: Odważyłże się na to w śród miasta? gdy na to pozwolić nie chciała, żarliwością zbawienia iey zapalony, rzecze: Ah! niebezpieczna! Wtędyż się wykonać sprostności twoich w oczach ludzkich, a nie wtędyż się BOGA Stworcę twego, Pana twego, Zbawiciela twego, Sędziego twego, przed którym nigdzie się nie zataisz, nigdzie nie ukryiesz. O! gdybyśmy to w żywey pamięci i uwadze mieli, na żadnąbyśmy się obrazę Boską odważyć nie śmieli, bobyśmy sobie z owym Jozefem Starozakonnym mówili: *Quomodo possum hoc malum facere, & peccare in Deum meum?*

Podo-

Podobnaż to, abym się na to ważył, żebym w obecności BOGA moiego grzeszył? Tenci to BOG sądzić mnie będzie, ze wszystkich myśli, słow, uczynków, a sądzić surowo. Tenci to BOG karać mnie będzie, a karać na wieki. Gdzieżbym rozum podział, żebym sobie dla kropelki słodyczy, obierał gorzkości morze? dla momentalney uciechy, wieczność nieszczęśliwą!

Rozpięty Zbawicielu! przykuć serce moje do Krzyża Twego, a mnie samego w Ranach Twoich Najświętszych ukryć. Ty światłością moją oświecaj mnie, Tyś obroną moją, z fidel szatańskich wyrwij mnie, Tyś ucieczką moją, przyimić mnie do siebie, zachowaj mnie nie tylko od grzechu, ale i cienia grzechowego. Amen.





KAZANIE X.

O NAŁOGU GRZECHOWYM.

Quæretis me & non invenietis, & in peccatis vestris moriemini. *Joan: 8.*

Szukać mnie będziecie i nie znajdziecie, i w grzechach waszych pomrzecie.

BOŻE. Dobroci, Boże miłosierdzia! Jakże ja ludowi Twemu, Wyroki Twoje, Słowa Twoje opowiadać będę? Powiedziałeś: Nie chcę śmierci grzesznika, ale raczey, żeby się nawrócił, i miał życie wieczne. Przyszedłeś: Niezbożny, jeżeli pokutować będzie, żyć będzie i nie umrze. Wzywałeś nas wszystkich grzesznych do siebie, słowy pełnymi słodkości, ufności i miłosierdzia, obiecując nam odpuszczenie wszystkich grzechów naszych: Nawróćcie się do mnie, a ja się do was nawrocę. Gdyby mnie Wiara Pisma Świętego nie utwierdzała, mogłbym Boże powątpiwać: żeby to Słowa Twoje były? ale Twoje są, Tyś to powiedział, Tyś przyszedł: Szukać mnie będziecie, i nie znajdziecie, i w grzechach waszych pomrzecie.

Nie.

Nieprzebrany w Dobroci i Miłosierdziu Boże! i jużże grzeszniła, lubo Cię szukać będzie, porzucisz? porzucę, mowi BOG! I jużże mu się nigdy przeblagać nie dasz? nie dam. Jużże go nigdy łaską swoją nie wesprzesz? nie wesprę. Jużże tak w grzechach swoich zginie? zginie. Przynajmniej nawmiłosiernieysz Boże, przez wnętrznosci Cię miłosierdzia Twoiego proszę: spoyrzy na duszę tę, dla któryś Krew swoją Najsświętszą wylał, spoyrzy na dzieło rąk twoich, a day jeszcze łaskę twoją: Dam, ale się iey nie chwyci. Uderz ostatni raz do kamiennego serca tego! Uderzę, ale to serce skruszyć się nie da.

Ah! możeżte bydz taki człowiek, którego by ani Dobroć Pana BOGA pobudzić, ani Miłosierdzie zmiękczyć, ani sprawiedliwość powściągnąć od zguby nie mogła? Możeżte się znaleźć tak zapamiętały, tak nie czuły, tak w złości zacięty? Chyba, mowicie, między Pogaństwem, między Odszczepieństwem, między Atheuszami, Turkami, i innemi Niewiernemi, BOGA prawdziwego za Stworcę nie uznającemi? Nie między Pogaństwem, nie, nie między Odszczepieństwem, nie między Atheuszami i Turkami, ale między wami Chrześcianami, jest taki, jest może nie jeden, pokazuje wam go, żebyście gorącemi modlitwami, usilnemi prozbami, jeszcze Miłosierdzia

śierdza Boskiego za nim błagali. Bógci
jeszcze, iako do zemsty nieśwawpliwy,
nawrocenia iego z rozciągnięciemi re-
koma czeka, bo go zgubić i woli nie
ma, i nie chce. Może byż ten czas tak
szczęśliwy, że oplakany stan duszy swojej
pozna. Domyślać się o kim mow : (Ow
to jest, iuz nad przepaścią piekielną sto-
jący, od wielu lat w natogu grzechow-
wym zostający grzesznik. Ten o swo-
im tak wielkim zbawienia niebezpieczeń-
stwie nie wie. Ten poznać nie chce o-
plakanego stanu swego, bo ma, iako mo-
wi Paweł Święty, piątnowane tak zawie-
dzione sumnienie, że go iuz to samo su-
mnienie nie troszcie, lubo po setnie po-
wtronzonemi grzechami, wprawiwszy się
w przeklęty natóg grzechu, obraża Boga.
Coż o takim rozumieć i sądzić? Rozu-
mieć inaczej i sądzić nie mogę, tylko
tak, iak Piśma Świętego, Oyców Świę-
tych i wszystkich bacznych zdanie, że
pewnieyszego znaku odrzucenia Boskiego
niemasz, iako w natogu grzechowym zo-
stawać, i z niego nie powstawać. Uwa-
żemyż tedy: Naprzód, co za skutki w
duszy sprawuje do złego natóg. Powto-
rze: Do iakiego prowadzi końca. Te
dwie uwagi, дай Boże, żeby serca nalo-
żnych grzeszników przerażyły.

Natóg nic innego nie jest, tylko
wzwyczajenie się, wprawienie, do czy-
nienia rzeczy iakiej, czy to dobrej, czy

to zły. Przez to wzwycaenie się i wprawienie, takiey łatwości i snadności nabiera człowiek, że bez wszelakiey trudności, czynić to może, w co się wpraw. Tak naprzykład: od dzieciennych lat naszych, wzwycailiśmy się mowić, przez to wzwycaenie się, takiey do mowienia łatwości nabraliśmy, że bez wszelakiey trudności mowić o rzeczy, o którey chcemy, możemy. Tę łatwość mamy w pisanu, czytaniu i innych sprawach, nie zkąd inąd, tylko z iedynego się do tych spraw wzwycaenia. Z tego wzwycaenia się pochodzi to, że choćbyśmy chcieli takiey rzeczy zapomnieć, nie zapomniemy, choćbyśmy chcieli nie czynić, czyniemy, choćbyśmy odzwyczaić się chcieli, odwyknąć nie możemy. Tak chciejmy zapomnieć tego ięzyka, któregośmy się z młodości nauczyli, choćbyśmy naybardziej chcieli, nie zapomniemy, bo mamy do mowienia nałog, który jest, według Augustyna S. *Habitus reddens facilitatem operanti*. Stopnie zaś, przez które złego nałogu nabywa człowiek, są te: Naprzód: Czart myśl do grzechu podaje, z myśli z uwagą przypuszczoney, rodzi się ukontentowanie, z ukontentowania zezwolenie, z zezwolenia uczynek, ten, kiedy się raz, drugi, trzeci, dziesiąty ponowi, urodzi zły zwyczaj, a ze zwyczaju nałog, w którym, póki

kto został, jest w stanie zbawienia arcy niebezpiecznym.

Bo proźnę was, osądźcie, czy może byż stan nieszczęśliwszy nad ten, w którym są potępiący? Grzeszyć, a nie chcieć nigdy pokutować, grzeszyć codziennie, grzeszyć ustawicznie, ta jedyna nieszczęśliwych potępińców, po całą wieczność zabawa. W takim stanie i bardzo podobnym zostacie w natogu grzechowym będący człowiek, w którym, póki jest, prawey i szczerey pokuty czynić nie może, bo się powściągnąć od grzechu nie chce. Inni, którzy BOGA obrażają, obrażają go, albo przez swoje ułomność, albo nieostrożność, albo przez szatańskie podurządzenie; ale ci, którzy się nałożyli grzeszyć, obrażają go przez szczerą złość, bo już czart takich nie kusi do złego, sami dobrowolnie grzeszą. Inni jeszcze się wazą, rozmyślają, czy mają BOGA obrazić, albo nie? Ten, który w natogu zostacie, już się ośmielił grzeszyć, i często grzeszy, dla tego żadnemu Kapłanowi Kościół Boży mocy nie dał, aby mógł w natogu zostającego a niechęącego z niego powstać, ani środków zażywać do powitania, rozgrzeszyć. Posłuchajcie zdania Wielkiego Augustyna: Do niego przyszedł raz pewny Młodzian, i o radę go zbawienną prosząc, mówił: Oycze Święty podaj mi sposób, w tym i w tym grzechu tak dawno

dawno żyję, widzę że to źle, a idzie mi o zbawienie duszy mojej. Westchnął na to serdecznie Augustyn, i odpowiedział: *Vites, quam detestabiliter facias, & tamen facis.* Tymci gorzej, że widzisz co czynisz, widzisz na co się odważasz, a postaremu to samo czynisz. Widzisz, że przysięgami, przeklęstwem, złorzeczeniem sumnienie obciążasz, widzisz to, nawet się zarzekasz, z tym wszystkim że masz nałóg, znowu to czynić będziesz. Widzisz się być skłonny do gniewu, do zemsty, do nienawiści bliźniego, niepodobna, żeby na cię sumnienie nie wołało, że to źle czynisz, a że masz nałóg, będzie to, że się z jednym klócić przestaniesz, a z drugim zaczniesz. Widzisz, żeś w sprośnościach cielesnych zatopiony, myślami wszetecznymi obarczony, widzisz to, nawet się sobie samemu dziwuiesz, żeś się na grzech odważył, zarzekasz się tego na Spowiedziach, ale choćbyś i przysięgał, nie ja, ale Augustyn S. mówi, że to znowu uczynisz. Nałóg ma to do siebie, że czyni jakieś miłe z grzechem obeznanie, tak, że na którego przedtym wspomnienie, nawet na myśl samę człowiek się wzdrygał, dopieroż za pierwszym w grzech upadkiem, cały się mieszał, i sobą trwożył, czując na sumnieniu niespokojność, na woli zbrzydzenie. Za kilkokrotnym grzechu ponowieniem, albo mało, albo się cale nie trwoży, nie miesza, tak
właśnie,

właśnie, iako ow brytan domu pilnujący, obaczywszy pierwszy raz obcego, rwie się z łańcucha do niego, szarpie, skacze, czeka, uida: niechże ten obcy, drugi, trzeci i czwarty raz ow dom nawiedza, jużci ow brytan z swey frogosci spuszcza. Niechże go jeszcze gospodarz do domu przyjmuie, niech mu się mieścić z sobą pozwala, ow stróż tak pilny, tak nieprzystępny, ani łcecznie, i owszem się koto niego łasi. Gdy się pierwszy raz na grzech odważa człowiek, po grzechu pierwszym trwoży go sumnienie, boiażn go przeraża, cienia się swego lęka i boi. Niechże się odważy raz drugi i trzeci, jużci śmiałości do grzechu nabiera, niech czwarty, piąty, dzieśiąty, już bezpiecznie grzeszy. Tak właśnie, iako nim się kto do gorzałki zaprawi, gdy iey pierwszy raz pokosztuie, gorzka mu się widzi, niech drugi raz zakosztuie, jużci mu słodsza. Niech trzeci i czwarty, nie skrzywi się nad kwaterką. Niech piąty i dzieśiąty, jużci mu i półkwarty mało. Tak się właśnie dzieie, iako z owym, który się dopiero pływać uczy, z razu na wodę się puszczając, nie daleko się od brzegu pławi, i często wody na brzeg ucieka, ale iak się pływać przyuczy, w samych głębokościach i z głową się nurza.

Ale mnieyizaby to jeszcze było głęboko zabrać, gdyby się nazad łatwo cofać mogło. Małoby to było, w natłogi
się

się upłatać, gdyby był snadny sposób wy-
płatania. i nie takby szkodziło upaść, gdy-
by się zaraz powstało, ale to najcięższa,
nayniebezpiecznieysza, że się łatwiey ka-
mieniem przywalonemu ruszyć, niż z
grzechu, do którego się kto nałoży, po-
wstać, do BOGA nawrócić, do prawdzi-
wey mieć życia poprawy i pokuty. Ze-
byście to jasnie poznać mogli: Zwaćcie
proszę, przyczyny, dla których ta cięż-
kość w powstaniu z złych natogow po-
chodzi. A naprzód: że kto się do grze-
chu przyuczy, już się w nim kocha, o nim
tylko myśli, o nim gada, w nim sobie
podoba; ztąd idzie: że pozwala czartu
brać górę nad sobą, i właśnie iak nie swoy,
iego rady, natchnienia, rozkazu słucha,
iego cały technie duchem; a tym czasem
diabeł mu wszystkie odbiera sposoby, i
zagradza drogi do powstania z grzechów;
zatyka mu usta, żeby grzechowey z fer-
ca trucizny przez szczerą nie wyzionął
spowiedź; zamyka mu serce, żeby żalu
za grzechy nie przypuścił, żeby go Bo-
ska nie przeraziła boiaźń; i tak go wiąze,
pęta więkzemi coraz grzechami, iako
swego niewolnika. Tak właśnie czyni,
iako ow, który gdy zehwytą ptaszyne,
za nożkę iey zadziergnąłszy sznurek,
puszcza w górę, ale coż potym, kiedy ją
znowu do siebie ciągnie dla igrzyska swe-
go; tak czart ocheiznanego w złych ia-

M

kich

CZĘŚĆ I.

kich nalogach, lubo czasem na iaki krok od siebie popuści do przedsięwzięcia lepszego, do pokuty, spowiedzi, ale że go trzyma na powrozie ztych skłonności jego, wracać się do niego musi.

Powtore: że taki, który się grzeszyć nałoży, nie da się łasce Boskiej użyć, bo w nim bardziej zwyczaj przemaga. Łaska Boska chce tego, żeby się gniewał na grzechy swoje, mścił się na sobie krzywdy Boskiej od siebie uczynionej, on, byleby się tylko podała okazja, najmniejszej krzywdy sobie uczynionej mścić się i całego piekła ruszyć gotowy. Łaska Boska chce go prowadzić do dobrego, do nabożeństwa, do częstych Spowiedzi, do słuchania Kazań, nauk zbawiennych, on się za swym skłaniając nalogiem, idzie na biesiady, na tańce, na gry, karty, a tak go i łaska Boska odstępuje. Coż za tym idzie? oto to: że taki, im głębiej brnie w grzechy, tym bardziej na rozumie ślepieje, ani się obaczyć, ani poznać, ani widzieć do siebie może, iak jest w oplakany m duży swoiey stanie. Uważają Oycowie Święci, że żadnego człowieka czartem Pan JEZUS nie nazwał, prócz jednego Judasza: *Unus ex vobis diabolus est.* Jeden z was diabłem jest. Trzeba wiedzieć, że dwojaki miał sposób Pan JEZUS którym wiodł Judasza do tego, aby był poznat w jakim on jest stanie. Pierwszy sposób były łaski powierzchowne, iako to: Kazania, Cuda, uwagi zbawienne. Nie

mogłże się Judasz postrzedz, widząc Chry-
 stusa cuda czyniącego, umartych wskrze-
 szającego, ślepym wzrok przywracające-
 go, nieuleczone choroby leczącego. Nie
 mogłże się poznać słuchając tyle Kazań
 Chrystusowych, Ducha Bożego pełnych.
 Gdy mówił do faryzeuszów: Za co mi-
 cie myśli złe w sercach waszych? mogł
 się postrzedz i wniesć sobie: Wie ten i
 przenika myśli cudze, toć wiedzieć i
 przenikać musi, co i ja myślę. Nie mogłże
 się upamiętać, gdy słyszał owe pogrozki,
 nie tylko w pospolitości, ale i w szcze-
 gulności sobie tykające, jako to: Biada
 temu człowiekowi, przez którego Syn
 Człowieczy wydany będzie! tchnęłoż to
 w serce Judasza? jak żywo nie. Drugie
 łaski były wewnętrzne, oświecające,
 wzbudzające, któremi tego zdrajcę
 chciał do tego przywiesić, żeby się poznał,
 obaczył co czyni, a przywiodłże? nie,
 ani się obaczyc, ani się dał przywiesić do
 tego, przeto go Pan JEZUS w tymże
 stanie kładzie jako i czarta, bo jako czart
 lubo w piekle gore, i goreć na wieki
 będzie, przecież nigdy żadnym karaniem
 przyciśniony bydz do tego nie może,
 żeby się poznał, w jak nieszczęśliwym
 stanie zostaie. Tak i ten zdrajca, znak
 to był, że się nie miał nigdy nawrócić,
 że miał wiecznie zginać. W takim są
 stanie, którzy w nałogu grzechowym zo-
 stają. Był kto w łasce Pana BOGA, mie-

wał oświecenia na woli, rozumie: Niech taki upadnie raz, drugi, dzieśiąty, niech do tego nałóg przytapi, brnie co raz to gorzej, ani się obejrzy zkąd wypadł, ani uważa co stracił, a w jakim jest dufzy stanie? Chociaż co zbawienno ułtyfzy, to nie do siebie, ale do innych stosuje; bywa to, że mowi: Zgrzeżyłem, coż mi się złego stało? bywa to, że się ieszcze szczyci przed innemi, chlubi, chlubi: że mu się do grzechu powioła okaza. Ani go żal serca kruszy, ani miękoży pobożność, ani próżby, ani groźby, ani przykłady nie pomagają, bo jako ten szczerze lekarstwa szukać będzie, który nie tylko nie zna się do tego, że zraniony: ale się ieszcze i w przegnitych kocha ranach. Jak ten z letargu się obudzi, który, choć mu rozpalonym żelazem rękę pieką, nie czuje? Taki podobny do chorego, ktorému członki gangrena spaliła, choć na nim rzną ciał, choć od kości odzierają, on tego nie czuje; podobny do owego kamienia, który deszcz z wierzchu biele, a on wewnątrz suchy; podobny do skały na morzu; którą zewsząd tłuką fale, a ona się nie poruży; podobny do posągu kamiennego, który ma ręce, a nic nie robi; ma głowę, o niczym nie myśli; ma oczy, nic nie widzi; ma nogi a i na krok nie postąpi. O takich powiedział Job S. *Serce ich stwardnieło jako kamień, i będzie jak rzemieślnika kowadło.* Na ktorych zaś BO
 tę

tę karę przepuszczał, takim grzechom nigdy nie odpuszczał. W innych karaniach Oycem się pokazuje, ale kiedy grzesznika zatwardzeniem serca karze, jako nieprzyjaciela karze. W innych karaniach swoich BOG chce być ułagany, ale w tym karaniu szuka zemsty swojej, a grzesznik o to nie dba, aby BOGA ułagał. Inne karania Boskie prowadzą do pokuty, ale to karanie prowadzi do piekła, prowadzi do tego, aby taki nigdy nie pokutował, nigdy się nie poprawił, nigdy nie żałował.

Trzecia przyczyna trudności powstania z złych nałogów, jest ta, którą daie Augustyn S. że kilkakrotnie grzechu ponowienie, obraca się w zwyczaj, zwyczaj w naturę, natura w potrzebę: *Ex voluntate perversa, facta est libido, & dum servitur libidini facta est consuetudo, dum consuetudini non resistitur, facta est necessitas.* Z woli zepsowanej pochodzi lubość, a gdy się służą lubości, staie się zwyczaj; gdy się zwyczajowi nie sprzeciwia, staie się potrzeba; a zatym idzie: komu się nabyta przez częste uczynki do złego skłonność w naturę wpoi, już zawsze do złego skłonniejszy niż do dobrego, i tak śmiało, tak ochotnie, tak wolno grzeszy, iak gdyby się jedynie do tego urodził. Podobny do owego wolu, którego gdy pierwszy raz do jarzma zaprzęgą: coia się, ścacie, kręci, w tę i owę wybiega stronę, niech

że tydzień, miesiąc najdalej w iarzmie porobi, sam do niego od żłobu idzie, i kark do brzołwinie podaje. Przyznać to musicie, zwłaszcza wy, którzyście tyle razy przytygli, a i Namiesznikom Boskim, na spowiedziach, tyle razy mocne czynili przedświadczenia, a przecieście się znowu chętnie do iarzma niewoli czarownic, do grzechów dawnych powróci.

Kto się w co złego wprowi, choćby chciał nie czynić tego, czyni tę samą już brzydzę, czyni: bo nałóg jest tak okrutny tyran, który nie tylko rozkazuje to, czego chce, ale oraz przynagla, aby ci, których w swej trzyma niewoli, oślepi to czyni, co im czynić każe. Doznał tego sam na sobie Augustyn S. który tak mówi: Skrepowany byłem nie żelaznym łańcuchem, ale żelazną wolą moją, tę mój nieprzyjaciel więził, z niej mi łańcuch ukował, który mnie w niewoli trzymał. Ah! dla BOGA! zkadzie ci taka niewola Augustynie? Nie mogłeś się wydrzeć? potargać te więzy? Mogłem mowi, mogłem, ale mnie nałogi do złego trzymały, w którym był wprawiony. Choć mnie BOG oświecał, one mi rozum emity, one mówiły: Nic tu złego nie masz, takie teraz zwyczaje, obeysć się bez tego, co-bys chciał porzucić nie możesz, musisz tak czynić jakoś dawno czyni. Nie mogło nic być (mowi on) pożądanszego dla mnie,

mnie, iako kiedym już po tyle przypad-
 kach nieszczęśliwych, po tyle oświece-
 niach, po tyle też wylanych Matki mo-
 iej Moniki zaczął walczyć z namiętno-
 ściami memi. Należyż mi rzecz była
 z natogiem woiować, bo mi się zdało, że
 w sobie samym dwóch przeciwnych so-
 bie widział Augustynów: Jeden mnie
 wiodł do BOGA, drugi odwodził, ieden
 chciał, drugi nie chciał; ieden rwał mi
 serce do JEZUSA, drugi odrywał; ie-
 den obiaśniony wołał: Ey czas do po-
 kuty! drugi przyuczony do rozkoszy:
 Ah! czy to podobna? Ten mi stawiał
 wieczność, piekło: Ey umknie ci BOG
 łaski! ow iego Dobroć i Miłosierdzie:
 Alboż ci BOG łaski dać i potym nie mo-
 że? Przez co chwiałem się na tę i owę
 stronę, iak owa trzcina, gdy przeciwne
 na nią wiatry wieją, albo iak owa łódka
 którą fale unoszą, nie wiedząc sam na co
 się odważyć? Mówilem: iutro, iutro, a
 to iutro końca nie miało. Póty sam Au-
 gustyn o sobie. Patrzcież więc iaka to
 ciężkość z tych powstać natogów! Taki
 podobny do owego, który po lądzie w
 błocie uwiązł, im się bardziej rwie, wy-
 ryna, tym głębiej ignie i zapada. Podo-
 bny do owego niewolnika, który lubo od
 Pana swego ucieka, on go jednak chwy-
 ta i iako swego bierze. Tak kto się w
 niewolą ziego iakiego natogu pada, choć-
 by wdychał i tęsknił, do swobodney
 Synow

Synow Boskich wolności, grzech mu powstać nie dopuszcza.

Ah! Katoliku! który w nalogu grzechowym gniesz, poznayże przecie oplakany stan duszy, w którym zostajesz. Odważyć ci się koniecznie na jedno z tych dwóch rzeczy trzeba: albo nalogi porzucić, albo w nalogach zginąć! Jeszcześ rozumiem nie przyszedł do tego szaleństwa, żebyś miał być tyranem mordercą samego siebie? Sam ten czas Miłosierdzia Boskiego, jest ci powodem, żebyś się z tych szatańskich fidei i więzow wypłatał. Już podobno czasu sposobniejszego do powstania mieć nie będziesz, bo przyśiągł BOG, że ci go już więcej nie pozwoli: *Transiit per viventem in saecula, tempus non erit amplius.* Do powstania z nalogu, łaski ci Pana BOGA koniecznie potrzeba, o toż ci ją BOG daie i chętnie ofiaruje, niczego nie dostaje, tylko żebyś się jej chwycił, bo coż choremu po lekarstwie, gdy go przyjąć nie chce? co tonącemu po powrozie, gdy się go nie imie? Co i tobie będzie po łasce Pana BOGA, gdy ją sobie nieskuteczną uczynisz? Im dłużej w nalogach trwać będziesz, tym więcej grzechów do sumnienia nagromadzisz, coż za tym idzie? oto sobie wrota Miłosierdzia Boskiego na wieki zamkniesz. Jeżeli ci teraz trudno, kiedyż będzie łatwo? Jeżeli małego strumyczka przebrnąć nie możesz, jak przebrniesz gdy woda zbie-
rze?

rze? Jeżeli cienkiey roszczki złamać nie możesz, iak złamiesz gdy się wkorzeni, i w drzewo urosnie? Jeżeli ci ciężko z nalogu powstać, pokis cienkim sznurkiem związany, iak się wyplączesz, gdy cię łańcuchem skrepuie nalog? Jeżeli cię te uwagi z nalogu w którym zostajesz, nie ruszą? obawiać się trzeba, żeby cię nie porzucił BOG, iako porzucił wielu. Mamy w Piśmie Bożym, że zgrzeszył tak Saul, iako i Dawid. Jak do Saula posłał BOG Samuela Proroka, aby go strofował; tak do Dawida, Nathana. Jak ten pokutował tak i ten. Dawida grzech był cięższy, bo zcudzołożył, niewinnego Uryasza na śmierć wydał i naraził. Saula grzech zdaie się być mniejszy, a to z tej przyczyny: kazał mu BOG przez Proroka, żeby na Amalecytow uderzył, niczego z ich rzeczy nie pożądał, ale w pień wszystkich wyciął, nikomu nie przepuściwszy, tak z ludzi iako i z bydła samych. Wybrawszy się po odebranych rozkazie Boskim Saul, pobit Amalecytow, ale jednemu tylko Agagowi Krolowi ich przepuścił, i co lepsze woły, barany poobrał, a to dla tego, żeby te zdobyczy oddał BOGU na ofiarę. Jak to prędko uczynił, zaraz mu BOG oznaymić przez Samuela kazał: *Quia abiecasti sermonem Domini, abiecit te quoq; Dominus.* Ześ porzucił przykazanie Pana BOGA twego, porzucił też i biebie BOG. Ah! dla Boga! Dawid

wid zgrzeszył, i tak ciężko, co tylko skruszonym sercem zawołał: Zgrzeszyłem! BOG mu darował winę, odpuszcił grzech jego. Zgrzeszył Saul, podobnie jako Dawid oświadczał się: Zgrzeszyłem! BOG go porzucił. Czemu Dawid do łaski przypuszczony? Saul odrzucony? bo Dawid pierwszy raz z krewkości BOGA obraził, przeto miłosierdzie znalazł; Saul nawykł z dawna do wielu grzechów, stał się niegodnym Boskiego miłosierdzia.

Rozpięty na Krzyżu Zbawicielu, nie śmiem oczów moich do Ciebie podnieść, ale do kogoż się udam? jeżeli nie do Ciebie Zbawco mój? Zaśnużyłem dla grzechów moich, żebyś mnie od siebie odrzucił, ale kiedy widzę Magdalенę u nog Twoich leżącą, powątpiwać mi nie każe, w Dobroci Twojej miłosierne Serce Twoje. Targam te więzy i kajdany, które mnie od Ciebie odrywały. Przybijam do Krzyża Twego wolą moją, bo iey nie dufam, utwierdź ją w przedsięwzięciu moim nymilosierniejszy Boże. Amen.



KAZA-



KAZANIE XI.

O ZGORSZENIU.

Væ homini illi per quem scandalum venit. *Math: 18.*

: iada temu człowiekowi przez ktorego zgorzzenie przychodzi. Math: 18.

Nie wiem, nie wiem, Najmilsi Chrześciane! jeżeli przeciwko któremu innemu grzechowi z większą żwawością mówił Zbawiciel nasz JEZUS, jako przeciw grzechowi zgorzienia. Nie wiem, jeżeli za co innego tak iżnie, tak oczywiście potępieniem wiecznym groził, iako za zgorzienie. To, co mówię, pokazuje się to z Słów iego z Ewangelii. Naprzód: gorszących od społeczeństwa wiernych swoich odcinać i odrzucać każe. Jeżeli (mowi on) ręka twoja, albo noga gorszy cię, odetnij ją; jeżeli oko twoje gorszy cię, wyrup je i zarzuć od siebie. Lepiej ci ślepym, ułomnym, chromym wnieść do żywota, niżeli dwie oczy, dwie ręce i nogi mającemu, być wrzuconym w ogień wieczny. Także zaraz na gorszących wyrok śmierci pisze: Ktoby zgor-

zgorzyl jednego z tych małych, którzy we mnie wierzą, takiemu zawieść kamień młyński u szyi jego, i zatopić go w głębokości morskiej. Po wydanym tym wyroku, straszną na Sądzie swoim rozprawę obiecać. Pośle Syn Człowieczy Anioły swoje, ci zbiorą z Królestwa jego wszelkie pogorszenia, i tych, którzy czynią nieprawość. Po tym strasznym Sądzie, wszystkim gorszącym potępienie wieczne zapowiada, mówiąc: Biada swiatu od zgorzenia, albowiem muszą przyjść zgorzenia, wszakże biada człowiekowi onemu, przez którego zgorzenie pochodzi. Tenie Zbawiciel JEZUS, który mówił przez usta Prorokow, Apostołow, Nauczycielow Kościelnych, wszelkiego zawsze przestrzegał zgorzenia. Przestroż tych i pogrozek pełno w Piśmie Świętym mamy. Wszyscy Oycowie Święci na to się zgadzają, że prędzszego potępienia nikt sobie, i wielu innym przyspieszyć nie może, iako przez zgorzenie; a to z tych przyczyn, które ośmowają tey mowy będą. Naprzod: że gorszący, krzywdę czyni BOGU i wszystkim Świętym w Niebie. Powtore: że gorszący, krzywdę czyni całemu Kościołowi Bożemu nigdy nienadgodzoną: Potrzebie: że krzywdę czyni nie tylko sam sobie, ale i innym wielu, których o wieczną zatrutę przyprowadzi. Miłośniku dusz naszych Chryste JEZU! daj mi łaskę

łaskę mówienie o tym na większą Chwałę
Twoją.

Chcecie wiedzieć N. M. wieloraki
jest tych ludzi gatunek, przez których
pospolicie wielkie w Kościele Bożym dzie-
ie się zgorzzenie, i nieodżałowana nigdy
w duszach Krwią Jezusową odkupionych
ruina i zguba? Moim zdaniem naprzód
są ci, którzy wszelkiey bezbożności na-
uczają, iacy są Kacermistrzowie, błędami
swoimi wierne Chryśtusowe zarażający.
Wieku tego Libertini, Deistowie wol-
ność sumienia utrzymujący, o niewąt-
pliwych Artykułach Wiary Świątey wą-
piący, na samym się tylko rozumie i dia-
belskiej swojej filozofii zasadzający, kto-
rzy o BOGU b-zbożnie, o duszy ludzkiej
gorzej niżeli Paganie, o Obrządkach
Kościoła zuchwale nie tylko sądzą, ale i
gadają, zowiąc je fanatyzmem, bałamu-
ctwem, matastwem. Są ci, którzy się
z innych pobożnie żyjących, do Spowie-
dzi i innych Sakramentów Świętych ucze-
szczających, nasmiewają, urągają. Ci:
którzy puszczając cudzą sławę rażące,
wzszereżne wierszki, piosneczki składa-
ją, rozniewają. Ci, którzy niewiarydliwe
obrazy malują, przedają, kupują, na wi-
dosłany wyławiają. Ci, którzy w do-
mach swoich nierządnicę przechowują,
taniec, kółtwa dopuszczają; przy
kacerch pospolicie się arwi rozłania, przy-
sięgi, przestępstwa i wieloraka obraza B-

sta

śka dziecie. Ci są na koniec, którzy dzieciom, czeladce swojej zły przykład dają. Ah! jako ci wszyscy przeciwko Boskiemu Maieństawi wykraczają! jaką krzywdę nieskończoney jego świątobliwości czynią! Pomwście sobie: gdyby Królestwa jakiego Obywatel. rok sz i bunt przeciwko Królowi Panu swemu podniósł, wszystkie ustawy, prawa, rady jego znośł, lud wszystek i poddanych przeciw niemu wzburzył, wszystkie środki i sposoby do utrzymania pokoju, dobrych obyczajów i spokojności pfował. Czyżby nie powinien bydź iako buntownik karany? Wspomniacie tu prozę sobie na niezbożność Jeroboama Izraelskiego Krola, dwie naybardziej okoliczności, zbrodni jego ciężkości dodały. Naprzod: że lud Izraelski, lud sobie od Boga powierzony, od czci i wiary jego odwiódł. Powtore: że dwóch złotych cielców ułać kazawszy, iednego w Betel, drugiego w Dan, ofiary im oddawać, i czcić ie iako Bogów wszystkiemu ludowi kazał. Patrzciesz teraz na Człowieka Chrześcianina, na tego, mowie, Chrześcianina, który na Chrzcie Świętym dał Słowo Bogu, że mu wiary dochowa; że wszystkie prawa i przykazania jego pełnić będzie; że Chrystusa wedle sił i możności swojej naśladować będzie. Ten gdy iawnie bezwstydnie grzeszy, bunt i rokosz przeciwko Bogu Stwor-

MISSYNE. 191

Stworcy swemu podnosi, aby przykładem
iego, inni pobudzeni podobnie go obra-
żali, Majestat iego lżyli, z pod iego się
naywyższej Zwierzchności i posłuszeń-
stwa wybivali. Tak się właśnie dzieie, iako
się stało pod czas męki Jezusowej, kto-
rey historią opisuiąc Jan S. mowi: *Et*
veniebant ad eum, & dicebant: Ave Rex Ju-
daeorum, & dabant ei alapas. I przychodzili
do niego (to jest do Chrystusa już cier-
niem ukoronowanego) i mowili: Witay
Krołu Zydowski, i dawali mu policzki.
A to ztąd poszło: Jeden z owych prze-
kłętych oprawców nayzuchwalszy, wy-
ciągnawszy rękę, zadał policzek Nay-
świętszej Twarzy Jezusowej. Co inni
widząc, niby za daniem sobie znaku, pier-
wszego owego bezbożnego herfzty, ie-
den po drugim przyskakuiąc, Twarz iego
policzkami obkładali, i tak pogębkami u-
tłukli, że wszelką piękność, i okrasę straci-
ła, lubo urodą i wdziękiem wszystkie syny
ludzkie przechodziła. Podobnie czynią ci,
ktorzy z innych pogońszeniem grzeszą,
zostawuiąc wielu po sobie zbrodni swoich
nasładowców, bo zły przykład, iako mowi
Tertulian: wszelkiego złego nauczycie-
lem jest. Rzecz ta, z samego się doświad-
czenia pokazuje: Kosterą jest i pijanicą Pan;
kosterami, piakami Sudzy, bluźniercą Pan,
bluźniercy Sudzy; niesprawiedliwy Pan,
niesprawiedliwi Sudzy. Przeto ROG cz-
wieka gorzącego przyrównywa do g ry
powie-

powietrzem zarażający: *Ecce ego ad te mons pestifer ait Dominus, qui corrumpis universam terram.* (Jer: 51. v. 25.) Oto ja do ciebie góro, góro zarażająca, która zarażała wszelką ziemię. Jako w zapowietrzonym domu nie podobna, żeby się tam mieszkający zarazić nie mieli, tak prawie nie podobna, żeby się nie pogorszyli inni, gdy z gorszącymi przestają, tak bowiem mniemają, że się im toż godzi co w innych chociaż niegodziwego widzą. Dziwuicie się częstokroć gdy widzicie, słyszycie, iako małe dzieci, które jeszcze dobrze od ziemi nie odrosły pacierza nie umieją, a przeklinać, złorzeczyć, przyśiegać się, kraść, szpetnie śpiewać umieją; co nie z kąd inąd, tylko ząd pochodzi, że co widzą, słyszą od starszych, od rodziców, tego się uczą i to samo czynią. Do bojaźni Bożej, do życia cnotliwego, do dobrych obyczajów, wiele pracy, wiele przykładów potrzeba, nim ie w kogo wmowisz, do swawoli, rozpuści, jeden zły przykład dosyć. Sto najgorliwszych Kaznodziejów tyle nie potrafi dufz do BOGA nawrócić, co ich jedno zgorzsenie zgubić, bo jest (iakoim już namienić) iak owa powietrzna zaraża, która się przy jednym nie zostoi, ale wielu zabija. Mamy przedziwne życia wielu Świętych przykłady. któż ich naśladuje? a Lutra, Kalwina, i innych przeklętych Herezyarchów, życia rozwio-
złość

złość, iak wiele dusz za sobą pociągnęła? iako bowiem trucizna, większą ma moc i siłę, do zarażenia człowieka, a niżeli nayskuteczniejsze lekarstwo, do zachowania zdrowia, tak i zły przykład więcej ludzi przywodzi do zguby, niżeli dobry, do życia wiecznego. A co naybardziej powinno gorzących przerażać, to jest: że pogorszeni częstokroć większemi grzechami Mueſtat Boſki obrażają, niżeli ci ktorzy ich zgorſzyli, iako i Nayświętſzey Twarzy Jezusowej, boleśniefſze te policzki były, które naſtąpiły od innych, niżeli pierwſzy, który mu był zadany pod czas Męki lego.

Uważcie i to, że dający bliżnim swoim zgorſzenie, wſzystkie Prawa i Przykazania Boſkie, na ochydę podają, rady łwanieliczne na poſmiech, na wzgardę, rzeczy Nayświętſzych używanie. Z tąd pochodzi to, że wielu, złym innych przykładem, i bezbożną namową zgorſzonych, żyje tak, iak gdyby nie było BOGA, ſprawiedliwości lego, iak gdyby nie było piekła, i żadney za grzechy kary, iak gdyby nie było Praw lego Przykazania lego. Nie czytamy, żeby między Pogaństwem takie pijaństwa, tańce, rozpuſty były, iakie temi czasy, między Chrzeſciągństwem w dni Święte; kiedy iarmarki, targi, hande, przedaże, a przy nich tyle nieſprawiedliwości, ofzukania,

N

kradzie-

kradzieży. Jak w domu Święte? ktoż tego złego przywyknął? jeżeli nie zgorbienie. Patrzymy na dzieci, które Czwartym Przykazaniem Boskim, obowiązane są do czci i poszanowania Rodziców swoich, jakie ich szanują? Młam dziecinne kradzieże, kłamstwa, ciępy, kufseństwa, lubo i te, ze złych przykładów samychże Rodziców, z których między tobą i niezgod nayeczęściey pochodzą, ale przypatrzmy się, już do ośmym Synom i Córkom? Jakie z Rodzicami własnemi, do Urzędów zwody, jakie przed innemi ich obyczajów obmowy, jakie ich złorzeczenia, przekleństwa? Wam się samym o tym nie raz słyszeć dać. Czego wszystkiego nie można przyczyną, tylko zły Rodziców przykład, że i nie Chrześcijańskie dzieci wychowanie. Coż mówić, o krzywdach, oświeceniach, włościach, kradzieżach które w ręce Szlachetnie urodzonych, kradzieże i większe się dzieją, niżeli między pośpolitym ludem, to przez ciemność, to przez uciemiężenia ubogich, przez ciemność, przez ciemność, przez zatrzymanie z pracy robotnikom, niegodziwe interesy, przez ciemność, a tych wszystkich nieświadomości sposoby, jeden drugiemu podać, mimo wszelaki wzgląd na Boskie Przykazanie, krzywdy bliźniego broniące. Trojakie jest życie człowieka, Przyrodzone to do ciała, Nadprzyrodzone, co do duszy i łaski Boskiej. Ciwilne, to jest

jest polityczne, co do sławy, dobrego imienia, i wziętości u ludzi; trojakie też bydlę zaboystwo człowieka może. Na ciele, na duszy, na sławie, nie tak wielu ginie na ciele od miecza, szabli oręża, jako na duszy, z złego ichnich przykłada. który wszystkie Prawa Boskie gwałci, łamie, i do gwałcenia podaje.

Ale nie na tym ietżcie stopniu grzech pogorszenia sława, że wszystkie Boskie gwałci Przykazania, procz tego rady Chrystusowe, rady Ewangeliczne odmiała, łaskę Boską z duszy ruguje, sporządzone człowiekowi, dla iego zbawienia środki, i sposoby, na iego własną obraca zgubę ktoż słucha tego, co Chrystus radzi? abyśmy Swiatem i marnością iego gardzili, zniewagi sobie uczynionej, nie mścili się. Nieprzyjaciół nie tylko kochali, ale im dobrze czynili. Jesteśmy samym tylko imieniem Chrześcianie, rzeczą gorszą niżeli Paganie, bo oni Bogów swoich, lubo fałszywych wyroki, ze czcią przyjmowali, wszystkie ich rozkazy pełnili, z usilnością do skutku przywodzili. My Chrześcianie, prawd wiecznych, rad Ewangelicznych, rozkazów Chrystusowych, nie tylko pełnić, ale nawet i o nich słyszeć nie chcemy, lubo do ich wypełnienia, jest przywiązane wieczne szczęście nasze, i błogosławieństwo z Bogiem. A co najwyżwiej Serca Boskiego dotyka, iest to, że Chrze-

ścisanie blźnich swych gorzszary, skuteczne JEZUSA Chrystusa łaski, nieskutecznemi czynią, i one z fere ludzkich rugują. Co wyraził Święty Judas Apostoł w Liście swoim, owemi słowy: Wtrącili się niektórzy ludzie niebożni (którzy dawnó na ten sąd są naznaczeni) którzy BOGA naszego łaskę obracają na wszeteczeństwo. Możeżże bydzi większa nad tę niebożność, iako łaskę Boską obracać na wszeteczeństwo? Wy, którzy tego słuchacie Chrześcianie, czy to poymacie, co to jest łaskę Boską na wszeteczeństwo obracać? To jest to: że ci którzy złym przykładem gorszą drugich, nie dosyć mają na tym, że sami łaski Bożej, sobie nieskutecznemi czynią, i one od siebie odrzucają, ale procz tego, że innych gorzące, sprawują to w wielu od siebie pogorszonych, aby też łaski Bożej żadnego w nich zbawieniego, nie sprawowały skutku. Co się tym sposobem dzieje. Było wielu, ah! iak wielu! którzy niewinności jeszcze na Chryste wziętey nie tracili, co to jest grzechem śmiertelnym obraził BOGA, nie wiedzieli, dopieroż co to jest nieczyłością dusze swoje zmasać, ani o tym pomyśleli. Co się stało? oto złym przykładem jednego zgorżeleni, nie tylko sami się w najzłokradneyse grzechy odważają, ale i innych za sobą do tey przepaści niecaet, w którą sami zapadli, pocią-

pociągają, ci znówu innych, inni znówu innych, i tak się dla jednego grzechu zgorzelenia, tysiącami dusz piekło napelnia.

Grzech ten zgorzelenia, równają Ojcowie Święci, do grzechu Herezwar-chy, który nie tylko sam sobie szkodzi, odciągając Wiary, ale też i innym, których fałszywą swą nauką zarabia. A teo-wszystkie prawie Herezye, na tym się błędnym fundują zdaniu, że do zbawie-nia człowiekowi, dość jest wierzyć w Chrystusa, ówierzyc się zaś w dobrych Chrzescijańskich uczynkach jako rzecz mniej potrzebna jest, tak też mniej do zbawienia pożyteczna. Z tego Heretyc-kiego mniemania, to pochodzi, że tacy nie tylko dobre uczynki opuszczają, ale się i złych nie strzegą, i owszem się na najszaradniejszy odważyć gotowi, i po-spolicie poty brną w złościach swoich, poki ich miary nie dopełnią, przez kto-re swoje w grzechach nalegi, wszystkie łaski Boskie, oświecające, wzbudzające ich do dobrego, nieskuteczne sobie czy-nią, i na swoje ie rozpusty, wszeteczni-stwa obracają, a ztym to, co by im do zbawienia najskuteczniej pomoc mogło, oni na wielkie swe potępienie biorą. Zważcie proszę, czy nie tak czynią ci, którzy innym z siebie pogorszenie dają? Czyż oni nie wierzą temu wszystkiemu, co im Wiara do wierzenia podaje? Wie-

rzę,

rzą, ale coż potym, kiedy się uczynkami swemi, teyże Wierze sprzeciwiają, (iako im to na oczy wyrzuca Święty Apostoł Paweł) tego będąc mniemania, że im dosyć do zbawienia, nazywać się Katolikiem, Chrześcianinem, a pod pretekstem imienia tego, żyć iak się podoba. Jako wynalazcy Herezyi, nie samym sobie tylko szkodzą, ale i innym, ktorych w swe błędliwe mniemania wprowadzą, tak i dający zgorzsenie. Jako oni Najswiętsze Wiary Naszey Tajemnice, potwarzają, hańbią, odrzucają. Tak i ci, co sami czynią, to innym radzą, żeby niepotrzebney (iak temi czały mówią) z Duchownemi poufalości nie zabierać, skrytości sumnienia przed niemi nie wynurzać, bo ci nabijają głowę, nie terazniejszego Wieku przykładami, straszą piekłem, ktorę sami nie widzieli, Sądem Boskim, na ktorym żadney sprawy nie mieli, wiecznym po śmierci karaniem, które na postrach ludzki wymyślili. Jeżeli postrzegą, że się kto często Spowiada, do Stołu Pańskiego przystępuje, na Kazanie chodzi, to mu perswadować usiłują, że do takiego Nabożeństwa, żadnego człowiek obowiązku nie ma, że mu się dosyć raz na rok spowiadać, raz do Stołu Pańskiego przystępować: A jeżeli tym na stronę swoję przekręcić go nie mogą, to go przed innemi chydzą, z iego się Nabożeństwa urągają, natrzęsają, w posiadzeniach,

niach, konwersacyach, wysmiewają, Nabożniczkim, Duchniczkiem, Fanatykiem nazywają, nie jestże to łaskę Bożą obrać na rozpustę? Nie jestże to krzywdę BOGU czynić?

A nie tylko samemu BOGU krzywdę czynią, dający zgorzienie, ale i Świętym w Niebie z Bogiem Krolującym. Naprzód: że pod ich Imieniem te się zgorzienia dzieją. Powtórę: że przez te zgorzienia które się dzieją, umniejsza się ich liczba w Niebie. Co że tak jest, obaczmy: Wierzemy i wyznawamy, że wszyscy Święci Wybrani Boscy, wiecznego z Bogiem Błogosławieństwa zażywający, z Bogiem wiecznie Krolującą, jako Jan Święty o nich mówi: *Servient ei, et Regnabunt in secula seculorum.* Służyć mu, to jest BOGU będą i oraz Krolować, na wieki wieków. Daymy to: na przykład żeby kto, Imię, Itroy, pościć, Krola Ziemskiego, na siebie wzięwszy, pod jego Imieniem, na jawne się cudzołóstwa, kosterstwa, lotrołwa, odważał, co sądzicie, i rozumiecie, iakaby się przez to zniewaga, iaka wzgarda, i obelga Maieństawi jego działa. Podobna się Świętym Pańskim zniewaga dzieje przez tych, którzy zgorzienie dają. Święci Piotr i Paweł, toż rozumieć i o wszystkich Świętych Wybranych Bożych: z Bogiem Krolującą, Boga kochającą, a Chrześcianie ich na sobie noszący Imiona, BO-

GA bluźnią, zlorzeczą, przeklinają, na wszelakie się sprofności, i wszeteczności odważają. Nie jest to ich krzywda, że się pod Imieniem ich tak BOG obraża. Krzywda i z rą, że się ich w Niebie liczba nie pomnaża bo iako potępionym, i na wieki od BOGA odrzuconym, z większey liczby potępieńców, większa się w piekle natęży kara. Tak i w Niebie Świętym Pańskim, Wybranym Boskim, z ich w tey wiekistej chwale pomnożenia większa się pomnaża szczęśliwość, i przypadkowa chwala, iako Miasu przez pomnożenie Obywatelów, do niego się garnących więcej sławy, powagi, okazałości przybywa. A że dający zgorzzenie, niezmierną liczbę ludzi do piekła wiedzą, ktoż nie widzi, iako z Miesi karców ubywać musi wiele, co jest z więciem przypadkowej Świętych Pańskich chwały.

Ale raczey obroćmy oczy na krzywdę powszechnęj Matki naszej Kościoła Bożego, iaką ponosi przez dających zgorzzenie. Cierpiął w prawdzie wielką krzywdę tenże Kościół Boży, gdy owi okrutni Tyranowie, Neronowie, Dyoklecyanowie, Maxymianowie, Julianowie, ogniem, mieczem, wytwornemi katowniami, dręczyli, gubili, wycinali Wierne Chrystusowe. Te jednak prześladowania, nie umniejszały, ale owszem przyczyniały liczby Chrześcian, i do
rozsze-

rozszerzenia Wiary S. bardziey pomagały, bo iako mowi Tertulan. krew Męczennikow, którą oni rozlewali, była iako nasienie, z którego Chrześcijaństwo wzrosło obfity brało i po całym się rozszerzało świecie. I czym żwawiey oni Wiarą Chrystusową zniszczyć, zatracić, wygubić chcieli, tym ją bardziey wzmacniali, sławnieyszą czynili, bardziey pomnażali: Co z famych Męczennickich dzieiow, iasnie się pokazuje. Widząc bowiem Poganie Świętych Męczennikow, tak ochotnie na śmierć dla Chrystusa idących, wszystkie raczey siofy, pale, miecze, sobie obierających, niżeli utratę Wiary, przykładem ich zapalenia, po pięć, dzieścięć, piętnaście, i więcey razem tysięcy, do Chrystusa się nawracali, i za tęż Wiarę dobra, majątności, życie nawetłożyli, tak że sami naygłośnieysz Wiary Chrześcijańskiey nieprzyjaciele, iawnie zeznawali, że ten sposób mordowania, gubienia Chrześcian, bardziey do rozmnożenia Chrześcijaństwa, niżeli do ich wygubienia pomagał. Obroćmyż teraz oczy na to prześladowanie które od dających zgorzienie Kościoł S. cierpi. Obroćmy oczy na stratę niezliczonych dusz ludzkich, które wiecznie giną złym innych przykładem zgorzzone. Kościoł Boży, jest to, iak owa płodna Matka, ktorey powinności dzieci Chrystusowi rodzić, dający zgorzienie, płód iey, z wielką

wielką boleścią Jednorodzonu z Sana Bo-
skiego nabyty, tracą i gubią, z temi swe-
mi przykładami, o to się kusią, żeby za-
dnych Chrystusowi dzieci nie rodzić. Oni
ramią nawrócenie Pogan, i żydostwa,
Heretykow, zakamiatych grzeszników do
BOGA. Oni napelniają piekło, wypro-
żniaią Niebo, krwawe Apostołow, Ka-
znodzieiow, Misyonarzow prace, nie-
skuteczne czynią, że w Duszach Krwią
Chrystusową odkupionych, żadnego zba-
wiennego pożytku nie sprawiają. I lubo
ich zgorzsenia, które innym dają, nie
nie uymują świętobliwości Kościoła, kto-
rego Tajemnice Święte, Obrządki i U-
stawy Święte, Nauka Święta. Wielom
jednak, nie tylko żydom, Poganom, Od-
szczepieńcom, ale i Katolikom, dają oka-
zują powątpiwaniu o jego świętobliwości,
przeto, że ci, którzy się byź mienia
członkami jego, życie tak bezbożne pro-
wadzą, z czego wnoszą, że taki też Ko-
ściół, taka Wiara byź musi.

Uważcież proszę, od kogo tu wię-
kszą krzywdę, większe i frosze prze-
śladowanie, cierpieć musi Kościół wo-
jujący BOGA żywego, czy od Chrze-
ścian zgorzsenie dających? Czy od o-
wych Tyranow, krwi Chrześcijańskiej,
rozlewcow? Tam dosyć było dobyć
miecza, i jeden zamach uczynić, iuż od
katowskiej ręki legł na placu Męczen-
nik, tu, dosyć tylko okiem niewstydl-
wym

wym rzucić, iest, i affekt nierządny pokazać, iż ci się w sercu zaymuie ogień, a ogień nigdy nie wygaśły. Podobnie się z duszą złym przykładem zgorzloną dzieje, co się stało z Kościołem Jerozolimskim, pod czas owego obleżenia Miałta tego, przez Tyta i Wespazyana Cesarzow. Wiadomo wam, co to za wspańnięte dzieło, Kościoła tego Salomonowego było, nad które nic Świat ozdobnieyszego, nic droższego nie miał. Gdy szturmem Miałta tego dobywano, jeden z prostych żołnierzy, wdartszy się na poblizszą wieżę, zapaloną pochodnią na ow Kościół rzucił, który zewsząd tak ogień ogarnął, że go żadną miarą przygaścić nie można. Co nie czynili żydzi, na ugaszenie pożaru tego, żeby ten przynajmniej Przybytek Boski, ocalić mogli. Sam Tytus Rzymski Cesarz, licując się nad tą, BOGU poświęconą Bazyliką, całemu Woysku swemu bronić iey kazał. Rzeki prawie wyczerpano, i zrodła wszystkie, na zalanie tego pożaru, ale darmo; poty ow ogień gorzał, poki całego dzieła nie spalił. Ten przykład, niech nam będzie, wyobrazeniem duszy, złym przykładem zgorzoney. Możesz być ozdobnieysze, szacownieysze, pięknieysze dzieło nad duszę ludzką, w łasce Boskiey poświęcaiącey, zosiatającą, nadprzyrodzonemi darami Ducha Należytego ozdobioną, stworzoną na to, żeby

Nby była Kościołem żywego BOGA.
Iechże się ię iśćierka pościeli wości inie.
iuci tym ogniem gore, a gore tak, że
go samo tylko pęto przytłumie mo.e.
Boleiemy na to katolicy, gdy słyszemy
o Kościołach Bożych, Świętych Pań-
skich, od Heretyków, z ozdoby swojej
odartych, zruynowanych, spustożonych,
popalonych, boleiemy nad zgubą dusz
od nich zwiedzionych, i błędną nauką
zarażonych, ale nierownie bardziej ubo-
lewać powinniśmy, nad prawowierne go
Chrześcijaństwa, tak wiele duszami, złym
innym przykładem zgorżonemi, nad te-
mi żywymi Kościołami, iako ich nazywa
Paweł Święty: *Vos estis Templum Dei vivi.*
(2. Cor. 6.) Wy jesteście Kościołem BOGA
żywego, a te Kościoły żywe, łotrnią
się wszelakich niecnot, Domem nierzą-
dym sprofne go wszeteczeństwa, ob-
mierzłą kloaką, przez zgorżenie stałą.
Ja o każdy materialny Kościół, na cześć
Boską wystawiony, i poświęcony, z pro-
stą wieyflą chatą, równać się nie może,
tak znowu, żywy Ducha Najswiętszego
Kościół, zachością swoją ten material-
ny nierownie przechodzi, bo większa to
nierownie rzecz ogołocić go z Darów
Boskich nadprzyrodzonych, niżeli tam-
ten z powierzechownych ozdób, Lichtar-
rzy, Kielichów, Monfrancyi, Ołtarzów.
Trudnie eie wy na to Chrześcianie, ko-
chający Synowie powszechną tę Matkę
wafzają

waszą Kościół Święty, gdy styfzycie, iako owi Paganie, Heretycy, na wzgardę Świętej Wiary naszej, Kościoły Chrześcijańskie BOGU poświęcone, na stajnie, chlewy, nierządne domy obracali, i w nich naysprośnieysze niecnoty płodzili. Ale co to jest, względem tey obelgi, zniewagi, którą czynią Chrześciane dajączy zgorzienie, gdy członki Chrystusowe, iako mowi Paweł Święty, czynią członkami nierządnicy, gdy żywe Kościoły Ducha Najsświętszego na to obracają, żeby ich sprośnym chuciom służyły. Co to za ciężkość grzechu tego, wy sami osądzcie, i Heretycy lubo błędną na kę swoją, wielką szkodę Kościołowi Bożemu czynić zwykli, nie tak prętko iednak mogą Wiernych w swoje błędy wprowadzić, bo się wielu takich znaleźć może, ktorzy i samym imieniem Heretyka brzydzić będą, ale gdy widzą w odzieniu owczym, drapieżnych wilków, a oni cudze dobra, sławę podziwość potęgu, ławienie i bezwładnie grzeszą, do grzechu prozbą, grozbą namawiają, pieniędzy przekupiają, prędko się nakłonić, nawrócić, i zarazić iako w tey samey Owczarni zostający mogą.

Ktoż przeleczy inne krzywdy, nigdy niepowetowane, które się przez grzech zgorzienia dzieją, całemu Wiernych Zgromadzeniu? Odmuając owe swoje przeziwne, i...

ne widzenie Ezechiela Proroka, mowi: (Cap. 37.) Stała się nademną ręka Pańska, i wyprowadził mnie w Duchu Pańskim, i postawił mnie pośród pola, które było pełne kości, i obwiodł mnie po nich w około, a było ich bardzo wiele po polu, a bardzo suchych. Te kości według Tłomaczow Pisma S. znaczyły lud Izraelski, żyjący w prawdzie, co do ciała, ale umarli na duszy. Czyliż takich kości, nie są pełne nasze Chrześcijańskie Kraie? O! jak wiecie takich, którzy z samego tylko imienia zdają się że żyją, w rzeczy samej trupami są obmierzłemi. Wiele takich którzy w ogniu pogorzeli, inni w rzekach potonęli, inni się potruili, ale zgorzzenie naywięcej pogubiło. Ten grzech jest, jak ow powzięchny potop, w którym ośm dusz tylko ocalało, przeto Chrystus błogosławionym takiego zowie, któryby nie był zgorzonym. Jest, jak ow siarczyły ogień, Sodomę, i Gomorrę palący, który i niemowlętom, i dzieciom, i starym, i młodym nie przepuszczał, ale wszystkich do szczytu pożarł. Jako z iedney iskierki, gdy iey wczesnie, nie przygaszą, taki pożar powstaie, że wszystko pali, i w popiół obraca, tak z iednego sproszonego słowa, z iednego niewstydlivego ięstu, z iednego okiem ruszenia, tak wielka dusz ttrata, że iey całemi łez potokami oplakać nie można.

Prze-

Przenikaszże to Katoliku, i ty w szczególności, który kiedykolwiek bliźniemu swemu dajesz zgorzelenie? Jeżeli przenikasz? Uważcie sobie: Gdy bliźniego, na dobrach, fortunie, pieniądzach, majątności krzywdzisz, żadną miarą zbawienia spodziewać się nie możesz, poki mu tey krzywdy nie nadgrodzisz. Zgorzeliś niewinnego, złym swoim przykładem, wydariesz mu łaskę Boską, prawa, które miał do Nieba pozbawilesz, kary wieczney nabawilesz, iakże mu tę szkodę nadgrodzisz? iak odpuszczenia grzechów swoich spodziewać się możesz? Wiara cię uczy, iak wiele, każda dusza Chrystusa kosztowała, którą sobie Krwią swoją, wszystkimi życia zasługami kupił, i na nią własności nabył, ty mu tę duszę wydzierasz? Patrz iak tę krzywdę Chrystusowi nadgrodzisz? Jeżeli iey znowu Zbawicielowi nie powrociś, iakże się zbawienia spodziewać możesz?

Ah! Oycowie i Matki, którzy dzieciom swoim złe z siebie przykłady dacie, iak straszny was Sąd Boski czeka. Wy iścieście okrutnieyszymi nad wszystkich katów, dzieci waszych mordercami, bo ich, którym dajecie życie co do ciała, na duszy gubicie, lecieyby i wam, i onym było, żebyście ich byli na świat nigdy nie wyłali, iako wydawszy wraz z nimi ginąć, a ginąć na wieki. Coż odpowiecie Sędziemu BÓGU wy, którzy

na Urzędach, Zwierzchności, Przełożenstwie zostacie? Was BOG na tym stopniu osadził, żebyście i sami większą okazyli mieli zasługować sobie na Niebo, i poddanym swoim służącym, domowym, do tegoż zbawienia dobremi dopomagali przykładami, gdy tego nie czynicie, iako się Sędziemu BOGU sprawicie? Zgorzienia wasze, są to iak ow grzech pierworodny, który się, nie na was samych, ale i na wszystkich sług, poddanych waszych zciaga, z was przykład biorących zgorzienia wasze, są iakoby nieśmiertelne, bo są iak owa powietrzna, zaraźliwa, a nieustająca choroba, która się przy jednym nie zostawa, ale od jednego, do drugiego pożarem idzie, jednego od drugiego zaraża, i śmiertelnie zabija. Zgorzienia wasze są takie, których choćbyście chcieli najlepszymi przykładami poprawić, nie możecie, są takie, których choćbyście się już wyrzekli, wyprzysięgli, swoy skutek mają, i zawsze, a prawie nieustannie, przez innych grzeszących, a od was pogorzonych, grzechow sobie przyczyniacie, i gniew Boski skarbiecie. A co najstraszniejsza, że nawet i po śmierci waszey, na was się tych wszystkich grzechow uczestnictwo zlewa, i czy to w czyścu wypłacać się BOGU będziecie, natężyć wam kary sprawiedliwość Boska będzie, zawsze tyle razy, ile razy od was pogorzonych grzeszyć,

szyć, i obrażać BOGA będą. Czy to w piekle? i tam nigdy na nowey nie znajdziesz katowni. Ah! Chrześcianie, jeżeli iskierka miłości was samych macie, strzeżcie się zgorzelenia, a za tę krzywdę dać kiedy mogli, wzdychajcie jako najoczęściej do BOGA, owemi słowami: *Ab occultis meis munda me, Et ab alienis parce servo Tuo.* Od skrytych grzechów moich, oczyść mnie i od cudzych, do których przyczynę dałem, wybaw, i przepuść słudze Twemu Panie, Amen.



O

KAZA-

CZĘŚĆ I.



KAZANIE XII.

O ŚMIERCI.

Statutum est hominibus semel mori. : *ad Hebr. 9.*

Postanowiono jest ludziom raz umierać.

Jeszcześ was nie wszystkich poznał, innych nie widział, a już się wam wszystkim rozstrawać każe. Już wyszedł na nas wszystkich, nieodmienny wyrok, że pomrzemy. Wiemy że pomrzemy, a nie wiemy kiedy? Czy w tym roku, czy daley? czy w tym Miesiącu, czy przedrey? czy tego tygodnia, czy jeszcze nie dzisiaj? Wiemy, że pomrzemy, a nie wiemy jak? Czy przyrodzoną śmiercią? czy gwałtowną? czy nagle, czy długą chorobą zwatleni? czy na łożku? czy na ulicy? Czy w dzień, czy w nocy? Wiemy że pomrzemy, ale kto pierwszym z nas będzie, nie wiemy? Czy wy? czy ja? Bydź to może, że na mnie wyrok śmierci, najpierwey padnie? bydź to może, czy nie wy Młodzianie pierwsi będzie.

będzicie? którzy zbyt swojej czułości zdrowia, i mocnym siłom ofiacie? bydl to może, czy nie wy Panienki, w kwitnącym wieku z tym się światem pożegnacie? Wszyscy pomrzemy, nie kto z nas pierwszy będzie, nikt wiedzieć nie może. Czy ten zgrzybiały starzec? czy to małe dziecko? Ah! dla Boga co się to dzieje! Uplywają nam dni i nocy, na żartach, krotkościach, próżnych zabawach, a na to nie pamiętamy, że co godzina, co moment, przybliżamy się do owego iadu gdzie się duszy z ciałem rozlać trzeba. Czy jestże szkło jakie silniejsze nad życie nasze? Czy wiele potrzeba do tego, żeby się ta nitka życia naszego przerwała? dosyć na iedney gorączce żeby wewnętrzności spaliła, dosyć na iedney ślegmie, żeby zadusiła, dosyć aby się iedna nacięńsza w pierśiach żyła zerwała, ieden katar odetchnienie odjął, ieden zły wiatr zawionął, iuż ci po człowieku; widzimy to na nas w celu innych, z tym wżyltam, żyjemy wesoło. Ah! co się to dzieje!

Cobyście mówili: gdyby winowayca na śmierć osądzony wiedząc, że go wkrotce z więzienia pod miecz wyprawdzą a on sobie grać skoczno kaze, o niczym nie myśli, nie gada, tylko o tańcach, o igrzyskach, na ochotach dni i nocy trawi, czybyscie go nie mieli za szalonego? Większe nierównie, szaleństwo nasze, wiemy że dzień dzisiejszy,

bydź może opatni, wiemy o wydanym na siebie wyroku śmierci, że lada dzień z tego więzienia ciała, nędzney duszy wychodzić każą, a nam krotosile, żarciki mile. Cobyscie wy mówili, gdybyście widzieli rybke niewodem opasaną, a ona sobie mówi. Coż mi się złego stało? pływam sobie swobodnie, czybyście nie mówili: Poczekay ieno rybko, iak cię z niewodem wyciągną, obaczysz co się z tobą stanie. Podobnie się z wami dzieje, zażywacie wojności do obrazy BOGA, mówicie sobie; Zgizelżyłem coż mi się złego stało? a tego nie widzicie, że wam BOG dla grzechów waszych skroci życie, gdy się w matni śmierci postrzeżecie, dopierobyście podobno, pomyśleć chcieli, o zbawieniu duszy, ale darmo, już ró nie wczas będzie. Coż tedy za sposobu zażyję, abyście tę prawdę, głębieko w sercach i pamięci zachować mogli. Nieby mi więcey nie potrzeba, tylko poyść z wami do grobu, i mówić. Patrzcie, co ci są teraz, toż i wy będziecie, ci byli tak iak i wy, żyli tak, iako i wy. Gdzież są teraz? gdzie ich piękności, ozdoba, uroda? gdzie ich fortuna, dostatki, zbiercy? Na ten widok, czyby się nie przełękla owa białogłowa, w świecie zatopiona, śtroynie przybrana, na twarzy wymuskana, czyby sobie pomyśleć nie powinna? To ciało moje w ziemi zgnie, w tych oczach myfzy, i żaby
lęgnąć

legnąć się będą, te pierś od robactwa roztoczone będą, te włosy trefione w ropy gnić będą? To sobie uwazywszy, czyby się piesciła z ciałem swoim? czyli- by chciała dogadzać zmysłnościom swo- im? Tym widokiem przerażony chciał- by i łakomy człowiek, czyliby chciał, tak trochę pieniądze zbierać, pamię- tać na to, że mu ie śmierć wydrze. Dopieroż gdyby grzesznik pamiętał na to, co go po śmierci czeka, że go piekło pozre, że za kropelkę łodyczki, czeka go całe gorzkości morze? Czyby wię- cey chciał obrażać BOGA? Rzecz to dziwna, że was ta prawda nie przeraża? Gdybym to do was mówił o Sądzie, albo o piekle, nie takbym się dziwował gdy- byście się nie przerażali, boscie ani Sa- du, ani piekła nie widzieli, ale śmierć widzieliście nie raz oczyma waszemi, widzieliście ją jedni w Rodzicach wa- szych, inni w Synach, Córeczkach wa- szych, w krewnych i Przyjaciółach wa- szych, widzieliście codziennie, co się z in- nemi dzieje, z tym wszystkim tyle ma- cie na to względu, i uwagi, ink gdyby się to was nigdy nie tykało. I miły Bo- że! tedy nędzny złoczyńca idąc na szu- bienicę, niepotrzebna, żeby na nią, choć zda eka nie poglądał? Bie na, płażyna, widząc w rozstawionych ścieżkach inne uśmięte, ostrożności się z innymi śmier- ci uczy, a my mając śmierć przed o zy-

ma jedwie nie zawsze, żadnego z tą
zławennego pożytku nie bierzemy, a ia
chocbyni Tobie fuszył rozum, cale życie
mym, skuteczniejszego lekarstwa do po-
wstań a z grzechow nie widzę, iako iest
pamięć i żywa na śmierć uwaga.

Powiecie mi podobno, że was chce
straszyć? Prawda straszna iest śmierć i
cierpią, ale z drugiej strony iest wdzię-
czna i miła. Jeżeli będziemy uważać
grzesznika w rozpacz umierającego,
iść się czego lękać. Ale z drugiej stro-
ny uważając śmierć sprawiedliwego, iest
się z czego cieszyć. Obieraycież sobie,
iako macie na potym życie prowadzić?
iako śmiercią umierać chcecie? A ia wam
pokażę, papieżu, iak straszna iest śmierć
niezławna. I powtóre, iak iest miła spraw-
iedliwego, i droga przed Bogiem. Ze-
był zaś o tym skutecznie mowić. We-
fiedłszy do rozpiętego na Krzyżu
JESUŚA: Boże Nieśmiertelny, w Cie-
le ludzim śmiertelny, kotrys przez trzy
godziny na Krzyżu umierał i konał,
kotrys dawał umarłym życie, chorym
zdrowie, kotrys na prozbę Magdaleny
i szarża wskrzesił, Day pamięć abyśmy
o tym strasznym końcu życia naszego
pamiętali. Oswieć rozum, abyśmy tę
prawdę przeniknąć mogli. Wzbudź wolę,
abyśmy to co nam każeś, uczynkiem
wykonali, Tobie żyli, i Tobie umierali.

Zebyście to wyrozumieć mogli,
iako

iaka jest różność śmierci między grzesznym a sprawiedliwym, nie mogę wam tej prawdy lepiej objaśnić, iako z różności życia. Życie ludzi bezbożnych zdało się być szczęśliwe, wesołe, we wszystkie wygody opływające, ale śmierć ich nieszczęśliwa i nader okropna, przeciwnym sposobem. Życie sprawiedliwych, zdało się być przykre, smutku i utrapienia pełne, ale śmierć ich wesoła, łodka, i pożądana. Czym się żyjąc grzesznicy najbardziej cieszyli, to im będzie męką i katownią przy śmierci, a co się zdało trapić sprawiedliwych, to im wielką pociechą przy śmierci będzie. Zakończy bezbożny, życie swobodne, i z nim straci wszystko, wszystkie swoje nadzieie, rokoszy, zbiory. Zakończy życie sprawiedliwy, życie krótkie i oślakane, zacznie wieczne swe błogosławieństwo, i to odziedziczy, co go na wieki szczęśliwym uczyni. Uczynki tak tego, iako i owego poydą za nimi, lecz iako one są różne, tak też nie jednakowy skutek w obydwu sprawiają, sprawiedliwemu będą stopniem do Nieba, bezbożnemu do piekła, temu będą nagrody i zapłaty okazy, owemu przyczyną potępienia i kary. Tak temu, iako i owemu dadzą mały w rękę Krucyfiks, lecz na coż się to przyda bezbożnemu? kiedy patrzeć nań będzie, nie iako na Zbawiciela, ale iako na ułrażonego Sędziego, zgrzyać zębami,

mi, i odwracać oczy od IEZUSA będzie. Tak sprawiedliwy, iako i bezbożny różne Akty czynić będą, Ten Wiary, Nadziei, Miłości BOGA, stosowania się we wszystkim z wolą Jego. Ow bledźciami scisniony przeklinać będzie dzień narodzenia swego, bluźnić BOGA, i czartom duszę oddawać będzie. Ten z cierpliwoscią znosić boleści będzie, ani w nich sarknie, ani się uskarży, bo się spodziewa, że tu przez nie za swoje niedoskonałości BOGU się wypłacić może. Ow więc się iako wąż po łożku będzie, nudać sobą, i tęsknić, na Lekarzów narzekać, że go nie ratują, a na koniec ryczeć od żalu będzie, że i tu cierpieć poniewolnie musi, i po tym nędznym życiu wieczne go czekają męki. Uważaliście wy baranka, kiedy go na rzeź prowadzą, iak cicho, i spokojno idzie, ani beknie, ani się odezwie, a uważaliście sprofanego wieprza, iako przeraźliwie kwiczy, iako się ociąga, opiera. Dopiero czyście uważali, że baranek zawsze miły, czy żywy, czy zabity, a wilk obmierzły, psy się nawet ścierwu jego nie tchną. Tak i sprawiedliwy człowiek, nie tylko w życiu, ale i przy śmierci jest wszystkim miły, bezbożnego rozstanie się z tym światem, straszne i okropne.

Żebyście to lepiej poznać mogli, przybliżcie się do łożka na którym śmiertelną

telną chorobą złożony leży. Patrzcie, iako się mieni, blednieie, ięczy, dla gwałtownych boleści, alteracyi; oczy zapadłe, wargi potniałe, i spieczone, nadęte pierś, ręce od strachu drżące, nie dawno widział się bydz zdrowym, iużci na filach wszystkich osłabiony, nie dawno zażywał uciech, dni wesółych, dogadzał we wszystkich zmysłowościom ciała, iużci smurny, pomieszany, dzień i noc, oka nie zmrúżywszy w ciężkich ięczy bolach. Patrząc na swoje godności, na sławę, która mu się na nic nie przyda, mówić będzie z owym Filippem Krolew Hiszpańskim. *Nil confert Regem esse, nisi quod in morte Cruciet fuisse.* Co mi teraz z tego, żem był Panem, szlachetnie urodzonym? Co mi z tego żem był na tak wielu Urzędach? nie mam inzego profitu, z moich honorow, godności, tylko żal na sercu. Patrząc na zbiory, dostatki, w srebrze, złocie, kleynotach, które mu śmierć wydrze z żalem na nie poglądać będzie. W tym wzmaga się choroba, stanie w oczach kochany Przyjaciel, szlachac będzie, ale miało pociechy, na większe udręczenie, bo iuż widzi, że mu się z nim wiecznie rozstawać przychodzi. Przyśiądzą dzieci, i tu nowy na serce sztylet. Mówić będzie taki Cytiec: nie-szczęśni Synowie, lam na was zbierał, szukałem niesprawiedliwego zysku przez lichwy, uciemiężenia poddanych, pod-
wyz-

wy/szałem intrat, dochodów, przez owe wymyślne podatki, dla was nieszczęśni Synowie, żebym was zubożył, zpańorzył, nędzarzem byдің na wieki muszę! Mowić będzie taśa Matka: nieszczęśna Córko! iam się o ciebie starał, większą część życia moiego stracił, żebym ci bogaty zebrala poiąg, żebym cię jako najmodniey itroił, a o duszym twoiey nie pamiętał, dla ciebie nieszczęśna Córko chybiłam Nieba, a piekłam się dośniżyła. Dowiaduią się przyjaciele, sąsiadzi, nawiedziatą chorego, i krotkie nad nim pożałowanie uczyniwszy, odchodzą. Sprowadzą do chorego Doktora, lekarza, ten przyśzedłszy i pulsow pomacałszy, cicho do stojących mowi: Nic tu po mnie, iuż tu żadne lekarstwa nie pomogą, Xiędza czymprędzey zawołać potrzeba, bo naydaley za trzy godziny dokona.

I tu iuż wołaią Kapłana. Tą nowiną przerwany grzesznik, bardziey sobą trwożyć będzie. Rozum mu mowić będzie: ile się żyło, umierać trzeba, iasze się nędzniku po tak złym życiu, dobrej śmierci spodziewać możesz? Pamięć przypominać iak z rejestru będzie, co się myśliło, mowiło, czyniło z obłąką BOGA? Wola do złego przywyła, iuści Boskiey chwycić się nie zechce, za czym prawie do ostatniey rozpaczey przyśzedniży, drzeć od strachu będzie, wspomniawszy sobie na wieczność, która go nie

nie minie. Trzebaby się wyśpowiadać iako nuydokładney, ale czy to podobna, żeby ten, który całe życie swoje o zbawieniu duszy nie myślił, boleściami ścisniony, słabością zwątlony, mógł tak iak powinien, myśl i serce do BOGA podnieść? Czy to podobna, żeby ten, który nie wie, co to jest za grzechy żałować, w ten sam moment, kiedy się ma z ciałem rozitawać, mógł serce do szczerzego za grzechy żalu wzbudzić? Czy to podobna, żeby ten, któremu krew zlodowacieje, ciało ztrupieje, język kołem ślania, mógł się zapalić do miłości BOGA? Luyimy to, że i o spowiedzi myśleć zaczęnie, ale czart, tak mu zamąci, zakłóci głowę, że do sprawy nie dojdzie. Sama bołaza śmierci, rozum mu odcymie. Teraz kiedy się przeleknie człowiek, albo go taki niełpodzianny potka przypadek, cały się zapomina, nie wie czego się iść, chwytalby się gdyby można i brzytwy. A czy może byćdż dusza w gwałtownieyszym ucisku, iako gdy ją śmierć oddala od ulubionego ciała, w ten czas jest iak w potopie, iak w ogniu, iak między zboycami. Teraz gdy się w iaką daleką podróż wybiera człowiek, nie o iedney rzeczy zapomni. A czy jest która dalsza podróż, iako z Czaśu do Wieczności? podobnaż to, żeby się tam czego nie zapomniato, gdy się zwłatzczeza nagle wybierać każą. Trzebaby się opatrzyć Świę-

temi Sakramentami, przyjąć Najsświętszą Komunią, Wiatyk na drogę wieczności, ale na coż się to przyda? chyba na to, żeby jeszcze przed skonaniem, krwią swoją ubóstwioną zapłusnął mu oczy JEZUS, iako uczynił owemu desperatowi: krew moja, niech ci będzie na wieczne zatracenie. Trzebaby wziąć w ręce Obraz Jezusów, otworzyć ulta, na ucałowanie zranionych nog iego, ale coż? kiedy ulta wszetecznym całowaniem splugawione, tych nożek niegodne! Trzebaby łzami oblać rany iego? Coż? kiedy oczy suche płakać nie mogą. Trzebaby z ołtarnim natężeniem serce obrócić do JEZUSA! Coż? kiedy serce tak długo do sprofnego życia przyuczone, tego nie umie.

W tym przychodzi Kapłan. Pyta się, czy się spowiadał? Nie. Więc zaczyna mówić o Spowiedzi, ale darmo, bo ani słyszy, ani mówi. Chcąc tedy ową duszę ile możności ratować, co ma tchu w sobie woła: Przyjacielu pamiętaj o zbawieniu duszy. Oddawaj się BOGU. Uczyń Akt Wiary, Nadziei, Miłości BOGA. Uderz się w pierś, żałuj za grzechy, miej nadzieję w Miłosierdziu Boskim, możesz być jeszcze w Niebie. Darmo, już i zmyśli stracił. Wołać jeszcze nie przestał Kapłan: Dayże mi znak jaki, że za grzechy żałujesz! ściśnijże mi rękę! mow przynajmniej sercem,

cem, jeżeli nie usły te słowa: JEZUS, MARIA! Darmo, jak gdyby do kamienia mówił. A tu już oczy w ślup idą, pot śmiertelny wyślupie, pierśmi robić zaczyna, już nogi ziębną, już cały kościół, już kona. Nie mając innego sposobu Kaptan, pokłękawszy na kolana, zaczyna modlitwę kościelną polecając duszę jego BOGU. *Proficiscere anima Christiana. Idź duszo Chrześcijańska w Imię Ojca, i Syna, i Ducha S. który cię stworzył, odkupił, poświęcił. Ale coż to mówisz Kapłanie? Idź duszo Chrześcijańska? Gdzież tu jest aby jeden najmniejszy znak duszy Chrześcijańskiej? Aż on nie zastrzeżył zyciem tego charakteru? Żył sprośniej niżeli Turczyn i Poganin? bardziej BOGA bluźnił niżeli Atheusz, jeżeli uczęszczał do Kościoła, to nie na to, żeby BOGA chwalił, ale żeby się był urody napatrzył, i napałł oczy lubieżnością zapalone. Jeżeli znał prawo Boskie, to nie na to, żeby go zachował, ale na to żeby go gwałcił. Mówisz; Idź duszo Chrześcijańska! a dokądże poydź? BOG zagniewany, Niebo zamknięte, piekło otworem stoi. Postępuje dalej w modlitwie zaczęty Kaptan, i mówi: Wyrzecz Panie okiem miłosiernym na tego slugę swego, który u Ciebie miłosierdzia zebrze. Ah! coż to znowu mówisz? Toż to ten sluga Boski? raczy ci to niewolnik czarta, bo całe życie swoje*

swoje służył światu, dogadzał zmyślnościom ciała, szedł ślepo za chęciami i porządami swemi, a jako ten miłośnierdzia u BOGA żebrac może, który go nigdy otrzymać nie godzien, bo nim tyle razy wzgardził. Kończy jednak modlitwę swoją Kapłan, i mówi: *Alisere gemituum & lacrumarum ejus.* Ah! Boże Dobroci! Boże Miłośnierdzia! usłysz łezczenia, wzdychania, a racz się zmiłować nad łzami jego. A kiedyż on aby jedną łezkę wylał za niezliczone grzechy swoje? Westchnąłże aby raz do Boga serdecznie? uderzyłże się kiedy w pierś? nigdy. Odmień tedy raczej słowa swoje, a mow: Idź duszo bezbożna, bestyjska, sprofna i cielesna! Idź od BOGA Ojca, któregoś Synem być nie chciała! Idź od Syna, któregoś Sakramentami, Krwią, zaślugami pogardziła! Idź od Ducha Świętego, któregoś się natelnieniem zawzięto sprzeciwiała! Idź od Stworcy swego, Zbawiciela swego, Poczieszyciela swego. Wychodzi z tego ciała ktoreś sprofnym życiem splugawiła. Wychodzi z tego świata, któregoś na złe zażywała, kończ życie na ziemi, a zczytnaj przekłątą wieczność. I tu już, ah! ktoż się przerazić nie powinien! tu już umiera grzesznik, i to nędzne życie swoje kończy. Po wyszciu duszy, wszyscy od niego, jako od złego powietrza uciekają, wszyscy tego tylko czekają, aby jak najsprędzej był

tył z domu wyniesiony. Prowadzą ciało jego do grobu duchowni, a duszę czarci do piekła. Spiewają nad nim nabożne pieśnią, odprawiają wigilie, żałobne kondukty, a on już ryczy biada, bluzni BOGA. Mówią nad nim: *Requiescat in pace*, niech z Bogiem w wiecznym pokoju odpoczywa: a on już w piekle zębami zgrzyta, pogrążony w boleści morzu.

To śmierć bezbożnych, tak straszna! Przypatrzcież się teraz z drugiego strony śmierci sprawiedliwego: iak miła i droga przed Bogiem. Wiedząc o tym sprawiedliwy człowiek, że ten świat jest tylko gościną, ułapić z niego co prędzej potrzeba. Wiedząc, że po tej niewoli, na wolność Synów Bożych wynidzie, lubo ciężką i długą chorobą zwałony, lubo boleściami ścisniony, o niczym jednak nie myśli, o niczym nie gada, tylko o tym, żeby się iako najlepiej, najwcześniej do śmierci przygotować. Sam Bóg czasu na przygotowanie się sprawiedliwym pozwala tak właśnie iako i wy czyni: gładź wam drzewo iakie na budynek potrzebne, upatrujcie czasu, którego wyciąć macie, a to które się wam na to nie przyda, tylko na opał, nie czekając czasu, wycinacie, w sztuki rąbiecie, i na ogień rzucacie. Tak i BÓG czyni, sprawiedliwym ludziom przedłuża życia, pozwala czasu, żeby mu się za swoje niepokonaności, tu na tym świecie wyplacili, a nie-

a niezbożnym skraca lat, aby ich za ich zbrodnie nieublaganie karał.

Ale daymy to, choćy też i nagłą śmiercią umierał sprawiedliwy, tym się bynajmniej nie mieśza, nie turbaie, nie trwoży. Śmierć jego lubo nagła, nie iest jednak niespodziana, bo się na nią całe życie gotował, mając zawsze na pamięci owe Słowa Jezusowe: *Bądźcie gotowi i zmycie, bo nie wiecie dnia ani godziny. Jeżeli* ~~czuć~~ *nie będziecie, przyjdę jako złodziej. i której* ~~godziny~~ *przyjdę, nie wiecie.* Daymy to, żeby umierał od wszystkich opuszczony, iako ow Alexy, pod progiem własnych rodziców swoich, nie go to nie trwoży, bo wie, że go BOG nie opuści, w którym ufność swoją położył. Uważcie, czy nie droga była śmierć przed Bogiem S. Franciszka Xawiera? ten Święty Indyjski Apostoł, na sześć kroć sto tysięcy dusz przeszedł, pozyskawszy Bogu, świat cały podziemny zbiegawszy, i światem Ewangelii oświeciwszy, patrzcie, jak umiera? Oto nie na łonie kochanego Ojca swego Ignacego, nie między Bractwem, nie w Zakonnej komorce, ale w odartej szacie, od wszystkich opuszczony, bez ludzkiej pomocy, na garści mierzwy, czyli barłogu, z tym wszystkim umiera w łasce Boskiej, przy obecności JI ZUSA, Najświętszey MARYI, i Świętych Patronów swoich. Taka iest śmierć Człowieka sprawiedliwego! Coż go w ten czas zatrowo-
zyć

żyć może? Jeżeli miał jakie grzeszy,
 te mu pokoju sumnienia nie mierzają, na-
 ufność w Bogu, że mu je odpardzi, że
 ie przez pokutę zgładzi. Nie ma się cze-
 go lęzać i owżem się cieszyć, że z tego
 padu płochę przenosi się do Nieba, z ra-
 dością umiera, że już więcej obrazić Bo-
 ga nie będzie, z weśelen kończy swoje
 życie, wiedząc, że z nim razem wżyskie
 uciski, nędze i utrapienia kończy. Tak
 właśnie, iako kupiec, gdy ma oszet nała-
 dowany bogatemi towarami, pragnie
 czymprędzey do ładu zawinąć, żeby na
 nich zyskał. Tak właśnie, iako żołnierz,
 który po oczynianym zwycięstwie, do
 Hetmana po nadgródę prac swoich z we-
 selen idzie. Tak właśnie, iako się po-
 kwapia Syn do kochanego Ojca po dzie-
 dzictwo, albo iako brat po żniwie, z po-
 żytkiem wylanego potu swego do gu-
 mna bieży: z taką radością umiera i pra-
 wiedliwy. Przyhnuie Wiatyk, to jest
 strawne na drogę wieczności, i mowi z
 Dawidem: *Paratum cor meum DEUS, para-*
tum cor meum. Gotowe serce moje mój
 Boże, gotowe serce moje, niech w tym
 ciele obumiera, a z Tobą żyje. Przy-
 powtorzonych nie raz Aktów Wiary.
 Nadziei i Miłości, z Pawłem S. wołi:
Cupio dissolvi & esse cum Christo. O! jak prę-
 gnię! o! z jaką czekam, tęsknią
 rozwiązania ciała mego, żebym Cię Zba-
 wicie-

P.

wicie-

CZĘŚĆ I.

wielebny moy w Niebie oglądał. O! moy Boże! jak miło było patrzeć na S. Kazimierza umierającego, gdy w jednej ręce trzymał Krucifix, w drugiej Obraz Najsświętszej Maryi, i mówił: *Malo mori, quam fateri*. Wolę, wolę pójść, aniżeli grzechem duszę moją zmazać. Jak miło było patrzeć na S. Teresę, gdy umierła, i omdlewała od miłości Jezusa i Maryi! Jak miło było patrzeć na S. Bernarda, a on wlepiwszy oczy swoje w Obraz Matki Jezusowej, już się rozstając z tym światem, woła: *Non possum perire pra pietate Mariae*. Zginąć nie mogę dla dobroci Maryi. Gdybyście byli w Rzymie na ten czas, kiedy umierał S. Stanisław Kościuszko, a widzieli zewsząd zbiegających się ludzi do ucałowania Ciała jego, mówilibyście podobno: Czym się to dzieje, że się wszyscy gromą do Młodzieniśzka tego, nikt się nie smuci z śmierci jego, nikt nie płacze, i owszem wszyscy się cieszą, wszyscy się radują; bo śmierć Sprawiedliwego postrach oddala, bo i martwym zwłokom jego, które zostawuie, wdzięku, przyjemności niebieska dodaje wonia.

Ktorąż sobie z tych śmierć wybieracie? Rozumiem, że nie macz między wami żadnego któryby sobie nie życzył umierać śmiercią Sprawiedliwych? *Moriatur anima mea morte iustorum!* O! kto by mi to dał. mówicie i myślicie sobie, że bym umierał
tak,

tak, iako umierają Sprawiedliwi. Ale ja mówię, i w tym was upewnić mogę: że to nadzieja płonna, pragnienie daremne, jeżeli się nie funduje na życiu cnotliwym. Chcecie, żeby śmierć wasza była droga przed Bogiem, niechcie i życie będzie święte. Chcecie umierać bezpiecznie zbawienia, żyćieście zawsze w bojaźni, obawiając się piekła, i strasznych Sądów Boskich; czynicie to, co byście przy śmierci czynić sobie życzyli, a nie czynicie tego nigdy, czego byście umierając żałować i wstydząć się mieli. Ale darmo, umierać chcielibyśmy, śmiercią Sprawiedliwych, a żyć tak nie chcemy, iako żyli Sprawiedliwi. Słyszeliście, iak straszna śmierć niezbożnych: ktoż się tym przeraził? kto poprawę życia przyobiecał? Słyszycie, że ten spadł z mostu i utonął; ten w tańcu padł i umarł, ten się trun-kiem zalał, ten na spoczynku zdrowo poszedłszy, nie wstał rano. Słyszycie: że owego piorun zabił, owego kula za-biła, ow z apoplexyi, ow z paraliżu w samych życia początkach zniknęli i zgasli. Słyszeliście o tym nie raz, a coż was to przerażyło? Mowiło sumnienie i Bóg do serca: podobny przypadek paść na ciebie może, ani się spodziewasz, kiedy to samo potkać cię może, co innych? Coż ten głos Boski w sercach waszych sprawił? Słyszycie kiedy umarłym dzwonią: oto same dzwony wołają na was: Ani zwiesz

kiedy i twoją śmierć głosić będziemy? Przechodźcie przez cmentarze, sama owa ziemia i prochy, po których depcecie, wołają na was: *Super te sternitur tui et experimentum tuum erunt ultimas*. Te suknie roztoczą mole, a palino snującego się robakowa, pokryciem twoim będzie. Ale widzę, że się i tym nie przerazacie.

Coż tedy uczynię? Jużbym chciał tę mowę zakończyć, ale przypominam sobie jeden, i rozumiem że ten będzie najdziesiętniejszy Jana de Avila sposób gorliwego Hiszpańskiego kaznodziei. Ten postrzegłszy jedną z franciszkanek Izabelli Cesarzowej Damę imieniem Sankcya, która wiele godzin przezierając się w zwierciadło trawda, na owym trefieniu włosów, i muskaniu twarzy swojej, rzecze do niej: piękne to jak widzę zwierciadło, w którym się przezierasz, ale ja mam nierównie powabniejszy, twoje podobne, moje prawdziwe, w którym, gdybys się przezierala, nierówniebyś się piękniej i modniej ustrójć mogła. i światu pokazać. Słyszac to Sankcya, ciekawością zwierciadła owego zdjeta, prosi uślobie, żeby go iey chciał pokazać. Po długich prozbach, obiecuie iey pragnieniu i żądzy zadosyć uczynić, dzień na to pewny naznaczywszy: czeka dnia onego uślobie Sankcya, żeby w onym zwierciadle wdziękiem urody swojej napasła czy. Nadchodzi dzień, nadchodzi i Avila, trupa w ręku niosąc głowę, i

mowi do niej: Oczu to jest zwierciadło! żadne ci inne tak jasnie prawdy nie pokaze. iako te, bylebyś się tylko w nim zbawiennie przejrzała. Patrz, co ci pokazuje? oto te perfumy i olejki ktoremi wóńiesz, piekłem pachną; te manele, bączuchy, są to pęta, ktore ciągną cię do niewoli wieczney; te przepyszne stroje, są to sidła czarownic. Stawcie sobie i wy światowe białogłowy w oczach takie zwierciadło. Patrzcie, gdzie tam utrefione włosy, gdzie owe wyśokie czuby, ramiane nice, piersi pod arda? gdzie owe wdzięki twarzy? gdzie owe śliczne żrzenice? Inż ich nie ma, dwa tylko głębokie wgłębne oczowiny zastaly, reszta na paskie robotwu poszła. Przejrzyjcie się w tym zwierciadle i wy młodzieńcze, którzy to zbyt słaby charakterosć zdradza. Poznajcie, czy to głowa? czy niekiego zgrzybnego łarca? czy tego iako wy młodość? bydlę to może, że był w tych latach to i wy, tak światowy iako i wy, tak w pieczętach i wygodach ciała wychowany, iako i wy; a gdzie teraz owe lego arzenie? gdzie arde zabawy i rozrywki? gdzie przyjaciele? Co widząc, pomyslicie sobie: goryły wam teraz umierać przytę, w jakim wy wasztanie śmierć zaślala? Jeżeli w stanie łaski Pana Boga poświęcający, byłaby śmierć wazna droga przed Bogiem; ale jeżeli w stanie

grze-

grzechów i złych nałogów, byłaby śmierć wzięta poczęciem wieczności nieszczęśliwey.

Dziękujecie Dobroci JEZUSA, że wam pozwolił czasu do pokuty. O! JEZU Dobroci moja, stawam teraz na tym miejscu, gdzie mam umierać, gdzie mam konać, gdzie śmiertelne poty na mnie występować będą; na którym to miejscu mnie czeka? Ty wiesz mój Boże. ja nie wiem. Jak gdybym już miał umierać: całą Najsświętsze Rany Twoje, za wszystkie całego życia mego grzechy, serdecznie żałuję, blię się w pierś, i wołam do Ciebie: Przez wnętrzności Miłosierdzia Twoiego, zmiłuj się nademną JEZU! zmiłuj się Zbawicielu! Pojdzie w proch to serce moje, i już Cię kochać nie będzie mogło, niechże teraz miłością Twoją pała. Konający na Krzyżu JEZU! pamiętaj na mnie, godzinę skonania Twoiego, łączę z godziną skonania mego. Najsświętsza MARYA pod Krzyżem Syna twoiego stojąca, pamiętaj na mnie, gdy rozciągnięty na śmiertelnym łożu, iako na Krzyżu w boleściach ięzcę będę. Święci Patronowie przybawajcie na pomoc nędzney duszy mojej. O! JEZU w ręce Ojca Przedwiecznego Ducha swego oddający, w ręce Twoje oddaj ducha mego. O! JEZU bądź mi Jezusem, bądź mi Zbawicielem i w życiu, i w śmierci. O! JEZU Tobie żyję. o! JEZU Tobie umieram, o! JEZU Tobie niech zaczynam życie bez końca, Amen.



KAZA.

KAZANIE XIII.
O SĄDZIE SZCZEGULNYM
KAZDEGO CZŁOWIEKA.

Statutum est hominibus semel mori,
& post hoc Judicium. *ad Hebr. 9.*

*Postanowiono jest ludziom raz umie-
rać, a potem Sąd.*

Ten jest wiek i krotkość życia naszego, że się nam trzeba przenosić do wieczności, ale do ktorej? czy do tej, co nad nami? czy do tej co pod nami? czy do tej, do ktorej tęsknimy? czy do tej, ktorej się lękamy? nie wiemy. Nie wiemy gdzie to drzewo padnie, czy na wschod? czy na zachod? czy na południe? czy na północ? a gdzie padnie, tam na wieki będzie. Wiemy, że się z tym światem rozstaniemy, ale w ktorej się wieczności powitamy? nie wiemy. Ta jest kara nasza, że człowiek choćby był najbogatszy, musi być pasywą robotwa, musi kończyć to życie i umierać. Ten wyrok, który Sprawiedliwość Boga wydała na nas, jest nieuchronny. nieodmien-
ny,

ny, wszystkich nas tycający się. W innych
 życia naszego ludzkiego sprawach, zabawach,
 powodzeniach, ma miejsce: to słowo wątpliwe podobno; może to być,
 albo nie; może będzie, może nie będzie.
 Ale o to pytacie: czy pomrzemy? nie
 może być inna odpowiedź, tylko ta, że
 zapewne pomrzemy. W czym innym
 mają być różnice królów od poddanych,
 bogactwa i dołków od ubogich, ale w tym
 pniecie, żadnej różności nie ma, i ci
 którzy królują, nad innemi panują, prawu
 śmierci podlegli, być muszą, żeby kto
 był od tego powszechnego prawa wy-
 łączy, i od tego przykładu nie ma. I rzy-
 cieli, i do tego głąbawa, że Monar-
 chów samą, i z czerego podobałtwa,
 czynione nie gani, ale ich nie śmierciemi
 uczynić nie można, bo ich koniec ży-
 cia wydał, czym byli. Toż się z nami
 wszystkiemi stanie, że pomrzemy. Co
 dzień, co godzina, co moment, zbliżamy
 się do tego czasu, gdzie się duży z ciałem
 rozstać trzeba. Strażne to będzie roz-
 stanie, straszna śmierć, o której wyżej
 mówiłem, okropny widok patrzeć na ko-
 nającego: widzieć, jak ciężko oddycha,
 jak pierściami rebi, jak się z sobą pasuje
 i nudzi, jak na ślach uśtaie, jak w nim
 krew krzepnie i lodowacieje, samiecie
 to nie raz na wielu widzieli. Ale nierow-
 nie straszniejszy, nierównie okropniej-
 szy Sąd, który po śmierci następuje, bo

od niego albo szczęśliwa, albo nieszczęśliwa zawiśa wieczność.

O ciele wiemy, co się z nim stanie, zniknie jako dym, owa czerniwość i uroda, owe twarzyczki pełne wdzięku, staną się obrzydliwe jak matzgary; owe wielkie oczy głęboko wkleśną, owe ranie nie spełzną, choćbysmy go baniami, perlumami masčili, smarowali, tatar z siebie nieznosny wydawać będzie. Choćbysmy go karani chować w habtach złotych, z Rożniami, Szkaplerzami, nie to nie pomoże. Przyjaciele najwięksi tylu nie obrocą, patrzyć na nie nie będą mogli, nosy zatykając, wynosić się z domu owe go będą, nie mając tyle serca i odwagi, aby iedną noc z owym trupem prześpać. Najbliżi krewni starać się będą, żeby go ias nayprędzey z domu wynieść, wyprowadzić, szukać będą naygorzszego prześcieradła do obwinienia, naygorzзей sukni do poarycia, naypodleyżego iaki go i ciemnego mieysca do złożenia ciała tego. I tak ow człowiek mławszy tyle dochołów i bogactw, w momencie iednym stanie się nędzarzem. Mławszy tyle par kosztowaych fusien, nie weźmie z nich na ianten swiat ani nitki iedney, aby się polazni, że był bogatym i wielkim na świecie człowiekiem. Położą go na marach z małym krucyfiks w ręku, na coż się to przyda? jeżeli go żyjąc, w sercu nie nosi? na co się przyda, że on

trzy-

trzymać będzie Krucifix i Boga w obrazie? kiedy go tak często obrażał. A tu już przychodzą z smutną Proceßyą Kapłani, Duchowni, aby go wynieśli do pogrzebu. Spiewać będą żalofnym głosem *De profundis clamavi ad Te Domine.* Z głębokości wołałem do Ciebie Panie; ale już to nie rychło w czasie zemsty o miłosierdzie wołać. Nie pomogę; wołania kapłańskie, nie zmiekkają do miłosierdzia Boga, wzdychania i iśczenia ludzi, jeżeli bez szczerey i prawey pokuty, życie swoje skończył. Zaność proźby swoje Kapłani będą, *Fiant aures tuae intendentes in vocem deprecationis meae.* Boże Dobroci! Boże Miłosierdzia! niech się skłonią uszy twoje na głosy proźb naszych, a JEZUS zatykać uszy swoje będzie, żeby tego nie słyszał, i mówić będzie: Nie słuchał ten człowiek żyjąc głosu mego, rady moiej, pogroźek i upominania, ja też teraz słuchać nie chcę, i przebłagać się nie dam na wieki. Zadzwońią potym umarłemu, pytają się ludzie: kto umarł? i gadają między sobą: Był to człowiek wielki, był na tak wysokich urzędach, miał tyle majątności, intrat, dochodów, tyle się w gotowiznie, tyle po dłużnikach, tyle w fantach, towarach zostało, i z tym dźwiękiem zginie pamięć jego, jako mówi Prorok: *Perit memoria eius cum sepulchro.* Coż się dalej stanie? Oto składają go na katafalku w kościele, i po odpra-

prawionych ofiarach, modlitwach. ceremoniach, zakończą wszystko owemi słowami. *Requiescat in pace*, niech odpoczywa w pokoju. Tak jest, w pokoju będzie miejsce jego, odpoczynek jego, jeżeli umarł w pokoju z Bogiem, jeżeli się z nim przed śmiercią pojechał, jeżeli przez Sakramentalną Spowiedź dostał odpuszczenia grzechów swoich? Jeżeli inaczej: *Non est pax impiis, dicit Dominus*. Nie masz pokoju niebożnym, mówi Pan, bę będą wrzuceni na miejsce mąk, gdzie żadnego odpoczynku, żadnego pokoju nie będzie. Gdy się to wszystko skończy, na ostatek grzebią go w ciemnym i śmierdzącym grobie, gdzie zgienie, w proch się rozsypie, i czekać będzie powszechnego zmartwychwstania.

O! mizerna kondycya ciała! ale ktoż to wie, czy nie mizerniejsza duszy! która w tenże sam moment, gdy się z ciałem rozstawać będzie, na tymże miejscu podobno i na tymże łożku, na którym tak wiele razy przed tym obrażała Boga, sławić się musi przed zagniewaną twarzą Sędziego. Tam od wszystkich opuszczona, z jednym Aniołem Stróżem, jako świadkiem; z drugim Czartem, jako instygatorem, drżąc czekając wyroku potępienia swojego stanie. Ak ludzie! budujecie sobie domy, izby, pomieszkania, wiecieśz, co wy to budujecie? oto stawiacie Tron i Stolicę Sędziemu Chrystusowi,

wi, który już byłam, okiem, wszędzie
 jest, nie ofi. biwizym spotkać przybę-
 dzie tam, gdzie umierać będziecie. Ah!
 mam na ten czas okiem dusza na swe
 cudo patrzeć będzie! mówić bez wątpie-
 nia będzie: mizerne cielsko! iam robie
 dogadzała, iam twoim zmyślnościom,
 chustom, coć się tylko podobalo, pozwa-
 lała; ian cię pieściła, wygodek dla cie-
 bie szukała, już cię porzucam, już od-
 chodzę w drogę wieczności, ty gnid w
 ziemi bądźiesz, ze mną co się stanie?
 Sąd, na który idę, pokaże. Dopieroż
 jakim okiem patrzeć będzie na JEZUSA,
 gdy na Stancy Sądowej zasiędzie, mo-
 wie będzie: Ah! tenci to jest Pan, i
 Stworca mój, ktoregom obrazil! Tenci
 to jest Zbawiciel, który dla mnie ostatniej
 Krwi krocił z pod Serca mego żalował!
 Tenci to jest Sędzia, który mi zatracce-
 niem wiecznym groził, iezakym życia
 nie poprawił, iako na to nie dbał! Ah!
 jaka trwoga na ten czas mizerną duszę
 ogarnie! Spoyrzy iakby się schronić, nie
 będzie gdzie, przed sobą otwarte piekło,
 z jedney strony czarci czekaia, z drug-
 giej strony grzechy do Nieba drogę
 tamuią, gdzieby się na ten czas uedzna
 dusza udała, z nikąd rady, z nikąd obro-
 ny nie będzie. Schronić się nie można,
 stanąć przed Sędzią Bogiem nieznosna,
 iako mowi Bernard Święty: *stare, est im-*
possibile, apparere intolerabile. Naymilsz Ko-
 dzice,

dzieci, gdzie na ten czas będą, własne dzieci wasze, dla którychście siły targali, trudy i niewczaszy znosili, uymowali sobie, żebyście ich zostawili bogatemi, gdzie na ten czas będą? Gdzie będą owi przyjaciele wasi, towarzysze, kompani, z któremiście miłych zażywali uciech, dla których przyjaźni utrzymania, odważyliście się nie raz łaskę Boską stracić? *Surgant, opitulentur vobis, Et in necessitatibus vos protegant!* Niech teraz powstana? niech się ta wami przyczyniała? Ah! porzuca cie wszyscy w ten czas, gdy w największej potrzebie zostawać będziesz.

Jeżeli do inszego sądu udać się zechcesz? darmo, od Najwyższego Sędziego nie masz apellacyi. Już to Sąd ostateczny, nikt go po całą wieczność nie skasuje, jak cie sądzą, tak na wieki będziesz, jeżeli sprawę wygrasz, bezpiecznym szczęściu twego zostaniesz, jeżeli przegrasz, nigdy nie naprawisz, całą wiecznością nie powetujesz coś stracił. To podobno rozumiesz, że się da skorrumpować Sędziego Chrystus? Darmo, darmo: *Non est acceptio personarum apud eum.* Ani wyrok urodzone, ani zaszczyt imienia, ani żadne doktorostwa nie pomogą, zarówno wszystkim wedle uczynków płacić będzie, złym za złe, dobrym za dobre. Jaką sobie miarką mierzyć będziesz, taką ci odmierzą, jak sobie pościesz, tak się i wy.

i wypisłz. To podobno rozumiesz, że się zchrodisz przed twarzą zagniewanego Sędziego Boga? darmo, nie znajdziesz mieysca, ani pod Niebem, ani pod ziemią takiego, gdziebyś surowości Sądu jego uszedł. To przynajmney rozumiesz, że ci się ubłagać dopuści ten Sędzia? darmo i to, darmo! Sędziowie Ziemscy mogą bydź prześlągani, mogą wyroki swoje odmieniać, dekreta nie według rygoru prawa stanowią; lecz na tym Sądzie tego spodziewać się nie można, bo ten Sędzia nie z porywczosci, nie z skwapliwosci sędzi, ale wedle sprawiedliwosci sobie istotney, toć się ubłagać nie da. Zebyś mógł Sędziego ubłagać, trzeba ci się wymowić, niewinność swoję pokazać, świadkow postawić, dowody przywieść, ale na tym Sądzie darmo, bo tam żadne wymowki nie uydą. Jeżeli się niewiadomością składać będziesz? to ci cale nie pomoze, bo ci odpowiedzą: Nie wiedziałeś, aleś był wiedzieć powinien; nie wiedziałeś, boś wiedzieć nie chciał, i o to się nie pytał, chociaź do pytania miałeś powinność i obowiązek, o którym wiedziałeś. Jeżeli rzeczesz: Miałem naturę zepfowaną, do złego sklonną? aleś nie miał iey sam ieden, ręk naturę miał i inni, a przecie za naturą nie poszł. Dał ci Bóg rozum, rządzić się nim było, dał ci pamięć, pamiętać było na Boga i zbawienie duszy; dał wolą, pokazywał rozum, co dobrego, a co złego, obierać było sobie

to, czegoś po całą wieczność nie żałował, żeś nie obrał tego, cohy z zbawieniem duszy twojej było, nie naturze poczytano będzie, lecz tobie samemu. Jeżeli mowić będziesz, chcąc się iakokolwiek przed Bogiem wymówić: Byłem w tylu okazyach i niebezpieczeństwach, w których nie podobna mi się było grzechu ustrzedz i uchronić? ale cię właśnie sumnienie okrzyknie: alboś nie wiedział, że Bóg upominał i przestrzegał: kto się w niebezpieczeństwie kocha, w niebezpieczeństwie zginie. Byłeś w tylu okazyach? ktoż ci tam bydl kazał? sameś okazyi do złego szukał, sameś się na nie narażał, więc też z samego siebie zgaba. Szłoć o utratę fortuny, zabiegałeś wszelkimi sposobami; szło o niebezpieczeństwo zdrowia, strzegłeś się, żeby cię zły wiatr nie zawiał; a gdy szło o niebezpieczeństwo zguby duszy, o utratę wiecznego szczęścia, ustrzedz ci się było, iak mówisz, nie podobna: poradź się zdrowego rozumu, co sam sądzisz o tym? Jeżeli się składać będziesz pokusami, mówiąc: Panie alławicznym niaizdom szatańskim odiać się nie mogłem, stawia ci Bóg przed oczy Antoniego Pustelnika, Makaryusza, i wiele innych, i mowić będzie: ci więkz nie równie pokusy i niaizdy szatańskie cierpieł, przecie ie za pomocą i łaski moją zwyciężył; miałeś i ty odemnie tyle łask dostatecznych do zwyciężenia pokus,

pokus, do przełamania złych nalogów i namiętności, miałeś tyle dobrodziejstw, nie tylko powłzechnych, ale i szczególnych; miałeś Sakramenta Święte i skuteczne; miałeś Krew moję i wszystkie zasługi moje, gdybyś był za chętnym i namiętnością twoją nie szedł, pewniebyś był te pokusy zwyciężył, dał odpor natarczywoscim, jako i ci. Coż na to odpowiesz będzemu Bogu? Jeżeli rzeczesz: musiałem mieć wzgląd na łan, na godność, na punkt honoru? tymś nie wymowisz, owszem bardziej potępisz, boś był pierwsiy wzgląd mieć powinien na Boga i zbawienie duszy. Jeżeli nakoniec rzeczesz: traśłem na takie czasy, na takie zwyczaje, mody? przekięte mody, przekięte zwyczaje, czy wy macie będziecie wymówkę przed Bogiem! Dopiero poznacie, gdy was na Sąd Chrystusa stawia, czy te wymowki wasze wazyc co będą?

Jeżeli cię na tym Trybunale Sędziego Boga, nie wymowi, gdzież tedy nędzna duszo poydziesz? jakiego się sposobu chwycisz? do kogo się udaś? Jeżeli do Świętych Aniołów Stróżów, ci cię odłapią; jeżeli do Świętych Patronów, ci przyczyniąć się za tobą nie zechcą. Jeżeli się udaś do Matki miłosierdzia Najświętszey MARYI? już ta Matka na ten czas nie będzie Matką miłosierdzia, nie będzie pośredniczką i Opie-

Opiekunką, ale raczey starzyć na ciebie będzie, o krzywdy Synowi iey uczynione, dokądże się udaśz nędzna duszo moja? Przyjdzie na ostatek Zbawiciel twoy, i Sędzia JEZUS, ale już nie jako Oyciec Miłosierdzia, lecz jako BÓG pomity, w zapalczywości, i surowosci gniewu swego. Staniesz przed tym Jezusem, teraz ma otwarte Serce, ale w on czas mówić będzie. Patrz niewdzięczniku, sedno Serce miałem, i toż zranie sobie pozwolił, abys widział jakom cię usochał, tyś się przecie do mnie znać nie chciał, ożoz zamykam teraz przed tobą, te wrota Miłosierdzia mego. Ten sam będzie JEZUS, którego widzicie na Krzyżu zawieszzonego, możecie się teraz zbliżyć do nog lego, możecie z Magdaleną łzami osiać, gotow się dać przebłagać, ale potym darmo, gdy nie na Krzyżu, ale na Tronie Majestatu, nie w czasie Miłosierdzia, ale w czasie zemsty, nie nagi, ale chwałą Boltwa swiego przybrany, nie z przybitemi do Krzyża Rękoma, ale z piorunami gniewu swego na Sąd przyjdzie. Nikogo przy śmierci swojej nie potępiał, i owszem za swoich się krzyżowników modlił, i przecie kiedy umierając wielkim głosem wołał, ziemia się trzęsła, opoki popadały, groby pootwierwały, umarli powychodzili. Coż rozumiecie, kiedy ten Chrytius na Sądzie,

dzie, już nie jako Baranek łaskawy, i cichy, ale jako Lew straszny zaryknie.

Jeżeli Job Sprawiedliwy, dotknięty tylko Miłosiernego BOGA ręką, wołał: *Zmiłujcie się nademną, przynajmniej u wy, przyiaciele moi; ponieważ Ręka Boska dotknęła mnie.* Coż będzie gdy ten JEZUS oderwie od Krzyża Rękę, i całym ramieniem mocy swojej uderzy? Jeżeli w ten dzień, gdy na Krzyżu konał, w onych śmiertelnych bólach i nudnościach, owi krzyżownicy, i krwawi mordercy, bili się w pierś mówiąc: *Prawdziwie ten był Synem Błogosławionym, lubo Bóstwa Jego nie widzieli.* Coż będzie w dzień Sądu, gdy obaczemy nie tylko naturę ludzką, ale i Bóstwo Jego. W ten czas śmierci Jezusowej, padały się skały i opoki, ale w dzień zemsty Jego, radziby byli grzesznicy, żeby ich wszystkie góry przywałyły, wszystkie pagórki pokryły, byleby uniknąć mogli furwości gniewu Jego, i nie słyszeć piorunów głosu Jego. Ah! jak ten głos Sędziego BOGA, przeznaczać grzesznika będzie?

Ale choćby też Sędzia Chrystus, i milczał, choćby grzechów na oczy nie wyrzucał, samo sumnienie pokaże złości nasze, i przed Sędzią BOGIEM, obwiniac nas będzie. Tak właśnie jako Niewiesticie, która jest uposledzona w urodzie, tylko iey zwierciadło pokazać, na iey pochlańbienie, i zawilydzenie, nie trzeba więcey.

cey. Zatykaycie teraz iako chcecie gę-
bę, sumnieniu waszemu, teraz ci mi-
liczyć może, ale się przed Trybunatem
Chrystusowym odezwie, i mówić będzie
bez ogrodki każdemu. Byles kapłanem,
ozdobiłem cię tak zacnym Charakterem,
postawiłem cię Palterzem ludu mego, a
tyś pałł bardziey siebie, niżeli Owieczki
tobie powierzone, nie żyłes tak, iako ci
stan powołania twoiego kazał. Miewales
Kazania, uczyłes inny. h, a nieczyniles
sam pierwszy tego, czegoś nauczał. *Hęc
fecisti & tacui, arguam te, & statuam contra
te faciem tuam.* Byles szlachetnie urodzo-
nym, wyniesionym na Urzędy, i Dotto-
ieństwa, należało do ciebie, żebyś miał
przychylnosć ku poddanym, a tyś ich
niszczył, ucierał, niestudźnie wymy-
ślnemi podatkami, robociznami, wywo-
zami dręczył, i ledwie krwi nie miał u-
bogich ludzi? Należało, żebyś był Wiary
Świętey bronił, na ktorey się łonie wy-
chowal, a tyś Luterom, Zydom, szerzyć
się pozwalal? Hacerstwem ich, tyle nie-
winnych dusz pozarażal? Należało, że-
bys był nie czynił utraty, w piśm'twach,
zbytkach; stronach, koniach, pślach, pa-
chołkach? tyś tak wiele przemarnował?
Hęc fecisti, & tacui. Miłczalem ci długo,
cierpiałem, ale teraz gromić cię, i stro-
fować będę. Byles Oycem, wyniosłem
cię na tę godnosć, dałem ci Potomstwo,
należało żebyś był dzieciom twoim, we-

dług stanu twego, należyte wychowanie dawał, przestrzegał zgorzzenia, przekląwa, złorzeczenia. *Itac fecisti*, nie czyniłeś tego, o toż cię za to karać będą. Słowem: byłeś Chrześcianinem, Augu-
 łas Ewangelię, karmiłeś się Sakramentami Świętymi, a takie twoje życie było? Żyłś sprofnoję, niżeli Turczyn, albo Poganin. Miałś przymioty ciała, zdrowie, czerstwość, urodę, mocne siły, tyś zdrowia i czerstwości na złe zażywał? Miałś dostatki, zbiorcy, tyś je tożył na marności, i częstokroć się niemi obraży Baskiej dokupował, iako sam wieś lepiej. Miałś tyle czasu do służenia BOGU, do zarobienia sobie na Niebo, i szczęśliwą Wieczność. Miałś tak wiele łask oświecenia, natchnienia, teć to były drogie kropelki, Krwi Jezusoway, które na cię hoynie iako deszcz wylewał, tyś je zdeptał? Teć to były promienie, któremi cię oświecał, tyś je gaśił? Teć to były krwawe sznureczki, któremi cię do siebie ciągnął, tyś je rozrywał. Choćby innych intrygatorów nie było, same łaski Boskie tak przyrodzone, iako nadprzyrodzone, obwiniać grzesznika będą.

O! iako straszniejszy, i okropniejszy, nas Chrześcian, Sąd czeka, ciężey nam będzie, niżeli Turkom i Poganom. Bo, im jest doskonalsza Wiara i Religia, tym doskonalszego życia wyciąga, ale Wiara
 i Reli-

i Religia Chrześcijańska jest naydoskonalsza, idzie za tym. że jeżeli życie było przeciwne tej Wierze, tym ścisley szą takiego być. A do tego: im kto więcey bierze, tym mu się więcey z tego rachować trzeba, ale Chrześcianin, na łonie Wiary, Świętey wychowany, jest większymi łaskami Bożemi obdarzony, większym światłem oświecony, obfitey nad innych zubożony, toś sam rozum pokazuje, że mu rachunek cięższy z tego oddawać trzeba. Poganie, nie tylko tej Wiary nie mieli, ale ani Cudów nie widzieli, ani o przykładach nie słyszeli, więc za to tylko sądzeni będą, że się nie starali szukać tej Wiary, że się do tej dostąpienia niegodnymi czynili, że według rozumu przyrodzonego nie żyli. Oni nie przytęli na siebie obowiązku, żyć iak naydoskonaley, my zaś przez Chrześc Święty obowiązanemi, żeśmy winni Chrystusa, życiem na łonie wyrażać, iako mowi Paweł Święty: *Ktożby u nich ochrzczoni uścisście u Chrystusa, obkłascie się u Chrystusa.* (Gal. 3.) Jeżeli życie nasze życiu Chrystusowemu przeciwne: iak nas surowy Sąd Bożi czeka. A zaś, nie macie procz tego, iaknemi słowy, wyrażoney tej prawdy w Ewangelii. *Pizza tobie (mowi Pan JEZUS) Eufajdo! Brada tobie Orazaim! bo gdyś u w Tyrze i Sydon, to się Gada stały, które się stały u was, dawały u wasz nicy i popieć pokutę czynili.* Przeto Tyrowi i Sydo-

Sydonowi, krzy będzie, w dzień Sądu, niżeli wam. Alboż nie macie, i owej przypowieści, że Pan, scisley się rachował, z owym slugą, któremu dał więcej. Macie i o owym drzewie figowym, że procz liścia, żadnego owocu nie przynosiło, przeklątwo na niego padło. My Chrześciane, jesteśmy tym drzewem. w Kościele Chrytuszowym zaščzepionym, krwią jego skropionym, łaskami wspartym, Sakramentami Świętymi ogrodzonym. Nie tak surowo natrze, na inne drzewa, ani z tą zapalczywością gniew swój wyrze na Pogany, jako na nas Chrześcian, tyle darami obdarzonych uderzy. Wszakże i oświadczenie, to samo pokazuje, że Oyciec gniewa się, gdy domowy sluga grzech jaki popełni, ale bardzej gdy Syn jego własny. Nie tak się gniewa, gdy kuchcik, zaščpecony, okępciał, ale gdyby Syn jego tak był szalany, patrzyłby nie mógł, znieśćby tego nie mógł. Prawda, boli i to BOGA, gdy Paganie, Niewierni grzeszą, ale bardzej, gdy my źle żyjemy. Mniesza to, że oni poydą na potępienie bo są Synowie ciemności, że gdyby my Synowie światła. My ktorzysmy bydź powinni Wspocziedzicami Krolestwa jego. My słudzy JEZUSA Ukrzyżowanego, gdybysmy na ten koniec nieszczęśliwy przyść mieli, ah! coby to była za ciężka Sercu Boskiemu rana? Coby była za wżgarda? co za obelga Krwi jego.

Gdy ja o tym mówię: przypominam sobie, ową traiczną Historią, która (według wielu Pisarzów) Świętego Brunona, sławnego na ten czas Akademii Paryskiej Nauczyciela, na poltynią zapędziła, i do porzucenia Świata, do zaczęcia ostrego życia powodem była. Umarł był tego czasu, człowiek bogaty, i mądry, u wszystkich wzięty. Ciało jego przy zgromadzeniu wielu Duchowieństw, do Kościoła wprowadzono, i na Katafalku złożono. Gdy według Obrazku Chrześcijańskiego, godziny nad nim za Umarłych śpiewano: skoro do owych słów przyszło: *Respice mihi, quantas habeo iniquitates & peccata*. Odświedz mi jakie mam nieprawości i grzechy. Wiesz co się stało? Mamże wam powiedzieć? powiem ale was zasmucę? rzekę, ale was przerażę? Co stało? o to, porywa się z trunny umarli, i żalostnym głosem zawoła. *Iusto Dei iudicio accusatus sum*: Sprawiedliwym Sądem Bożym, jestem oskarżony. Potrucheli na ten głos wszyscy przytomni, ale nie wiedząc, coby to oskarżenie znaczyło, na dzień drugi, odłożyli pogrzeb. Nazajutrz gdy toż samo zaczęli żebrać ślwo, gdy znówu do tych słów przyszło. *Responde mihi*. Odpowiedz mi: witała umarli, i okropnym a przerażającym głosem zawoła. *Iusto Dei iudicio iudicatus sum*. Sprawiedliwym Sądem Bożym osądzony jestem.

Wymo-

Wymowić nie podobna, co się na ten czas w sercach ludzkich działo, jedni błędnili, inni truchleli, inni bojaźnią przerażeni od strachu od siebie odchodzili, ale nie wiedząc, iak owę tłumaczyć osądzenie dnia trzeciego czekać postanowili. Zbiegło się niezliczone mnóstwo ludu, że drżeniem, i bojaźnią oczekiwając końca, tej trądzney łecny. Często śpiewać, po trzeci raz, za umarłych Wigilie, gdy znowu do tych samych słów przyszło: *Responde mihi*. Odpowiedz mi. I ruc ow powitanie, otwiera usta, i straszny głos zaryknie: *Isto Dei iudicio condemnatus sum*. Sprawiedliwym Sądem Boskim, ieltem potępiony. Był przytomny temu Aktowi Święty Bruno, i bojaźnią Sądow Boskich przerażony, porzuciwszy Świat, z wielu innymi na potym pędzi, gdzie. i dozgonie służył BOGU. Gdyby kto miał był na ten czas, tyle serca, i odwagi, żeby był tego umarłego spytał, o coieś to oskarżony? osadzony? potępiony? Wszakże był Chrześcianinem, na łonie Wiary Świętey wychowany? Byłeś mądry, oświecony? Byłeś dostatni, możny, u wszystkich w powadze i poszanowaniu? Umieście teraz coś przedtym umiał? Pamiętałeś na twoie przeszłe rozkoszy, przyjaźni ulubione? Odpowiedziałby: nie nie wiem, to tylko wiem, że bydz nieszczęśliwym na wieki miłę. Gdy na Sądzie Boskim

Boskim staną ci dwaj ludzie, Święty Bruno, i ten potępieniec; ow przeklinać BOGA będzie, że go stworzył, że mu dał duszę nieśmiertelną, że mu dał rozum, pamięć, wolą. Mówić będzie S. Bruno: Błogosławcie BOGA ze mną wszystkie stworzenia, wyśławiajcie le, o nieskończoną Dobroć, że innie stworzył, a stworzył do tak wysokiego końca, do odziedziczenia wieczney i zczesliwości. Bluznić potępieniec będzie Zławiciela swego, który go odkupił, bo na coż mi się (mówić będzie) ta Krew lego, ta Męka lego zdała, tylko na wieczną zgubę, i wieczne pohańbienie. Zaż z drugiey strony Bruno Święty wołać będzie: Błogosławiony niech będzie, po wszystkie wieki BOG, który mnie tak ukochał, że i Krwi własney na okup duszy moiey, nie żałował. Ryknie potępieniec, przeklęty dzień, przeklęta noc poczęcia moiego, przeklęta godzina narodzenia mego, przeklęty Oyciec i Matka, którzy mnie spłodzili, przeklęte dni i lata, i czas wszystek, życia moiego, przeklęta fortuna, przeklęte zbiory, i dostatki moje, ktoremim się wiecznego dokupił potępienia, przeklęta mądrość i nauka moja, bom z nią na wieki pobłądził. A Bruno Święty wołać będzie; Błogosław, ah! błogosław, nieśkończenie Łuszo moja Pana, który mi dał łaskę nawrocenia, żem się jej chwycił, żem w dobrych przedsięwzię-

wzięciaś do zgonu życia mego dotrwał, żem dni i lata życia mego na pokucie stracił, za te wsz takie łaski Dobrociwy Panie, którem od Ciebie odebrał, bądź błogosławiony na wieki.

Więceyby jeszcze chciał bluźnić potępieniec, ale mu Sprawiedliwość Boska milczeć każe ostatnim wyrokiem swoim. *Idź przez przekłety w ogień wieczny.* Coż wy na to? Jeżeli w grzechach pomrzecie, już zapisany na was ten straszny wyrok Sędziego BOGA, i więcze się grzeźzyć odważycie? Ah! Boże Sędzio Sprawiedliwy, albo już wydaj wyrok na tego grzesznika, który Cię ma obrazić? ale nie uczynisz tego, bo ci Dobroć Twoja nieskończona nie pozwala, wzruszysz się do połtowania, nad dziełem Rąk Twoich, aby Krew Twoja Najsłodsza marne nie ginęła. O Najukochańszy Zbawicielu; gdybyśmy Cię w czacie zemęły, o miłosierdzie prosili, wiem, żebyś się już nam przebłagać nie dał, ale gdy teraz łaski Twojej żebrzemy, jęcząc, i płacząc za grzechy nasze, zatrzymaj miłościwą Rękę Twoją, nie karz nas wedle sprawiedliwości Twojej, ale wedle wielkiego Miłosierdzia Twego. Zamiłylimy na Sąd, ale pamiętaj, iako Cię tu sądzono, daj się nam, tu raczey samym osądzić, abyśmy pótym, i Sądu Twego, i wiecznego karamia uysć mogli, Amen.

KAZA.



KAZANIE XIV.

O SĄDZIE POWSZECHNYM.

Congregabo omnes Gentes in vallem
Jofaphat & disceptabo cum eis.

Jóélis 3.

*Zgromadzę wszystkie Narody na do-
linę Jozefatową, i tam się rozsądzę
z niemi.*

ZAdnego Artykułu Wiary naszej, tak
nam rzetelnie, i dowodnie nie opi-
sali Prorocy, żadnego sam 7 bawiciel JE-
ZUS tak często w Ewangelii nie powto-
rzył, tak wiele podobieństw nie obja-
śnił, tak siła przykładami nie potwierdził,
iako ten o Sądzie ostatecznym; bo na-
wet przepowiedział owe straszliwe Zna-
ki które tenże Sąd poprzedza, iako to:
Krwawe wojny, trzęsienie ziemi, głody,
mory, powietrza, niezwyčajne zaćmie-
nia Słońca, i Księżyca, pomieszanie wszy-
stkich żywiołów, zgoła wyraził nam wszy-
stkie okoliczności Sądu tego, nad który
nic pewniejszego, nic straszniejszego,

nie okropniejszego i nie jest, i nie było, a będzie nieomylnie, będzie niepochybnie. I już się czas przybliży do tego, co mówię. Już wyszedł pozew, do nas wszystkich ludzi, przez Pawła Świętego ogłoszony. Stawić się nam wszystkim konieczną potrzeba, przed Trybunałem Chrystusowym. Już i miejsce naznaczone do Aktu tego. Zgromadzę (mówi BOG przez usta Proroka swego Józefa) wszystkie Narody, na dolną Jozefatową, i tam się rozsiadzę z nimi. Na tę dolinę zstąpi sam w Oble swej Chrystus, a zstąpi ze wszystkimi Aniołami, i Wybranymi swymi, Lyrzą Syna Człowieczego zstępującego. Pokaże się Chorągiew Jego, Krzyż Jego, na którym dla Zbawienia naszego zawisł. Wystawią Księgi, Praw, i Przykazań Boskich, Księgi wszystkich spraw życia naszego, stanie intrygatorów bez liczby, bo wszystko stworzenie na człowieka intrygować będzie. Gdzie się tylko obroci człowiek, wszędzie go strach nieznosny zdejmować będzie. Jeżeli spojrzysz w górę, obaczysz Zagniewanego Sędziego BOGA, jeżeli się na dół spuścisz, ujrzyś otwarte piekło, obroci się w prawą, będzie widział odstępującego Świętego Anioła Stróża, spojrzysz w lewą, ujrzyś niezliczone mnóstwo czartów, na zatracenie swoje czekających. To widząc, schnąć od bojaźni, drzeć i trętwieć będzie. O tym ostatnim Sądzie

mówię

mówić gdzieś, mało, m. wieć cały dzień, mało, całe życie, o tym tylko myśleć i mówić, i to jeszcze mało. Stawcie sobie przed oczy, cokolwiek może być najstraszniejszego, dzień ostatni straszniejszy będzie. Co tylko wymyślić możecie, wymyślcie najżałosniejszego, najokropniejszego, dzień ostatni, żałośniejszy, okropniejszy będzie. S. Vincentius Ferrerius, o jednym rozwiozłego życia Młodzianie piśze. Ze mu się przez sen zdało, iakoby był, na sąd straszny Sędziego BOGA przywołany, a z nim niezliczone mnóstwo ludzi innych, którym według porządku Chrystus, całego życia sprawę dawać kazał, i iednych na wieczne potępienie skazywał, innym Niebo, w zapłatę dawał. Gdy już wszystkich około siebie stojących, widział osądzonych, słyszy głos od Sędziego BOGA, ktoś ty jest? Na to nie wiedząc, co odpowiedzieć, drżał tylko od strachu, truchlał od bólu, widząc oczywistą zgubę duszy swojej. W tym budzi się ze snu, z łóżka się porywa, chcąc sobie tak melancholiczny sen rozerwać, ale go, ani przyjaciele, ani domowi, ani własnego ludzkiego nie poznają. Głos zmienił się, z twarzy sobie niepodobny, włos na głowie siwiutny, iak u dziewięćdziesięcioletniego Starca. Widział go swemi oczyma Święty Wincenty który to piśze, i taką nam czyni uwagę. Jeżeli iedno,

i to

i to przez ten, Sądu Bożkiego pokazanie, tak straszne? Coż będzie na ławie? Jeżeli ten na jedno pytanie oświadczy? Coż będzie? gdy z każdego dnia, z każdej godziny, z każdej sprawy, nam się przyjdzie rachować? Pytać się tam będą, nie tylko, czemuś się złego nie strzegł? ale nawet, czemuś okazywał do dobrego samemu chcąc opuszczać? Pytać się będą, nie tylko o grzechy ciężkie śmiertelne, czemuś się na nie odważał? ale i o uczynki dobre, o Spowiedzi, Komunię, modlitwy, czemuś z oziębłością? Czemu nie z Nabożeństwem powinnym? Czemu bardziej ze zwyczaju, i dla oka ludzkiego? O! jak straszny dla grzesznika ten Sąd będzie, bo cokolwiek tam obaczy, cokolwiek usłyszy, wszystko go obwiniać będzie. Pomyślmyż o tym, aby pokłócić żyjemy, zbawienną się bojaźnią Sądu Bożkiego przerazili.

Od czego się ten Sąd ostatni znacznie, co jego za przyczyna? wyraził nam Paweł S. owemi słowami: Wszyscy sławić się musimy, przed Trybunałem Chrystusowym, żeby każdy w ciele swoim odebrał, co uczynił, czy dobrego, czy złego. W tych słowach, upewnia nas Święty Apostoł, że wszyscy a wszyscy, od największego, do najmniejszego, od najbogatszego, do najuboższego, i ci, co od stu lat przed nami żyli, i ci, co od tylną, i ci, co razem. Zgola
począ-

począwszy od pierwszego Rodzica naszego Adama, aż do ostatniego człowieka, którego BOG, przed samym Sądym dniem stworzy, koniecznie, nieodmiennie, nieuchronnie, stać się będziemy musieli. I ta rzecz tak jest pewna, i nieomylna, że się ani odmienić, ani odwlec, żadną miarą nie może, bo tak w przepasentych Wyrokach swoich, od Wieków BOG postanowił, i od Wieków naznaczył, dzień i godzinę Sądu tego. Przez to słowo stać się mamy, nie rozumi się iakiegokolwiek na Sąd stawienie, ale się wyraża wyjawienie i naykrytycznych grzechów wynużenie, i naysekretniejszych spraw życia ludzkiego, wśtroś przeniknięcie samych myśli naytaimniejszych, iako tenże Paweł Święty do Korynthian pisząc znać daje: iż BOG oświeci zakrycia ciemności, obawi rady serc. Teraz poki żyjemy, doskonale poznawać rzeczy nie możemy, bo je z powierzchownych spraw sądzimy, lecz w ten ostatni dzień Sądu, nie powierzchownie, ale wśtroś ieden drugiego przenikać będzie. W pomienionych słowach. i potrzebę Sądu tego S. Apostoł wyraził: bo lubo według powszechnego Wyroku, wszyscy ludzie wprzód wymrą, a zatym wszyscy, na potędyńkowym Sądzie sądzeni będą, iednakże potrzeba będzie Sądu ostatniego, Sądu powszechnego. Potrzeba będzie, z strony Chrystusa, potrzeba będzie, z

strony

strony nas samych, potrzeba będzie, z strony dostateczney sprawiedliwosci. Jako bowiem: Swiat cały widział wzgardzonego, zelzonego, nago na Krzyżu, iak złoczyńcę między łotrami zawieszzonego, tak należy, żeby go na Wspaniałym Chwały Matehacie, publicznie obaczyl, należy, aby mu Honor wzięty bezbożnie, Sędziowska nadgrodziła powaga, aby tych sądził sprawiedliwie, którzy go niesprawiedliwie sądzili: i dla tego mówi Rupertus, dolinę Jozefata, na ten Sąd obrał, że ten padół, bliski jest mieysc owych, na których Makę fromotną ponosił, aby iako tam ludzie, na iego patrzyli żelżywości, wzgardy, obelgi, tam też na chwałę iego poglądali. Potrzeba będzie z strony nas samych, ażeby ludziom światobliwym, cnotliwym, pobożnym, ktoremi teraz Swiat pogardza, krzywdą chwałą nadgrodzona była. Teraz Sprawiedliwych, pokora, prostota, uboństwo w pośmiewisku, samych tylko dostatnich, bogatych, możnych, chocby nayniecnostliwszych, nayniezbożniejszyh, iak Bózków szanują, czezą, pod Niebiosy wynoszą, w dzień ow Sądu, wszystko się przeciwnie pokaze, tak się uanie, iako stojącemu przed zwerciadtem, prawa ręka, lewą się byoz zdaje, a lewa prawą, tak pyszni, bogaci, wzięci u Swiata ludzie, z prawey strony, którą tu na swiecie trzymali, na lewą się przeniosą, a pokorni, ubo.

ubodzy, prostego serca, prawą ołbierz. Potrzeba będzie, i z strony doświadczenia, aby iezeli ciało wraz z duszą na Niebo robiło, wraz z nią zapłatę odebrało, i przeciwnym sposobem, iezeli obnie razem, zarabiani na piekło, i karę wieczną, oboje też na wieczne męki skazani byli. Przeto Augustyn Święty powiada, że będzie czas taki, którego żaden potępieniec nie będzie chciał z piekła wynieść. A któryż to czas taki będzie? oto dzień Sądu, dzień gniewu Pańskiego. Wolać będą, dnia tego nie szczesni, gdy ich z piekielnych tarasów, wywłoczyć będą. Góry padaycie na nas, pagórki pokrycie nas, radziby się na dnie piekielnym w przerażających płomieniach ukryć, nie ukryją. Stanąć na ten Sąd muszą.

Tam się da naprzód widzieć Znak Syna Człowieczego: *Hinc apparebit signum Filii Hominis*: Przez ten znak, rozumi się Krzyż Chrystusowy, jako Kościół S. wyznaie. *Hoc signum Crucis erit in Caelo, cum Dominus ad iudicandum uenerit*. Ten znak Krzyża będzie na Niebie, gdy Pan sądzić przyjdzie, jako płaho Wiernych, wstyd i hańba niewiernych. Święci Chrystofom, Hieronim, Leo i inni twierdzą, że tenże sam Krzyż pokaze się wszystkim widocznie, na którym Zbawiciel, okupu, Narodu Ludzkiego dokonał, który

R

Krwią

CZĘŚĆ I.

Krwią swoją obiał, i poświęcił. Tychże Świętych Oycow jest zdanie: że Aniołowie Święci przy Krzyżu, wystawia wszystkie narzędzia Męki Jezusowej, iako to Słup, przy którym był biczowany, Ciernie któremi był koronowany, bicz, rozgi, któremi był katowany, gwoździe któremi był przybity, a to dla większey hańby, i żalu tych, którym Męka Jezusowa, zamiast zbawienia, na potępienie wyszła. W tym wynidą Święci Aniołowie i poczną wyłączać, złych od dobrych, przeklętych, od błogosławionych. Kto to wyrazić może, iaka żałość przy tym rozłączeniu będzie? kiedy Mąż od żony, poprzyściżonym z nią złączony związkiem, kiedy Syn od Ojca, Córka od Matki, Brat od Brata, wrodzonym do niego przywiązany affektem, kiedy Pan od Sługi, przyjaciel od przyjaciela, rozdzielać się będą, wiecznym rozdzieleniem? Kiedy z jednego domu, z jedney Familii, z jednego Herbu, jedni na prawicy, drudzy na lewicy staną, przyjdiesz im tam mówić, do szczęśliwego obaczenia? nie przyjdzie, poki BOG Bogiem, Wieczność Wiecznością? Radby się nie jeden, na ten czas, pod płaszczem, ubożego Zakonnika ukryć, którym w życiu pogardzał, radby się inny przyłaczyć do boku swego poddanego, którego uciemiewał, ale darmo, wyłączają złych od dobrych, grzeszników od sprawiedli.

wiedliwych. Dopiero płakać będą wszyscy Pokolenia ziemi. Zawyją naprzód Żydzi, którym Męka Jezusowa zgorzknieniem była. Zarykną Poganie, którym Krzyż Chrystusów był głupstwem. Zapłaczą Heretycy, Odszczepieńcy, zli Katoolicy, że mogąc być wiecznie szczęśliwymi, dla momentalney uciechy Wieczne szczęście utracili. Wyć od żalu będą, że mając tyle środków do zbawienia, przecie go chybił. Spoyżrawszy na Krzyż Chrystusów, rozściadać się od żalu i boleści będą. A tu już Sęła z BOGI, całemu się na oko swemu pokaze. Co tam będzie gdy obaczą przychodzącego z mocą wielką i Maiestatem, z mocą bo strasznego Sędziego, z Maiestatem, bo tyśiącami Aniołów Świętych otoczonego. Pierwsze przyiscie na świat Syna Bożego, było z wielkim Jego wyniszczeniem i pokorą, ale drugie na Sąd ostateczny. będzie z niewymownym wywyższeniem, i chwałą niepołączoną, która przerażać oczy grzeszników będzie. Widział Jan Święty w Objawieniu Syna Człowieczego, w podobney postaci, w jakiej się ma pokazać na ostatnim Sądzie i opisując go mówi: Oczy jego jako płomień ognia, z ust zaś jego miecz obłoteczny wychodził. To widząc Jan S. powiada o sobie, że padł na ziemię, jak umarły, wielkim strachem, i bojaźnią przerażony. Jezeli sama tylko postać Syna Człowieczego,

tak przeraża Jąna S. jaką boiaźń, jaki strach wzbudzi, sama Osoba Sędziego BOGA? kto to wyrazić może? Jeżeli w Obrazie Ukrzyżowany JEZUS, obrociwszy raz Oczy zagniewane, ku pewnym grzesznikom, tak ich przestraszył, że w kilka godzin, ledwie do siebie przyść mogli. O! jaki strach wzbudzi, nie Obraz Chrystusa, ale sam Chrystus, nie w pokorze Krzyża, ale na Tronie Majestatu, nie w czasie Miłosierdzia, ale w czasie pomsty, nie nagi, i z przybitemi Rękami, ale chwata Majestatu przyodziany, w Ręku z pierzanami gniewu swego. Widzieliście kiedy owo na sąd złoczyńcę przed Sędzią stawia, jak on drży, jak się lęka, jak błednieie? bo widzi tego który go na śmierć stawić może. Napatrzyliście się niektórych konających ludzi, z wielką boiaźnią z tego świata zechodzących. Coż za przyczyna, takie boiaźni i trwogi? oto mówi Grzegorz S. Ta boiaźń, i trwoga z tą, że ich rachunku całego życia słuchać będą, że ich sąd straszy, a najbardziej, że Sędzia tak furwy czeka. Jeżeli widzieć Osobę Sędziego BOGA, tak okropną, coż będzie słyszeć gromiącego?

Pierwszy głos słyszany będzie, o którym Jeremiaś: (Thren. 1.) Przywołałem przeciwko tobie czas, żebyś się z niego sprawił. Ten czas przywołany, nie na co innego, tylko na świadectwo,

prze.

przeciwko człowiekowi będzie: Stana
wizytke lata, miesiące, dni, godziny,
ktoreś na obrazach Boskich przemarno-
wał, i mówić będą: Nie miałeś czasu,
do poprawy życia? Nie miałeś czasu,
do powitania z złych natogow? Nie miałeś
czasu, do zarobienia sobie na Niebo,
i szczęśliwą Wieczność? Zgrzeszyłeś
raz, czekał BOG: zgrzeszyłeś powtor-
nie, jeszcze czekał, ledwie nie posetnie,
a podobno i więcej, powtorzyłeś złosci
swoie, czekał, i nie mogłeś czasu tego
zażyć na zbawienie? Gdyby ci był BOG,
jedną tylko godzinę czasu zostawił po
grzechu do pokuty, wieszaby ci był łaskę
wyświadczył, i powinienbyś był tey go-
dziny, poiednać się z Bogiem, już nie
godzina, ale całe lata upłynęły, a tyś
trwał w złosciach, i grzechach twoich?
Zgrzeszył Anioł w Niebie, i BOG nie
zostawiwszy mu momentu do pokuty,
zaraz go do piekła zrzucił. Zgrzeszyłeś
ciężey, bo nie raz, bo nie tylko myślą,
ale i uczynkiem, dawał ci BOG tyle cza-
su do powitania, a tyś czasem na większą
obrazę Boską, na dopełnienie większych
złosci twoichłożył? Coż na to rzeczesz?
pytam cię się z Angeliymem? rzeczesz:
ale już nie wczas. O! gdyby teraz go-
dziny do pokuty? O! gdyby momentu
do poprawy! ale darmo: nie po czasie,
i godziny, i minuty, i momentu nay-
mniejszego nie pozwalają. Coż tobie na

to pomyślił? Pomyślił, ale to, co cię całą Wiecznością oręczyć będzie. Mieleło wszystko, a my zgineli na wieki. Ah! iakom ja nieszczęśliwy! minęło tyle lat, tyle dni, tyle godzin, nie mogłem ze sobie na Niebo zarobić? Minęło tyle okazji do dobrego, nie mogłem ze o zbawieniu pomyśleć? Ah! iakom ja nieszczęśliwy, tyle godzin upłynęło na swawolach, nieczytosciach, niewstydach? Jedney na pokucie nie trawiłem? Miałem czas do grzechu, miałem i do powstania, ah! mnie nieszczęśliwemu żem nie powstał. Pokim żył, w ręku moich zbawienie miałem, mogłem go łatwo dostać, iak tylo dostać. Już po czasie, już nieszczęśliwym bydz na wieki musze.

Drugi głos nie mniey straszny słyszany będzie, owej sądowej trąby: za ktorey ogromnym dźwiękiem, te ciała nasze w proch rozsypane, złączą się znowu z duszami naszymi, i powstaną, na tę ostatnią Sądu Boskiego rozprawę. Głos tej trąby, tak będzie przenikający, że żadnego kącika, żadnego nayodleglejszego mieyska nie będzie, gdzieby słyszany nie był. Przeniknie wszystkie lachy, iaskinie, nawet i głębokości morskie, będzie słyszany po wszystkich Kościołach, po wszystkich grobach, dolach, na ten głos powstaniecie i wy, ktorych już nie tylko ciała, ale i kosci w proch się rozsu-

rozsuły, na ten głos powstaniecie, ktorych i pamiątki na świecie nie ma. Na ten głos powstaniecie, i wy, co w ogniu spaleni, i wy co w rzekach potopieni, i wy co od bestyi pożarci, słowem mówiąc: Na ten głos powstaniemy wszyscy. Za ogłosem tej trąby, taka trwoga wszystkich ogarnie, że żadnego z ludzi nie będzie, ktorzyby od strachu nie usychał. W ten czas, cokolwiek jeszcze żyjącego na świecie będzie, od zarażającego powietrza ginąć musi. W ten czas ziemia się cała z fundamentu z trzęsie, morze na łodzi czterdzięci, nad brzegi się wypieśnie. Wszystkie Kościoły, i pałace, wieże, domy, walić się z strasznym łoskotem będą, wszystkie drzewa, jasy, gorce będą, o jakie na głos tej sądowej trąby, świata całego zamieszanie będzie? Uważając to Hieronym Święty mówi: Że czy spał, czy czuwał? czy jadł, czy pił? zawsze mu się zdało, że mu w uszach brzmiały owe słowa, ktorymi nas na Sąd Boski zwoływać będą. Witaвайте umarli, stawcie się na Sąd. O! gdyby serca nasze zbawienną trwogą, ta sądowa trąba przeraziła.

Trzeci głos nad inne straszniejszy Sędziego BOGA. To pewna że lubo BOG we wszystkich dziełach swoich, straszne sprawiedliwości swojej dawał dowody, jednakże w głosie swoim nad inne zdał się być surowszym. Bo kiedy-

kol.

kolwiek BOG co mówił, czyli to do Mojżesza, czyli do innych Proroków, prawie zawsze mówił w grzmotach, piorunach, błyskawicach, wiele razy też Prorocy BOG i mówiącego opisywali, zawsze go opisywali straszno. Tak Dawid: Głosu grzmotu Twego, bać się i lękać będą wszystkie Narody. Tak Job: ktoż namyślał, na straszne Wielowładney mocy Twojej słowo nie zdrży? Ezechiel równa głos Boski, do Lwa ryczącego. Jaja! do uszykowanego Woyśka, a Sofomasz Prorok powiada: Głos dawał Pan tego, to jest ostatniego Sądu, pełny blizn, strachu, i ogromności będzie. Usłyszysz, usłyszysz grzeźnika, gdy na tym Sądzie stanie, głos ten Sędziego BOGA nad wszystkie pioruny ogromniejszy. Dopiero ci wymowi, a wymowi w oczy BOG twój, Stwórca twój, Sędzia twój, coś tylko przeciw Jego godności, w życiu uczynił, ażeby cię tym ciężey potępił. Wyrzucać ci naprzód będzie Dobrodzieystwa twoje, żeś się w Wierze S. urodził, a nie żyłeś według Wiary, słuchałeś prawd Ewangelicznych, aleś się według nich nie sprawował? karmiłeś się Świętymi Sakramentami, a żyjesz po bestyalisku? Dawał ci tyle łask, to zewnętrznych, to wewnętrznych, tys je tłumisz? Dawał ci tyle oświeceń na rozumie, tyś je gasisz? Stawiał ci tyle przykładów, do naśladowania,

wania, tyś niemi gardził? Na koniec sam ci się dał na przykład, jeżeliś się nie miał do niego iako do Stworey, przynajmniey, miećes się powinien, iako do Zbawcy swego: Pokażę ci na tym Sądzie Najsświętsze Ciała swojego Kany, ktoremi swoją, ku tobie miłość oświadczając a twoją niewdzięczność potępiać będzie, każda Krwi lego kropelka, pomity na cię wolać będzie. Mamy w Ewanellii, że Pan JEZUS pod czas Męki swojej, na wszystkie obelgi, zniewagi milczał, i przeto go Prorok do cielecy cwieczki przyrównał, ale w dzień Sądu swego, nie zamiloży, wzgard sobie uczynionych. Ręce lego na wyiot przebite, wymawiać ci będą, złe uczynki twoie. Głowa Cierniem skłota, lubieżne myśli, wszeteczne chuci, i nieporządne ukontentowania, Nogi lego przebodzone, nie Chrześciańskie postęпки. Zgoła nie minie żadnego Dobrodzieystwa swego, żadney łaski, ktoreyby ci w ten czas na oczy, nie wyrzucił.

Wyrzuciwszy Dobrodzieystwa swoje, przystąpi do Dekretu, tedy rzeknie, *Discede a me maluisse in ignem eternum.* Oddal się precz odemnie, obrzydliwa duszo, nie jesteś godna pokazać się przed Obliczem moim. Idz przeklęta od moiej sprawiedliwości, przeklęta od niego Miłosierdzia, przeklęta od moiej Dobroci, przeklęta od moiej Wszelmochności.

ści. Oddal się odemnie Stworcy, odemnie Odkupiciela, odemnie BOGA, którego już po całą Wieczność nie ogładasz. Oddal się od Ojczyzny Niebieskiej, z którejśś wiecznie wypadła. Oddal się od Nanykochanżey Matki moiej, która ci już nigdy Macierzyńskiego afektu nie pokaże. Oddal się od Kompanii Świętych, z którymi nigdy cieszyć się nie będziesz, oddal się od wszelkiego dobra, a idź w ogień wieczny, w przepaść bezuenną, tam twoje więzienie, tam mieszkanie, tam zgrzytać zębami, po całą wieczność będzie z. Na większe zawłtydzenie potępen ow, przyda i to Sprawiedliwy Sędzia Łaknąłem, a nie nakarmiłście mnie, pragnąłem, nie napoiłście mnie, nagim był, wyscie mnie nie przyodzielili, gościem byłem nie przyjęliście mnie. Idźcie precz od Twarzy moiej. Ktoż nie zadrzy, na tak straszne pioruny Sędziego BOGA.

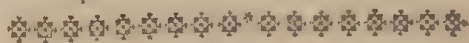
Jużby mi innych głosów wspominać nie trzeba, ale się takie odzywać będą. Wołać będzie głos krwi niewinnie wylanej Abła, na Kaima bratoboycę. Wołać będą krzywdy, uciskiemia, zdzierstwa, ludzi ubogich uciemiężenia: Pomście się Panie ukrzywdzenia naszego. Wołać będą podobnie. iak Synowcow Świętego Sygryda Biskupa, od niezbójnego człowieka pobitych, wołały głowy. Przychodzi ten Święty Biskup nad jezioro.
w kto.

w którym głowy ich potopione były, i zawoła do BOGA. Zemście się Panie, krwi niewinnie wylaney. Aż odpowie jedna głowa: zemści, odezwie się druga? a kiedyż ta pomsta Boża przyjdzie? iak długo trwać będzie? odpowie trzecia: mścić się BOG będzie na Synach Synow. Podobne głosy na ostatnim Sądzie słyszane będą: Wołać będą Męczennicy na Tyranow, ubodzy na bogaczow, poddani na Panow, uciemiężeni na zdziercow. Zemście się Panie, teraz czas zemsty. zemści BOG, nie na Synach Synow, ale na wieki wiekow. Miałam głosy, kaznodzieiow, Spowiedników, przykładow dobrych, widzianych, słyszanych, o! iak te przerażać grzesznika będą.

Gdy ja to mówię: a tu gdyby teraz zaćmiło się Słońce, zadrżała ziemia, spadły z Nieba pioruny, wszystkie domy wafszę, budynki, Kościoły, ogień ogarnął. Gdyby teraz zabrzmiała w uszach wafszych trąba Archanielska, i pozwalała was na ten straszny Sędziego BOGA Trybunał, truchlelibyscie od bojaźni, a bydl to może, bo Dzień Pański niespodziany, ani zwiecie, ani się spodzieiecie. (mowi Pan JEZUS) kiedy Syn Człowieczy przyjdzie. Gdyby się to co mówię, tey godziny stało, a BOG wam jeszcze czasu cokolwiek do pokuty, i poprawy życia pozwolił, o! cobyscie nie czynili? o! iakby znaczna obyczaiow odmiana była!

II ten co się, do cielesności i wszeteczeń-
 stwa przyzwyczaił, wyprzysiąglby się
 sprostności swoich, i ten co z uciemięże-
 nia ludzkiego i krzywdy bliźnich, żył lat
 tyle, ledney godziny, wszystkimby po-
 radgradzał, i ten co na pniańwie i dni
 i nocy trawił, obrzydziłby sobie przeszłe
 życie swoje. Cobyscie na on czas czy-
 niłi, albo czynić sobie życzyli, czyńcieśz
 teraz. Ieszcze was BOG czeka, jeszcze
 czasu pozwala, czyńcieśz godne owoce
 pokuty, bo przyiął przez żyjącego na
 wieki, że czasu już potym nie będzie.
 O Boże Sędzio sprawiedliwy lękam się
 Sądów Twoich, bo wiem iak surowe,
 a życie moje, tak rozwiozłe. Nim ten
 Sąd zacznieśz, przerażże zbawienną boiaźnią
 serce moje, żebym we wszystkich spra-
 wach, miał przed oczyma, miał w my-
 śli, Sąd Twój nieuchronny. Niech tu
 raczey w boiaźni żyję, abym na Dolinie
 Jozeiatowey nie był pohąbiony, Amen.





KAZANIE XV.

O KARACH PIEKIELNYCH.

Quis poterit habitare de vobis cum igne devorante, & ardoribus sempiternis? *Isaie 33.*

Ktoż z was będzie mógł zmierzać z ogniem pożerającym, i upałami wiecznemi?

Gdybym do was nic więcej nie mówił, gdybym wcale zamilkł: tylko wam te dwa krotkie słowa do uwagi podaj: o! piekło! o! pokuta! dosyćby było, bo po grzechu popełnionym nic więcej nie zostaje, tylko albo piekło, albo pokuta. Chcecież wiedzieć, co to jest to piekło? Oto jest więzienie Boskiej Sprawiedliwości, i nieubłaganej pomity karuza, cel wszystkiego złego; przepaść śmierci, która nigdy końca nie ma; jest królestwo Lucyfera; zamknięcie wszystkich totrow, czartow, rozpaczających, bluźniących; jest zebranie łez, miejsc mąk, kray przeklęstwa, wygnanie wszelkiego do-

bra i pociech; jest zguba bez znalezienia, praca bez odpoczynku, ból bez solgi, choroba bez lekarstwa, boleści morze. Z drugiey strony: Co to jest pokuta? Oto krotkie weitchnienie do Boga, ieden żal serdeczny, iedna łza wylana. O! pokuto! o! żalu! o! tzo szczęśliwa! Ty niebiosą przebiłsz! ty Bogu ręce wiążesz! ty go nayprędzey przebiłsz! ty odpuszczasz grzechy, otwierasz Niebo, zamykasz piekło!

Coż się wam podoba: czy piekło? czy pokuta? obieraycie, poki wam Dobroć Boska czasu pozwala. Gdyby tu Anioł z Nieba zniżył, i spytał was: wiele lat żyć chcecie? chcecie czteryna z Enochem? albo pięćset z Matuszalem? żyć będziecie w rozkoszach, w szlachetnych wygodach, w pomysłnościach, ale potym milion lat w ostateczney nędzy, ubóstwie, boleściach, chorobach ięzecz będziecie. Czybyscie sobie te lata obrał? Sam rozum pokazuje, że lepiej się do czasu fruwać, a potym zawize wetelić, lepiej teraz żyć w boiaźni, a potym bez żadney trwogi, lepiej skosztować kropelkę goryczy, a niżeli byź pogrążonym w gorzkosci morzu. Z tym wszystkim, wielu obieracie sobie i przekładacie to krotkie życie nad wieczność, te znikome uciechy, i przemijające dobra, nad samego Boga. Gdybyscie żyli lat tysiące, gdyby i miliony, wedle Augustyna Świętego, wszy-

Źkie wszystkich lat wieki, względem
 wieczności za nic. Wiem, że o tym
 wiecie, ale tak żyćcie, jak gdybyście nie
 wiedzieli, i nie wierzyli że jest piekło i
 wieczność. Wy piance, którzy się za-
 lewacie trunkami, czyż wy wierzycie, że
 którzy w tym nałogu trwają, od pra-
 gnienia na wieki bez kropelki ochłody u-
 fyćtać będą. Wy rokoszne swawolnice,
 które za chuciami i namiętnościami ciała
 swego idziecie, czy wy temu wierzycie,
 że za momentalną rokosz Bóg całą wie-
 cznością karze? Wy sprośni młodzia-
 nie, którzy za ładą podufzczeniem i pod-
 nietą, tak śmiało grzeszycie: czy wy
 temu wierzycie, że piekło dla grzeszni-
 ków zgotowane? Gdyby komu powie-
 dziano: jeżeli się raz na sprośność odwa-
 żysz, będziesz na stos ognia skazany, chy-
 baby oszalał, żeby się w sprośności tarat.
 A nam wszystkim Bóg mówi: Jeżeli w
 grzechu trwać będziemy, i w nim po-
 mrzemy, w ogień wieczny poydziemy;
 z tym wszystkim bezpiecznie grzeszą lu-
 dzie, i w grzechach umierają, iakże tu
 śmiać, żeby oni tej prawdzie wierzyli?
 I już się nie dziwuję, że tak wiele dusz
 do piekła idzie, bo zabrnawszy w grze-
 chy, tak mają zaslepiiony rozum, że wi-
 dząc nie widzą, słysząc nie słyszą; i pra-
 wdzą się nad niemi owe straszne słowa
 Jezusowe: *Ut videntes non viderant, & audien-
 tes non intelligant.* Daymy to: żeby takim

na myśl przychodziło piekło, i męki, ktorymi Bóg za grzeszacy karze, ale to ty n wątpią, bo sobie mówią: A podobnż to, żeby Bóg tak był okrutny i zembofierny, aby za lednę momentalną rozkosz, miał na wieki karać? toć albo piekła nie masz, a bo Boga? a jeżeli z tego dwoyga jednego nie masz, rozpuścić wolno swawoli cogile, wyuzdać się na wszystkie w zezeczeństwa, pozwolić chuciom, namiętnosciom, byle tylko dogodzić lubosciom swoim. Daymy to, żeby i wierzyli, że jest piekło, ale mówią nie tak straszne iak go duchowni malują i o nim rozne zjawienia przywodzą; ale daymy to, żeby piekło tak straszne nie było, iako oni mniemają, dosyć że jest wieczne, że tam ogień pożerający, dosyć że ktorzy się tam dostają, nigdy Boga widzieć nie będą. Gdyby na to pamiętali ludzie, zadneyby duszy, iako mowi Bernard Świąty, w piekle nie było.

Ktoby mi tu dał, żeby m mogł wszystkie sił natężyć do mówienia! ale coż ja sam bez Ciebie sprawię, Dobroti wy Pannie? Jeżeli sam mówić będę, słowa moje brzmieć w uszach ludzkich będą, ale do serca nie przeniosą. O! Boże Wszemmocny, który masz klucze ludni przepaści! pozwól mi, abym otworzył tę bramę piekielną, nie na to, abym ktorego z potępiorych wyprowadził, nie wyprowadzę i owszem się z zatracenia ich uragać będę,

dę, ale na to żebym serca przeraził, aby się tam już żadna dusza nie costala. Doday mi do tego zamyślu mego skutecznęj łaski Dobrothliwy Pante. O! niech tak będzie! niech się tak stanie!

Żebym o tym skuteczniey mówił, przypominam sobie naukę S. Antoniego Padewskiego gorliwego Kaznodziei, który żeby był iak nayżywiey słuchaczom swoim przełożył męki piekielne, zwykł ie stosować do pięciu zmysłów ciała. Stawał przed czyi straszne czartow poczwary, przykładał do ust napelnione żółcią puchary, przerażał uszy owemi wrzaskliwemi lamentami, błęznierstw, ryczeniem; do powonienia wzruszał wszyskie kloaki, smrody, i fetory; w kazdey części dotknięcia, pokazywał nieznosne katownie. Gdy to ten Święty mówił, jedni ludzie truchleli, inni się nawracali, inni się łzami zalewając, łezaniem cały Kościół napelniali. Łałby mi to Bóg, żebym był tak skuteczny w mowie, abym was przeraził, i do serdecznego za grzechy żalu wzbudził, jeżeli nie dla ccbroci Boga, to przynaymniej dla boiaźni piekła i mąk wiecznych, ktoromi Lóg grzeszników nieublaganie karze.

Więc przeżę was, przybliźcie się do bramy Piekielney. Coż tam wiedzic? podobno dla cwyeh grubych cieni rości, dla cwego zgryźliwego dymu, nie ccożyć

S

nie

nie możecie, nie przetrzycie oczy, obaczycie w tym piekielnym więzieniu potopy płomienia, a w tych potopach, pograżone dusze. Przypatrzcie się tym, którzy ich męczą? Gdyby inšzey żadney katowni nie było, dosyćby było udręczenia poglądnąć na same czartow poczwary. Chceciez wiedzieć, co to jest widzieć te poczwary? iac wam tego wyrazić nie mogę, ale słuchajcie S. Franciszki Rzymianki: ta gdy raz tylko na krotki moment z dopuszczenia Boskiego obaczyła czarta, miała i mówiła: Gdyby tu był piec rozpalony, cały siarką lub roztopionym ołowiem napelniony, weńbym się rzuciła raczey, niżbym miała choć na krotki moment tak sprośną poczwarę widzieć. Coż będzie w piekle? mieć zawsze przed oczyma nie na krotki moment, ale na całą wieczność, nie jednego, ale całe pulki, nie straszących, ale wściekłą zaiadłością dręczących czartow? Coż będzie widzieć samych potępionych przyjaciół? grzechu uczestników? z ktorymi się grzeszyło? Patrzyć będzie Syn na Oycę, Oyciec na Syna, patrzyć będą ci na tych, ktorzy im pomagali swawoli, rozpusty, obrazy Boga, ktorzy podchlebiali, pobiłżali; dopieroż ci, ktorzy złym przykładem innych pogorszyli?

Nadstawmy uszow: co też tam za głosy i narzekania? na wielu miejscach wspomina o nich Piśmo Święte: Tam będzie

będzie płacz i zgrzytanie zębów, tam owych desperatów piekielnych wyła i ryczenia, tam nieustające błąd, tam nieznośne owe przeklęstwa, ktorými Synowie własnych Rodziców, R. dzieć Synów, przyjaciele przyjaciół, siebie samych na koniec przeklinać i złorzeczyć będą, gdy przeklinać będą dzień, ktoręgo się narodzili; godzinę, w którą Boga obrazili; w którą mogąc pokutować za grzechy swoje, nie pokutowali. Jeżeli tedy płaczące dziecko w nocy spać wizytą nie daie, i miły przerywa śpoczynek? Coż będzie, gdy tak wiele płaczących głosów, tak wiele żałosnych narzekania ze wszystkich stron, w owym czasie przerażać uszy będą. Coż będzie, gdy owe straszne bluźnierstwa, niewymowne przeklęstwa brzmieć bez ustanku będą? Prosił jeden sługa Boski, żeby mu Bóg objawił, jakie w piekie narzekania? i widział w zachwyceniu, kiedy czarci pewnego bogacza duszę prowadzili przed tron Lucyfera, na ktoręgo szyję zarzucili rozpalony łańcuch, położyli go na ognistej kracie, pieć mu kazali z kielicha wrzącej siarkę. Tak zmęczonemu śpiewać kazali, gdy się wzbraiał i nie chciał, mówiąc: iż miał usta spalone, i ognia pełne, wyć mu i ryczeć kazali; zaczęli tedy owe powszechną wizytą potępieniem piosnek: Przeklęta niech będzie godzina w którą mem się narodził; przeklęci rodzice, kto-

rzy mnie spłodzili. przeklęta kompania, która mnie zdradziła, przeklęte wszystkie rokoszy, wygody, pieśczętów ciała, które mnie cieszyły. Nie kontente b'esołtwo, in-
szą mu piośnkę zacząć kazali: zaczął ry-
czeć i przeklinać krew lezusową, iego
Najświętszą Mękę, zaślugi, Sakramenta!
Coż wy na to dworne uszy? które wsze-
tecznych dyskursów, piośneczek słucha-
cie? niem się ukontentować nie możecie?
Wiem ja, że wy takim powieściom nie
wierzycie, zmyślonemi nazywacie zia-
wieniami, wymyślonemi na postrach ba-
śniami; temu przynajmniej wierzyć
musicie: że jeżeli słuchać nie będziecie,
co wam Bóg do serca mówi, słuchać bę-
dziecie wiecznego biada!

Przyłożmy zmysł powonienia, a u-
ważajmy. iska ma w piekle karę? będzie
merzony nieznośnym smrodem z prze-
gniełego i spalonego potępieńców cielska,
niewymownym tetorem, bo się tam z ca-
łego świata kloaki zleją. S. Bonawentu-
ra twierdzi: że choćby inney kary w pie-
kle nie było, dosyćby było udręczenia z
owego zaduchu, nad wszystkie najzara-
źliwsze powietrza smrodu wszego, tak
dalece, że gdyby cielsko jednego potę-
pieńca czarą z piekła wywlekn, zaraziło-
by powietrzem świat cały. Coż będzie
za katownia z tak wielu? Czytamy w ży-
ciu S. Walburgi o jednym zbojcy, który
zabiwszy podróżnego człowieka na dro-
dze,

dze, żeby się było jego zabójstwo nie wydało, wziął trupa na siebie, i niósł do rzeki, aby go utopił, ale straszney zemsty Bóstwy nie uszedł, bo owe ciało zabitego człowieka tak się go chwyciło, że go żadnym sposobem, ani rzucić, ani oderwać, ani powrozami odeciągnąć nie można, dla tego musiał zawsze nosić na sobie owego trupa. Już ciało przegniło, już od kości odpadało, już się palnem po nim robactwo snuło, musiał nosić poty, póki owym smrodem zarażony nie umarł. Uważcie, co to była za tortura? ale cięższa nie równie w piekle. Ta kara i męka z śmiercią się zabójcy skończyła, lecz tanta nigdy mieć końca nie będzie, iako mówi Izaiasz Prorok: Z trupow ich smrod nieznośny wychodzić będzie, który ani w dzień, ani w nocy nie ustanie, ale trwać na wieki będzie. Coż wy na to, którzy żadnego swędu, fetoru, zaduchu zniesć nie możecie?

Ale nie tu koniec: przyłożmy zmyśł smaku, i nieco pomyślny, iak będzie karany? Dostyćby było na prągnięciu i owym głodzie, który iako wściekli psi cierpieć będą, dostyćby było na owej męce, ktorey na sobie ow Ewangeliczny bóg: cz doświadczył, kiedy z pożerających płomieni, zapomniawszy wszystkich katowni piekielnych, o jedną przynajmniey kroplę wody prosił: *Ocz uziłłach uierających Abrahamie, zmiłuy się nadmną, a po-*

śley

śleu Łazarza odemnie wzgardzonego, teraz na łonie twoim spoczywającego, aby umoczył koniec pata w uciebie, i ochłodził język mój, bo nieznoszę męki w tym płomieniu cierpię. Lecz darmo, nie dana i kropelki, ale przydano: Tak bż żądneć ochłody uszchać na uieki będziecie. Czytamy w rocznych dziełach: że ludzie od głodu iedli myszy, koty, szczury, żaby, pty, kome; a w ostatnim Jerozolimy chęceniu; Matki własne dzieci zabiły, warzyły i iady. Mamy o Zenonie Cesarzu żywo pogrzebionym, iż na sobie od głodu własne szarpał ciało, i krew siał. Co będzie w piekle, bez nadziei kropelki ochłody? Napoić ich Sprawiedliwość Boga, ale wiecie, co ich za napoy będzie? oto powiada Pismo Święte: Karmić ich będą zolną jmeku, i trucizną iaszczurek, ta część kłichu ni-zb-żrych, którym napowani będą. Ah! Boże nieśmiertelny! ieżeliś tu przepuścił na Świętych Męczenników, że iednym roztopione ołowie w gardła lano, innych w kotłach warzącego oleju smażono, innych na rusztach pieczono! Ah! co tam twoja sprawiedliwość uczyni nad potępionemi? iako za owe zbytki w napoiach, w potrawach karani będą? Co wy na to mówicie, którzy zmyślnościom ciała dogadracie? którzy w kałdon iak w Boga wierzycie, trunkami zalewacie pamięć i rozum? którzy za punkt honoru sobie macie, za oświadczenie ludzkości, żeby drugich popoić, gorszych nad be-
stye

stye poczynić? Co na to rzeczenie, którzy poitow nie chowacie? ktorzy znalazłszy iakikolwiek pretext niezdrówia, słabey komplexyi, owemi się wynuszona-mi dyspensami, indultami zaślaniaacie? Ah! co się z wami stanie? jeżeli pokutować nie będziecie i życia nie poprawicie? pomyślcie.

Przyśląpmy daley, przyłożmy ieszcze zmyśl dotykania: Ah! tu się nam otwiera wszystkich mąk, boleści, katowni morze. Sam ogień szczególnym będzie instrumetnem, ktorego sprawiedliwość Boska zażyie, i tak go natęży, że nie tylko do ciała ale i do duszy przenikać będzie. Tym ogniem otoczeni będą po wierzchu, tym przeięci wewnątrz, tak dalece, że potępiony różnić się nie będzie od ognia, ani ogień od potępionego, iako metal w piecu roztopiony, nie różni się od płomienia roztopiającego, ale zda się być jedną rzeczą z ogniem. Ten ogień daleko jest różny od naszego, nasz potę tylko pali, póki ma co trawić, tancen zawize pali, nigdy nie spali; zawsze pozera, nigdy nie poźrze; zawsze męczy, nigdy nie ugasnie. Nasz ogień kiedy pali, ieden tylko rodzaj boleści zadaje, ten wszystkie męki i katowne w sobie zawiera. Nasz ogień stworzony na to, aby nam służył do wygody, zażywamy go na uciechy, wdzięczne widoki; nam przyswajca, nas ogrzewa, nas cieszty: Ogień w piekle

stwo-

stworzony na to jedynie od Boga, żeby był instrumentem gniewu i zemsty jego; sam go Bóg zachowuje, sam zapala, sam razi, sam mocy i dzielności dodaie, żeby był wskroś przenikającym nie tylko ciała ale i duszy. Wiem ja znowu, co wy mówicie; mówicie: że to tylko Xięży udanie, że was tym ogniem iako głupie dziecko straszemy; o! małego rozumu ludzie! Udaniesz to, że piekło wieczne? udaniesz to, że tam ogień pożeraący? gdybyscie prawdę Piśmna S. przeniknąć cicieli, przyznał byście że męki piekielne, wszelkie udanie, wszelkie rozumy przechodzą. Tak właśnie, iako gdy nad Jobem bolejącym, od stopy aż do głowy wrzotami obitym stanęli przyjaciele, przypatrując się boleściom jego, stali iak wryci, słowa przemówić nie mogąc. Podobnym sposobem mówić się o mękach piekielnych może. Sprowadźcie z całego świata wydołcipniejszych, najwymowniejszych, niech wam opiszą, wyrażą iennego pępienia mękę? zamilkną. Ktoż to mógł lepiej wyrazić, iako ow Ewangeliczny bogacz, bo tego na sobie doświadczał, a przecie więcej mówić nie mógł, tylko to: Ah! iak się w tym płomieniu pożerającym męczę! Oto wszyscy głowa ogniem przejęta, mózg się w czaszce smaży, krew wre w żyłach, całego mnie ogień wskroś przeżymie. Jezu! to udanie? to też i to, co Prorocy opi-

opisał; udanie i to, co Pan Jezus w Ewangelii pod tyle podobieństwami, figurami wyraził, udanie nie masz słow, nie masz wyrazu na udanie tego, co Bóg nagotował obrażającym siebie.

Podobne nie tylko na zmysłach ciała, ale i na wszystkich duszy nitach karanie będzie, to jest na pamięci, rozumie i woli. Pamięć naprzód dręczona będzie rozpamiętywaniem rzeczy przeszłych, krótkich uczuć, znikomych prozności, przypomnieniem grzechów, pogardzonych darów Boskich, zaniedbanych tak wielu szkodków do zbawienia, opuszczonych tak wielu okazji, czasu marnie straconego. O! iako się tym rozpamiętywaniem dręczyć będzie! Jeżeli Elzau ryczał od żalu, gdy sobie wspomniął, że za trochę kaszy prawo pierworodne stracił? iaki będzie żal potępionego, gdy sobie wspomni, że do Ojczyzny Niebieskiej, do ktorej miał prawo Krwią najdroższą Jezusa kupione, nigdy się nie dostanie, że dla jedney uciechy marney, która iako dym minęła, do bra wiecznego postradał na wieki. Nie podobna, żeby mu to w myśli nie stało, co Marnotrawnemu Synowi, po utraceney owcowskiej substancji: O! iak wiele najemników, sług, poddanych moich, w chwale wieczney, we wszystko obłąka, a ja tu od głodu umierać muszę. Ci, kteremim pogardzał, trapił, uciemięzał, karmił się i nasyciał widzeniem Boga.

Dawid

Dawid cudzołożnik, Magdalena grzesznica, Thaida nierządnica, cierpieć się w przybytkach Pańskich będą, ia głód nieznosny jako pies, cierpieć na wieki będę. Ten za jedne nad ubogim polikowanie, ten za kawałek chleba, ten za kubek wody wiekować w Niebie będzie, ia za moment sprofnego ukontentowania, wiecznie nieszczęśliwy! Jak ta myśl, trapić i dręczyć nieszczęśliwych będzie? trudno to wymówić. Rozum dręczony będzie uwazaniem mąk, uwazaniem żywym gniewu Boskiego, sam się sądzić będzie, że jest najnieszczęśliwszym; wnośić sobie będzie: już więc zginęliśmy! zginęliśmy na wieki! Wola, jako była przyczyną wszystkiego złego, tak nie będzie bez szczegułnej kary. Będzie dręczona (ile rozum ludzki dochodzić może) wściekłą zapalczywością przeciwko sobie i wszelkiemu stworzeniu, onym nieskutecznym pragnieniem i szukaniem zguby swojej, k orey nigdy nie znajdzie. Co może być cięższego nad to? iako zawsze chcieć czego nigdy nie będzie, zawsze niechcieć co zawsze będzie? Czy może być większa kara, iako pragnąc śmierci która przychodzić zawsze będzie, a nigdy się nie zbliży? o iako się tym zreć po całą wieczność będzie!

Ale mało to względem ostatniej kary, którą nazywają uczeni, karaniem szkody i straty, że potępiony na ukaranie

nie grzechow swoich, straci Boga, straci wieczną szczęśliwość, że Boga kochać i nim się cieszyć nie będzie. o! iak na to boleć będzie! Nie boleie tak król i Monarcha, z własnego wygnany królestwa, w ostateńey nędzy i niedostatku żyjący; nie boleie tak ciężko syn od dziedzictwa Oycowskiego i Synowskiego oddadzony prawa: iak ciężko boleć będą potępiency nad zgubą wiecznego dobra, do którego prawo mieli. Wiecie o tym, że każda rzecz stworzona na swoy koniec, do którego z natury swojej całą istotą leci: kamień na dół, ogień do góry, rzeki do morza. Niech kto ogniu nie dopuści w górę, kamieniowi na dół, niech kto rzeki zatamuje? O! moy Boże! co za gwałt te stworzenia cierpią! Otoż tak się stanie: dusza rozumna z natury swojej całą istotą powinna lecieć do Boga, iako do ostateńiego końca swego, bo ta stworzona, żeby go wielbiła i kochała: co tam będzie za gwałt i rozpacz na wieki? gdy tego końca nie doydzie, gdy się i Bóg od niej, i ona od Boga oddali? Dochodzić z męki Zbawiciela, gdy żył z nami ludźmi, lubo wiecie cierpiał, nigdy się nie uskarżał, wydarło mu sławę, honor, życie, przybijano do Krzyża, rwały się żyły, występowały kości z stawow, ani sarknął, ani się odezwał, we wszystkich bólach, iako owa cicha owieczka, milczał; ale w ten czas (obróćcie oczy

wafze) w ten czas, kiedy na Krzyżu wi-
 śiał, w owych śmiertelnych nudnościach,
 konwulsjach, widząc się być opuszczo-
 nym od Ojca Przedwiecznego, co do
 natury ludzkiej, wielkim głosem wołał:
 Boże moy, Boże moy, czemuś mnie
 opuścił! Jeżeli Jezusowi tak było ciężko
 i nieznosno być nie-ako opuszczonym
 co czasu krótkiego od Przedwiecznego
 Ojca? Coż będzie za męka, za tortura
 grzesznika? gdy się obaczy być odrzu-
 conym od Miłosierdzia Boskiego? od jego
 Dobroci? od jego Wszechmocności? gdy
 sama przy nim niesprawiedliwość i pom-
 śta zółtań? gdy się obaczy być odrzu-
 conym od Najswiętszej Maryi, Świętych
 Pańskich? a tak będzie na wieki!

Ale co to jest na wieki? Któż nam
 to powie, co to jest na wieki? najlepiej
 wy potępiency powiedzcie nam. Wiele
 ty Judaszu w piekle lat goreiesz? Już
 półtora tysiąca przeszło. Wiele ty Kai-
 mie? Już sześć tysięcy przeminęło, po-
 powiedzcie nam: czy wam co nieszczę-
 śliwej wieczności ubyło? Ah! ani go-
 dziny, ani momentu! goreć tak będziemy
 zawsze jak gdybyśmy na nowe wieczność
 zaczynali. Co to jest ta wieczność? po-
 powiedz nam bogaczu w tej przepasci po-
 grążony! wołał o kropelkę wody na
 ochłodę spalonego języka, nie podadzą
 nigdy, ale powiedzą, tak na wieki będzie.

Zyczył.

Zczyłbyś sobie mieć przynajmniej głowę wojną, ręki albo nogi poprawić? z miejsca na miejsce przenieść? nie pozwolą, ale powiedzą: tak na wieki będzie; w ogniu na wieki! na wieki!

Co to jest na wieki? ani tego pojąć, ani o tym wątpić można, pojąć nie można, bo wieczności niezmierność tak wielka jest, że się w szczupłym rozumie ludzkim pomieścić nie może, wątpić też nie można, bo iey pewności żadne rozumu by najprzewrotniejszego wykrety, załumić nie potrafią. Co to jest na wieki? to tylko wiem: że gdyby Bóg teraz zagnał i niespodzianie zawołał na którego potępiénca w piekle: ty potępiéncze, wiedz o tym, że ja cię tu chcę ztąd kiedykolwiek wybawić; zawołałby: a kiedyż to moy Panie będzie? za 1to lat? to mało; za 1to tysięcy lat? i to mało; za milion tysięcy lat? i to jeszcze mało. Ale wybawię cię w ten czas, kiedy przeminie tyle milionów tysięcy lat, ile było wszystkich kropel wody, które się zlały w ow potop powszechny całego świata. O! jakby się na tę nowinę ucieszył potępiéniec, ale darmo, nigdy iey nie usłyszy! Skończy się tak wiele wieków, które wyrównają w liczbie nieprzeliczonych kropel wody, a wieczności nie ubędzie. Przeminie ta liczba nie tylko raz, ale tysiące razy,

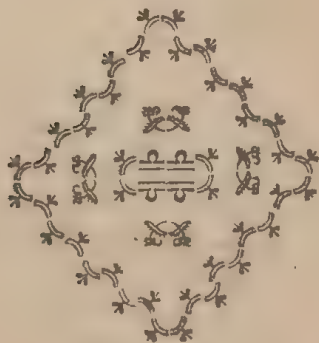
razy, i znowu tyś się razy, i znowu tyś się razy, a wieczność tak będzie, iak gdyby się dopiero zaczynała. Coby to była za folga nieśczęśliwej duszy, gdyby przynajmniej mogła myśl oderwać i zapomnieć o wieczności! ale darmo, to ją nadewszystko dręczyć będzie: że zawsze, że nigdy, że zawsze żyć będzie, nigdy nie umrze; zawsze cierpieć będzie, nigdy folgi mieć nie będzie; zawsze zaczynać będzie nieśczęśliwą wieczność, nigdy jej nie skończy.

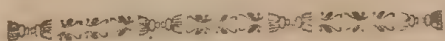
Pomyślcie sobie: na co by się nie odważył, i czego by nie chciał czynić potępieniec, gdyby się mógł spodziewać, że go Bog z piekła wybawi: co by czynił? czego by nie czynił? światby nie podobnego nie widział. Kręłby się po Lochach, iaskiniach; wziąłby kamień, i biłby się w pierś; męczyłby ciato, darłby się po brzytwach, potyby płakał, pokiby mu oczy nie wyciekły, potyby ręce wyciągał, pokiby mu nie obwisły, morzeby łzami napetnił, oderwaćby się nie dał od nog Jezusa. Nam Bog tę łaskę czyni, bo gdy nas po grzechu nie karze; gdy nam czasu do pokuty pozwala, z piekła nas wybawia, i od zraty wiekuiłtey zachowuje.

O! piekło! o! wieczności nieśczęśliwa! nie tak się ciebie lękam, iako tego,
żebym

żebym cię tam moy Boże kochać nigdy nie mógł! Kiedy sobie przypominam grzechy życia mego, widzę, że choćbym za nie dzień i noc z Dawidem płakał, nigdy bym ich opłakać nie mógł. Choćbym za nie wszystkich pokutujących umartwienia, ośtrości, surowości przejął, nigdy bym ci za nie dośyć nie uczynił. Choćbym na koniec wszystkich pokupieńców mek. i karownie cierpiał, mało by to było, bo i tak bym ci się za nie po całą wieczność nie wypłacił. Widząc jednak, że sercem skruszonym Boże nie gardzisz, natężam wszystkie siły moje do żalu. O! gdybym mógł oczy moje we łzy roztopić! o! gdybym mógł serce moje tak zamęczyć, żeby się od żalu rozśladło! O! gdybym się mógł zdobyć na żal taki, którego ty sun Boże godzien? Wiem, jako Sprawiedliwość twoja za grzechy karze. Wiem, jako Dobroć twoja zasługi płaci, ale ja ani dla bojaźni piekła i kary, ani dla nadziei zapłaty, ale dla iedyney Dobroci Twoiey, serdecznie żałuję. Na dowód zaś tego żalu mego, to Ci moy Boże przyrzekam: że gdyby mi przyszło życie tracić, ostatnią nędzę, głód i ubóstwo cierpieć, raczybym to sobie obrał, a nie eli żebyś Cię miał Boga nieskończenie dobrego, nieskończenie miłosiernego, i oraz tak surowie karzącego obrazić. Weyrzeyże na dzieło Rąk Two-

Twoich, Dobrotliwy Panie! day odpuszczenie, ktoregom nie zasłużył pokasz Miłosierdzie, ktorymem tyle razy wzgardził, aby Krew Twoja, którąś dla mnie przelał, nie poszła na pobańbienie czartom, w przekłety wieczności bez końca. Amen.





KAZANIE XVI.

O LICZBIE WYBRANYCH.

Ibat JESUS per Civitates & Castell-
la docens, ait autem illi quidam:
Domine si pauci sunt, qui salvan-
tur? *Luc. 13.*

*Chodził JEZUS, po Miastach, i Mia-
steczkach nauczając, i rzekł mu niekto-
ry: Panie, czy mało tych, którzy
mają być zbawieni?*

GDybyśmy nieomylnie wiedzieli, i o
tym od BOGA uwiadomieni byli, że
wzwyżcy ludzie mają być zbawieni, From
jednego tylko: drżelibyśmy i uszychać od
strachu powinni, bo nie podobna, żeby
nam kiedy w myśli nie ślękało: Ktoż to
wie, czy nie ja będę, jeden z tych, kto-
rego BOG na wieki od siebie oddali?
Uwiadomił nas BOG o tym: że wiele we-
zwanych, mało wybranych, wiele odrzu-
conych mało przeznaczonych, wiele prze-
kłętych, mało błogosławionych, wiele
piew, ziarna mało, wiele kłosa, mało
pszenicy, wiele prątych głazów i ka-
mieni,

CZĘŚĆ I.

mieni, mało perełek drogich. O! iako się nam lękać i bać potrzeba, ile że to Chrystus powiedział, generalnie, ogólnie, powszechnie bez żadney ogrodki, bez żadnego ujęcia: że *Wiele wezwanych, a mało wybranych*. O! moy Boże! to i w stanie doskonałym, Duchownym, Zakonnym, nie będziesz więcej wybranych, niż wezwanych? Nie będzie, w stanie ludzi na świecie żyjących, Panów dostatnich, majątnych, nie będziesz więcej wybranych, niż wezwanych? nie będzie i w stanie ludzi niższej kondycji, ubogich, wieśniaczków, w pocie czoła swego na kawałek chleba pracujących, nie będziesz więcej wybranych, niż wezwanych? nie będzie, tak Chrystus Prawda Przedwieczna mowi. Gdybyśmy do zbawienney trwogi, i usilnego o zbawienie starania się, żadney inney pobudki nie mieli, te sameby nas słowa pobudzić powinny. Te słowa, owych Anachoretów, i Pustelników, na puszcze między dzikie bestye wprowadzili, i od wszelkiego obcowania ludzkiego odwiodli. Te słowa wiele Mężów bogoboynych, wiele niewinnych, i czystych Dziewic w Klauzurach pozamykały, i do umartwienia ciała, do surowosci życia powodem były. Te słowa, wielu, do zamilowania cnoty, do pobożnego i Chrześciańskiego życia, do usilnego o zbawienie starania się przywiodły. Zabrzmiły nie raz w uszach naszych te
słowa

Słowa Iezusowe. a czy do serca przeniknęły? Gdyby to te słowa, kto infzy powiedział: Wierzyłyśmy temu, albo nie wierzyć mogli; ale że to mowi ten, który jest istotną i wieczną Prawdą, że to mowi ten, którego Słowo, ani się odmienić, ani żadney obojętności podpadać nie może, że to mowi ten, który nas zbawić, albo potępić może, nie jakokolwiek, ale w żywey pamięci, tkwiłby nam po winny, ile że się nas wszystkich tykają. Z tej przyczyny, te słowa Chrystusowe przełożyć wam postanowiłem, ażeby zbawieny skutek w sercach waszych wzięły, mowić o tym będę. Ze lubo wiele wezwanych, a mało wybranych, nie przeto jednak rozpaczać mamy, żebyśmy nie mogli być z liczby wybranych. Na poięcie tej prawdy, użycz Daru łaski Twoiej Duchu Przenajświętszy.

To pewna, że co jest samemu BOGU wiadomo, i co w przepaściach wyrokach i sądach swoich ukrył, tego nikt wiedzieć nie może. I tak ukrył BOG przed nami, że nie wiemy, czy w łasce Jego, albo nie łasce zolaemy, mowić o tym, dopieroż nic pewnego twierdzić nie możemy, a to dla tego, żebyśmy w trwodze i biciażni żyjąc, uhlnoey się o zbawienie starali, z tej przyczyny, i tym końcem zataił BOG przed nami, liczbę Wybranych swoich. Domyslaia się niektorzy: że tyle ma być w Niebie

Świętych, ile się mieści po Aniołach rebellujących zostało imi, że ty e. ile wsty-
 śliwych Aniołów BOG stworzył, ale to
 tylko (lubo Świętych, i uczonych ludzi)
 domyśli, twierdzić o tym nie pewnie nie
 możemy, bez szczeg. tego, i osobliwe-
 go Bożego objawienia. Święty Tomasz
 Doktor Akwieński naucza: że samemu tyl-
 ko BOGU, wiadoma jest liczba Świętych
 jego Wybranych. Co o kim w przepa-
 ściwych wyrokach swoich postanowił,
 wiedzieć nam tego niepodobna. Widział
 prawda w Objawieniu swoim Jan Święty
 Księgę Żywota, w ktorej Imiona wszy-
 śkich przeznaczonych były zapisane, ale
 ta Księga siedmią Pieczęciami była zapie-
 czetowana, i nikomu się niegodziło, ani
 w Niebie, ani na ziemi, ani pod ziemią
 pieczęci ruszyć, sekretu dotrzeć. Co
 BOG o każdym z nas, od Wieków prze-
 widział, widząc wolną wolą ludzką do
 złego, czy dobrego, iemu tylko same-
 mu wiadomo. Nam się o tym, ani dwor-
 nie badać, ani ciekawie domyślać, ani
 w ten przepaści szperać nie należy, iako
 przestrzega S. Jan Damascen, bo takie
 pytania, nie tylko są straszne, ale niebe-
 spieczne, i wcale nie potrzebne. Są stra-
 szne, bo tu rzecz o szczęściu albo nie-
 szczęściu wiecznym, ktore nas podkła-
 może. Są niebezpieczne, bo do rozpaczy
 przywieść potrafią. Są niepotrzeb-
 ne, bo na coż się o tym ciekawie do-
 wiady-

wiadywać, co przed nami, w przepa-
scutych Wyrokach swoich Malrosz Bo-
ska ukryła, choćbyśmy i wiedzieli, że-
śmy do Nieba przeznaczeni, nie przeto
by nam młodej pracować, około zbawie-
nia trzeba. Takie pytania wzbudzają w
nas frasunki, miało pokory, rodzą de-
speracyą, miało owej świętej bojaźni,
którąbyśmy się do gorętszej służby Bo-
skiej pobudzać mieli. Takie pytania, do
czegoż przywiodły wielu? oto do owych
dyfuzorów bezbożnych: Jezelim jest prze-
znaczony do Nieba, choćbym najgorźle
życie prowadził, zbawionym będę. Je-
zelim przeznaczony do piekła? choćbym
żył najeściej, zgine. Ale to nierozu-
mny wniosek; o doczesnym życiu, for-
tunie, zdrowiu, byłby z rozumu obrany;
któryby tak sądził. Lubo BOG przewi-
dział, czy się urodzi na roli, albo nie?
połtaremu orzemy, siejemy, bo wiemy,
że się urodzić inaczej nie może, tylko
od pracy, i starania naszego. Tak też
lubo przewidział, że ten zbawiony bę-
dzie, ten potępiony, przewidział to nie
inaczej, tylko że się ten do zbawienia,
ow, do potępienia przyłoży.

Lubo tedy nie wiemy liczby Wy-
branych, lubo nie wiemy, i wiedzieć nie
możemy, co BOG o każdym z nas,
w szczególności postanowił, wiemy ie-
dnak, co się ze wszystkimi nami w po-
spolitości stanie; Wiemy, że liczba wię-
ksza

ksza potępionych będzie, niżeli wybranych. Nie potrzebaby mi na to, żadnych innych dowodów: bo same słowa Chrystusowe, tak są wyraźne, tak jasne, że za wszystkie inne dowody staną, z tym wszystkim, nie zchodzi na innych prawie niezliczonych.

A naprzód, wiemy z Pisma Świętego, że BOG Wszechmogący przykazał Mojżeszowi, aby lud jego Wybrany liczył, raz drugi, i trzeci, i ten rachunek porównać kazał, każdego roku. Coby w tym za Tajemnica była? różne są Oyców Świętych zdania. Święty Chryzostom, takim to podobieństwem objaśnia: Bogaty który ma naładowane złotem i pieniędźmi wory, szkatuły, nie liczy tego, bo ma nad potrzebę, ma po dostatku, a ubogi który kilka groszy w woreczku od potrzeby chowa, codzień je prawie liczy, ogłada, czy wszystkie, czy z nich który nie zginął? Podobnym sposobem: mowi ten Święty Ojciec: Czart bogacz to wielki, tyściami dusz za nim idzie: i do piekła leci, za ubogim Jezusem, za jego Ewangelią, ledwie z tyściami ieden, na pokazanie tedy, iak mała, iak szczupła ludu wybranego garstka, BOG go tak pilnie rachować każe. Co wyraził i S. Bonawentura mówiąc: Ubogi Chrystus, bo ma mało owieczek, iako sam wyznał, gdy Wybranych swoich maleńką trzodą nazwał. Bogaty diabeł, bo za nim całe

trzody dusz ludzkich, na potępienie idą. Gdy ja to uważam, wydziwić się nie mogę: Za co czart szczęśliwszy do nas ludzi, niż JEZUS? On krąży jako Lew, na pożarcie nasze, JEZUS otwiera Serce, jako wrota Miłosierdzia swego, on na zgubę wieczną prowadzi, JEZUS do Nieba, on nam rzeczy marne, znikome, przemijające obiecuje, JEZUS to, co nas wiecznie szczęśliwemi uczynić może. Przeciesz! więcej idzie za tym zwodzicielem, za tym zdrajcą, niż za Miłośnikiem Dusz naszych Jazusem.

Ale rzeczenie: Jakże to mało wybranych? kiedy Jan S. mówi: że widział niezliczone mnostwo Świętych Wybranych Boskich. Widziałem prawi Rzeszę wielką, ktorey zrachować byto niepodobna, ze wszystkich Narodów, i Pokoleń, stojących przed Tronem Bożym. Jeżeli ich zliczyć nikt nie mógł, jako mówi Jan Święty który na to patrzył, toć ich być musiło nie mało, bo gdyby było mało, toby ich można było zliczyć i porachować? Odpowiada na to Święty Augustyn. Prawda, (mowi wspomniany Ojciec S.) że w Niebie jest Świętych Wybranych mnostwo niezliczone, ale jest ich nie wiele, gdyby przyszło porównanie, co do liczby, z potępionemi czynić, i takim to objaśnia podobieństwem. Niech kto weźmie w garsć piasku tyle, ile zabrać może, pewna rzecz, że w tej
jego

jego jedney garści będzie niezliczona i nieprzerachowana liczba piasku, ta jednak liczba, tak wielka, bardzo mała jest, i prawie nic, względem tego, który całe brzegi morskie oblegił. Podobnym sposobem mówi on. Jest Wybranych wielu, których Pan S. niezliczonych widział, ale względem potęgi ich tak ich mało, jako jedna garść piasku, respektiem tego, który brzegi morskie okrywa.

A czyż mamy mało na to dowodów? karał BOG naprzód potopem Świat cały, wieleż dusz było zbawionych, i od owe-go Potopu zachowanych? Gdybym powiedział tyłac? znałoby się wam mało. Gdybym rzekł sto? wiarybyście nie dali, coż rzeczenie, gdy wam powiem: a powiem z wyroku Pisma S. że ośm tyłko dusz zbawionych zostało. Karał BOG potym Sodomę i Gomorrę ogniem, w tak wielkich Miastach i ludnych, dziesięciu Sprawiedliwych nie było, jeden się tylko znalazł Lot z żoną i dwiema Córkami. Wyszło z Egiptu sześććroć sto tyłacy ludu, nie rachując Białychgłow, i małych dzieci, których było tyłko owoie, wieleż z tyle tyłacy do Ziemie obiecanej doszło. Jeden tyłko Jozue, drugi Kaleb, reszta wyginęła. Nie zechodzi i w Ewangelii na jasnych dowodach. Mówi Pan JH ZUS: Szeroka i rozciąga droga jest, która pr. wodzi do zguby, i wielu jest, którzy tą drogą idą. Zat ścisła i ciasna droga jest, która pro-
wodzi

wadził do żywota, i mało jest takich, którzy się tej drogi trzymają. Co to jest owa Wierczerza, na którą wszystkich zaproszono, i zwołano, a wielu iey kosztowało? Oto same tylko ubóstwo i kaliawo. Co to jest owe Ziarno? które Ewangeliczny Gospodarz wysiał, niepodobna, żeby z jedną tylko garścią do tej siechy poszedł? musiało być ziarna wiele, wieleż pożytek przyniosło? z tak wielu, jedne tylko. Dziesięciu trędowatych uzdrowił Chrystus, wielu się do niego powróciło? jeden tylko, i to Cudzoziemiec. W tych Przypowieściach, co nam chciał wyrazić Zbawiciel nasz JEZUS? jeżeli nie wielką liczbę wezwanych, a małą wybranych?

Uważcie i to, że Paweł S. Apostoł, do dziękczynienia BOGU, za wszystkie lego łaski osobliwie za powołanie do Wiary Świętej, pobudza nas owemi słowy: Dziękujemy BOGU, że nas godnymi uczynił uczestnictwa łosy Świętych. Ze BOGU dziękować Paweł Święty każe, to słusznie, bo w nim żyjemy, w nim technimy, w nim się ruszamy, w nim jesteśmy. Ze dziękować każe za uczestnictwo Świętych, nie słuszniejszego, bo ktożby sobie tego całym sercem nie życzył? dla tego nasz BOG stworzył, dla tego do Wiary Świętej powołał, żebyśmy byli uczestnikami Świętych, dziękować za to BOGU winnismy. To tylko

uwagi

uwagi godna, za co uczestnictwo Chwały Niebieskiej Paweł Święty do losu przyrównał? bo los, jest to rzecz bardzo niepewna, niech dzieścicu rzuci losy, le-dwie z nich jeden trafi i wygra. Uczestnictwo Chwały Niebieskiej do losu przyrównane, o iak wielu, tego losu chybia, i wiecznie ginie. Jaśniej to jeszcze ten-że Paweł Święty wyraził owemi słowy. Ci którzy w zawody biegna, wszyscy biegna, a jeden z nich tylko nadgrode bierze. Wziął tu podobieństwo Paweł S. ze zwyczajn dawnych Pogańskich Cesa-rzow, z ich ustanowienia i woli, pewnych czasow odprawowały się gonitwy, sta-wiano na założoney mecie, drogie skar-by, upominki, do których ubiegać się ka-żdemu wolno było. Biegło co żywo, gi-nęło wielu, ustawało wielu, jeden tylko odbierał nadgrode. Co to jest życie na-sze? jeżeli nie gonitwa. Widziemy iako dzień za dniem, godzina za godziną go-ni. Meta i Centrum, iako koniec szczę-ścia naszego jest Niebo, do ktoregośmy stworzeni, poki żyjemy, wszyscy do tego Cielu dążemy. Wieluż dochodzi? wieluż tego końca dostępuje? bardzo mało, le-dwie z tysiąca jeden.

Nie chcę ja was tu trwożyć wielu przykładami, jeden wam tylko przyto-czę Świętego Chryzostoma. Ten ma-iać Kazanie w Antyochii, o teyże samey rzeczy, takie słuchaczowi swojemu za-dał

dał pytanie? Mężowie Antyochenscy i wszyscy ludzie którzy mnie słuchacie, co rozumiecie, wiele też was z tego tak osiadłego i zaludnionego Miasta, zbawionych będzie? Gdy wszyscy umilkli, sam Święty Chryzostom odpowiedział. Straszna to, i bardzo nieprzyjemna uszom waszym nowina będzie, co mam powiedzieć? Mówię tedy, a mówię śmiało, że z pomiędzy tyle tysięcy Judo, którzy się w tym Mieście znajdują i liczą, nie może się tu znaleźć, którzy zbawieni będą, lecz i o tych wątpię. Dał zaraz przyczynę, że to nie płonnie powiedział. Iaka teraz w młodych swawola? Iaka rozwiozłość? Iaka rozpusta? widzimy. Iaka w starych, i w lata zaszyłych do chwasty Boskiej gnusność? widzimy. Iakie dzieci wychowanie? Iakie Rodziców po-błażania? Iaka karność? widzimy. Iaka teraz o cześć Boską żarliwość? Nie macz, nie macz, z pamięci wyszły, w zapomnienie poszły, dawne Świętych Chrześcian przykłady. Ktoby się spodziewał, żeby w tym Mieście tak ludnym, tak osiadłym, a naybardziej, żeby w tym Mieście cale Chrześcijańskim, gdzie się prawie naypierwey Wiara Święta poczęła i urodziła, gdzie tylu Oycow Świętych życia pobożnością sławnych, każdego Wieku było, gdzie tylu Męczennikow krew dla Chrystusa wylała. Gdzie tylu Zakonnikow, w wiekiey karnosci, i zachowa-

niu Praw Zakonnych żyło, żeby mówię w tym Mieście, z tak wielu dużej tysięcy, tylko sto było wybranych? A toby się spodziewał, żeby jeszcze, o tey tak małej liczbie, miał wątpić Chryzostom? wątpił i o tym.

Ale na co ja wam te dowody, te przykłady przytaczam? Wiecie, że świat cały na cztery się części dzieli, na Azję, Afrykę, Amerykę i Europę. Pierwsza część Świata Azja, to Turecka, porzucmy ją. Druga część Świata Afryka, i ta częścią Turecka, częścią bałwochwaltką, porzucmy ją. Trzecia część Ameryka, ta ledwie nie cała, bałwochwaltką porzucmy ją. Zostaie się nam czwarta część Świata Europa, ta część Chrześcijańska, ale w tey części, jest Szwecya Heretycka, odrzucmy ją, jest Anglia Heretycka, odetniemy ją. Jest Dania, Holandia, Saxonia, i wiele innych kacerstwem zarażonych Kraiów, odłączmy je. Jest tak wiele niewiernego Zydostwa, i tego nie liczymy. Coż się z tey czwartey części zostanie? Samych Prawowiernych katolików zkończono Chryśtuszowym złączonych, do uczelnictwa Świętych Sakramentów należących, zostanie się tylko, cząsteczka mała. Cząsteczko mała, to ty przynajmniej cała do liczby wybranych należyć będziesz? Ah! nie, bo i tu jeszcze odciąć trzeba, wszetecznych, pyślnych, łaconych, mści-

mściwych. rozbojników, zdzierców, świętokradców, nieprawdliwych, czarowników. Coż cię zostanie? bardzo mało, bardzo mało!

Nie przeto jednak rozpaczać mamy, żebyśmy nie mogli być z liczby przeznaczonych. Żyjemy w trwodze i boiaźni, ale razem pracujemy na Niebo, pomóżmy się w cnotach świętych, w pobożnych i miłosiernych uczynkach, a będziemy w liczbie tych, iako mówi S. Jan Damascen, których Bóg do wiecznego szczęścia przejrzał i obrał, bo według Nauki Teologiczney: Jako wypełnienie przeznaczenia naszego, nie od samego tylko Boga zawisło, ale i od nas. Od Boga się zaczyna, lecz od nas się kończy, od Boga iako od dawcy łask, od nas, gdy wraz z temi łaskami Bżskiemu na Niebo robimy, iako mówi Paweł S. nie ja, ale łaska Boża ze mną. Tak i potępienie człowieka, z tą tylko rozpuszczą, że i człowiek zaczyna, a Bóg kończy, człowiek dobrowolnie się na grzech odważając, a Bóg karząc grzech jego, przez co łatwo łądzy poznać może, że nie z Boga przyczyna, gdy kogo potępia. Jako Matka, nie na to wypięgnowała i wychowała Syna, żeby poszedł na srobieńię, i fręmotną śmiercią z tego świata zehodził, ale gdyby przez swoje rozpusty, kradzieże na karę zasłużył, gdyby go osądzono, i na śmierć skazano, samby

by tak fromotney śmierci był sobie winien. Tak i Bog wszystkich nas zbawić pragnie, wszystkich jako kochany Oyciec pielęgnuje, wszystkim obfitość dostatecznych łask swoich daie, kto memi pogardza, grzechow do grzechow przyczyniając, i w nich umiera, sam sobie zguby wieczney przyczyną.

I lubo Bog nie jednakowo łask swoich wszystkim udziela, ale jednym daie więcej, innym mniej, jednym miarą natłoczoną, obfypaną; innym oszczędniey, z tym wszystkim, kazdemu daie tyle, ile mu do zbawienia potrzeba. Jako Oyciec więcej ciężaru kładzie na starszego syna, niz młodszego. Temu dłuższą, owemu krotszą sukieną daie, bo widzi, że ten ma zdolnieysze do ciężaru sily, ow nie, temu do wzroztu taka suknia przynależy, owemu nie. Tak widzimy, że Magdalenie, Mateuszowi obfite łaski dawał, innym dostateczne, ale wszystkim takie, z ktorými mogli dostąpić zbawienia. Jako lekarz, gdy ma dwoch chorych, jednemu mocnieysze lekarstwo daie, innemu wolnieysze, jednemu każe żelazem rękę palić, drugiemu nie, bo potrzeby nie widzi. Tak i Bog jednych bardziej przeraża niż innych, jednym mocnieysze natchnienia daie, innym przez owe oświecenia na rozumie, śodzi gorzkosci, ułatwia trudności, na jednych wolny wiatr puszcza, jako na Piotra, na innych, jako

na Szawła gwałtowne burze, z tym wszystkim nikt na to narzekać nie może, gdyż każdemu dane tyle, ile mu do osiągnięcia wieczney szczęśliwości potrzeba. Przeto Paweł S. gdy pokusami obarczony, pomocy więkšzey i ratunku od Boga zebrał, odebrał odpowiedź: Nasz doŹyć na łasce moiey; bo lubo ta łaska, nie była iŹe z siebie skuteczna, ale mu dana była dla tego, Źeby się iey chwycił i skuteczną sobie uczynił.

Na więkšze przeniknienie tey prawdy, wiedzieć potrzeba: Źe do łask doŹatecznych obowiązał się nam Bog, ale nie do skutecznych. Łaska doŹateczna do zbawienia iŹe w ten czas, z którą człowiek może, byleby się tylko przyłóżył, doŹąpić zbawienia. Skuteczna iŹe w ten czas, z którą zbawiennie pracuje. PierwŹsza iŹe zwyczajnym Miłosierdziem Boskim, druga nadzwyczajnym. PierwŹzey według powszechnego Oycow SS. zdania, uŹyczą Bog samym nawet Poganom, niewiernym, grzeŹznikom zakamiałym; drugiey nie uŹyczą, tylko z szczegulney łaski, i dobroczynności swojej tym, którym chce, w ten czas kiedy chce, i iemu się podoba. Idźmy do podobieństwa: Gdyby Pan iaki obowiązał się z dobrej woli swojej, ratować człowieka w nieszczęściu, nie obowiązując się jednak, jakim go sposobem ratować będzie. Widzi go tedy w głębokim dole ratunku potrzebu-
iące.

iącego, chcąc obowiązki swemu zado-
 syć uczynić, ma dwa sposoby: albo przez
 spuszczenie drabiny, albo przez pościnie
 powrozu. Z tego dwojga, obiera ie-
 den, spuszcza mu powroz, ale on sposo-
 bu tego chwycić się nie chce, drabiny się
 napiera. Jeżeli w onym dole zgumie, ktoż
 temu winien? nie Pan, bo nie miał ob-
 wiązku, żeby mu koniecznie drabiny da-
 wał, gdyż się mógł po powrozie rato-
 wać, że nie ratował, sam zguby swojej
 przyczyną będzie. Podobnie i o Bogu
 rozumiećcie; ma dwojakie łaski, jedne
 skuteczne, drugie dostateczne, lubo nie
 zawsze skuteczne daje, daje jednak do-
 stateczne, z któremi człowiek gdy wraz
 na zbawienie robi, zbawienia dostąpić
 może. Bydź to może (mowi Augustyn
 S.) że przy jednym wietrze, dwaj płyną
 na morzu, z tym wszystkim, jeden pę-
 dzey niż drugi, iż lepiej wiostem robi.
 Na jednym Kazaniu Pana Jezusowym
 byli Faryzeuszowie i Magdalena, ci się
 nie nawrocili, ta z ławnogrzeźniczcy Świę-
 tą została pokutnicą. Użył słowa Je-
 zusowe na Krzyżu Łotr dobry i poku-
 tował, słyszał też drugi i bluźnił. Ah!
 dla Boga! jedne słowa, jedno Kazanie,
 jedna nauka, za coż tak odmienny spra-
 wiła skutek? nie insza przyczyna, tylko,
 że ci się łaski Boskiey nie chwycił, oni
 chwycili. Dla tego przestrzegam was:
 jeżeli chcecie bydź z niezby przeznacz-
 nych

nych, żebyście nigdy nadaremnie łaski Boskiej nie brali, ale z nią usilnie na zbawienie robili, bo Bóg, który chce zbawienia naszego, chce tego, żeby było przy tego pomocy, i z naszym staraniem. I lubo to pewna, że bez Boga nie pomysłić, nie uczynić nie możemy, ale możemy z łaską Jego. Jako dziecina ręką swą nie napisze charakteru, chyba że ją nauczyciel trzyma i wraz z nią literę stawiać będzie, tak wszystkie poruszenia nasze, myśli, mowy, sprawy, bez pomocy Pana Boga, być nie mogą, ale nam na niey nie zabodzi, że nam dopomaga dzielną i mocną ręką swoją, robimy tylko i pracujemy na Niebo, z tą pomagającą łaską Jego, być możemy z niezbywanych.

Przeto kończąc tę naukę, do usilnego starania się o zbawienie, zachęcam was słowy Piotra Świętego: Usilujcie żebyście przez dobre uczynki wasze, pewne swoje wybranie uczynili. Przypominam wam i przestrozę Zbawiciela: Lituujcie, abyście weszli przez ciasną forę. Nie trzymajcie się drogi owcy rozwinzłej, szerokiej, bo ta do zguby zaprowadziła wielu, i was. zaprowadzić może; idźcie raczej drogą węższą, drogą Przykazań boskich, drogą tyle Świętych przykładami uтворowaną, dojdźcie wiecznego, swego błogosławieństwa, bo

U

lubo

CZĘŚĆ I.

lubo Sądy Boskie w tej mierze niedoscigie, przecież to zwyczajna: że kto idzie drogą prowadzącą do Jerozolimy, trafi do Jerozolimy; kto idzie drogą prowadzącą do Babilonu, trafi do Babilonu. Przestrzegam was; nie spuszczajcie się na te dary, talenty, łaski które macie, nie spuszczajcie się na te środki, które sporządzone dla siebie od Boga macie, te wszystkie łaski na nic się wam nie przydadzą, jeżeli się wraz z nimi starać nie będziecie o zbawienie. Choćbyście i wiedzieli, żeście wszyscy do Nieba przeznaczeni, nie przetoby wam mniej pracować około zbawienia trzeba. Coż dopiero, kiedy was upewnia JEZUS: że wiele wezwanych, a mało wybranych. Ah! z jakim usiłowaniem i pomnażaniem się w cnotach Chrześciańskich, w pobożnych uczynkach, żyć byśmy powinni? żebyśmy tego wybrania naszego nie chybili.

Czy wszyscy do wybranych należeć będziecie? Ja nie wiem. Nie wiem i o sobie, i o sobie się samego lękam, i boję, bo wiem, że ani stan mój duchowny, ani charakter kapłaństwa moiego, nie może być znakiem wybrania mego, jeżeli się o zbawienie starać nie będę. W tym was tylko upewnić mogę: że dwie są Wieczności, jedna nad nami, druga pod nami, ktorey się spodziewacie? Dwie są strony, jedna prawa, druga lewa, do ktorey

rey należeć będziecie? Spytajcie życia
waszego, to wam powie.

Ah! Panie! gdybym wiedział, że Ci
się to podobać będzie, przykładem Pawła
Świętego, obrałbym sobie raczej, żebym
był ja tenen potępiony. abyście wy wszy-
scy zbawionemi byli, poszedłbym nad
przepaść piekielną, i samym sobą zakał-
bym ją, ażeby się tam żadna dusza nie
dostała; wołałbym: niech ja sam gorę,
byleby Cię moy Boże! wszyscy ludzie
kochali, i z świętymi Wybranemi Two-
iemi, na wieki chwalili. Amen.



U 2

KAZA.

KAZANIE XVII.

O SPOWIEDZI SAKRAMENTALNEJ.

Si confiteamur peccata nostra, Deus fidelis est & iustus, ut remittat nobis peccata nostra. 1. Joan: 1.

Jeśliżbyśmy się spowiadali grzechów naszych, wiemy, że Bóg jest sprawiedliwy, aby nam odpuścił grzechy nasze. 1. Joan: 1.

Zaczynam do was N. M. mowę tę bardzo potrzebną i pożyteczną, mowę, na ktorej wypełnieniu, i poprawa życia naszego, i dostąpienie Miłosierdzia Bożego zawisło. A możeżże być rzecz nam pożyteczniejsza i miła? iako słyszeć o zupełnym usprawiedliwieniu naszym, i oczyszczeniu sumienia naszego przez Sakramentalną Spowiedź? Ta to jest jedyna rzecz, którą tak człowiekowi grzesznemu potrzebna, iako po rozbiciu okrętu albo łódki, tonącemu deska. Tak pożyteczna, iako obwinionemu i na śmierć skazanemu, uwolnienie. Tak miła, iako choremu już zdesperowanemu, zdrowie i życie. Ztąd bowiem naybardziej po-
znać

znać możemy nieprzebrane Miłosierdzie, i niewyrażoną nigdy Dobroć Boga naszego ku nam, iż nam tak skuteczny, tak dziełny podał sposób, odzyskania utraconey przez grzech łaski. Jeżeli się spowładać będziemy grzechów naszych, wier-ny Bóg i sprawiedliwy, iż nam odpusci grzechy nasze.

Ze przez Sakramentalną Spowiedź, otrzymać możemy zupełne grzechów naszych odpuszczenie, to Artykuł Wiary. Przeto Oycowie Święci nazywają ten Sakrament Chrzestem pracowitym, bo jako Chrzest wszystkie grzechy gładzi, tak i Spowiedź, z tą tylko różnicą: że tam usprawiedliwienie grzesznika łatwiejsze, tu zaś pracowitsze, i nieco trudniejsze, bo tam wody, tu też serdecznych potrzeba. Inni nazywają pokutę na brudy grzechów naszych, łaznią z Krwi najdroższej Jezusowej zgotowaną. Ta gniew Boży błaga, miłosierdzie jedna, od śmierci broni, Sąd Boży ułatwia, Ray otwiera, zamyka piekło. Ta pokutne rozpuły, skawole usmierza, nieublagane gniewy, zawziętości w przy-iazń zamienia. Ta rany duszy leczy, wszystkie szkody naprawia, kradzieże oddaje, zgodę w się edzwach, miłość w Matieżkach, iedność w domach czyni. Czego nawet wódzic, widzieć Magistraty. Zwierzchności nie mogą, czego wybadać inkwizycye, karania popra-
wić

wie nie potrafią, Spowiedź naprawuie. Nie masz tak ciężkiego, tak szkaradnego grzechu, ktoregoby znieść i do szczętu zgładzić nie zdołała. Jakoż że tak iest: dajcie mi iakiego tylko pomyśleć sobie możecie grzesznika, albo grzesznicę; na przykład: Bratoboycę, iaki był Haim; Błuzniercę, iaki był Nabuchodonozor; Świętokradcę, Domow boskich łupieżcę, iaki był Antyoch. Dajcie mi cudzołożnika, iaki był Dawid; iawnogrzesznicę, iaka była Magdalena; zdraycę, iaki był Judasz; nawet samego Syna Boskiego zaboycę, iaki był Pitał i wszyscy krwawiego mordercy. Ci, gdyby się tylko do nog kapłańskich rzucili, gdyby pokornie z serdeczną słuchą i mocnym postanowieniem poprawy grzechy swoje wyznali, i żeby się tym samym usprawiedliwili Bogu.

Gdy mnie o tym mowiącego słyszycie, o! i tak sobie czynicie otuchę zbawienia, zwłaszcza, gdy sobie przypominacie tak wiele przeszłych Spowiedzi. Bogu byście nieśmiertelne powinni dzięki, gdyby tak było; ale ja wątpię; nie o tym wątpię, żeby Spowiedź usprawiedliwić człowieka nie mogła? bo może; ale że nie każda usprawiedliwia, bo jeżeli będzie nie zupełna, niedokładna, nieszczera: potępi, nie usprawiedliwi człowieka. I o tym ja to mówić postanowiłem, ażebym to porządniej uczynił: Naprzod, Nauczę was,

was, na czym zawisła dokładna Spowiedź?
Powtórę powiem: Co nam do dokładney
Spowiedzi nawczęściey przeszkadza? Do-
day Boże łaski skuteczney mówienia o
tym, na większą Chwałę Twoję.

Artykuł to Wiary, że inaczej Bóg
na nasze sprawy patrzy, i sędzi o nich,
iako nam się zdają. Nam się widzi, że gdy
co dobrego na Chwałę Panu Bogu uczy-
niemy, że się to oczom Boskim podoba,
że to Bóg od nas wdzięczne przyłmuie,
że sobie przez to na wielką u Boga za-
ługę zarabiamy, a w samey rzeczy, to
co my sądzymy sprawiedliwością, jest
u Boga nieprawdliwością. Owe nasze
uczynki, iako my mówimy dobre, są po-
dobne owym faryzeuszów ofiarom, które
za zdaniem samego Chrystusa nie były
warte. Częstoć rozumujemy, gdy iako
leżkę za grzechy wylejemy, że iako A-
nielowie, iako drogą perelkę chowają do
korony niebieskiej, że owe nasze umar-
twienia, posty, i almużny są przyjemne
Bogu, a ja was przetrzegam: Sąd to
Boski pokaże, gdy nam powiedzą, iako
owemu królowi: *Appenius es in flatera, &
inventus es minus habens.* (Dan: 5. 27.) Za-
wieszony jesteś na szali, i pokazało się,
że mało co, albo nic, u Boga nie ważył.

Dochodzicie, rozumiem, co mam
mówić? Znajdzie się podobno wielu,
którzy ufnosć pokładają w poczynionych
od siebie Spowiedziach; rozumując, że
się

se przez nie zupełnie usprawiedliwili Bogu, i luz grzechow swoich odpuszczenie otrzymali. A czy tak jest, sprawiedliwy i wieczny Bóg? Także ty na nasze Spowiedzi patrzysz, jako się nam widzą? Jak żywo, inaczej Bóg sądzi, inaczej ludzie. Sądźcie o Spowiedziach waszych, że dobre, żeście się przez nie zupełnie sprawiedliwości Bożej wypłacili? dacie być to Bóg, żeby tak było; ale słuchajcie co Chrystosem S. mówi: *Est Confessio ad salutem, est Confessio ad perditionem*. Jest Spowiedź do zbawienia, jest też Spowiedź do zguby. Ah! dla Boga! mówicie: podobraz to, żeby to miało być człowięcowi przyczyną zguby, co jest najprawieyszym zbawienia środkiem? żeby to, co jest życiem, miało być śmiercią? żeby to, co jest lekarstwem, miało być jadem i trucizną? byż to wszystko może, mówi Chrystosom, i takim to podobieństwem objaśnia: Jako lekarstwo, choćby było najsłuteczniejsze, jeżeli go kto lierze nie według miary, nie według czasu, nie z tym, jako potrzeba warunkiem: nie tylko zdrowiu nie pomoże, ale zaszkodzi. Tak i Spowiedź, chociaż jest naysposobniejszą, na wszystkie duszy chorobę lekarstwem, jeżeli będzie niedokładna, nie rzetelna, nie szczerą: nie ożywia, ale zabija duszę.

Żeby była Spowiedź zbawienna, powinna być taka, jako ją opisuje Święte Try-

Trydentńie Zebranie. Naprzód: powin-
no być porządne sumnienia roztrząsanie,
to jest przygotowanie nie laćciakie,
ale z taką przynajmniej pilnością, jakiej
więc w sprawach poważnych ludzie za-
żywać zwykli. Dla czego, ma człowiek
mysia przebieżać wszystkie Przykazania
Boże, Kościelne, przeciwko ktoromu:
czy słowem, czy myślą, czy uczynkiem
wykroczył? ma się obeznać na siebie,
na stan, na kondycyą, na powinności
swoie: kto on jest, co grzeszył? jak ciężki
grzech popełnił? gdzie? bo i miejsce nie-
ktorych okoliczność, różność grzechu czy-
ni, iako to; miejsce Boga poświęconych,
miejsce publicznych i iawnych. Swą wo-
lą, czyli cudzą radą, namową, rozka-
zem? Jako? z ułomności, czy ze złości?
umyślnie czy nie z wiadomości? Kiedy?
czy nie w ten czas, kiedy trzeba było po-
kutować? Boga błagać? ciało umartwiać?
Kto tego przygotowania nie czyni, po-
daje się w niebezpieczeństwo niedokła-
dne, a zatym świętokradzkiey Spowie-
dzi. Wielu rozumieją: że to do samych
kapłanow, Spowiednikow należy, roz-
trząsać sumnienie, pytać się o grzechy,
i o wszystkie się ich okoliczności wyba-
dywać? Ale się myślą, bo czyż może
Spowiednik wiedzieć, co się w czym
sumnieniu dzieje? On nie wie części o-
kroć, iakiegoś ty stanu, kondycyi, urzędu?
a iako ci może grzechy przypominać?

On jest, iako młynarz, który to tylko męle, co mu kto przyniesie. Jeżeli się o co spyta, czyni to ołtroźnie, nie z powinnosci, ale z miłości duszy twojej.

Po tym sumnieniu rachunku, powinno bydz wyznanie grzechu, nie w pospolitości, ale w szczególności każdego. Wielu jest, którzy się spowiadają: Daję się winnym z niezachowania Przykazań Bożich, z siedmiu grzechow śmiertelnych, ze wszystkich zmysłow ciała, i t. m. podobnie. A możeszże taka Spowiedź usprawiedliwić człowieka? nie może. Możeszże tak powszechnie spowiadającemu się dać kaptan rozgrzeszenie? nie może. Bo tak to jest właśnie, iako gdybyś przed Trybunał Sędziego winowaycę stawil, i mowil. Ten to jest, który wiele praw pogwałcił, wiele złego uczynil, godzien, żeby był na niego wyrok śmierci wydany. Czyby ci nie odpowiedział Sędzia: Mowisz, że wiele praw pogwałcił, ale jakich? mowisz, że wiele złego uczynil, ale powiedz i dowódz w szczególności, co złego? bo jaki wyrok na tego bydz może, którego tylko w pospolitości obwiniasz? Tak właśnie, iak gdybyś do lekarza przyszedł, i mowil: Daj mi na moją chorobę lekarstwo, czyby ci nie powiedział lekarz: powiedz pierwey, na co chorniesz? czy na głowę, czy na zęby, czy na żołądek? o lekarstwo prośisz, a choroby nie wyiawiasz? Co ci wzdy pomo-

pomoże, że ia ci głowę plasterami obłożę, a tobieby żołądek leczyć trzeba. Jeżeli lekarzowi cielesnemu koniecznie potrzeba wyjawić chorobę, odaryć ranę i pokazać, dopieroż bardziey lekarzowi duszy.

Powtore: powinna być Spowiedź pokorna, żeby się grzesznik jako winowayca najwyższy do nog unył Spowiednika, uważwszy: kto jest ten, którego obraził? co on jest, który go obraził? O! iako się tu upokarzac, iako wstydyć powinien! że Boga tak ciężko obraził! Wyznawamy bowiem grzechy nasze, naprzód przed Bogiem, toż dopiero z jego rozkazaia przed Kapłanem, bo iako grzech każdy ma swoy początek z pychy i nieposłuszeństwa ku Bogu, tak jego zgładzenie ma się poczynac od pokory i posłuszeństwa, przez pokorne przed kapłanem win swoich wyznanie. Tak pokutował ow iawnogrzesznik, o którym mowi Ewangelia, że dla pokory i wstydu, nie śmiał oczow swoich podnieść ku Niebu. Tak Magdałena, która wstydzac się grzechow, stanawszy z tyłu, łzami pokutnymi polewała Pańskie nogi, i włosami ocierała. Tak Syn Marciawny Oyca przeprasząc, wyznał się być niegodnym, aby się zwał Synem jego. Kto przy wyznaniu grzechow, zawstydzienia siebie samego i pokory nie ma? Spowiedź takiego faryzayka, obłudna,

dna, nieuczera, a zatytnie podobająca się Bogu.

Potrzącie: powinna być Spowiedź skarżąca, to jest, bez wymówek; bez o-
grodek siebie oskarżając samego, tak, jakoby nieprzyjaciel na sądzie, który wymawiać i ochraniać nie umie, ale grzech rozszerza jak może, nie składając na innych, na ostrość prawa, na utomność i słabość natury, bo tu taki Trybunał, gdzie sam grzesznik stawia się, jako winowajca, sam na się skarży, sam się karać, kary żądać i prosić powinien. Kto tu na siebie skarży, wymowny będzie, kto się wymawia, potępion będzie.

Poczwarte: Spowiedź powinna być goła, bez płaszczyka, bez obłudy, prosta, w szczeroci ducha i prawdy. Wyznając grzechy by też nawiązywać; żadnego (uchowaj Boże) nie tać, bo tu ieden zatać, jest żadnego nie pozbyć. Bóg bowiem pojedynczem grzechom nie odpuszcza, ale wszystkie razem, jeżeli ieden odpuszcza, wszystkie odpuszcza; jeżeli iednego nie odpuszcza, żadnego nie odpuszcza, bo łaska Boża z grzechem wraz zgodzić się nie może. Powinna procz tego być Spowiedź z grzechów, nie z dobrych uczynków. Wielu raczy się chwalić z onar swoich przed Spowiednikiem przychodzą, a o tym, czym Boga obrazili, milczą. Ja, mówią: wszelkiego się złego strzegę, w Kościele hy-
wam,

wam, pośly zachowuję, cudzego nie pragne, nikogo nie krzywdzę. Takich Spowiedzi jest podobna do owej Faryzeusza Spowiedzi, o którym mamy w Ewangelii: ten przychodzi do Kościoła Jerolimskiego, obaczywszy Publikana w pierś się kłosego, spowiadać się zaczął: Spowiadam Ci się Panie Boże, że dwa kroć na tydzień poszczę, dzieściny oddaę, nie żyję tak jako drudzy, i jak ten Publikan? Uprawiedliwił się przez taką Spowiedź? nie. Publikana skruszonego wybuchł Bóg, Faryzeusza z iego Spowiedzi odrzucił. Nakoniec Spowiedź powinna być grzechów swoich, nie cudzych, bo jako człowiek sam się winnym Bogu dać, tam sam na się skarżyć i obwinąć się z własnych grzechów powinien, a są tacy, którzy na Spowiedź przychodzą z grzechami bardziej cudzemi, niż swemi; skarżyć częstość: żona na męża, że ma złego, który się upija, kłanie, złorzeczy, wszystko co zarobi trwoni; mał na żonę; Pan na sługę, sługa na Pana. Nie tak, nie, swoje tu na siebie grzechy wyznać trzeba, nie cudze.

Ale raczey podźmy do przyczyn, dla których to najczęściej niedokładne, a cym samym nieważne, świętokradkie Spowiedzi bywają. A te są: wtyd i bojaźń. Wiedzieć potrzeba (mowi Chrystom S. że Bóg nieprawość odział i tą wtyd, przez któryby się od popełnienia

nienia grzechu człowiek odrażał; a Spowiedź albo pokutę, odział nadzieją łaskawego odpuszczenia, żeby się człowiek do niej zachęcał. Coż czyni czart? odmienia ten Boski porządek: Nadzieję odpuszczenia przenosi do popełnienia grzechu, dla tej albowiem przyczyny, odważają się ludzie na grzech, że się go pozbyć spodziewają. Wityd zaś przenosił do grzechu wyjawienia, że się go wyznać witydzą. Pokazuje się to z owego widzenia, które miał Cyrillus S. Widział on w Kościele między ludźmi na Spowiedz gotującemi się szatana, i spytał: coby tu na tym miejscu czynił? odpowiedział szatan: czynię tu pokutę; i tak to? mówi Święty: ty przeklęty pokutę czynisz? tak jest, odpowiada: pokutę czynię. Wszakże do pokutującego należy powrócić, co wziął komu bezprawnie, toż i ja teraz czynię: wydarłem tym ludziom wityd, kiedy grzeszyli, teraz go im wracam, kiedy się spowiadać mają. Wie on o tym dobrze, że na jego polubienie, potłumienie, skuteczniejszego sposobu nie ma, iako dokładna, rzetelna, heroiczna Spowiedź. Coż czyni! oto koniecznie przywodzi do tego, żeby człowiek tam milczał, gdzie mu mówić trzeba. Wie on o tym, co za pożytek z rzetelnej Spowiedzi, a co za szkoda z milczenia. Ten który Spowiedź czyni, jest związany, powinien tedy koniecznie po-

kazać,

kazać, czym jest, i jako związany, bo iako go rozwiązać ten, który ma moc od Chrystusa całą, może? gdy mu więzow swoich nie pokaże? Ten, co Spowiedź czyni, ma wrzod iadowity, zropiały, przegrniły, ale skryty, trzeba go koniecznie odkryć, bo iako z niego iad i ropę wycisnie lekarzka ręka, gdy go nie widzi. S. Chryzostom mówi: że każdy Spowiedź czyniący, podobny ma być do Jezusa, o którym Paweł S. mówi: że na Krzyżu wisząc, dał się winnym Ojcu swemu Przedwiecznemu, za wszystkie świata całego grzechy, a Tertulian przydaie: że na Spowiedzi tak ma być otwarte sumnienie, iak będzie na Sądzie Bożym, tam każdy w szczególności ze wszystkimi okolicznościami grzech wyjawiony będzie. Wiedząc o tym czart, o to się najbardziej stara, żeby zamilczeć co wynurzyć trzeba. Zważcie to sami, jeżeli nie tak się dzieie. Wiecie, że przed Spowiedzią trzeba roztrząsnąć sumnienie, przypomnieć wszystkie okoliczności, chuci, myśli, imaginacye, afekta. Trzeba weyrzeć, iakie do grzechu okazye, konwersacye, iakie szafowania oczu, języka, rąk; nie dopuścić, żeby tak głęboko patrzył w serce i sumnienie swoje człowiek, tak mu częstokroć zamąci, zakłóci głowę, że mu się zdaje, iakoby się nie miał czego spowiadać, i choć co postrzeże, to mu zaraz do ucha sze-

pce:

pce: że to ułomności, niedoskonałości, bez tego żyć człowiek nie może, a zatem spowiadać się tego nie powinien. Jak tylko to wyperfwadnie, iuz mu więcej nie potrzeba, bo sprawuje to, że tacy spowiadają się, ale tylko w powszechności, nie w szczególności, mówią: miałem myśli różne, a milczą co z nich pochodziło, jakie chuci, i żądze pragnienia? powiadają: mogłem kogo obrazić, ukrzywdzić, a milczą w czym; i iako? czy na zdrowiu? czy na fortunie? czy na sławie? O iak wiele dusz za takie Spowiedzi, na wieczne idzie potępienie?

Mowisz. Coż ja mam czytać? kiedy przekonać wstydu na sobie nie mogę? Przekonać winy na sobie nie możeś? Wiesz ty przed kim wyznałeś grzechy twoje? O to naprzod przed Bogiem, któremu się spowiadaś, którego, o odpuszczenie winy twojej prosił. A zaś On nie wie doskonale wżyskich twoich nieprawosci? Powtore: przed Kapłanem Namieśnikiem tego, któremu, na to wyiawiaś grzechy twoje, żeby cię od nich rozwiązał. Wtydzisz się chory, gorączki twojej przed Lekarzem, który ją zleczyć może. Wtydzisz się Syn, niedostatku przed Oycem, który go wspomóc może. Wtydzisz się błędnemu uczeni przed swym Nauczycielem, który go na drogę prawdy naprowadzić może. Wszak te 14 urzędy, każdego Spowiednika, jest on
wpraw.

wprawdzie Sędzią twoim, ale iakimże Sędzią? Czy takim, któryby cię winowaycą, bydlę ogłosił? Uchowaj Boże, i pomyśleć o tym, ale takim Sędzią, któryby cię uznawszy za winnego, od winy uwolnił, któryby cię iakawie od karanja wiecznego zachował. Mówię kogo się tu witydził? Czy Lesarza? czy Cyca? czy Nauczyciela? czy tak przyznanego robie Sędziego? a to iezcze lednego, a to iezcze grzesznego? tymie samym dolegliwościami skalnney natury podległego? Jaki się witydzi ledna skalana ręka, bydlę obmytą od drugiey, i ali ta, która ią obmywa, może się z niey przeto nagrawać, że obmycia potrzebuie. Osądź, iezeli tu iest odrobina roztropności, w takim witydzie twoim.

Mówisz: Wityd mnie wyznać grzechow moich przed Kapłanem, bo się obawiam, żebyni ślawy, i dobrego przed nim o sobie, nie stracił rozumienia. Ktoż cię to tym namnał mniemaniem? Alboż nie wiesz że Spowiednik słuca grzechow twoich, nie na to, żeby o nich pamiętał, ale na to, żeby ich zapomniiał. Ieść BOG grzechy kazał Spowiednikom, polykać, i trawić, nie pamiętać o nich. Mniemasz że stracisz, o sobie dobrą u Kapłana opinią? Nie stracisz, nie, i owszem nabędziesz. Widząc cię bowiem, kapłan skruszonego, uzna w tobie skutek Krwi Je-

W

zuso-

CZĘŚĆ I.

zusewey, i moc łaski jego. A do tego Kapłan, któremu się spowiadał, albo jest grzesznik? albo Święty? Jeżeli jest grzesznik, musi się litować nad słabością twoją, doświadczywszy sam na sobie ułomności swoich. Jeżeli jest Święty? toć musi mieć Ducha Chrystusowego, Duch zaś Chrystusów, jest Duch miłosierdzia, i poitolowania nad grzesznemi. Procz tego, wiesz o tym rozumieć dobrze, że każdy Kapłan obowiązany jest do tak ściśłego sekretu, iż pierwey powinien życie tożyć, niżeli go narazić. Jedno to jest (że tak rzekę) grzechy przed Kapłanem wyznawać, co ie wyznawać przed martwym jakim posągiem, albo kamieniem. z tą tylko roznością, że cię posąg nie rozumie. Kapłan rozumie, ale iako posąg wydać cię z sekretu nie może, tak i Kapłan nie może, Jeltze tu przyczyna, grzechu taienia?

Wstydziś się spowiadać grzechu twego, a nie wstydziś się grzeszyć? grzechu się wstydzić trzeba, nie spowiedzi, bo wstydzić się grzechu jest Anielska, wstydzić spowiedzi, diabelska. Uważ jaki wstyd twoy będzie, gdy w Obecności BOGA, Świętych Aniołów, Wszystkich Świętych, wszystkich całego Świata ludzi, samego nawet Spowiednika twego, wyrzucić ci na oczy te grzechy będą, z któremi się tał, przy Sakramentalney Spowiedzi, wyznać ci ie koniecznie po-
trze-

trzeba, albo na Spow. edzi sekretnie przed kapłanem, albo publicznie na Sądzie, przed całym Niebem, i światem. Jeżeli grzech wyznaś zbawi cię, jeżeli zataisz, potępi cię, potępi cię ten twój grzech kochany, któregoś tu oskarżyć, przed Namieśnikiem Chrystusa, i potępić nie chciał, gryść cię będzie ten robak wiecznością, którego teraz tańz w sumieniu, zabije cię ten pugał na duszy, i ciele, który ukrywałś, albo kształt nie obwijałś.

Druga przyczyna niedokładnych Spowiedzi, jest bojaźń, ta pochodzi zwykła, z apprehensyi, roztrząsania, rozważania, okoliczności, trudności rzeczy iakiey, ktorey dotąpić chcemy, przez co czyni się wstręt woli, że się tego lęka, co się iej bydz zmyślom, przeciwnego widzi. Przeto: cienia się swego częstokroć lekamy, bo go iakąs poczwara, i straszdiem bydz rozumiemy. Z tey apprehensyi pochodzi to, że dla bojaźni utraty, iakiego dobra doczesnego, na utratę się wiecznego odważamy. Taka bojaźń głupia jest, bo iako głupstwo wielkie pić truciznę, chcąc ugasić pragnienie, tak jest nierownie większe, dla uchronienia się mniemaney szkody iakiey, pewną sobie obrać. Nie może zaś bydz większey i pewneyzey szkody, iako przez grzech, swą duszę zabijać, tracić łaskę Boską, i swego pozbawiać się zbawienia.

Boisz się wyznać grzechów swoich na Spowiedzi, bo ią sobie sam, tak straszną małutecz, i mniemasz być trucizną, co jest lekarstwem duszy twojej. Ale odważ się heroicznie, porzuć te wcale głupie, które sobie roisz bojaźni, apprehensye, uznasz, że nie takowego; nie masz, czego byś się miał strachać, i obawiać. Owi wysłał, na oglądanie Ziemi Chananeńskiej szpiegowie, udawali przed Izraelczykami, że Ziemia do której się przebierali, pożerała Obywatelów swoich, chcąc ich ustraszyć żeby się z kąd wyrzili, nikt nie powrócił. Lecz gdy się sami odważyli, tego doświadczyć, obaczyli na owej ziemi, iakoby, mlekiem i miodem płynącą, taką w niej, wszystkiego dobra obfitość być. Podobnie wielu perswaduie szatan, i iak może udaie, że nad pokutę, i spowiedź, nie jest straszniejszego, ale podź tylko, odważ się, doświadczysz, że te strachy próżne są, że w niej nie masz, coby do pociechy, i pożytków twoich nie służyło. Tak się niegdyś ryby owej Tobiasz przeląkł, która się na niego rzuciła. Coż na to ow, którego miał w towarzystwie drogi onej Anioł? Oto mowi: Nie бой się, uchwyci ją odważnie, wyciągniey z wody, rozplatay, a będziesz miał lekarstwo. Boicie się częstokroć skrytey waszey nieprawości, przed Kapłanem wyławić, iakoby, z wyjawienia, nie wiem iakie dla

was niebezpieczeństwo pochodziło, wiedz-
cieśz o tym, że próżne są bojaźni wasze,
wyciągniecie tylko na brzeg, tę skrytą
nieprawość, wynurzcie z serca, dozna-
cie, że to wam będzie, z wielką pocie-
chą, łagodnym uspokojeniem sumienia wa-
szego, co bydz strażydłem rozumiecie.

Ale, kiedy to (mowisz) Spowiednik
ostry? surowy, za każdy grzech grozi
i łaje? Tobys ty chciał, iak widzę, żeby
ci Spowiednik grzechy pokłazał? żeby
ci wrzod zropiały głaskał, a jadu z niego
nie wyciskał? Możeż on sprawiedliwie,
to chwalić w tobie, co jest nagannego?
Ostro się mowisz, że mną obchodzi; ależ
przecie, nie idziez do niego, iak do ka-
ta? nie iak na tortury? Imbo połaie, zga-
ni, zgromi, to czyni z powinności swo-
iej, ku poprawie, i jedynie dla samego
dobra duszy twoiej. Czynił ci przeto
zwierciadło krzywdę iaką, gdy ci plamy
ciała, złe włosow, i sukien ułożenie, na
oko pokaże? Ostroże się z tobą Cyru-
lik obchodzi, gdy cię rozpalonym zela-
zem przypieka, gdy ci rękę rani, krwi
upuszcza? żeby zarowie twoie ratował?
gniewałże się o to? tłuczałże zwier-
ciadło? wypychałże z domu Cyruлика?

Jużby to (mowisz) mnieyza było
grzechy wyznać, ale mnie pokuta odstrasza
Pokuta cię odstrasza? a gdzież grzech
bez kary? a lekkoż w Sądach Świeckich
za grzech ciężki karzą? To się ty pe-
wnie

wne spodziewasz lepszej w piekle pokuty? Choćby ci Kaptan, by też nacyęższą za grzechy pokutę naznaczył, nie naznaczy takiej na jakąś założył, bo lubo Sakramentalna Spowiedź, zowie się Trybunałem pokuty, na którym sam się winowayca stawiać powinien, sam na siebie instygować, sam starzyć, sam się karać, a od Dobrośliwego BOGA odpuszczenia żebrać. na tym jednak Trybunałem, na tym Sądzie, Miłosierdzie przewyższa Sprawiedliwość. Przypomniey tylko sobie, jakie pokuty, w pierwiałkowym Kościele za grzechy naznaczano, a te z jaką rezolucyą, odwagą, z jakim upokorzeniem sami nawet, Krolowie, Cesarze, przyimowali. O moy Boże! z jaką teraz łaskawością Kościół Chrystusów, grzesznych przyimuie. Woli ich częstokroć z małą pokutą do czyśca porytyłać, niżeli z wielką do piekła, widząc, co raz bardziej w Wierze słabiejących. Coż ty na to?

Jeżeli cię te dowody, do dokładney Spowiedzi, nie poruszyły, niech cię poruszą straszne innych przykłady. dosyć mi będzie rozumiem na jednym, który opisuie Franciszek Rodriquez. Hubert Krol Angielski, miał Corkę, takiej urody, piękności, i roztropności, że ją w spolicie cudem urody nazywano. Wielu Xiążąt starało się o iey przyiaźń, ona, żadną miarą na to zezwolić nie chciała, da-
jąc

ię tego przyczynę: ze ślub Panieństwa wiecznego uczyniła. Z tey przyczyny, uprosiła sobie u Ojca, spokojne do Bogomysności mieszkanie, gdzie z niektórymi Panienkami zamkawszy się, świętobliwie żyła. Na gościoty, klasztory, Szpitale, obfite iatnużny dawała, sama ubogim służyła, uławicznie pościła, ostrą, włościenicą, i codziennemi krwawemi dyscyplinami trapiła o to, tak naciesze, że dla przykładnego życia swego, zdała się byżć wszystkim, jednym natury, i iaski cudem. Wiele lat, w owej swoiey pokucie przepędziwszy, z tym się rozstała światem. Po śmierci, jedna iey Towarzyszka, prosiła BOGA gorąco, żeby iey objawił, jaką, z tak pobożnego życia w Niebie chwałę miała. Wyслуchał ją BOG, bo gdy się iedney nocy modliła, drzwi się do iey komorki, z wielkim strasznym grzmotem otworzyły, w tym obaczyła mnóstwo czartow, a między niemi białogłową ogniem otoczoną, węzami opasaną: z ktorych jeden gryzł iey serce i wewnątrzności, z niewypowiedzianą iey męką, i katownią. Na tak straszny widok, gdy prawie od siebie odeszła. Odezwię się owa nieszczęśliwa niewiasta, i rzecze. Wiesz o tym, że ja to jestem, owa Towarzyszka twoja, według mniemania twoiego święta, a Sprawiedliwym Sądem Boskim przeklęta, i wiecznie nieszczęśliwa. Bardziej się tym jeszcze zatruczyła Pan-

na,

na, i rzekła. Ah! Panie, takież to Two-
je Miłosierdzie! jeżeli ta potępiona, któ-
ż już będzie zbawiony? Nie mów tego,
rzecze owa, bo nie z BOGA, ale ze
mnie zgruby mojej przyczyna, a to z tąd?

Wiedz o tym, że od lat dziecin-
nych, kochała się w czytaniu różnych
ksiąg, kiedy się złątygowała, czytał mi
moj rokniowy, a ja słuchała, do którego
nie jaki zawziętałem affekt. Ten czasu
jednego naczytawszy się, prosił mnie,
abym mu rękę podała, podałam, i poca-
łował mnie, było tego potym kilka razy.
Dalej widząc tę moją powolność, wię-
cej się domyślił, przytło do tego że-
śmy oboje Pana BOGA obrazili. Zgrze-
szywszy poszłam na Spowiedź, do mego
Spowiednika i rzekłam. Skarzę się na sie-
bie Oycze, że uczyniła pewną leko-
myślność, z jednym Pokoowym. Co ukty-
szawszy Spowiednik nie roztropnie rze-
cze. Jako? Zawłtydziłam się na to jego
pytanie, i powiedziałam. Nie było to
tylko pomysleniem, gdy na mnie, i za
owo pomyslenie ostro nastąpił, przełakt-
szy się postanowiłam ow grzech zamil-
czyć, i powiedziałam, że to tylko we śnie
było, i tak odprawiłam Spowiedź, bez
Spowiedzi, rozgrzeszona jestem, bez
uwolnienia od grzechu, i owszem zwią-
zana świętokradztwem, które było wię-
kszym grzechem niżeli pierwszy, który
popeliłam. Potym udałam się do iat-
muzu,

mużn, postow, umartwienia ciała, pro-
sząc BOGA, żeby mi ow grzechu odpu-
ścił. Pan BOG też za moje dobre uczyn-
ki, dawał mi mocne natchnienia, abym
się grzechu tego spowiadała, ale, o! wty-
dnie nieszczęsny, nigdym owey sprosno-
ści, wynurzyć nie śmiała. Nawet w o-
statniey chorobie moiey, h,bo mi, i BOG
mocniejszy dawał natchnienia, i samo su-
mienie kłóowało, w tym grzechu u-
marłam i zginęłam na wieki. Ah! biada
namie, i wtydowi memu, to powiedział-
wizy, z wielkim trząskiem przepadła.

Na ten, nieszczęśliwy koniec, żebyś
nie przyszedł, proszę cię na miłość duszy
twoiey. *Pro anima tua, ne conjundaris dicere*
verum. Nie wtydź się prawdy mówić,
dla dobra duszy twoiey. Nie wtydź się
mówić, czegoś się nie wtydźił czynić,
nie wtydź się mówić, bo nie masz, ko-
gobys się wtydźił, nie boy się i nie lę-
kay, bo ta boiaźn proźna szkodliwa, która
za sobą wiekuißtą pociąga zgubę. Weście
sobie tey nieszczęśliwey białogłowy przy-
kład, i pomyślcie, na co się iej przydały,
owe posty, i almużny, w łosiennice? dyscy-
pliny, wszystko to daremno; Uwazcie iaki
wtyd ogarnie tę przeklętą duszę, gdy ją
na straszny Sąd Boski, z owych pożerają-
cych płomieni wywleką. Gdyby iej BOG
na ten czas pozwolił, żeby się usprawie-
dliwić mogła, czyby się grzechu swego
wyznać wtydźiła? Ah! wyznałaby go

nie

nie tylko przed jednym bapłanem, ale i przed całym światem, lecz darmo. Nam to tylko BOG pozwolił, z nieprzebranej Dobroci twojej, że możemy się z nim pojednać, gdy z serdecznym żalem, z prawdziwą skruchą grzechy na się wyznamy. O! jaka to Dobroć Boska nad nami!

Co rozumiecie, gdyby Król, Monarcha jaki, do złoczyńcy i gwałtownika Majełatu swego, którego potrzeba było w więzieniu zgnoić, śmiercią ukarać, gdyby mowę swojego Urzędnika i Namieślnika posłał, z tym oświadczeniem. Ty winowayco już na śmierć, za swoje zbrodnie skazany, tylko prywatnie i pod sekretem przyznaj się do nieprawości twoich, i żałuj za nie, Ja tobie imieniem Pryncypata moiego, wszystko odpuszczę i daruję. Co rozumiecie jaki by to był Król łaskawy i miłosierny! Ale gdzież takiego na świecie Pana i Króla znaleźć? Jeden to tylko taki Król Chrystus JEZUS, BOG prawdziwy, który ile Kapłanów, i Spowiedników, tyle ma swoich Namieślników, przed którymi, gdy ty pod sekretem, grzechy twoje wyjawisz, i BOG tego sekretem dochowywać będzie, że go i na dniu Sądnym nie wyjawia, gdy ci rozgrzeszą, i BOG rozgrzeszy, gdy ci odpuszczą, i BOG odpuszcza, gdy ci do łaski przyjmą, i BOG przyjmie. Ah! Dobroci BOGA moiego

go nieprzebrana, iako mi żal tego, zem Cię obrażał. Ah! ktoby mi da Augustyna Serce, żeby przed całym Światem, moje obwołał, opisał, i wyznał nieprawości: *Confitebor Tui Domine in toto corde meo.* Będę wyznawał, moje ku Tobie niewdzięczności, będę wyznawał popełnione kłamstwa, nieszczerości, i wszystkie skrytości serca mego. Niech wiedzą ludzie, niech wie Świat, że grzesznik, zem przestępca, i gwałciiciel Praw Twoich. Naydroższą Krwia Twoją, zmył ze mnie wszystkie niedoskonałości, kiedykolwiek, przy Spowiedziach popełnione. Już ci się iako naydokładniey usprawiedliwić pragnę, a gdy usłyszę owe słowa, od Kapłana, nad sobą wymowione. Ja ciebie rozgrzeszam, przemów do serca mego: I ja tobie odpuszczam grzechy twoje, Amen.





KAZANIE XVIII.

O DRUGIEY CZĘSCI
SAKRAMENTALNEY SPOWIEDZI,

to iest:

O ZALU ZA GRZECHY.

Convertimini ad me in fletu & planctu, & scindite corda vestra, & non vestimenta vestra. *Joëlis 2.*

Nawróćcie się do mnie w płaczu i w żalu, i kraycie sercą wasze, a nie szaty wasze. Joël: 2.

Zeby się z żalem swoim mogli wyrazić ludzie, różnemi to znakami pokazywali. I tak jedni na sobie suknie i odzienie darli, iako Jakub Patryarcha, dowiedziawszy się o śmierci nayukochańszego Syna swego Jozefa, z żalu rozdarł szatę na sobie. Tak uczynił Dawid, o śmierci Saula usłyszawszy. Tak Heli Kapłan, powziawszy wiadomość, iż Arka Pańska w nieprzyjacielskie Filistynow ręce się dostała, kapłański na sobie apparat rozdarł. Ioni na pokazanie żalu swego, smutną
na

na się brali posturę. Inni, iako więc i teraz, po śmierci rodziców, krewnych, przyjaciół czyją, świetne odzienia w założone zamieniali; kontentując się takim żalem Bóg? nie. Żal, którym sobie Boga za grzechy przeblagać możemy, powinien być nie powierzchowny, ale wewnętrzny, serdeczny, to jest: serce się kruić od żalu powinno, które Boga obraziło. Wiecie, gdzie się grzechy poczynają i rodzą? oto powiada Pan Jezus: że w sercu ludzkim. Z serca pochodzą złe myśli, fałszywe świadectwa, zabójstwa, i inne wszystkie nieprawości. Jeżeli serce ludzkie jest gniazdem i łożyskiem wszelakich niecnoci, toć słuszną rzecz i sprawiedliwą, żeby nie gdzie indziej, tylko tam był grzech przez żal umorzony, gdzie się począł.

Jaką potrzebę mamy żalu tego serdecznego za grzechy, wyraził nam to Zbawiciel owemi słowy: *Jeżeli pokutować, to jest żałować za grzechy nie będziecie, wszyscy zarówna poginiecie.* Może grzechy odpuścić Bóg bez doczesnego karania, i bez załoszyć uczynienia za nie, iako odpuścił Piotrowi, Magdalenie, Łotrowi i innym, ale bez żalu szczerego, bez żalu serdecznego nie może. Coż skuteczniejszego na zgładzenie grzechu, iako Chrzcizm, a i ten w dorosłych ludziach grzechu nie gładzi, jeżeli żal serdeczny nie przystąpi. Chociażby kto dla pozyskania utra-

coney

coney przez grzech łaski, uwędził postami ciało, siekł się do krwi codziennie, wszystko co ma, na ubogie rozdał, ie eli żalu serdecznego nie ma, nie to wszystko do zniesienia grzechu, nie do zbawienia duszy nie pomoże. Spowiadać się, wyznawać, nie tylko przed jednym kapłanem, ale gdyby i przed całym światem wszystkie grzechy na siebie, a nie żałować za nie: co to jest? oto powiada Grzegorz Święty: jest to jedno, iako gdybys lekarzowi rany pokazywał, a przecie nie chciał, aby zagoione były. Ten żal, lubo jest tak potrzebny, że od niego ważność cała Spowiedzi zawisła, poturamu mało jest takich, którzy go w sercu swoim wzbudzają. Wielu jest, którzy rozumieją, że się dobrze spowiadają, kiedy przed Spowiedzią modlitwy, które są po książkach odmowią, odczytają, a o tym, żeby sobie żal w sercu wzbudzić mieli, wcale zapominają; i tak bez żadnego do Spowiedzi żalu przystępują. Zebysmy tedy w tym błędzie tak grubym nie zginęli, i w niebezpieczeństwo zbawienia naszego nie podawali. Naprzód się dowiemy: Czy każdy żal usprawiedliwić człowieka może? Powtore: Zebysmy się usprawiedliwili Bogu, dla czego, i jak żałować powinniśmy? O tym day Boże pożytecznie mówić na większą Chwałę Twoję.

Jako

Jako różne są miłości rodzaje, tak też i żalu. I jako insza jest miłość, którą kocha Ojciec Syna, insza, którą kocha Syn Ojca, insza, którą kocha Pan sługę i sługa Pana, insza, którą kocha przyjaciel przyjaciela, bo iako Ojciec gdy kocha Syna, kocha go dla tego, że mu dobrze życzy, i życzy mu dla tego dobrze, że go kocha; tak też gdy go żaluje, żaluje go jedynie dla tego, że go kocha. Sługa zaś gdy Pana kocha, kocha go dla tego, że mu przy nim dobrze, i gdy go żaluje, żaluje dla tego, że mu źle bez niego. Trojaki jest tedy żalu rodzaj: jeden wcale niepożyteczny; drugi pożyteczny, lecz nie doskonały; trzeci i pożyteczny i ze wszech miar doskonały. Pierwszy, żalną miarą usprawiedliwić człowieka nie może. Drugi, lubo sam przez się nie usprawiedliwi, usprawiedliwić jednak może, kiedy jest z Sakramentalną pokutą złączony. Trzeci, jest tej dzielności, że i sam przez się grzechy maże, i gładzi.

Pierwszy żal niepożyteczny, jest żal przyrodzony czyli namiętność w człowieku, która wznieca się z przyczyny jakiej niepomyślności, ale mu żadnego pożytku nie przynosi. Żaluje kto śmierci przyjaciela swego, ale tym samym nie ożywia umarłego, płacze nad krzywdą swoją, ale tym płaczem krzywdy sobie nie nadgradza, smuci się z choroby swojej, ale ten smutek zdrowia mu nie przydaje.

daie. Tak też, kiedy kto żałuje za grzechy, ale nie dla Boga, nie dla iego Dobroci; Miłości, Godności, nie dla oiażni piekła, ani dla nadziei Nieba, lecz dla rzeczy iakiey doczesney, marney, przemijającej, próżno żałuje, niepożytecznie żałuje. Tak żałował Saul, gdy go o przestępstwo Przykazania Boskiego strofował Samuel, mówił on niby z żalem: Zgrzeszyłem! a pomógł mu to do zbawienia? wcale nie; czemu? bo dla tego tylko żałował, żeby kroleiwa doczesnego i powagi u ludu nie stracił. Tak żałował ow Antyoch w Księgach Machabeyskich opisany, który widząc pomstę Boską nad sobą, korzył się Bogu, żałował, płakał, a że koniecznie potrzeba było do owey pokuty, krzywdy uczynione ponadgradzać: nieodwłocznie to wszystko uczynił, bo naprzod Kościół, który był złupił, co naybogatsze z skarbu swego darami ozdobił; naczynia święte pobrane, w troynasob oddał; dochodow Kościelnych z intrat swoich poprzyczyniał; Kapłanow i Lewitow wojnosciami nadat; a co większa, że i śluby czynił; obiecywał mieysca święte obchodzić, i wszystkim moc Izraelskiego Boga, iako Boga prawego opowiadać. Wyśłuchałże go Bóg? nie; ubłagałże się pokutą iego? nie. Wszakże żałował? prawda żałował, ale nie szczerze. Wszakże obiecywał poprawę? i to prawda, ale coż, kiedy obłudnie,

bo

bo dla zdrowia doczesnego, nie dla Boga, dla bojaźni śmierci, dla smrodliwej choroby, którą był złożony, iako go wydaie Pismo Święte: Gdy ietoru zkarcerowanego ciała swego znieść nie mógł, dopiero się upokorzył, ułaski, aie iak ow wilk w ianie, dopiero uznawał moc Boską nad sobą, z iedyney tylko bojaźni utraty doczesnego życia. Tak żałował i ow zawołany po wszystkich czterech Ewangelistach Iskaryot Judasz. Ten przekłety przekupień i świętokradzca, odebrawszy od żydow owych trzydziesci srebrników, za Chrystusa Nauczyciela swego, zgryzotą sumnienia ściśniony, żalem zdęty, grzech swoy wyznał: Zgrzeszyłem, wydając Krew Sprawiedliwego! mało na tym, pobięzał do owych Świętokupcow, świętokradztwo swoje wyznał, łakomstwo potępił, pieniądze porzucił; a usprawiedliwił się przez to Bogu? nie, bo dla tego żałował, że się już iego zdradzieństwo wyiawiło.

Uważcież pilnie: Jako nie pomogła Saulowi, owa obłudna strucha, tak i nam nie pomoże. Jako potępił Judasza żal ow powierzchowny, tak nie zbawią nas owe słowa, usły tylko, a nie z prawego serca rzeczzone: żałuję! żałuję. Jako nie był usprawiedliwiony przez swoją pokutę Antyoch, do ktorey go choroba przygnębiła; tak i nas pewnie nie usprawie-

X dliwią

C Z E S C I.

dliwą ładne płacze i żale, jeżeli będą z doczesney tylko przyczyn. I tak gdy piaczyko żaluie, że przez swoje pniaństwo zdrowia się pozbawił, długi pozaciagał. Kartownik, że przez swoje kosterstwo, to co przez długi czas zbierał, marnie stracił i roztrwonil. Inny, że się jego kradzieże wyiawiły, dla których stracił sławę, pocziwość, dobre o sobie u ludzi rozumienie. Ta gdy żaluie i płacze, że ią sam grzech wodał, że oczow międzv ludźmi pokazać nie może, że ią palcem skazuią i wytykaią, albo że się sprawiedliwy obawia kary. Takie żale nic duszy nie pomogą.

Dla waznego wyrozumienia, obiaśniam to podobieństwo: Gdybyście widzieli kosterę, o pieniądze w karty graiącego, ale wcale niepomyslnie, bo co chwyci, to w pntkę wpadnie, co się porwie, to przegrywa. Probuie szczęścia drugi raz, przegrywa; probuie trzeci, dobywa ostatniego grosza, albo się zapożycza, i to przegrywa; widząc się bydz z pieniędzy ograny, porywa karty, rzuca o ziemię, drze, szarpie, poprzysięga, że już więcey grać nie będzie, i smutny z wielkim straconych pieniędzy żalem, gry owev odchodzi. Masz ten żal? ma, ale że z pobud i tylko przyrodzoney, to iest z utraty pieniędzy pochodzący, Sakramentu pokuty materią bydz, i do zgładzenia grzechow mocy mieć nie może.

Co

Co rozumiecie: gdyby kto przebrałszy trunkiem miarę, dał sobie przez to okazywać do niezdrovia i choroby, a nazajutrz tego żałował, nie przeto, że Boga obraził, ale że naturę zwałił, osłabił, że się chrapoty i bólu głowy nabawił, czegożby on żałował? pewnie nie płańtwą Bogu, i ludziom obmierzonego, ale utraty zdrowia. Co rozumiecie, gdyby Żuga Panu, albo Syn Oycu policzek wyciął, potym chcąc go przeprosić, mówił: żal mi tego, com uczynił, odpusć mi, bo mnie jeszcze ręka od zadanego tobie policzku boli. Takie żale, takie przeprosiny, czyliby nie jedynym szyderstwem były? Tak szydzą z Boga, którzy przy Spowiedziach dla rzeczy tylko doczesnych, marnych, przemijających żałują, a iak się usprawiedliwić Bogu mogą?

Od tego pierwszego niepożytecznego żalu, podźmy do drugiego. Drugi (o którym namieniłem) żal, jest pożyteczny, lubo nie ze wszystkim doskonały. Pożyteczny nazywa się dla tego, że przezeń sobie ubłagać Boga możemy, i lasę jego odzyskać przez grzech utraconą. Nie ze wszystkim doskonały, z tey miary, iż sam przez się procz Sakramentalney Spowiedzi, tey dzielności i mocy nie ma. Ma ją jednak, gdy będzie z tą Sakramentalną pokutą złączony, bo w ten czas, czego mu do jego doskonałości nie

dość, to zasługi Chrystusowe nadgradzają.

Ten żal, wzbudzamy w sobie z tych dwóch pośpolicie przyczyn. Albo dla nadziei zapłaty, albo dla bojaźni kary; albo dla nabycia Nieba, albo dla uwarowania się piekła. Naprzykład: poczuwa się kto do ciężkich grzechów na sumnieniu, a słysząc i wiedząc z Wiary, iak straszną Bóg karą za grzechy grozi, iako za ieden, i to myślą tylko popełniony, tyle tysięcy Aniołów z Nieba do piekła wtrącił, i na wieczny skazał ogień, bojaźnią przerażony, że i on na podobną sobie dla grzechów popełnionych zasłużył karę, idzie do Spowiedzi, żałuje że się na grzech kiedykolwiek odważył, wyznaje winy swoje, żebrze Miłosierdzia Boskiego, żeby mu je miłościwie odpuścić raczył. Taki żal, z Kapłańskim rozgrzeszeniem przy Sakramentalney Spowiedziłączony, dostateczny jest, na odzyskanie utraconey przez grzech łaski.

Wszakże, żeby w tej mierze iakiego zawodu nie było, przydać mi tę uwagę należy. Przeto uważajcie; Ze co innego, to jest bać się kary wieczney, a co innego, z tej bojaźni i pobudki grzechem się brzydzić. Bać się kary, a nie mieć obrzydzenia grzechów, jest żadnego nie mieć za grzechy żalu, bo iako ten może prawdziwie żałować, który lubo się kary wieczney lęka, ale się grzechu nie lęka,
i grze-

i grzeszyćby gotow, gdyby kary za grzech nie było. Objaśniam to podobieństwem: Będzie owo Syn Marnotrawny, który na nocnych swawolach, biesiadach, pijatykach, tańcach, Oycowską trwoni pracę. Dowiaduje się o tym baczny i roztropny Ojciec, woła Syna, wyrzuca mu na oczy niegodziwe postęпки jego, łaje, strasze, ażeby potym tego nie czynił, dobrą mu przydaie chloste, W kilka dni ow. znowu czas upatrzysz, na ową ulubioną sobie ochotkę bieży, i tam iako i przedtym pił, hula, tańcuje. W tym dają mu znać, że Ojciec idzie, bojaźnią przerażony, przerywa taniec, odstępuje kuśa, porzuca kompanią, i iako nayspieszniej z owego ucieka domu. Co rozumiecie? zbrzydźcie on sobie pijaństwo i owe nocne graszancye? jak żywo nie, boby tam był gotow całą noc pić, hulać, tańcować. Coż to sprawiło, że tak nagle wszystko porzucił? oto to, że się kłia Oycowskiego uląkł. Podobnie czyni wielu przy Spowiedziach, nie grzechu się oni lękaia, bo do niego całym sercem przyłgnęli, ale samey tylko kary i zemsty Boskiej za grzechem następującej. Lecz taka bojaźń, taki żal, nie a nic nie waży. Ani nawet przy samey Spowiedzi do usprawiedliwienia się przed Bogiem nie pomoże, jeżeli przy bojaźni kary, obrzydzenia grzech w nie będzie, z nadzieją odpuszczenia grzechow, i zaczę-

częściem kochania Boga, iako wszelkiej sprawiedliwości źródła. (Trid: S. 6. l. 6.)

Pewna to, że daleko jest rzecz doskonała, dla iedyney miłości Boskiej, za grzechy żałować. Lecz wieleż się między ludźmi znajdzie tak doskonałych, iak owa pobożna dusza, która pragnęła gdyby można Niebo spalic, a piekło zalać, żeby dla samey a iedyney tylko miłości Boskiej służyła Bogu. Mało tak doskonałych sług Boskich, więcej takich, których bojaźń zbawia, bo jeżeli się bac będziemy zbawienne, będziemy się strzedz tego, co jest godne karania, jeżeli się strzedz będziemy grzechu, będziemy kochali Boga. Żal bowiem z bojaźni kary pochodzący, lubo przez się zupełney doskonałości nie ma, gdy jednak będzie z Sakramentalną Spowiedziąłączony, jest nam mocną pobudką do trzeciego doskonałego żalu.

A ten jest naypewniejszy, naypożyteczniejszy, naybezpieczniejszy grzesznemu, bo jest bez interesu, dla samey dobroci, miłości Boga. Gdy dla tego tylko żałuje człowiek, że jest Bóg nieskończenie dobry, i że się każdym grzechem nieskończenie brzydzi. Ten żal, jest nakształt owey błagalney ofiary, który nam zagniewanego Boga przebłagać może. Ten nam zamknięte do Nieba wrota otwiera, ten nas z Synów gniewu i zatracenia, Synami Boskimi czyni. Ten
żał

żał Magdalenie grzeszney u nog Jezusowych odpuszczenie ziednał. Ten Piotrowi gorzkich łez strumienie z oczow wyprowadził. Ten Thaidę nierządną w Świętą zamienił pokutnicę. Ten wielu grzesznym Niebo otworzył. W życiu S. Bazylego czytamy o niewieście iedney, która gdy przy Spowiedzi dla uatężonego żalu, łkania i łezzenia dostatecznie grzechow swoich wypowiedzieć nie mogła, za poradą tego Świętego, pisała ie na karcie i do rąk z płaczem oddała. Odebrał ową kartę Bazyli S. nie tak czystą, iak gdyby nic na niej piśanego nie było, z czego poznał, że tam ież zał owe grzechy zgładził. Tą samą mial struchę i ow młodzian (o którym Grzegorz Turoneński) ten gdy czasu iednego do Kościoła przychodzi, widziano, że go iako niewolnika łańcuchami szętane o czartołstwo prowadziło. Gdy się grzechow swoich wyśpowiadał, i za nie iednocześnie żałował: czartołstwo z hańbą swoją pierzchnęło, a na ich mieysce przytulił święci Aniołowie, cieszący się z nawrocenia iego.

Ten żal, lubo iest nad przyrodzone siły nasze, i wzbudzić się do niego swą przemożnością w sercu naszym nie możemy. Możemy jednak z łaską i pomocą Boga. Bóg albowiem w dobroci nieskończony, w miłosierdziu nieprzebrany (według powszechney Teologii, i nauki Oy-

ców SS.) każdemu czyniącemu z pomocą Boską, co z siebie jest, iako w każdej sprawie do zbawienia potrzebnej, tak i w tej, takiej swojej nie przeczy, ale ją dać ile z siebie gotów, bo szczerze chce i pragnie zbawienia naszego. Ten żal powinien być z całego serca, bo iako Bóg kochać się nam kazał z całego serca, tak też chce tego, żebyśmy za przestępstwa i przewinienia nasze, całym sercem żałowali, iako sam mówi: *Convertimini ad me in toto corde vestro*. Nawróćcie się do mnie z całego serca waszego. Ten żal powinien być z obrzydzeniem każdego grzechu, z postanowieniem mocnym i nieodmiennym poprawy życia, tak dalece, żeby człowiek raczy wolał, i obierał sobie wszystko tracić i zdrowie i życie, niżeli się rozmyślnie odważyć na obrażę Boga. Ten żal na koniec, powinien być generalny, powszechny, nie tylko za te, które wyznajemy, ale za wszystkie życia naszego grzechy.

Teraz pytam cię się Bracie grzeszniku: Jakoś też żałował, gdyś Boga obraził? wspomnij sobie na przeszłe Spowiedzi, jakie były? Jeżeli bez żalu, coż po nich? Jeżeli z żalem, pytam cię z jakim? żałowałeś tak iak Piotr? iak Dawid? iak Magdalena? podobno nie; wylałeś przynajmniej jedną łezkę za grzechy swoje tak ciężkie i tylekroć powtorzone? podobno nie; żałowałeś przynaj-

naymniej tak, iakoś żałował przyjaciela
gdyś go utracił, albo gdy cię szkoda taka
potkała? podobno nie.

Czym się to dzieje, że my żałować
umiemy rzeczy marnych, znikomych,
przemijających, a nie umiemy wiecznych?
Innych przyczyn nie widzę, tylko te:
Naprzód, że się do tych doczesności ca-
łym sercem przywiązujemy, i do nich
łgniemy, tak żyjemy, jak gdybyśmy tu
wiekować mieli. Powtórę; że nie prze-
nikamy szacunku łaski Boskiej, którą przez
grzech tracimy, tak właśnie, iako owe
głupie i nierozumne dzieckę, którym
gdy kto szklane czaczko wydrze, płaczą,
utulić się nie dają; a gdy kto ich do-
bra zaiedzie, maiećności popuścisz, z
dziedzictwa Oycowskiego wypuścisz, nie
na to nie dbają, bo się na tym nie znają.
Na koniec tym się to dzieje, że nie po-
znawamy Godności, Dobroci, Piękności
Boga, że go nie kochamy całym sercem,
całą duszą, bo gdybyśmy go kochali,
czy podobna, żebyśmy go obrażali? albo
przez ułomność obrażiwszy, natychmiast
się do serdecznego nie wzbudzali żalu?

Mówisz: Coż, kiedy ja serca mego
do takiego żalu wzbudzić nie mogę. Nie
możesz, bo nie przenikasz, jaką zowiegę
Stworcy twemu czynisz, gdy się na prze-
stępstwo Przykazań Jego Boskich odwa-
żaasz? Nie możesz, bo nie małż w ser-
cu twoim miłości Boga, która jest nay-

mo-

mocniejszy do żalu pobudką. Mowisz: Plakać nie mogę. Daymy to, ale żałować możesz, nie na płaczu jedynie itota żalu prawdziwego zawisła, ale na sercu, bo bydl może płacz bez żalu, i żal bez płaczu. Daymy to, że płakać nie możesz, tak iak płakał Piotr, Magdaleną i inni. Daymy to, że się Dobrocią Boską nie wzbudzasz do żalu za grzechy, przynajmniej cię Sprawiedliwość jego wzbudzić powinna. Jeżeli się nie boisz Boga iako Ojca, boję się iako Sędziego, który cię potępić może.

O! Panie! już nie dla boiaźni służebniczey, ale dla samey i iedyney miłości twoiey, za wszystkie całego życia moiego grzechy żałuję, i z tym się przed Tobą oświadczam: że gdyby mi przyszło życie tożyć, ostatnią nędzę, głód i ubóstwo cierpieć, raczybym się na to wszystko odkazył, a niżeli, żebym Cię miał Boga nieskończenie dobrego obrazić. Tym moim oświadczeniem, poprawiam wszystkie niedostateczne żale moje, którem mogł mieć przy Spowiedziach. O to Cię tylko proszę, żebym w tym żalu żył, w tym żalu umierał. Amen.



KAZANIE XIX.

O TRZECIEJ CZĘSCI
SAKRAMENTALNEY SPOWIEDZI,
to jest
O MOCNYM PRZEDSIEWZIECIU
POPRAWY.

Juravi, & statui, custodire Judicia,
Justitiæ Tuæ. *Psalm. 118.*

*Poprzysiągłem, i postanowiłem strzedz
Sądów Sprawiedliwości Twojej,*

CO do zupełnego usprawiedliwienia naszego należy, uczy nas przykładem swoim pokutujący Dawid. Ten po swym ciężkim upadku swoim, i przestępstwie Przykazania Boskiego, nie dosyć, że grzech swój wyznał, przed Nathanem Prorokiem, mówiąc: zgrzeszyłem; Nie dosyć, że za ten grzech gorzko płakał, i żałował, ale nad to, poprzysiągł, postanowił, przedsięwzięciem męcznym, i nieodmiennym, strzedz bardziey niżeli zrenicy w oku, drogę Przykazań Boskich, i Sprawiedliwości Jego. Nie wątpię, że gdyście słyszeli, o dokładnym

wyzna-

wyznania wszystkich grzechow na Spowiedzi, postanowiliście natychmiał, iad z serca wynurzyć, wyjawić wszystkie nieprawości swoje, za nie się oskarżyć, i dać winnym BOGU. Słyszac o żalu za grzechy, o iego skuteczności, dzielności, potrzebie, kruszyliście się na sercu, i mówili: Żałuję moy Boże, za wszystkie grzechy moje, żałuję jedynie dla miłości Twoiey, i niemi się brzydzę. Dziękuję nieskończoney Dobroci BOGA meiego, że to Ziarno Słowa Boskiego, na roli serc waszych zasiane, dobrze się przyięło. Cieszę się z Pawłem Świętym i mówię: *Gaudio, quia contristati estis, non quia contristati estis sed quia contristati estis ad penitentiam.* Rozpływa się od pociechy serce moje, żeście się zasmucili, nie dla tego, żeście się zasmucili, ale żeście się zbawiennie zasmucili, do pokuty, i poiednania się z Bogiem, ale jeżeli to tylko było na czas, na nic się nie przyda. Na co się przyda mowi Arelatensis, że drzewo na Wiosnę okwitnie, jeżeli się na owoc nie zawiąże i nie utrzyma. Na co się przyda, że wszystkie wśród morza niebezpieczeństwa miniesz, jeżeli na brzegu utoniesz. Na co się i nam, nasze łzy, ięczenia, wzdychania przydadzą? jeżeli nam jeszcze to, czegośmy żalowali, lubę. I tać to rzecz o ktorey mówić postanowiłem. Ta to jest rzecz na ktorey wszystka ważność Spowiedzi zawiśa; Ta
iey

iey jest trzecia część istotna, Mocne przedsięwzięcie, i nieodmienne postanowienie. poprawy życia, kto tego nie ma, tak się spowiada, iak gdyby się nigdy nie spowiadał. Pokuta bowiem, według wyroku Świętego Trydentckiego zebrania, nie inzego nie- jest, tylko żalofne grzechow wyznanie, z postanowieniem mocnym, więcej nie grzeszenia. Gdy tedy na tym postanowieniu zehodzi, ważność cała Spowiedzi ginie. Zebyśmy to iasnie poznać mogli, o tym mówić przed się wziętem. Naprzod: iako jest potrzebne, przy kazdey Sakramentalney Spowiedzi, to postanowienie poprawy życia. Powtore: iakie bydź powinno. Day mi Panie łaskę mowienia o tym, ku chwale Twoiey, i dufz ludzkich zbawieniu.

Artykuł to Wiary naszej jest, że nikt z ludzi żyjących, bez szczegulnego ob- iawienia Boskiego, wiedzieć nie może, czy mu grzechy odpuszczone, albo nie? czy jest w łasce Boskiej, albo nie? Czy się zupełnie BOGU usprawiedliwił, albo nie? Zakrył to BOG przed nami tym końcem, którym zakrył, dzień i godzinę, rozstania się duszy naszej, z tym ciałem, abyśmy zawsze do tey podróży, gotowemi byli, iako przestrzega Ewangelia. Tak też z rad swoich niedościgłych i wyrokow przepaściŹtych, utaił przed nami, bo gdyby to było, żeby człowiek wiedział o usprawiedliwieniu swoim,

mógł.

mogłoby się prętko w pychę podnieść, światło na wszystko się odważyć, w tę nadzieję, że zginąć nie może, wiecząc dowodnie, o wybraniu swoim. Gdyby miał pewność, że jest w łasce Boskiej, straciłby grzechu bojaźń, pewny łaski Boskiej, że jej nigdy nie utraci, czyżby sobie chciał gwałt jaki czynić do dostąpienia tego, któregooby był pewny zbawienia. Ukrył to BOG przed nami, abyśmy w dobrym statecznie trwali, z bojaźnią i ze drzeniem, pomnażali się w cnotach Chrześcijańskich: pobożnych i miłosiernych uczynkach, nadzieję zbawienia, w nim samym przy staraniu naszym pokładali. I także żaden z nas wiedzieć nie może, czy jest w łasce Pana BOGA, a bo nie? nie może; To i tego wiedzieć nie możemy? czy w tej łasce Pana BOGA choćbyśmy ją i mieli, do końca dotrzymamy? Tak jest zaiste, wiedzieć nie możemy. Ah! dla BOGA, i także ja pewny nie jestem, ani bydz mogę, czym się przy spowiedziach moich z Bogiem poєднаł, albo nie? Nie jestem, i żadney o tym mieć pewności nie mogę, czy mi grzechy odpuszczone, albo nie? upewnienia o tym żadnego nie mam. Ieden nam tylko zostaje domysł, i znak nie jaki, prawdziwego się z Bogiem pojednania, i odzyskania utraczoney przez grzech łaski. Wiciecz ktery? o to mocne postanowienie poprawy życia. To jeżeli mamy,

mamy, wielką mieć możemy otuchę zbawienia, i grzesiów naszych odpuszczenia. Mówię to, na fundamencie, nauki Theologiczney, i powszechnego Oyców Świętych zdania. Ze kto czyni z pomocą Bożą cnie, ile z niego jest, temu BOG łaski swojej nie umyka. Gdy tedy człowiek czyni to wszystko, przy pomocy Boskiej, co tylko należy do usprawiedliwienia się swego, z Bogiem, gdy grzech swój wyzna, żałuje, poprawę obcuje, ma mocne przedsięwzięcie więcej już nigdy nie grzeszyć, i BOGA nie obrażać, czyni to wszystko co należy. BOG też (wątpić o tym nie potrzeba) grzeszy mu odpuszcza, i do łaski przyjmuje. Przeciwnym sposobem, chociażby się korzył, przeproszał BOGA, płakał, żałował, nie miał jednak mocnego przedsięwzięcia poprawy życia, jużby tym sławnym nie czynił tego wszystkiego, co czynić należy, a zatem stałby się niedo-
dłym odpuszczenia grzechów swoich.

Ale z tych przyczyn: bo bez tego przedsięwzięcia poprawy życia, spowiedź i pokuta jego jest nie zupełna, nie prawdziwa, nie skuteczna, nie zbawienna, nie świętekradka. Naprzód: bez przedsięwzięcia poprawy życia, Spowiedź nie może być zupełna: bo co dusza jest względem ciała, to statek w przedsięwzięciu, względem zupełności pokuty, bo jako żyć cało bez duszy nie może,

tak

tak i pokuta prawą byź nie może, bez stateczności w przedsięwzięciu swoim. Wszakże przyznać to musicie: że ten, który nie czyni tego co do zupełności Spowiedzi należy, ten nie czyni zupełnej spowiedzi, ale ten który nie ma mocnego przedsięwzięcia poprawy życia, nie czyni tego co do zupełności spowiedzi należy, bo zupełna Spowiedz zawisła, na wyznaniu grzechów, żalu za nie, i mocnym postanowieniu poprawy, te są bowiem istotne Spowiedzi części. Więc kto nie ma mocnego przedsięwzięcia poprawy życia, nie czyni zupełnej Spowiedzi. *Intencja:* bez przedsięwzięcia poprawy życia, Spowiedz nie może być prawdziwą, bo kto nie ma prawdziwego żalu, tego pokuta prawdziwa byź nie może, ale kto nie ma przedsięwzięcia poprawy życia, ten nie ma prawdziwego, za grzechy żalu. Więc kto nie ma przedsięwzięcia poprawy życia, tego pokuta, prawdziwa byź nie może, bo czy podobna wierzyć, żeby ten miał szczerze i prawdziwie żałować, który czyni to, czego żałował. Cobyście wy sami mówili, o takiej Oblubienicy, która po śmierci Męża swego płacze, smuci się, żali się, rękę zatonie, czybyście sądzili, że prawdziwie żali się, gdybyście widzieli, że pochwawszy Męża, żalobę rzuca, idzie w taniec, gnać sobie skoczne kaze, śpiewająć, i nie odręczy, że to wszyscy

Rko

Atko obłudnie, i zmyślenie czyniła. bo
 taki żal, kiedy jest prawdziwy, nie jednym
 dniem, kończyć się powinien. Sądźcież
 teraz i o tym, którzy przed Spowiedzią
 pojednał się z nieprzyjacielem, a po spo-
 wiedzi zemsty szuka, a było to pojedna-
 nie? Dzisiaj obiecał pniaństwa poprzetać,
 a on jutro się opie, byłż to obietnica
 prawdziwa? Dzisiaj postanowił krzywdy
 ponadgradzać, a on nazajutrz większe czy-
 ni, dzisiaj poprzyśiegał, nie wdawać się w
 niebezpieczne okazy, Małpę z domu wy-
 gnać, wyrzucić, a on ją tę, o jeszcze
 wieczora do siebie wabi, podarunkami nę-
 ci, byłoż to postanowienie prawdziwe?
 Mniemają tacy, że szczerzy żal za grze-
 chy mieli, ale się mylą, ponieważ z po-
 wizekney Nauki Kościoła S. wiemy to,
 że kto chce prawdziwie żałować, powi-
 nien mieć obrzydzenie wszystkich grze-
 chów swoich, powinien mieć mocne
 przedsięwzięcie poprawy życia, którego,
 gdy nie ma, tym samym pokazuje, że się
 nie chce od grzechu wstrzymać, nie chce
 pokutować, a zatem pokuta którą czyni,
 jest obłudna, zmyślona, fałszywa. Potrze-
 zie: bez przedsięwzięcia poprawy życia.
 Spowiedź jest nie skuteczna, nie zławien-
 na i wcale świętokradzka. Sakrament Po-
 kuty Ojcowie Święci nazywają fałzną
 Krwi Chrystusowej, na obmycie grze-
 chów naszych zgotowaną. Ten zaś kto

Y

ry

CZĘŚĆ I.

ry nie ma przedewzięcia poprawy życia, nie tylko rzechow nie gładzi, ale ie pomnaża. Wszystkie Zasługi Chrystusowe, Krew iego, Mękę iego n eskuteczne mi sobie czyni, same Kapłańskie rozgrzeszenie takie mu się nie jako wyrokiem potępienia iego, bo przy każdej spowiedzi, jest dwóch zawsze Spowiedników, Jeden widomy, to jest Kapłan Namiaszek Chrystusow, drugi nie widomy, to jest: sam Chrystus. Widomy, patrzy na powierzchowne znaki żalu, wierzy słowom grzesznika, przyjmuie obietnice iego. Niewidomy patrzy na serce, przenika wszystkie skrytości sumnienia, widzi iakie natężenia woli, chęci, pragnienia, i lubo widomy Spowiednik mowi: Ja ciebie rozgrzeszam, ale drugi niewidomy opacznie. Ja zaś ciebie potępiam iako kłamcę, iako obłudnika, iako wiarołomcę. Takiego bowiem pokuta, iedyną jest obłuda. Daymy to, że się modli, ale coż potym, kiedy usły tylko, nie sercem. Daymy to, że się w pierśi bnie, gdyby się bił nie pięścią, ale kamieniem, głębiej wbił grzechy, nie wybił choćby się z tym chlubił, że z całego żywota Spowiedź uczynił, ia jednak mówię, że nieważną uczynił, ani się stał godnym rozgrzeszenia, jeżeli mocnego przedśwzięcia nie miał. Nie godzien odpuszczenia (mowi Chryzostom Święty) kto po odpuszcie grzeszy. Nie godzien zdro-

wia,

wia, kto się po uzdrowieniu rani, ani
być oczyszczonym może, kto się po
oczyszczeniu dobrowolnie kała. Takich
spuszcza BOG z opieki swojej, i porzuca,
uymuie łask skutecznych, nadprzyrodzo-
nych, szczególnych. Tak właśnie, iako
ow, który za staraniem doskonałego Le-
karza uzdrowiony, jeżeli potem sam so-
bie szkodzi, nie tylko w cięższą wprawia
się chorobę, ale i sobie zarabia na to, żeby
go ow Lekarz porzucił, i więcej go nie
ratował. Tak uczynił BOG, z niewdzię-
czną łask swoich Babilonią. *Curavitur Ba-
bilonem Et non est sanata, delinquamus em*
Staraliśmy się o uzdrowienie, i zbawie-
nie Babilonu, a nie nie pomogło, o toż
porzucimy ją, zostawmy ją w stanie upo-
ru, w stanie zguby, ktorey sama chciała.

Coż za tym idzie? to, że z Boskiej
spuszczeni opieki a własney oddani woli,
co raz w większe grzechy wpadają, czę-
ściej dla tego, że woła, i siły dusze, bar-
dziej, za każdym grzechem, i upadkiem
ślabieją, tak: iako kiedy kto, raz drugi,
i trzeci, z wysoka upadnie, stałszy się
stałe, częściej: że ci którzy w grzechy
często wpadają, tracą wszystkie łaski, cno-
ty, przeszłe zasługi, ktorychby się pomo-
cą z upadku podźwignąć mogli. Częściej:
że powtórzone złe uczynki sprawiają na-
tóg a natóg odmienia się w potrzebę,
potrzeba zaś gubi chęć, zażywania środ-
ków zbawiennych do powstania, że tacy

prawy skutu, czynić nie iako nie mogą, bo są iak owa gałąź od drzewa odcieta, która przyzwoitey sobie nie mając wilgoci, od Słońca usycha, i tak twardejście, że się przedzey złamie, niż zgąć pozwoli. Idzie za tym to, że takich pilniey diabeł strzeże, i ściślej płata, którzy się raz i drugi z mocy iego wyrwawszy, do niego powracają. Jako Miasto, które raz przeciwko Panu swemu podniosło rebellią, od Nęprzyiaciela odebrane, ciężcy uciśnione bywa. Jako złodziey, raz z więzienia uciekwszy, drugi raz zehwytany, w cięższe więzy, i pilniejszą straż oddany bywa. Tak i czart czyni, iako to sam Chrystus powiedział. Gdy duch nieczyłty, z człowieka wyndzie, tedy idzie, i bierze siedm duchow innych, gorszych od siebie, i powrociwszy, tam sobie mieszkanie zakładają, i są takiego człowieka ostatek rzeczy, gorsze nad pierwsze, bo iako często wpadać w chorobę jest znak, bliskiey śmierci, tak często do jednych wracać się grzechow, jest znak śmierci wieczney dla duszy. Nie ia to mówię: ale Duch Święty (Eccl. 26.) *Qui transgreditur i iustitia ad peccatum, DEUS paravit illi unum ad romphcam.* Kto się wraca samo chce po sprawiedliwości do grzechu, B.O.G. takiego pod miecz zemsty swojej skazuje.

Macież tedy krotkie objaśnienie, iako potrzebne jest, przy każdej Sakramentalney

talney Spowiedzi, mocne postanowienie poprawy życia. Uważmyż teraz, jakie byż powinno. A naprzód: Powinien byż człowiek takiego umysłu, iż raczey wolałby wszystko tracić, i sławę i fortunę, i zdrowie, gdyby nawet i życie, niżeli go przelamać. Powinien mieć wolą nieodmienną, więcey nigdy nie grzeszyć, bo owe chcenia i niechcenia utrudniwić nikogo nie mogą. Chciałbym się (mówisz) poprawić? Weyzrey w piekło, tysiącami tam dusz znaydziesz, za takie słowa, kto się szczerze Spowiada, i pokutuje, nie dość mówić, chciałbym, ale powinien mówić, chcę, i uczynię zaraz, choćby mi, i zdrowie, i życie kosztować. Mówić na Spowiedzi, chciałbym się poprawić, a co to jest innego, tylko rzeczą samą mówić: Odstąpiłbym tego grzechu, gdyby mi przytym nie trzeba było, zarzec się tey Osoby, tey roskoszy, tego cudzego dobra, które nie nieprawiedliwie nabyło. Mówić na Spowiedzi chciałbym się poprawić, jest też samę co i przedtym mieć porzywczosć do złego, jest nie mieć szczerzego grzechow twoich obrzydzenia, jest brnąć na siebie mązkarę pokutującego człowieka, jest się z BOGA uragać, z Dobroci jego, czynić sobie szyderstwo, i pośmiewisko, i jest jedno, co bluźnić i mówić: Miei folie Panie, Twoję łaskę, Twoję Miłosierdzie, Twoję Dobroć, ja tey nie chcę, i o nie nie

nie toię, wolę czartu służyć, niżeli Tobie. Gdybyś chciał mnie zbawić, sam byś mnie zbawił, ale ja się przykładam do tego niechęć.

Zeby kto miał mocne postanowienie, powinien przetamać wszystkie trudności, zwyciężyć skłonności, uprzątnąć przeszkody, strzedz się nie tylko grzechu, ale i okazyi, bo ta jest największa przyczyna, wracania nas do grzechu. Jeżeliś doswiadczył, że na tym miejscu, z temi osobami, w tym, a w tym posiadzeniu BOGA obrażał, niech tam nigdy poga twoja nie poстане. Jeżeli widzisz, że w domu ułtawiczne przekłęcia, przysięgi, niezgody, a to pochodzi z niedostatku, niedołatek zaś z niepochoamowanego piństwa twego, poprzełtań go. Jeżeli widzisz, że na tym Urzędzie wprowadził się łakomstwem, niesprawiedliwością, złoż i Urząd. Jeżeli chcesz bydz czystym (mowi Chryzostom święty) nie baw się żartami. Jeżeli chcesz bydz wstrzeźmiwym, unikaj zley kompanii. Jeżeli chcesz bydz wolny od zlych myśli, miej na straży zmysły twoie, i nie patrz na to, coć duszę zranić może. Gdybysiny prawdziwe mieli grzechow obrzydzenie, czybysmy nie czynili tak, jak ow, wzmagający się, po ciężkiej cherobie, który i zdrowey potrawy pożywać nie śmie, bo się lęka, żeby mu nie zaszkodziła, i nie

nie była nową, do powtorney choroby okazyą.

Zeby kto miał mocne postanowienie, powinien tym się wszystkim brzydzić, w czym się przedtym kochał, a przeciwnym sposobem, powinien w tym się kochać, w czym się przedtym brzydził. Tak radził Kłodowskowi Fran-
cuskiemu Krolowi, z Pogaństwa do Wiary Chrytusowej nawroconemu Święty Remigiusz Biskup Remeński. *Incende quod adorasti, adora, quod incendisti.* Kłaniałeś się przedtym Krolu niemym bałwanom, posągom czartowskiem, palże ie teraz, krusz nieme czartow poczwary. *Incende quod adorasti.* Palłeś przedtym Obrazy Święte, gwałciłłeś Domy. Przybytki BOGU poświęcone. Iżyles Krzyż Chrytusów, kłaniaj mu się teraz *Adora quod incendisti.* Toż samo przy każdej Spowiedzi, sprawować powinno mocne przedsięwzięcie, kłaniał się kto przedtym, lida bałwanowi, to próżney chwały, to znikomosci, to momentalnego ukontentowania, kruszyć mu te bałwany trzeba. Pojednał się z Bogiem, odzyskał utraconą przez grzech łaskę, choćby się miał na niego Świat cały walić, trzymać mu się mężnie w kroku, uczynionego przedsięwzięcia trzeba.

Mowisz: Przecież ja czynię, przy każdej Spowiedzi, przedsięwzięcie, i postanowienia poprawy życia. Dajmy to
ze

że czynisz, ale co po nich? jeżeli tylko słownie, w skutku zaś samym nie uszczelnione. Takie przedsięwzięcia, szczerą są obłudą. Takie przedsięwzięcia są podobne, do owego Kawalerow, w sztukach Rycerskich ćwiczenia się. Ci częstokroć dla nabycia zręczności, zmagają się z sobą, wychodzą niby na pojedynek, biorą się przeciw sobie do oręża, jeden na drugiego naciera, jeden drugiego trudem na placu położyć, z wielką żwawością usiłuje. Zdaleka patrzący, i niewiedzący, że oni tę potyczkę na pozor tylko wiodą, rozumieją, że prawdziwie pojedynkali. że jeden drugiego albo śmiertelnie zrani, albo zabije. Alisci widzi, że zakończywszy experiment, mile się całują, oblapiają, przyjaźń sobie wzajemną oświadczają. Czy nie tak czynią? którzy przy Spowiedziach, słownie tylko ceremonialne przedsięwzięcia mają. Rozumie Spowiednik, że oni wojnę grzechom wypowiadają, natęgi zabijają, czar-tę zwyciężają, a oni skończywszy Spowiedź, do dawney z nim przyjaźni powracają. Byłoby to przedsięwzięcie, postanowienie prawdziwe?

Mówisz: Ale ja się grzechów zawsze Spowiadam? To ty pewnie rozumiesz, że przez samo grzechów wyznanie usprawiedliwisz się BOGU? mylisz się, i zawodzisz. Podobny jesteś do owego, który się z umysłu kaleczy, że lekarstwo na ranę

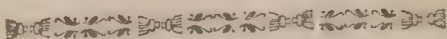
ranę swoją mieć może, a tego nie uważa, że tym samym osłabia zdrowie. Jako gdy chustkę często piorą, prawda, że białości za każdym praniem nabiera, coraz jednak słabszą się staje.

Mowisz: Coż? chociaż czynię przedsięwzięcia przecie się od grzechu wstrzymać nie mogę. Nie możesz, bo nie chcesz. Gdyby ci się pić iak naybardziej chciało, a stał napój trucizną przyprawiony, czybyś się go pić ważył? Grzech każdy, jest to napój, trucizną węża przekłętego zarażony. Jeżeli byś się od napoju, trucizną zarażonego, dla zachowania doczesnego życia wstrzymał od grzechu, dla zbawienia duszy wstrzymać się nie możesz? Chyba nie wiesz, co to jest dać słowo BOGU? Dać słowo BOGU, przyrzec na Spowiedzi poprawę życia, jest tak się grzechem brzydzić, żebyś raczy powinien obierać sobie, wszystko tracić, i zdrowie, i życie, niż BOGA obrazić, a bez tego przedsięwzięcia, zbawiony byś nie możesz.

Pytasz się rozpiętego na Krzyżu Zbawiciela, na co on Krew swoją przelał? Na co pozwolił sobie Serce zranić? Na to, aby krewią swoją twoje grzechy zmył, aby cię iako Marnotrawnego Syna, do łaski przyjął. I więcie dla Miłości BOGA twego, dla miłości własney duszy twojej, nie postanowisz mocney życia poprawy? Jeżeliś takowego przedsięwzię-

siewzięcia nie miał, na przeszłych Spowiedziach, Ah! jakąś krzywdę uczynił załugom Chrytufowym, bo te nie zbawionnego, w duszy twojej nie działały? Jakąś krzywdę uczynił Kościołowi Bożemu? Większą, niżeli Lekarzowi szalony pacjent, który Cię wybornym jego lekarstwem truje. Większą, niżeli kochał Matce, złe dziecko, które jej Macierzyńskie pierś rani, z których mu pokarm płynie. Jakąś krzywdę uczynił, tym Kapłanom, którymś powierzał sumnienia swojego, że ich rozgrzeszenie nadaremne było. Jakąś na ostatek krzywdę uczynił, samemu sobie, gdyś miało oczyszczenia, bardziey skalany, od Spowiedzi odchodził. Zdobądźże się przynajmniej na to przedsięwzięcie teraz. Boże Dobroci; Boże Miłosierdzia. Już postanawiam mocno, i przyobiecuję poprawę życia mego. Zapisz to przedsięwzięcie moje, hrwią Twoją Naydroższą, przypieczętuł Nayświętżemi Ranami Twemi, w tym przedsięwzięciu, i żyć, i umierać pragnę, Amen.





KAZANIE XX.

O CHRONIENIU SIĘ OKAZYI
GRZECHOWYCH.

Z FRANCUSKICH KAZAN

W. X. JAKUBA BIROATA

po większey części wyjęte.

Qui amat periculum, peribit in eo.

Eccles: 3.

*Kto niebo pieczeństwo kocha, zginie
w nim.*

Ze Bóg zguby człowieka nie chce: niezliczone mamy na to Dobroci jego dowody. Nie iasnyż to dowod, który nam zostawił w owej przypowieści o Patterzu dobrym. Ten porzuciwszy dziewięćdziesiąt i dziewięć innych owieczek, iedney zabłąkaney pory szukał, póki nie wynalazł, znalazłszy, wziął na ramię swoje, do owczarni zaniósł, przyjął między inne wybrane owieczki swoje. Nie iasnyż to dowod w drugiej onej przypowieści o Marnotrawnym Synie, tego z jakim dobroci swojej oświadczaniem,

niem, kochany przyiął Oyciec, z tym się nie rozwodzę, bo daley o tym usłyszy. Za coż tu Bóg, kiedy tak dobry, ostatnią człowiekowi zgubą grozi: Kto się w niebezpieczeństwie kocha, w niebezpieczeństwie zginie. Z tych słów samych, przyczyny dochodzić możecie. Nie chce Bóg człowieka zguby, gdy się sam na zgubę nie naraża, ale jeżeli sam zguby swojej szuka, na nie się naraża, żeby nie zginął, rzecz prawie nie podobna. Bo iako prawie nie podobna, żeby nie utonął, kto się w pław nie rozmyslnie na głębłą rzuci. Iako nie podobna, żeby się nie spalił, albo przynajmniej nie oparzył, kto w ogień idzie. Iako nie podobna, żeby nie zmokł, kto pod czas nawalnego deszczu pod rynną stoi: tak, cudby to był, żeby nie zgrzeszył, kto się na pewną i oczywitą grzechu naraża okazyją. Bóg w tej mierze tak sobie z nami postępuje, iako Hetman w woysku. Jeżeli żołnierz za rozkazem wodza swego, naraża się na iakie niebezpieczeństwo, on go w tym niebezpieczeństwie widząc, posyła mu posiłki, i skutecznie ratuje. Lecz gdy się sam dobrowolnie z płochości i porywczowości swojej, bez woli i rozkazu wodza swego na niebezpieczeństwo poda, żadnego mu posiłku nie daie, szczęściu go albo nieszczęściu zostawia; przeto jeżeli zginie, sam sobie swej zguby przyczyną będzie, bo się sam na nie naraził.

Tak

Tak i Bóg obowiązał się słowem swoim, ratować nas w niebezpieczeństwach, ale w tych tylko, w które się sami dobrowolnie nie wdaliśmy. O tej posilkującej łasce swojej wyraźnie w Psalmie 90 mówi: *Tonieważ me mnie ufał, wybawię go; i na innym miejscu: Złotem Aniołom, żebym go po wszystkich drogach jego strzegł, na rękach nosił, piastował.* Lecz jeżeli się sam wdawać w niebezpieczeństwa będzie, żadnych posiłków, żadney pomocy, ratunku dać mu obowiązany nie jest. Tenże Bóg zakazuje nam, abyśmy go nigdy kuścić się nie ważyli, A co to jest wdawać się w oczywiste grzechu niebezpieczeństwa, przeciw woli jego? Co to jest zbytnie łasce jego ufać? jeżeli nie kuścić Boga? Jako na morzu są takie miejsca, ktorvch jeżeli zdaleka nie minie okręt, pewnie się rozbiie. Tak i w życiu ludzkim są takie okazy, ktorvch jeżeli unikać nie będziemy, pewney zguby zbawienia wiecznego nie uydziemy.

Na uchronienie się tej zguby, skuteczniejszego sposobu nie masz, jako ucieczka. Na wojnie, z placu uciekać, wielka fromota, bo tym samym nieprzyjaciel zwycięstwo odnosi, gdy pole otrzyma. Ale w potyczkach duchownych, plac nieprzyjacielowi zostawić, jest tym go samym zwyciężyć, i pokonać. I w tym ci to jest dziwny sekret O: atrzności Bóstwiey nad nami, że sama bojaźń, która jest między

między wszystkimi paściami nayłabsza, duszy naszej nieprzyjaciół konać może. Nie mamy częstokroć tak wiele siły, że byśmy w kroku wszystkich naszym nieprzyjaciółom dostali, przeto Bóg sporządził, że i słabość naszą ich zwyciężyć może; bo sama ucieczka, która jest znakiem słabości, to zwycięstwo sprawia. Wiem, że to niektórzy wielkiemu mężstwu przypisują, z kroku nie ustąpić, mężnie się każdej pokusie stawiać. Ja raczy idę za zdaniem S. Chryzostoma, który mówi: że nayspewniejszy, naysbezpieczniejszy sposób, przed pokusą i grzechową uciec okazywać. Bóg, który nam dodać w niektórych przypadkach siłę, w innych nas boiaźliwemi czyni, raz dając nam oręż, którymbyśmy się bronili, a drugi raz nam ię z ręki wytrącając, a każąc się nam samą ucieczką ratować. W tym to boiu, mówi Tertulian, człowiek powinien być zawsze uzbroiony nadzieją i boiaźnią; mężnie się potykać gdy mu nadzieja każe, a gdy boiaźń, uciekać, przykładem Jozefu Starozakonnego Patriarchy: ten nie mając innego oręża, którymby się bronił od cwey napaści nierządney Luległowy, samą się ucieczką ratował. I tać to rzecz uciec potrzebna, o ktorey mować postanowiłem. Przyłóżcieś proszę uwagi. Nie podobna się ustrzedz grzechu takiemu, kto się na grzechową dobrowolnie podać okazywać,
bo

ba do ustrzeżenia się grzechu, potrzeba
naprzód Boga i łaski jego. Powtore:
potrzeba przyłożenia się do łaski Boskiej
samego człowieka. Trzeba, żeby nas
Bóg w tym boju wspomagał, ale oraz
potrzeba, żebyśmy się sami do tęg jego
pomocy przyłączyli. Jeżeli się tedy do-
bro wolnie w grzechową podamy okazyą:
naprzód, umknie nam Bóg pomocy swo-
iej do ustrzeżenia się grzechu; powtore:
my sami na takowe siły, zdobyć się nie
będziem mogli, żebyśmy odpor pokusie
dał, a zatym niepochybnie w grzech
nam upaść przydzie. Te dwie prawdy,
żebyście poznali, iasnymi dowodami u-
twierdzić ie przedsięwziętem ku pożytko-
wi waszemu, i większey Boga chwale.

Nikt przez samego Boga, nie może
woli ludzkiej tak od grzechu obronić,
żeby się kiedykolwiek pokusom nie pod-
dał. Czyni to z ośbliwey Opatrzności
swoiej, i z owey miłości, z ktorey usi-
nie pragnie, aby każdy był zbawiony.
Jestnak choć tak wielka jego ku ludziom
dobroć, przecie darmo się ten pomocy
jego spodziewa, kto się w okazye grze-
chowej umysłu nie wdaje. A to z tęg przy-
czyny: że taki gardzi łaską, którą mu
Bóg daje do strzeżenia się takowych oka-
zy, a zatym dalszey łaski niegodnym się
staie, żeby go Bóg ratował w owym
niebezpieczeństwie, na ktore się dobro-
wornie

wolnie podał, obaczmy to z nauki Teologiczney.

Lubo się Bóg obowiązał prawem Opatrzności swojej, dawać ludziom pomoc, gdy ich pokusa wiedzie do takiego grzechu, to jednak rozciągać się do tych okazji nie ma, w które się z umyśłu podają. Co żebyśmy lepiej wyrozumieć mogli, wiedzieć nam potrzeba: że sobie tak Bóg postępuje w nadprzyrodzeney Opatrzności, iak zwykł postępować w przyrodzonych życia naszego potrzebach, w których nam nigdy naiego nie zchodzi pomocy. S. Tomasz Doktor Anielski twierdzi: że iak tylko Bóg człowieka na ten świat wyprowadzi, jest oraz obowiązany zachować go przy życiu, niby z powszechney iakieys się rawiedliwości, *per quamdam speciem universalis iustitie*, i dawać mu do tego przyzwoite środki, przez któreby się mógł w całości utrzymać, ale się to rozumie w tych tylko przypadkach, które się pospolicie wszystkim przytrafiają, a nie w tych, które nad bieg zwyczajny się dzieją, kiedy się w nie człowiek dobrowolnie wdaie. Na przykład: kiedyby kto albo truciznę wypił, albo się z skały zrzucił, albo sam rozmyślnie z mostu w rzekę skoczył. Bóg już nie powinien takiego cudu czynić, przez któryby mu życie w takim przypadku zachował, bo swojej Opatrzności w tym nie obowiązał, aby takiemu nie-

rozu-

rozumowi rękę podawała, i cudem ratowała takie szaleństwa ludzkie. Toż rozumiemy i o porządku łask nadprzyrodzonych. Obowiązał się Bóg w zwyczajnych niebezpieczeństwach i pospolicznych okazjach ratować człowieka, ale nie w tych, których się mógł ustrzedz, iako mowi S. Cypryan. Pod tą kondycją posłitki łask swoich Bóg daie, aby ty h ratował, ktorzy się sami strzegą, a nie tych ktorzy się nie roztropnie w niebezpieczeństwa wdaią.

Wiem ia, że i będących w tak trudnych okazjach, Bóg rękę swą podawał. Tak zachował cnotę jobową między Poganami, niewinność Jozefową w tak częstych do grzechu Pani swoiey namowach. Poczeiwość Zuzanny w onym niebezpiecznym razie, gdzie była znaleziona od niewstydlivych Starcow. Czyłtość wielu Świętych Panien, w samych nierządnych domach, dokąd ie tyrani gwałtem wtrącać kazali. Lecz tym wszystkim okazyom Święci nie byli winni, i sami się na nie nigdy nie narażali, bo pewnieby się był Job przy swoiey pobożności nigdy nie utrzymał, gdyby się był z swey chęci i woli między Pogaństwem ławił; i Jozef pewnieby był w cudzołóstwo upadł, gdyby się był umyślnie z nierządną Panią zamknął; i Zuzanna mężowi wiaryby nie dochowała, gdyby była umyślnie do o-

Z

grodu

CZĘŚĆ I.

grdu weszła, wiedząc o takowych na
 sobie zaślizkach: nakoniec owe Święte
 Panielki i Meczenniczki nie zosłałyby się
 były przy czystości swojej, gdyby się
 dobrowolnie na podeyrzane miejsca pro-
 wadzić dopuściły, pewnieby nie miały
 takiej pomocy Boskiej, jaką w poniewol-
 nym niebezpieczeństwie miały. Łask bo-
 wiem nadprzyrodzonych, nie daie nam
 Bóg według woli naszej, ale według po-
 rzadku swego, nie według fantazyi i
 humorów naszych, ale według nieod-
 miennych praw swej Mądrości Przed-
 wieczney. Jeżeli człowiek przerwie ten
 Boski porządek, niegodnym się staie, żeby
 mu jaki pośłek w potrzebach jego dano.
 Toż się dzieie w zroście drzew, zioł;
 kwiatow, swoim porządkiem od Słońca
 i Księżyca skutki na nie spływają, swoim
 porządkiem obłoki na nie deszcz i rośe spu-
 szczają, ale temu wszystkiemu przeszkodę
 uczynić może jedno powietrza pomie-
 szanie. A możeszże bydź większe zamie-
 szanie w porządku łask Boskich, iako gdy
 się człowiek dobrowolnie na jaką grze-
 chu naradza okazują? mówić się o takim
 może, że wywraca porządek i łamie to
 prawo, które Bóg postanowił w szafunku
 łask swoich. Pyta się sprawiedliwy łob:
 Znałże się ty na porządku Niebios? iako-
 bybyś mógł; potrzebiszże ty kierować
 Słońca obrotem, albo gwiazdami? nie
 twoiey to głowy rozum, żeby się po two-
 iej

iey woli Stońce nazad cofnęło, albo żeby
kiedy chcesz Xięzyc ci się w pełni po-
kazał? chybabyś był z rozumu obrany,
żebyś mówił, iż to wszystko możesz?
Nierównie pokazujeś większe głupstwo
twoie, gdy niby się z Bogiem umawia-
jąc, mówisz: ja tego chcę Panie, żebyś
mnie wspierał pomocą swoją w tej albo
owej niebezpieczney okazji, w którą
się smoczącąy podaję. Chcę, żeby mnie
ręka twoja Boska trzymała w tej niebe-
spieczney toni, w którą sam się wrzu-
cam. Nie jest to Niebieski, lecz twych
namiętności porządek, a bardziey nierząd,
według którego łaskom Boskim spotob
przepisujesz.

Wspomniony już odcinnie Świety
Cyprian naucza: że dwojaki jest porzą-
dek w rozdawaniu łask Boskich, jeden
Niebieski, drugi Ziemski, jeden według
Boga, drugi według ludzi, jeden z uła-
nowieni. Opatrzności jego Boskiej, dru-
gi z skłonności afektów i namiętności
człowieka. Jakież tedy porządek Bóg w
łaskach swoich czyni? oto ten: że czło-
wiekowi wprzód wyznacza łaskę do u-
chronienia się grzechu, ktorey lubo za-
raz nie daie, ale daie inną, z którą się
może wiodących do grzechu ustrzeż
okazyi, ktorey łaski gdy się chwyci, toż
mu dopiero ową wprzód wyznaczoną
daie, aby mu i sama okazyia do grzechu
nie szkodziła, gdy się wdać w nią ponie-

wolnie musi. Tak sobie w tey mierze Bóg postępuje, iako lekarz z chorym, gotuje mu na iego chorobę skuteczne lekarstwo, ale nim go mu da, potrawy mu i napoy przepisuje, żeby nic innego krom tego nie zażywał, dopiero iak to wypełni, owe mu lekarstwo daie. i z choroby wyprowadza. I ten to jest porządek Boski, według którego łask swoich udziela, ale ludzie tym łaskom - Boskim chcą prawo przeciwne stanowić. Chcą oni tego, żeby im wolno było wdawać się w okazve, pouśałości, przyiaźni, bywać na tych mietycach, gdzie i dokąd nieporządna ich iaka chęćka prowadzi, ale że przy tym tli się jeszcze w sercu istierka boiaźni Bożej, boiaźni grzechu, chcieliby oraz tego, aby ich Bóg w tym razie od grzechu uchwiał, do którego sami sobie wrota otworzyli. Tego chcą po Bogu, żeby im pozwolił, co ich zmyślnościom lubo, a zabronił tego, do czego ich taż zmyślność wabi. Tego chcą, żeby oni truciznę pili, ale tak, aby im nie szkodziła. Tego oni pragną, ale się w tym zawodzą. Gdy sobie perswaduują, że ich Bóg w tey okazji od grzechu uchwia, w którą się sami wdali, a oni im z tey samey przyoczyny, że pogardzili łaską, którą im dawał do ustrzeżenia się okazji, umknie łaski do ustrzeżenia się grzechu. na którego się niebezpieczeństwo lekomyślnie wdali.

wdali. Obiaśnić sobie tę prawdę przykładem Pisma S. możemy. Chciał Bóg wybawić Lotę z Sodomy, którą miał spalić, więc wprzód do niego wysłał Aniołów, a oni co czynią? Przy całości zdrowia i życia bez wątpienia zachować go mogli i w samej Sodomie, mogli cudownym sposobem od pożaru ognia załonić, tak jako uczynili troygu Pachołętom w piecu Babilońskim; nie chcieli go jednak w ogniu zostawować, przeto go wczesnie wyprowadzili z miasta. Takowym porządkiem według zwyczajney i powzięczonej Opatrzności swojej, ludzi chce Bóg zbawiać. Naprzód uprząta bliskie do grzechu okazy, posyłając swe łaski, jako Aniołów, żeby nas odводzili, odprawdzali od tych osób, od tego domu, od tych poustałości, przyjaźni; lecz jeżeli się tym Boskim postom sprzeciwimy, tym samym tracimy dalszy ratunek Boski, któryby nas mógł z toni niebezpieczney wybawić. S. Izydor Peluziota piękne do tej materji podobieństwo przywodzi: Dajcie mi takiego (mowi on) człowieka, któryby miał przebywać rzekę, nie chciał ani promu zażyć, ani się łodzią przewieść, lecz rzucając się w rzekę, prosiłby Boga, aby go mocą swoją od utonienia bronił. Czyby taki nie kusił Boga, żeby cuda tam, gdzie ich nie trzeba, czynił? Tak czynią i ci, którzy dobrowolnie się na niebezpieczeństwa

stwa narazając, żadaia tego, aby ich Bóg
 cudownie od grzechu zachował, i na tę
 intencyą ialmużny daia, siuby czynia, ale
 ich nabożeństwa bardzey są śmiechu go-
 dne, niż wysłuchania od Boga. Proszą
 oni o łaskę, aby tę czaży grzechowey
 zwyciężyć nie dali, azai tey łaski nie mie-
 il, kiedy im Bóg wewnętrznie do serca
 mówił: nie chodź na to miejsce, nie prze-
 stawaj z temi osobami; lecz że oni tą
 pierwszą łaską pogardzili, nie są godne-
 mi tey drugiey, ktoraby im w okazyi
 pośliku dodaia. Bo wdaiąc się w oczy-
 wiśte grzechu okazy, albo sobie duią,
 że ie zwyciężą, albo wcale nie duią,
 albo o tym wątpią. Jeżeli siłom swoim
 tak wiele duią, to jest pycha nieznosna,
 ktorą Bóg sprawiedliwie karze odjęciem
 łask swoich. Jeżeli sobie nie duią, aby
 się mogli pokusie grzechowey sprzeci-
 wic, a jednak się w nią wdaią, tym samym
 że daia grzechu przyczynę, podaią się
 w niebezpieczeństwo grzeszenia; wie-
 dząc, że ta okazy, na ktorą się narazili,
 przywiesć ich do grzechu mogła. Jeżeli
 na koniec powątpiewaią, czy w tey oka-
 zy grzechu się uirzegą; maiąc z iedney
 strony w dobroci Bożkiey nadzieię; z dru-
 giey strony wiedząc o słabości swojej,
 i maiąc z doświadczenia, że się nie raz
 w takowych poknęli okazyach, tym sa-
 mym znowu wolcemi od grzechu nie są,
 bo nie maią pewności ani w tym, że
 im

im Pan Bóg da tak mocną łaskę, z którą y pokusę zwyciężył; ani w tym, że się olwycą sami tej Boskiej pomocy; w iakie się przez to niebezpieczeństwo podają? osądźcie sami. Cobyście sądźli o takim człowieku: który nie mając ani pewności dowodów, ani umiejętności prawa, takie się sprawy utrzymać podjął, w ktoreyby szło o życie i całą fortunę przyjaciela swego, nie mając w tym żadney pewności, czy tego dokaze, na co się odważył; bydl to może, że tę sprawę wygra, ale i to bydl może, że nie wygra, czylibyscie go nie osądźli za zuchwałego, któryby na tak wątpliwym losie życie i fortunę przyjaciela swego podawał? Większa jest nierównie zuchwałosc tych, którzy się w grzechu niebezpieczeństwo wdają, na skradkolwiek strone się obracają, wszędzie się im piekło bezdenne otwiera (choć grzechu nie popełnią, w ktorego się wdać okazują, i tak grzeszą, przeto ze duszę swoją wydają na oczywiste grzechu niebezpieczeństwo. Jeżeli ich okazya do grzechu przywiedzie, dwa grzechy popełniają: jeden, ktorego się w tym razie dopuszczają; drugi, że go sami dobrowolnie szukau. Jakże się spodziewać mają, że im Bóg da łaskę? Nie da, bez wątpienia nie da, bo się tym samym łaski Boskiej niegodni uczynili. Coż za tym idzie? oto ta druga prawda, że w takowych okazjach, w ktore się do-

bre-

browalnie wdaią, pewny ich upadek i po upadku zguba.

Za fundament tey drugiey prawdy, zakładam Pisma Świętego naukę: że nigdy człowiek nad pokusą zwycięstwa nie otrzyma, jeżeli z łaską Boską pracować oraz nie zechce, tak nas naucza S. Apostoł Paweł: *Non coronatur, nisi qui legitime certaverit.* (2. Tim. 2. 5.) Nie bierze wieńca, tylko ten, który się mężnie potyka. Bóg nas w tym to boju zawzięte posilkowac gotow, ale gdy z naszej strony przykładać się nie chcemy, w ten czas gorę nad nami nieprzyjaciel bierze. Zeby nas łaska Boska od grzechu zachowała, koniecznie tego dwoyga trzeba. Pierwsza jest: obrzydliwość wszelakiey obrazy Boga. Druga: mocne postanowienie żadnego się grzechu nigdy nie dopuszczać. Uważcież proszę, jeżeli ten, który się dobrowolnie w grzechu okazywał, ma grzechu obrzydliwość? Jeżeli ma mocne przedsięwzięcie, i takie, jakie mieć powinien, poprawy życia? Ja to pokażę, że ani tego, ani tego nie ma; a jeżeli tego dwoyga nie ma, próżno się ma zwycięstwa nad pokusą spodziewać.

Nikt o tym nie wątpi, że obrzydliwość grzechu, jest iako hamulec, iako wędziło iakie, które nas od grzechu utrzymuje, jest iako wał mocny, który nas przeciwko czartowskim pokusom broni. Tę obrzydliwość i przeskrach, sam

Bóg

Bóg wlał w duszę ludzką, że chociażby nie chciała, musi się jednak lękać szpetności grzechowej, ośobliwie gdy wspomni, jak nieszczęśliwe skutki grzech za sobą wiedzie. Co to jest? pytać się kto może, że gdy się trafi spoyrzeć na węża, lub żmiją, lęka się człowiek i ucieka? Basilius Seleucensis daie tę przyczynę: że to pochodzi z grzechu pierwszey Matki naszey, którą gdy czart do owego przestępstwa Przykazania Boskiego kuśił, wziął na się węża postać, przeto się tey bestyi tak potym lękała, iż owa boiaźn na wszystkich iey potomkach zostła. Taka i owszem daleko większa ma być obrzydliwość grzechu, od ktorego, jako przed jadowitym węzem albo żmiją uciekać nam Pismo S. każe: *Tanquam a facie coleri, fuge peccatum.* Pytają się tu Oycowie SS. czemu Pismo Boże nie każe przed grzechem uciekać, jako przed lwem? ale jako przed węzem, lub żmiją? gdyż zdaje się być straszniejszy lew albo tygrys, niżeli ten mizerny robak? i dają tę przyczynę: Ze się bać nie trzeba tych drapieżnych zwierząt, kiedy ieszcze są małe, i tak nikt nie ucieka przed małym tygrysiętem, i z małym lwiciem, dziecko igrać może, bo są ieszcze bezbronne, nie mają mocnych zębów, ani pazurów, ktorymi by szkodzić mogli. Lecz wąż, albo żmija ledwo się urodzi, zaraz swą trucizną zgubić człowieka może, i dla tego

tak

tak przed małym iako i wielkim węzem każdy uchodzi. Taki powinien być przetrach Chrześcijańskiego serca, gdy się na grzech narazi; iak go tyko zoczy, lubo się zda być mały, uciekać przed nim powinien, sama nawet najmniejszy do grzechu okazya, powinna mu się w oczach stawiać iako nayobrzydliwiza poczwara, albo iak ow bazyliſzes wzrokiem zabijający, bo i w samym początku duszę zabić może.

Doświadczyliscie nie wątpię, tego, ktorzyscie się z Bogiem szczerze poiednali, wyſpowiadawzy grzechow z serdecznym żalem, takiescie w nich obrzydzenie mieli, żeście z tym przed kapłanem, Namieſtnikiem Boſkim oświadczali się: iż wolelibyście raczy życie tracić, niż się odważyć na obrazę Boga. Z tego obrzydzenia poſzło to, że wam wſzytkie do grzechu obmierzły okazye. Nie mogliście ſpojrzeć na ten dom, na to mieysce, w którym się grzeszyło. Owe lube i miłe przedtym pouitaści, przyjaźni, iuż was zwabić nie mogły do siebie. Zgoła zdaliscie się być dobrze uzbroieni przeciwko wſzelakim pokusom czarrowskim. Szczesliwaby to była umyſłu waszego odmiana, gdyby tak zawſze trwała. Ale długoz tego było? Z początku powoli iakos ten poſtrach grzechu, i owa obrzydliwość uſtępować zaczęła. Podatła się okazya, na ktorą się dobrowolnie pobieżało,

nie

nie pamiętając na to, że się w niey przed-
tym upadło, aż się owa nienawść grze-
chu, w lubosć zamieniła. Już nie czuć
na sumieniu trwogi, niż nie masz tey re-
zolucyi, żeby iść raczey, niż boga
obrazić; i tak tę powoli, i do tego nacy-
fła, którego się zarzenie, i do tey pou-
falsci, przyjaźni, w której przeciwn
serce się zatopilo, przyuczać uczynia.
Jeżycze w nim trwałas wola, żeby nie
grzeszyć, nie ty nie ma, żeby przed
okazyą grzechową uciekać. Mówi sobie,
połazając: Ja nic złego nie uczynię,
aleć przecie do tego domu wkąpię, tam
tę ofotę przywitam, do niey się roznie-
ię. Gdy się na to odważy, goy tam pier-
wszy raz przydzie, i takich go mnis we-
źmie, i ledwie się nazad nie coia. I oyczcie,
nawiedzi drugi raz, już ci cwa bierz
mnieysza. Trzecią i czwartą razą, już ci
iey nie masz. Coż za tym nałapi? Do-
myslić się możecie, że się do dawney
swey z grzechem przyjaźni wroc. Tak
się właśnie dzieie, iako kiedy Małżonka
utraciwszy Męża, o śmierci iego usly-
szawszy, płacze, szlocha, mdleie, utulić
się od płaczu i żalu nie może. Po utu-
lonych lamentach, gdy się nieco usoi, ie-
szcze postaremu włisć nie chce do tego
pokoju, w którym mąż iey szał, ieden
się iey trafi, na łono iego porzecz. od
żalu omdlewa. A długoż, prozję was,
tego żalu? tych płaczów? Cio ias ty ho
pier.

pierwsze dni żaloby przemina, iak się tylko owa świeża rana cokolwiek podgoi, ona się do tego wszystkiego powoli przyuczy, na co iey tak ciężko oczy podnieść było. Przydzie ona wkrótce do tego pokoju, przydzie i do łóżka, na którym iey mąż kochany umarł, ale westchnie serdecznie i twarz łzami obleie. Gdy przydzie drugi raz, już z mniejszym żalem, gdy trzeci, czwarty, już się iey na na ły nie zbierze, przydzie do tego, że się tam nawet przeniesie, co więziła fypać na tymże łóżku będzie, bez wszelkiej trwogi i boiaźni. Co się przez podobieństwo o tej Małżonce powiedziało, tego się codziennie w Chryściantwie napatrzymy. Umarł na^o duszy przez grzech ten i ow, gdy od Namiennika Chrystusowego przy Sakramentalney pokucie słyszy: *Nomen habes quod vivas, & mortuus es*; płacze, wzdycha, przyrzeka: że się grzechem brzydzi, że na tym miejscu nigdy nie postoi, na którym mu się Boga obrazić przytrafiło; niechże tylko dwa, lub trzy dni po Spowiedzi miną, wraca się on znowu na to samo miejsce, z ołtrożnością iednak i boiaźnią, żeby tam znowu Boga nie obraził; niechże poydzie drugi raz, jużci bezpieczniey, niech trzeci, jużci go wszystkie szkrupuly odpadną: Nie iestże to znak pewny, że on nie brzydził się grzechem, tak iako powiadał, że to, co przed Kapłanem przy Spo-

Spowiedzi obiecywał, wszystko czynił obłudnie, i tym tylko końcem, żeby go omamił i wymusił rozgrzeszenie, którym nie tylko grzechów swoich nie maże, ale ich przyczynia i więkſzey im ciężkości dodaie.

Snadno to zrozumiecie, bylebyście tylko uważyc chcieli, że w ten czas gdy ſie człowiek dobrowolnie podaje w niebezpieczeńſtwo grzechu, muſi dwoiaką potyczkę odprawić; pierwszą: z ſamą do grzechu okazyą; drugą: z ſamym grzechem, gdy ſię już brama do niego otworzy; naprzykład: do utrzyżenia ſię grzechu przeciwko ſzoſtemu Przykazaniu, trzeba te dwa mury koniecznie przeſłamać. Naprzód trzeba zwyciężyć ową ałekt i paſſyą, która ciągnie człowieka do tey kompanii, w ktorey upaść w grzech może. Potym, kiedy ſię owey kompaniki chwyci, trzeba mu walczyć przeciwko ſamemu grzechowi. Obie dwie te rzeczy, jak okazyia, tak grzech mają ſwoie ponęty. Wic to ieſt oczywiſta, że kiedy już pierwszego kroku człowiek odfąpił, i wdał ſię w okazyia, już ieſt na pół zwyciężony, a zatym ſłabszym już będzie do tey drugiey potyczki, którą mu z ſamym grzechem odprawić trzeba, z czego wrożyć można o pewnym ie go upadku, bo ieżeli nie mał tak wiele ſerca i odwagi, żeby ſię był ſprzeciwił grzechowey okazyi, iakoż ſamemu grzechowi

chowi oprzeć się potrafi? Pierwsza owa potyczka daleko smutniejsza była, więc w tej drugiej trudniejszej, pewnie się poddać musi. Nie mogli się utrzymać w ten czas, gdy na brzegu przepasali stanął, iakże się utrzyma, kiedy pośliznąwszy się z góry lecieć będzie?

Przypomnijcie tu sobie, na obiaśnienie tej prawdy, Dawida upadek. Ten przechodząc się po swoim pałacu, weyrzawszy z okna, obaczył Betsabę w postronnym chłodniku ogrodu, z owego spojżenia na grzech się w sercu odważył. Nim do tego przyszło: wiedzieć potrzeba, że sobie Dawid dworaką dał do grzechu tego okazją: naprzód, kiedy na niewiastę weyrzał, powtórę: kiedy już na nią ciekawie poglądał. Pierwszą onę pokusę, która go do niepotrzebnego spojżenia przywiodła, łatwo mu było zwyciężyć; ale tę drugą nierównie trudniej. Do pierwszego zwycięstwa, dość było tylko oczy na stronę odwrócić, lecz do drugiego nie tylko oczy, ale i myśl nagle oderwać potrzeba było; snadniej było umartwić samą ciekawość oczow; ale gdy przez oczy wdart się ogień do serca, już mu go trudniej ugasić było; tej zaś trudności w tej drugiej potyczce, trojaka jest przyczyna. Naprzód: że kiedy się samey okazał do grzechu sprzeciwić trzeba, sły woli naszey nie tylko są zupełne, ale też i łaską nadprzyrodzo-

rodzoną wsparte. Powtore: że czart od nas jest jeszcze daleko. Potrzenie: że sama rzecz lub osoba, do ktorey nas paśsa i pokuśa ciągnie, nie jest przytomna, chyba w myśli samey. Przeciwnym sposobem, kiedy się już kto wda w grzechową okazyą, trudniejszy sobie zwycięstwo czyni, bo naprzód wola ludzka daleko jest słabsza, utraciwszy pośilki nadprzyrodzoney łaski, ktoraby go wspierała. Powtore: że czart już bliżej przystąpił, ten wzięwszy górę przez pierwsze podeyscie swoje, w swe poddaństwo ową duszę bierze, i otwartemi wrotyma wchodzi, ktore mu sami otwieramy, gdy się w grzechu podajemy, okazyą. Naostatek owa pokuśa już nie tylko przez myśl, ale przez wszystkie zmysły ciała, cisnie się do serca, i czego chce w tak zwątlonym dokaznie. Przyznać to sami musiecie, ktorzyście wdawszy się w grzechu okazyą, szwank na duszy odebrali: mogliście z pierwszych początkow oprzeć się pokuśe, mało zupełne siły, czarta jeszcze o podał grzechu porętę w myśli tylko samey. Wdaliście się w okazyą, już wam siły ukrocono, już i czart podstał, już serce opanował, już słomę na żarzewie rzucił, już się płomień zaiął i gore. Możnaż łatwo ten pożar ugasić? trzeba by nadzwyczajney, potężniejszey siły, trzeba by nie pospolitey ale cudowney łaski, ktorey jednak niech się nigdy

nie spodziewa, bo się iey niegodnym uczynił, podając się dobrowolnie w grzechu okazyą.

Co żebyście iasnier poznali, trzeba mi tu wam dwie nauki przelożyć. Pierwszą arcy potrzebną przy kaźdey Spowiedzi. Drugą, iak nam wiele na tym należy, żebyśmy się iako naybardziej grzechowych wystrzegali okazyi. Wiecie o tym (bo już się o tym wyżej mówiło) że Spowiedź nie ważna, że i świętokradzka, gdy kto przy niey nie ma mocnego przedsięwzięcia, nigdy się do przeszłych grzechow swoich nie wracać, ale podobno ietżce o tym nie wiecie, że się to przedsięwzięcie rozciągać powinno nie tylko na grzechy ale też i na same do grzechu okazye. Z tey samey przyczyny, z ktorey powinniście się wystrzegać wszelakich grzechow, powinniście się strzedz i wszelakich okazyi. Jest ściśle związanie między tym dwoygiem przedsięwzięcia. Żal mi żem grzech popełnił. Żal mi, żem się wdał w okazyą takowego grzechu. Nie chcę już więcey Boga tym grzechem obrażać. Nie chcę już więcey wdawać się w tę okazyą. Jeżeli tedy nie masz tego serca i odwagi, żebyś się od grzechowey okazyi oddalił, rzecz jest oczywista, że i samego grzechu poprzestać nie masz woli, i nie żal ci tego, żeś go kiedy popełnił, a tak ni skruchy w tobie, ni pokuty nie masz, a zatym nie godzie-

dzień Kapłańskiego rozgrzeszenia. A jeżeli na takiego Spowiednika trafisz, który cię z grzechów rozgrzeszy, bądź pewny będziesz rozgrzeszony od Kapłana, ale nie Boga, Kapłan mówić będzie: Ja ciebie rozgrzeszam; a Bóg: ja cię zaś potępiam. Toć to jest, co niegdyś Samuel ludowi Izraelickiemu mówił: Jeżeli się do Boga przez szczerą pokutę w całym sercu wracacie, jeżeli mu chcecie służyć nie połowicą serca, ale całym umysłem i wolą nieodmienną, wyrzucicieś wprzód Bogów cudzych z pośrodku serc waszych, nie mieycie obcowania żadnego z tym bałwanem, któremuscie się kłaniali; odłapcie tych okazyi, które was przywiesić do tych samych grzechów mogą.

Ale wy rzeciecie: Taką rzeczą, trzebaby koniecznie, aby wszyscy ludzie świat opuścili, gdyż prawie na każdym miejscu znajdować się może do grzechu okazyja. Nie przeczę ja temu, i owszem pozwalam, ale to przydać: że jedne są okazyje, kto rych się nam ludziom ustrzedz nie podobna, że są przywiązane do kondycyi, stanu, życia, i innych okoliczności, w których koniecznie człowiek zstawać musi, i o takich nie mówię, ani sumnienia waznego obciążać nie chcę; jednak przeciwko nim takie lekarstwa radzę, jakie biorą ci, którzy muszą być na miejscach

Aa

po-

CZĘŚĆ I.

powietrzem zarażonych. Jeżeli nie możesz uciec od takich okazji ciałem, to przynajmniej duchem, od nich się oddalaj, to jest: zatykaj uszy na lada jakie mowy, odwracaj oczy od tego, co duszy zaszkodzić może. Myśl czym innym zabawiaj, udawaj się do modlitwy, prosz Boga o pomoc, a z tą jego pomocą staraj się usilnie o zbawienie swoje. Co się zaś tyczy okazji, w które się dobrowolnie ludzie wdawać zwykli bez żadney potrzeby, tych się koniecznie strzedz trzeba. Coż bowiem masz za potrzebę gadać z tą osobą? chodźć do tego lub owego domu? Wiesz o tym dobrze, że tam sidła takie, w których się uplątać możesz. Ileż razy tam posłał, nigdyś się nie wrocil tylko odarty z szaty niewinności. Oto ten ostatni raz, gdy tam byleś, grzechuś się nie ustrzegł, zaprzec tego nie możesz, z jakąż tedy ufnością puszczasz się na tę głębią, w ktorej pewnie utoniesz? na co się do tej skały z słabą łódką obracasz? o którą się cnota i pobożność rozbije? na co między węże rękę kładziesz i one głaściesz? które cię żądłem swym umorzają. Ale mam (mowisz) interes do tej osoby, na to tam miejsce, do tego domu. Ah! iakiż to interes? czy się on zrownać może z interesem największym zbawienia twoiego? Jeżeli dla tej osoby Boga twiego stracisz, któć tę stratę nadgrodzi? Ale ta osoba jest mi nader przy-

przyjemna, świadczy mi swoy afekt, ma tak wielkie przymioty. I masz ci bydź miłsza, niż Bóg twoy? niż dusza twoia? dla iey ku tobie afektu na potępienie idziesz? ta cię osoba do piekła wiedzie, dobrzeż ci to sprzyia? Gdyby ci była, mowi Pan JEZUS, tak miła i potrzebna, tak ci miła i potrzebne oko w głowie, wylupić ci go i przez wyrzucić trzeba. Nie wątpię, że ci przykro tego upominania słuchać, a ciężej ieszcze wykonać. Ale wiedz o tym, że czego teraz chętnie nie uczynisz, to rad nie rad, wkrótce uczynić musisz. Wkrótce to wszystko w czym się ak bardzo kochasz, śmierć ci z życiem wydrze. Nie chcesz teraz słuchać zbawiennej rady, wołających na ciebie Kapłanów: wychodź z tego domu, strzeż się tey konwersacyi, poufności, przyjaźni; słuchając iesz musiał, gdy śmierć na ciebie zawoła; wychodź nędzna duszo z tego ciała, pożegnay się na wieki z tą przeklętą przyjaźnią twoją. W ten czas ci się wszystkie afekty przerwą, obmierzną przyjaźni; ale już nie wcześniej; żeś tego z d brey woli dawniey nie uczynił: to będziez koniecznie musiał. I nie lepiejże to teraz Ukrzyżowanemu Jezusowi dobrocownie i z chęci darować, co ci gwałtownie śmierć wydrze? Tego on od ciebie żąda, i za tę osobę, którą porzucisz, obiecuje ci w Niebie towarzystwo Aniołów;

za te mieysca tobie niebezpieczne, Ray
bezpieczny; za te przyjazni, od których
się oddaliłsz, samego siebie, Patrz, czy
to nie lepsza zamiana?

O Panie! choćbym i świat cały zy-
skał, coż mi po nim będzie, jeżeli duszę
stracę? Gdy mnie tak miłościwie do sie-
bie wzywaśz, przestrzegasz, apominasz,
słucham cię Panie moy, i oddalam się od
tego wszystkiego, cokolwiek mi prze-
szkodą jest do utraty łaski twoiey. To
ci nieodmiennie przyrzekając, iż wolął-
bym prędzey umrzeć, a niżeli się tam
powrócić, gdzieś cię obrażał. To po-
stawienie zapisuję dla większego walo-
ru, Przenaydroższą Krwią Twoią, a Ra-
nami pieczętuję. Powtarzam to, com
wyrzekł pod sumnieniem, iak mi jest Bóg
miły, i mówię: Amen, amen, to jest co
się znaczy: Tak za pomocą łaski twoiey
będzie.





KAZANIE XXI.

O SYNU MARNOTRAWNYM.

Pater peccavi, in Cælum & coram
Te, non sum dignus vocari Fi-
lius Tuus. *Luc. 15.*

*Oycze zgrzeszyłem przeciw Niebu, i
Tobie, nie jestem godzien, abym był
zwany Synem Twoim.*

N iżeli przystąpię do tey nauki, którą
nam Pan JEZUS zostawił, wyrażoną
pod Figurą Marnotrawnego Syna, kładę
przypowieść S. Piotra Damiana. Słońce
z powietrzem umawiało się, kto z nich
mocniejszy, kto więcej dokazać może,
Powietrze mocy swojej dodawało do-
wody, iako okrętami po morzu rzuca,
iako wkorzenione dęby, kruszy i obala,
wieże wywraca. Słońce zaś dzielność
swoję zalecało, iako gorącością swoją do-
grzać do żywego może, iako jasnością
swoją Świat cały oświecać, iako w ogro-
dach wonne kwiaty, w ziemi, owe dro-
gie kruszące, minerały sprawować może.
W tym idzie człowiek podróżny w opoń-
czy, chcąc go pokonać powietrze, i z
niego

niego płaszc zrzucić rozkazało Wiatrom, aby gwałtownym szturmem na niego uderzyły, ale im większa powiała burza, im nawalność większa na niego biła, tym się on bardziej owym płaszczem okrywał. Patrzy na to Słońce, i mowi; Czego gwałtownie powietrze nie dokazało, i łaskawością sprawię. Przeto rozpędza chmury, uśmierza wiatry, burzom, nawalnościom ułępować kaze, i iasnie się z pomiędzy chmur wybiwszy, wypuszcza promienie, co raz to bardziej przygrzewa, alisci ow podrożny, sam dobrowolnie, nie tylko płaszc, ale nawet i suknie zdeymuie z siebie i rzuca. Jest to przypowieść; a przypowieści wyrozumienie takie. Co to były te nauki drogi oczyszczającey, o grzechu, o śmierci, o Sądzie powszechnym, o piekle, były to szturmy gwałtowne, były to owe nawalne burze, na skołatanie, i skruszenie serca waszego, bydzi to może, że te prawdy mało co w sercach waszych sprawiły, bydzi to może, że was te pioruny nie przestraszały. Teraz gdy się nam Słońce wypogodziło, gdy nam promieniami łask swoich dogrzewać, i serca rozpalać poczyina, rozumiem, że łaskawością swoją, więcey w nas dokaże, i sprawi. Tameśmy się lękali, i iako owa łódka burzami skołatana, bezpiecznego lądu wyglądali, teraz pełni nadziei, i uśności, przy porciesmy stanęli. Tam

uſzy

uszy nasze przerażały, owe straszne gromy i iako ostrymi grotami do serca przenikały. Tu nie nie słysząc tylko same miłości oświadczenia. Tam były cuda sprawiedliwości, tu się poczynają cuda łaskawości, Dobroci, nieprzebranego Miłosierdzia Boskiego, które nam pokazuje i oświadcza, w przykładzie tego Marnotrawnego Syna, który skoro tylko powrócił, do kochanego Ojca swego, skoro łzami się zalawczy powiedział: Ojcze zgrzeszyłem, przeciwko Niebu, i przeciwko tobie, nie jestem godnym, zwać się Synem Twoim, zaraz otwarte łono Miłosierdzia jego znalazł. Zadney inney prawdy Zbawiciel nasz, tak nam wiele razy nie powo rzył, tak wiele podobieństw nie oblaścił, tak wiele przykładami nie potwierdził, iako te o Miłosierdziu swoim nad grzesznemi. Zważcie tylko, co chciał wyrazić przez owego Patterza, który dla jedney zabłąkanej Owieczki, dziewięćdziesiąt i dziewięć innych porzucił, a tey jedney szukał, poty, poki nie wynalazł, znalazłszy na ramiona swoje włożył, do serca przytulil; ucałował, uściiskał, iako zrenicę oka piałłował, do Owczarni zaniósł, między swe przyjął. Co chciał wyrazić przez owę Niewiaścę, która zgubionego grofza z tak wielką pilnością, skrzętnością szukała, dom umiała. Znalazłszy, zaprosiła gości, ciesząc się i mówiąc: Wesołcie się zemną

ziemną razem kochani Przyjaciele moi, eietzie się i radujcie, winiszycie mi szczęścia tego, że znalazła grosz, który już był zginił. Co chciał wyrazić, przez owego Łana, któremu gdy był sługa wierny dziejąc talentów, nie mając z kąd oddać, i długu wypłacić, padł do nog jego, odpuszczenia prosił, on jako miłośnierny, wszystko mu darował. Zważcie; co pod tak wielu podobieństwem, chciał wyrazić Chrystus, jeżeli nie miłosierdzie swoje ku grzesznikom, jeżeli nie ową Aniołów Świętych radość, którą mają, z nawrócenia naszego.

Twoja to jest własność Chryste JEZU, Miłośniku dusz naszych, że nie odrzucasz nikogo. Tyś dla tego na świat zstąpił, żebyś nas grzesznych szukał, i zbawił, stawiamy Cię przed Tobą jako winowajcy, obroń na nas miłosiernie oczy Twoje, a daj odpuszczenie któregośmy nie zasłużyli, powróć łaskę, którąśmy utracili, pokaż miłosierdzie, którymśśn. tyle razy, pogardzili. O! niech tak będzie! niech się tak stanie!

Żebyście wy rozumieć mogli, tę przypowieść Pana Jezusową o Synu Marnotrawnym, słuszną rzecz abym ją wam wytłumaczył. Ten Syn, był wychowany w domu Ojca swego, we wszelakich wyhodach, delicyach, pieśszczotach, na których mu nigdy nie zbywało, miał ozdoby i piękne sukienki, któremi się przy-
odzie.

oddziewał, miał rozrywki, i takich tylko pragnął, siadał do stołu zatawionego i maczonymi potrawami, śladami napojami, miał wiele sług, którzy mu służyli, i na wszelkie jego skinienie gotowemi byli. Przyjeżdżali do lat, a żyjąc sobie wolności, począł między cwemi pięciorzotami, i wygodami domowemi tęsknić. Widząc przytym łaskawego na siebie Oycę, zaczął go prosić, na ostatki i naprzykrzać się, aby mu za żywota dał część dziedzictwa, i substancyi, która mu potym, przy równym z Bratem podziałem, należeć miała. Wielce to była niełuszną prośba, i jeszcze uziętego Oycę, domagać się sukcesyi. Widział ten Ojciec, jako rzecz niebezpieczna młodemu, doczesne oddawać dobra, których używać nie umiejąc, i one, i samych siebie, na sławie, podziwności, fortunie, zdrowiu, życiu, i dufcy, gubią. Nie chcąc jednak zasmucić dziecięcia swego, lubo z niemałym sercem swojego żalem, wydzielił mu część dziedzictwa jego. Sprawiwszy czego tylko żądał ten Syn Marnotrawny, poszedł w dalekie Kraje. oddalił się od kochanego Oycę swego, i tam zbytecznie szumiąc, na rozrutnych bankietach, biesiadach, w krotkim czasie całą majątność i dobra, od Oycę wzięte przemarnowawszy, do takiej nędzy i ubóstwa przyszedł, iż pał wieprze, i młoto jadł, nie mając czym innym zglodniać.

dniałego pościć żółdka. Dziwujecie się wy temu; ale czegoż się tu dziwować? Cała przyczyna iego nędzy, i niedostatku, że się oddalił od Ojca swojego. Czego się dziwować, kiedy kurczęta, z pod skrzydeł kokoszy wynidą, że ie instrząb porwie. Czego się dziwować, kiedy owieczka, na kły wilcze trafi, gdy się od Pasterza oddali. Czego się dziwować, kiedy żołnierz zginie, gdy nie przy Hełmanie. Nie masz się czemu dziwować, że i ten Syn do takiej nędzy przyszedł, bo od Ojca tak dobrego, i kochanego poszedł. Ten to jest, stan twój człowiecze. Tyś jest ten Syn Marnotrawny, na łonie Wiary Świętej urodzony. Stałeś się Synem tego Niebieskiego Ojca, gdyś przez łaskę Chrztu Świętego do Synostwa Bożnego był przypuszczony, Sakramentami Świętymi wykarmiony, tak wiele darami pr. yrodzonymi, i nadprzyrodzonymi ozdobiony. Dał ci ten Niebieski Ojciec życie, czerstwe zdrowie, siły dobre, różne ciała i Duszy przymioty, naturę do cnoty i dobrego skłonną. Dał ci oświecenia na rozumie, zapalenia woli do dobrego, dał obfitość wiele innych darów, z łaską poświęcającą na duszę wla-nych, nad to ci więcej nierównie w Niebie nagotował. Coż potym? kiedyś to wszystko przemarnował, oddaliłeś się od samej, i jedyney Dobroci, do dobra znikomego, od morza wszelakich kana-

row, .

row, i pociech, do kropelki śłodczy, od Oycyzny Niebieskiej, w daleką krainę, od wolności Synów Boskich, na wygnanie. Odsłapiłeś przez grzech BOGA, który cię opatrywał, karmił, pielęgnował, który Aniołom swoim, kazał cię, na rękach nosić, żebyś nie szwankował, oddaliłeś się od źródła, toć usychać musisz? Oddaliłeś się od dobrego Ojca, zły, Synu, czegoż się tu dziwować, że młotem, i śłodzinami zmysłności twoich, nasyć cię nie możesz?

O! jak to rzecz politowania godna, patrzeć na Syna tego, szlachetnie urodzonego, Syna tak godnego Ojca, wychowanego w pieczętach, wykarmionego delikatnemi potrawami, a on teraz odarty, w pół nagi, wyschły od głodu, przy trzodzie wieprzow podparłszy się ręką, pod dębem stoi. Ale co to jest względem duszy, która się od BOGA oddaliła? O! jako nie równie większego politowania godna, kiedy odarta, z owej sukienki niewinności, którą na Chrystie Świętym wzięła, ogoloczona ze wszystkich Darów Boskich, żadnemi nie wsparta posiłkami, od Dziedzictwa Synów Boskich oddadzona, w niewoli czartowskiej została. Doznała tego na sobie Jerozolima, kiedy się od niej BOG oddalił, i ona od niego, w ten czas ostatnie na nią nieszczęście przyшло. Porzucili ją Święci Aniołowie, przyшло za tym do ostatniej

niefey ruiny do oltarniego spustoszenia, że według Proroctwa Chrytufowego, kamień w niefey na kamieniu nie zoſtał. Doznał tego i ten Syn Marnotrawny, przyſzedſzy do oltarniefey nędzy, gdy mu głód dojął, bieda weznaki dała, dopiero poznał, co to ieſt od kochanego oddalić ſię Oyca? W tym opłakanym ſtanie zoſtając, o ſwoim powrocie myśleć począł.

Uwazcie iak ſą dziwne Sądy i rozporządzenia Boſkie: jednych do ſiebie prowadzi, przez pomysłnoſci, innych przez utrapienia, ucifki, na jednych putzcza wiarr oſtry, iako na Pawła, na innych lekkie powonienie, iako na Piotra. O! iak dziwne ſą drogi Boſkie! iak niedoſci-głe ſzrodki, i ſpoſoby, ktorych do nawrocenia naſzego zażywa. Pilata chciał zbawić przez zonę, Piotra przez kura piejącego, Matheuſza na cle ſiedzącego, przez jedne na niego weyzrenie. Tak i tego Syna, przez głód, i uboſtwo chciał pociągnąć do ſiebie. I tak ſię ſtało; wspomniawſzy bowiem ſobie, w oney nędzy, i dokuczającym głodzie, co ſtracił? i od kogo ſię oddalił? Izami ſię zalawſzy, rzecze: O iak wiele ziemiaków, ſług nypodleyſzych, w domu Oyca mego, w ciełeb obſtęnią, a ia tu od głodu umierać muſzę? Ah! nieſzczęśliwa wolnoſci moia! w iakąś mnie niewolą wprawia? Co mnie przez tym wſzyſcy ſuchali, wſzyſcy ſłużyli, teraz wieprzom ſłużyć muſzę,

się, przedtym miałem delikatnie potrawę, teraz się żółdzą napchać nie mogę, bo mi i tego bronią. Coż mam czynić dalej? Mamże w tej nędzy, żyć, i umierać? albo się odważyć? wstań i poydę do Oycy moiego, mam nadzieję, że mi się da przebłagać, bo Oycem moim jest. Prawda obraziłem oczy jego, ale iednak ten przed ktorego się oczami stawię, Oycem moim jest. Rozgniewałem twarz jego, ależ przecie ten, ktorego twarz rozgniewałem, Oycem jest. Wzgardziłem łaską jego, ale ten, ktoręgo łaską pogardziłem, Oycem jest. Rozproszyłem wszystkie dobra jego, ten iednak, ktorego dobra rozproszyłem, Oycem jest, bo chociaż ja niegodzienem się nazywać Synem jego, on iednak nie przestał być Oycem moim. Ah! poydę, poydę do Oycy mego, padnę mu do nog, rzekę skruszonym sercem. Oycze zgrzeszyłem przeciwko Niebu, i przeciwko Tobie, sądę się być niegodnym, żeby mnie zwano Synem twoim, ale niech się wzruszą, wnętrzności Miłosierdzia Twoiego, nademną. Przyimiey mnie, za naysposobniejszego, z sług twoich, z iednego z najmniejszych twoich. Takiemi affektami, napelnivszy serce, drżącą nogę obraca, ku domowi Oycy swego, porzuciwszy łaskę i trzodę.

Datby to BÓG! żeby podobne myśli weszły do serc waszych, żebyście po-

znać mogli, w jakim stanie duszy zostacie, gdy się od BOGA oddalacie. Czyż może być większa nędza, nędza nad tę? Gdobyście to przeniknąć mogli, w dali-byscie z Jeremiazem: O! iako zła rzecz, i gorzka opuścić Pana BOGA swęgo. Rozwa ał to Augustyn S. i przyznał, że żadna łódka nie tak była nawałnościami skolatana, iako serce iego. W jednym Augustynie miałem dwóch Augustynów przeciwnych sobie. Jeden mi dawał zbawienne rady, drugi odradzał. Jeden chciał, drugi nie chciał. Jużem chodził do ogrodów, abym się tam rozrywał, i wdzięcznym kwiatów zapachem kontentował, ale darmo. Chwytałem się mitych kompani, przyjaźni, darmo; Patrzyłem na to, co jest pięknego, darmo. Nigdy się w sobie uspokoić nie mogł. Jużem się chciał do BOGA zbliżyć, ale nałóg stał mi się łańcuchem, który mnie odrywał. Jużem się chciał, całym sercem nawrócić, nie dawały mi zmysłności moje, i mówiły. Będzie czas tego nawrocenia potym. Wołało sumnienie, czemuż nie teraz? Kiedyś się nawrocę? I sam mówił Jutro, jutro, a to jutro końca nigdy nie miało. Aż gdy listy S. Pawła, i tę Ewangeliją o Synu Marnotrawnym przeczytał; Uwagaiać Dobroć tego Oycy, potargawszy wszystkie owe pęta, i kaydany, które go trzymały, pogardawszy znikomemi uciechami, które go mamili, poszedł do pokoiu,

koiku, i upadłszy na kolana, przed U-
krzyżowanym JEZUSEM, mówił: Czegoż
się tak długo błąkam, Dobrotliwy Panie,
szukałem po wszystkich stworzeniach dla
duszy moiej ukontentowania, ale dar-
mo. Zawsze niespokoyne było serce mo-
ie. Bądźże Ty sam odtąd Lekarzem du-
szy moiej, bądź miłościwym Oycem mo-
im. Mam uśność, że mną, nie pogar-
dzisz, kiedy, z taką łaskawością przyi-
miesz grzeszników.

Zważcie i wy Dobroć Oycy tego,
zważcie iak sobie z tym Synem Marno-
trawnym postępuje. Powinienby był, wy-
rzucić na oczy, złe postęпки iego, wsze-
tecności, i sprostności iego. Powinienby
był go surowie zgromić, mówiąc. Nie-
wdzięczny Synu, hultaju, nic dobrego,
teraz się wracasz do mnie, kiedy cię
głód, i nędza przymusza, teraz się do
domu moiego ciśniesz, kiedyś całą fortu-
nę moję, zbior krwawey pracy moiej,
marnie roztrwonit, idź mi precz z oczow,
niewdzięczny Synu, niegodzienieś ni-
gdy tego, żebym na cię łaskawym okiem
spoyzrał. Ani o tym wspominał. Stoiąc
w oknie, obaczywszy powracającego, z
bojaźnią, i ze drzeniem Syna, miłosier-
dziem zdziety, przeciw niemu wychodzi,
i kładąc ręce swoje na szyję iego, do
serca przyrula, obłapia, całuje. Widząc
w pół nagiego, obraca się do slug swo-
ich, i mówi. Przynieście czymprędzey
sukien.

sukienkę, iak nayozdobnieyszą, i okrycie go, żeby nagością w oczach moich, nie świecił. Widząc skruszonego, zalewając się nad nim łzami, cieszy go. O! iaką mi Synu moy pociechę przynosisz, tęskniłem ustawicznie bez ciebie, napelniles serce moje żalnością, gdyś się ode mnie oddalił, ale mnie teraz uweselaśz powrotem twoim, i goisz wszystkie serca rany, ktoreś mi zadał. Na dowod tego, zwołać Sąsiadow, ucztę nagotować, Kapelę sprowadzić rozkazuje, mówiąc. Cieszyć mi się dziś, i raczyć z Sąsiadami trzeba, bom Syna, ktoregom stracił, i opłakał, z wielką serca moiego pociechą znalazł. A co większa, że mu dał, i pierścień na palec, czego przedtym Rodzice, tylko nayukochańszym Synom swoim czynili. Chrzęścianie moi, to co Ryszyście, iest to żywe wyobrażenie Dobroci JEZUSA. Co ten Oyciec uczynił, to czyni JEZUS. Nie pokażecie mi przykładu, żeby miał komu dawne zbrodnie, dawne grzechy, na oczy wyrzucać, przypominać, zawstydząć. Nie wspominał nigdy, ani Piotrowi zaprzecenia, ani Mateuszowi lichwy, ani Magdalenie że była grzesznicą. Co rozumiecie, gdyby była ta Nieszczęśliwa upadła do nog Symona Faryzeusza. Co by był ten Faryzeusz mówił? wyrzuciłby ją z domu swego, mówiąc: Idź precz wszeteczniczko, a Pan JEZUS, iako Naymilszeiście Oyciec, nie tylko

ią do ucałowania nog swoich przypuścił,
ale i do łaski swojej, gdy iej grzechy
odpuścił. Tylko sobie przypomnieycie,
co czynili Prorocy, z owej gorliwości,
uczyn oney i jakiey zniewagi MOGU, i
dni ognie z Nieba zprowadzali, iako Eli-
asz na owych bałwochwalców, inni w
przepaściach morskich topił. iako Mo-
żesz faraona, z całym wojskiem jego,
inni się ziemi rozstępować kazali, aby ich
pożarła, iako Datana i Abirona. Nie czy-
nił nic podobnego Pan JEZUS, ani Ma-
gdaleny, ani Lotra, ani nawet cudzo-
łożnicy, na grzechu potrzebney nie po-
tępił. Ah! co to za Dobroć tego Ojca:
Gdyby Kmieć Pana obrazil, choćby pla-
kał, choćby go przepatzał, choćby mu
się korzył, mógłby mu jeszcze darować
winę, ale go do łaski nigdy nie przypu-
ścił, dopieroż za Syna nie przysposobił.
My tyle razy obrazili JEZUSA, znie-
ważyli iego nieskończoną Godność, zde-
ptali Krew iego. Ah! co to za wzgar-
da! co to za obelga! z tym wszystkim,
bylebysmy się do niego nawrocili, go-
tow nam, nie tylko odpuścić winę, ale
i do łaski przyiąć, i współdziedzicami
Krolestwa swojego uczynić. Gdyby kto
z was obrazil Pańskiego Syna, wszyscyby
Rudzy mściłiby się krzywdy iego. My
nie Syna iakiego Ziemskiego Pana, ale
Syna Boskiego obrazili, a on nie naka-

Bb

zuje

CZĘŚĆ I.

zuie stworzeniom, aby się krzywdy jego zemścili, nie woła o pomstę, iako wołała krew niewinnego Abła na Kaima, ale raczej błagając gniew Oycza Przedwiecznego mówi; *Musisz drować Oycze tym ludziom, bo za nich umieram, za nich Krew leię, za nich życie moje na Krzyżu kładę. Ktoryż to język wymowi, co to za Dobroć tego Oycza.*

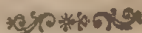
A co naydziwnieysza: że więcey sobie poważał, nawrocenie Marnocrawnego Syna, nizeli stateczny affekt drugiego, który się nigdy od niego nie oddalał, tak iż się żalić musiał. *Ia Oycze, byłem zawżę posłuszny rozkazom twoim, nigłom ci się nie sprzeciwił, nigdym Serca twoiego nie rozżalił, nigdym się od ciebie na krok nie oddalił, z tym wszystkim nigdys mi, takiey łaski nie pokazał, iaką pokazałeś niewdzięcznemu Bratu memu. W tym postępku Oycza tego, wyrażony jest (że tak rzekę) zbytek łaskawości Boskiej, w przyimowaniu grzeszników, że im częstokroć większe łaski pokazuje, nizeli tym, którzy się nigdy od niego nie oddalali. I tak: wiele było Prorokow, Świętych, Sprawiedliwych, Niewinnych, żadnemu z nich tyle łask nie wyświadczył, iako Dawidowi, który był przedtym, i cudzołożnik, i raboyca. Z jego bowiem Krwi chciał się Narodzić JEZUS z tegoż Pokolenia chciał mieć Nayukochańszą Matkę święcą.*

Było

Było dwunastu Apostołów, był Jan niewinny Kochanek Jego, który Go i na Krzyżu wiszącego nie odstąpił, nie Jego, ani innego Następca swoim uczynił, tylko Piotra, który się Go po trzy kroć przy Młocie zaparł. Było tak wiele Doktorów, niewinnością życia wstawionych, żadnego taką mądrością nie nappełnił, iako Augustyna, który z nim tak długo walczył. Było tak wiele czystych i niewinnych Dziewc, żadney tak nie ukochał, iako Magdalene, która była iawną w całym Mieście grzesznica. Jednę tylko miał Matkę Najsświętszą MARYA, w ktorej się domu z dzieciństwa wychował, drugą Magdalene, u ktorej przebywał, ktorej sławy bronił, te dwie naybardziej ukochał. Ukochał Najswiętszą Matkę swoją Maryą, bo była czysta i niepokalana, ukochał Magdalene, bo była pokutniwą. Tamtę wyniósł nad Chory Anielskie, Tę nad Chory Pamiętnie. Ah! co to za Dobroć tego Ojca, kto by temu wierzył, żebyśmy tak jasnych dowodów, tej Jego łaskowości nie mieli. Wy Matki, jeżeli miłość dzieciom waszym świadczycie, to tym tylko, które was nie uraziły, tych zaś które wam serce zakrwawiły, nie kochacie. Nie tak Oyciec nasz Nayłaskawszy JEZUS, którego lubośmy tyle razy obrazili, bylebyśmy się do niego nawrocili, kochać nas gotow, choćbyśmy chcieli, ostatniey Krwi

kropelki z pod Serca iego, dać nam ią gotow.

Obroćcież oczy na tego Oycę: Oto wy-
ciąga Ręce do obłapienia, otwiera Serce do
przyjęcia, podaje Nogi do pocałowania, i z tą
łaskawością, iako niegdys gwałtownikow przy-
mował, i nas do łaski przyjąć, do Serca przy-
tulić obiecuje, bylebyśmy się do niego nawro-
cili. Jakże tu na tak wielką Dobroć suchemi
patrzyć oczyma? Ah! Oycze Naymiłosierniey-
szy, iac płakać nie mogę; ięzczyć tylko mogę,
ale biorę wszystkie łzy, stojące pod Krzy-
żem Nayukochańszey Matki Twoiey, biorę
łzy Magdaleny, ktoremi Nogi Twoie polewa-
ła, i temi łzami, napełniam serce moje. Bio-
rę tę włócznię, która Ci Serce, wskroś prze-
szła, i te utapiam w sercu moim. Tak na-
pełniwszy serce łzami, i zalem, do Nog się
Twoich Nayswiętszych rzucam. Wyznaię moy
Panie, żem nie godzien do Serca, z Magdale-
ną, ale iako Publikań, bię się w pierś, mo-
wiąc: Boże bądź mi miłościw! Zmiłuy się
nademną według wielkiego Miłosierdzia Two-
go. Wyznaię z Synem Marnotrawnym przed
całym Niebem, przed całym Światem, przed
wszystkiemi Świętymi Wybránemi Twoiemi,
i przed Tobą w Dobroci nieprzebrany Panie,
żem nie godzien, abym był zwany Synem Two-
im, ale gdy Ty nie przestaiesz być Oycem
moim; przyimiey mnie do łaski, uczyn Mi-
łosierdzie, Amen.



KAZA.

KAZANIE XXII.

O NAWROCENIU SIĘ MAGDALENY GRZESZNICY.

Mulier, quæ erat in Civitate peccatrix, ut cognovit, quod JESUS accubisset in Domo Pharisei, stans retro secus pedes ejus, lacrymis caput rigare pedes ejus. Luc. 7.

Niewiasta, która była w mieście grzesznica, dowiedziawszy się, iż siedział JEZUS w domu Faryzeuszowym, stanąwszy z tyłu nog jego, poczęła łzami polewać nogi jego.

Historya tej Ewanieli o nawroceniu Magdaleny grzesznicy, według uwagi Grzegorza S. ma tę dzielność w sobie, że serca miękczy i tży z oczów wyprowadza; a przytym tak iest wdzięczna, radosna i miła, iżbysmy ją wszyscy grzeszni mieli mieć w pamięci, a serca nasze i ręce do Nieba podnosić, dzieując za tak wdzięczny przykład, w tej nam grzesznicy ukazany. Ten to iest przykład,
który

który Pan JEZUS Apostołom swoim, wszystkim narodom po całym świecie ogłaszać kazał. Ten to jest przykład, na który nam poglądać kaze, mówiąc do Szymona: Widzisz tę Niewiaстę wczora w świecie się kochającą, rokoszną, lubieżną, oczy wszystkich do siebie wabiącą, dziś iak odmienioną? Oto iako szczenie przy nogach moich leży, płacze, ięczy, nie przestaje całować nog moich, łzami je obiewa, włosami ociera. Tys dla mnie i wody nie podał, ta się we łzach topi, od ciebie żadney czci nie miałem, ta nogi moje całuje; tys onwą nie namazał głowy mojej, ta drogi olejek wylała. Patrz Szymonie na to zwierciadło pokutującey grzesznicy, ale oraz przypatrz się i Dobroci Jezusowej, iako ją przyjmuje, iako iey miłościwie grzechy odpuszcza. Odpuszczam iey grzechow wiele.

Słowa to krotkie, ale niewyśławionego Miłosierdzia Jezusowego pełne, kogoż do ufności nie pobudzą? któremuż grzesznikowi albo grzesznicy rozpaczać pozwolą? Widzisz tę Niewiaстę, mowi do kazdego z was JEZUS, oto iako iey odpuszczam grzechow wiele, tak i tobie odpuszczone będą, bylebyś się do mnie nawrocił z całego serca twego. Oto ta porzuciła marności świata, w których była utopiona, porzuciła owe wykwinne mody, na ktore się przesadzała, i nie się nie rozmyślając, ani odwłócząc, z roz-

czochranemi włofami, z płaczem, rykiem, ięceniem, do nog moich przypadła, ktorych się uwiesiwłzy, pōty wibiała, ścisłała, całowała, pōki sobie odpuszczenia grzechow swoich nie ziednała.

Myślcie wy sobie, co chcecie, rozumieycie co chcecie, wynayduycie sposoby, ktoreby tylko skłonnosciami waszym pobiażać mogły, iakie chcecie. Ja czyniąc zadofyć rozk.owi Zbawiciela moiego, który ten przykład Apostołom i nam ich Następcom, po całym świecie wszystkim ludzom ogłaiżać kazał. Te wam, prawdy przetoż: że ten przykład powinien nas pobudzić do tego, że byśmy się do Boga nawrocili, to pierwiz. Ten przykład powinien nas do tego pobudzić, że byśmy się tak do Boga nawrocili, iako się nawrocila Magdalena, to druga.

Boże Dobroci. Boże Miłsierdzia, ktorys nam w tej Niewieście dał przykład, z iaką uinością do Ciebie się garnąć mamy. Uuerz w opokę serc naszych, wyprowadź łez strumienie na obmycie grzechow naszych, tu przy nogach twoich Ukrzyżowany Panie. O! niech tak bydzie, niech się tak stanie!

Myli się wielu, ktorzy rozumieją, że grzesznika nawrocenie się do Boga łatwe. Grzesznik poki jest w stanie grzechu (mowi Bonawentura S.) jest tak iak ryba na wędę zehwytana, iak ptak w sidła upłątany, iak więzień za ręce i nogi

do

do ściany przykuty. Uważajcie, iako się zchwytana na wędę, ryba rzuca, wydiera, nie iey sił stała, ale się ztargnąć z węzy nie może. Co nie robi ptaszyna ofidiona, iako ię trzepoce, ratuje, ale się wypłatać z siel, w ktore wpadła, nie może. Kazcie więziuiowi wychodzić z więzienia, drzwi otwierajcie, pokazujcie drogę, coż kedy przykuty, darmo, z miejsca się ruszyć nie może. Toż się właśnie z grzesznikiem dzieje, poki w sta. nie grzechu zoltaie. Sami się własnemi siłami z tej nędzy na ktorej go czar przeklęty trzyma, ztargnąć. ani z siel wypłatać, ani z więzienia ruszyć nie potrafi, poki go Bóg posilkuiącą łaską swoją nie wspomoi. Mylą się przeto, którzy rozumieją, że utraconą łaskę Pana Boga odzyskać można iednym tylko westchnieniem, iednym w pierśi się uderzeniem, iednym aktem żalu. To zdanie, że iest omylne, pokazuje się to iasnie z słow Jezusowych: Nie każdy, nie każdy, ktory mowi: Panie zmiłuj się nademną! Panie bądź miłosc w mnie grzesznemu! wnie dzie do krolestwa Niebieskiego. Mylą się i ci, którzy mniemają, że sobie przez same powierzchowne cnoty w ktorych się ćwiczą, iakie są posty, iatmużny, umartwienia ciała, ziednać mogą odpuszczenie grzechow swoich. Dopieroż mylą się Hererycy, owym błędiwym mniemaniem, że do usprawiedliwienia się

grze-

grzesznemu, dosyć jest, mieć samą tylko wiarę, ale tę i czarci mają, przecież są czartami, i usprawiedliwionemi bydz nigdy nie mogą.

Według nauki S. Tomasza Doktora Anielskiego w każdym grzechu dwie się rzeczy znaydują. Naprzód odwrócenie się od Boga. Powtore: nawrocenie się do stworzenia, lub dobra jakiego znikomego. Zeby tedy grzech zgładzić, koniecznie potrzeba, żeby się znówu do Boga całym sercem nawrócić, a odwrócić od stworzenia. Do tej odmiany grzesznika, o! jak wiele tu darów i łask Boskich trzeba! Te lubo są niewidome, słuszną jednak rzecz, abyśmy się tym cudom przypatrzili, które Bóg przy nawroceniu grzesznika czyni.

Zeby się grzesznik do Boga nawrócił, potrzeba naprzód poprzedzającej Pana Boga łaski, którą Bóg człowiekowi daie, bez żadnych jego zasług, z iedyney dobroci i szczodrobliwosci swojej. Dobre uczynki, iako to posty, modlitwy, umartwienia ciała, nieiako sposobniejszy go uczynić do otrzymania tej łaski Pana Boga mogą, ale iey ziednać, wyśłużyć nie mogą. Tę łaskę żeby człowiek uczuł, rożnych Bóg zażywa sposobów, kołace do serca, zapala wolę, sprawiaie dobre chęci, pragnienia; nawet upatruie czasu, kiedy ma na grzesznika zawołać, szuka takich środków, któreby się

się do jego skłonności stosowały. I tak gdy pierwszych Uczniów swoich Rybików do naśladowania życia swego powoływał, mówił do nich o łowieniu ryb; gdy Mateusza na cie siedzącego, mówił skarbie zakopanym; gdy Magdalene, wiedząc, że była miłego serca, mówił o samej miłości. Jako mularz patrząc na porzucony kamień: „widzi co z niego być może”. Tak i Bóg, który wstrząsnął nasze przetręta, widzi, w jakich okolicznościach, w jakim czasie dać łaskę człowiekowi, który ją go przeraziła, i zbawienne w duszy jego skutki sprawiła.

I ta to jest naprzód rzecz przeczodna, że Bóg człowieka grzesznego z łaską swoją uprzedza, lubo on nim pogardził, gdy się na grzech odważył. Ewangelia choć kaze nieprzyjaciół kochać; jednak tak daleko z tą się nie rozciąga miłością, sam to tylko Bóg czyni, jako nieśrończenie dobry, że wprzód sam z łaską swoją grzesznika potyka, bo gdyby też tego miłosierdzia nie czynił, nigdyby z grzechu swego człowiek powrócić nie mógł, bo może on sam z siebie oddalić się od Boga, ale się do Boga choć na jeden krok zbliżyć sam z siebie nie może, trzeba żeby go łaską swoją uprzedził. Ah! któż to kiedy widział, kto kiedy słyszał, żeby sam Sędzia nie proszony do winowaycy na śmierć skazanego przy-

przychodził, i z więzienia go ręką swoją wyprowadził, a to Bóg z grzesznikiem czyni, dając mu łaskę do powitania. Dopieroż kto słyszał, żeby winowayca taki, miał łaską dawcy życia swego gardzić? my to czyniemy, gdy temiż dobrotliwego Boga łaskami gardzimy.

Wydziwić się temu nie mógł Job sprawiedliwy, przeto mówił: Co to jest, moy Boże! człowiek względem Ciebie? stworzenie względem Stwórcy? Proch ziemi, względem Wszelcmocności Twojej? a ty go tak poważasz, że go nawet do serca swego przytulasz, do jego się afektu wpraszasz? Ah! co to jest, że Mądrość twoja o nim myśli? Wszelcmocność twoja od momentu iakoś go stworzył, z oka go nie spusci? Ze Dobroć twoja go bogaci? Ze Piękność twoja nie poięta, tę lepiankę zubi? Ze Opatrzność twoja tak około niego chodzi, aby mu na niczym nie zbywało, tak co do ciała iako i do duszy? Jeżeli ucieka przed tobą, ty go gonisz; jeżeli nie umie żałować, że Cię o! najwyższe Dobro stracił, ty go płakać uczysz; jeżeli upada, ty go dzwigasz; jeżeli się rani, ty go leczysz; w głodzie, ty go karmisz; w pragnieniu, ty go poisz, w smutku, ty go cieszysz; każdego momentu czuwasz w sercu jego, żeby się do ciebie nawrócił. Ah! jest się czemu dziwować, że to Bóg dla człowieka czyni, dopieroz

pieroz jest się barzdzey czemu dziwować, uważając sposoby, ktoremi to Bóg czyni. Grzesznik nim gardzi, on mu przyjaźń ofiaruje; grzesznik itaie się nieprzyjacielem iego, on się z nim potednac ułilnie żąda, i z łaską swoją szuka go; a nie tylko iakokolwiek szuka, ale go szuka z taką ułilnością, iak gdyby mu był potrzebny. Gdybysmy wszyscy w tym momencie zniszczeli, gdybysmy wszyscy zginęli, nieby Bóg nie stracił, aniby mu Wszechmocności, ani Goźności, ani szczęścia nie nie ubyło, był przed wieki bez człowieka, bydz może bez niego na wieki, z tym wszyscy tak się o niego stara, tak zbawienia i nawrocenia iego pragnie, iak gdyby na zbawieniu człowieka wszystko iego szczęście i dobro zawisło, tak zguby iego żałuje, iak gdyby połowicę Krolestwa swego stracił. Pasterz zgubioną z trzody swojej owieczkę znalazłszy, że się cieszy, temu się nie dziwować, bo by miał z zgubionej szkodę. Ale że Bóg nie potrzebujący stworzenia, że Bóg od człowieka obrażony, że Bóg który iedną wolą, tysiącami dufz stworzyć może, że Bóg z taką ułilnością szuka człowieka, to wszyscy przechodzi podziwienia. Ah! człowiecze gdyś od Boga odstąpił, gdyś przestępstwem Przykazań iego duszę zmazał, cieszyłeś się, a Bóg bolał. Tyś oślepi na zgubę leciał, nie trwożyłeś się i nie lękał; a Bóg zguby twojej żałował.

wał. Gdyś coraz bardziej brnął w grzechy, stałeś nad otwartą paszczą piekielną, a Bog cię trzymał, abyś tam nie był pogrążony, dawał ci sposoby, dawał środki do zbawienia. O! iaka to Dobroć! iakie Miłosierdzie jego!

Pytanie: Co za przyczyna? Czemu w wielu duszach te łaski Boskie nie zbawiennego nie sprawują? Zebyście to zrozumieli, wiedzieć macie: iż nie zawsze łaski skuteczne daie Bog, lecz bardzo często dostateczne, to jest: z któremi człowiek dostąpić zbawienia może, byleby się ich chwycił, i niemi nie pogardzał, bo skuteczna łaska Boska jest w ten czas, gdy z nią razem na zbawienie nasze robimy, iako mówi Paweł S. Nie ja, ale łaska Boża ze mną. Tak Piotr, Mateusz, Magdalena, i inni pracowali z łaską Boską i zbawienie otrzymali. Inni zaś, którzy się nie chwycili pierwszych łask Boskich, stali się niegodnymi obfitych darów Ducha Świętego.

Toż się z wami stać może. Daie wam Bog łask tyle, w tym zwłaszcza czacie nawiedzenia swego. oświecając rozum wasz do poznania prawd wiecznych; zapalając wolą do dobrego, przez tyle środków, tak dzielnych do zbawienia. My was zachęcamy do Spowiedzi nieodwłocznej, dokładnej. Wy mowicie, dosyć to czasu i potym będzie. Macie już przekonany rozum, w iakie się nie-
bospie-

bespieczeństwo podaćcie, gdy nie porzucacie błiskich do grzechu okazyi, gdy nie unikacie tych mieysc, osób, poufałości, przyjaźni n egodziwych; wy mówicie: będzie to, będzie potym.

Tym wygrała Magdalena, że się nie-odwłocznie nawrocila. Urodziła się z do-
statnich i majątnych rodziców; za ich
żywota żyła skromnie według stanu
swego, bo była pod świątobliwym ich
dozorem. Po śmierci rodziców, fortu-
na, która się została, na troiaki podział
poszła: Łazarzowi, który był Bratem Ma-
gdaleny, dostały się dobra w Jerozolimie;
Marcie Sioltrze, Betania; Magdalena, Za-
mek z przyległościami, Magdalum na-
zwany. I tu już Magdalena przy swo-
bodzie, fortunie, wolności, i przy mło-
dym wieku, swy wolnie i rozpułtne żyła.
Dowod tego z Ewangeli, która ją na-
zywa grzesznicą; Augustyn S. nierzą-
dnicą, i w tym oplakany stanie całe lat
dwanaście trwała. Przyszedł już był na
świat Jednorodzony Syn Boski, wyszła
Magdalena, iako go palcem Jan S. wy-
tykał: Oto Baranek Boży, który gładzi
grzechy świata. Słyszala i o tym, iako
się do niego grzesznicy, iawnogrzeszni-
cy ubiegali. Głośno to już było po ca-
łym Jerozolimie, że JEZUS grzesznych
przyimie, chore leczy, umarłe wskrze-
sza. Sławą cudow i świątobliwosci iego
pobudzona, poszła na iego kazanie, nie

z nabożeństwa, żeby się czego zbawien-
nego nauczyła, ale bardziey z ciekawo-
ści, żeby go poznała i oglądała. Chry-
stus JEZUS wiedząc o każdym słuchaczu
swoim, i patrząc na serce iego, tak
skierował mowę swoją do serca Magda-
leny, że go wkroś przejął. Pod czas
Kazania w podziwienie iakieś wpadła, Ła-
ska podziwienie sprawiła; żywa myśl
przytępiła, żeby się na siebie obeyrzała,
iaka była, iaka jest, iaka być powinna?
Po skończonym Kazaniu Jezusowym,
wrocila się do domu, ale już nie z tą mi-
ną, z iaką wyszła była, smatna, posępna,
w sobie pomieszana. Myśl owa pierwsza
zbawienna, która iako trzała w sercu iey
utkwila, to w iey duszy sprawiła, że nie
tylko myśleć, ale i chcieć, nie tylko
chcieć byle chcieć, ale skutecznie nawro-
cić się i życie odmienić postanowiła, my-
śląc sobie: Już też to grzechow moich,
rozpułty i pogorszenia dosyć, poydę do
tego, do którego się inni grzeszni ubie-
gają, a zaż i ja otrzymam odpuszczenie
grzechow moich, poydę do lekarza me-
go, który już wziął w opiekę duszę moję,
aby iey śmiertelne zgoił rany. Gdy to sta-
nowi, dowiaduje się, że Chryltus zapre-
szony na obiad do Szymona Faryzeusza,
skoro się o tym dowiedziała, natychmiast
z miejsca się porywa, wziawszy w iedną
rękę oleyki wonne, w drugą chustkę dla
otarcia łez z oczow swoich, z wielkim
pospie-

połpiechem do JEZUSA brzo. Nie podobna, żeby w ten czas do serca Magdaleny nie szturmowały pokusy, i nie mówiły: co to czynisz Magdaleno? Jeżeli chcesz nawrócić się do Boga, uczyni to przynajmniej sekretnie, nie tak iawnie. Dom ten, w którym teraz obiaduje JEZUS, jest dom publiczny, dokąd się liczną rzeszą Faryzeuszów zebrała. Co o tobie rzeką, gdy cię obaczą w takiej i tak nagłej odmianie? rzeką: żeś fanatyczka, żeś oszalała; śmiać się z ciebie i palcami ci wytykać będą. O! moy Boże, co to za szturm walny, był na serce Magdaleny! Ah! względy ludzkie (mówiła sobie) i wy mnie tamować drogę do Boga będziecie? Jawnem grzeszyła, niech iawnie pokutuję; widziały mnie oczy ludzkie gdy błdziła, niech widzą gdy się do Boga wracam. Z tą rezolucją idzie do domu Faryzeusza owego, Szymona, nie mając względu na tyle gości, którzy ją wszyscy bardzo dobrze znali, nie czekając iak JEZUS od stołu wstanie, ale w oczach wszystkich, iak długa do nog Jezusowych pada, rzewliwie płacze, ięczy, wzdycha, nogi iego łzami oblewa, włościami ociera, nie tak ufły, bo od żalu mówić nie może; iako sercem woła: Nie godniani nigdy moy Panie, oka twego, zmiłowania twego, ale wiedząc, żeś przyfzedł na świat, abyś grzeszne zbawiał, weyrzyi łaskawie, weyrzyi miłostwie

na

na mnie grzesznicę, która skruszonym sercem żebrze miłosierdzia twego. Tu macie wszyscy grzesznicy w tej Niewiescie przykład nieodwłoczney i Bogu się podobaiącej pokuty. Nie mowcie teraz: co rzeką o mnie uczestnicy grzechow moich? Co rzeką ludzie, na tzy moje patrzący? Nie mowcie tego, ale mowcie przykładem Magdaleny: Niech o mnie pokutującym, ten i ten rozumie i mowi co chce, mnie o duszę idzie.

Po otrzymanym od Chrystusa rozgrzeszeniu, nie ustała w pokucie Magdalena, ale dalej postępuje, a postępuje tak, iak Paweł S. do Rzymian pisząc, postępować sobie kazał. Czym, gdzie, i iako obraziliście Boga, w ten sposób go za grzechy wasze błagaycie. Tak uczyniła Magdalena, iak grzeszyła tak i pokutowała. U grzesznicy Magdaleny twarz wymuskana, włosy utrefione, oczy po urodach, ponętach do grzechu biegnące, ręce pierścieniami, manelami okryte. U pokutującej Magdaleny twarz wybladła, wyschła, ztrupała; oczy łzami zalane, włosy rozczochrane. Jedną ręką Krucyfiksem, druga dyscypliną zaprzętniona. Takby i nam grzesznym pokutować za grzechy należało.

Podźmy na Zamek w którym prze-mieszkiwała grzeszna Magdalena. Usta-wieczni goście, wizyta po wizycie, co-

Cc

dzien-

CZĘŚĆ I.

dzienne ucztę, obłady, bale. Wszystkie
 iey zabawa: muzyki, zwierciadła, muska-
 nia się i piękrzenia, aby się oczom ludz-
 kim podobać. Podzmy do pokutniacey.
 Gdy po śmierci Jezusowej pierwsze owo
 w Jeruzolimie Kościoła Bożego i Wier-
 nych iego przesładowanie powstało, Ma-
 gdalena z Martą Siostrą i Łazarzem Bra-
 tem poymana, w sprochniałey łodce bez
 wiosła, na morze puszczona, za osobli-
 wszym sporządzeniem Boskim, przyplynie-
 ła do Akwilei Miasta, gdzie Marta z Łaza-
 rzem została, a Magdalena przez Aniołow
 do ściany Małylińskiej zaniesiona. Tam gdy
 świątą, pokazał się iey Michał S. Archanioł,
 i Obraz Ukrzyżowanego Jezusa w skale
 oney zatknąwszy, rzekł: Magdaleno, chce
 tego Bóg po tobie, abyś to mieysce po-
 kutnemi łzami oblała. Kto wymowi, co
 się w ten czas w sercu Magdaleny działo?
 Jak serdecznie wzdycha, iak nieutulenie
 płakała, iak owe mieysce łzami polewała!
 Jakoż na tymże samym mieyscu płynie
 po dziś dzień z kamienia wytryskające
 źródło, które się zowie łzami S. Ma-
 gdaleny. Pytam cię się Święta Pokutnico:
 Czyżes przy nogach Jezusowych nie do-
 syć płakała? płakałam, odpowiada Magda-
 lena, ale to mało. Czyżes się nie naplakała
 dosyć na górze Kalwaryjskiej przy śmier-
 ci JEZUSA? przy iego z Krzyża złoże-
 niu? przy iego pogrzebie? płakałam, ale
 i to mało. Wszakżeś upewniona była

od samego JEZUSA o odpuszczeniu wszystkich grzechów twoich? prawda, ale ja winna oplakiwać, że się na obrażę tak dobrego Boga mego odważyła. Takby i nam grzesznym czynić należało, ale my umiemy grzeszyć, a nie umiemy pokutować.

Podobno nabiliśmy sobie głowę tym mniemaniem: Magdalena grzeszyła, a przecie zbawiona, tak i my byśmy mieli. Nie tak dyszkurujemy, ale tak: Magdalena surową za grzechy pokutę czyniła, więc i nam pokutować trzeba. Rzekiecie pewnie: wszakże i my pokutujemy, spowiadamy się, wyznawamy ze wszystkimi okolicznościami grzechy nasze na Spowiedzi, czego Magdalena nie czyniła. O! mdla, i nieczemna pokuto nasza! Spowiadamy się grzechów naszych, ale się często do tych grzechów powracamy, iż nie mamy prawdziwego żalu, mocnego przedsięwzięcia poprawy życia, i mniemamy, że się przez takie Spowiedzi usprawiedliwiemy Bogu? Nie czyniła wprawdzie Sakramentalney Spowiedzi Magdalena, bo jeszcze ustanowiona od Chrystusa nie była, nie wyznawała uszy grzechów swoich, ale wyznała sercem, i mówiła: Oto Panie od wszelkiego stworzenia odrywam miłość moją, a Tobie ją oddaję. Gdybyś tego żądał kochany JEZU, wyznałabym nie tylko przed Tobą, ale i przed całym światem

grzechy moje, iakoż się ich nie zapieram. Byłam pyszna, charda, wyniośta, o toż teraz rzucam się do nożek twoich; traciłam wiele na olejki, wonne perfumy, że bym się oczom ludzkim przymiliła, o toż te olejki wylewam na głowę Twoją. Zwodziłam wielu złym przykładem moim, przykład dać z siebie samey wszystkim, żeby się do Ciebie nawrocili.

N. M. nie wyciągam ja tego po was, abyście iawnie grzechy swoje wyznawali, suknie te świetne z siebie składali, a w grube się wory i włoścennice obłoczyli. Nie wyciągam tego po was, żebyście na wzor Thaidy w gios wołali: Któryś mnie stworzył Boże, zmiłuj się nademną. Nie domagam się tego, żebyście to czynili, co uczyniła S. Pelagia, która wszystkie światowe stroje swoje, w jedne brzemie złożywszy, stos ognia wielki w szrod Alexandryjskiego rynku nałożyć kazała, i wszystkie popaliła. Nie wyciągam tego po was, ale żebyście przynajmniej, albo uderzeniem się w pierś, albo upadnieniem na kolana, albo rąk wyniesieniem, znak mi iaki dali, że szczerze za grzechy żałujecie, i do JEZUSA się przykładem Magdaleny nawracacie.

Któż z was będzie, który chwyciwszy się nog Jezusowych, z płaczem rzecze: Nigdy Cię odtąd Boże mój, obrać nie będę. Rozumiecie podobno, że was ten JEZUS nie przyjmie; upe-
wniam

wniam was, ba mogę śmieie poprzyśiądz
i zapisać się wam krwią moją, że was
nie odrzuci. Wy nogi iego całować, a
on was obłapiać i do serca przytulać
będzie. Wy się łzami zalewać, a JEZUS
łzy wasze ocierać będzie. Podcieisz do
tych nożek Jezusowych, przy których
Magdalena i inni grzesznicy Miłosierdzie
otrzymali; mowcieisz wraz ze mną: o!
JEZU zmiłuy się nad duszą moją, iakoś
się zmiłował nad Magdaleną. Twą Krwią
jestem odkupiony, niechże Ci ta Krew
daremnie nie ginie. Wiem, że grze-
szny, ale i to wiem, żeś ty miłosierny,
i na grzesznych łaskawy. Otworźże
skarbnicę łask twoich, zamkniętą w Ranie
Serca Twego, a uderz w opokę serca
mego, abym zapłakał za grzechy moje,
i więcej się do nich nigdy nie powracał.
Zmiłuy się nademną Panie według wiel-
kiego Miłosierdzia Twego; odpusć grze-
chy moje, za które serdecznie żałuję,
a żałując, kocham Cię nadewszystko stwo-
rzenie, i samego siebie. Boże bądź miło-
ściw duszy mojej. Amen.



KAZANIE XXIII.

O MIŁOSCI NIEPRZYJACIOŁ.

Ego autem dico vobis, diligite inimicos vestros, & benefacite his, qui oderunt vos. *Math: 5.*

Ja zaś p wiadam wam, kochajcie nieprzyjaciół waszych, i czyniecie tym dobrze, którzy was nie nawidzą.

Nie wiem, jakim sercem przyjmiecie mnie, gdy uważam, że się już domyślacie, o czym do was mówić będę, bydź to może, że niektórym nie miła, nie przyjemna ta nauka będzie, przeto proszę was, abyście nie tak na mnie mówiącego, iako na Chrystusa Rowy i przykładem nauczającego patrzyli. Nie czytamy bowiem, żeby z większą żarliwością mówił, iako o Miłości Nieprzyjaciół. A nie tylko mówił, ale i czynił, dając się nam za przykład; tak dalece, że całe życie jego. nazwaćby się mogło iedyną Miłością Nieprzyjaciół. Co to byli owi Faryzeusowie? ieżeli nie poprzyśiężeni na sławę, na życie jego następcy, którzy już go zwodzicielem, już buntownikiem,

iuz

już czarownikiem, mocą Belzebuba nad-
rabiającym nazywan, szkalowali, szpo-
cili! z tym wszystkim, JEZUS nigdy
się krzywdy swojej nie mścił, i owszem
przechodząc, wszystkim dobrze czynił.
Co to był ow Judaśz, który go taniey,
niżeli bydłę za trzydzieści srebrników,
w ręce nieprzyjaciół zaprzedał, i na
śmierć tak fromotną wydał, jeżeli nie
oczywisty zdrajca? Jakże mu się swiad-
czył JEZUS? oto go równie iako ko-
chanych innych Uczniów swoich, chle-
bem Sakramentalnym nakarmił, nogi mu
umył, i przydał: Przykład dałem wam,
abyście tak czynili, iako mnie czyniącego
widzicie. Co to byli owi, którzy twarz
jego płwocinami zaszpecili, policzami
zbili, od stóp do głowy zranili, w po-
środku dwóch łotrow zawieśli, jeżeli
nie krwawi mordercy? a on za nich na
Krzyżu wisząc, modli się do Przedwie-
cznego Ojca swego: Ojcze Niebieski,
nie cniey im tego pamiętać, bo nie wie-
dzą co czynią. Mogł ten Pan na swo-
ich nieprzyjaciół wyprowadzić z lasów
dzikie bestye, lapanarty, tygryfsy, lwy,
niedźwiedzie, żeby ich na sztuki roz-
szarpały. Mogł spuścić z Nieba ogień,
żeby ich spalił; mógł kazać roztopić się
ziemi, żeby ich pożarła, nie uczynił tego,
ale wołał: Ojcze odpuść im. Mogł przy-
najmniej zapomniec o swoich krzyżo-
wnicach? nie zapomniał, i owszem, nie
zale-

zalecił Oycu Przedwiecznemu Matki swojej, nie zalecił Jana, nie zalecił Magdaleny pod Krzyżem ięzącey, ale samych swoich nieprzyjaciół. I gdyby to ieszczę w inszym czasie, ale to w ten czas, kiedy z największą złością nad nim dokazywali, w ten czas, gdy mu życie wydzielali, Krew jego do ostatniej kropli toczyli, on się za nich do Oycy wstawia, nawet umierać inaczej nie chce, tylko wyniesiony na Krzyżu, aby ten głos był od wszystkich słyszany, aby tak dziwny przykład był od wszystkich widziany.

I nie dosyć tego było, że nam dał przykład miłości nieprzyjaciół, trzeba było ieszczę ustanowić to prawo: Ja wam powiadam, kochajcie nieprzyjaciół waszych, i czyńcie dobrze tym, którzy was nienawidzą. Jakoby mówił, to moje postanowienie, to moje rozkazanie, tak wam każę, tak przykazuję, żebyście i niechętnych i nieprzyjacznych sobie kochali. Ja to wam powiadam Bóg wasz, żebyście wiedzieli, że ta jest, a nie insza wola moja. Ja to wam powiadam, Przewodawca wasz, abyście pamiętali, że to prawo moje. Ja to wam powiadam, Nauczyciel wasz, którym was tej prawdy nie tylko słowy, ale i przykładami nauczał. Ja to wam powiadam Sędzia wasz, który was sądzić będę, i karania nigdy nie odpuszczę, jeżeli wzajemnie sami sobie nie odpuszcicie.

Wie-

Wiedział Chrystus, że ludzie na ten czas trojakim się prawem rządzą. Jedno było od Świata podane, drugie od Ciała, trzecie od Czarta. Od Świata prawo było: żeby złym za złe oddawać, zniewagę za zniewagę, krzywdę za krzywdę. Od Ciała prawo było: aby dobrym za dobre płacić, przyjaźń przyjaźnią zawdzięczać i nadgradzać. Od Czarta prawo było: aby za dobre złym oddawać, za miłość nienawiścią, za uczynność obelgą; przeklęte to prawa były, bo z nich jako ze zródła pochodziły zaboystwa, krwi rozlania, zemsty, nienawisci, poroznienią, najsłodszych przyjaźnielskich związków zerwania. Otoż Chrystus inne prawo stanowi: Oto ja wam powiadam, kochajcie nieprzyjaciół waszych.

Mówicie wy pewnie: Trudne to prawo, żeby nie tylko urazy darować, ale i kochać tego, który mi serce rani, a co dopiero, żeby mu dobrze czynić? Gdyby to prawo ustanowił Monarcha iaki, gdybyście go przyjąć nie chcieli, mniejszaby to było, ale że go Bóg ustanowił, wykonać go powinniście. Mówcie wy co chcecie, szukajcie wymówek iakich chcecie, ja wam to prawo Jezusowe, tę jego naukę tłumaczyć będę. Naprzód: że Zbawiciel JEZUS wszystkim nam dał to prawo kochania nieprzyjaciół. Powtórę: że to prawo nie jest trudne, dopieroż nie jest (iako niektórzy rozumią)

mieją) niepodobne. Potrzebie: czym się mamy pobudzać do miłości nieprzyjaciół naszych.

Ja dalej o tym mówić zaczynam, ale mówić nie przestanę, póki was nie namowię do miłości nieprzyjaciół, póki krzywd waszych, zawziętości waszych, nie złożycie w otwartym Sercu Jezusowym. Zebym do tego co przedsięwzięłem, porządną sobie ośnowę uczynił, naprzód mówić będę o gniewie, potym o miłości nieprzyjaciół.

Namiętność ta gniewu, z wielorakich przyczyn pochodzi. Bydź może naprzód, z pomieszanych humorow, z przyrodzoney skłonności, z choleryczney człowieka konfytucyi. Bydź może z impetu, z porywczowości, z popędliwości. Bydź może na koniec z uważania honoru swego, stanu, starzeństwa, dostojenstwa. Pierwsze gniewy, które są z przyrodzoney człowieka skłonności, łatwe do uśmierzenia, bo są jak owe gwałtowne burze, po których wkrótce pogoda następuje. Drugie, które są z popędliwości, i te poskromione prędko bydź mogą, bo są jako ow ogień z rusniczego prochu zażęty, który ledwie co wybuchnie, zaraz i gaśnie. Ale które są z pychy, z wyniosłości, że są pospolicie skryte, zaślepiają rozum, i skłaniają wolą do szukania zemsty, są do uśmierzenia naytrudniejsze. Takie gniewy, są jak owe błyśkawice,

wice, których nie poprzedzają grzmoty, a tym samym są straszniejszye. Takie gniewy, są na wzor owey kłaki obmierzłej, w ktorej z pierwszego spoyrzenia czyta się bydl woda zdnie, nieczne ją kto choć lekko poruży, zamęci, letoru obrzydliwego pełno. Takie gniewy, są podobne do owey rany, w ktorej poki tkwić koniec żelaza będzie, żadnemi sposobami zagoiona bydl nie może; tak też, poki zawziętość w tercu człowieka trwać będzie, żadne, by nayskuteczniejszye duchowne lekarstwa, nie nie sprawią. Inne wszystkie nacyęższe, nayskaradniejszye grzechy, Chrzest, Męczeństwo, Pokuta gładzi; zawziętości i gniewu zgładzić nie może, iako mowi S. Cyprian: *Inexpiables culpa ira, quae nec passione purgatur, nam occidi talis potest, coronari non potest.* Daymy to, żeby zawzięty człowiek otrzą wlościennicą trapił ciało, daymy to, żeby i krwi i życia dla Chrytusa nie żałował, ieżeli z serca gniewu nie złoży, stanie się męczennikiem czarta. Daymy to, żeby codziennemi modlitwami błagał Boga, nigdy go nie przebłaga, bo zawzięty, modlić się bez grzechu nie może, mowić bez kłamstwa pacierza nie może, i słow onych: I odpusć nam winy nasze iako i my odpuszczamy naszym winowaycom. Zważcie, czy się sam nie potępia modlitwą swoją? gdy prosz Boga, aby mu tak grzechy odpuscił, iako on odpuszcza nieprzy-

nieprzyjacielowi swemu? Ale że on mu żadną miarą odpuścić nie chce, prosi o to Boga, żeby z nim sobie podobnie postąpił, to jest: żeby go zgubił i potępił. Wszyscy czarci, gdyby im piekielne furye wyrzec pozwolno, nie mogliby tyle szkodzić, ile szkodzi zawzięty sobie. Zbierzcie wszystkie najsukuteczniejsze środki zbawienne, on ie sobie niesukuteczniemi czyni, Jeżeli stanie przed Ołtarzem, iako wyklętego odpędzi JEZUS. Precz ztąd, póki się nie pojednasz z Bratem twoim. Jeżeli ofiary czynić będzie? Bóg na nie nie spojrzy, sama Krew Jezusowa, lubo jest nieskończoney wagi, bardziey na niego, niżeli Abłowa na Kaima wołać o zemstę będzie. Wszystkie Sakramenta Święte, wszystkie moc Zaślug Chrystusowych, wszystkie dzielność łask iego na nic się zawziętemu nie przyda; same Kapłańskie rozgrzeszenie stanie mu się wyrokiem potępienia iego, jeżeli trwa w zawziętości.

I nie dosyc na tym, że szkodzi sobio na duszy, ale i na cieie, sam się w sobie trapi, fuszy, dręczy, pozbawia zdrowia, uymuie życia, sam nad sobą katem i tyranem. Jeżeli co ie, to mu się w żołąd obraca, jeżeli piie, większe zemsty w sobie pragnienie wznieca, w nocy spać nie może, w dzień kłoci żonę, dzieci, służących; zawsze w onym domu iak w piekle, ni rządu, ni pokoju, nic nie słychać tylko prze-

przeklęstwa, i złorzeczenia. Gdyby się chciał gniewliwy i zawzięty człowiek w zwierciadle przejrzeć, obaczyłby się w bestyą przemienionego, postrzegłby, że wyie iako pies, syczy iako wąż, mru- czy iako niedźwiedź. Mogłście sami widzieć gniewliwego, do kogoż on po- dobny? iestże tam podobieństwo czło- wieka? Biega, lata iak szalony, rwie się do każdego, rozum pomieszany, oczy zaiskrzone. Bestya nieugłaskana nie ma tey frogości, dzikości, którą ma człowiek gniewem zapalony. O! iakich tu sposo- bow potrzeba na poskromienie tey na- miętności, iakich słow do pojęcia tey nau- ki, iakiey szkoly do kochania nieprzyja- ciół. Nie mam innego sposobu, tylko słowa Jezusowe, iego rozkaz, iego przy- kład, abyśmy nie tylko gniewy z serca składali, ale nawet nieprzyjaciół samych kochali.

Mowicie: Gniew z serca złożyć, to mnieysza, ale co kochać, to trudno. Bo żebym kogo kochał, muszę mieć pobudkę do miłości, a ia w nieprzyjacielu moim, nie widzę nic dobrego, iakże mam ko- chać tego, który mi serce zakrwawił? Gdybyście tylko na powierzchowną po- stać nieprzyjaciół waszych patrzyli, tak- byście mówić mogli, ale kiedy wam każe Chrystus patrzeć na obraz iego, inaczey sądzić, inaczey mówić musicie. Ośądźcie, gdybym ia był naygorzszy, nay-
podley.

podleyfzy (iakoż tak iest, bom iest grzesznik) gdybyście mnie widzieli trzymającego obraz JEZUSA w ręce, skłoniłyście głowy wasze; pytam się, komu byście to czynili? nie mnie, nie, bom tego niegodny, ale JEZUSOWI. Podobnież czyńcie z temi, którzy was urazili. Nie patrzcie na powierzchowną postać nieprzyjaciół waszych, ale patrzcie głębiey, na ich dusze, na obraz Boski stworzone, Krwią naydroższą Jezusa odkupione, a jeżeli kochacie Jezusa, kochać musicie i obraz iego. Przeciwnym sposobem: jeżeli mścić się będziecie, musicie się oraz mścić nad Jezusem, ponieważ Jezus iest Obrazem duszy iego, I więcże się na to odważycie? jeżeli to czynić chcecie? czyńcie, ja ieszcze wolać na was będę: Mścieycie się nad tym JEZUSEM, nad tym Zbawicielem. Jeżeli wam ten JEZUS cokolwiek złego kiedy uczynił, mścieycie się, ale jeżeli wam, nic nie winien, a wy winniście mu miłość, cześć i poszanowanie, czy się na to odważycie?

Sluchaycie, dla czego to Przykazanie postanowił Chrystus o Miłości Nieprzyjaciół? Trojakie Prawo na Swiecie było: Pierwsze Prawo Natury. Drugie Prawo pisane. Trzecie Prawo Łaski. W prawie natury, to iest przyrodzonym. gdzie się samym światłem rozumu rządili ludzie, ińszego obowiązku nie było, tylko kochać przyjaciół, dobrym za
dobre

dobrze płacić, wdzięcznością za wdzięczność oddawać. W prawie pisanym, podanym od Mojżesza, wolno było wet za wet oddać, ząb za ząb, oko za oko. Ale w prawie Łaski, w prawie Chrystusowym inaczej, nie tylko mścić się krzywdy zabroniono, ale i nieprzyjaciół kochać kazano, przez co pokazuje się Wiara Chrystusowa doskonałsza nad Staroza-konne prawo. Przyczyna tego dalsza ta: bo gdybyśmy samych przyjaciół kochali, samym tylko dobrym, dobrze czynili. Cożby to była nasza za różność od niewiernych? azaż tego i niezbożni Ateuszowie nie czynią? bestye same, rozumu nie mające, wdzięczne są Dobrodzieiom swoim. A do tego: Wiara nas uczy, że do dostąpienia wieczney chwaly, zasług nam przyzwoitych koniecznie potrzeba. Tak właśnie, iako kiedy kto kupuje majątność sto tysięcy wartuiącą, taką sumnę wyliczyć powinien. Tak, żeby kto kupił sobie Niebo, powinien mieć zasługę taką, ktoraby się ślała Nieba. A kiedyż taka zasługa? w ten czas, kiedy kochacie Dobrodzieiów, Przyjaciół, życzliwych, macie zasługę przyrodzoną; ale kiedy kochacie nieprzyjaciół, gdy im czynicie dobrze dla Boga i jego miłości, macie zasługę nadprzyrodzoną, bo się tu trzeba zwyciężyć, gwałt sobie uczynić, zniewolić serce do kochania, tu dopiero zasługa, tu akt heroiczny, nad-

przy-

przyrodzony, który ma nieiakąs przy-
zwoitość do kupienia Nieba.

W żadnym innym przykazaniu, nie
możemy dać tak iasnego dowodu miłości
Boga, iako kochając nieprzyjaciół. Inne
sprawy i cnoty, lubo chwalebne, iako to
poſty, iałmużny, modlitwy, mogą być
czynione, albo ze zwyczaju albo dla ludz-
kiego oka, albo dla próżney chwały. I tak
możesz się modlić dla tego, że ſłodycz w
modlitwie czuieſz, możesz poſcić dla te-
go, że maſz guſt do potraw takich, ale
żebyś kochał nieprzyjaciół, darował ura-
zy, żadna przyczyna tego dokazać nie
może, procz ſamey miłości Boga. Mi-
łość nieprzyjaciół, ieſt to ofiara Bogu
nayprzynieſnieyſza, tę ofiarę ſerc naſzych
rownaią Oycowie Święci do ofiary Abra-
hama, którą z Syna ſwego Izaaka uczyli.
Inni przekładaia ją nad ofiary Abłowe,
których Bóg wonności powońiał. Inni
rownaią ją z Męczeńſtwem, w którym
człowiek nayznacznieyſzą część, to ieſt
ſerce Bogu ofiaruje. I więcze was tak
ſkuteczna pobudka nie wzruſzy do mi-
łości nieprzyjaciół? I ieſzczeż się wyma-
wiać będziecie, że to trudno, że nie-
podobno?

Pytacie: Za co Bóg tak trudne
prawo poſtanowił? Gdybyście byli pra-
wdziwemi Synami Boſkiemi, gdybyście
byli ſługami Jezufa Ukrzyżowanego, nie
wazylibyście ſię o to pytać. Bo któryż
Syn

Syn pyta się Ojca: czemu mnie wysyłał w drogę, a zostawiał w domu młodszego Syna? Który sfluga, pyta się Pana: czemu mi służyć sobie każesz, nie innemu? Który kmięć pyta się Monarchy: na co mi podatki płacić każesz, a możniefszym nie każesz? Wazyć się z nich żaden nie będzie, na takie pytania; a wy chcecie BOGA pytać, żeby się wam sprawiał, za co tak trudne prawo postanowił? a jeszcze, iako niektorzy bezbożnie mówią, że nie tylko trudne, ale i do wykonania niepodobne. Ah! co to za błąd tych ludzi! nierozum i głupstwo Boga zadawać! Czy podobnaż to i pomyśleć o tym, żeby Bóg nieskończoney mądrości, żeby Bóg, który wskroś człowieka przenika, żeby Bóg, który wie, co człowiek może, a czego nie może, czy można pomyśleć o tym, żeby ten Bóg rzeczy niepodobne komu rozkazywał? Coby to było, żeby komu latać po powietrzu kazał, a skrzydeł do latania nie dał? żeby kazał komu świat stworzyć, a Wszechmocności nie użyczył? Gdyby darować urazę, kochać nieprzyjaciół, była rzecz niepodobna, azazby do tego prawem obowiązywał? azazby za to piekłem wiecznym groził? Jeżeli jest iaka trudność w wykonaniu prawa tego, to jest taka, którą przelamać i zwyciężyć możesz. Daymy to, że trudno, azaz się naybar-

Dd

dziey

dziew nie wydać miłość Pana Boga w trudnych rzeczach? áż się sam dla nabyćcia dobr doczesnych, na trudności nie narażasz? Gdyby ci dom gorzał á miałbyś tam szkatułę z pieniędzmi, leciałbyś po nie i przez ogień, i nie mówiłbyś że trudno. Gdybyś miał rękę zarażoną, dałbyś ją sobie upiłować, i nie mówiłbyś, że trudno, bobyś się bał, żeby się iad po całym ciebie nie rozszedł. Trudno, mówisz, kochać nieprzyjaciół; niech będzie i trudno, ale z łaską Pana Boga łatwo. Trudno ci iedną ręką kamienia podnieść, podłoż drugą, á zmożesz. Trudno ci iednym koniem wyciągnąć z błota wozu, przyprząśz drugiego, wyciągniesz. Dajmy to, że się sam nie możesz przyrodzonemi siłami zdobyć na ten akt heroiczny kochania nieprzyjaciół, ale od tego łaska Pana Boga, która słabe siły twoje wspierać będzie.

Ty postaremu mówisz: Czy to podobna, żebym zniewolił serce do kochania tego, który mnie obraził? Na to ci odpowiadam: podobna było innym, czemuż nie tobie? Gdyby to było niepodobna, toby tego nie czynili inni, którzy tak byli ludźmi, iako i ty, teyż natury co i ty, tak czuli urazy iako i ty, á przecie nieprzyjaciół swoich kochali, zemłty nie szukali. Nie stawiam wam tu przykładu Zbawiciela, bobyście mówić mogli, że to Bóg, ale wam stawiam Szczepana, którego gdy kamień-

kamieńmi zabiłano, wołał: Panie, nie poczytaj im tego za grzech. Stawiam wam Jaka Gwaiberta, ten napadłszy na zabójcę Brata swego, gdy chce w nim miecz utopić, ow rzecze: Dla miłości JEZUSA Ukrzyżowanego, odpuść mi. Wzruszony temi słowy Gwaibert, życiem go daruje i wolno puszcza. To uczyniwszy, idzie do Kościoła, klęknie przed ołtarzem, aliści Pan JEZUS na Krzyżu wiszący, głowę ku niemu po trzykroć skłonił, i za owę uczynność nieprzyjacielowi swemu wyswiadczoną podziękował. Stawiam wam S. Tomasz de Villanova, który z tym się affektem oświadczał: Gdybyś mi Panie, nie tylko nieprzyjaciół kochać kazał, ale samych czar-tów, kochałbym ich. Stawiam wam S. Franciszka Salezjusza, ten zwykł mawiać: gdybym wiedział, że patrząc na nieprzyjaciela mojego oślepnę, wołałbym oślnąć, niżeli twarz i oczy od niego odwrócić. Coż wy na to rzeczenie, którzy mówicie: Prędzey mi piasku na oczy nasypią, iak odpuszczę, iak urazę, którą mam, daruję.

Jeżeli mówicie: że to ludzie Święci byli, ktorzy się z taką miłością nieprzyjaciółom świadczyli. Stawiam wam Konstantyna Wielkiego, temu, gdy powiedziano: Cesarzu, obraz twój zelżono, znieważono, w błocie znurzano. Przyszedłszy do zwierciadła, i przeyrzawszy

się, rzecze: Twarz moja cała nie dotknięta, nie obrażona, a Ciało Jezusowe zbite, twarz od policzków zsiniała, oczy krwią zasłte; nie mścił się tego JEZUS, i ja się mścić nie będę. Stawiam wam Kryształ Rzymianina, któremu, gdy policzek wycięto, odpowiedział: Pomścilibym się krzywdy mojej, gdybym nie był Chrześcianinem, ale że mnie Chrystus prawem swoim obowiązuje, abym urazę darował, o toż dla miłości jego daruję. Co mi na to odpowiecie, gdy wam dowiodę, że to sami nawet Poganie czynili. Tak Juliusz Cezarz największego swego buntownika Brutusa, nie tylko do łaski przyjął, ale i na Senatorską wyniośł godność. Tak uczynił Eocion, niewinnie od Senatu na śmierć skazany, temu, gdy kat kubek z trucizną podawał, spytał go, co by Synowi swojemu skazywał? ow wzięwszy śmiertelny napój w ręce, odpowiedział: Powiedz to Synowi mojemu, że mu rozkazuję, i na miłość oycowską zabijam, żeby się nigdy śmierci mojej nie mścił, i krzywdy zabójcom nie pamiętał. Tak uczynił i ow Falaris, którego, gdy jeden niecnota cały dzień lżył słowami, gdy się zmierzchno, on go z latarnią do domu odprowadził. To Poganom, nie mającym Ewangelii, samym rozumu światłem oświeconym, było podobno znosić krzywdy, obelgi cierpliwie, podobno im było nad swemi się nieprzy-

iaciolami nie mścić, a tobie Chrześciani-
ninie, który się Sługą JEZUSA Ukrzy-
żowanego mianujesz, będzie niepodobna?
Włtydz się, mowi Chryzostom S. *Socrates
sine gratia hostem risti, tu in gratia constitutus
vindictam queris?* Ah! Chrześciani-
ninie, co to
za włtyd twoy na Sądzie Pana Boga bę-
dzie! Ci nie mieli tyle łask Boskich i tak
obfitych, iako ty. Oni się nie spodziewali
żadney za to po śmierci nadgrody, nie
spodziewali się Nieba, tobie Chrystus
przyobiecał Niebo, przyobiecał odpusz-
czenie grzechow, jeżeli bliżniemu ura-
zy darujesz, a ty mówisz, że ciężko, że
trudno, że niepodobno?

Kzczesz pewnie: Ale ia mam flu-
szną przyczynę zemsty, a w coby sława
moja poszła? idzie mi o punkt honoru.
Niechże ia wiem, co to jest ten punkt
honoru, przy którym tak żwawo stoisz?
Jeden punkcik; a kiedy w tym punkcie,
do piekła poydziesz, coż ci po twoim
honorze będzie? A zażby to nie było
dla ciebie z większym honorem i z wię-
kszą sławą, naśladować owych wielkich
Augustow, Karolomanow, Konstantynow,
Rudolfow, którzy kochając nieprzyjaciół,
nie tylko sławy nie stracili, ale i owszem
większey przez to nabyli. Idzie ci o
punkt honoru? to to JEZUS nie umiał
honoru swojego piałtować, gdy nieprzy-
jaciółom swoim darował. Jeżeli tym spo-
sobem honoru swego przestrzegać bę-
bę.

dziecie, JEZUSA honor w co się obroci? Chcesz wy się przy honorze zostać, aby dla waszego honoru był JEZUS wzgardzony? Ah! Boże nieograniczonego Majeſtatu, co to za zniewaga Godności Twojej? Ty się w ſtayı między bydłętę rodziſz! Ty całe trzydzieſci lat wzgardzony i u ſwiata zataiony, w podłym Miaſteczku Nazarecie mieſzkaſz, tak, że cię poſpolicie Synem ubogiego Cieſli nazywano. Ty u Heroda za głupiego poczytany, od wſzyſkich zelżony, wyſmiany. Ty, iako największy zło-czyńca, między dwoma łotrami na Krzy-żu zawieſzony, a ci ludzie ledney lek-kiej urazy odſtąpić nie gotowi; przy tym punkciku honoru ſwego tak żwawo ſtoją.

Już ci bym ia (mowiſz) urazę darował, ale że się ze mnie naſmiewać będą. Naſmiewać się z ciebie będą? a którzyż to? Oto ſami Libertyni, Deiſtowie, bez Wiary, bez Religii, nie o zbawienie duszy nie dbający; a ludzie bogoboyni, cnotliwi, mądrzy, którzy według rozumu i Prawa Boſkiego o rzeczach ſądzą, chwalić cię i budować się z tego będą. Naſmiewać się (mowiſz) z ciebie będą? Dobrze, to taką rzeczą, niech się ſmieją i z JEZUSA, że on mogąc się nad nieprzyjaciółami ſwemi zemſcić, nie tylko im urazę darował, ale za niemi do Ojca Przedwiecznego wołał: Nie pamiętaj im tego

tego Oycze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią. Niechże się śmieją z tak dziwnego Jezusowego przykładu.

Kzeczecie: Jużcibym ja darował, ale to taki człowiek, który mnie ciężko ukrzywdził, oszkałował, z sławy, z dobrego imienia i pocziwości wyzuł. Na to wam odpowiadam: Jeżeli krzywdę macie, a ten który ją wam uczynił, nie nadgrodzi, upomni się iey od niego Bóg. Jeżeli krzywdę macie, upomniec się słuszności możecie przez Zwierzchność, przez Sąd, przez prawo, ale szukać zemsty, szkodzić na zdrowiu, na sławie nie możecie, bo się tego upomniałby JEZUS. Ale iakże to, mówicie, nie pamiętać, kiedy boli; mam serduzko zakrwawione, ieszcze nie zagojona rana, a iakoż darować? pokażcież mi, proźę was, tę ranę, niech ją widzę, czy taka, iaka w otwartym Sercu Jezusowym? Pokaźcie ręce, czy macie takie rany, iakie w rękach Jezusowych? Macieśz tak nogi na wylot przebite? głowę tak zranioną? twarz tak policzkami zbitą, piwoćcinami zeszpeconą? Ah! Chrzescianie! słudzy JEZUSA Ukrzyżowanego! tego Pana zbito, zraniono, i odpuszczą, was dotknięto słowem i szukacie zemsty? Mówicie: Jużci, już odpuszczam, ale żeby żalu na sercu nie mieć, to darmo. Zemściey się Boże krzywdy moiej, niech go pomila ogarnie; niech mu język uschnie, niech

niech go piekło pożre; zemściey się Boże krzywy moey, a ja odpuszczam. Niechże też i wam Bóg odpusci, ale tak żeby was po tym odpuszczeniu nie ublaganie karał. Chrzescianie moi, którzy w ten sposob odpuszczacie, chcecie w rzeczy tego, abyście wy Sędziami byli, a Bóg katem. Ah! co to za szaleństwo! co za nierozum! wołać o pomstę do boga, iakoby on sprawiedliwosci uczynić nie potrafił, gdy ją uczynić trzeba?

Jeżeli wam tyle pobudek, tak mordernych, nie zmiękczyło serca, do miłości nieprzyjaciół? Już was daley bawić nie będę. Jeden wam tylko przytoczę przykład, o którym pisze Segneri, wielki Kraiow Włoskich Misyjonarz: w Mieście Bononii, dway Młodzianie zwadziwszy się z sobą, gdy od słow, do pojedynku przyszło, jeden drugiego trupem na placu położył. Postrzeżłszy się, że źle uczynił, wpada do domu, w którym Matka owego zabitego mieszkała, i upadłszy iey do nog, prosi, żeby go gdzie zchroniła, ona nie wiedząc o niczym, iże to był zaboyca iey syna, utuliła go, iako naylepiey mogła. W tym wpadaia żołnierz, pytaia gdzieby był zaboyca? wydać nie chce; chyba, mowia, matko nie wiesz, kogo zabił? Syn ci to twoy kochany poległ; łatwo się domyslić, iak to była ciężka sercu macierzyńskiemu rana? z tym wszystkim czyni sobie uwagę: słyszałam Słowa Chry-

Chrystusowe: Opuśćcie, a będzie wam odpuszczono, o toż dla miłości tego Zbawiciela daruję, i nie tylko go na śmierć nie wydać, ale go jeszcze za Syna sobie przypisać obiecuję, i co rzekła, uczyniła. Jest to przykład, nie artykuł Wiary. Jać tego nie wyciągam po was, żebyście nieprzyjaciół bardziej kochali, niż własne dzieci swoje. Nie domagam się tego po was, żebyście co dla nich z fortuny waszychłożyli; o to was tylko imieniem Jezusowym proszę, żebyście im urazy z serca darowali, żebyście ich jako bliźnich waszych kochali, nie im złego nie życzyli, z nieszczęścia się ich nie cieszyli, i to znakiem jakim powierzchownym pokazali; czy obłapieniem, czy wzajemnym pocałowaniem, czy głowy skłonieniem, czy upadnięciem do nog, czy innym miłości oświadczeniem?

Nie wątpię, że się domyślacie, czego się od was domagam: mielibyście się na te słowa porwać i powstać do pojednania, ale nie widzę, żebyście się do tego zabierali. Nie wymiatam wam na oczy gniewów, nie wiem o żadnych waszych zawziętościach, ale byż może, że kto uraził kogo, czy słowem, czy uczynkiem, czy winnie, czy niewinnie. Byż to może, najmilsi Matłonkowie, żeście się kiedy między sobą poróżnili, słowem jakim urazili, czyliby się nie godziło teraz, żebyście sobie wzajemnie odpuścili?

Bydź

Bydź to może, Służący, Czeladko, żeście przez swoją winę, niedozor, krzywdę jaką, albo szkodę Panom waszym uczynili, czyliby się nie godziło, żebyście się teraz do nog ich rzucili, wierne im na daley usługi przyrzekli, i przyobiecali, a o odpuszczenie win swoich prosili. Bydź to może, najmilsze dzieci, żeście kiedy kochanych Rodziców swoich rozniewali, słowem jakim urazili, serce ich zakrwawili, krynóznoscią i nieposłuszeństwem do gniewu, do pasji przywiedli, czyliby się nie godziło, żebyście nogi ich całując i łzami polewając, o odpuszczenie prosili. Nie stawiam wam tu, jak ch ludź obcych, nieznaomych, ale Oyców waszych, Matki wasze kochane. Weyrzycie na te Matki, które was pod sercem nosiły, na tych Oyców, którzy was pielęgnowali. Jeżeli już się z tym światem i z wami pożegnali, czyliby się nie godziło, żebyście groby ich łzami obla-
 li. Jeżeli żyją, żebyście poty u nog ich leżeli, póki wam rodzicielskiego nie dadzą błogosławieństwa. Powiedzcie mi, czy dla miłości Jezusa nieprzyjaciółom waszym odpuszczacie? Odpuszczacież? Ale czy tylko szczerze? czy tylko prawdziwie? czy nie zmyślenie? czy z prawego serca, i nie odmiennie? Jeżeli tak, oświadcz się przed JEZUSEM, ia na Krzyżu jego zapisuję ten akt uroczysty
 poię-

poiednania się waszego. Mowcieśz wraz zemną:

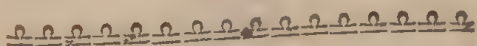
Ja N. N. Panie i Zbawicielu moy, stworzenie twoie nayniegodniejszy, oświadczam się przed Tobą; że dla miłości Twoiey odpuszczam z całego serca nieprzyjaciółom moim. Wszystkie urazy moje, krzywdy, obelgi, pośmiewiska, w Ranach Twoich Nayswiętszych składam, zatapiam, umarzam, i to oświadczanie moje Krwią Twoią uboltwioną pieczętuję. Jestże kto między wami, którzy tego oświadczenia nie uczynił, i uczynić nie chciał, niech mi się odezwie, a ja odmienię słowa moje, i na tymże Krzyżu zapiszę wyrok potępienia jego. Sprawiedliwy Sędzio Boże! ponieważ ten człowiek tak nieubłagany i w złosci zacięty, gdy on miłosierdzia bliźniemu pokazać nie chce, niech nie zna miłosierdzia Twego. Gdy on odpuszczać nie chce, i Ty mu nie odpuszczasz. Gdy on zemsty szuka, i Ty się zemścisz. Gdy itanie na Sądzie Twoim, pokaż mu zagniewaną Twarz Twoją, i jako niegodnego Oblicza Twego, od siebie odrzuć.

Wy zaś, którzyście gniewy z serca złożyli, i w Ranach Jezusowych utopili, łączcie głosy wasze wraz ze mną: Nay ukochańszy Zbawicielu, czyniemy zadość woli Twoiey i z całego serca odpuszczamy winowaycom naszym, abys
nam

nam miłościwie odpuścił wszystkie winy
nasze, i nie dla tego o'puszczamy, abyś
nam odpuścił, nie dla tego, żebyś nas
nie karał, ale jedynie dla miłości Two-
iej, bo Cię kochamy, i kochać na wieki
pragnemy, Amen.



KAZA-



KAZANIE XXIV. O MIŁOŚCI BLIZNIEGO.

Hæc mando vobis, ut diligatis invicem. *Joan: 15.*

To wam przykazuie, żebyście się wzajemnie kochali.

Po nauce o miłości nieprzyjaciół, słuszną rzecz, i sprawiedliwą, abym wam wytłumaczył drugą naukę Jezusową, o miłości bliźnich naszych. Gdyż nie nam tak bardziey, nie zalecał, iako miłość bliźniego, miłość wzajemną, miłość zobowiązującą. Stanowiąc zaś to prawo, takich słów użył, iakich przy stanowieniu, innych praw swoich, nigdy nie używał: *Hoc est mandatum meum, Hæc mando vobis, hoc est Præceptum meum.* Ta moja ustawa. To moje Przykazanie. Ta jest wola moja, tak wam każe, tak rozkazuje, żebyście się wzajemnie kochali: przez co chciał wyrazić, iak tego pragnął, aby to prawo iego, iak naydoskonaley zachowane było. To jest przykazanie moje (mowi Chrystus) ktoregoście naywięcey przy-
kła-

kładow we mnie samym mieli, bom nie dla czego innego, z Nieba zstąpił, nie dla czego innego, tyle utrudzenia, boleści, a na koniec śmierć krzyżową podjął, tylko dla miłości waszey. To jest przykazanie moje, które jeżeli zachowacie, każdy pozna, żeście prawdziwemi Uczniami memi. To jest przykazanie moje, które jeżeli pełnić będziecie, wolą moję wykonacie. To jest przykazanie moje, jako znak i cecha, czym się różnić od Niewiernych macie, bo ani przez Cud, które czynić będziecie, ani przez Wiarę, którą będziecie opowiadać, ani przez dar języków, któremi mówić będziecie, poznawać was ludzie będą, żeście naśladowcy moi, ale przez to gdy się spólnie, i wzajemnie kochać będziecie. I żeby nas był, tym prawem, bar dziey obowiązwał, na owej ostatniej Wierze, na owym ostatnim Kazaniu swoim, iak ostatnim Testamentem, szczególnie nam w owej słodkiej mowie swojej, którą Jan Święty opisał, miłość bliźnich zalecił.

A iakieś teraz tego tak zaleczonego Prawa Chrystusowego, między Chrześcijaństwem zachowanie? Wityd i wspomnieć, że się na to patrząc, urągają żydzi, śmiercią Poganie, gorszą Heretycy, który teraz Dom, która Familia, które pokrewieństwo, i rodzeństwo, żeby między niemi, niebyło skrytych, a częstokroć

stokroć i w tych zawziętości, zazdrości, nienawiści; Powstań Synowie przeciwko Rodzicom, Rodzice przeciwko Synom. Brat na Brata, Sąsiad na Sąsiada. Nie słychać teraz o takiej miłości, iedności, zgodzie, iaka była za czasów Świętych pierwsiatkowych Chrzescian, ktorzy w dziełach Apostołskich, tę mają pochwałę, że wszystkich było serce iedno, iedna dusza, iedna wola. Tak dalece, że po niczym bardziey poznać nie mogli Poganie, Świętego owego Chrzescian Zgromadzenia, tylko po miłości wzajemney. Gdy ich palcami skazywano, i mawiano. Patrzenie: iako się ci wzajemnie kochają. nie masz między nimi nienawiści, obłudy, ieden za drugiego gotow życiełożyć, wszyscy się wzajemnie, ratują, wspomagają.

Do zachowania Prawa tego Chrystusowego, żebym Serca wasze wzbudził. Naprzód: przełożę wam powinność Chrzescianina, iako każdy ciężko icie na sumieniu obowiązany, żeby bliźniego kochał. Powtore: Na czym zależy istota tego Przykazania, i miłości bliźniego.

Duchu Najsświętszy, Duchu Miłości, techniey w serca nasze tę miłość, bez ktorey mieć nie możemy, miłości Twoiey. A Ty Matko piękney miłości Najswiętsza MARYA, któraś w Sercu Twoim, wszystkie słowa Syna Twego zachowała, ziednay nam przyczyną Twoją, żebyśmy

byśmy i my zachowali Przykazania Jego.

Ze my Chrzęścianie mamy, ciężki na sumnieniu obowiązek, abyśmy bliźnich naszych kochali, pokazuje się to wam na przód, z wielu wyroków Piśmiennych, zwłaszcza Prawa łaski Chrystusowej. Mowi Chrystus u Mateusza Świętego; *Diligis proximum tuum sicut te ipsum.* Będziesz kochał bliźniego twego, jak siebie samego. Znowu u Jana Świętego w Rozd: 15. *Hec mando vobis, ut diligatis invicem.* To wam przykazuję, żebyście się wzajemnie kochali. Jeszcze jaśniej u tegoż Jana S. *Hoc mandatum habemus à DEO, ut qui diligit DEUM, diligit & Fratrem suum.* Ten mamy rozkaz od BOGA, aby kto kocha BOGA, kochał i bliźniego swego. Przez te wyrazy Chrystusowe, izaliż się nie pokazuje, ścisły obowiązek bliźnich naszych kochania.

Wszystcy Theologowie, na to się zgadzają: że w ten czas jest wielki obowiązek do wypełnienia Przykazania, kiedy władza przykazująca, wyraźnie chce, i obowiązuje, żeby to Prawo zachowane było. Powtore: Kiedy rzecz przykazana, jest wielkiej jakiej wagi. Potrzebie, kiedy rzeczy przykazaney, jest koniec jaki znakomity, w przykazaniu zaś o miłości bliźniego, to się wszystko znajduje. Wydaie się wyraźna wola Boska, że tego chce, abyśmy kochali bliźniego. Miłość

też bliźniego, jest wielkiej wagi, są i
końce znakomite tej miłości przykaza-
ney.

A naprzód: W Przykazaniu o mi-
łości bliźniego, bardzo się iasnie wola
Boska pokazuje, obowiązująca do zacho-
wania prawa tego. Mamy na to dowód
z Ewangelii. Gdy się pytano Chrystusa,
które też Przykazanie jest, ze wszystkich
w prawie naywiększe. Odpowiedział Chry-
stus: Kochaj Boga z całego serca twe-
go, to jest przykazanie naywiększe, i za-
raz przydał, że jest i drugie podobne te-
mu, także naywiększe, kochaj bliźniego
twego, jak siebie samego. Jeżeli Chry-
stus to przykazanie, za naywiększe kła-
dzie, musi być wielki obowiązek do za-
chowania jego. Procz tego, gdy po-
wiada, i z tym się oświadcza, że to jest
wyrażny rozkaz jego, toć i wyraźna wo-
la jego, którą nam pełnić trzeba. Jako
gdy Pan sładze interes iasi zleca, i roz-
kazuje, żeby go iak naypilniey doglądał,
przydając: że to jest interes właściwy
jego, tym samym obowiązue go, do
wykonania tego, co mu poleca. Tak i
Chrystus Prawodawca nasz, gdy nam
przykazuje miłość bliźniego, i tę nam
szczególniey zaleca, tym samym nas
obowiązue do miłości bliźnich naszych.

Ze ta miłość przykazana, jest wiel-
kiej wagi, z tąd poznać możemy. Iż

Ele tenze

CZĘŚĆ I.

tenie sam Zbawiciel JEZUS, naywięk-
 ksze, i naypierwsze prawo o miłości BO-
 GA, z prawem miłości bliźniego złączył,
 bo jeżeli kocham BOGA dla niego sa-
 mego, kocham i bliźniego dla BOGA.
 Te dwie cnoty, ieden początek mają, i
 do iednego zmierzają końca. Te dwa
 Akty, tak są z sobą złączone, i nieroz-
 dzielne, że nie możemy BOGA kochać,
 nie kochając bliźniego, i jeżeli nie ko-
 chamy bliźniego, tym samym, nie ko-
 chamy BOGA. Jako: gdzie nie masz go-
 rąca, znak jest że nie masz ognia, tak też
 gdzie nie masz miłości bliźniego, znak
 jest pewny, że nie masz, i miłości BOGA,
 iako mówi Jan Święty: *Si quis dixerit quo-*
niam diligit DEUM, sed fratrem suum oderit,
mendax est. Ktokolwiek mówi, i z tym się
 oświadcza, że kocha BOGA, a nie nawi-
 dzi Brata swego, kłamcą jest. Tak wła-
 śnie, iako gdyby Syn iaki mówił, i z tym
 się oświadczał, że kocha Oycę swego,
 a on obaczywszy obraz iego, odwraca
 twarz od niego, nienawisć w sobie wzbud-
 za, a co ieszcze gorzszą, o ziemię go
 rzuca, nogami depce, znakiemby to
 oczywistym było, że nie kocha Oycę, i
 że owe oświadczenie iego miłości, obłud-
 ne, kłamliwe było. BOG jest Oycem
 naszym. Wszak tak codziennie do niego
 wołamy, Ojcze nasz, każdy bliźni jest
 obrazem Boskim, bośmy wszyscy na O-
 braz Boski stworzeni. Choćby kto mo-
 wił,

wit, że BOGA kocha, jeżeli się odwraca od bliźniego, jeżeli mściwie, na honorze, na stawie onemu szkodzi, dowodem jest jawnym, że nie kocha BOGA. Jako tedy miłość BOGA, jest wielkiej wagi, tak i miłość bliźniego.

Jeżeli jeszcze, mamy wzgląd na koniec zamierzony Przykazania tego, o! iak jest wielce znakovity. Pierwszy koniec miłości bliźniego, jest pokoy, i zgoda między ludzmi. Na czym się iedynie zafadza, powszechne dobro całego Świata. Gdzie bowiem pokoju i zgody nie ma, tam piekło, w którym się nienawisni, i tak owi potępiency gryzą. Gdzie zaś pokoy, i zgoda, tam Ray, i Niebo. Drugi koniec miłości bliźniego jest wzmożenie, i utwierdzenie, wojującego Kościoła Chrystusowego na ziemi. Co bowiem, w Kościołach materyalnych, i ścianach jego, czyni wapno, to miłość bliźniego sprawuje, w Kościele Chrystusowym wojującym, z żywych kamieni złożonym. A jako wapno, cegłę z cegłą, kamień z kamieniem iednocząc, sprawuje, że Kościół, w swej trwałości, nie wzruszenie stoi, i stać będzie. Tak miłość bliźniego ludzi w Kościele Chrystusowym zostających utrzymuje, i od upadku broni. Trzeci koniec miłości bliźniego jest, nieiakić upewnienie Chrześcianina, o swoim zbawieniu. Nie dla czego innego Chrystus, na ostatnim Sądzie

swoim, pominawszy inne Cnoty, same tylko uczynki miłości bliźniego, i znowu pominawszy inne grzechy, same tylko opuszczenia uczynków, z niemilości bliźniego pochodzących wyliczać będzie, tylko aby pokazał, że miłość bliźniego czyni, nie jakie upewnienie o zbawieniu, i że jest najsukcesowniejszym frzodkiem, do dostąpienia Nieba. O iak te wszystkie znakomite końce, miłości bliźniego. Dobro powszechne wszystkich ludzi. Dobro Kościoła Chrystusowego. Dobro wieczne, dobro nieodmienne, każdego w szczegulności człowieka.

Chceciez wiedzieć który to jest ten bliźni, ktorego nam Chrystus kochać przykazuje? Bliźni według nauki Oyców Świętych, jest każdy człowiek żyjący, każdy, który może widzieć, i kochać w Niebie BOGA. Ci bowiem sami są bliźniami naszymi, którym możemy życzyć Nieba. Przeto i Poganie, Niewierni, Kacerze, Odszczepieńcy, są bliźniami naszymi, bo jeżeli się nawrocą, mogą widzieć BOGA, i możemy im życzyć nawrocenia, i osiągnięcia wiecznego błogosławieństwa w Niebie. Przeciwnym sposobem, czarci, i ludzie potępieni, bliźniami naszymi nie są, bo już oni nie mogą widzieć BOGA, ani osiągnąć błogosławieństwa w Niebie, które wiecznie stracili. Z tąd wniescie sobie: Jeżeli ten jest bliźnim naszym, który BOGA w Niebie widzieć może, toć kochać

kochać takiego bliźniego jest obowiązkiem, który nie tylko z przykazania, ale i z samego przyrodzonego światła rozumu pochodzi. Sam rozum przyrodzony każe, żeby tego kochać doczesnie, którego mamy kochać wieczne; żeby mu życzyć dobra doczesnego, z którym spodziewamy się używać dobra wiecznego. Uważcie, czy to nie sam rozum pokazuje, żebyśmy kochali człowieka, także natury, co i my, stworzonego na Obraz Boski, iako i my, odrodzonego przez Chrysta, iako i my, który jest członkiem Chrystusowym, iako i my. Czy to nie sam rozum pokazuje, żebyśmy kochali bliźniego, który jest na to stworzony, żeby nas wzajemnie kochał, i wzajemnie był od nas kochany, kto nienawidzi bliźniego, przydaie Złotousty Chryzostom, taki nigdy się spodziewać Nieba nie powinien, bo w Niebie, trzeba się wszystkim, i ze wszystkimi kochać.

O! iak to wielkie przykazanie! o! iak wielki obowiązek do kochania bliźnich naszych: Pytacie na czym zależy siła tego Przykazania? Wiedziećcież, że ią wyraził Jan Święty Apostoł, owemi słowami: *Non diligamus verbo, neq; lingua, sed opere, & veritate.* Nie słowem, nie językiem, ale prawdą, i uczynnością kochajmy bliźnich naszych. Z tąd poznać każdy może, że miłość bliźniego, nie dosyć jest, na słownych wyrazach, trzeba procz te-

go prawdy, trzeba uczynności i skutkiem
 fan, m pokazania, że kochamy bliźniego.
 Same słowa, i pow erzechowne umizgi,
 nie są, tey miłości dowodem, bo często-
 kroć bywają, iak owe Judaszowskie cało-
 wania, w ustach słodycz mają, a truciznę
 w sercu. Oswiadczaią się, że kochają,
 a wewnątrznie nienawidzą, i nayszkodli-
 wsze knują zdrady. Takie układności,
 są Faryzaystką obłudą, są wierutnym kłam-
 stwem, i pozorem tylko miłości. Jako
 bowiem, ten kłamię, który co innego
 ma w myśli, a co innego słowy wyraża,
 tak i ten, który, czy to słowy czy ukła-
 dnością przyjaciелеm się pokazuje, a w
 sercu ma odwrocenie, i skrytą nienawisć.
 Z tey przyczyny Apostoł Święty mowi:
Diligamus non lingua. Nie kochamy ięzy-
 kiem? bo nie są słowach gołych zawisła
 ta miłość, nam od Chrytusa zalecona.
 To prawda, że i pow erzechowna ukła-
 dność, miłe i łagodne słowa, znakiem są
 niejakim miłości bliźniego, bo te serce
 człowieka zniewalają, poufają i przy-
 iazn iedną, ale do prawdziwey miło-
 ści, czegoś więcej trzeba, trzeba żeby
 procz słow, i zewnętrzney łagodności,
 była oraz wewnętrzna prawda: *Diligamus*
veritate. Jako bowiem bliźni, zklada się z cia-
 ła, i z duszy, tak i miłość ku niemu, procz
 cielesnego oświadczenia, powinna mieć
 duszną prawdę. Na układność powierz-
 chowną, patrzy bliźni, ale widzieć nie
 może

może co się w sercu jego dzieje. Zaś prawdę wewnętrzną, BOG widzi, który wszystkie serc naszych skrytości przenika. Tą prawdą jest affekt dobrej woli naszey, ku bliźniemu, którym go kochamy dla BOGA, bo nie insza przyczyna, tylko nadprzyrodzona, to jest sam BOG, powinien nam bydź pobudką, do zachowania prawa tego. Słuchaycie S. Tomaszę Doktora Anielskiego, Zdanie ie-
go: *Qui amat proximum ex motivo naturali, talis amor non est charitas*. Jeżeli kto kocha bliźniego, z samej pobudki przyrodzoney, taka miłość, miłością nie jest. Na przykład: Gdybym się ciebie pytał, dla czego ty tę osobę kochasz? a ty mi odpowiedział; dla tego; bo jest grzeczna, urodziwa, dostatna, majątna, bo mi świadczy wiele. Wiedrze, że ta miłość względem osoby oney, cnotą nie jest, bo ma tylko za pobudkę grzeczność, urodę, dostatki, zbiory, łaski od niey świadczone, a to wszystko są rzeczy znikome. Zebyś miał prawdziwą miłość, miłość Chrześciańską, powinienbyś powiedzieć: Tę osobę kocham, jedynie dla BOGA, bo mi ją BOG kochać kaze.

Jeżeli pytacie? Co to jest kochać bliźniego dla BOGA? oto, jest go kochać dla tego, że on jest obrazem tego BOGA, który bydź powinien nadewszystko kochany. Ze on jest stworzony na wieczne chwalenie BOGA, wszelkiedy eżci
naygo.

najgodnieyszego, tak kochając bliźniego,
 jest w samey rzeczy, w bliźnim kochać
 BOGA. I dla tego to Chrześcianie moi
 (iako się wyzey rzekło.) Cnota miłości
 BOGA, z cnotą miłości bliźniego, w
 jedney parze chodzą, bo jednęż dosko-
 nałość, Godność Boską, jednego BOGA,
 za pobudkę mają. Jako ci, którzy udziel-
 nosć rodząney krwi w sobie mają, są
 jedynym domem. Tak cnot, które ie-
 dnęż pobudkę mają, i do jednego zmie-
 rzaią końca, żadney różności nie mają.
 Przeto proszę was, abyście tę nieroz-
 dzielne cnoty, w jednym Akcie zamy-
 kali. Gdy czynić będziecie Akt miło-
 ści BOGA, wraz czyńcie Akt miło-
 ści bliźniego, temi lub podobnemi słowy.
 Kocham Cię Boże, kocham i bliźniego
 mego, a kocham jedynie, dla Ciebie sa-
 mego.

+

Jużże dosyć na tym będzie? Nie do-
 styć Chrześcianie; Do pełności tej cno-
 ty, iestże potrzeba i uczynkow, iako
 tenże Jan Święty mówi: *Diligamus opere.*
 Kochamy skutkiem i uczynkiem. Acz to
 prawda, że miłość bliźniego, za-
 leży na affekcie dobrej woli, i na przy-
 zwolitey do niego pobudce, ale iako czę-
 śćskroć potrzeba, łagodnemi słowy dać
 znać bliźniemu o swojej przychylności,
 tak częśćskroć potrzeba, miłosiernemi u-
 czynkami, ten swój affekt, oświadczyć,
 pokazać. Ta iest nauka S. Jakóba Apo-
 stola:

stoła: który czyniąc porównanie Wiary, z cnotą miłości bliźniego, tak mówi: Jeżeli kto powiada, że na Wiarę, a Uczynków nie ma, na coż mu się taka Wiara przyda? I dalej: Jeżeli Eiat, albo Siostra twoja, nie mają sukni, albo dziennego wyżywienia, a z was który mówi im: Idźcie w pokoiu, ogrzewajcie się, odziewajcie, żywcie się jak możecie, niech was BOG wspomozie, opatrzy, a żałego im nie dacie wstępowienia, na coż się przyda taka miłość? Z tej nauki Apostolskiej, wnieść sobie każdy powinien, że jako do Wiary dobrej, trzeba uczynków dobrych, tak i do prawdziwej miłości bliźniego. Bo jeżeli Chrześcianin, ma dostateczność, i obfitość wszystkiego, przy tym widzi nędzę bliźniego, a zapomoc go nie chce, ani się nad nim lituje dla BOGA, iakiż on pokaze dowód że kocha bliźniego, bo według Grzegorza Świętego: *Probatio amoris est sollicitudo operis*. Dowodem miłości jest, wyświadczenie uczynności, ktorey jeżeli nie masz, miłości nie masz.

Tak kochajcie bliźnich waszych, iak was Chrystus naucza: *Omnia quaecumque cultis, ut faciant vobis homines et vos facite illis*. Czegobyscie sami sobie życzyli, aby wam czynili ludzie, toż im czyncie. Chciałbyś, alys był, od innych szanowany, szanuy innych. Chciałbyś, abyś był chwalebny? Chwal sprawy bliźnich twoich,
Chciał-

Chciałbyś, abys miał przyjaciół? bądź bliźnich twoich przyjacielem. Chciałbyś abys miał w niewinności obronę? broń innych. Chciałbyś, abyś był w utrapieniu, pocieszony, i ratowany? ciesz, i ratuj innych. *Quæcunq; vultis, ut faciant vobis homines, & vos facite illis.* Tak kochajcie bliźnich waszych iak nauczył stary Tobiasz, Syna swego, młodego Tobiaszka: *Quod ab alio oderis tibi fieri, vide, ne tu aliquando, alteri facias.* Czego nie chcesz żeby drugi tobie czynił, nigdy nie czyn drugiemu. Nie chcesz, żeby kto tobą pogardzał, nikim nie pogardzaj. Nie chcesz, żeby sprawy twoie ganiłono, nie gań nigdy cudzych. Niechcesz, aby cię ogadywano, sądzono, nie gadaj o innych, nie posądzaj. Nie chcesz, aby ci krzywdę w czym uczyniono, albo ci szczescia zazdroszczono, nikomu krzywdy nie czyn, nikomu nie zazdrość; I toć to jest, co nam Chrystus przykazuje. Kochaj bliźniego, iak siebie samego.

Coż nam więc Chrześcianie zostaje? nie innego, tylko to: abysmy w sercach naszych, mocną wzbudzili wolą, do zachowania prawa tego, i dosyc uczynienia, tey nieprzekonaney powinności naszej. Przeszł was więc, kochajcie bliźnich waszych, kochajcie wszystkich, bo żaden, nie powinien bydź od serca wyjącony, którego przykazanie obeymuie. Kochajcie Pogan, Niewiernych, kace-

rzow,

rzow, Odfzczepieńcow; bo są bliźniemi
 waszemi, bo się za nich modli Kościół S.
 życząc im oświecenia, i zbawienia. Ko-
 chajcie wszystkich współ-brzescian, z
 któremi jesteście, przebywacie, mieszka-
 cie. Upatrujcie w nich Obraz Boski, na
 którego podobieństwo są stworzeni, ko-
 chajcie ich, bo ich ukołat JH ZUS. Je-
 żeli nie będziecie kochać tego, którego
 JH ZUS kocha, jeżeli się od niego od-
 wracać, stronić będziecie, odwróci się
 od was JH ZUS. Kochajcie wszystkich,
 bo jednego Mistycznego Chrystusowego
 Ciała, członkami jesteście, jako w ciele,
 jedno oko dobrze życzy drugiemu, ie-
 dna ręka drugiemu pomaga, jedna noga
 drugą wspiera, i ratuje, tak się dzieć
 między wami powinno.

Bydź to może, że względem nie-
 ktorych, mieć możecie wstręt, i taką
 awersyą; ale pamiętajcie na Arkę No-
 ego, w ktorej się wszystkie, lubo sobie
 antypatycznie przeciwne zwierzęta zgo-
 dziły. Jastrząb z gołębiem, pies z kotem,
 wilk z baranem, uczynił to BOG w nie-
 rozumnym stworzeniu, przez gwałt na-
 turze ich zadany. Czemuz tenże BOG,
 łaską swoją, którą nam zawsze daie, w
 rozumnych wolnych sercach naszych,
 zwycięstwa tego wstrętu, i namiętności
 uczynić nie ma? Proszę was, abyście te
 affekta które gędziwie z pobudek przyro-
 dzonych, do bliźnich waszych macie, dla
 zasługi

zasługi do wyższej pobudki kierowali. Wy Rodzice, którzy kochacie dziateczki wasze, dla tego, że są krwią waszą, kochajcie je naybardziej dla tego, że są obrazem BOGA, że są na to stworzone, aby wraz z wami całą wiecznością chwaliły BOGA. Toż mówię do was Matłonkowie, Pokrewieństwa, Rodzeństwa, Kolligacye, Przyjaciele, dobrze to, że się kochacie, dla bliskości krwi powinowactwa, Sąsiedstwa, Przyjacielstwa, i to wam do miłości bliźnich waszych dopomagać może, ale patrzcie wyżej, i głębiej, na obraz ich duszy, to jest na BOGA, a jeżeli ich, tak kochać będziecie, będziecie kochali, i Obraz jego, przeciwnym sposobem, jeżeli ich niemawidzić będziecie, musicie nienawidzić i Obraz jego. A tak cobyście czynili, z dobrej natury, ale niepożytecznie, to czynić będziecie, i pożytecznie, i z zasługą na Niebo.

Pytacie: a ten co mi na fortune, na sławie, na honorze szkodził, jestże bliźnim moim? Jest: potrzebafzcie i takiego kochać, w nieszczęściu wspomodz? w złym razie ratować, potrzeba; i tak nas przykład Chrystusow uczy. Pod czas owej ostatniej Wieczery, rzekł Pan JEZUS, do zgromadzonych dwunastu Apostołów: Ieden z was wyda mnie na mękę i na śmierć: *Unus vestrum, me traditurus est.* Wiedział Pan JEZUS, który

to

to był, ten jeden, a wiedział nie z podejrzenia, nie z powiesci: ale wiedział pewnie i nieomylnie. A umknąłże mu Chleba, którym Piotra, Jana i innych, Sakramentalnie karmił? Nie, mało na tym, przyszedł Judasz zmowiony, z poprzyśiężonym żydoństwem, na życie Nauczyciela swego; Wiedział i o tym. Zbliżył się do zdradzieckiego pocałowania, i to mu było nie tajno; Umknąłże mu przynajmniej Ubośtwionej Twarzy swoiey? Nie umknął, i owszem go (iako mowi Carthagena) wzajemnie pocałował. Tak i życie nasze Chrześciańskie bydz powinno. Uczyniłeś dobrze, i temu i owemu, on cię za to kasa, szarpie, gryzie, jeżeli potrzebuie wspomozienia twego, twego ratunku, dopomoż mu, nie kurecz ręki, nie dojadł ci tak, iak Judasz Panu Jezusowi, a przecie go nakarmił Ciałem swoim. Ten i ow wydał na stracenie twoy honor, twoię sławę, tak iak Judasz wydał Pana JEZUSA, spotka się z tobą, nie marszcz czoła, przywitay, spoyzrey na niego mile, nie odwracay twarzy od niego, tak się świadczył Pan JEZUS zdraycy swemu, aby nas miłości bliźnich, chociaż nam niechętnych, i nieprzyjaznych nauczył, a gdy to ieszcze uczynisz dla BOGA, tym samym prawdziwy dasz dowód, że chociaż BOGA.

Wiara

Wiara nas uczy, że każdą przyługę, którą jednemu z najmniejszych czynimy, samemu Chrystusowi czynimy. I tak: jeżeli łaknącego nakarmimy, Chrystusa w Osobie jego karmimy. Jeżeli pragnącego poślamy, Chrystusa poślam. Jeżeli nagiego przyodziewamy, Chrystusa przyodziewamy, i iaką miłość w świadczamy bliźniemu, taką wyświadcamy, Chrystusowi; Milczy teraz Chrystus, ale się odezwie na Sądzie swoim. Łaknąłem, nie nakarmiliście mnie, Pragnąłem, nie napoliliście mnie, Nagim byłem, nie przyodzialiście mnie, w więzieniu byłem, nie nawiedziliście mnie, Gościem byłem u was, nie przyjęliście mnie. Idźcie precz od Oblicza mego, precz od błogosławieństwa Wybranych moich. Uchłóway nas tego Dobrothwy Panie, ale zapal oziebte serca nasze, naprzód do Miłości Twojej, żebyśmy Cię, całym sercem, z całego dusze, ze wszystkiej myśli, i ze wszystkich sił, kochali, a kochając Ciebie, nauczyli się kochać bliźnich naszych. Niech w tej miłości żyjemy, w tej miłości życie kończymy, w tej miłości zaczynamy Wieczność, bez końca, Amen.





KAZANIE XXV.

O UCZYNKACH MIŁOSIERNYCH,
A W SZCZEGULNOSCI
O JAŁMUZNIE.

Quomodo poteris ita esto misericors,
si multum tibi fuerit, abundanter
tribue, si exiguum, etiam exi-
guum. *Tobia 4.*

Mam już mówić o uczynkach miłosier-
nych, a zwłaszcza o łtosci i mi-
łotierdziu nad ubogiem: mówisz do
was słowy Tobiasza: Jak możecie, tak
miłotiernemi bądźcie, jeżeli macie wiele,
dajcie wiele, jeżeli mało, dajcie mało,
a jeżeli i na to was wżytłkich nie stanie,
przyimie Bóg dobrą wolą waszą, gdy
smutne cieszyć, płaczące koić, upadłe
ratować według możności będziecie. O
tych uczynkach miłotiernych, gdy mam
mówić, kuszą rzecz, abym wam naprzód
wytłumaczył, iak są miłe Chrystusowi
Pani; z drugiey strony, iako nam po-
trzebne. Miłe są Chrystusowi, bo ie so-
bie tak przytacza, przywłaszcza, przy-
pisu.

piśnie, iak gdyby ie nu samemu świad-
 czone były. Inne cnoty, lubo wysokie,
 iako to: poſty, modlitwy, męczeńſtwa,
 nie mają tego przywileju, aby ie Bóg
 tak, iako ſobie ſa nemu czynione, płacił;
 a o uczynkach miłofiernych mowi: Coś-
 cie Braci moiey, tym podłym, wzgar-
 dzonym uczynili, maieście uczynili. A
 nie tylko ſą miłe Chryſtufowi, ale i nam
 potrzebne; **W**iarę naſzą ożywiaią, na-
 dzieię wzmacniaią, miłość Boſką w ſer-
 cach mnożą, gniew Boſki łagują, długi
 grzechow naſzych wypłacaią, łaskę Bo-
 ſką ſkarbią. O! co to za pociecha naſza!
Co za ſzczęśliwość! że ſobie przez u-
 czynki miłofierne, tyle zaſług ziednać,
 że ſię przez nie wypłacić z długow grze-
 chow naſzych możemy, iako mowi Bóg
 przez Proroka: Okupuy ialmużną grze-
 chy twoie, i nieprawoſci twoie miłofier-
 dziem nad ubogiem. Przeciwnym zaś
 ſpoſobem, bez tych miłofiernych uczyn-
 kow, ani ſię Bogu podobać, ani wzroſtu,
 w cnotach Świętych brać nie możemy.
 Wiara bez nich, iako ciało bez duſzy, albo
 drzewo bez owocu; nadzieia, iako na-
 emnik bez roboty; miłość, iako Matka bez
 dzieci; Modlitwa, iako ptak bez ſkrzydeł;
 poſt i umartwienie ciała, iako potrawy
 bez ſoli. Kto tych miłofiernych uczyn-
 kow nie czyni, anię tylko na ſobie Chrze-
 ſcianina noſi, iako w liſcie ſwoim dowo-
 dzi S. Apoſtol Jakub. Ty maſz (mowi)
 Wia-

Wiarę, a ja mam uczynki; ukazcie mi Wiarę twoją bez uczynków, a ja tobie z uczynków ukazę Wiarę moją. Jakoby mówił: jeżeli wierzysz i prawowierne go się imię nem zaszczycaś, nikt tego nie pozna, tylko po uczynkach miłosiernych, gdy nagiego odziewasz, łaknącego karmisz, smutnego cieszysz, potrzebnego wspomagasz, bo na coż się przyda (mówi ten S. Apłłłł) że kto słowy wierzy, a nie dobrego nie czyni; alboż może kogo Wiara bez uczynków zbawić?

Do wypełnienia tego chrześciańskie-
go obowiązku, zebym serca wasze wzbu-
dził, zachęcać was wedle sił, i daru łaski
Pana Boga będę. Co gdy czynić zamy-
ślam, uważam trojakić ludzi: Pierwsi
są, którzy rozumieją, że miłosierne u-
czynki nie są z przykazania, ale tylko
z rady, jako dobrowolne iasie nabzeń-
stwo. Drugi są, którzy luboby oćcieli
czynić uczynki miłosierne, ale nie wiedzą
komu? Trzeci: którzy wcale nie wie-
dzą, jaką przez to zasługę u Boga mają,
gdy potrzebujących iasnużniemi wspoma-
gają. Zehym na to wszytko porządnie
odpowiedział, te wam prawdy przelożę.
Naprzod: że iasnużny i inne uczynki mi-
łosierne, nie są rzeczą dobrowolną, ale
przykazaną. Powtore: pokażę wam, ko-
mu dobrze czynić powinniemy. Potrze-
cie: iaka zasługa miłosiernych, przeci-

Ef.

wnym

CZĘŚĆ I.

wnym sposobem, jakie piekło dla tych, którzy są niemiłosierni.

Pierwsi ludzie, którzy rozumieją, że jałmużna, jest to rzecz dobrowolna, nie przykazana, iako proste iakie nabożeństwo, Rozjańce, Koronki, Modlitwy, do których obowiązku żadnego nie ma, i iako wolno mówić Ryżaniec albo nie, tak też wolno dać jałmużnę albo nie? Tacy myślą się, i zawodzą, bo jest rozkaz wyraźny, obowiązek nieuchronny, abyśmy jałmużnami ubogich wspomagali. Pokazuje się to z wielu miejsc Pisma S. Tak w Księdze *Deuteronomium* nazwanej w Rozdziale 15. mówi Bóg: Nie będzie zchodziło na ubogich w ziemi mieszkania twoiego, przeto ci przykazuję, abyś otworzył rękę Bratu potrzebującemu i ubogiemu. Tak przez Izaiasz Proroka mówi: Nie żałuj łaknącemu chleba twego, a jeżeli obaczysz nagiego, nakryj go. Tak i sam Pan JEZUS u Łukasza S. w Roz: 12. Dawcie jałmużnę, nie mówi: Jeżeli się podoba, dacie; ale przykazuje, żebyśmy wedle potrzeby, bliźnich naszych ratowali.

Ta potrzeba według nauki S. Tomasz Anielskiego Doktora być może dwójaką, ledną pospolitą, drugą ostatnią. W pospolitej i ciężkiej potrzebie, (mowi ten S. Ojciec) powinni młodzi, z tego co im zbęwa, ubogich ratować, i niedostatki ich opatrywać. W potrzebie zaś ostatniej,

tniey, choćby im nie nie zbywało, dzie-
 lio się z ubogiem i powinai, gdyż te do-
 bra, które mają, nie są im samym na ten
 czas własne, ale z ubogiem i spoine. Przy-
 czyną zaś tego ta: iż Bóg o żadnym swo-
 im stworzeniu zapomnieć nie może, jest
 nad nami wszytciem Święta iego Opa-
 trznosc. musiał tedy jaką częstkę dla tych
 sierot zolać, musiał i ich opatrzyć, bo
 jeżeli dla biednych robaczek pożywie-
 nie obmyslił, takżeby dla slug swoich
 obmyslić nie miał? Coby to było, żeby
 Bóg opatrując nierozumne stworzenia,
 nieme beny, ryby, ptactwa, kruczeta na-
 wet, w gniazdach swoich od matek po-
 rzuczone; coby to było, żeby miał o lu-
 dziach zapomnieć? Jakimże sposobem
 obmyśla o nich? oto u dostatniejszych po-
 żywienie dla uboższych złożył. Tak wła-
 śnie, iako Pan iaki dostatni i możny, który
 przy dworze swoim chowa slug wielu, ma
 jednych, którzy wraz z nim u stołu siedzą
 jednem i się z nim potrawami karmią, inni
 nie; ma jednych, którym sam ręką swoją
 za usługi płaci, innym tego nie czyni,
 ale od tego trzyma Podskarbieh, tym
 skarh swoy zleca, oddaje swe intraty, do-
 chody; ma Szalazow, Kuchmistrzow,
 tym swoje spiżarnie zdać, nie na to, aby
 sami tego zażywali, sami się bogacili, sa-
 mi jedli i pili, ale na to, żeby z tego, co
 im do szafunku poruczono, innym we-
 dług potrzeby udzielali. Tak i Bóg czy-
 ni.

ui. Wszyfysmy słudzy iego, czeladka iego, ale nie wszyscy rownemi darami z bogaceni, jednym dał więcey, drugim mney, jednym obfitość wшыłkiego, innym niedostatki. Włeciesz dla czego to uczynił? oto, żebyśmy z tego co nam zbywa, iako z iego skarbu, iako z spiżarni iego, innych nędzę ratowali. Tak się właśnie dzieie, iako kiedy Pan Bóg stworzył Stońce, dał mu obfitość światła i jasności, nie na to, aby samo iaśniało, ale aby go nam i Xieźycowi udzielało. Tak się dzieie, iako kiedy Pan Bóg stworzył morze, nie na to mu dał wody dostatek, aby ią w sobie zawsze miało, ale na to, aby iey rzekom, jeziorom, źródłom udzielało. Też widzimy na ziemi, iż nie więcey dżdżu bierze w siebie, tylko co iey potrzeba, jeżeli ma nadto, na bliskie go doliny spuszcza, albo na wierzchu zostawuie, właśnie iak gdyby mówiła: kto potrzebny jesteś, bierz, co mi zostaie i zbywa. Widziemy to i w drzewach: Pniak zabiera wilgoć z ziemi, a co ma nad to, używa gałązkom. Tak też, gdy i wam obfitość łask swoich Bóg daie, nie daie na to, abyście się sami pasli, sami bogacili, ale daie z obowiązkiem, abyście z tego co wam zbywa, niedostatnich ratowali.

Przeto wy możnieli, winniście Bogu dzieięcinę, i nieśaki podatek oddawcie, bo to co macie, nie macie swego, ale

ale od Boga. Pan Bóg waszey fortuny Panem, w y tylko dozorcami. Pozwala wam i nie broni, bierze na potrzebę swoją, na potrzebę dziatek, domowych, ale co nad to, toście powinni Bogu, i o daninę i podatek iemu naley, bo jeżeli Panom doczesnym winnismy podatki, daleko bardziey Bogu, od ktorego cokolwiek mamy, wszystko mamy. Bógci tego nie potrzebuie, ale złał prawo na ubogich, i onym iako swoim poborcom odbierać kazał, co na nego poyść miało. Bogaty (mowi Chryzostom S.) nie jest Panem, ale szalarzem tych dobr, ktorych mu Bóg powierzył. Jako ty słudze pieniądze na szatunek dajesz, tak też Bóg tobie, abyś niemi wedle potrzeby szatował. Nie na toś wziął, abyś to sam pożarł, ale abyś między domownikami Chrystusowe rozdał, co zbywa. Patrz (mowi Bazyli S.) co się dzieie po stodolach, po folwarkach, po szpiklerzach; ten chleb, który u ciebie pleśnieie, nie jest całe twoy, ale i tego ubogiego, który zgłodniałego żołądka posilić czym nie ma. To zboże, co go myszy roczą, nie jest całe twoie, ale i tego ubogiego, ktoremu głód dokucza. Te iuknie, które w skrzyniach chowasz, nie są twoie, bo je mole jedzą, ale tego nagiego. Te pieniądze, któreś zakopał, nie twoie, ale tego potrzebującego. Ty się na miękkich wysypiaś pościelach, a sługa Chrystusow w barłogu gnie.

głuche. Ty do stołu siadasz z ustawionego
wykwintnymi potrawami, któremi się do
sytosci tuczysz, łódki spełniasz napoie,
a ubogiemu kubka wody nie daiesz. Ty
na ich płaczliwe głosy. zatulasz uszy,
drzwi zamykasz; a tak sobie obiecywać
możesz, żeby ci Bóg do Nieba otworzył?
Iż ci nie usłyszysz, co owe głupie Panny:
Nie znam was, idźcie precz odemnie.
Za cennie na stolicy Sądowej JEZUS,
i rzecze: Idźcie przekłęci w ogień wie-
czny. Ah! za coż to sprawiedliwy Sę-
dzio Boże? To pewnie za jakie szka-
dne grzechy? cudzołóstwa? świętośrad-
stwa? zabójstwa? Choćby i tego nie
było, za samo, za samo niemiłosierdzie,
Łaknąłem, nie nakarmiliście mnie, pra-
gnąłem, nie napełniliście mnie, nagim był,
nie przyodzialiście mnie. Idźcież precz
odemnie. Macie tego przykład w Ewan-
geli na owym bogaczu, za coż potępio-
ny? To pewnie, że miał wiele dostar-
ków, zbiorów? że miał naladowane zbo-
żem stodoły? przepyszne do mieszkania
palace? nie; to pewnie za owe muzyki,
kapele, ochoty? nie za to samo, nie; to
pewnie, że się strelił w bławaty, bisiory,
jedwabie? i za to nie. Ale że się ko-
chał w psach, które tuczył i karmił, a
pod progiem Łazarz od głodu umierał,
za to samo niemiłosierdzie zginął w pie-
kle pograżony.

Al

Ale rzeczenie pewnie, chcąc się od
czynienia miłosiernych uczynków wy-
mówić: Złe są teraz czasy, wszystko
brak, sami nie wiele mamy, iakże ubo-
gich iatmużnami racować, gdy nam sa-
mym na wielu zchodzi. Jeżeli teraz złe
czasy dla was, gorzej dla ubogich, bo im
o pozyskanie ciężej. Złe teraz czasy?
a dla czegoż to te złe czasy Pan Bóg
przepuścił? jeżeli nie dla grzechów
naszych? A czymże się za nie wypła-
ciemy, jeżeli nie iatmużną? Czym prę-
dzej możemy ubłagać gniew Boski, aby
się nad nami zmiłował, jeżeli nie miło-
siernymi czynnościami? Nie wiele ma-
my, na wielu nam zchodzi, bo nie daliśmy
ubogim, więcębyśmy mieli, gdybyśmy
dawali. Dajcie (mowi Pan JEZUS) a
będzie wam dano, dobrą, natłoczoną, ob-
fyrną miarą. Wdowa owa w Sarepcie,
że garść maki w złe czasy, bo pod czas
wielkiego głodu Prorokowi udzieliła, ży-
wność w głodzie onym przez pół trzecia
lata miała; iatmużna rozmnażała ową ma-
kę, tak długo, poki Bóg głodu onego
nie oddalił. Uważaliście wy Matkę, iako
boleie, gdy ma pełne pierś pokarmu, a
gdy z niej karmi, nie tylko go nie traci,
ale innego nabywa. Mogliście uważać,
co się ze źródełem, albo ze studnią dzie-
ie, jeżeli z niej wody czerpać nie będą,
prędko się zasuchnie, zmieni; a im ją
częściey biorą, lubo iey na czas ubędzie,

ale

ale natychmiast wiele czyściey i zdrowey
paydze. Toz rozumieycie i o iatmuźnie,
im bardziey oszczędzać, skąpieć, na złe
czasy składać będziecie, tym mniej po-
zytku z rol waszych, z pracy rąk wa-
szych odbierzecie; i to co macie, zni-
szcecie, i to co z taką skrętnością zbie-
racie, w rozsypkę poydzie, albo żołnierz
wydrze, albo ogień spali, albo złodziey
ukradnie; a jeżeli nędznych ratować, u-
bogich iatmuźnami wspomagać będziecie,
wszystko się wam z korzyścią, co dacie,
powroci.

Ale wy mówicie, zwłaszcza maię-
tni: Muszę mieć wzgląd na stan mój,
na g dność, na urząd który piastuję; mu-
szę wielełożyć na potrzeby domowe,
na poia dy, pacholki, konie. Fortuna le-
dwie wystarczy na wina, obiady, kolla-
cye. A starzy Polacy, czy to czynili?
Mieni honor, piastowali urzędy, mieli sła-
wę u poltronnych Narodów, z tym wszy-
stkim tych zbytkow, utrat nie czynili;
kontentowani się piwem, teraz piwnice
wina wystarczyć nie mogą, przedtym
(mowi X. Skarga) jedna misa dla wszy-
stkich, teraz wiele pulmistrów dla jedne-
go, przedtym o tym tylko przemysiali,
jak budować Kościoły, stroić Ołtarze,
Sł g Bó żych dochodami opatrywać, teraz
jak stroić żony, corki, syny, lokaie. Pa-
nowie moi, idzie wam o honor, o sławę?
A zaż to nie więkkszaby sława wasza była,
gdy-

gdybyście byli Ojcami sierot, Opiekunami ubogich? A zażby nie większa sława wasza była? gdyby was z waszych uczynków miłośniernych chwaliłi ŚŚ. Aniołowie? Gdyby z waszey daniny zuzeczył się przed całym Niebem JEZUS? jako się nie dysz szczył z połowicy owego płaszcza, którym go w ośobie nagiego Marcina S. okrył. O! coby to za sława wasza była!

Mówicie inni: Mamy dzieci wiele, trzeba nam zbierać fortunę na syny, na córki, posagi. A na ciebie zbierałże twój Ojciec? zbierał. Ty na syny zbierać będziesz, Syn twój na drugie syny, to nikt z rodu waszego Przykazania Boskiego nie wypełni. Mówicie: mamy dzieci wiele, wieleż ich macie? macie dwóch Synów? przybierzełże do nich trzeciego Chrystusa, rada to jest Wielkiego Augustyna: *Duos filios habes, tertium Christum computa, accedat familia tua Dominus tuus.* (Serm: 43.) Macie trzech, niech czwartym będzie JEZUS, macie więcej, nie wyłaczajcie z rodziny swojej JEZUSA. Zbieracie fortunę na dzieci, ale podobno ten synaczek wszystko przetrwoni, ta coreczka wszystko przemarnuje. Macie dzieci? ale już podobno nie wszystkie macie, już wam ow młoty synaczek umarł, owa ulubiona coreczka umarła; a gdzież leży posag? gdzie ta, która na nich spędziła fortunę? Już to nie synów waszych, ale

Jezu-

Jezusowe, onci tego nie potrzebuie, ale są kudzy iego uodczy, onym ten spadek przynależy. A jeżeli się wam wżyticie dzieci chowają? chcecież żeby się dobrze miały, żeby im Bóg błogosławił tak docześnie, iako i wiecznie? okupycie ich ialmużnami, to dla nich największa fortuna, bo sobie i onym z tej mamony, naczynicie przyjaciół, którzyby i was, i onych do przybytków wiecznych przyięli. Pewnie się obawiacie, abyście dając ialmużnę ubogim dzieci waszych nie zubożyli? nie zubożycie, nie. Słuchaycie, co pisze Seftonius: (*in Fruto Spir. Cap. 200.*) Gdym (mowi on) w Mieście Konstantynopolu przemieszkował, przyszedł do mnie mąż zacny, duchowney rady w niektórych wątpliwościach odemnie żądając. Gdym mu powiedział, że Bóg za doczesne dobra wiecznemi płaci, on rzekł: Dobrze mowisz Oycze, bo ten jest prawdziwie błogosławiony, który całą nadzieję swoją w Bogu pokłada, spuszcza iąc się na Oycowską Opatrzność iego, i zaczął mi opowiadać cudowne sprawy Boskie, których sam na sobie doznał. Wiedz o tym Oycze, że ięstem synem zacnego i majątnego w tym tu Mieście Męża, miałem Oycę wielkiego ialmużnika, który mnie czasu jednego do siebie przywołał, i wszystkie zbiory i skarby swoje mi pokazał, rzecze do mnie: Synu moy, co chcesz obieray sobie, albo tak wży.

wszystkie zbiory, albo samego Chrytusa, aby był Opiekunem twoim? Ze mi się dobre uczynki Oycy mego dziwnie podobaly, nie rozmyślając się, odpowiedziałem natychmiast: Wolę moy kochany Oycze, i nie raz, ale po tysiąc kroć razy wolę, żebyś mi Opiekuna Chrytusa zostawił, niż te wszystkie zbiory, bo te złodziey wydrzeć może, nieprzyjaciel odebrać, ogień pochłonąć; Chrytusa zaś, gdy moim Opiekunem będzie, kto mi odebrać może? wiem ze dostatkı, które mi chcesz zostawić, nie innego nie są, tylko mamoną nieprawości, siłami czartowskimi, przeszkody zbawienia, zwłaszcza, gdybym zię tego użył; Chrytus zaś Opiekun moy, iest niezawodny, wszechmocny, miłoherny, wszystkim dobrze czyniący, którzy go wzywają, i w nim nadzieję swoją poładają. Co słysząc ode mnie Oyciec moy, wszystko co miał u bogim rozdał, bardzo szczupłą cząstkę dla mnie zostawiwszy, i wkrótce potym umarł. Po śmierci Oycy, przyszedłem do ostatniego prawie ubóstwa, nigdy jednak nadziei mojej nie traciłem w Chrytusie iako jedynym Opiekunie moim, i nie zawiodłem się na nim. Był w tymże Mieście Mąż wielce możny i dostatni, mający małżonkę bojącą się Boga, a z nią tylko jedyną córeczkę. O tej przyszłym stanie pobożna białogłowa, z Niżem swoim częste rozmowy miewała. Czaś pę-

wne-

wnego w te słowa do niego mowi: Moy
 Mężu, dał nam Bóg iedno tylko dziecię,
 na wszystkiego po dostatku, inż się też
 czas iey postanowienia zbliża, proszę cię,
 wydaymyż ją raczey za człowieka boją-
 cego się Boga, chociaż uboższego, bo ie-
 żeli ją wydaymy za mądranego i bogacza,
 i my pociechy, i ona swobodnego życia
 mieć nigdy nie będzie. Pochwalił mąż
 rozumney żony zdanie, i rzekł: Dobra
 rada twoja, na którą przystaie. Idźże do
 Kościoła, proś gorąco Boga, a trway
 na modłach pęty, póki się nie doczekasz
 takiego, iakiegobys sobie i córce naszej
 życzyła. Co gdy pobożna białogłowa
 czyni, ia według zwyczaju do Kościoła
 wchodzę, postrzegłszy mnie, iednego z
 sług swoich posyła, i mnie do siebie wzy-
 wa. Przychodzę, pyta się, kto iestem?
 i żąd? odpowiadam: żem z tego samego
 miasta rodem, tego i owego, rozumiem,
 wam dobrze znanego ialmużnika sy-
 nem. Tyś to przyjacielu? rzecze: Ja
 iestem, odpowiadam, Pyta się daley:
 w jakim iestem stanie? wolnym, czy nie-
 wolnym? W wolnym wprawdzie, bo pod
 opieką Chrystusa zostaie, ktoremu mnie
 moy Ojciec oddał, rozdawszy wszystko
 ubogim. Co słyszac pobożna Niewiasta,
 błogosławiać Boga, rzecze: Dobrego
 matz Opiekuna, ten ci Corke moie daie,
 podź wraz ze mną do domu mego, bierz
 Oblubienicę, którą ci Chrystus naznaczył,
 i z nią

i z nią wszystkie dobra moje. Te są cudowne sprawy, które Bóg ze mną uczynił, i do tych czas czyni. Ja zaś za przykładem Ojca mojego idąc, z tego, co mi dał Bóg, chętnie ubogim daję, i na niczym mi nigdy nie zbywa. Bierzcież ztąd sobie przykład Ojcowie i Matki, którzy rozumiecie, że przez jałmużny, uymę fortuny dzieciom waszym uczynicie? nie uczynicie, i owszem iey przyczynicie. Przeciwnym sposobem, nie przyczynicie dzieciom, ale raczej uymiecie, gdy uymiecie ubogim.

Jużci byśmy (mowicie) radzi dali, ale nie wiemy komu? Prawda, że i to trzeba wiedzieć, komu dobrze czynić? I lubo wielu jest takich, którzy w ubogich nie brakują, ale każdemu który w Imie Boskie prosi, chętnie użyczają, nie tracą przez to zasługi; z tym wszystkim, lepsze jest miłosierdzie, które porządne. Pierwszy swoy, niżeli obcy; pierwszy Katolik, niżeli Heretyk; pierwszy ułomny kaleka, niżeli prozniak, i zdrowy, który luboby mógł pracą rąk swoich, chieba sobie nie wyrabia, takim jałmużnę dawać zakazuje S. Apostoł Paweł. Kto (prawi) nie chce robić, niechay nie ie. Urzędy, Zwierzchności weyrzeczby w to powinny, żeby na takich prozniakow, włoczęgow albo kara była, albo, aby ich do pracy i roboty naganiano. Widziemy częstokroć wielu do pracy zdolnych, młodych,

dych, zdrowych, którzy torbę na się wzięwszy, brodę zapuściwszy, od wsi do wsi biegaia, bo im się próżniackiego życia porzucić nie chce, takim iatmużnę dawać, jedno jest, co dawać miecz szalonnemu w ręce, którym się zabija. Dać im raczey należy iatmużnę duchowną, to jest zbawienie z miłości Chrześciańskiej upomnienie, aby sobie pracą poźwienie wyrabiali, a na zgubę duszy iatmużny, która jest częścią prawdziwych ubogich, nie brali.

Na czym tedy to porządne miłosierdzie zawido? i ktorych to ubogich wspomagać powinniśmy? jeżeli wam ieszcze na to odpowiem, wiedzieć macie: że bogaty i ubogi są od siebie różni, ale sobie wzajemnie potrzebni. Ubogi potrzebuje od bogatego wspomozienia, a bogaty potrzebuje od ubogiego modlitwy. Bogaty daie, ubogi bierze; bogaty się z grzechow swoich wypłaca, a ubogi go przed Bogiem kwituie. Bogaty teraz Sędzią ubogiego, ubogi po śmierci sędzią jego będzie. O! iako się ztąd do czynienia miłosiernych uczynkow pobudzać macie! Jeżeli ubodzy, wyciągną rękę swą za wami do Boga, nie podobna, żeby go do miłosierdzia nie skłonili? Jeżeli wołać o pomstę będą, nie podobna, żeby się ich krzywdy nie zemścił?

To wam przelożywszy: wiedzieć macie, że trojaki jest na tym świecie rodzaj
nę-

nę 'znyc' i ubogich, Pierwszy jest owych
 cz rta niewolników, w stanie grzechu
 s erdelnego zstających ludzi. Drugi
 Wdow, sierot zubożałych. Trzeci po-
 trzebujących ratunku w niedostatku swo-
 im. Pierwszy tych ludzi rodzaj, jest
 najnieszczęśliwszy, bo w ostatniej zo-
 stających nędzy, tak co do ciała, iako do
 duszy. Co się tycze dobr ciała: żaden
 kaleka w porównaniu z niemi, mizerniey-
 szym nie jest. Naprzód są ślepi, bo świa-
 tła łaski Boskiej, która im przyswieca,
 nie widzą, są iak owe nocne sowy, które
 za błysnieniem słońca ślepną, są iak owe
 błoto, które od ciepła tężeie, i twardym
 się iako kamień staje. Jeżeli ślepotą ciała,
 nędzą wielką jest, iakaż byż musi ślepo-
 tą duszy? Gdy przyszedł Rafał Arch-
 aniół do Tobiasza ślepotą nawiedzonego,
 pozdrowił go temi słowy: *Gaudium fit tibi
 semper*. Niech ci zawsze będzie pociecha.
 Odpowiedział strapiiony Starzec: *Ovale
 mihi gaudium, dum lumen Caeli non video*.
 Jaka byż dla mnie pociecha może, gdy
 światła niebieskiego nie widzę; lubo miał
 wszystkiego po dostatku, miał potomst-wo,
 miał przyjaciół; że jednak światła niebie-
 skiego widzieć nie mógł, żadney pocie-
 chy nie miał. Tak i grzesznicy, choćby
 opływali w dostatki, i pomyślne szczę-
 śliwosci, choćby mieli iak nawięcey
 przyaciół, nędznemi są, że światła nie-
 bieckiego nie widzą, będąc zaślepionemi
 w nie-

w nieprawościach swoich. Głuchemi są, bo są iak owe iaszczurki zatulające uszy swoje na głosy zaklinających, tak, że ani piorunow łaski Pana Boga wzbudzaiącey, ani owych strasznych przykładow, innych marnie ginących, ani głosu Mężow Apostoſkich, Kaznodziejow, Spowiednikow, nie słuchają i słuchać nie chcą. Niememi są, iako owe ryby, częścią że się grzechow swoich rzadko albo nigdy nie spowiadają, albo iezeli spowiadają, to ani szczerego żalu, ani mocnego przedsięwzięcia nie mają, i do swych się nałogow wracają, albo ze wstydu grzechy swe przed Kapłanem tań, świętokradztwa do świętokradztw przyczyniają, a tym samym, ostatnią na siebie ściągają karę. Tacy nędznicy, nawet ani ręk nie mają, bo albo nic zbawionnego nie czynią, albo iezeli co czynią, to w itanie grzechu czynią, a tym samym nic sobie zaśluzić nie mogą. Chro-nemi są, bo na drogę zbawionną ani postępują, ani kroku nie uczynią. I choćby ich łaska Boska ruszyła, albo się nazad cofają, albo to na tę to na owę stronę wazą. Coż dopiero mówić o ich nędzy względem duszy? więcocy nie mogą, iako to co sam Bóg powiedział: *Vae eis, cum discessero ab eis.* Bieda im, gdy się od nich oddalę. Za tym oddaleniem, to zaraz następuje, że z Synow Boskich, itają się synami czarta przeklętego, z synow wolności, niewolnikami wie-

cznemi, z synów światłości, synami iemności. Jak tylko przestają być uczestnikami natury Boskiej przez łaskę, stają się uczestnikami natury diabelskiej przez grzech, a tym samym tak właśnie, iako owi po rozbiciu okrętu, na morzu tonący, wszystkiego się pozbawiają, tak i oni przeszłe swe wszystkie zasługi tracą. *Vae eis!* biada im! bo lubo w oczywistym zbawienia niebezpieczeństwie zostają, tego jednak do siebie nie widzą, podobni do owych, którzy w letargu leżą, lubo im rozpalonym żelazem ciało pęką, oni tego nie czują. Tych najmizerniejszych nędzarzów staranie, zlecił Bóg Kapłanom, powierzając im starbow łask swoich, to jest szafunku Świętych Sakramentów, żeby im ich udzielali, o ich się starali zbawienie. Zlecił i wam wszystkim, żebyście gorącemi modlitwami Boga za nimi błagali, aby się nawrócili, i przez pokutę z nim się pojednali. To pie wszy porządnego Chrześcijańskiego miłosierdzia rodzaj.

Drugi jest tych, których sam Bóg przez Proroka zaleca nam i w opiekę oddaie: *Beatus qui intellicit super egenum et pauperem.* Błogosławiony, który ma wyrozumienie nad potrzebującymi i ubogim. Przez tych potrzebujących i ubogich, wyrażają się Wdowy, sieroty, przychodniowie, pielgrzymi, męczennicy, rze-

Gg

mie-

CZĘŚĆ I.

mieslnicy zuhozeni (nie przez pijaństwo, ale przypadkowym niefortuściem) wszyscy strapieni, głodem, chorobą, ogniem, którzy zbierać się wstydzą, albo nie mogą, a kawałka chleba nie mają dla posiłku zglodniałego żołądka swego. Nie włóczą się od domu do domu, nie leżą po ulicach, o ich otatniej nędzy i uboistwie, albo sąsiedzi nie wiedzą, albo wiedzieć nie chcą, z nikąd się pomocy nie spodziewają, tylko od samego Boga. Tych nędza wszystkich pospolitych ubogich nędze przechodzi. Takim, żebyśmy miłosierdzie świadczyli: mamy z wielu przykazań Bożich ścisły obowiązek. Tak w Księdze *Deuteronomium* nazwanej, (*Deuter: 15.*) mowi Bóg: Nie zeydzie na ubogich w domu mieszkania twoiego, przeto ja, rozkazuję tobie, abyś otworzył rękę twoję bratu potrzebnemu i ubogiemu, który z tobą mieszka na ziemi. Onego bowiem chce zbawić przez cierpliwość, ciebie przez miłosierne uczynki. W teyże Księdze w Rozd: 16 wyraźnie każe: Daj Lewitowi, przychodniowi i sierocie, aby iedli i naledli się. Tamże daley mowi: Gdy żąć zboże będziesz, nie będziesz go żąć przy samey ziemi, ani zbierać będziesz kłosów pozostałych; w winnicy także twoiej, gron i jagod upadających zbierać nie będziesz, ale je ubogim do zbierania zostawisz. Ja to wam przykazuję Pan Bóg wasz.

Mowmy

Mowmy o tym w szczególności, a
 naprzód o Wdowach i Sierotach, któ-
 rych zapomagać, ratować winniśmy
 Chrzęścianie. Słuchaycie nauki S. Jakuba
 Apostoła. *Religio munda & immaculata apud
 Deum & Patrem: visitare pupillos & viduas in
 tribulatione earum.* To jest nabożeństwo
 czyste i niepokalane u Boga i Oycy (mo-
 wi ten S. Apostoł) nawiedzać sieroty i
 wdowy w ucisku ich. Sam Bóg Oycem
 się Sierot nazywa i Sędzią Wdow str-
 pionych. (*Psal: 67. 6.*) Krzywdy się ich
 dopominać grozi, mówiąc: Wdowie i
 Sierocie szkodzić nie będziecie, ieżli ich
 obrażicie, będą wołać do mnie, a ja ich
 wołanie wysłucham. (*Exod: 22*) Bo ich
 stan im jest nad innych mizerniejszy, tym
 prędzszego od nas potrzebujący wpomo-
 żenia. Po mężach swoich owdowiałe, w
 wielu kłopotach, utrapieniach, łzy wyle-
 waia, i niemać się karmią. Znavduną się
 takie, które w ostatnim zostając ubo-
 ństwie, żebrać się wstydzą, i raczey obiera-
 ją sobie od głodu w zarażeniu umierać, niżeli
 jawnie po ulicach i domach zapomżenia
 prosić. Ktorzy życzye sobie dostąpić
 miłosierdzia u miłosiernego Boga w dzie-
 Śadu jego: zayrzyćcie, proszę was, do
 domu Wdow ubogich, a obaczycie ich
 nędze, jedne obciążone długami pozosta-
 łemi po mężu, inne obłożone dziećmi,
 synowie głodni płaczą, córkom żebrać,
 częścią wstyd, częścią niebezpieczeństwo

utrąty ich czystości nie pozwala, pracę nie sobie wyrobić nie mogą, bo albo jeszcze nie dorosłe, albo schorzone, albo nie przywykłe do służebniczych usług, albo zdrowia i siły po temu nie mają, albo nakoniec kondycya stanu ich tego broni, i wstyd nie pozwala, przeto bywa to, że częstokroć swoją niewinność na sromotną sprzedaż wydać. Synowie potrzebują albo w szkołach ćwiczenia, albo do ucziwego jakiego rzemiosła zalecenia, ale nie ma kto by rękę podał. Tu pożyczalnicy o dług się przykrzą, sprzątek jaki jest jeszcze domowy, między siebie dzielą, dzieci nawet w niewolę i poddaństwo zabierają; ktoż może ich nędzę wyrazić? Nad taką Wdową Elizeusz Prorok zdęty miłosierdziem, o wielką się rzecz kuśł. Wołała płacząc nędzna i mizerna za nim: Sługo Boży, ratuj mnie w ucisku moim, mąż mi umarł, pożyczalnik za dług zaciągniony, bierze mi w niewolę dwóch synów moich. Co słyszac Prorok, rzecze do niej: Takżeś to uboga? masz co w domu do pożywienia? odpowie: nie mam nic, wszystkom z dziećmi strawiła, trochę mi się tylko oleju zostało do namaszczenia głowy mojej. Litością nad ręk ciężkim iey ubóstwem wzruszony Prorok, zawoła do Boga: Tobie Boże zostawiony jest ubogi, i ta Wdowa, bo u ludzi miłosierdzia nie znajduje. Ty ją weź pod opiekę swoją, z tej nędzy wybaw, w smu-

tku

tku pociesz. Nie płacze na głód, który iey dokucza, ale na niemiłosierdzie i okrucieństwo człowieka, który z iey łona własnych synów gwałtem wydiera. Pokażże Panie Wszchemocność swoję, i tę trochę, którą ma, oleju rozimnoż, aby i długą wypłaciła, i sama z synami wyżywienie miała. I tak się stało: rozmnożył Bóg owę trochę oleju, na baryl wiele, i prozbę miłosierdnego Proroka. Na początku prawa łaski, Apostołowie staranie nad ubogiem Wdowami mieli, na ten koniec siedmiu Diakonów ustanowili pełnych Wiary i Ducha S. którzyby o ich zawiadywali potrzebach. U samych nawet Pogan, według Platona (*Lib. 2. de Leg.*) to prawo było: Sprawami nędznych Bóg się opiekuje, przeto żaden szkodzić nie ma Wdowie, żeby nie doznał zemsty, i gniewu Bożego.

Od Wdow podźcie do Sierot, szukajcie ich, znajdziecie je jako kruczęta w gniazdeczkach swoich od Matek opuszczone, samey tylko opiece Boskiej, a waszemu miłosierdziu poruczone. Ktoż ich potrzeby opatrywać będzie? kto w głodzie karmić? w pragnieniu posilać? Nie Matka ani Ojciec, bo nie żyją. Nie Opiekunowie, bo żadnych nie mają, ogarnąć się z biedy nie mogą, bo małeńkie, żebrać nie potrafią, bo niemowlęta: Gdybyście widzieli porzucone niemowlę, leżące na ulicy, zlitowaliście się nad nim.

Podź.

Podcie tylko do ~~szkła~~ Sierot, obaczycie takich podrzudkow wiele, nie słowy ale łaniem, i płaczem proszących was, nie o grosz, ale o pokarm i posiłek, tym są więkzszego miłosierdzia godniejszy, że niedożywianu, w którym zostają, poznać nie mogą. Podcie dalej, obaczycie dorosłe panienki, bez odzieży, bez stroja czynności, bez należytego wychowania, iakże tych pominąć? które w dwoiakim niebezpieczeństwie zostają, bo tak utraty życia, iako i zbawienia. Ah! Boże! *Tu derelictus est pauper orphano tu eris adiutor.* Przez kogoż im Opatrzność swoją pokazesz, jeżeli nie przez Chrześcian? którzy są Synowie twoi, którzy żywy obraz Miłosierdzia i Dobroci twojej na duszy swojej noszą, jeżeli nie przez was samych, chybabyście sami Miłosierdzia Boskiego sobie nie życzyli.

Po Sierotach dać miysce Pielgrzymom, przychodnim, nie rozumieycie jednak, zebym tu mówił o owych biegunach, którzy się byćz pielgrzymami zmyślają, że idą już do Kompostelli, już do Kzylmu, już do Loretu, aby pod tym pretextem z chleba się ubogich żywili; nie o takich mówię, ale o prawdziwych, takiego gdy Chrześcianin do domu przyjmie, Chrytula w osobie jego przyjmując. Tych opiece waszey poleciwszy, proszę was, zebyście nie minali bliskich sąadow waszych, podobno w medale-

kim

kim od was domu, znajdziecie gośpoda-
rza od kilku lat chorobą złozonego, zoną
wszystko na leki potraciła, iść trzeba,
nędza dokucza, z nikąd dochodu żadnego
nie ma, a możecie być mizerniejszy
szpital? Postąpcie dalej, znajdziecie
dom taki, gdzie i mąż i zona, i dzieci i
czeladka chorują, ni posługi od nikogo,
ni posiłku, ni wspomżenia nie mają, kłó-
by się nad ich nędzą zmiłować nie powi-
nien? Trochę postąpiwszy, znajdziecie
dom, w którym rzemieślnik z pracy
swojej żyjący mieszka, ale skałeczaty,
robić nie może, żonę, dzieci, czeladź kar-
mić trzeba, z nikąd nie ma; ktoż być
może większe ubóstwo? Pytacie się
tylko, dopytacie, powiedzą wam: że ow
ślad i bliski wasz, miał się dobrze, ale
jedney nocy ogniem przypadkowym zgo-
rzał; wszystko co miał, w ogniu spłonęło,
sam się ledwie wyratował, przy dźży
tylko i ciele zolał, sposobu do poparcia
nędzy swojej nie ma, z trasku przy-
chodzi mu do desperacyi, bierze powroz,
chce się wieszać, albo topić, ktoż go
pocieszy i poratuje? Jeżeli ich wspoma-
gać według możności nie będziecie, oni
na was skarżyć będą. Skarżyc będą
na tych, którzy się pieniędzmi dokupiają
nieprawości i niewiary; i mówić bę-
dą: Sędzio Sprawiedliwy Boże! rozładz
nas, oto ten dla nas nędznych i ubogich
nie ma, a ma dla poczwar; Tobie skapi,
a lada

a lada czartu dale; na to żeby dogodził
 sprotnym chuciom swoim, niczego nie
 żałuje, dla nas ubóstwa, dla ług twoich
 chieba ławataa broni. Skarżyć będą na
 owych piakow, opoiow, ktorzy tracą
 tak wiele na uczty, biesiady, sami siebie
 i innych poią, a ubodzy od pragnienia
 usychają. Co się z niemi stanie? Gdy za-
 siad sły Stolicę Sądową JEZUS, mowieć
 będzie: Pragnąłem a nie napoiliście mnie.
 To się stanie, co z owym bogaczem, kto-
 ry, gdy o kropelkę wody, na swoy spa-
 lony ięzyk, dla ochłody prosił, nie dano,
 ale powiedziano: tak na wieki będzie, tak
 na wieki będzie! Skarżyć będą na owe
 matrony, ktore się na miękkich puchach
 przeleżały, a oni w barłogach bez na-
 krycia, na zimnie drżeli. Ah! iakiegoż
 się sądu spodziewać powinniście, gdy
 ubodzy tak na was skarżyć będą?

Czybyscie to teraz powrócić im nie
 powinni, coscie ich własnego zatrzymali?
 Dajmy to żeście im nic nie wydarli, nie
 złupili, dosyć, że macie nad potrzebę,
 iuz to nie wasze, ale ubogich. Wspom-
 nieneycie sobie na owe miłosierne kro-
 lowe, Elzbiety, Jadwigi, ktore nie na co
 innego zdały się mieć bogate skarby,
 tylko żeby z nich na ubogie szafowały.
 Wspomnieneycie sobie na S. Ludwika Fran-
 cuskogo, Stefana, Emeryka Węgieńskich
 Królów, k o vch najmilsza zabawa była,
 ubogim do stołu służyć, umywać nogi,
 po-

potrzeby opatrywać, umarłych rąk;
na własnych swoich ramionach do po-
grzebu nosić. Wspomnieyć na S. ka-
rola Boromeusza, ten dnia jednego czter-
dzieści tysięcy czerwonych złotych na
ubogich rozdał, i tak się ze wszystkiego
wyzul, że gdy umierał, łóżeczka swego
nie miał, aż mu go pożyczać musiano.
Wspomnieyć sobie, co czynili owi Słu-
dzy Boscy: Franciszek Azyński, Jan Ja-
mużnik, Jan Kauty, którzy, aby pokryli
nagość ubogich, suknie z siebie rzucali,
a wam ciężko będzie starzyznę taką, którą
mole iedzą, dać ubogiemu? Czemuby
się tu dziwować, żeby kto płaszcz z sie-
bie rzucił, a w osobie ubogiego nagego
JEZUSA okrył? Żebyście wy Niewia-
sty fartuszkami go swoim przyodzaly?
Ale ja, nie wyciągam koniecznie po was
tego, żebyście się z odzieży waszey wy-
zuwali, nie wyciągam tego, żebyście się
im tak świadczyli, iako się świadczycie
dzieciom waszym; nie wyciągam tego,
żebyście dawali wiele, dajcie przynaj-
mniey tyle, ile daciecie pieškowi swemu.
I miłyż Boże! ty pieška karmisz, a zgło-
dniałemu ubogiemu chleba kawałka żalu-
iesz? ty lada żartownisiowi, trełnisiowi,
dla swoiey uciechy obiad dajesz do stołu
wraz z sobą siadać, pozwalasz, a ubog m
przystępu bronisz? szczęś iwsze u wielu
psy, albo szkapy, niżeli ubodzy, bo ciart
ulubiony, w pokoju przy kominie, piešek

na materacu, albo na pościeli, á ubogi w barłogu, gnoju, pod murami, płotami; szkapa pod kocem, pod derą w itayni stoi, ubogi pod otwartym Niebem, na łotach, wiatrach, upałach? Tyko porachuycie nakłacy wasze na myślitwa, porazdy, wykwinne stroie, uczty, ochoty, z tych marnych utrat waszych, o! iakby się wiele ubogich okryło, nakarmiło! Gdy o tych nędznych zapominacie, znak to nie czynny, że nie macie Wiary, iż co się ubogiemu daie, Bogu się daie.

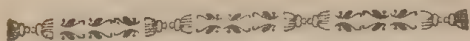
N. M. czymże wy też za to nadgrodzicie Jezusowi, że wam obfitość wszytkiego daie, w potrzebach opatruie, á nadewszystko, że was Ciałem swoim Najświętszym karmi? Czym wy to nadgrodzicie Jezusowi? jeżeli nie karmiąc ubogich? Nie wątpię, że gdybyście widzieli Chrytusa w pól nagiego, żebyście go z ochotą w dom przyjęli, nakarmili, okryli. Nie wątpię, żebyście to uczynili, co Magdalena, która drogi olejek na głowę jego wylała. Cobyscie Jezusowi uczynić chcieli, czyńcieś? ubogim, iedno to będzie, iak gdybyście iemu samemu uczynili. Nie ooinaga się od was wiele, dajcie tyle, ile was itanie, uczynności waszey pamiętnym będzie. Ani rozumieycie, żebyście co przez to tracić mieli? nie nie stracicie i owfzem przyrzekam wam, że to co ubogim dacie, z zyskiem stokrotnym odbierzecie. Doznał tego

tego ow bogoboyny Cesarz: ten, gdy wielkie iatmużny dawał, był od żony swojej upomniony, aby przez to starbu Cesarfkiego nie zubożył, odpowiedział: nie boy się miła żono o zubożenie starbu naszego, sławać nam będzie na potrzeby nasze, bo nam Bóg dawać będzie, gdy ubogim żalować nie będziemy. Doznał tego i ow Poganin, który z namowy żony Chrzescianki, kilkadziesiąt złotych na ubogich rozdał, w krotce drogą kamień w rybie rozpiataney znalazłszy, z wielką korzyścią to co dał, odebrał. Doznacie i wy, że ten gresz, który ubogiemu podacie, dzieścić wam innych sprowadzi. Doznacie iak wam za tę uczynność Bóg błogosławić będzie w pożytkach waszych, w pracach waszych, w handlach i rzemiołach waszych, bo jeżeli kubek zimney wody, nie będzie bez zapłaty, iakże ma poyść w zapomnienie, co dla Jezusa uczynicie? Patrzenie na role wasze, które zasiewacie: ziarno w ziemię rzucacie, grzebiecie, zabruście, i tego nie żałujecie nigdy, co na czas iaki utracacie, bo się łodziwacie, że to wszystko z profitem cubierzecie, toz się z iatmużnami waszemi łanie. Jeżeli wam idzie o honor, o sławę, a możeszcie być większa, dla was pożądańsza, iako gdy przed Bogiem uboństwo które zaradujecie, wychwalać was będzie iako Dobrociwów, Cyccow, Opiekunów swoich? Mo-
wić

wieć będą: ci to są, Boże nasz! Mężowie miłosierdzia, oni w osobach naszych, Ciebie karmili, Ciebie przyodziewali, Ciebie w nędzy naszej ratowali, przyrzekłeś: że miłośni otrzymają miłosierdzie. Niechże się stanie teraz według Słowa twego, niech znają miłosierdzie twoje. Jeżeli synowie świata dla tego, żeby ich chwalono: za majątnych, możnych i dostatnich miano, nie żałują nakładów na próżne stoiki, pacholki, konie, psy, zbytki w jedzeniu i napoiach? Czegożbyście wy dla Chrystusa żałować powinni, który was sam za tę uczynność chwalić będzie. Chwalić będzie przed całym Niebem, przed Świętymi Aniołami, przed wszystkimi Wybranymi swymi. A ta pochwała, pety brzmieć po całym Niebie będzie, poki Bog Bogiem będzie. O takąż się pochwałę starajcie, na taką miłośniemi swemi uczynkami zarabiacie z takiej i wam, i Bogu chwala niekończoną będzie. Amen.



KAZA-



KAZANIE XXVI.

O SAKRAMENCIE CHRZTU SWIĘTEGO.

Salvos nos fecit DEUS, per lavacrum regenerationis, & renovationis Spiritus Sancti, quem effudit in nos abundè, per Jesum Christum Salvatorem nostrum. *ad Tit. 3.*

Zbawił nas BOG, przez ołmycie odrodzenia, i odnowienia Ducha Świętego, ktorego obficie wylał na nas, przez JEZUSA Chrystusa, Zbawiciela naszego. Słowa wyjęte, z Listu Pawła S. pisanego do Tytusa położone w Rozdz: 3.

Jżeli kiedy, tedy zbliżając się do końca tych nauk, nie znajduję dla was, zbawiennieyszey, i pożytecznieyszey nauki iako o pierwzym odrodzeniu naszym, i odnowieniu, przez zasługi JEZUSA, a szczegulną łaskę Ducha Nayswiętszego. Urodziliśmy się według ciała, rodzeniem
bydę-

bydłom polpolicum, aleśmy się odró-
dzili co do duszy, odrodzeniem nadprzy-
rodzonym, przez które z Synów gniewu,
i zatracenia wiecznego, stałiśmy się
Synami Boskimi. Wynieśliśmy z sobą
z Macierzyńskiego żywota, a ten Świat,
kształt starego człowieka, aleśmy się przy-
oblekli w nowego, iako mówi Paweł S.
ktorzyście się ochrzczili, w Chryśtusie
się przyoblekli.

O! co to za pociecha nasza! że się
nie tylko nazywać Synami Boskimi mó-
żemy, ale i jesteśmy. Tę łaskę Sakra-
menta Święte, w nas niewiedomie spra-
wiają, których, pod znakami widome,
uczestnictwo mamy, z niezmierney łaski
i Dobroci JEZUSOWEY, Te są iako siedm
źródeł, które z Boku JEZUSOWEGO swoy
początek wzięły. Te są iako owych
siedm kolumn, i filarów, na których ca-
ła budowla Kościoła Chryśtusowego, nie-
wzruszenie stoi. Są to znaki widome,
powierzehowne, zmysłom naszym pod-
ległe, niewiedomie iednak łaskę Boską, nie
tylko znaczące, lecz i sprawujące, przez
Chrześć rodziemy się duchownie, przez
Bierzmowanie, wzrost i siłę bierzemy,
Ciałem się Chryśtusowym posilamy, przez
Pokutę, i a wszystkie duszy choroby le-
karstwo mamy, ostatnim namaszczeniem,
pokrzepiamy się w drogę Wieczności.
Zgola, z tych siedmiu upustów, i kana-
łów, darow Boskich obfitość czerpamy,
w tych

w tych siedmiu Pieczęciach, Przywilej wiecznego błogosławieństwa odbieramy.

W Prawie pisanym Starozakonnym, które figurą i cieniem było prawa łaski, wiele było Obrządków przez które się Wierni, od Niewiernych roznili, te wszystkie znakami tylko powierzchownemi były. Te zaś sprawują łaskę Bożą poświęcającą, która nas czyni Dziedzicami Nieba, współdziedzicami JEZUSA Chrystusa. O! co to za łaska! Gdybym miał tak obfiterne serce, iako było Salomona, tak ostry dowcip, iako był Augustyna, tak słodką wymowę, iako była Pawła, ani bym tym sercem obiać, ani tym rozumem pojąć, ani tym językiem wyrazić nie potrafił, co to za łaska, że nas BOG przypuścił, do tego Sakramentu pierwszego. Nadaremnyaby nam była Miła Jezusowa, na nieby się nam nie przydała, gdyby nam był tey łaski, Chrztu S. nie użyczył. Coby po nas było, gdybyśmy się byli w wnętrznościach Matek naszych podusili, lepiejby nam nierównie było, żebyśmy się byli nigdy nie poczynali. Co po tak wielu, którzy w niewierności żydowskiej, i błędach Pogańskich żyją, lepiejby im było, żeby się byli nie rodzili, gdyż żaden zbawionym bydz nie może, kto do tego źródła nie jest przypuszczony, iako mówi Pan JEZUS: *Żaden się kto nie odrodzi z wody, i Ducha S. nie może wnieść do królestwa Niebieskiego.*

Dopie-

Dopieroż co to za łaska! Co za Dobroć Jezusowa, że nas bez żadney zaślugi, uczestnikami, tak wielkiego Daru, uczynić raczył. Nie prosiłszy o te łaskę BOGA, bośmy i nie mogli, nawet anizmy wiedzieli, co z nami BOG uczynił, bośmy i używania rozumu nie mieli, będąc jeszcze w niemowlęcym wieku. Ażsekurowali się za nas BOGU ci, którzy nas do źródła tego zbawiennego donieśli, iż wyrzekamy się czarta, świata, i ciała, i wszystkich spraw jego, i wszelkiej pychy jego, czyż nie słuszną, abyśmy te obietnice, głosem nie swoim, ale pożyczanym BOGU poczynione, przynajmniej raz w życiu sami przez się uczynili i ponowili. Jako dzieci Pańskie samym rodzeniem, bez żadney zaślugi swojej, lubo ma to szczęście, że się rodzi Panięciem, Dziedzicem dobr Ojcowskiej substancji, z tym wszystkim do wdzięczności, mieć się powinno, ku Rodzicom swoim. A komuż większa od nas należy się wdzięczność, iako BOGU. Wyprowadzeni jesteśmy na świat, z przepaści nicozemności naszej, zaciągamy na siebie grzechu pierworodnego winę. Coz BOG uczynił? oto sprawił, żeśmy, przez duchowne Chrztu Świętego odrodzenie, utracone przez grzech prawo do Nieba, odzyskali, odebrali poświęcającą łaskę z innemi nadprzyrodzonymi darami na długą wianą, i itailiśmy się Synami

nami Boskiemi. Chybabyśmy wyrodkami bydź chcieli, żebyśmy, za to nie podziękowali BOGU. Przeto te pierwiałki obietnic naszych przez Chrześnych Oyców, za nas BOGU uczynione, sami uroczyscie ponowiemy. Nim jednak do tego przystąpiemy; Uważemy naprzód, co to jest za godność Chrztu Świętego. Powtore: Co za obowiązki Chrześciani-na, przez Chrztę odrodzonego. Potrze-cie: za co tak licznemi Ceremoniami, ten Sakrament ozdobiony.

Co do powagi Sakramentu Chrztu Świętego. Godność jego naprzód miarkować możemy, z godności Osoby Jana Prześniacza, którego nad wszystkich Pro-roków, i Patryarchów przełożył Chry-stus, mówiąc: Ze nikt nad niego, więzzy nie poustał. Tego tak wielkiego Człowie-ka, albo raczey Anioła, nadzwyczajne-mi Darami Boskiemi, uprzywilejowane-go, w żywocie jeszcze Matki Elżbiety poświęconego na to BOG obrał, aby opo-wiadał Chrztę pokuty, na odpuszczenie grzechów. I lubo Chrztę Janów, nie był Chrztę Chrystusowym, i nie miał, ani mieć mógł tey dzielności, żeby grze-chy gładził, iako sam wyznaie. Ia was chrztę wodą, ale ten który po mnie przyidzie, Chrztę was będzie Duchem Świętym, iako Baranek wszystkie całego Świata grzechy gładzący. Chrztę Ja-

Hh

NOW

CZĘŚĆ I.

now, był tylko przewodnikiem, do Chrztu Chryśtuśowego, był przygotowaniem nie-
jakim do przyięcia tego Sakramentu, bo
wszyscy którzy się Chrztom Janowym
chrzcili, chrzcić się znowu musieli Chrztom
Chryśtuśowym. Jeżeli do tak rzeczy ma-
łej, powierzchowney, do iednego obmy-
cia wodą w Jordanie, obrał sobie BOG
Jana tak wielkiego, Anioła bardziey, w
Ciele ludzkim, niż Człowieka. Coż ro-
zumieć o samym Zbawiennym Zrodle,
iako się w nim głębokie skrytości, Taie-
mnie Bożkich zawiera: muszą. Przypo-
mnieyście tu sobie same Obrządki, wedle
których, w Kościele Chryśtuśowym, ten
Sakrament sprawowany bywa. Sama owa
różność Ceremonii, tak wielorakich, co
znaczy? jeżeli nie wielką powagę iego.
Tak właśnie, iako żeby prosty iaki wie-
śniak, poznał Godność Maiestatu Kro-
lewskiego, po niczym bardziey miarko-
wać iey nie może, iako ztąd, że widzi
około niego sług wiele, którzy go ota-
czają, okazując dostojność Maiestatu ie-
go. Podobnym sposobem że i ten Sakra-
ment Chrztu S., tak licznemi Zwierz-
chnemi Ceremoniami, Kościół S. zdobi,
czyni to dla tego, żebyśmy godność ie-
go poznawszy, tak wielką łaskę Bożką,
izacować sobie umieli.

Jeżeli tedy z samey osoby Prześłań-
ca Jana ma zalecenie swoje tak wielkie
Sakrament Chrztu Świętego, iakież mieć
musi

musi z Osoby samego Zbawiciela, który
 chciał od Jana być ochrzczonym; nie
 przeto, żeby tego potrzebował, ale dla
 tego, ażeby dotknięciem Uboitwionego
 Ciała swego, tę moc dał wodzie, aby
 przenikała do duszy, i z grzechów nas
 obmywała. Przeto na zalecenie tego Sa-
 kramentu, w tenże sam czas, stało się
 objawienie widoczne Tajemnicy Trojcy
 Przenajświętszey. Oyciec Przedwiecz-
 ny dał się słyszeć z owemi słowy: Ten
 jest Syn mój, ukochany, w którym mi się
 upodobało. Duch Przenajświętszy wi-
 domie się pokazał, Niebo się otworzyło,
 na znak pewny, i dowód nieomylny, iż
 Chrześ Niebo otwiera, które grzech za-
 mknął, życie wieczne wraca, któreśmy
 utracili, grzech głodzi, w którym się
 rodziemy, a nie tylko grzech sam i prze-
 winienie, ale i wszelką karę, tak wie-
 czną, iako i doczesną oddała, ponieważ
 w nim jest zupełne uczestnictwo, miłości i
 wysług Chrystusowych, iako mówi Paweł
 Święty: *Ktożkolwiek ochrzczeni i ścieście, w*
Chryście Jezusie, przez śmierć tego ochrzczeni
ścieście: i na innym miejscu. Gdysmy
ieście nieprzyjaciółami tego, bo Syna-
mi gniewu byli, ukochał nas, i obmył
nas, z nieprawości naszych. Pokazuje się
to oczywiście i iawnie z samych skutków
Sakramentu tego. Niechby zeznał pier-
wszy Chrześcijański Cesarz Konstantyn
Wielki, który na uleczenie trądu ciała
 Hh 2 swe.

swego, już był wiele niemowląt nazbierać kazął, aby się w ich krwi kąpał, skoro się w łaźni Chrztu Świętego obmył, i trądu cudownie pozbył, i szczęśliwie Państwo Rzymskie sprawował. Niechby powiedział ow Genesiusz który dworując przed Dyoklecyanem, z Obrządków Chrześciańskich, a mianowicie ze Chrztu Świętego, gdy na żart polać się wodą kazął, i owe słowa nad sobą mowić: Ja ciebie Chrzczę w Imie Oyca, i Syna, i Ducha Świętego, natych miał taką odmianę poczuł na duszy, że się zaraz Chrześcianinem ogłosił, i dla Chrystusa Męczeństwo podjął. Za rzecz prawie niepodobną miał sobie S. Cyprian, żeby złe zwyczaje: i nałogi, miał kiedy porzucić, i odmienić, doznał tego, bo po odebranym Sakramencie Chrztu S. że był w innego Cyprjana zamieniony. Nie było żwawszego, i okrutniejszego na Chrześciany, iako był ow Laktancyusz: po Chrzcie odebranym, gorliwiey obstawiającego, za Wiarę Chrystusową, owe czasy nie miały.

O! co za łaska! co za Dobroć JEZUSA! któryż to kiedy rozum ludzki mógł pojąć, co BOG uczynił z nami, przy tym duchownym odrodzeniu naszym. Z Oyca, z Matki, i ze krwi, rowni bydłom, rodziemy się grzesznikami od BOGA porzuconemi zaciągawszy na się grzechu pierworodnego winę. Tu

na Chrzcie Świętym, nie z krwi, ani z woli ciała, ani z woli Męża, ale z BOGA, i Ducha Świętego, czyli z Synami Bożemi, i bierzemy prawo do dziedzictwa, które nam, sam Chrystus wykupił, jako Synom właściwego. Jeżeli Synowie (mowi Paweł Święty) toć i Dziedzice, i owszem więcej bo współdziedzice JEZUSA Chrystusa. W tej wodzie wszelki grzech nasz zgładzony, wszelka kara grzechom należąca odpuszczona. Z tego źródła płynie na dusze nasze, nieoszacowane dary, Wiary, Nadziei, Miłości BOGA. Tu się na nie wyraża Pieczęć, i Znamień niezgluzowane, z którym się na Sądzie Boskim stawimy, abyśmy po nim, rozeznani byli, żeśmy Wybranemi Bożemi, ludem jego, i trzodą jego.

I jak gdyby mało na tym jeszcze dla nas było; uczynił więcej: żeśmy nie jako weszli w Towarzystwo, z Trojcą Przenajświętszą. Co bowiem jest Człowiek ochrzczony? jeżeli nie szczególnie należący do BOGA Ojca, którego stał się Synem. Czym Chrystus jest przez naturę, tym się on stał przez łaskę, i przypodobienie, biorąc toż samo przez podobieństwo, w odrodzeniu swoim, co nie jako Syn Boży, w rodzeniu swoim bierze od wieków z Ojca, tak, że bezpiecznie możemy mówić z Pawłem Świętym, żeśmy wzięli ducha Synów przypodo-

spofobionych: *Accepimus spiritum filiorum adoptionis, in quo clamamus Abba Pater.* Z tą się wnoś, że BOG jest Oycem naszym; my Synami tego Oycy, którego Chrystus Synem jest, bo jest niejakim wizerunkiem naszego odrodzenia na Chrzcie, przez swoje z Panny narodzenie. Zważcie proszę, że obaie swoy początek mają z Ducha świętego. Narodzenie Chrystusa było za sprawą Ducha Świętego z Najswiętszey MARYI Panny, czyttey i niezmazaney. Odrodzenie nasze, stało się za sprawą tegoż Ducha Najswiętszego, na łonie Kościoła S. który jest czysty i płodny. Przez owe z Panny narodzenie, urodził się Chrystus jako prawy BOG i Człowiek, przez odrodzenie z wody, i Ducha Świętego rodzi się człowiek szczególnie do B O G A należący. A moiejsze się większa miłość tego Oycy znaleźć i pokazać, jako gdy nas dziećmi swemi poczynił. Nie masz nic takowego, względem tego szczęścia naszego, do którego jesteśmy wyniesieni. Ale czyż tylko, za Syny swoje nas sobie obrał? czyż nie oraz chciał nas ściśle związać i zpowinowacić z Chrystusem, abyśmy szczególniejszym spofobem do niego należeli. Uważając to Augustyn S. z zadumieniem woła: Ah! Nieba! co się dzieje! Jednego miał BOG Syna od wieków, przez którego wszystko stworzył, zesłał go na świat, żeby nie był jedynym

nym Synem, ale nas Braci sobie przypodobit, co wyraził Paweł Święty owemi słowy: Wy jesteście jednym Ciałem, którego Głową jest Chrystus, a może iże być większe, ścisleyse złączenie, iako głowy, z członkami? Jeżeli Chrystus Głową naszą jest, tośmy Członki iego? Jeżeli członki iego, tośmy ziednoczeni z Głową iego, tak, że mówić możemy z Pawłem Świętym: *Zyję ja, już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus.* A nie tylko należemy, do Ojca Przedwiecznego iako Synowie, do Chrystusa, iako Członki Głowy iego, ale i do Ducha Najsświętszego, któregośmy się przez Chrztę Święty, Kościołem stali. Alboż nie wiecie (mowi Święty Paweł) że Ciała wasze są Kościołem Ducha Najsświętszego który w was przemieszkwa. I na innym miejscu: *Wy jesteście Kościołem BOGA żywego.* Nawet sam Pan JEZUS, iasnie o tym mowi: *Do niego przyjdziemy; (to jest z Ojcem i Duchem Świętym iako Oycowie Święci tłumaczą) i mieszkanie sobie u niego uczynimy.* Wszakże też same prawie Ceremonie przy Chrztę Świętym są, które bywają przy poświęceniu Kościołów. Przez owe Exorcyzmy, wyganiają czartów, maszczą go Chryzmem, iako i Kościoły, na znak tey łaski, którą na dusze obficie Duch Najsświętszy wlewa. Owe technienia kapłańskie, nic innego nie znaczą, tylko, że nas już w swoją dzierżawę Duch Najswię-

świeższy bierze. Co są owe Akty, Wiary, Nadziei, Miłości, które się więc przy Chrzcie S. czynią? tylko ukłony, temuż Duchowi Świętemu. Co modlitwy? tylko prozby, na które on wstępnie do duszy naszej, aby ją odziedziczył, i darami napętnił. O co to! za hojność i Dobroć BOGA naszego, że na tych Darach nie przestaje, ale samego Dawcę Darów Ducha Świętego, zsyła do serc naszych, z nim oraz wlewa Łaskę poświęcającą, która nas z owych obmierzłych trupów, młotem i przyjemnemi BOGU czyni.

Z tej łaski, iako ze źródła, płyną wszystkie cnoty i dary, i z nią się na duszę wlewają. Jako to, Wiara, Nadzieja, i Miłość ku BOGU. Sam dar Wiary, tak jest wielki, że wszystkie dobra natury przechodzi, bo na cożby się komu zdało, choćby się urodził Szlachetnie, Panem, i Monarchą całego Świata, jeżeliby w ciemnościach ślepoty Pogańskiej, albo niewierności zostawać musiał. Znał się na tym Darze Święty Ludwik Król Francuski, który się inaczej nie nazywał, tylko od miejsca, na którym był Chrzczony, więcej sobie poważając Imię prawowierne-go Chrześcijanina, niż wszystkie Królów i Monarchów Świata Tytuły. Dopieroż dar nadziei, o! jak jest wdzięczny i miły, bo się gruntuje na obietnicach Chrystusowych, na Zaślugach Męki i śmierci jego, i pomaga nam do osiągnięcia żywo-

żywota wiecznego. Ale dar Miłości, który się łączy z Łaską poświęcającą, jest to dar taki, którego żadne stworzenie wyśłużyć nie może, nikt użyzyć nie może, nikt w szacunku zrownać nie może, prócz samego BOGA. Jest to dar taki, który sobie, nad życie swoje szacował JEZUS, za którym wszystkie szczęśliwości, i dobra wieczne idą. Jest to dar taki, że gdyby chciał BÓG Świętym w Niebie, większą dać nadgodę, nadgodziłby im obficie, gdyby im pozwolił co raz to więcej, pomnażać się w miłości BOGA. My tego daru, przy Chrście Świętym staliśmy się uczestnikami, i w nim poki żyjemy, pomnażać się możemy.

Z tych trzech przywilejów, trojaki na nas Chrześcian spływa obowiązek. Naprzód: żeśmy się stali Synami Boskimi; patrzmyż, żebyśmy nie byli odrodkami tak zacnego Ojca. Ten tytuł Synostwa Boskiego, poważajmy sobie nad wszystkie Świata tego tytuły. Cobyś czynił ubogi Kmieciu, gdyby cię Król, albo Monarcha jaki, za Syna przysposobił. Dziedzicem i Współdziedzicem Królestwa swego uczynił, czybyś myślał, o gnoiu, o plugu, o roli, czybyś się chciał wracać do podłości swojej. Z tym wszystkim, tak się właśnie i istnie dzieje; Oyciec Przedwieczny nas sobie, za Syny przysposobił, dając nam przywilej Wiecznego swego Błogosławieństwa; a my tu w tych

tych doczesnościach zatapiały. Tak się właśnie dzieje, jako o Domicyanie Cezarzu czytamy: którego naymilszą zabawa była, po pokoju, muchy łapać i gonić. Zważcie proszę co ci czynią, którzy o tym tylko myślą, żeby się zpanoszyć, dogadzać chuciom, i zmyślnościom ciała, co ci czynią? oto chwytają wiatr próżności; i znikomego ukontentowania, na to nie pamiętając, co ich szczęśliwemi na wieki uczynić może. Cobyscie sami mówili, gdybyscie widzieli zanie urodzonego człowieka, a on gmerze w gnoju, podłym się rzemieślnem bawi, mówilibyscie pewnie, żal się Boże, tak zacnego urodzenia, nie zna się ten na sobie, i nie umie donotyności swej płałować. Cobyscie sądzili o takim, sądziecież i o Chrześcianinie, który nad Synostwo Boskie, przekłada sobie niewolą czarna przekłętego, i coby powinien patrzeć na Niebo, jako na Oyczyznę, i Dziedzictwo swoje, on sobie raczy obiera padło płaczu, mieysce wygnania, gdzie ięczyć tylko i płakać trzeba. Syn taki odrodny, iak ciężko Oycowskie Pana BOGA Serce rani, trudno pojąć, dopieroż wyrazić. Wszakże przyznać to musicie, że gdyby Krol iaki widział kuchcika w odartej sukni, okopcałego, naylichźsze posługi odprawiającego, aniby się urażał, lecz gdyby Syna swego widział, w tak podłym stanie, bolałby. Toż i BOGU rozumie-

cie,

cie, nie tak na to boleie, gdy Poganie idą na potępienie, bo ią Synowie ciemności, ale gdybyśmy, my Synowie światła, my lud jego wybrany, żebyśmy mówię, na ten nieszczęśliwy koniec przysię mieli, coby to za ciężka Sercu Boskiemu była rana. Mieycieśz to w żywey pamięci, i uwadze, że BOG Oycem naszym. Wy Synowie tego Oycy, jużście na wolność wyszli, nie podawaycieśz się w niewolą czarta przekiętego.

Drugi Przywilej, złączenia się naszego, tak ściśle z Chrystusem, do tego nas obowiązuje, żebyśmy się z nim nigdy nie rozłączali, bo iako członki z głową zgadzać się powinny, i z nią iedno trzymać, tak i my z Chrystusem, który jest Głową naszą. To złączenie tego po nas wyciąga, żebyśmy tchnęli, i żyli duchem Chrystusowym, nie miłując tego co świat kocha, a kochając to co się Chrystusowi podoba. Ale czy tak jest, czy się nie inaczej dzieie. JEZUS ubogi, my się strojemy, JEZUS posci, my dogadzamy zmyślnościom ciała, JEZUS krwawym swoim mordercom odpuszcza, my szukamy zemsty, JEZUS pokorny do nog się Judaszowych rzuca, my się nad innych wynosimy. Jestże tu aby ieden znak, złączenia się naszego z Jezusem? i owżem życie nasze, życiu Jezusowemu tak przeciwne, wielkiey różnicy świadkiem, i dowodem iest. Po czymżeby was poznać,

że do JEZUSA należycie? Nie z sukni, nie z mowy, nie z obyczajów? po czymby was poznać, żeście Członkami iego? Jeżeli się Imieniem Chrześcijańskim szycie? prożna to chluba, Imię Chrześcijańskie na sobie nosić, a życiem Chrytusa nie wyrażać. Uważcież czego tu od was wyciąga JEZUS.

Na koniec żeście się stali, Domem i pomieszkaniem Ducha Najsświętszego, tym samym staliście się już rzeczą nie-iało poświęconą, patrzcież, w iakiej czystości żyć macie, i iak się sprawować, żebyście nieprzyzstoynością iaką, Domu tego nie zgwałcili. Jeżeli bowiem sprofanowanie materyalnych Domów Bożych, wielkim się świętokradztwem nazywa, coż będzie sprofanowanie Kościoła żywego, którym wy jesteście, o to to, co Paweł Święty mowj; *Si quis Templum Dei violaverit, disperdet illum DEUS*. Ze gwałcicielow Kościoła swego, ztraci B O G. Cobyście sami mowili, gdyby niebożnik iaki Święte Monstrancye, Kielichy, nogami deptał, albo w sprofną iaką kłoałę miotał, czylibyście godnym śmierci, takiego świętokradzcę, nie sądzili? Sądzicież i o duszy, która jest pomieszkaniem Ducha Najswiętszego, czego godna? gdy się iaką sprofnoscią maie.

Tey duszy zacność jeżeli przenikacie, na to szczegulnie i iedynie pamiętać macie, żebyście tak drogiey łaski Bożkiej

skiej którąście przy Chrście Świętym od BOGA odebrali. nigdy nie tracili. Jeżeliście ją postradali, do niej odzyskania, już nie zostacie, tylko Chrześć pokuty. Tamten powtorzyć się więcej nie może, ten może, tamten był w wodzie, ten we łzach, tamtego świadkami byli Chrześni, Oycowie i Matki, ten wyświadczyć powinien, same wasze ięczenia, wzdychania. Niechcę więcej o tym mówić, tylko się was pytam? Czyście też za to kiedy wdzięczność jaką pokazali Jezusowi, że was bez żadney zaślugi, do tego Sakramentu przypuścić raczył, samście nie wiedzieli, co z wami BOG uczynił, a było to w ten dzień, w tę godzinę, w ten moment, błogosławcieś ten pierwszy dzień, tę godzinę, ten moment. Ja żebym serca wasze do tego pobudził; muszę wam przypomnieć, niektóre przynajmniej Chrztu S. obrządku.

A naprzód, gdyś jeszcze przed progiem Kościelnym odrodzenia twego oczekiwał, pytano cię? Czego od Kościoła Bóżego żadał? Na to odpowiedziałeś głosem pożyczanym Chrześnych Oyców twoich: Iż Wiary. Gdy cię powtórnie pytano. Coć ta Wiara dawa: rzekłeś tymże głosem: żywot wieczny, i wieczne błogosławieństwo z Bogiem, które żebyś osiągnął, sposob ci zaraz do osiągnięcia dano. Jeżeli chcesz do żywota wnieść, ohoway Przykazania. Będiesz kochał

Pana

Pana BOGA twego ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej dusze twoiej, i ze wszystkiej myśli twoiej, a bliźniego twego jako siebie samego, gdyż na tych dwóch przykazaniach, całe prawo zawisło. A żeś jeszcze był w niewoli czarta przekłętogo, przez Kapłańskie technienie, czart od ciebie odstępować musiał, i żeby żadney władzy i mocy nad tobą nie miał, odebrałeś Znak Krzyża Chrystusowego na czele, na pierśiach, niby cechę i piętno, żeś już policzony, między Angami JEZUSA Uarżyzowanego. Na czele na to, żebyś był zawsze gotowym, wyznać Wiarę jego, na pierśiach i sercu na to, żebyś mu w miłości służył. Potwierdziliś to samo, odrzekając się czarta i wszystkich spraw jego, i wszelkiej pychy jego, i mówiłeś: Odrzekam: Odrzekam. Natąpiło zatym wyznanie Wiary przez które byłeś do uczestnictwa wiernych przypuszczony, ażebyś się mężnie pokusom sprzeciwił, i z nieprzyjaciółami duszy waleczyć umiał, Oleiem cię Świętym namaszczone. Gdy się to wszystko stało, niesiony byłeś do źródła Chrztu Świętego. O jakie tu Cuda Dobroci swojej BOG z tobą uczynił! Tu stałeś się, nie tylko uwolnionym od grzechu, ale i Świętym, nie tylko Świętym, ale i Sprawiedliwym, nie tylko Sprawiedliwym, ale i Synem Boskim przysposobionym, nie tylko Synem, ale i Dziedzicem, nie tylko

tylko Dziedzicem, ale i Braciszkiem Chry-
stusowym, nie tylko Braciszkiem Chrystu-
wym, ale i Członeczkiem jego, Mieszka-
niem Ducha Nayswiętszego. Tu grzechu
twego pierworodnego śmierć była; tu
duszy odrodzenie, tu pierwiastki zbawie-
nia. Woda ta, która widomie dotykała
ciała, przenikała niewidomie do duszy.
Tak właśnie iako żelazo, które same z sie-
bie zimne jest, i palić nie może, ale gdy
ognia w się nabierze, nad swoją naturę
pali, iako i ogień. Tak i woda Chrztu
Świętego od Ducha Świętego rozpalona,
aż do duszy przechodzi, i tak ją czyłą
czyni, że się godną staie, widzenia chwa-
ły Boskiej w Niebie.

Tey łaski Pana BOGA, staliście się
przy Chrzcie S, uczestnikami, odebrawszy
fukienkę niewinności, fukienkę łaski Pana
BOGA poświęcającej, którą znaczyła
owa biała szata, na głowy wasze, przez
ręce Kapłańskie włożona. Była to w pra-
wdzie powierzchozna Ceremonia, ale
oraz była pewnym dowodem, owej we-
selnej szaty, w ktorej ieżeli się kto na
Sądzie Boskim nie pokaze, nie wnidzie do
wesela. Muszę wam przypomnieć, owe
Kapłańskie słowa, któremi was ostrzega-
no, gdyście tę fukienkę brali. Wy tego
nie pomnicie, ale świadkami są Chrześni
Oycowie wali, świadkami Święci Anioło-
wie, że wam tę fukienkę dano, z tym
obowiązkiem, abyście iey nigdy nie tra-
cili,

cili, nigdy żadnym grzechem nie plamili, ale się w niey, tak czystej, i niezmażanej, iakoście ją wzięli, przez Oczyma Sędziego BOGA stawili. Spodziewaciesz się w tey szacie weselney, wnieść do wesela wiecznego? podobno na wielu wołaćby potrzeba iako na Elpidosfora Apostatę, Święty Murytta Dyakon wołał, pokazując mu Chrzcielne pieluszki jego, i mówiąc: Patrz niezbożniku; oto ta sama sukienka, którą na Chrzcie S. odebrał, a ja ją do tych czas tak pilnie chował, też sama sukienka potępić cię na Sądzie Boskim będzie, żeś Wiary BOGU nie dochował. Dano wam na ostatek zapaloną świecę, na to, żeście w Wierze, Nadziei, Miłości służyć BOGU powinni, Te bowiem trzy Cnoty, z innemi nadprzyrodzonymi darami, wlane są przy Chrzcie Świętym na dusze wasze. I toć to jest, że przy skonaniu, dała nam zapaloną w ręce gromnicę, nie dla insey przyczyny, tylko dla tey. żebyśmy się tak przed Bogiem pokazali iakośmy od Chrztu S. odeszli. Tam czyniliśmy wyznanie Wiary przez rękoimiów, nie sprawiedliwszego, żebyśmy ie teraz ośobicie, uroczyste, potwierdzili. Uczynmyż to powszechne Świętey Wiary naszej wyznanie.

Wierzę w BOGA Oycy Wszechmogącego &c.

Wyrzeczmy się na nowe, trzech niepołączonych Zbawienia naszego, i Duszy nieprzyjaciół.

Prze-

Przenaychwalebniejszy Troyco, Oycze, Synu, i Duchu Święty, jużem się odrzekł w obecności Aniołów twoich, i Ołtarza, w krotce po moim narodzeniu, przez usta tych, którzy mnie do źródła Chrztu Świętego podawali, nieprzyjaciół chwały Twoiej, i mego zbawienia, to jest czarta, świata, i ciała. Odrzekam się ich ieszcze w tym momencie, w przytomności JEZUSA Chrystusa i Kościoła jego.

Odrzekam się uroczyście, z całego serca mego, czarta, i wszystkich spraw jego. Nie będę już miał, żadnego związku, z tym niepojednanyim nieprzyjacielem zbawienia mego, będę się chronił, zaświeczek jego. Zepfuję w sercu moim mieszkankę jego i wyrzucę go, i nigdy mu przez żaleń grzech, do serca mego, przystępu nie uczynię. Amen.

Odrzekam się uroczyście, z całego serca mego Świata i pompy jego. Już go więcej kochać nie będę, nie pójde już więcej za zdradliwym zdaniem, i przykładami jego, bo te są przeciwnie przykładom twoim, któreś mi zostawił. Nie chcę się affektem przywiązywać do żadnych doczesności, tak ich tylko chcę zażywać, żeby mi były szkodkiem do zbawienia. Żyć na świecie muszę, bo tak chciałeś Boże moy, ale żyć według świata zepfowanego nie chcę. Tobie ślame.

Ii

mu

CZĘŚĆ I.

mu niech życie w Tobie nadzieję moję pokładam, nie będę zawstydzony na wieki.

Odrzekam się i ciała, ze wszystkimi pożydliwościami jego, którego nie chcę być niewolnikiem, i owszem chcę go mieć zawsze w niewoli, jako głównego nieprzyjaciela mego, aby nad nim panowała dusza moja, i na żadne nieporządne chuci jego nie pozwalała, przeto chcę żyć w czystości stanowi memu przyzwoitey, i na nic się nigdy nie odważać, coby oczy Twoje Boskie obrazić mogło. Dopomóż mi do tego Łaską Twoją, Amen.

Odnówmy przemierze, któreśmy przy Chrście Świętym z Jezusem Chrystusem, i Kościołem jego uczynili.

Jażem się wzrzekł Boże moy, czarta, świata, i ciała, nie sprawiedliwszego nie widzę, iako żebym Ci potwierdził śluby moje, któremi Ci się na Chrście S. przez uła Chrześnych Oycow moich obowiązałem. Poświęcam Ci się uroczystie na usługę Twoję i przyjmuję wszystkie prawa Twoje, któremi się rządzić chcę we wszystkich sprawach moich, i to słodkie iarzmo Twoje, chcę nosić do ostatniego tchu życia mego.

Uznałem oraz Kościół Święty za Matkę moję, na którego łonie odrodziłem się, i policzony jestem między Wiernych Twoich. Wierzę mocno, że ten test tylko, ieden Święty, katolicki Apostołski.

Mocą

Mocą tego odrodzenia, któregoś mi na Chrzcie Świętym użyć raczył, odłączam się wewnętrznie, od wszystkich Heretyków, Odszczepieńców Kościołowi Twojemu przeciwnych. Przywiązuję się do Świętej Stolicy Apostolskiej, i poddaję Ojcu Świętemu, Następcy Xiążenia Apostołów, Głowie jego widomej, i powadze Biskupów, Pasterzów moich Duchownych. Poważam sobie Urząd Kapłanów i Lewitów, uznaję obfzerność, Duchowney Władzy ich, i Zwierzchność. Przyjmuję wszystkie ustawy, i prawa, Kościoła Twoiego. Nie chcę żyć i umierać, tylko w tej Wierze, którą mam od niego podaną, bo w tej tylko żyjąc, i umierając, zbawienia duszy, dośięć mogę, Amen.



KAZANIE XXVII.

O SAKRAMENCIE BIERZMOWANIA.

Gratia Dei diffusa est in cordibus
nostris, per Spiritum Sanctum, qui
datus est nobis. *ad Rom: 5.*

*Laska Boska jest rozlana w sercach
naszych, przez Ducha Świętego,
który nam jest dany.*

Wszystkie figury i obrządki Starego
Testamentu, tak rozporządziła O-
patrzność Boża, że oznaczały te, które
w czasie uścić się miały tajemnice Wiary
Świętej naszej Chrześcijańskiej. I tak o-
brzezanie, którym się od niewiernych i
pogan lud wybrany różnił, znaczyło Sa-
krament Chrztu S. którym się Chrze-
ścjanie od Żydów i Pogan różniemy.
Baranek Wielkoocny, którego pożywa-
no, i jego krew o drzewi domów nama-
szczano. Znaczą Baranka gładzącego
grzechy świata, którego pożywamy, i
Krew jego dusze nasze namaszczamy.
Wywyższenie miedzianego węża na pu-
szczy, wyrażało (iako sam Pan mówi)
iego na Krzyżu wywyższenie. Owe w
dni

dni pięćdziesiąt po wyprowadzeniu z Egiptskiej niewoli izraelskiego ludu, zstąpienie z Nieba Boga na Górę Synaj w ogniu, i błyskawicach, i podanie na kamennych tablicach Przykazań swoich, oznaczało zesłanie nam Ducha Najszyjszego, który także w dni pięćdziesiąt po Zmartwychwstaniu Chrystusowym, w ogniu i szumie na Apostołów zstąpił, darami ich cudownemi napelił i utwierdził prawo łaski Chrystusowej.

Ale czy tylko na samych zstąpił Apostołów? mało by to było: zstępnie i na nas, oświecając każdego człowieka na ten świat przychodzącego. Zstąpił naprzód, gdyśmy się przez Sakrament Chrztu S. oświadczali Bogu, wlewaąc na duszę naszą Łaskę Bożą poświęcającą, z innemi nadprzyrodzonymi darami, czyniąc nas z synów gniewu, synami Bożemi. Zstępnie także, gdy Sakrament Bierzmowania przyjmujemy, w teży łasce nas utwierdzając, abyśmy statecznie i w Wierze Chrześcijańskiej trwali i mężnie się z nieprzyjaciółmi dusz naszych potyczali, co wyraził Paweł S. owemi słowami: Łaska Boża jest rozlana w sercach naszych, przez Ducha Świętego, który nam jest dany.

O tym tedy Sakramencie mówić postanowiłem, nie tylko dla tego, że nim kacerze pogardzają, i z liczby goinnych wymiatają, ale że i u samych prawowier-

wowiernych Katolików, w małej jest powadze. Mało takich, którzyby wiedzieli o jego zasności, godności, dziełności. Mało, którzyby go pragnęli, mniej jeszcze, którzyby go z pożytkiem dusz swoich używali. Przeto, żebym ferca wazę, jednych do uszanowania, innych do godnego przyjęcia tego Sakramentu pobuzał. Uważemy naprzód: co za godność Sakramentu Bierzmowania. Powtóre: co w nas sprawuje. Potrzebie: Co znaczą ceremonie Sakramentu tego. Prosimyż Ducha Najsświętszego, aby oświecił rozum, nasze darem łaski swojej, na pojęcie tej nauki, a mnie, i słowom moim tej dziełności dodał, żebym mógł o tym ku waszemu mówić pożytkowi.

Nim do rzeczy, o której mowię postanowiłem, przystąpię: z powszechney kościoła Chrystusowego nauki, wierzyć nieomylnie powinniśmy, iż Bierzmowanie, jest prawdziwym Sakramentem od Chrystusa ustanowionym. Gdzie bowiem te trzy się rzeczy znajdują; naprzód: Obietnica Boska o pewney łasce Boskiej. Powtóre: Znak zwierzchny, widomy, pod którym się łaska daie. Potrzebie: Boskie o tym rozkazanie, albo ustanowienie, tam jest nieomylnie Sakrament. Ale w Bierzmowaniu to się wszystko pokazuje, bo mamy obietnicę Jezusową, iż nam miał dać i posłać Ducha prawdy, na mocne świadectwo i wyznanie Wiary.

Posłę

Posłę wam (mowi on) od Ojca, Ducha Pracy, ten świadectwo da o mnie, i wy dzie. I po Zmartwychwstaniu swoim, toż samo obiecuie, mówiąc; Weźmiecie moc przychodzącego Ducha Świętego na was, i bieżcie mi świadkami w Jeruzalem, Samarii, aż do końca ziemi; a co obiecał, to i ziszczyć nieomylnie musiał. Ani mówcie: że ta obietnica do samych tylko Apostołów stosowała się; stosuje się do wszystkich, iako do wszystkich już z wody ochrzczonych, Piotr S. mówi: Pokutę czyncie, a weźmiecie dar Ducha Świętego, z tą tylko roznością: że Apostołowie Święci wzięli go widomie, my zaś nie widomie, oni spo obem nadzwyczajnym, my Sakramentalnym, oni w językach ognistych, my przez znak widomy, przez ręk Biskupich kładzenie. O tym widomym znaku, pod którym się ta łaska Sakramentalna daje, mamy w Piśmie S. jasne dowody. Czytajcie dzieła Apostolskie, znajdziecie tam, że Piotr S. i Filip, przyszedłszy do Samaryi, gdy się przez ich Kazania, które tam czynili, wiele ludzi do Wiary Chrystusowej nawróciło, i ochrzciło, modlili się za nich, aby przyjął Ducha S. i kładąc na nie ręce, przyjmowali go. Toż czytamy o Pawle S. i o innych Apostołach, że nie innym sposobem, tylko przez kładzenie ręk, darow Ducha S. innym użycali; a pewnieby tego nie czynili, by na to ustanowienia Chrystusowego nie było, i mo-

cy sobie na to poruczoney od niego nie mieli.

Wszyscy SS. Starzy Oycowie, ten Sakrament od Chrystusa postanowiony wierzyli. S. Klemens, czwarty po Chrystusie Papież, mówi: Każdy po Chrzcie ma być od Biskupa cechowany, aby przyjął siedmioraką łaskę Ducha Najsświętszego, dając tego przyczynę: że nikt bez tego Sakramentu doskonałym Chrzestianinem być nie może. Tertulian też sławo wyświadcza: ciało się (mowi on) namaszcza, aby się dusza umacniała, ciało się ochłodzi, aby dusza obronę miała, ciało się ręką kładzeniem pokrywa, aby się dusza Duchem S. napelniała. Tę prawdę gruntuje wyrokiem swoim Święte Zebranie Trydentskie: Ktoby mówił, że Bierzmowanie, jest tylko próżna iaka ceremonia, a nie prawdziwy Sakrament od Chrystusa ustanowiony, niech będzie przeklęty. Jako tedy każdy Sakrament, ma swoją szczególną materją i formę z których się składa, tak i Bierzmowanie. Materją Sakramentu tego, jest znak widomy, trójaki, ręką kładzenie, namaszczenie, i Krzyża S. na czele wyrażenie. Zdadzą się być powierzchownie te rzeczy po te, wzgardzone, iako woda we Chrzcie, Osoby chleba i wina na Ołtarzu, lecz wewnątrz, rzeczy są wielkie, dziwne, tajemnie pełne, tak bowiem Bóg postanowił, tak i chciał, abyśmy przez wi-
dome

domie rzeczy, do niewidomych się pod-
nosili. Co się tycze formy, są one Ro-
wa, które Biskup ręce kładąc, i nama-
szczając na czele, a Krzyż S. czyniąc,
mowi: Cechuję cię znakiem Krzyża, i
potwierdzam cię Chrystem zbawiennym,
w Imię Ojca, i Syna, i Ducha S. Zba-
wiennym się Chrysto nazywa, nie dla
tego, żeby nam zbawienie dawało, ale że
się przez nie jako przez instrument, i
znak Sakramentalny łaska Chrytułowa
daie.

To wam objaśniewszy. Uważmyż
naprzód Godność Sakramentu tego. Tę
poznawać możemy, naprzód z dostojno-
ści osoby, która go sprawuje. Powtore:
z wielkości darów, które się przezeń nam
daą. Potrzecie: z różności obrządków,
które mi się zdobi. Te trzy rzeczy oso-
ba sprawująca, Dary tak wielkie, różność
obrządków, wielką oznaczają Godność
Sakramentu tego. Chcecież wiedzieć,
komu powierzył Chrystus mocy sprawo-
wania sakramentu Bierzmowania? Nie
w pośpolitości wszystkim, ale samym tyl-
ko Apostołom, a po Apostołach, ich po-
rządnym następcom, Biskupom. Ucznio-
wie Apostołscy chrzcić mogli, i czerzci,
ale dać Ducha S. przez Bierzmowanie
nie mogli, poki Święci Apostołowie nie
przyszli, i tego nie uczynili. Tak wła-
śnie, jako i teraz my Kaptani chrzcić,
poswięcać Ciało Chrytułowe, rozgrze-
szać

szać możemy, ale tego Sakramentu użyć nie możemy, bo to jest według Tertuliana urząd Apostołski, urząd Biskupi. Jako Kościół materialny wytłwiać, budować, stroić ktośkolwiek może, poświęcać go jednak, prócz Biskupa, nie może. Tak i człowiek, że się przez Chrześcijaństwo dopiero Kościołem Ducha Najświętszego staie, tę fabrykę każdy budować, każdy to mieszkanie Duchowi Najświętszemu spofobić może, ale że się aż przy Bierzmowaniu poświęca, doskonałego Architekta potrzeba, któryby to dzieło sprawował. Jeżeli tedy w tak wielkim i znacnym charakterze, chociaż mieć Chrystus Osobę ten Sakrament sprawującą, z tej samej przyczyny jego godności, zacności dochodzić możemy.

Coż mówić o wielkości Darów i Łask Biskupich, które się nam w tym Sakramencie nyczą. Sam dar Wiary, tak jest wielki, że wszystkie dobra przyrodzone przechodzi. Dopieroż dar Nadziei, o! jak jest wdzięczny i miły, bo się gruntuje na obietnicach Chrystusowych, na zasługach męki i śmierci Jego, i pomaga nam do odziedziczenia wiecznego błogosławieństwa z Bogiem. Dar zaś miłości jest taki, za którym wszystkie szczęśliwości i dobra wieczne idą. Coż mówić o innych, które się z Dawcą wszystkich łask i darów Duchem Przenajświętszym na duszę zlewają. Tu na-
bywa-

bywamy daru mądrości, abyśmy w rzeczach do zbawienia należących nie błądzili. Tu uczymy się roztropności, abyśmy to, co się Bogu podoba, czynili. Tu bierzemy siłę do umocnienia. Tu rozum do oświecenia, Tu rozrządek i radę do wypełnienia; Ah! co to za dary! wspomniećcie sobie, co odebrali ŚŚ. Apostołowie, gdy na nich w ognistych językach Duch Najsświętszy zstąpił, toż i wy bierzecie przy Bierzmowaniu, z tą tylko różnicą: że oni widomie, wy zaś niewidomie, ale z jednakową Darow i Łask Boskich oświatoscią, bo tenże sam Duch Najsświętszy na was zstępnie, który na nich zstąpił, ten was umacnia, który ich umocnił, ten was napelnia, który ich napelnił. Przypomniećcie sobie, i same obrządki, wedle których w Kościele Chrystusowym, ten Sakrament sprawowany bywa. Sama rolnosć ceremonii osobliwszych, co znaczy? jeżeli nie wielką świętość jego? Używa ich Kościół Ś. dla tego, abyśmy te dary Boskie, które przy tym Sakramencie bierzemy, poważać sobie umieli.

Ale raczy obroćmy oczy na skutki, które ten Sakrament w duszy sprawuje, Tych dochodzić możemy, z tey samey przyczyny, dla ktorey jest od Chrystusa ustanowiony. Ustanowionego od Chrystusa Sakramentu Bierzmowania, jest ta przyczyna: abyśmy mężnie z nieprzyjaciółami dusz naszych walczyli, w pokutach nie-

niezwyciężeni zostaw i, żadnego się prześladowania nie bali, życie nawet tracić dla Chrystusa sobie obierali. Na Chrztynie odradzamy, synami Bożymi stawamy, prawo do dziedzictwa Chrystusowego bierzemy, lecz na Bierzmowaniu, wzrośnię, siły, i męstwa nabieramy. Ze Chrztu wychodzimy jako dzieci, lubo niewinne, przecież słabe; z Bierzmowania już jako Mężowie. Na Chrztynie pod chorągiew Chrystusową zaciągamy, i w regestr się nowych jego żołnierzy piszemy, ale na Bierzmowaniu w brzoń się i orężę zmacniamy, bez tego oręża bylibysmy jak owa dziecina, którą łada kto zmóże, bylibysmy jak drzewo niewkorzenione, które łada wiatr obali; bylibysmy jak owe dziecko, które się łada czego lęka, albo jak ow bezbronny żołnierz, który placu dotrzymać nie może. Prawda, że z strony odpuszczenia grzechów Chrztyn jest potrzebniejszy, ale z strony wojny z czartem, światem i ciałem, Bierzmowanie jest skuteczniejsze. Tu bowiem siłę, tu męstwo, tu odwagę na pokonanie nieprzyjaciół naszych bierzemy, jako mówi S. Tomasz Anielski Doktor: *In hoc Sacramento datur plenitudo Spiritus Sancti, ac robur Spirituale*. Wiara nas uczy, że nas chce Bóg zbawić, i uczeltnizami Królestwa swego niebieskiego uczynić, ale nie darmo, nie bez zabugi, chce tego. żebyśmy jako żołnierze

rze Królestwa się tego dobiłali. Tak tedy sobie z nami postępajcie, jako Herman w woysku, ten gdy na wojnę żołnierza wysyła, w brew mu nieprzyjacielowi stawiać kaze, naraza go prawda na niebezpieczeństwo, ale mu zaraz gotwie posłki, dać sukurs, broń do boku, oręż do rąk, żeby się miał czym załatać i bronić. Tak i Bóg czyni, w tym Sakramencie. Tu się bowiem Chrześcianinowi łasko daje, aby wiedział pod jakim Wodzem żołd wiedzie. Tu się daje moc do zwyciężenia pokus, do wytrwania w Wierze, do zmocnienia się i ugruntowania w cnotach, do otrzymania zwycięstwa. Z tey samey przyczyny, za rzecz bardzo niebezpieczną sądzi Hugo kardynał, żeby kto miał bez tego Sakramentu z tego świata zehodzić: *Omnia periculosum est, si quis ex hac vita sine Confirmatione migraret.* Nie dla tego, żeby taki nie mógł być zbawiony? bo może, ale dla tego, że w tym ostatnim terminie nawzawia potyczka. Niebezpieczeństwo tedy wielkie, żeby nie był zwyciężony, który się mocą Sakramentu tego nie uzbroił. Potwierdza tę prawdę S. Vincentius Ferrerius, który mowi: że Antychryst wszelkiemi sposobami przeszkadzać będzie, aby Chrzescianie tego Sakramentu nie przymowali, i ci tylko od Chrystusa odstępają, i Wiary jego, którzy nie będą bierzmowani, którzy zaś Sakrament Bierzmo-

wania

wania przyjęli, ci przy Wierze Chrześcijańskiej stać mocno będą; żadne ich prześladowania, żadne męczeństwa nie ustraszą. Czytamy o Świętych Męczennikach, i dziwujemy się ich odwadze, iako mogli zność owe wymyslane tyranów katownie, iako odważyli się na tropy, pale, miecze, ktoż ich tak umocnił? Jeżeli nie Duch Najświętszy, którego przy tym Sakramencie Bierzmowania odebrali. Przeciwnym sposobem: że niektórzy w mękach ustawali, i Wiary Chrystusowej odstępowali; nie insza przyczyna, tylko, że tego Sakramentu przyjąć zaniedbali. Te, nie inszą przyczynę Oycowie Święci dają, tak wielu herezyarchów, że w błędy powpadali, iako o Nowacie heretyku, Korneliusz Papież mówi: Nie był bierzmowany, przeto i upadł. Jeżeli tedy życzymy sobie w Wierze i nadziei umocnienia, w miłości Boskiej pomnożenia, z grzechów prętkiego powstania, w pokutach zwycięstwa, w smutku pociechy, w pracy posilenia, w tęsknościach pokrzepienia, w boleściach i niemocach wydzwignienia. Starajmyż się o Ducha Świętego, żeby w nas mieszkał, bo on to wszystko sprawuje i rozdaie; on nas w tym Sakramencie umacnia, utwierdza, i niezwyciężonemi czyni. Przez ten Sakrament bierzemy piętno na duszę, nigdy nie zbyte, ani zgładzone, z tey przyczyny, powtarzać go nikt drugi raz nie może,

że, iako Chrztu Świętego. Po tym piętnie i w Niebie Święci i w piekle spotępieńcy różnić się będą. Jako tu (mowi Hugo à S. Victore) dzieci od mężow i dorosłych, tak i w Niebie, bierzmowani od niebierzmowanych rozeznani będą. Ci iako Kawalerya i rycerstwo, a ci iak dzieci; oni iak Xiążęta orderowe, a ci iak pospółstwo; oni iak herbowni i szlachetnie urodzeni, ci iak wieyscy ludzie.

Rzeczecie pewnie: Widziemy tak wielu bierzmowanych, a postaremu skutkow tego Sakramentu na nich nie widzimy, ba i sami na sobie nie doznaliśmy. Wieciesz czym się to dzieie? co tego za przyczyna? nie z Sakramentu, ale z was samych; częścią: że do niego bez należytego przygotowania przystępujemy, przeto się niesposobnemi do odebrania łask Boskich czyniemy. Tak właśnie, iako ogień palić Drzewo może, i tę mądzielnosć w sobie, ale jeżeli mokre, okopci go, nie spali. Tak i ten Sakrament, dziwne skutki sprawować może, ale w tych tylko, którzy się do jego przyięcia sposobnemi znajduią. Nie znać prawda na wielu skutkow Sakramentu tego, bo się wielu w dziecinnym wieku bierzmują, nie wiedząc, co czynią, inni lubo w podeszłym, ale w grzechach, z zawiedzionym sumnieniem, przez co tamują dzielnosć łaski Pana Boga, inni w niewiadomości, wcale nie wiedząc o zacności, po-
żyte.

żytkach, końcu tego Sakramentu, nie dziwota, że skutku nie doznają.

Zebyśmy tych tak cudownych skutków na sobie doświadczyli. Obaczmyż, co znaczą ceremonie Sakramentu tego? Naprzód: bierzmujący się, namaszcza się Chryzmem, to jest oliwą wraz z balsmem zmieszaną, z osobliwzemi i szczególnemi ceremoniami w dzień Wielko-czwartkowy przez Biskupa poświęconą, gdyż w ten dzień, wedle pospolitego Ojców Świętych zdania, Sakrament ten od Chrystusa postanowiony: Likwor oliwy, obfitość łask Ducha Najświętszego wyraża, które się na duszę zlewają. Balsam od skazielnosci zachowujący, znaczy teży łaski Boskiey potwierdzenie, do statecznego w Wierze wytrwania, do zwyciężenia pokus, do mężnego boju z nieprzyjaciółmi naszymi z czartem, światem i ciałem. *Powtórę*: Bierzmujący się na czele, które się nigdy nie pokrywa, bierze znak Krzyża Świętego, abyśmy się nigdy wyznania Wiary Chrystusowej nie wstydzieli, żadnych pogroźek nie bali. Nie dość bowiem na prawdziwego Chrześcianina, w sercu tylko Wiarę i Krzyż Chrystusow nosić, trzeba i powierzchownie, a odważnie i mężnie. Choćby się go o to nie pytano, z czoła samego powinien się oznaczyć, że jest sługą Jezusa Ukrzyżowanego. *Potrzecie*: Gdy bierzmowanego lekko w twarz Biskup uderza, nie

nie rozumiecie, żeby to był żart taki, i proza iaka ceremonia, Tajemnica to jest, mówi Durandus, iż wszystkie obelgi i zelżywości miło i weselo dla imienia Chrystusowego, znosić powinien każdy Chrześcianin. Na koniec bierzmowany odbiera pokoy na znak przyjętey łaski Ducha Nayświętszego, który jest Duchem pokoju, na znak, iż w sercu owym już sobie mieszkankie założył. Do niego przyjdziemy, i mieszkankie u niego uczynimy.

Maszże już gotowe serce twoje Ka-
toliku, do przyjęcia tak wielkiego Gościa
Ducha Najsświętszego? możeszże mówić
dobrym sumieniem: Gotowe serce moje
moy Panie, gotowe serce moje. Nic tam
nie znajdziesz, co by ci twoje obrazić
mogło. Jeżeli tak, wierzę nieomylnie,
gdy patrzeć będziesz na Biskupią rękę,
gdy uczniesz ponaszczenie na czele two-
im, gdy z ust jego usłyszysz owe słowa:
Ja ciebie potwierdzam, bierzmuję. Wierz
nie omylnie iż pod owemi znakami Duch
Najsświętszy do serca twego zstępować
będzie. Wierz mocno, iż co Chrystus
obiecwał przez te znaki widome, toć pe-
wnie uiszczi, bo wierny we wszystkich sło-
wach swoich, niezawodny we wszystkich
obietnicach swoich. A chociaż tego Du-
cha Najswiętszego nie uczujesz, i zaraz
skutków i dzielności jego w sobie nie po-

Kk

znafz.

KAZANIA

znasz. Nie rozpaczaj, nie powatpiwaj, abyś go nie miał, bo nie chce Bóg tego, abyś wiedział, ale byś wierzył. Wszakże nie czułeś, gdy rośnieś, a przecie rośnieś, i w ten się podobisz, tak i dzielności Ducha Najświętszego, i skutków łask jego, choćbyś nie czuł, spodziewać się nieomyślnie możesz.

Ale jeżeli inaczej, przestrzegam was słowy Pawła S. Nie zasmucajcież prosię was, Ducha Najświętszego, którym namaszczeni jesteście. Zasmuca Ducha Najświętszego, kto ten Sakrament w grzechu śmiertelnym, przez pokutę nie zgładzonym świętokradzko bierze, bo tym samym tamuje potok wszystkich łask jego. Bierze prawdę, ale nie jej, i charakter nigdy nie zmazany, ale nie jej, i owo naczynie naznaczone, ale próżne. Jest, jak owa wewnętrzna walora nie mała moneta, która lubo cechowana, na nie się nie przyda. Wyrzecz każdy w samienie swoje, czy tam nie masz czego, co by do formy tego, wstąpiło czyniło Duchowi Najświętszemu. Pamiętaj i na to, że gdy na czele twoim Biskupia ręka, znak Krzyża położy, ten znak powierzeniowy przeniknie do duszy, na którym wyrazi się niegdy niezmazane, które po całą wieczność przypominać ci będzie Łaskę Ducha Najświętszego, przy tym Sakramencie odebraną.



KAZA.



KAZANIE XXVIII.

O NAYSWIETSZYM SAKRAMENCIE.

Qui manducat meam Carnem, & bibit meum Sangvinem, in me manet & ego in illo. *Joan: 6.*

Kto pożycza Ciało mego, i pije Krew moję, we mnie mieszka, a ja w nim.

Kto by mi to dał, żebym wam tę mi-
 łość mogł jakkolwiek wyrazić, kto-
 rą nam w Sakramencie Najsświętszego
 Ciała swojego oświadczył Nayukochań-
 szy nasz Zbawiciel JEZUS. Kto by mi
 to dał, żebym was do powinney czci,
 adoracyi Najsświętszych tych Tajemnic
 wzbudził. Tu Bóg, cokolwiek miał do-
 statków i skarbow, wszystko był, iako
 uważa S. Amelki Doktor: *In hoc Sacra-
 mento, totum se erga homines DEUS effudit.*
 Ze się w tym Sakramencie Bóg ze wszy-
 stkim co miał, wynurzył, wywnętrzył i
 wydał. Tu był Wszechmocność swoją,
 gdy na Kapłańskie słowa chleb w Ciało,
 wino w Krew swoją Najsświęszą prze-
 mienia, a przemienia tak, że lubo pra-

wdziwie chleba i wina przymioty się zosiąg, jako to: smak, okragłość, białosć; niemasz tam jednak istoty chleba ani wina: przemienia tak, że pod temi przypadłościami chleba i wina, jest Chrystus z Duszą, z Ciałem, z Hostwem obecnie, który jest na prawicę Oycy rzeczywiście. A nie tylko Wszchemocność swoją łożył, łożył i Dobroć, bo któraż Matka tak kochała dziecięcia swego, żeby mu od głodu umierającemu własnego dożywienia dała ciota? Któryż to kiedy z najłaskawszych Panow, dla swych na świecie uczynił poddanych, żeby się z ciała, z duszy, z krwi własney dla ich wywnętrzyl pożywienia? Łożył i Mądrość swoją, bo któryż to kiedy rozum ludzki mógł pojąć, aby Bóg Ciałem swoim nas ludzi karmił? Krwią swoją napawał? To dzieło rozumu nie tylko ludzkie, ale i Anielskie przechodzące, słusznie samey Mądrości Boskiej przyznaie Salomon, że to jest przedziwny Mądrości Boskiej wynalazek, która nam ten Stoł Sakramentalny wymyśliła i wystawiła. Tu Bóg dając się człowiekowi na pokarm, tak się ku niemu wynurzył, że choćby chciał dać więcej nie może, jako uważa wielki Augustyn. Będąc Wszchemocnym Bóg, więcej nad to, iak uczynił, uczynić nie mógł. Będąc najmędrszym, więcej wymyślić nie mógł; będąc najbogatszym, więcej

dać

dać nie mogli; bo co mogli dać więcej,
iako, kiedy nam dał samego siebie.

Wźmieście proszę na uwagę Słowa jego: Kto pożywa Ciało mego, i piie Krew moję, we mnie mieszka, a ja w nim. Dwie rzeczy w tych słowach wyraził nam Zbawiciel JEZUS. Pierwsza: iako pragnie żyć w nas, mieszkać w nas, ożywiać nas. Druga: iako tego żąda, żebysmy żyli w nim, mieszkali w nim. To dwojakie Jezusowe pragnienie, będzie podziałem tej mowy. Mieszkanie Chrystusa w nas, i innym jest dowodem jego miłości ku nam, to uwaga pierwsza. Mieszkanie nasze w Chrystusie, i zjednoczenie się z nim, jest nam wielką pobudką do częstego tych Najsświętszych Sakramentów używania: to uwaga druga. I o tym nam pomnożenie większej, a większej czczonego w Najsświętszym Sakramencie Boga, zaczynam.

Jako różne są rodzaje miłości, tak też wielorakie są teżyze miłości skutki. Według nauki Augustyna S. inżte skutki sprawuje przyjaźń, inżte miłość. I lubo te dwie namiętności jedną się bydyz rzeczą zdają, z tym wszystkim, wielka między nimi zachodzi różność, bo przyjaźń (mowi wspomniany Augustyn) jest to afekt spokojny, umiarkowany, pewnemi okryśiony granicami; miłość żadnych granic, żadney miary nie ma. Choćby żadnego prawa nie było, ten się afekt zawfze,

włze, gdzie jest, wzniecać i pomnażać będzie. Przyjaźń ma dosyć na tym, że niekiedy o przyjacielu pomyśli. Miłość bez przestanku rwie serce i duszę do tego, którego kocha, i tym żyje, tym się mnoży, czym ogień, który nigdy dosyć nie ma. Przyjaźń, jest to rzeka brzegami okryścona; miłość, jest rzeka za brzegi się wylewająca. Przyjaźń ma dosyć na tym, że tedy i owedy nawiedzi, cieszy się z przyjacielem; miłość zaś żadnego oddalenia cierpieć nie może, bez przytomności tego, którego kocha, usłyszeć będzie, bo bardziej niż tam bawi, gdzie kocha, a niżeli tam gdzie ożywia. Przyjaźń ma dosyć na tym, że udziela części fortuny i dobr swoich temu, któremu sprzyja, ale miłość nie sobie nie zottawując, wszystko dać, o sobie zapomina, sama się trawi dla tego, którego kocha. O tym w powszechności napieniwszy, patrzymy, czego utraconemu w Najświętszym Sakramencie Bogu, do takiej miłości nie dostaie.

Gdyby mnie kto spytał, jakim sposobem Chleb Ciałem się Boskim staie? lubo przypadłości chleba widzimy; Jakim sposobem też chleba przypadłości bez jego istoty bydz i zottawać mogą? Jakim sposobem jest Chrystus w Niebie, na prawicy Ojca swego obecnie, i tenże sam na oltarzu rzeczywście? Jakim sposobem Ciał Jezusowe mieścić się może w najmniey-

mniejszey częścicy poświęconey hołtyi?
Jakim sposobem, lubo się ośoty chłeba
działa, on iest nierozdzielny? Gdyby
mnie kto o to pytał, dosyćby mi odpo-
wiedzieć: Bóg wszystko może, tak rzekł,
tak chciał, tak postanowił; tak obiawił, tak
bydź nie omylnie musi. *Non est impossibile*
apud DEUM omne Verbum. Ale gdyby mnie
kto pytał: Jak to bydź może, że Chryłtus
Bóg nasz, człowieka, stworzenie tak ni-
kczemne, tak podłe, a co więcej, tak
niewdzięczne, i iatem swoim karimi, Krwią
swoią napawa? mieszkać w sercu iego
pragnie? Nie umiałbym inaczej na to
odpowiedzieć, tylko że to iest cud arcy-
przedziwny i niewypowiedziany miłości
iego ku nam. Bo pokażcie mi człowie-
ka, któryby chciał kochać rzecz taką,
w ktorey żadnego nie widzi dobra? mi-
łość bowiem nie innego nie iest, tylko
chcenie, przybawanie sercem do rzeczy
jakiey, w ktorey gdy rozum d. broć jaką
poznać, naskania wołą do kochania tey
rzeczy, którą p. zna, a coż w człowie-
ku widzi Bóg dobrego? Doswiadczenie
nie wątpię na sobie, iaki wy gwałt w ser-
cu czuiecie, gdy wam Chryłtusowe pra-
wo lubo Święte, i z rozumem się zga-
dzające, pełnić kacie Ewangelia. Kochaj-
cie nieprzyjaciół waszych, dobrze tym
czyńcie, którzy was nienawidzą, modl-
cie się za tych, którzy was prześladują.
Jaki wstępn macie do kochania tego, który
wam

wam serce zranit? Uważaycież, że to jest w Chryście Bogu naszym naysłod-
wieysza, iż on na słowa poświęcające
każdego Kapłana, by też i niegodnego,
zstępnie z Nieba, z pospiechem do serca
naszego idzie, mieszkać w nas, ożywiać
nas Ciałem swoim gotowy.

Co proszę, uważcie, za potrzeba by-
ła tego, żeby Chryśtus w tym Sakramen-
cie utajony, mieszkał z nami? Zakoń-
czywszy już raz, nie tylko dostatecznie,
ale i naddostatecznie sprawę zbawienia
naszego na Krzyżu, dożyć czyniąc w o-
sobie swoiey sprawiedliwosci Oycy Przed-
wiecznego, za grzechy nasze. Myślcie
wy co chcecie, i mowcie, ja mowię z S.
Augustynem: że Pan JEZUS i w Nie-
bie zostawać nie chciał tak, żeby oraz i
z nami ludźmi nie zostawał, poczytując
to sobie za największą chwałę, za nay-
większe serca swego Boskiego ukonten-
towanie, żyć z nami, mieszkać z nami.
Dilectæ meæ esse cum filiis hominum; i tak z
nami zostawać aż do skończenia świata.
*Ego vobiscum sum usq; ad consummationem sæ-
culi.* Czyż może bydz większy nad ten
dowód miłości?

Dał nam, prawda, wielki dowód mi-
łości swoiey, gdy z łona Oycy swego
Przedwiecznego na ten świat zstąpił, ale
dał nierownie większy, zostawiając nam
na pokarm w Sakramencie Ciała i Krwi
swoiey. Bo lubo przez Wcielenie swoje
doka-

dokazał tego dziwnym Mądrości swojej
wynałazkiem, że żył z nami, i między
nami Syn Boski stał się nam podobny, in
similitudinem hominum factus, ale się iść z
z nami zjednoczyć nie mógł, bo z iedney
strony rzecz była wcale niepodobna, że-
by się przez istotę swoją i jedność rodze-
nia, tak z nami zjednoczył, jako się zjedno-
czył z Oycem. Nie przynależało też aby
ze wszystkiemi ludźmi, tak się przez zwią-
zek osobny łączył, jako się łączył z na-
turą ludzką. Z drugiey strony nie do-
styć się Zbawicielowi naszemu zało, przez
samą łaskę poświęcającą łączyć się z nami,
przez którą staliśmy się dziedzicami Nie-
ba i przysposobionemi synami Jego. Coż
uczynił? wynalazł cudowny sposób, na
oswiadczenie swej miłości ku nam; utail
się z Duszą, z Ciałem, z Bosstwem swoim
pod osobami chleba i wina, aby tak mógł
się z nami łączyć, jako się pokarm i napoy
z tym, który go pożywa łączy, odmie-
niając go w subitancją Krew i Ciało czło-
wieka, nad ktore złączenie większe byż
nie może. S. Dionisius Areopagita, uwa-
żając istotę naydoskonalszey miłości, mowi:
De ratione perfecti amoris est, ut sit virtus unitiva.
Dostonała miłość na tym zawisała, żeby
kochającego z rzeczą ukochaną zjedno-
czyła, łączyła, spaiała, bo dać, darować
rzecz taką; by też drogą i szacowną
możesz i temu ktorego nienawidzisz, ale
łączyć się i zjednoczyć bez miłości nie

mo-

możesz. A możeże bydl złączenia się z nami Jezusowego, iasniejszy dowod, iako gdy się nal pokarmem naszym? Zadała rzecz nie iest tak własna człowiekowi, iako pokarm, bo bez niego bydl i żyć nie może. Nie są nam tak własne bogactwa, dostatki, zbiory, bo te się z nami nie łączą, w nas nie obracają, pokarm zaś z nami się łączy, i w nas się zamienia. Gdy tedy pożywamy Chrystusowego Ciała, spajamy się z nim iako woły rozpuszczone, a z sobą ziute, iako uważa S. Tomasz Anielski Doctor: *Quia cum hoc Sacramentum sumit, et Corpus patitur, et membrum ejus incorporatur*. Kto pożywa Najsświętszych Tałemie Ciała i Krwi Jezusowej, z nami się tym samym łączy, podobne, iako metal w ogniu rozpuszczony, nie rozni się od płomienia roztopiającego, ale zda się być jedną rzeczą z ogniem, albo iako gałązka w szczep osadzona, tak się z nim spaja, iak gdyby tegoż samego szczepu łatoroślą była.

Dopieroż gdy uważemy, z jaką to ebiecią i z iak miłośnym oświadczeniem uczynił to JEZUS, podobnie, iako ow piec rozpalamy, gorące jest, którą ma w sobie, wydaie przez płomień, który wybucha. Tak nie, cęta Zbawiciela nam miłość, naybarżniej się wydała przy postanowieniu tych Najsświętszych Tałemie. Wydała się z cłohoczności ciała, którego postanowił; wydała się z sposo-

bu,

bu, którym postanowił, wydała się z trudności tak wielu, które wszystkie zwyciężył. Czas ustanowienia tych Najsświętszych Tajemnic. nie ten sobie obrał, gdy się cudom jego dziwowano, gdy umarłych wskrzeszał, ślepe oświecał, chore uzdrowiał, gdy o za te dobrodziejstwa chwalono, wielbiono, ale ten, którego się już okropna jego zbliżała męka, gdy wszystkie obelgi, katownie, śmierć okrutna przed oczyma stawiała, w ten czas mieszkać z nami, zohawać z nami postanowił aż do skończenia świata, nie jestże to miłość cudowna? Kiedy kto w ciężkim zosłaie utrapieniu, lub samey tylko utrapienia bojaźni, zbiera wszystkie myśli, aby radził o sobie, nie pamiętając na przyjaciół swoich. Kiedy Matka zosłaie w boleściach, nie karmi niemowlęcią, owszem o nim prawie zapomina. Nie tak, nie tak Zbawiciel nasz. W tym czasie, gdy go ludzie na śmierć szukają, gdy go fromotną śmiercią zgubić usiłują, on się im na żywot wieczny daie. Sposobem zaś tego inżym uczynić nie chciał, tylko stawiając się pokarmem naszym, pod osobami chleba, bo iako chleb sprawuje to w człowieku, że go umacnia, poula, ożywia, tak i Chrystus w Najsświętszym Sakramencie. Ta tylko między chlebem prostym, a Najswiętszym Ciałem Pańskim różność, że chleb prosty ośmienia się w krew i ciało człowieka, Chrystus zaś doka-

dokazuje Ciałem swoim, że go odmienia w siebie. Na koniec wydała się ta miłość jego z trudności, które miał z owemi walczącemi wewnętrznemi pasjami. Widział on i przewidywał niezliczone wzgardy, bluźnierstwa, obelgi, świętokradcow, niewiernych, złych Chrześcian, które go czekały, z tym wszystkim, żeby się tylko mógł złączyć jako naysensley z nami, na to się odważył, a co większego podziwienia godna, że nie tylko cierpieć to sobie obrał, ale i pragnął.

Macież tedy iasne dowody miłości Jezusowey, że w nas mieszka, ale że to mieszkanie jego jest zobopólne z nami, iako sam mówi: *Kto mnie pożywać będzie, żyć będzie we mnie, a ja w nim*; to jest: tak się (mowi on) z pożywającym złącze, że będą jedno i ja z pożywającym i pożywający ze mną. O! jaką żąd pobudkę mieć powinniśmy do czystego tych Najsświętszych Tajemnic używania? Czyliż (uważcie proszę) nie leci pieszczotka do miodu, którym się poila? czyliż nie mdleje bez wody ryba, którą żyje? czyliż my bardziey z natężonym pragnieniem żądać powinni tego Niebieskiego pokarmu? W innych Sakramentach bierzemy przyczynienie łaski, ale w tym, Dawcę wszystkich łask, a z nim wszystkie dobra i doczesne i wieczne.

O! jaką się tu gorliwością zapalać muszę, gdy uważam oziębłość nabożeństwa

itwa naszego w czytaniu do tych
 Najświętszych Tajemnic. Poszło wła-
 śnie Ciało Jezusowe na ową starozakon-
 ną Mannę, o ktorej w Piśmie S. czyta-
 my, że z razu do niey wielki gust i nie-
 zmierny apetyt Izraelitowie mieli, i kie-
 dy iey pożywali, wychwalić się iey do-
 statecznie nie mogli. Coż się potym sta-
 ło? oto im zpowiedział ten Niebieski
 pokarm, zbrzydł wcale, że w nim sma-
 ku żadnego nie czując, mówili: Dusza
 nasza już się brzydzi tym bardzo lekkim
 pokarmem. (*Numer 4. 5.*) *Nauseat anima*
nostra super cibo isto levissimo. Co się z Man-
 ną w Starym Testamencie stało, toż się
 właśnie i w Nowym z Najświętszym
 Ciałem Jezusowym dzieje. O! jak z nie-
 wypowiedzianą żądzą owi Święci pier-
 wiaśtkowi Chrześciane mieli się do tego
 Sakramentalnego Siedła! nie odkładali do
 Odpustów, nie czekali Świąt uroczystych,
 dopieroż niebezpieczney śmiertelney cho-
 roby, ale co dzień te świętości brali.
 Chryzostom S. takie miał pragnienie do
 Najświętszego Sakramentu, że żadney
 inney potrawy pożywać nie chciał prócz
 tego Anielskiego chleba. *Non comedam*
estum corruptionis, Parum Dei volo, Panem
caelestem, Panem vitam. S. Magdalena de Pa-
 zis, od pragnienia omdlewała, z wielką
 tęsknością przed Komunią, godziny ra-
 chując, a każda zdawała się iey niewymownie
 długa. Katarzyna Seneńska nie mogąc za-
 dzy

dzy serca swóego strzemać, wołała na Kapłana: proszę cię dla Boga Owece, pośl mnie czymprzedzey tym Niebieszczin pokarmem, bo od taknienia umierać muszę. Coż teraz przynayinniey podobnego widzimy?

Wiem, co mówić niektorzy zwykli, niby to z pokory: Ja proci, ia ziemia, ze wszecch miar niegodny, iakoż do tych Najswiętszych Tajemnic uczęszczać odważę się? Słuchajcież odpowiedzi na to: Przy ostatniej Wieczerzy, skłonił się do obmycia nog Piotrowych Pan JEZUS. Widząc to Piotr, z pokory zawoła: Panie, coż to chcesz czynić? mnie tak niegodnemu nogi umywać będziesz? nie dopuszczę tego. *Non lavas mihi pedes in æternum.* Nie będziesz mi nog umywał na wieki. Uważajcie, co mu na to odpowiedział JEZUS: Jeżeli cię nie umyję Piotrze, wiedźże o tym, że części mieć ze mną nie będziesz na wieki. Co Piotrowi odpowiedział JEZUS, podobnie odpowiada i tym, którzy się niegodnością od tych Najswiętszych Tajemnic wymawiają: Jeżeli pożywać nie będziecie Ciała Syna Człowieczego, żywota mieć w sobie nie będziecie, nie podlegać będziecie śmierci, a śmierci wiekustey. Nie godzieneś (jak mowit) pożywać czełto Najswiętszego Jezusowego, Ciała? toś go nie g dzień pożywać i razu, a w coby poszedł tak wyraźny rozkaz tego? Pożywajcie, to jest Ciała

Ciało moje. Tyś nie godzien i spojrzeć na utraconego w Najsświętszym Sakramencie Boga? nie godzienes pokazać się przed obliczem jego? z tym wszystkim, pokazujesz się nie z taką, jaką tu przynależy siromnością, chociaż wiesz, iż Betfamiowie owi, że tylko dwornie i ciekawie na Arkę spojrzeli: siedmdzieśiat starszyzny, a pięćdziesiąt tysięcy pospółstwa trupem padło, lubo to tylko cień i figura tych świętości była.

Wiem i to, co rozwiozleyszego życia niektórzy mówią: Gdeby uczęszczenie do tych Najsświętszych Tajemnic potrzebne koniecznie do zbawienia było, tedyby to i Bóg i Kościół S. czynić kazali, Kościół zaś tylko raz w rok kaze. Prawda, że Kościół S. raz do roku, przyśiępować do Najsw. Tajemnic kaze, ale jak? nie mówi: raz tylko do roku, koniecznie, a e raz przynajmniej, i to prawo stanowi na tych, których przymuszać trzeba. Wiesz dobrze, że niewolnika, który w pętach i kajdanach robi, ponieważ nie trzeba wieść do Pana, gdy się ma przed nim stawić. Potrzebażże tym sposobem tak syna naglić, żeby się kochanemu pokazał Oycu? jak żywo nie, bo się sam na to, ile może natrąca, naraża, żeby tuż przy boku kochanego zostawał Oycu. Uwagażcie tylko, za co Chrystus tej Najsświętszey Ciała swego Tajemnicy nie nazwał lekarstwem, ale chlebem. *Hic est Panis*

Panis qui de Caelo descendit. Ten jest chleb, który z Nieba zstąpił, bo lekarstwa, chyba w potrzebie, a oprocz potrzeby dla zachowania zdrowia, dosyć raz do roku zażyć, ale chleba codziennie pożywasz, i im go częściej pożywasz, tym więcej siły, wzrostu, czerstwości nabywasz. Dał nam Bóg przykazanie, abyśmy go całym sercem kochali, i nie przydał: kiedy? Dosyćżeby to było, raz tylko w tygodniu, albo w rok to prawo wypełnić? Nie dosyć, bo im się częściej Aktami miłości Boskiej zabawiasz, tym zbawienniej czynisz. Tak też gdy nam przykazał Chrystus, żebyśmy Ciała iego Najświętszego pożywali, że to przykazał, bez wszelkiego okryślenia czasu, tym samym chciał tego po nas, żebyśmy nim jako najczęściej dusze nasze ożywiali. Stanowiąc inne Sakramenta, chciał tego wyraźnie, aby jedne raz tylko, jako Chrzcizm i Bierzmowanie, inne bardzo rzadko przyjmowane były. Gdy zaś Najświętszą Tajemnicę Ciała swojego stanowił, nie skrocił mocy Kapłanom, i owszem kazał, aby tak czynili, kiedy chcą na pamiątkę iego. *Hoc facite in meam commemorationem.* Zostawiając nam przy tym wszelaką wolność, abyśmy nie tylko raz w rok, ale chociażby co miesiąc, chociażby co tydzień, chociażby i częściej, Ciałem się iego Najświętszym karmić i posilać mogli. Ten zwyczaj był za czasów iefzcze Apostolskich,

ślich, że Chrześciane codziennie tej świętości pożywali. Świętego Anakleta Papieża po S. Piotrze czwartego, ustawa była, aby wszyscy wierni, którzyby przytomuemi Oferze Mszy S. byli. na niey Ciała Chrystusowego pożywali, i ten zwyczaj w Kościele Bożym trwał aż do czasow Hieronima Świętego, iasno sam o tym świadczy. Co gdy przez oziębłość Chrześcijańską co raz ustawało, do tego przyszło, że naywyżsi koscioła Boiego Rządzący, surowszym obwarować musieli prawem, aby raz przynajmniej do roku tym pokazem duszę ożywiający, wierni się posilali, nie troniąc częstszego tych Najsświętszych Tajemnic używania i owszem do niego zapraszając. Jako i ośmiacie Święte Trydent. i Zebrańie, wszystkich w pospolitości do tego wzawa, klade słowa tego: *Quocumque affectum urmina Sancte t. Quocumque Zgrom. zenne, i prosi przez Wzrost r. Wł. J. B. Bojkiego, aby wszyscy Najswiętsze Tajemnic Ciała i Krwi Chrystusowej wierzyli, i do nich często przystępowali. (*)*

LI

Procz

(*) *Deum pro Paterno affectu admonet S. Synodus — hortatur — ut omnes se singuli Christiani — haec Sacra Materia Corporis et sanguinis ejus fidei Constantia — ea animi devotione, pietate — credant, ut Panem illum — frequenter suscipere possint. Sess: 13. de usu hujus Sacr: C. 8.*

CZĘŚĆ -1.

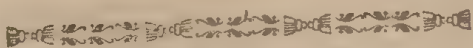
Procz tego same zbawienne skutki
które z S. Komunii na duszę spływają:
czułyby nas do tego pobudzić nie powin-
ny? Słuchajmy Ambrożego S. Wszystko
(mowi on) mamy w Najsw. Sakramencie.
Jeżeli cie choroba dręczy, podź do Jezusa,
on jest na wszystkie tak duszy iako i ciała
paroxyzmy, nayskuteczniejszym lekar-
stwem. Jeżeli cię gorączka pali, przy-
śiąp do Jezusa, iako do źródła żywey wo-
dy, on ci ją ugasi. Jeżeli posiłku i pomo-
cy potrzebuiesz, on chlebem męźnych,
posili cię i umocni. Jeżeli się śmierci lę-
kasz, on jest chlebem żywota. Jeżeli do
Nieba pragniesz, on drogą do niego.
O! iakiey się szkody nabawiamy, gdy mo-
gąc. a nie chcąc, do tey się otwartey
dla nas skarbnicy łask Boskich nie garnie-
my. Słuchajmy Bonawentury S. co
mowi: Kto z niedbalstwa opuszcza Świę-
tą Komunią, pozbawia się niezliczo-
nych łask Boskich, iako to: odpuszczenia
grzechow, pokromienia namiętności,
oświecenia na rozumie, zapalenia woli
do dobrego, otrzymania siły i mocy na
zwyciężenie pokus, ugruntowanie się w
cnotach, obożliwie Wiary, Nadziei, Mi-
łości. Nie wielkaż to szkoda? Nic pe-
wniejszego, że też same skutki w duszy
Ciało Jezusowe sprawuje, które sprawo-
wował tu na ziemi żyjący JEZUS. Jeżeli
błoto z sliny jego uczynione, tę dzielność
miało, że oczy ślepemu otworzyć mo-
gło.

gło: Czemużby takież dzielności mieć nie miało Najsów: Ciało Jego? Jeżeli krąszaty jego był tey mocy, że się go dotknąwszy Niewiaśta krwią płynącą, w momencie zdrową zoltała, czegożby dokażać nie powinno samo Ciało jego? Jeżeli słowa jego, głos jego był tey skuteczności, że w pół przegniętego trupa Łazarza ożywił, czegoż nie dokaże Najswiętsze Ciało jego, gdy się do duszy zbliży? gdy usta do ust, serce do serca przytuli? Coż nam ludzom nad to, w tym życiu być pożądanżego może?

O! Panie! niechże tak mieszkam w Tobie, iako Ty we mnie mieszkając raczysz, bo gūzież mi lepiej zoltawać, iako w Tobie? O! morze łaskosci! oceanu miłosci! w tobie zatapiam wszystkie myśli moje, wszystkie żądze i afiektu moje. O! iako pragnę, żebyś był od wszystkiego stworzenia uwielbiony, wychwalony, i tę cześć odbierał, ktoryeś godzien. Widział Jan S. w objawieniu dwudziestu czterech Starców upadających przed Barankiem, i wołających: Godzien jest Baranek, aby odbierał od nas cześć, chwagę i błogosławieństwo. Oddamyż i my, upadliży na kolana, podobny pokłon utalonemu w Najswiętszym Sakramencie Bogu. Godzien tego, abyśmy mu oddali dzięki za poślanowanie tych Najswiętszych Tajemnic. Godzien tego, abyśmy mu nadgrodzili wszystkie

obłąki, bluźnierstwa, nieufszanowania, które w tym Sakramencie kiedykolwiek odniosł, i po dziś dzień odnosi od Żydów, Heretyków, świętokradzko komunikujących Katoików. Godzien tego, żebyśmy mu za tak wielką łaskę jego, że z nami bywał i zstawać raczy, oddali dzięki, nie jakie powinniśmy, ale jakie tylko możemy. Mowi on do nas podobnie z tej Najświętszej Hostyi, co niegdys do Eliafza mowił Anioł: Wstań i pożyway, bo wielką masz podróż przed sobą. A jako ow podpiomyk umocnił Eliafza, że ani osłabł, ani ustat w drodze, dopieroż ten Niebieski pokarm, słabości nasze dzielniey wspierać i umacniać będzie. Idźmyż do niego z żywą wiarą, iako do Boga naszego, z mocną nadzieją, iako do Najłaskawszego Pana; z gorącą miłością, iako do nieskończonego Dobrego; z pokorą, iako do Krola nad Krolami, ale oraz i z wielkim podziwieniem, że nam daie za pokarm samego siebie, a z sobą zadatek pewny wiecznego zbawienia.





KAZANIE XXIX.

O ŚWIĘTOKRADZKIEJ KOMMUNII.

Qui indigne manducat. iudicium
sibi manducat. 1 *ad Cor: 11,*

*Kto niegodnie pożywa, Sąd sobie po-
żywa.*

Znayduieszże się kto między wami Chrze-
scianie, w tym tu zgromadzeniu,
ktoryby w łanie śmiertelnego grzechu,
śmiał brać uczeltnictwo Najsświętzey
Tajemnicy, i do Stolu Pańskiego przy-
stępować, przed którym na konia pa-
dają ŚŚ. Aniołowie, drżą piekielne mocy
i pierzchają. Jestże kto między wami
tak zuchwały i zaślepiony, ktoryby się
sam tym zabijał, czym się ożywić może?
tym się trut, co zdrowie duszy i ciała
sprawiłby powinno? Ah! niepojęta ku
nam miłość JEZUSA, pokazuje się w
tym Sakramencie Najsświętzego Ciała
i krew. Tu (że tak rzekę) wszystko do-
łacki Dobroci swojej bez miary wylał.
Tu się wysilił z tym wszystkim, co miał
w Bogwie swoim. Tu zawarł Wszel-
mo.

mocność swoją, swoją świętość, łaskawość; nieśkończone swoje miłosierdzie i szczerobliwość. Tu oczekuję na wszystkie, choćby też największych grzeszników, każdego momentu, każdej godziny, wołny do niego przystęp, z nami ludźmi mieszkać postanowił aż do skończenia świata. Mogłże Bóg większy nad ten dowód Dobroci swojej narodowi ludzkiemu pokazać? Będąc Wszechmocnym, nie więcej uczynić; będąc nieśkończone bogatym, nie szacowniejszego dać; będąc niezmiernie miłosiernym, i szczerodrym, więcej użyć, choćby chciał, nie mógł. Całego bowiem siebie dał nam na zaitaw dziedzictwa wiecznego, mało co odmiennym sposobem, jako się dał w Niebie Świętym Wybranym swoim, bo z tą tylko różnością: że tu miłość swoją, którą nam wyświadczył, przymiotami chleba i wina pokrył. Tam zaś bez żadney zaślony, twarz w twarz widzieć się im, i cieszyć z sobą pozwala. Ale co to za złość ludzka, że sobie skarbią gniew z tak wielkiej Dobroci jego, i wiecznego potępienia przyczynę biorą z nieśkończonego miłosierdzia jego. Przeto chciałbym wiedzieć, czy tu jest taki, któryby z nieoczyszczonym sumnieniem śmiał przystępować do Najsświętszey komunji; do niego bowiem cała mowa moja stosować się będzie. Nayukochańszy Zbawicielu, któryś ślepyim wzrok, życie

umar-

umarłym dawał, oświeć oczy nasze, abyśmy te prawdy poznali, o których mówić postanowiłem. W pierwszym punkcie: jako jest straszny grzech świętokradzko komunikować. W drugim: iak straszne za sobą pociągą kary świętokradzka Kommunia.

Poczynam od pierwszego: Lubo to pewna, że każdy grzech, ile że jest przestępstwem dobrowolnym, prawa podanego od Boga, jest obrazą nieskończoną Boga iako prawodawcy; iednak nie ciężey nie uraża Boga, nie się iego Godności, Dobroci, Łaskawości bardziey sprzeciwić nie może, iako niegodna i świętokradzka Kommunia. Inszemi grzechami kiedy obrażamy Boga, i na nie się odważamy, obrażamy go albo w stworzeniu, albo w rzeczach pod iego rozkaz podpadających, i nie tak się Dostoyności iego Boskiey tykających. Niegodnie komunikując, obrażamy go w osobie iego własney, co jest nierownie większa. Tak właśnie, gdy kto przeciw prawu Monarchy iakiego czyni, bez wątpienia powagę Pańską lekce sobie waży, ale kto się na własną iego osobę rzuci, popełnia występpek ciężki, to jest gwałtownikiem się Maiestatu staie. Pomyslcie sobie nie bez zbawienney boiaźni. Gdyby kto Najswiętszy Sakrament w paszczę zdechley i ogniley beltyi włożył, coby to za zniewaga była? Gdyby go w smroliwą kloakę

kłokę wrzucił, w śmieciach zagrzebił, iaby co nie czesć, i takie nieuszanowanie tey świętosci było? Słuchajcież S. Chryzostoma, mowi on: Niemaley obrzydliwa rzecz jest, w usta zmaszanie ias w śmieci wrzucić Boskiego Syna. *Non minus detestabile est in os pollutum, quam in solum suum mittere Dei Filium.* Przeto Oycowie święci, Chrzescianina świętokradzko konimuniującego przyrównywią do zdraycy Judasza, który pocałowaniem i przyjacieliskim na pozor powitaniem, Chrystusa w ręce nieprzyjaciół wydał. Podobnem słowy pyta się Chrystus każdego niegodnie przystępującego, iako się pytał zbliżającego się do siebie w ogrodzie Getsemańskim Judasza: Przyiacielu po cos przyszedł? Jakimżes to tu umyśłem, jakim sumnieniem przystąpił? Ja idę do ciebie, abym się z tobą złączył, i na oświadczenie miłości moiey, którą mam ku tobie, samego się tobie daię. Ty z sercem pełnym iadu grzechowego przychodzisz, abys mnie od siebie odrąził. Ja idę do ciebie, abym cię wszystkiemi dobrami napelnił, ty przystępuiesz wiązać mi ręce, żebym ci nie tylko żadnego dobrodziejstwa nie wyswiadczył, ale żebym cię nieubłaganie karał. Ja idę do ciebie, abym cię Ciałem moim nakarmił, krwią moją napoił, żebys żył we mnie, a ja w tobie. Ty przychodzisz, abys się zgubił, i na ciebie docześnie i na duszy

duśw wieczni. Ja idę do ciebie, abym
 cię od grzechu zachował, z tobą się po-
 krewnił, dał ci pewny zadatek wieczne-
 go błogosławieństwa w Niebie, które
 tobie odziedziczył. Ty przychodzisz,
 abys grzechow do grzechow przyczy-
 niał, abys zabrał spoczeźństwo z czartem,
 abys dekret potępienia swotego utwier-
 dził, aby cię diabeł opętał, podobnie iako
 Judasza zdraycę, po świętokradzkim przy-
 ięciu tego sakramentu. Ah! Chrześcia-
 ninie! reflektuy się, po co przychodzisz,
 iakim sumnieniem przytępować możesz?

Wiedzieć i wierzyć powinienes, że
 iako do Nieba nikt się dostać nie może,
 tylko albo drogą niewinności, albo drogą
 pokuty, tak też uczelnikiem zasług Chry-
 stusowych, w tym Sakramencie, żaden
 byź nie może, tylko albo ten, który
 grzechu nie ma, albo ten, który po grze-
 chu zbawiennie pokutuje. Ta Świętość,
 samym się tylko Świętym duśom należy.
 Tak na przydępujących do Stolu Pań-
 skiego w pierwsiłkowym Kościele Dya-
 kon wołał: Święte Tajemnice Świętym.
 Ktoremi słowy upominał, przci rzęgał,
 że ieteliby się do iakiego grzechu na su-
 mnieniu poczuwali, aby się przytępować
 do tych Nayswiętszych Tajen nie nie wa-
 żyli. Przyońrższemi słowy na takich ka-
 że mi dziś wołać Jan S. (zpc: 22.) Precz
 ztąd, precz od tego Stolu pñ, precz cza-
 rownicy, niewiłydliwi, męzoboyce, i ka-
 zdy

żydy który miłuje i czyni kłamstwo. Precz dobru bliźniego zazdrośni, cudzą szarpiący sławę, precz złym przykładem innych gorzący. Precz od Stołu tego nieublagane gniewy, i zawziętości mający, precz niewiłydlivi, łobieżnicy, chuciom tylko i poządliwościom cielika swego dogadzający. O! gdybyście pojąć mogli, co to jest świętokradzko komunikować? wolelibyście raczey głębiey piekła przepaść, nizeli się na ten izkara-dny grzech odważyć.

Ta, o ktorey mówię, Tajemnica Ciała i Krwi Jezusowej, jest naywiększym świadcetwem miłości tego ku człowiekowi. Bo czyż kiedy był Bóg powinien Ciałem swoim człowieka karmić? Krwią swoją napawać? nigdy; iakąż tedy byź musi niewdzięczność? iaka wzgarda? iaka miłości obelga? obrażać go w tenże sam moment, gdy idzie do nas, aby nam iako najłepiey czynił. Wielka niewdzięczność, gdy kto komu złym za dobre płaci; coź byź musi za bezbożność, gdy kto za naywiększe dobro, naywiększą, która byź może złość wyrządza, a Bogu wyrządzona byź większa nie może, iako świętokradzka Kommunia. Uważcie tylko: gdy postanawiał tę Tajemnicę Chrystus, iakąż miał postanowienia tego Sakramentu intencją? nie inszą, tylko tę, iako sam mówi: *Qui manducat me, ipse vivet propter me.* Kto mnie pożywać będzie, żyć będzie

będzie dla mnie, to jest: tak się z pożyw-
iającym złączę, że będę jedno, i ja z po-
żywiałym, i pożywiający ze mną, iako
to wyklada S. Tomasz Anielski Doktor:
*Quicumque hoc Sacramentum sumit, est Christo
unitus, & membris ejus incorporatus.* Kto po-
żywa Najsświętszych Tajemnic Ciała i
Krwi Jezusowej, z nim się łączy, spaa,
i iednoczy. Wnieścież ztąd sobie: Jeżeli
Chrystus tą intencyą ten Sakrament po-
stanowił, żeby się złączył i ziednoczył
z człowiekiem; iakaż być musi Dobroci
Jego zniewaga? gdy się łączyć musi
z człowiekiem niegodnie i świętokradzko
komunikującym? Wyraził to sam, da-
jąc Ciało swoje pierwszemu Świętokradz-
cy Judaizowi; wyraził, lubo z ciężkim
ferca swojego żalem, owemi słowy: Je-
den z was diablem jest; bo jedno to jest,
(że tak rzekę) łączyć się Chrystusowi
z niegodnie pożywiałym, co łączyć się
z saniem czartem, bo jest wstępować do
ferca, które już czart opanował, jest mie-
szkać w iednym domu z największym,
z najgłówniejszym nieprzyjacielem swo-
im. Co rozumiecie, iakaby to tortura
była, gdyby kogo z was z opętany od
czarta, albo z wrzodowaciłym człowie-
kiem, lub z przegniłym trupem w iedney
zamknięto izbie, na iednym spoczywać
kazano łożu, iakaby to tortura była? wy-
mówić trudno. Ale co to jest z poro-
wnaniem wstrętu Chrystusowego, gdy
go

go człowiek w ulita skalane bierze? O! dobry JEZU! gdzie idziesz? gdy do serca świętokradzkiego idziesz? Idziesz niewinny Baranku na sły wileze. Idziesz Królu nad Królmi, Panie nad Pany, w niewolą rebelizujących poddanych twoich. Idziesz na trafzną obelgę Majeztatu Twoego, nad którą więkſzey wzytecy czarci uczynić Ci nie mogą.

Pozwolicie mi spytać ſię niegodnie komunikującego: Chrzeſzczaninie świętokradzko komunikujący, wierzyſzże ty, że pod oſobami chleba, bierzeſz do uſt ſwoich prawdziwe Jezusowe Ciało z Duſzą, Krwią, Boſtwem ieſo? Jeſeli nie wierzyſz, już tym ſamym bezbożnym, a zatym przeklętym ieſteś. Jeſeli wierzyſz, a świętokradzko przyſtępuieſz, ieſteś nad wſzytkich bezbożnych bezbożniejszy, i więkſzego potępienia godniejszy. Ten bowiem świętokradztwa rodzay, przewraca porządek niewypowiedzianej ku nam miłości Boſkiej w ſprawie zbawienia naſzego. Bo mogłażże Mądrość i Dobroć Boſka ſkutecznieyſzy wynaleſć ſpoſob do zbawienia naſzego, nad ten Najświętſzy Sakrament, Świętokradzka zaś, ten ſpoſob obraca na potępienie ſwoie. Ci, którzy Chryſtusa za Boga nie poznali, ani go przyjęli, mnieyſzy grzech mieć mogą, i wymowkę iakąkolwiek, iako i Święty Apoſtoł Paweł wymawiał owych krzyżowników Chry-

Chrystusowych i krwawych morderców : Gdyby byli poznali, nigdyby nie krzyżowali Pana chwały ; ale ci, którzy poznawszy go, w niego uwierzyli, wiedząc że go nie ciężew obrazić nie może, jako świętokradzka Komunia ; a oni tym świętokradzstwem dusze swoje mażą, nie wiem, czyby się już co takowego znaleźć mogło, aby bardziey grzech uciążać miało.

Przyścia na świat Syna Boskiego, Wcielenia, Męki, Śmierci, i wszystkich Tajemnic Najsświętszego życia iego, nie inny był koniec, tylko, jako mówi Izaiasz Prorok, dla znieśienia, zgładzenia grzechu. Patrzącysz, co Świętokradzka czyni, niegodnie do Stolu tego przytępięcy ? Oto Najsświętszych Tajemnic używa, jako instrumentu do swego skalanego grzechu. Biorąc w skalane usta Ciała Jezusowe, toż Najsświętsze Ciało Jego kąpi, szpeci, plugawi. A coż bydz mi to bezbożniejszego może ? Zali się Chrystus na tak wielką zniewagę swoją, przez usta Ezechiela Proroła : Nie tak bym był, gdyby między Pogaństwem, Żydostwem, Niewiernemi, ale w pośród ludu mego, Chrześcian moich, zeizono mnie, skalano mnie, spługawiono mnie. Uważcie, co to za zniewaga Boskiego Mianistatu iego.

Każda zniewaga ciężkość swoją bierze, naprzód z ołoby zelżoney, i lżącey,
tak

tak, że im kto podlejszy, godniejszego znieważa, tym zniewaga większa. Powtore z surowości dekretu i kary, za uczynioną zniewagę przepisaney. Na świętokradzko komunikujących, iakież dekret? Słuchaycie Pawła S. Apostoła; on go wyjął: Kto pożywa i piie niegodnie, Sąd sobie pożywa i piie, nie rozsądzaiąc Ciała Pańskiego. Chcieycie tylko uważyc, co to za straszny wyrok. Sąd sobie piie i pożywać dla świętokradzkiej Komunii, iest się na wieczne potępienie karmić, tuczyć Najsświętszym Jezusowym Ciałem i naydroższą Krwcią Jego, iako bowiem pokarmem cielesnym, utrzymuiemy to doczesne życie nasze; tak tym Anielskim Chlebem niegodnie pożytym, tuczem y dusze, ale tak własnie, iako wolu tuczą, który ma poyść na kłoc, aby go ćwiertowano i na sztuki rąbano: Ah! co to za straszny wyrok: *Kto pożywa i piie niegodnie, Sąd sobie pożywa.* Za inne grzechy nie zaraz iest sąd i potępienie; czeka Bóg, cierpi, wytrzymaie, ale za Świętokradzką Komunią, żadney sądy Bóskiego odwoła nie ma, i bydź nie może, tegoż momentu, którego człowiek niegodnie Ciału i Krew Jezusową polyka, sąd sobie i potępienie polyka: Gdyby bowiem ieszcze ten Sąd był na karcie zapisany, mogłby się zgłuzować, skąsować, gdyby ty słownie wyrzeczo-ny, mogłby się odwołać, odmienić, ale
kiedy

kiedy się pożywa, pożywa, żadną miarą byz nigdy nie może skafszowany, odwołany, odmieniony, tak właśnie, iako pokarm, ktorego pożywa człowiek, odmienia się w subitancyą, krew i ciało człowieka. Jako tedy pokarmu inż pożytego od ciała i krwi pożywaiącego człowieka odłączyć, i do swoiey istoty przywrócić nie podobna, tak niepodobna Sądu tego, potępienia tego rozłączyć od człowieka niegodnie i świętokradzko komunikuiącego. Kto bowiem niegodnie pożywa, Sąd sobie pożywa.

Od tego tak strasznego Sądu, iakie wypadają pioruny, iakie kary na świętokradzko komunikuiących, posłuchajmy tegoż S. Apostoła Pawła. *Irritam quis faciem legem Moysi, sine ulla mis ratione moritur, quanto putatis deteriora supplicia mereri, qui Filium DEI concubaverit, et Sanguinem Testamenti, pollutum duxerit.* (ad Hebr: 10.) Gardzący prawem Moyżeszowym bez wszelkiego miłosierdzia umiera, iakoż mnie macie, na daleko fróższą nie zasługuie karę, któryby syna Bożego podeptał i krew jego Testamentu zelżył. Tey kary macie dowodow wiele. Pierwszy biorę z Pism S. Cypryana Męczennika, i Kościelnego Doktora. Słuchajcie mnie, (mowion) co się za mego wieku i w moiey przytomności stało: Rodzice pewni, unikając prześladowania Wiary S. i z życiem tylko uchodząc, zostawiają w nie-

mowę-

mowłecvm wieku jedyną córeczkę przy białogłowie, która ją pierśiami karmiła. Ta po odejściu rodziców, dziecię do Urzędu odnosi, aby iey jako sierocie od Ojca i Matki opuszczoney, obmyślił pożywienie. Urząd oddać ją nakazuje do białowchwałskiego domu, i pozostałemi od diabelskich ofiar potrawa ni karmić. Gdy prześladowanie Wiary w kilka lat ustało, szukają pilnie rodzice dziecięcia, i znalazłszy go odbierają. Ani dziecię nie wiedziało, bo i wiedzieć nie mogło, czym karmione było, ani rodzice tego się domyslić, że czartowskich ofiar ucześćniństwo miało. Dają mu Chrześcijańskie wychowanie. Po niejakim czasie, prowadzi owe dziecię do Kościoła Matka, aby Najświętszy Sakrament przyjęło. Ja sam (mowi Cyprian S.) na ten czas Tajemnice Boskie sprawowałem, i na to, co piszę, patrzyłem. Gdy Dyakon według zwyczaju, Wiernym Ciało Chrystusowe rozdaie, owe dziecię pnieć się, rzucić i niewypowiedzianie krzyczeć zaczęło, rozumiano, że od czarta opętane było. Przytąpił knieź z Kielichem Dyakon, ale dla strasznego zębami zgrzytania, i sprośnych płwocin z ust wyrzucania, odstąpić musiał, płaczem jednak rodziców, i prozbą Wiernych wzruszony, odważył się na to, że mu Ciało Chrystusowe do pożywienia podał, ale skoro go tylko do ust przyjęło, natychmiast z krwią i z duszą wy-

wyżłonić go musiało. Doszliśmy potym (mówi wspomniany S. Cyprian) przy- czynę, że się to wszystko dla owego, bałwochwalskich potraw, lubo w dziecin- nym wieku pożywania stało. Ten przy- kład skończywszy, przywodzi drugi: że gdy Niewiasta jedna świętokradzko do Stołu Chrystusowego przystąpiła, tylko co z Kościoła wyszła, czart ją udufił. Inna gdy go do uita wzięła, w kamień się za- mieniła. Lotaryusz król Francuski, za tę bezbożność, nagłą śmiercią ukarany, żył on niewstydliwie z Waldradą Niewia- stą, z wielkim całego królestwa pogorsze- niem, za co od Mikołaja pierwszego Pa- pieża wklęty. Po śmierci Mikołaja, gdy na Stolicę Apostołską Adrian Wtóry wstąpił, przyjechał do Rzymu Lotaryusz, prosząc Papieża, żeby był od klątwy u- wolniony, uwolnił go od klątwy Adrian; ale dając mu Nayswiętszą Komunią, tak do niego mówi: leżeli przy mnież Królu tęśłoty z przedświeżiem zmy- ślonym poprawy, i doczesne straciłz Kró- lestwo i wieczne. Tak się stało, niedoie- chwawszy do Francyi Lotaryusz nagle u- marł, pomarli i ci, którzy wraz z nim komun kowali, a uczestnikami grzechu iego byli.

Widział w Duchu Król i Prorok Da- wid, że przyjdą czasy, kiedy Syn Boży stawszy się Człowiekiem, postanowi Chleb

Mm

Sa-

CZĘŚĆ I.

Sakramentalny, pod którego osobami, ukryte Bóstwo i naturę ludzką swoją. Widział i to, że do tego Anielskiego Chleba, jedni przystępować będą godnie, inni niegodnie w grzechach pokutą niezgładzonych, bez szczerzego przedsięwzięcia poprawy. Coż o takich stanowi? oto mówi: że się tym chlebem zadawia, tą potrawą duszę ożywiającą struią, że się usidla i przyspiesza zguby swojej. Strażna to, co Bóg przez usta Prorockie powiedział: (*Amos 1.*) *Super tribus sceleribus convertim, & super quarto non convertam eum.* Mam za co karać, mówi Bóg, ale to jeszcze rzecz ublagana, lecz za ostatnią urazę już się ani przeiedna, ani ubłagać nie dam. Przez tę urazę, rozumieją Oycowie SS. tę, która się dzieje Bogu przez Świętokradzką Komunią, bo i Paweł S. twierdzi, że taki żadney ofiary mieć nie może, ktoraby mu gniew Boski ubłagać mogła. Ponieważ Chrystus jest ofiarą Bogu nayprzyjemniejszą. Krew jego wszystkie grzechy gładzi. Więc kto tę ofiarę świętokradztwem zelży, kto tę Krew Najsświętszą sprośnieniu, miasto tego, co by mu Boga ubłagać miało, zemity na niego wołać i potępiać go będzie. Wołata zemity na bratobójcę Kaima, krew Abła, a iakże wołać nie ma Krew niewinnego Baranka JEZUSA, świętokradzkim pożywaniem zelżona i znieważona.

Ale

Ale co to jest względem kary, ieszcze w tym życiu na duszę się ściągającej. Gdyby inſzey nie było, doſyćby było na ſamym ſerca zatwardzeniu. Tey karze podpadaia ſwiętokradzko kommu-
nikuiący, a tym ſamym w naynieſzczę-
śliwſzym duszy zoltaia ſtanie. Pytacie
S. Bernarda, co to jest: mieć ſerce zka-
mieniałe, zatwardzone? odpowie wam:
Mieć zatwardzone ſerce, iest ſię nie bać
Boga, nie bać piekła, iest brnąć co raz
to głębiey, ſłowem mowiąc, lecieć oſlep-
ną wą zgnęb; i ten to iest naytraſzniey-
ſzy ſwiętokradzkiey Kommu- ſkutek.
Gdy ſię człowiek na inny taki grzech
odwaga, przecieź ſię ieszcze z boiaźnią
odwaga, wewnętrzny duszy niepokoy na
ſumnieniu czuie, niechże ſię raz ſwięto-
kradztwem zmaże, iuż ani żadne oſwie-
cenia Boſkie, ani żadne wewnętrzne na-
tchnienia ſprawić nie dobrego w duszy
iego nie mogą, i nie dziw, gdy Dawcę
zbawienia na potępienie przyia; przeto
ſię zaraz w ſercu iego rodzi nie tylko
łatwość do grzeſzenia, ale co więſza,
ohciwość niejakoſ nie naſycona grzeſze-
nia. Ztąd pochodzi to poſpolicie zwy-
kło: Naprzod, że po przyięciu ſwięto-
kradzkiey Kommu- częſciey iuż, nieli
przed tym grzeſzy, pozbawiając ſię ſku-
tecznych łask Boſkich, ktore go wtrzy-
mywały od grzeſzenia. Powtore: że
z więſzą nieli przed tym zuchwałoſcią

grzeszy, bo go ani żadne zbawienne reflexy, ani straszne pogroźki od grzeszenia nie hamiują. Potrzebie: że z taką bezspiecznością, iak gdyby ani piekła, ani żadney kary za grzechy nie było, grzeszy, w szyltkiem do zbawienia środka ni pogardza, bezwładnie się z grzechow i naysprośnieszyszych chlubi. Coż za tym idzie? oto to, że pospolicie do szczerey prawdziwey pokuty nigdy nie przychodzi, bez niey umiera i wiecznie ginie, I co niegdys o Faraonie powiedział Bóg: Jam zatwardził serce iego. Toż samo z grzesznikiem świętokradzkim komunikuącym czyni, nie w tym sensie, iakoby chciał złości iego, ale mu umykając miłosierdzia i łask swoich skutecznych, na ukaranie bezbożności iego. Coż się za tym dzieie? oto iako nad przepaścią stojący, gdy mu światło zgaśnie, wpada w nią i ginie. Tak i ow zabrnawszy głęboko, zaślepiwszy rozum przez swe świętokradztwa, straciwszy łaskę Boską, która go oświecała, nie tylko nie myśli o tym, żeby z grzechow powstał, ale ich coraz więcej przymnaża, dopełnia miary, dopełniwszy, w przepaść wieczną wpada.

Wierni Chrystusowi! Wiecie dobrze: że nim Kapłan te Najsświętsze Tajemnice do ust przytępujących poda, bierze je w rece, i potrzykroć mówi: Panie nie jesten godzien, abyś wszedł do przybytku mego, ale tylko rzekniesz słowem,

o be-

á będzie 'zbawiona dusza moja. Będzie wie u z was tu przytomnych przytępować do Sakramentalnego Stołu, będziecie za Kapłanem wymawiać skruszonym i upokorzonym sercem te słowa: *Panie nie jestem godzien.* Jeżeli tu jesteś, jeżeli jesteś, bodaybyś był nie był, bodaybyś się był nigdy nie rodził, jeżeli jesteś, który z nieocyszczonym przez szczerą Spowiedź sumnieniem, w stanie grzechu śmiertelnego zażyłś przystąpić do Najświętszej komunii. Możesz i ty wraz z innemi te słowa mówić? Nie tylko możesz, ale i powiemiesz. Mówię: *Panie nie jestem godzien.* Dobrze mówisz, żeś nie godzien, bo serce twoje to lubieżnemi, to bluźnierczemi, to zawistnemi myślami, niby owa brzydka kloaka splugawione. Nie godzienes, bo usta twoje słowy wszeteczne, obmowy, potwarzami, przeklęty codziennym, ziorzeniem, krzywoprzysięstwami, kłamstwami, bluźnierstwami przeciwko Bogu skalane. Nie godzienes, dla bezbożnego życia swego, dla tyle niewinnym душom danego od siebie pogorszenia, dla krzywd bliźnim poczynionych, dla zgwałconego przez ciebie tyle kroczy Boskiego prawa. Powtórz te słowa: *Panie nie jestem godzien.* Zaitte nie godzienes, bo w tobie Wiara umarła, Nadzieja stracona, Miłość Boga i bliźniego całę wygała, go-

reiesz:

releż: ale lubieżnością, pałasz: ale gniewem i zemłą na swego bliźniego. Nie godzies, nie godzienes. Ale powtorz trzeci i ostatni raz te same słowa: *Kanie* nie *istem* godzien. Zaprawdę, zaprawdę nie godzienes dla wielu ciężkimi grzechami zaznaczonego, a nie oczyszczonego jeszcze sumienia. Nie godzienes dla sławych Świętokradzkich Spowiedzi twoich. Pożywać będziesz Ciała Jezusowego, ale tylko na to, żebyś wraz z nim Sął sobie pożywał.

Jest ten (jako wam dobrze wiadomo) Kościół S. obrządek, że Kaptan, podając komunikującemu Nayswiętszą Hostyą, mowi: Ciało Pana naszego JEZUSA Chrystusa, niechay strzeże duszy twojej do żywota wiecznego. Ułyszysz bezbożny Świętokradzco te słowa: *Ciało Pana naszego JEZUSA Chrystusa*, dalej nie wiem, jak mam wymowić resztę słow pełnych błogosławieństwa kapłańskiego. Coż tedy uczynię?

W Rocznych Dzieiach Kościelnych czytamy: że gdy Focyusza w uporze zaciętego, od powszechnego Kościoła odszerepionego, Oycowie Święci na Synodzie zgromadzeni potępiali, kazali przynieść Kielich ze Krwią Jezusową, i piora w niego maczając, podpisowali: *Anathema Focio*. Przeklętwo Focyuszowi. Wiem tedy co uczynię. Wiem, jak się z tobą prze-

przeklęty Świętokradzco sprawię. Przy-
stapże już, przyitap, ale co mówię przy-
stap. Odstap bezbożniku, odstap. Nie
chcesz? Otworzyć już i te ślalone una
twoie, a słuchaj, co ci mówić muszę:
Ciało i Krew Pana naszego JEZUSA
Chrystusa, niech ci będzie, nie na zba-
wienie, boś go nie godzien, ale na wie-
czne, na wieczne duszy twoiej potę-
pienie.





KAZANIE XXX.

O MIŁOŚCI BOGA.

Diliges Dominum DEUM tuum,
ex toto corde tuo, & ex tota ani-
ma tua, & ex tota mente tua.

Math. 22.

*Będziesz kochał Pana BOGA twego,
z całego serca twego, i z całej du-
szy twojej, i z całej myśli twojej.*

GDyby kto dał ięzykowi moiemu wy-
mowę, . ustom gorące słowa, abym
wam to naypierwsze Kardynalne prawo,
tę naypotrzebniejszą naukę o Miłości Bo-
ga, mógł iako naydosłateczniej wytłu-
mażyć. To iest Przykazanie, ktore go-
dnością, zacnością, i pożytkami, z nie-
go wypływającemi wszystkie inne prze-
chodzi. To iest Przykazanie, w którym
każdy rozumny człowiek, od dzieciń-
stwa, aż do ostatniego tchu życia swoje-
go, nie przestając ćwiczyć się powinien.
To iest przykazanie, ktore każdy, i nay-
prostszy Wiesnak, równie i doskonale
wypeł.

wypełnić może, iako i naymędrszy Theolog. To jest przykazanie, od którego się żaden, w żadnym stanie, w żadney okoliczności, żadnym sposobem wymowić nie może. Będziecie kochać Pana BOGA twego, z całego serca twego, z całej duszy twoiey, i z całej myśli twoiey.

W tey miłości BOGA, macie taką obfzerność, że wam wytarczy na całą Wieczność. Macie głębokość. bo się w niey zatapiać możecie, macie wysokość, bo się co raz bardziej, a bardziej wznosić, i rość w tey miłości możecie. O! co to za szczęśliwość nas ludzi, że się pomnażać możemy w miłości BOGA. Wszyscy Święci w Niebie, nie pragnęli by inney nagrody, tylko co raz więcej, a więcej miłości, za naywiększąby sobie nagrodę poczytali. co raz bardziej kochać BOGA, ale się już pomnażać nie mogą, bo w którym stopniu, raz ukochali BOGA, w tym go na wieki kochać będą, stanawszy na terminie miłości, daley postąpić nie mogą. Gdyby BÓG przydał, jeden stopień miłości Świętemu Klemensowi Biskupowi Ancyrańskiemu, w nagrodę dwudziestu osmiu lat, męczennictwa jego. Gdyby nadgrodził, jednym tym darem Święty Maryi Egipczyce, za wszystkie łzy, posty, umartwienia, przez lat pięćdziesiąt podjęte. Gdyby spuścił jeszcze jedną kroplę miłości, na Świętego Komualda za sto lat

poku-

pekuty, Ci Święci poczytaliby sobie, tę nadgrode, nad wszystkie załugi, bo wiedzą, co to za szczęście duszy, kochać BOGA. Do tey miłości, żebym ferca wasze wzbudził; to przykazanie Chrystusowe, tłumaczyć wam będę. Naprzód: Co to jest kochać BOGA. Powtore: które są przyczyny, pobudzające nas do kochania BOGA. Potrzebie: Jako mamy kochać BOGA, i co się wyraża przez te słowa: z całego ferca, z całej duszy, z całej myśli. Użyjcie Panie łaski mowienia o tym, na większą Chwałę Twoję.

Miłość, według nauki Świętego Tomasza Doktora Amielskiego, nie innego nie jest, tylko chcenie, przyłtanie tercem, do rzeczy iakiey, w ktorey, gdy rozum dobroć poznać, nakłania wolę, do kochania tey rzeczy, którą poznać. Ta miłość jest różna: lina jest pochodząca, z przyrodzoney skłonności, tak Matka kochająca dzieci swoje, dzieci Rodziców, gdyż ta, ku nim miłość, jest im wrodzona. Insza jest miłość, która się nazywa: *Amor Concupiscentiae*, to jest miłością pożądającą. W ten czas kocham BOGA miłością pożądającą, gdy go dla tego kocham, iż dla mnie dobry jest, bo mnie stworzył, odkupił, poświęcił, trzyma mnie w tym życiu, odpuścił mi grzechy, użytył tak wiele łask powszechnych i szczególnych, bo mi chce dać błogosławieństwo wieczne.

W ten

W ten czas kocham BOGA miłością przyjaźni, czyli dobrowolności, gdy go dla tego kocham, i żyję mu wziętnie-go dobra, bo to temu samemu dobre jest. Miłość pożądająca lubo jest niedostępną, jest jednak dobra, i może być naq rzyrodzona. Miłość zaś doskonała gdy BOGA kochamy, da Jego nieskończoney Dołroci, dla Jego nieskończoney doskonałości i tam daley, tej miłości Pana BOGA, jest jeszcze dwoiaki rodzaj. Jedną która się nazywa miłością natezoną, wysioną, gdybym BOGA kochał, nayustilniew, naygoręcey, naytężey, iak mogę, iak powinienem, iak BOG chce, iak godzien. Tą miłością palali niektórzy Święci, że się i powierzechownie na nich wydawała. Taka była w Świętym Stanisławie Koście, który tak czułami Miłością BOGA, gorzał, że go aż umoczeniem, w zimney wodzie chustami, chłodzić musiano. Taka była w S. i ranciszku Xawerym, Indyjskim Apostole, że nie mogąc płomienia tego, w Sercu swoim ztrzymać iako z rozgorzałego pieca, z siebie go wybuchał. Taka była w S. Filipie Neryusz, która, żeby się rozprzeżerzić mogła w sercu jego, i osco n u w pierśiach z wielkim gwałtem wyładzała. Taka była w Seraficznej Teresie, która z miłości BOGA omdiewała. Druga miłość, nazywa się miłość szanunkowa, kiedy kochając BOGA, poważam go sobie,

nad wszystkie rzeczy utworzone, nad życie, nad zdrowie, nad wszystkie Świata tego powaby. Co do pierwszey natężonej miłości, nie mamy obowiązku, ani iey BOG od nas wyciąga, bobysmy go kochać musieli miłością, nad siły nasze, musielibysmy go kochać prawie nieustannie, tak iako go kochają w Niebie Święci Pańscy, co nam ludziom na Świecie żyjącym, różnemi zabawami roztargnionym, nie można. Ani też tego BOG po nas wyciąga. Nie wyciąga tego, żebyśmy wszystko dla *tey* miłości, tracili, wszystkim się brzydzili, procz niego samego, nic innego, nie kochali. Ah! możemy kochać i stworzenia, ale bardzo Boga. Wy mądrzy ludzie możecie kochać bogactwa, fortunę, sławę, honor, byłbyście nad to wszystko kochali Boga. Możecie i wy Rodzice kochać dziecięcki swoje, i wy dziatki Rodziców, ale tym sposobem iak Chrystus nauczył. *Kto by kochał Ojca, albo Matkę więcej niżeli mnie, nie jest mnie godzien.* Gdyby po was kochane dzieci, tego Rodzice chcieli, co się z miłością Boską zgodzić nie może, a wy dla ich miłości, wolą ich uczynili, jużbyście tym samym nie kochali Boga.

Rzeczecie: po czymże ja mam poznać, że kocham Boga? Oto po tym, gdy go kocham miłością szacunkową, gdy go szacuję sobie, i przekładam nadewszystko. I tak gdyby mi położono, na
iedney

iedney rzecz świat cały, na drugiey, ie-
 dnę tylko pojętę do grzechu, gdyby mi
 przytym na wolę dano obierać sobie, z
 tych dwóch rzeczy iedną, a ja gdybym
 na to wszystko pluął, tylem się obrócił,
 i patrzeć na to nie chciał, iuzbym tym
 samym dał dowod, że więcey sobie sz-
 cuię BOGA, a zatym że go kocham, bo
 go kocham bardziey niżeli przyjaciół,
 niżeli sławę, niżeli życie, bo gotowbym
 to raczey wszystko stracić, niż BOGA
 okrazić, gotowem to wszystko mieć w
 nienawiści i tym się brzydzić, gdyby mi
 przeszkodą bydź miało do miłości BOGA.
 Taki dowod miłości swoiey dał Paweł S.
 gdy mówił: Ktoż mnie od miłości od-
 dzielić może? Czy utrapienie jakie? czy
 biesieć? czy głód? czy ubóstwo? czy
 prześladowanie? czyli miecz? Pewien
 tego jestem, że ani to wszystko, ani wszel-
 ka moc ludzka, ani całego Świata wido-
 me i niewidome sily tego nie dokażą, że-
 bym się i na moment od miłości BOGA
 oddalił. Tego umysłu, tego nieodmien-
 nego postanowienia, bydź koniecznie po-
 winien każdy, który BOGA nadewsz-
 ytko kocha. Maciesz tedy krotkie obja-
 śnienie, że na tym zawisła miłość nasza
 ku BOGU, abyśmy go nadewszystko ko-
 chali.

To wam objaśniewszy, obaczmyż te-
 raz, jakie mamy przyczyny, jakie po-
 budki, które nas wzbudzić koniecznie
 powin-

powinny do kochania BOGA. Naprzód: sam rozum pokazuje, że co jest dobrego, to jest godne kochania, do tego jest jakaś przyrodzona woli ludzkiej skłonność, ale BÓG jest istotnie dobry, i owszem sama Dobroć niekończona! bo gdyby tej dobroci nie miał, nie byłby Bogiem. Coż z tąd za wniosek? Oto że wszelakiego od nas kochania, wszelakiej miłości godzien. Powtórę: Ze BÓG jest ostatnim końcem naszym, jako oko ma się do światła, ryba do wody, ptak do powietrza, tak Dusza do BOGA, jako do końca swego. Doświadczył tego na sobie Augustyn Święty, który mawiał. Wiem Boże mój, żeś Ręk Twoich Wszemmocnych dzieło, a wiem to naybardziej z tąd, żeś, gdyś rozrywał serce moje stworzeniem, gdyś procz Ciebie chciał co innego kochać, nigdy się uspokoić nie mogł, bo mnie sama istota duszy, do Ciebie, i miłości Twojej ciągnęła. Żadne inne kochania nasycić nigdy Serca mego nie mogły. Jakoz tak jest, położcie z iedney strony, wszystkie rzeczy stworzone, w których się ludzie kochają, i uważaycie, że im bardziej sercem lgną do nich, tym im bardziej obrzydłą. Im zaś mocniej do BOGA się przywiążą, tym bardziej sobie w miłości BOGA smakują. Nadto każdy z was przyznać musi, że żadna rzecz stworzona, całym sercem kochać się nie da, bo jeżeli ma jakie dobro w sobie,

bie, ale przy tym wiele złego, jeżeli ma jaką do miłości pobudkę, nie równie więc do nienawisci przyczyn. Zaś względem Pana BOGA naszego, sam rozum pokazuje, że cokolwiek w BOGU jest, wszystko jest doskonałe, trwałe, stateczne, dobroci pełne, sam tedy rozum pokazuje, że B O G nieskończoney miłości godzien.

Ta jedyna przyczyna, czyby nam już nie powinna zagrzać serca, do miłości BOGA, ale mało to dla nas, żebyśmy się z samego prawa przyrodzonego z samey ścisłości natury, do tego pobudzali. Chciał Pan JEZUS, to prawo miłości przykazaniem swoim, utwierdzić, ustanowić, a jeszcze z takim obowiązkiem, że i dzieci małe skoro tylko rozumu zażywać poczynają, skoro rozróżniać zaczynają, złe od dobrego, dobre od złego, według nauki Świętego Tomasa Anielskiego Doktora, powinny zaraz myśl, i serce do BOGA podnieść, z tym albo podobnym affektem; kocham Cię Boże mój nadewszystko, z całego serca, z całej duszy, myśli, sił moich. Jeżeli w którym przykazaniu, w tym się wydała Miłość Boska ku nim; iak tego pragnie, żebyśmy go kochali. Gdyby nam ludziom, tego tylko pozwolił BOG, żebyśmy go kochać mogli, byłaby to łaska tego tak wielka, za którą i całą wiecznością nie wypłacilibyśmy się, miarkuy.

kuciesz: go to za łaską i Dobroć Jego, gdy nam nie tylko pozwala, ale jeszcze rozkazuje, prawo na to, i przykazanie stanowi, żebyśmy go kochali. Cobyś miał ubogi żebraku, gdyby ci rzekł Krol Pan twój: nie tylko ci pozwalam, ale nawet surowo przykazuję, abyś mnie kochał, i jeżeli mnie kochać będziesz, dam ci połowicę dobr moich, za Syna cię mego przysposobię, i Współdziedzicem Krolestwa mego uczynię. O! co by to była za godność twoja, żebyś mógł, tak zyskownie Monarchę twego kochać, i byż policzonym między przyjaciółmi jego. Ale nie masz, nie byto, żadnego takiego na świecie Pana, ta własność jest iedynie samego BOGA że nam tak nikczemnemu stworzeniu swemu, nie tylko pozwala, nie tylko nie broni, ale nawet przykaznie, żeby go kochano, i ma to sobie za chwałę, za naywiększą cześć, kiedy się z tą ku niemu miłością oświadczamy. Swiecey Panowie, dla swoiey powagi, nie dopuszczają tego poddanym aby ich kochali, i mieliby to sobie za wielką wzgardę, godności swoiey, żeby się z tym miłości oświadczeniem przed niemi odzywali. BOG, żeby ujął serce człowieka kochać się każdemu kaze. Pytał się S. Egidy z Bonawentury Serafickiego Doktora, czy może człowiek nieuczony równie kochać BOGA, iako i uczony? Odebrał odpowiedź, że może i nay-

nayprostsza babka tak miłować BOGA, iako i naymędrszy Theolog, bo to przykazanie obowięzuie każdego, bo wszyscy BÓG dał takie serce którym go kochać mogą. Wziąłwizy tę odpowiedz S. Egidyusz. rozpalony cały miłością BOGA, wybiegł na ulicę, i rozprzestrzeniwszy pierś swoię wielkim głosem wołał. Słuchaycie mnie ludzie, zwłaszcza wy nieuczeni, prostaczkowie, oto możecie tak BOGA kochać, iako go może kochać naymędrszy Doktor, i sam Bonawentura. Ten głos Egidyusza, tyle w sercach ludzkich sprawił, że się wielu zapalało do miłości BOGA. Oto już nie Egidyusz, ani Bonawentura, ale sam JEZUS woła: *Kochać będziecie Pana BOGA twego.* Krotkie to słowa, ale przenikające do serca, czyżby nie powinny dokazać tego, żebyśmy pragnęli do tey miłości, zatapiałi się w tey miłości, żyć nawet nie chcieli, bez miłości. 4

A co naywiększa, iż w zachowaniu przykazania tego, zadney trudności nie maż. Nic bowiem łatwieyszego, iako BOGA kochać. Zebyś pomnożył fortuny, dopiął urzędu, sprawę wygrał, o! iak wiele zabiegów, nakładów, na to tożyć musisz, i bywa to, często, że te wszystkie koszty, starania, daremne. Toż mówić, o wszystkich kupiectwach, zyskach,

Nn

doroż.

CZĘŚĆ I.

dobroćkach, które bez pracy, i nakładów nie bywają. Jedyna tylko miłość BOGA naszego, od samej szczególnie dobrej, szczerzej, i ufniej woli ludzkiej zawisła, iako mówi S. Bernardinus. Nic łatwiejszego, iako BOGA kochać, gdyż sama tylko chęć, i wola człowieka, to prawo wypełnia.

W reszcie uważcie tylko, co to jest za szczęście nasze, gdy kochamy BOGA; kochając stworzenie, kłamiemy się nieszczęśliwymi, bo kochanie takie nasycić nigdy, i uspokoić serca naszego nie może, kochając BOGA, jesteśmy nad wszystkich szczęśliwych, najszczęśliwsi, bo w tej miłości BOGA, wszystko mamy. Kochając stworzenie, nie jesteśmy bez bojaźni, bo się boimy, żebyśmy go nie utracili, żeby nam kto inny nie wydarł, boimy się nawet, żeby ten, którego kochamy, nie dzielił się z miłością innemu, a bywa to częsta, że kochamy bez cnoty, i z grzechem, kochając zaś BOGA pewni być możemy, że nam to kochanie, bez zaśluzi nie będzie, że go nikt nam nie wydrze, a co największa, że nam BOG za to nadgradzać, całą wiecznością będzie. O! jakie mamy pobudki, do miłości BOGA!

Nic więcej nie zostaje, tylko żebym wam jeszcze podał sposób, iak BOGA kochać macie; Ale któryż wam skuteczniey-

czniejszy podać moge, iako ten który sam Chrystus podaje. *Będziesz kochał Pana BOGA twego, ze wszystkiego serca twego, ze wszystkiego duszy twojej, i ze wszystkiego myśli twojej.* Kochać BOGA powinienes naprzod, z całego serca, to jest, iako wykładają Oycowie Święci: Miłością zupełną, i nierozdzielną, bo iako ci BOG dał jedno serce, tak chce tego, żebyś go nie dzielił, między Stworcą, i stworzeniem, iako mowi Augustyn Święty: *Jedno Serce jednemu BOGU.* Kochać BOGA powinienes z całej duszy, bo jest miłością stateczną, nieodmienną, bo iako w starym Zakonie chciał BOG, aby mu różne czasy, różne rzeczy ofiarowane były. Baranek w czasie Wielkonocnym, Gołębie, albo Synogarlice, w czasie Czystczenia Niewiait, Ogień zaś aby nigdy na Oltarzu jego nie uławał, surowie przykazał: *Ignis autem in Altari meo semper ardebit.* Tak i w nowym Zakonie w prawie łaski Chrystusowej, innych cnot ofiary, w pewnych czasach są potrzebne, Cnota cierpliwości, w czasie utrapienia, Cnota miłosierdzia, w czasie nędzy bliźniego, ale miłość Boska, nigdy w sercach ludzkich uławać nie powinna, bo ta gdy nie jest stateczna, miłością nie jest, ale raczey obludą. Kochać BOGA powinienes ze wszystkiego myśli, to jest miłością najwyższą, miłością BOGA nad wszystkie przenoszącą, żebyś niczego nie

chciał, niczego nie pragnął, i owszem tym się wszystkim brzydził, coby się nie zgadzało z miłością BOGA.

W ten sposób, żebyś BOGA kochał, BOG ci przykazuje. I więcże to trudne dla ciebie do wykonania przykazanie? A któreż snadniey wypełnić, iako to, o miłości BOGA? O coż tu idzie? o nic więcej tylko żeby kochać, a w kochaniu, co może być trudnego? coż ci do tego potrzeba? nie więcej tylko duszy i serca; Jeżeli łatwo, rzecz iaką stworzoną kochać możesz, dopieroż łatwiey BOGA, częścią dla jego doskonałości, które się w nim znajdują, częścią dla jego Dobrodziejstw, któremi cię obdarza, częścią dla jego miłości, którą ma ku tobie. BOG przykazuje, żebyś mu dał, to szczupłe serce twoje, to to wiele? Ah! zatapiał to serce, w marnościach znikomych, nie żałujesz go dla przyjaciela, nawet dla samego czarta, a dla BOGA żałować będziesz. BOG przykazuje żebyś go kochał, i za to płacić Niebem przyrzeka, to ieszcze dla ciebie mała, tak nikczemney miłości twoiey nagroda? Kochasz tych, od których dobra iakiego dla siebie spodziewać się możesz. Czyż nie więcej od BOGA, możesz się spodziewać, gdy ci w nagrodę miłości, obiecuje samego siebie, a z sobą wszystkie dobra, i doczesne, i wieczne. BOG przy-

przykazuje, żebyś go kochał, i grozi ci piekłem, jeżeli go kochać nie będziesz, ale czy może być straszniejszy piekło, iako nie kochać BOGA? Ah! Boże Sprawiedliwy, nie karz piekłem tych, którzy Cię nie kochają, i kochać nie chcą, bo dla nich iedne piekło mało, to samo, że cię nie będą na wieki kochali, za tysiąc im piekłów stanie. BOG przykazuje żebyś go kochał: to to nie słuźna? kocha ręka głowę i broni ją, kocha rożczka gałązki swoje, gałązka pniak, strumyczek źródło, z którego wypływa, zgola każda rzecz, swoy początek kocha, BOG początkiem twoim, źródłem twoim, będziesz w kochaniu nad nierozumne stworzenia nieużytki? BOG przykazuje, żebyś go kochał, i dał ci do tego wrodzoną skłonność. Kochasz Lekarza, który się stara o zdrowie twoje, kochasz Słońce, które cię oświeca, kochasz te sukienki, które cię przyodziewasz, kochasz te potrawy, które cię karmisz, kochasz nawet bydłę, kochasz pieska swego, a BOGA kochać nie będziesz? Dał ci BOG skłonność, że kochasz samego siebie, ale gdybyś się mógł sam przeniknąć, nigdybyś się nie kochał w tym worze gnoju, w tej kłóce, w tym skazitelnym ciele swoim. BOG cię wskroś przenika, a przecie kocha, kochanie samego siebie, na nic ci się nie przyda, nie ci zażyć nie może, nie dobrego sprawić,

wić, kochanie BOGA szczęśliwym cię na wieki uczynić może. Patrzże co masz, za pobudki do miłości BOGA.

Wiem ja, że każdy z was spytany, czy kocha Boga? odpowiedziałby: kocham, bo i w potocznych nawet rozmowach zwykliście mówić: *Ja Boga kocham, Jak mi jest Bog miły*. Ale czy to prawda? Jak możecie mówić: Boga kocham, gdy nie chowacie przykazania jego, nie pełnicie woli jego, gdy bliźniemu, który jest Obrazem Boga, złorzeczycie; Jak możecie mówić Boga kocham, Gdy sobie więcej, punkt honoru swego ważycie. niżeli BOGA? Jak możecie mówić Boga kocham. Gdy w niepomysłnych przypadkach, na jego Opatrzność narzekacie, żadney przeciwności cierpliwie zniesć nie chcecie. Jeżeli go usty tylko kochacie nie sercem, iestescie obłudnicy, jak ow Judaśz, usty całujący, a w sercu kniujący zdradę. Jeżeli na samych słowach miłość Bożą zaśladowacie, to wy rozumiecie, że BOG nie przenika do serca waszego, że o BOGU sądzicie, że nie wie co się w sercu waszym dzieje.

Jeżeli kochacie prawdziwie, z całego serca, z całej duszy, z całej myśli, toć się wracać więcej nie macie do grzechu, toć obierać sobie macie raczej, utratę zdrowia, życia sławy, a niżeli pomyslić

myśleć kiedykolwiek, na dobrowolną obrażę BOGA. Dajcież takiej miłości dowód. O! Boże, który serca nasze przenikasz, o to pobudzeni Dobrocią Twoją, z tym się przed Tobą oświadczamy, że Cię całym sercem kochamy, i kochać nieustannie chcemy. Na dowód tego oświadczenia naszego, wracamy krzywdy, porzucamy wszystkie do grzechu okazy, ponęty, nalogi. Urzeczy nieprzyjaciółom odpuszczamy, a to wszystko czynimy jedynie dla miłości Twojej.

Będzie ten czas, kiedy ięczyć będziecie, na łożu boleściami śmiertelnymi ściśnieni; będziecież wy na ten czas kochał BOGA? Ah! Panie, od boleści ięczyć będę. Ale Cię nie przestanę kochać, niczego więcej sobie nie życzę, niczego nie pragnę, tylko żeby ostatni moment życia mego, ostatnie odetchnienie serca mego, było w najwyższym stopniu miłości Twojej. Dajesz mi zdrowie, życie mój Panie! jeżeli ci się podoba, zabierz go, kochać Cię będę. Dajesz mi fortunę, jeżeli jest wola Twoja, odbierz ją, kochać Cię będę. Dajesz mi potomstwo, jeżeli chcesz żebym go nie miał, kochać Cię będę. Dajesz mi obfite dary, tak przyrodzone, iako nadprzyrodzone, odbierz iako swoje, kochać Cię będę: Ah! stworzenia wszystkie nie świadczcie mnie, że niczego więcej nie pragnę.

pragnę, nic innego nie chcę, tylko mi-
łości BOGA. Niech się ze mną co chce
stać, choć mnie i opuścisz Panie. Niech
wszystko złe padnie na mnie, wołać bę-
dę nieustannie. Boże kocham Cię, Boże
kocham Cię, Całym sercem kocham Cię.



KAZA-

KAZANIE XXXI.

O STATECZNOŚCI W DOBRYM.

Fili peccasti, non adjicias iterum,
sed de pristinis deprecare, ut tibi
dimittantur. *Ecll.* 21.

*Synu jeżeliś zgrzeszył, nie przyda-
wayże więcej, ale za dawne błagay
BOGA, żebyć były odpuszczone.*

TA okatnią mową moją, do Nieba was
zapraszam, do Nieba N. M. do Nie-
ba, do Ojczyzny waszey, do Portu
wszelakiey szczęśliwości, do końca pra-
gnienia naszego. Czemuż się oderwać
nie chcecie, z tego padółu płaczu, do
radości, z tego więzienia na Wolność
Synów Bożych, z tey lepianki, do tak
ozdobnego Pałacu, gdzie pokoy, bez za-
dnego zamieszania, wesele bez żadnego
zasmucenia, osiągnięcie wszelkiey szczę-
śliwości, bez bojaźni stracenia. Ah! do
Nieba i gdzie was BOG czeka, iako współ-
dziedziców, wiecznego swego błogosła-
wień-

wieństwa, Święci Aniołowie, iako Towarzyszów, nierozdzielne go życia, iężeli rozum macie, tam myśli, tam oczy, tam pragnienia, i chęci wasze obroćcie. Ah! szczęśliwa ta Wiara; która wam z nieprzebranego Skarbu, Zasług Jezusowych, tyle łask ziednała, błogosławiona ta nadzieja, która wam pewną wiecznego szczęścia otuchę sprawiła, pożądana ta miłość, którą Duch Święty w sercach waszych wzniecił, szczęśliwe te lzy ktożecie wylali, błogosławiony ten wtyłd, którym się piekło zawitydzało, gdyście przy nogach kapłańskich grzechy swoje wyznawali.

Ale na coż się to przyda? Na co się przyda mowi Arelatenfis, że rola dobrze uprawiona, zasiana, kiedy żadnego pożytku nie przyniesie. Na co się przyda, że kto około Winnicy pracował, iężeli zbierać słodkich jagód nie będzie, na co się zda okęć naładowany drogiemi towarami, iężeli nim do iędu zawinię, rozbię się, i utonie. Co potym, że podróżny widzi przed oczyma kochaną Oyczynę, iężeli z drogi zboczywszy w przepaść wpadnie, i zginie. Ten ci to jest przypadek twoy Karoliku, ty ięstես rolą zoraną, Ziarnem słowa Bozego zasianą, i dobrze uprawioną. Ale na coż się to przyda? ięże i w czasie żniwa śmierci, z tego wżytiego, pożytku żadnego nie będzie. Ty ięstես ową Winnicą,

nicą, o ktorey BOG przez Proroka mowił. Cożem miał więcej uczynić Winnicy moiej, a nie uczynilem? posłałem do niey sługi moie, posłańce moie, żeby około niey robili, pracowali. Coż potym kiedy miało gron słodkiego Wina, które miało Serce moie rozweselić, chwastami, i ostem zarosnie. Ty jesteś owym okrętem, drogiemi towarami, rozlicznych łask Boskich naładowanym, ale na coż się to przyda? jeżeli się grzechami przeładujesz, i zginiesz. Ty jesteś ow podróżny, ktorys po długim błakaniu się, natrafił na drogę prosta, na bity i utro- wany, tak wielu Świętych przykładami, gościniec, i aż masz przed oczyma Nie- bo, które cię czeka, ale na coż się to przyda? jeżeli z drogi Przykazań Boskich zszedłszy, w przepaść wieczną wpadniesz. Nie to to jest chwalebna, dobrze zacząć, ale końca detrzymać, iako mowi S. Bernard: *Non queruntur in Christianis initia, sed finis.* Nie początki, ale koniec pokaże, kto czego godzien. Prześlęta Wieczności powiedz nam, iak wielu takich ogarnęła, pochłonęła, pożarła, ktorzy dobrze, i chwalebnie poczynali, Salomona początki dobre, koniec wątpliwy. Saul i ten nie źle zaczął, ale coż potym kiedy porzuciwszy BOGA, od niego na wieki porzucony. Judasz, i ten począł od JEZUSA, bywał na Jego Kazaniach, Naukach, był policzony w szereg Ko-
cha.

chanych Uczniów iego, na coż się to przydało, kiedy fromotnie zakończył, i w ostatniej rozpacz, nieszczęśliwą wyzionął duszę. Podobnie się i z wami stać może. Chwalebnieście zaczęli, niech będą niekończone BOGU dzięki; lecz jeżeli mężnie w kroku Świętych przedsięwzięciow, nie staniemy, jeżeli do końca nie dotrwamy, wszystkie nasze chęci, pragnienia, postanowienia za nic. Domyslicie się o czym mam mówić, nie memi, ale Ducha Najsświętszego słowy, przestrzedz was na tym końcu muszę. *Synu jeżeliś zgrzeszył, nie przydawajże więcej, ale za dawne błagaj BOGA, żby były odpuszczone: Bo jeżeli powrócisz do grzechu, pokażesz tym samym, żeś nie szczerze pokutował. Powtóre: Jeżeli powrócisz, dalszą sobie pokutę trudną uczynisz. Po-trzecie: Zebyś wytrwał, do końca ci pokutować trzeba, często się spowiadać, często przystępować do Najswiętszey Komunii. Wyraż Duchu Przenajswiętszy, tę zbawienną przestrogę Twoję na fercach ludzkich, ku chwale Twoiey, i dusz ich zbawieniu.*

Pojednawszy się raz z Bogiem przez pokutę świętą, iaka za tym nastąpić powinna odmiana życia, wyraził nam Paweł S. owemi słowy: (*ad Coloss: 3.*) Będziecie się (mowi ten S. Apostoł) wyzwować z starego człowieka, z uczynkami swemi, a przyodziewać w nowego. To jest:

ieſt: iak prędko zrzucicie z ſiebie ową dawną poſtać zaſtarzałych nałogow, tak ſię zaraz odmienicie, żeby was i nie poznano. W tych ſłowach, mowi S. Chryzoſtom, troiaki ſię ludzi rodzaj zamyka: Jedni ſą, którzy ſię wcale odmieniaią, i nie iako z tych, ktoremi byli, w innych przemieniaią. Inni ſą, którzy ſię wyzwaią z ſtarego człowieka, ale ſię czaſem wydaia z tym, czym przedtym byli. Inni ſą, którzy ſię na czas tylko przeſtraniają, tak właſnie, iako na dyalog i komedyą, aby ſię udali tym, czym nie ſą. Pierwſi ſą ci, którzy raz z grzechow powſtałwſzy, i Bogu ſię uſprawiedliwiłwſzy, trwaią ſtatecznie w dobrym, maiąc nieodmienną wolą, nigdy ſię do grzechu nie powracać, do tych mi mowić nie potrzeba, bo ſię ſami do dobrego maią. Wſpomniawſzy ſobie bowiem, w czaſie naprzykład pokuſy, iż raz poprawę życia przyrzekli Bogu, wielką ztąd pobudkę maią, i mowia: Idź precz odemnie przekłeta pokuſo, iam raz na zawſze inaczey żyć poſtanowił, i cale ſię grzechow chronić, a iako ſię mogę na nią odważyć? Zrzuciłem z ſiebie ſtarą odzieżę, a wziętem na ſię ſukienkę niewinności, ſukienkę łaski Pana Boga poſwięcaiacey, mamże ia ſię znouwu do tych gałganow wracać? obmyłem ſerdecznemi łzami ſproſności duſzy moiey, mamże ia ią znouwu kalać? tak mowić będą, tak i uczynia ci, którzy maią

mo-

mocne postanowienie poprawy życia, przeto mi mówić do nich nie trzeba. Drudzy są ci, którzy po swoim usprawiedliwieniu, czasem z ułomności grzeszą, z krewkości upadają, z tym wszystkim wykorzenianą wszylkie złe nalogi, porzucają niebezpieczne okazy, krzywdy nadgradzają, gniewy z serca składają, i do tych mówić nie chcę, jeszcze ich potępić nie chcę, gdyż po Miłosierdziu Bożem, i po ich staraniu trzymam, że się poprawią. Trzeci są ci, którzy tak się wyzuwają z starego człowieka, jako kiedy kto suknie z siebie zdeymuje, a potym je bierze. Ci to są, którzy otrzymawszy rozgrzeszenie, w tych co i przedtym nalogach żyją, na też się co i przed tym narażają okazy i niebezpieczeństwa, ani szczerzego obrzydzenia grzechów, ani mocnego przedsięwzięcia poprawy nie mają. Do tych mówić będą: że są podobni do owey wody deszczowey, kiedy nawałna burza powsta, leci strumieniem jak rzeka, wszylkie rowy i doły napęlnia, niechże minie dzień jeden, naywięcej drugi, jużci tego nie znać. Tak i ci, póki słyszeli owe straszne gromy zemsty Pana Boga i sprawiedliwości jego, łzami się zalewali, jakże to uciekło, jużci się śmieją. Tacy podobni są do owey opoki, którą gdy młotem uderzysz, pada się i kruszy, a potym stoi. Tacy podobni są do drzewa nie dobrze wko-

wkorzenionego, które łada wiatr obali. Są podobni do Heroda, który rad słuchał Jana S. wiele dla niego czynił, a poszedłszy za poszeptem jedney wszetecznicy; na szkaradne zaboystwo prędko się odważył. Tacy podobni do Saula, który mając zawziętość na Dawida, za namową Proroka upamiętał się, ale na czas tylko krótki, knował zawsze zdrady na życie jego. Tacy podobni są do owych chłopań, które łapawawstwu psaszyne, na nicią puszczają, gdy chce wyley wylecieć, pociągają nitkę, która ją utrzymuje, i tak niedźna psaszyna do swej niewoli wracać się musi. Toż się dzieie, i z temi grzesznikami. Podniosą oni czasem myśl i serce do Boga, coż potym kiedy zostawiają sobie tę nitkę, to jest: te same nalogi, te same okazy i niebezpieczeństwa, nie dziwota, że się do dawney swej niewoli wracają. Rozumieją ze prawdziwie pokutowali, a oni sobie żart z Boga uczynili, iako mowi Grzegorz S. *Irrijor est, non penitens, qui agit, quod penitet.*

Nie chcę ja się z tym rozszerzać, ale osądźcie sami, czy się ten do grzechu nie powroci, który w złym jakim nalogu zostając, niebezpieczney okazyi porzucić nie chce. Proszym to objaśniam podobieństwem. Dajcie mi człowieka przyuczonego do zażywania ustawicznego tabaki. Ja mówię mu: porzuć tę tabakę, on na to przyłtaie, i odpowiada: porzucę,

za.

zażywać iey nie będę, ale nosić ją w kieszeni i mieć zawsze w tabakierze muszę. Mogęż ia temu wierzyć, że on mi się w obietnicach sprawdzi? gdyby nie tylko obiecywał ale i poprzylięgał, wierzyć mu nie mogę, bo wiem zapewne, że iak go tylko zapach tabaki zaleci, iak prędko tabakierę w rękę wezmie, do niey się powroci. Podobnym sposobem: iak się ten człowiek poprawić może, który mówi: że więcey grzeszyć nie będzie, a tu dawne owe posłałości, przyiaźni, konwersacye wrota mu do grzechu otwierają, pomyślatże ten szczerze o zbawieniu duszy? Pokuta iego nie pokutą, ale obłudą. Należałoby za taką pokutę znowu pokutować.

Ale czy to podobna: Nie śmiałbym nigdy tego mówić, gdybym nie miał fundamentu z Pawła Świętego, który pisząc o tych, którzy odebrali łaskę Bożą, stracili ją, powracając się do grzechów, takie dał swe zdanie. Nie podobna, mówi ten S. Apōstōł, żeby ci, którzy raz są oświeceni, i zakosztowali darow Niebieskich, a potem upadli, znowu powitali do pokuty, ponieważ Bóg, iako jest dobrothwy w użyczaniu nam łaski, tak sprawiedliwie mściwy na tych, którzy albo mocnego przedsięwzięcia, albo woli stateczney porzucenia wszystkich okazyi, i wykorzenia złych nałogów nie mają. Dokładniey ieszcze ten S. Apōstōł w listach

ściach swoich mówi: Ze ci, którzy dobrowolnie grzeszą, po uznanej prawdzie, nie mogą mieć żadney ofiary, ktoraby im gniew Boski przebłagać mogła. Przydaje ieszcze Piotr Święty: Lepiejby ci było, żebys był nie uznał prawdy, gdy się masz znowu, iako obrzydliwe płisko do swego wymiotu wracać. Przyczyna tego naprzód ta: bo ten, który się powraca do grzechu, gardzi łaską Pana Boga, zarabia sobie na to, żeby mu iey Bóg więcej nie dał, tak właśnie: iako winowayca, który u Sędziego znalazłszy miłosierdzie, gdy się znowu do dawnych zbrodni wraca, zarabia sobie na to, żeby mu więcej miłosierdzia nie pokazał, ale go iako naysurowiey według sprawiedliwości ukarał. Powtore: Ze ten, który się powraca do grzechu, przyszłą pokutę trudną sobie czyni, bo iako po chorobie cięższa zawsze recydywa, iako lubo trudno ranę raz zadaną zagoić, ale odnowioną nerownie ciężey. Tak i człowiekowi ciężey się nawrócić do Boga, który już nie raz poniosł śmiertelną na duszy ranę. Potrzebie: Ze ten który się powraca do grzechu, więcej sobie waży czarta niż Boga. Co się oczywiście pokazuje, bo w ten czas kiedy grzeszył, służył czatu, i uznał, co to jest służyć czartu, co Bogu? gdy tedy po pokucie znowu od Boga odstępnie, a do dawnych się

Om

na-

CZĘŚĆ I.

łogów nawraca, rzeczą samą ztwierdza to, że siłę więcej poważył czarta, niż Boga. Coż za tym idzie? oto to: że takich Bóg nieubłagane karze, że im czasu więcej do pokuty nie pozwala, nagle zabiera, zaslepia rozum, zatwardza serce. Coż za tym następuje? oto ośmiatnia rozpacz, a za rozpaczą wieczne potępienie. Czytamy w Ewangelii, że Pan JEZUS wszystkich grzeszników przyjmował. Przypuścił do nog swoich Magdalene, Tomasz do serca, Zacheusza do łaski przyjął, Łotrowi wrota do Nieba otworzył, ale ci się już nigdy do grzechów nie wracali. Wiemy, że na Piotra który się go przy Męce zaparł, okiem miłosierdzia swojego spojrzał, ale raz tylko. Wiemy, że owego Paralityka uzdrowił mocą Bóstwa swego, lecz zaraz przydał: Nie chcecie więcej grzeszyć, żeby ci się coś gorszego nie stało. Gdyby była Magdalena po odpuszczeniu grzechów swoich, znowu się do dawnych zbrodni wrocila, pewnieby była wiecznie zgineła. Gdyby był Piotr jeszcze raz się Chrystusa zaparł, pewnieby już był na niego JEZUS nie weyrzał. Co się z nami stanie? którzy się do grzechu powracamy dla przeklętego nasogu. Ten to jest okrutny tyran, który nas niewolkami czarta przeklętego czyni. Ten to jest morderca dusz ludzkich, który nam trudność do pokuty sprawia, i póty dokazuje, póki
w prze-

w przepaść nie pogrąży. Nie chcę wiele o tym mówić, bo się już obszernie o tym mówiło. Co za nieszczęśliwe skutki w duszy sprawuje nałóg. To tylko wspomnę: że słyzałem o takich, którzy zmo-
wiwszy się na grzech, gdy na tymże mieyscu, na którym obraz ó Boga mieli, jednego z nich piorun zabił, drugi po-
staremu zgrzeszył. Słyzałem o takich którzy stojąc pod mostem, właśnie w ten czas, gdy koło nich Kapłan z Najswięt-
szym Sakramentem przechodził, oni grzeszyli. Słyzałem i o takim, ktore-
go gdy na plac śmiertelny prowadzono, który już widział szubienicę przed oczyma swemi, już miał postronek na szyi, spoyrzawszy na osobę, z którą przed-
tym Boga obrażał, zgrzeszył. Dla Boga! jak się to stać mogło? przed oczyma śmierć pewna, kat za nim, z iedney i drugiej strony Kapłani, w ręku Obraz Ukrzyżowanego JEZUSA. Co mu było okazyą, że ten człowiek zgrzeszył? nie co innego, tylko przeklęty nałóg. Ah! iaka posuta nasza będzie, jeżeli złe nałogi górę wezmą, kto się jeszcze do grzechu nie przyzwyczaił, snadniey się ich ustrzeże, gdy się w nie włoży, trudne bardzo powstanie.

Zebyśmy do końca w dobrych przed-
sięwzięciach wytrwali, do końca nam pokutować trzeba, często się spowiadać, często przystępować do S. komunii.

Nie ma sposobu skuteczniejszego, iako ten, mowi Ambroży S. *Peccasti, penitere; in illis peccasti, in illis penitere*. Zgrzeszyłeś, pokutuy; tysiąc razy zgrzeszyłeś, tysiąc razy pokutuy; uczęszczay do Spowiedzi, gdyż ten Sakrament jest łaźnią, na obmycie grzechow naszych, z naydroższey Krwi Jezusowey zgotowaną. Gdybysmy często ręce umywali, byłyby coraz białsze (gdyby siekierą często drzewo rąbano, czyby się nie obaliło? Niech kto drzewo co miesiąc przesadza, wkorzenie się nie może, tak i złe nałogi, żeby wykorzenie, potrzeba na to częstej Spowiedzi. Nie uważaycie tego, co ludzie mówić będą, ale co mówić będzie Bóg, co Nayswiętsza Marya, co Święci Aniołowie. Czegoż bardziej pragnąć, czy Boskiey, czy ludzkiey pochwały? Czegoż się bardziej lękać, czy Boskiey, czy ludzkiey nagany? Gdybyście obrócili oczy na same pożytki, które z częstej komunii na dusze wasze spływać mogą, czybyście wy na to dbali, co kto mówić będzie? Uważaliście wy niedźwiedzia, ten, kiedy poczuie pszczoły w ulu, choć mu brzęczą około uszu, nie nie uważa, przedziera się iak może, bo czuie słodycz miodu. A czy może być wiksza słodycz, iako w Nayswiętszym Sakramencie? Czy może być lepszy posiłek dla duszy naszej, iako ten Chleb Anielski? Czy może być skuteczniejsze lekar-

lekarstwo na wykorzenie wszystkich złych nałogów, iako Święta Komunia? W innych Sakramentach bierzemy przy czynienie łaski do wytrwania w dobrym, ale w tym, bierzemy Dawcę wszystkich łask JEZUSA, a z nim wszystko dobro, tak doczesne iako i wieczne

Niechże tedy ten sposób będzie wam pobudką do porzucenia niebezpiecznych okazji, do wykorzenia nałogów, do wytrwania w dobrym do końca. Uznacie sami, że wam wszystkie trudności, przeszkody ułatwi i ośłodzi łaska Pana Boga, jeżeli się iey szczerze chwycicie.

Ja widząc dobre chęci wasze, nie wątpię, że tego pragniecie, aby ta łaska Boska, którąście odebrali, w was daremna nie była. Więc przed tym tu obecny Bóg ponowcie to postanowienie, że się już więcej wracać do grzechu nie będziecie, oświadczyć się słowy Dawida pokutującego: Oto Ci mój Boże przyrzekam, a przyrzekam postanowieniem nigdy nieodmiennym, że odtąd strzedz będę drogi Świętych Przykazań Twoich. Jużście wymowili? Uważycie, że ta obietnica, już jest złożona w otwarty Sercu Jezusowym, przeto być powinna nie odmienna. Choćbyście mieli na zdrowiu, na życiu szwankować, dochować iey Bogu macie. Jużście się chwycili słodkiego iarzyna Chrytufowego, nie oglądajcie się nazad. Jużście na wol-

ność

ność Synów Bożych wyszli, nie podawajcie się w niewolę czarta przekłętogo. Jeżeli nie dotrzymacie słowa danego Bogu, wiecież co się stanie? oto się od was oddali JEZUS. Coż się za tym oddaleniem stanie? to, co się stało z Jerozolimą, tak ią Bóg ukarał, że już nigdy nie powstanie. O! dobry JEZU! wołamy do Ciebie z głębokości serca naszego: Zostań z nami kochany Zbawicielu; niech to przeklęstwo nie pada na nas. Obroć ku nam oczy miłosierne, przyimiey, do otwartego Serca Twego, niech i my od Ciebie nie oddalamy się nigdy, i Ty od nas. Amen.

KONIEC CZĘŚCI PIERWSZEJ
KAZAN MISSYINICH.

NA WIEKSZĄ BOGA CHWAŁĘ.



*** ** *

R E G E S T R

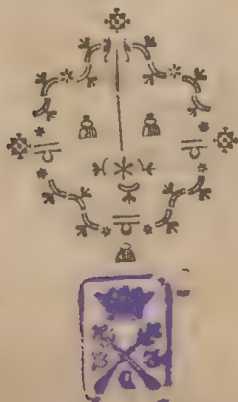
KAZAN MISSYINCH.

I. O skuteczności i pożytkach słuchania Słowa Bożego	na karcie 7
II. O potrzebie pokuty	17
III. O pożytkach pokuty	34
IV. O pokucie nieodwłoczney	47
V. O końcu człowieka, do którego stworzony	68
VI. O ciężkości grzechu śmiertelnego	90
VII. O bezbożnym grzeszącym u- myśle	117
VIII. O pewnym wymiarze grzechow naszych	134
IX. O grzechu nieczystości	155
X. O nałogu grzechowym	170
XI. O zgorzeleniu	187
XII. O śmierci	210
XIII. O sądzie szczególnym każdego człowieka	235
XIV. O sądzie powszechnym	251
XV. O karach piekielnych	269
XVI. O liczbie wybranych	289
XVII. O Spowiedzi Sakramentalney	308
XVIII.	

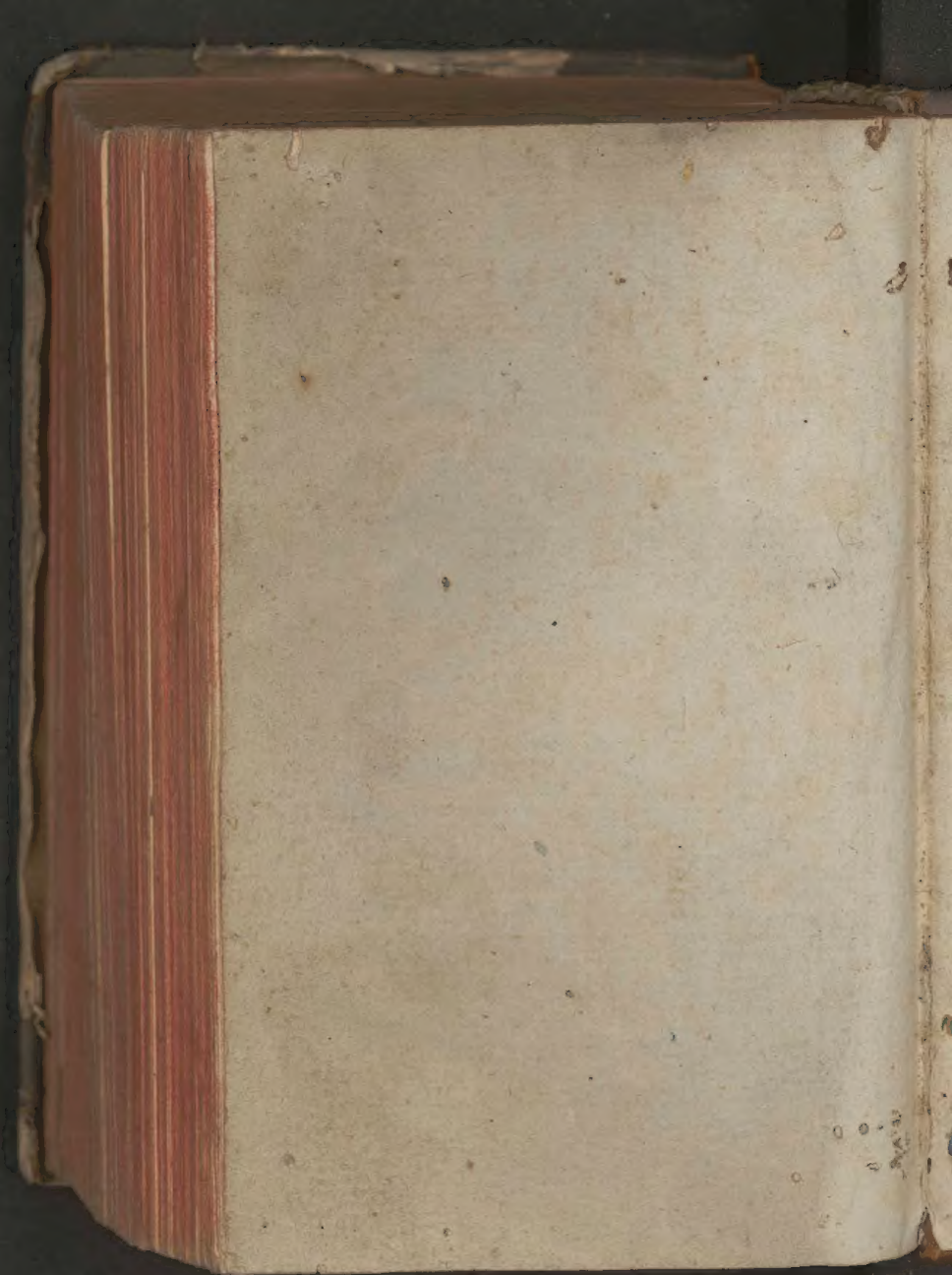
STR



XVIII. O żalu za grzechy na karcie	332
XIX. O mocnym przedsięwzięciu poprawy	347
XX. O chronieniu się okazyi grze- chowych	363
XXI. O Synu Marnotrawnym	389
XXII. O nawroceniu się Magdaleny grzesznicy	405
XXIII. O miłości nieprzyjaciół	422
XXIV. O miłości bliźniego	445
XXV. O uczynkach miłosiernych	463
XXVI. O Sakramencie Chrztu S.	493
XXVII. O Sakramencie Bierzmo- wania	516
XXVIII. O Najsświętszym Sakra- mencie	531
XXIX. O Świętokradzkiej Komunii	549
XXX. O Miłości Boga	568
XXXI. O stateczności w dobrym	585



332
347
363
389
405
422
445
463
493
516
531
ii 549
568
585



Biblioteka Jagiellońska



stdr0024694

